

PRZEGLĄD
NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

C-11-59

ЛОДЗИНСКОЕ НАУЧНОЕ ОБЩЕСТВО

ОБОЗРЕНИЕ
ИСТОРИЧЕСКИХ И ОБЩЕСТВЕННЫХ
НАУК

ТОМ V

УЧРЕЖДЕНИЕ ИМ. ОССОЛИНСКИХ В ВРОЦЛАВЕ

SOCIETY OF SCIENCE AND LETTERS OF ŁÓDŹ

REVIEW
OF HISTORICAL AND SOCIAL
SCIENCES

VOL. V

OSSOLINEUM PUBLISHING INSTITUTE IN WROCŁAW

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PRZEGŁĄD
NAUK HISTORYCZNYCH
I SPOŁECZNYCH

TOM V

1954

NA 10-LECIE
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO
1945 — 1955

ŁÓDŹ 1955

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH WE WROCŁAWIU

R E D A K C J A

PROF. DR JÓZEF CHAŁASIŃSKI
PROF. DR NATALIA GAŚSIOROWSKA
PROF. DR MARIAN H. SEREJSKI

A D R E S R E D A K C J I

ŁÓDŹ, UL. UNIWERSYTECKA 3

Tel. 115-53



C-II 59

Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1955. Wydanie I.
Nakład 1215 + 132 egz. Obj. ark. wyd. 21, ark. druk. 20,25, ark. A-1 26,93.
Papier druk. sat. kl. V 70 g, 70 × 100 (16). Oddano do składania 13 VIII 1954,
podpisano do druku 29 IV 1955, druk ukończono w maju 1955 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 1118 54. F-5-19264 Cena zł 27,30

SPIS RZECZY

	Str.
Od Redakcji	7
Natalia Gąsiorowska, Założenia metodologiczne badań nad początkami dziejów przemysłu kapitalistycznego i klasy robotniczej na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego w latach 1820—1864	9
Gryzelda Missalowa, Stan i problematyka badań w zakresie kształtowania się układu kapitalistycznego oraz klasy robotniczej w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego	43
Jadwiga König-Jażdżyńska, Geneza rozwoju miasta kapitalistycznego w łódzkim okręgu przemysłowym	99
Roman Gawiński, Studia nad dziejami mnufaktury i fabryki Wilhelma Fryderyka Zacherta w Zgierzu (1825—1885)	109
Roman Kaczmarek, „Bunty” czeladzi miast fabrycznych w okręgu łódzkim do 1830 roku	124
Ireneusz Ihnatowicz i Paweł Korzec, Kryzys surowcowy 1861—1865 (głód bawelniany) w przemyśle łódzkim	132
Paweł Korzec, Rozwój form walki klasowej łódzkiego proletariatu przed zorganizowanym ruchem robotniczym	142
Jan Fijałek, Wpływ rozwoju Łodzi na jej stan sanitarny i zagadnienia zdrowotne ludzi pracy w pierwszej połowie XIX w.	149
Bronisław Lenartowicz, Sprawa robotnika nieletniego w latach 1870—1890 w fabrykach Zgierza	157
Stanisław Śreniowski, Uwłaszczenie chłopów w Poznańskim	168
Jerzy Kosiński, Program rewolucji ludowej Jakuba Jaworskiego	207
Kazimierz Opalek i Jerzy Wróblewski, Niemiecka szkoła historyczna w teorii prawa	237
Natalia Gąsiorowska, Zakład Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego	318

OD REDAKCJI

Piąty tom „Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych“ podobnie jak tom poprzedni wydany jest w związku z dziesięcioleciem Polski Ludowej i przypadającym w r. 1955 dziesięcioleciem Uniwersytetu Łódzkiego. Zadaniem tego tomu jest przedstawienie dorobku Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego, a w szczególności prac związanych z nim młodszych pracowników naukowych, absolwentów tego Uniwersytetu, z których część swoje studia rozpoczynała już po wyzwoleniu na nowoutworzonym Uniwersytecie Łódzkim.

Prace wchodzące w skład tego tomu ze względu na problematykę i metodę należą do badań nad historią przemysłu i klasy robotniczej Łodzi i okręgu łódzkiego prowadzonych systematycznie i w szerokim zakresie przez Zakład Historii Społeczno-gospodarczej U. Ł. od lat dziesięciu¹.

Pierwsza rozprawa kierownika Zakładu, prof. dr N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, zawiera sformułowanie podstawowych teoretycznych i metodologicznych założeń badań nad początkami kapitalizmu, stanowiących wytyczne przedstawionych w dalszym ciągu szczegółowych prac. Artykuł prof. dr G. Missalowej, dziekana Wydziału Historycznego U. Ł., przedstawia aktualny stan i ogólną problematykę tych badań w odniesieniu do przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim.

Pozostałe prace noszą charakter studiów szczegółowych. Jedna z nich przedstawia zarys monografii osady fabrycznej okręgu łódzkiego (praca mgr J. König-Jażdżyńskiej), druga — rys dziejów wybranego przedsiębiorstwa (praca mgra R. Gawińskiego). Studia kand. P. Korzeca, mgra R. Kaczmarka, mgra I. Ihnatowicza, mgra J. Fijałka i mgra B. Lenartowicza przedstawiają szereg zagadnień związanych z rozwojem przemysłu okręgu łódzkiego, z walką klasową i z warunkami życia klasy robotniczej tego okręgu. Wszystkie te prace oparte są o studia archiwalne i wnoszą nowy materiał źródłowy do oświetlenia opracowywanych problemów.

¹ Obszerniejsze informacje o Zakładzie Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego zawarte są w zamieszczonej na końcu tego tomu notatce prof. dr N. Gąsiorowskiej.

Poza pracami zespołu Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego do V tomu „Przeglądu Nauk Historycznych i Społecznych“ wchodzi trzy prace, których autorowie są związani z innymi katedrami i zakładami tego Uniwersytetu. Są to następujące prace: mgra J. Kosińskiego „Program rewolucji ludowej Jakuba Jaworskiego“ (Zakład Historii Myśli Społecznej i Historii Filozofii U. Ł.), prof. dra St. Śreniowskiego „Uwłaszczenie chłopów w Poznańskim“ (Zakład Historii Państwa i Prawa U. Ł.) oraz prof. dra J. Wróblewskiego i prof. dra Kazimierza Opalka „Szkoła historyczna w nauce prawa“ (Zakład Teorii Państwa i Prawa U. Ł. oraz Zakład Teorii Państwa i Prawa U. J.).

NATALIA GĄSIOROWSKA — ŁÓDŹ

ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE BADAŃ NAD PÓCZĄTKAMI DZIEJÓW PRZEMYSŁU KAPITALISTYCZNEGO I KLASY ROBOTNICZEJ NA TERENIE ŁODZI I OKRĘGU ŁÓDZKIEGO W LATACH 1820—1864

Treść: Wstęp. — Marksistowsko-leninowska teoria genezy kapitalizmu i rozwoju manufaktury. — Stanowisko historiografii burżuazyjnej zachodnio-europejskiej a radzieckiej. — Historiografia polska wobec zagadnienia początków kapitalizmu.

WSTĘP

W dniach 4 i 5 czerwca 1953 r. obradowała w Stalinogrodzie konferencja naukowa historyków, związana z dorocznym Walnym Zgromadzeniem Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Przedmiotem konferencji były początki kapitalistycznego przemysłu i klasy robotniczej w Polsce. Tematyka obrad konferencji objęła wszystkie ziemie polskie. Na konferencji wygłoszono 4 referaty i 20 komunikatów, rezultat pracy badawczej przeważnie zespołowej, prowadzonej w kilku ośrodkach uniwersyteckich.

Celem skupienia uwagi w niedługim czasie trwania obrad przedmiot ich został ograniczony: chronologicznie — do okresu przejścia od gospodarki towarowo-pieniężnej do kapitalistycznej, czyli do odcinka od lat dwudziestych do sześćdziesiątych XIX w., dla Śląska zaś sięgając do lat wcześniejszych; tematycznie — do dziejów rozwoju przemysłu kapitalistycznego i powstającej wraz z przemysłem klasy robotniczej, jej położenia i walki.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pominięcie rozwoju kapitalizmu na wsi i ruchu chłopskiego stanowi sztuczne wyizolowanie tematyki konferencji, niezgodne z wymaganiami natury teoretycznej, ściśle naukowej. Marks wskazuje na rozwój kapitalizmu w rolnictwie jako na proces, który stwarza rynek wewnętrzny dla kapitału przemysłowego. Podobnie Lenin stwierdza, że wewnętrzny rynek dla kapitalizmu powstaje drogą równoległego rozwoju kapitalizmu w rolnictwie i przemyśle, że

stopień rozwoju wewnętrznego rynku oznacza tu stopień rozwoju kapitalizmu w danym kraju. Względy jednak praktyczne, konieczność ograniczenia czasu obrad i tendencja do pogłębienia ich przedmiotu skłoniły uczestników konferencji do przedstawienia tylko nowych osiągnięć naukowych w zakresie własnych badań źródłowych nad dziejami przemysłu i klasy robotniczej.

Na tym miejscu podajemy opracowane przez członków zespołu łódzkiego dwa referaty i siedem komunikatów, których przedmiotem są dzieje kształtowania się układu kapitalistycznego oraz formowania się klasy robotniczej w przemyśle włókienniczym na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego w okresie przejściowym między feudalizmem i kapitalizmem. Praca w danym zakresie rozwija się od kilku lat w seminarium przy Katedrze i Zakładzie Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego w zespole składającym się z pracowników naukowych Zakładu oraz Państwowego Archiwum Łódzkiego, pod kierownictwem prof. dr Natalii Gąsiorowskiej. Praca opiera się na badaniach źródeł archiwalnych przy zastosowaniu metody marksistowsko-leninowskiej, „metody dialektycznej, która zobowiązuje do rozpatrywania społeczeństwa jako żywego organizmu w jego funkcjonowaniu i rozwoju”¹.

Dotychczasowym rezultatem pracy jest szereg referatów seminaryjnych i prac magisterskich; w przygotowaniu są prace kandydackie. Poza opracowaniami wyniki badań źródłowych zostaną przedstawione w wydawnictwie tekstów źródłowych w opracowaniu zespołu łódzkich pracowników naukowych. Pierwsza seria tekstów obejmuje cztery tomy, z których pierwszy został już oddany do druku.

Referat prof. Missalowej opiera się na badaniach archiwalnych przeprowadzonych w Zakładzie Historii Społeczno-gospodarczej U. Ł.; stanowiąc ich podsumowanie i uogólnienie ma charakter informacyjno-syntetyzujący. Komunikaty jako rezultat własnych poszukiwań ich autorów uzupełniają referat podstawowy rozwijając poszczególne zagadnienia całości.

MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA TEORIA GENEZY KAPITALIZMU I ROZWOJU MANUFAKTURY

Życie współczesne z jego bogactwem i różnorodnością treści w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturalnej, dążeniami do budowy nowego społeczeństwa, walką o wolność, demokrację, o pokój — może być należycie ocenione pod warunkiem poznania przeszłości.

¹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. I, Warszawa 1950, s. 195.

Naukowe poznanie procesu kształtowania się naszej współczesności jest podstawą do jej zrozumienia i do oddziaływania na nią. Naukowe poznanie historii oznacza marksistowsko-leninowskie ujmowanie dziejów jako jednności procesu historycznego, jako prawidłowości procesu postępowego w rozwoju historycznym — od niższych stadiów do wyższych, jako powtarzalności zjawisk w dziejach różnych społeczeństw.

Podstawą pracy historyka jest materialistyczne traktowanie dziejów, to znaczy badanie rozwoju sposobu produkcji społecznej, czyli rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji, w oparciu o prawa kierownicze procesu historycznego.

Według słów Stalina „prawa rozwoju ekonomicznego są prawami obiektywnymi, odzwierciedlającymi procesy rozwoju ekonomicznego dokonujące się niezależnie od woli ludzi. W miarę, jak są one odkrywane, poznawane — »będą odtąd stosowane z całą znajomością rzeczy przez ludzi, a tym samym opanowywane przez nich« — mówi Engels².

Proces historyczny znajduje wyraz w kolejnej zmianie formacji społeczno-gospodarczych. Ogólny wzrost sił wytwórczych, które są zawsze w stanie rozwoju i przemian, jako „najbardziej ruchliwe i rewolucyjne“³, postęp w technice i organizacji pracy, powiększenie się liczby ludności zdolnej do zatrudnienia, wprowadzają odpowiednie zmiany w stosunkach produkcji między ludźmi w oparciu o ekonomiczne prawo „koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych“⁴. W wyniku tych zmian zachodzących w sposobie produkcji w bazie występują przeobrażenia w nadbudowie: w państwie, prawie, kulturze, ideologii, świadomości społecznej; nadbudowa z kolei oddziałuje na bazę, służy jej i chroni ją. Na zmianach w rozwoju bazy, na zaostrzającej się walce klasowej, która wynika ze sprzeczności między wzrastającymi siłami wytwórczymi a dawnymi stosunkami produkcji, opiera się zmiana formacji.

Przejście od jednej formacji do następnej nie dokonuje się nagle. Stopniowo odbywa się proces rozkładu wcześniejszej, powstawanie w jej ramach elementów późniejszej formacji. Dotyczy to tylko formacji antagonistycznych. Istnieje więc okres przejścia od formacji feudalnej do kapitalizmu, czyli proces tworzenia się układu kapitalistycznego. Zmiany podstaw formacji w antagonistycznych społeczeństwach zachodzą żywiołowo w warunkach starego systemu, stopniowo w miarę dojrzewania nowych sił wytwórczych i kształtowania się nowych sił społecznych.

² J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, s. 7—8.

³ Tamże, s. 56.

⁴ Tamże, s. 54.

Prawidłowa periodyzacja ułatwia zrozumienie praw procesu historycznego. Jedyne kryterium periodyzacji historii społeczeństwa według formacji stanowi sposób produkcji dóbr materialnych w społeczeństwie klasowym — w związku z walką klasową.

Teorię genezy kapitalizmu i kolejnych etapów w jego rozwoju tworzą Marks i Engels, rozwijają ją Lenin i Stalin⁵.

Początki kapitalizmu Marks, klasyczny teoretyk kapitalizmu, wiąże ściśle z rozkładem feudalizmu.

Struktura ekonomiczna społeczeństwa kapitalistycznego wyrosła ze struktury ekonomicznej społeczeństwa feudalnego. Rozkład feudalizmu wyzwolił elementy kapitalizmu. Tak zwana akumulacja pierwotna, czyli gromadzenie kapitału w warunkach feudalizmu, to „historyczny proces oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania“, które ostatecznie zdobywa kapitalista po zwycięskiej walce z panami feudalnymi i cechami⁶.

Podstawą całego procesu akumulacji pierwotnej jest wywłaszczenie z ziemi wytwórcy wiejskiego — chłopą, szerokich mas ludności ze środków utrzymania i z narzędzi pracy. Własność feudalna przekształca się w nowoczesną własność prywatną. Proces wywłaszczenia z ziemi stwarza rynek wewnętrzny; jednocześnie przemysł miejski zyskuje sproletaryzowanego wolnego robotnika. Dalsze źródła akumulacji pierwotnej tworzy kapitał lichwiarski i kapitał kupiecki, dwie formy kapitału, które osiągnęła przemoc stosowana w średniowieczu.

Wzrost rynku, nagromadzenie kapitału, zmiany zaszły w położeniu społecznym klas, cała masa ludzi pozbawionych źródeł dochodu — oto są warunki historyczne powstawania manufaktury. To nie polubowne umowy pomiędzy równymi zawierane... skupiły ludzi po warsztatach. I nawet nie z dawnych korporacji rękodzielnictwo wzięło swój początek. Na czele nowoczesnego warsztatu stanął kupiec, nie zaś dawny mistrz cechowy, prawie wszędzie toczyła się zacięta walka między manufakturą a rzemiosłem⁷.

Wytwórca przekształca się w robotnika najemnego przez wyzwolenie się z poddaństwa i przymusu cechowego, z drugiej strony zostaje pozbawiony środków produkcji, jakie posiadał w systemie feudalnym. Własność indywidualna zdobywana własną pracą wytwórcy zostaje wyparta przez kapitalistyczną własność prywatną, polegającą na wyzysku pracy cudzej i formalnie wolnej. Robotnik nie należy do środków produkcji jak niewolnik i poddany: wolny robotnik to sprzedawca

⁵ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, ks. I, *Proces wytwarzania kapitału*, Warszawa 1951, s. 362—398. W. I. Lenin, *Dzieła*, t. I i III.

⁶ K. Marks, *op. cit.*, s. 772.

⁷ K. Marks, *Nędza filozofii*, Warszawa 1948, s. 178.

swej siły roboczej. Przymus stosunków ekonomicznych zastępuje bezpośrednią przemoc pozaekonomiczną; wyzysk feudalny przeobraża się w wyzysk kapitalistyczny.

W Europie zachodniej przewrót przemysłowy, mechanizacja produkcji następowały po rewolucji burżuazyjnej, która likwidowała feudalizm. Dlatego też burżuazyjni historycy nie wyodrębniali okresu, w którym produkcja kapitalistyczna formowała się w ramach ustroju feudalnego, to znaczy okresu manufaktury naprzód pańszczyźnianej, następnie kapitalistycznej, jak to występowało w krajach wschodnio-europejskich. Dopiero Marks dostrzegł okres przejściowy między feudalizmem a kapitalizmem i opracował wyczerpująco teorię manufaktury, której ostateczną ocenę dał w słowach:

Manufaktura nie mogła ani objąć produkcji społecznej w całym jej zakresie, ani zrewolucjonizować jej do głębi. Jako ekonomiczne dzieło sztuki wznosiła się na szerokiej podstawie miejskiego rzemiosła i wiejskiego przemysłu domowego⁸.

Podobnie jak Marks odkrył manufakturę jako zasadniczą formę produkcji między rzemiosłem i fabryką, charakterystyczną dla okresu przejściowego między feudalizmem i kapitalizmem, tak Lenin odkrył wczesną formę manufaktury, tak zwaną manufakturę rozproszoną lub nakład, formę produkcji przemysłowej również o charakterze kapitalistycznym.

Lenin, rozwijając w swych pracach zasady materialistycznej dialektyki Marksa i Engelsa w zastosowaniu do badania historii społeczeństwa, opracował teorię społeczno-ekonomicznych formacji zwracając uwagę na rozwój i zmiany wewnątrz formacji, na przejściowe okresy od jednej formacji do drugiej. W badaniach swych szczególną uwagę poświęcił wykazaniu prawidłowości w zakresie genezy oraz rozwoju formacji kapitalistycznej, procesu przekształcania się formacji feudalnej w kapitalistyczną. Lenin badał proces tworzenia rynku dla kapitalizmu przez sam rozwijający się kapitalizm, który pogłębiał społeczny podział pracy; dał klasyczną analizę roli rynku w rozwoju stosunków kapitalistycznych, kształtowania się w ramach kapitalizmu antagonistycznych klas: burżuazji i proletariatu.

W najwcześniejszych swych pracach z lat 1893 i 1894 Lenin poddał analizie proces tworzenia się rynku wewnętrznego dla kapitalizmu oraz rozwój kapitalizmu na jego wczesnym etapie: nakładu⁹. Zasadnicze problemy w zakresie formowania się kapitalizmu w ramach feudalizmu oraz metody ich badania rozwinął w klasycznej swej pracy pt. *Rozwój kapi-*

⁸ K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 397.

⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. I.

talizmu w Rosji, gdzie jako historyk przedstawił prawidłowość genezy i rozwoju kapitalizmu w ogóle oraz specjalną jego odrębność w historii kapitalistycznego rozwoju gospodarki narodowej w Rosji.

W badaniu źródeł historycznych Lenin wypracował specjalną metodę badania źródeł statystycznych, którymi interesował się obok innych źródeł, odkrywając w liczbach dynamikę zjawisk społeczno-gospodarczych.

Lenin rozwinął klasyfikację form i stadiów przemysłu dokonaną przez Marksa. Ze względów teoretycznych i politycznych — w walce z narodnikami, którzy zwalczając kapitalizm zaprzeczali kapitalistycznej organizacji nakładu, jaki szeroko rozwijał się w Rosji — Lenin specjalnie interesował się wczesną formą produkcji kapitalistycznej i badaniami historycznymi w zakresie dziejów kapitalizmu w Rosji wzmocnił marksistowską teorię genezy kapitalizmu, początków i rozpowszechnienia się manufaktury.

Podczas gdy Marks i Engels w badaniu manufaktury opierali się głównie na doświadczeniu Zachodu — ekspansji bogatego kupiectwa, eksporterów, handlu hurtowego, kolonialnej grabieży, miastach nadmorskich handlowych, poza starymi ośrodkami rzemiosła średniowiecznego, krępowanego reglamentacją cechową — Lenin oparł się na doświadczeniu rosyjskim, gdzie była słaba organizacja cechowa, mało rozpowszechniona, niewielkie miasta, eksport nieznaczny; udowodnił, że manufaktura może powstać niezależnie od warunków, w jakich rozwijała się w późnośredniowiecznej Europie zachodniej.

Lenin postawił w dyskusji zagadnienie ekonomicznego charakteru manufaktury i społecznej jej istoty. Na terenie Rosji odkrył rozproszoną manufakturę, czyli nakład, w postaci pracy w domu na zamówienie, kantorów rozdzieliczych, ośrodków kapitalistycznej manufaktury, która podporządkowywała sobie masy tkaczy, drobne zakłady, pracę tkaczy w domu. Odsłaniał szerokie rozpowszechnienie manufaktury przy zróżnicowaniu chłopstwa, powstawaniu masowego proletariatu wiejskiego, który był zmuszony sprzedawać tanio swoją siłę roboczą wobec braku znajomości warunków miejscowych, korzystać z pośrednictwa agentów. Wykazał,

że kapitalizm nie stanowi przeciwieństwa w stosunku do „ustroju ludowego“, lecz jest jego prostą, najbliższą i bezpośrednią kontynuacją oraz rozwinięciem¹⁰;

że manufaktura, nie obejmując całości produkcji, miała w Rosji większe jednak znaczenie niż na Zachodzie, dłuższy okres trwania, przy czym naj-

¹⁰ *Tamże*, s. 225.

wcześniejszą i najbardziej rozpowszechnioną była manufaktura tkacka. Z powodu przejściowego charakteru manufaktura nie miała wykończonych form, panowała jednak na szerokim rynku; wobec zastoju techniki osiągała poważny stopień rozpowszechnienia.

Trudne do rozwiązania, skomplikowane w swojej różnorodności i dlatego sporne sprawy wiążą się z najwcześniejszą formą kapitalistycznego przemysłu, wyprzedzającą manufakturę właściwą, z tzw. manufakturą rozproszoną, znaną w historii gospodarczej pod nazwą przemysłu domowego, nakładu, niekiedy chałupnictwa, przez narodników zwaną także przemysłem ludowym.

Jest rzeczą oczywistą [pisze Lenin], że domowy system wielkiej produkcji to kapitalistyczna forma przemysłu: mamy tu wszystkie jej cechy — gospodarkę towarową na wysokim już szczeblu rozwoju, koncentrację środków produkcji w ręku poszczególnych jednostek, wyłączenie masy robotników, którzy nie mają własnych środków produkcji i dlatego pracują za pomocą cudzych środków produkcji, nie dla siebie, lecz na kapitalistę. Jest to więc, oczywiście, pod względem sposobu organizacji produkcji czysty kapitalizm; cechą odróżniającą go od wielkiego przemysłu maszynowego jest prymitywność techniki (która tłumaczy się głównie po prostu niską płacą roboczą) oraz zachowanie przez robotnika karłowatego gospodarstwa rolnego¹¹.

Lenin stwierdza, że skutki społeczne nakładu — to wzmocnienie ucisku.

Domowy system wielkiej produkcji jest nie tylko systemem kapitalistycznym, ale co więcej, najgorszym systemem kapitalistycznym, łączącym najsilniejszy wyzysk człowieka pracy z najmniejszą możliwością walki robotników o wyzwolenie¹². [...] produkt pracy społecznej, organizowanej przez gospodarkę towarową, dostaje się w ręce jednostek i służy im jako narzędzie ucisku i ujarzmienia człowieka pracy, jako środek osobistego bogacenia się kosztem wyzyskiwania mas. I nie sądzicie, że ten wyzysk, ten ucisk przejawia się słabiej dlatego, że słabo jest jeszcze rozwinięty taki właśnie charakter stosunków i akumulacja kapitału, idąca w parze z ruiną wytwórców, jest znikoma. Wręcz przeciwnie. Prowadzi to jedynie do bardziej brutalnych, pańszczyźnianych form wyzysku, prowadzi do tego, że kapitał, nie mogąc jeszcze wprost podporządkować sobie robotnika drogą kupna jego siły roboczej według jej wartości, opłatuje go gestą siecią macek lichwiarskich, przywiązuje go do siebie za pomocą kułackich chwytów i w rezultacie zdziera z niego nie tylko nadwartość, lecz i ogromną część jego płacy roboczej; na domiar wszystkiego przytłacza go odbierając mu możliwość zmiany „gospodarza“ i naigrawa się zeń, każąc uznawać za dobrodziejstwo fakt, że „daje“ (sic!) mu pracę¹³.

W zajęciach przemysłowych chłopstwa, mimo ich ogólnej niepokaźności, zaikomiej stosunkowo wielkości poszczególnych zakładów, niezmiernie niskiej wydaj-

¹¹ *Tamże*, s. 219—220.

¹² *Tamże*, s. 221.

¹³ *Tamże*, s. 227—228.

ności pracy, prymitywnej techniki i niewielkiej liczby najemnych robotników tkwi kapitalizm... Kapitał — to pewien stosunek między ludźmi, stosunek, który takim pozostaje zarówno przy wysokim, jak i przy niskim szczeblu rozwoju porównywanych kategorii zjawisk¹⁴.

Wobec tego, że manufaktura rozwijała się w różnych warunkach niejednakowymi drogami, powstawały w trakcie jej badania pewne sporne zagadnienia, wśród nich jedno z najpoważniejszych: rozróżnienie manufaktury pańszczyźnianej — feudalnej oraz kapitalistycznej. Ten problem nie został postawiony przez Marksa i Engelsa, bo na zachodzie Europy istniała tylko manufaktura kapitalistyczna, formująca się z rzemiosła w okresie rozkładu organizacji cechowej.

W czasach, gdy Rosja burżuazyjna powstawała w ramach ustroju pańszczyźnianego, Lenin rozróżniał manufakturę w dwóch stadiach rozwojowych, aczkolwiek istniały między obu postaciami punkty styczne. Nawet w Europie zachodniej robotnik przemysłowy nie był całkowicie usunięty od rolnictwa, z drugiej strony silny element kapitalizmu tkwił nawet w szeroko rozpowszechnionej na wschodzie manufakturze pańszczyźnianej. Powstawały tu duże zakłady oparte na pracy pańszczyźnianej, przy zacofanej technice, z licznymi robotnikami nie fabrycznymi, lecz chłopami ze wsi. Szczególnie w przemyśle górniczym, zwłaszcza na Uralu, pańszczyzna była podstawą rozkwitu, a w późniejszym okresie powodem jego upadku. Obszarnicy tworzyli zakłady przemysłowe, głównie w latyfundiach. Kapitał handlowy w okresie pierwotnej akumulacji kojarzył się z panowaniem obszarników, wykorzystywał feudalne metody eksploatacji pracy; obok przeważającej pańszczyzny występował wolny najem. Zasadniczo jednak manufaktura kapitalistyczna, oparta na pracy wolnonajemnej, zdecydowanie była przeciwstawna manufakturze feudalnej, nad którą stopniowo w miarę likwidowania pańszczyzny osiągała ostateczne zwycięstwo. Na takiej drodze ustalała się granica między formacją feudalną a kapitalistyczną.

Lenin szczególną uwagę poświęca zbadaniu zasadniczego etapu, który w procesie rozwoju produkcji stanowiła manufaktura.

W rozwoju kapitalizmu w przemyśle Lenin rozróżnia trzy główne stadia: drobną towarową wytwórczość, kapitalistyczną manufakturę i fabrykę (wielki przemysł maszynowy), wskazując jednocześnie na istniejący ścisły i bezpośredni związek między tymi formami przemysłu. Zasadnicza tendencja drobnej, domowej wytwórczości prowadzi do rozwoju kapitalizmu, w szczególności do utworzenia manufaktury; manufaktura przetwarza się z wielką szybkością w wielki przemysł maszynowy.

¹⁴ *Tamże*, s. 228.

Trzy podstawowe formy przemysłu różnią się między sobą przede wszystkim systemem techniki. Drobną towarową wytwórczość cechuje ręczna technika, przeważnie prymitywna, tradycyjna. Lenin badając rosyjskie dzieje podkreśla konserwatyzm chłopskiej produkcji; ale produkcja rzemieślnicza w monopolistycznej organizacji cechowej również jest tradycyjna z natury rzeczy, aczkolwiek technika w miastach rozwija się szybciej i mocniej i dochodzi niekiedy do wyżyn doskonałości artystycznej.

Manufaktura zachowując technikę ręczną wprowadza jednak podział pracy, który formuje się żywiołowo, przekazywany jest drogą tradycji; dlatego proces postępu utrzymuje się w bardzo powolnym tempie. Dopiero wielki przemysł maszynowy wnosi radykalne przemiany, wypiera zdecydowanie kunszt ręczny, przekształca wytwórczość według nowych racjonalnych zasad, systematycznie stosuje w produkcji osiągnięcia naukowe.

Poziomem techniki społeczeństwo kapitalistyczne przewyższa wszystkie wcześniejsze etapy, a postęp techniki wyraża się w tym właśnie, że praca ludzka schodzi coraz bardziej na drugi plan w porównaniu z pracą maszyny.

W związku przede wszystkim z różnym systemem techniki pozostają inne różnice w stadiach rozwoju kapitalizmu. Drobną towarową wytwórczość i manufakturę cechuje przewaga drobnych zakładów, które wielki przemysł maszynowy wypiera ostatecznie. W manufakturze występują jednak obok drobnych wielkie kapitały, duże skupienia robotników, silny antagonizm między właścicielami środków produkcji i robotnikami. Wyrastają osady przemysłowe, w których znajdują się kupcy obracający wielkimi kapitałami, przeznaczonymi na zakup surowca i służącymi jako środek wymienny, oraz masy robotnicze pracujące w drobnych zakładach, zachowujące łączność z ziemią na wsi, opierające się na tradycji w wytwórczości i w całym układzie życia.

Wreszcie podstawową różnicę między trzema etapami w rozwoju kapitalizmu w przemyśle stanowią rozmiary rynku. „Rynek» zjawia się tam i w takim stopniu, gdzie i w jakim stopniu występuje społeczny podział pracy i produkcja towarowa. Wielkość rynku jest nierozdzielnie związana ze stopniem specjalizacji pracy społecznej¹⁵. Drobną wytwórczość rozporządza rynkiem niewielkim; niewielkie rozmiary produkcji przystosowują się do lokalnego zapotrzebowania, ulegającego powolnym zmianom, co powoduje zastój techniki i zachowanie tradycyjnych, patriarchalnych stosunków społecznych.

¹⁵ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. I, s. 96.



Przedstawiając ogólne dzieje rozwoju kapitalizmu Lenin stwierdza, że doskonałą ich ilustrację stanowi organizacja chałupniczego przemysłu „ludowego“, czyli nakładu i manufaktury, która stanowi zasadniczą formę produkcji przemysłowej na drugim jej etapie. Rozwój gospodarstwa towarowego na wsi wpływa na ubożenie średniego chłopstwa oraz w odniesieniu do masy biedoty — wręcz prowadzi do

wywłaszczenia, któremu towarzyszy koncentracja środków produkcji w ręku mniejszości władającej stosunkowo wielkimi i opartymi na trwałych podstawach gospodarstwami [...] Z jednej strony, gdy przechodzimy od wyższej grupy do niższej, wzrasta znaczenie dochodu z zajęć przemysłowych [...] — tzn. głównie ze sprzedaży siły roboczej. Z drugiej strony, przy przechodzeniu od niższych grup do wyższych wzrasta towarowy [...] charakter rolnictwa, wzrasta odsetek żywnego zboża¹⁶.

Następuje proces rozwarstwienia wsi, który stwarza rynek wewnętrzny dla kapitalizmu w zakresie narzędzi produkcji oraz konsumpcji bezpośredniej, wzmacnia społeczny podział pracy między miastem a wsią.

Równorzędnie z rozwarstwieniem wsi powstaje prymitywna forma kapitalizmu — nakład, którego organizacja

pokazuje [...] poglądowo jego [kapitalizmu] powstawanie, jego załączki, na przykład w formie prostej kooperacji [...] pokazuje następnie, jak gromadzące się w ręku poszczególnych osób — dzięki gospodarce towarowej — „oszczędności“ stają się kapitałem, monopolizując początkowo zbyt („skupywacze i kupecy“) wskutek tego, że tylko posiadacze tych „oszczędności“ dysponują niezbędnymi dla hurtowej sprzedaży środkami, pozwalającymi im czekać, aż nastąpi realizacja towarów na dalekich rynkach; jak z kolei ten kapitał handlowy uzależnia od siebie całkowicie masę wytwórców i organizuje manufakturę kapitalistyczną, kapitalistyczny system domowy wielkiej produkcji; jak wreszcie rozszerzenie rynku, wzmożenie się konkurencji pociąga za sobą podniesienie poziomu techniki, jak kapitał handlowy przekształca się w przemysłowy i organizuje wielką produkcję maszynową¹⁷.

Kapitał kupiecki i lichwiarski, poprzedzający kapitał przemysłowy, sprowadza wytwórcę do położenia robotnika najemnego, pracującego na cudzym surowcu za płacę. Chałupnicy, którzy pracują wprost na rynek, są samodzielni tylko pozornie, gdyż w gruncie rzeczy są także ujarzmieni przez kapitał skupywaczy. Manufaktura pracuje na szeroki rynek. Formują się ośrodki przemysłowe nie zajmujące się rolnictwem. Poziom życia i kultura podnoszą się. Nakład i manufaktura nie odrywają jednak robotnika od wsi. Hamuje to postęp przemysłu i klasy robot-

¹⁶ *Tamże*, s. 241.

¹⁷ *Tamże*, s. 229–230.

niczej, ale nie pozbawia tych form organizacyjnych przemysłu charakteru kapitalistycznego.

Kapitalizm [...] znajdując się na stosunkowo niskich szczeblach rozwoju nigdzie nie potrafił całkowicie oderwać robotnika od ziemi. W odniesieniu do Europy zachodniej Marks ustalił prawo stwierdzające, że tylko wielki przemysł maszynowy pociąga za sobą ostateczne wywłaszczenie robotnika... Wywody głoszące, iż ...nie ma kapitalizmu, gdyż „lud posiada ziemię“, pozbawione są wszelkiego sensu, albowiem kapitalizm prostej kooperacji i manufaktury nigdzie i nigdy nie łączył się z całkowitym oderwaniem robotnika od ziemi, przez co zresztą, oczywiście, ani trochę nie przestawał być kapitalizmem¹⁸.

Rozwój trzeciego etapu produkcji, wielkiego przemysłu maszynowego, cechują okresowe zmiany okresu rozkwitu i kryzysów, wyodrębianie się przemysłu od rolnictwa, wyzwolenie stosunków społecznych w przemyśle z tradycji pańszczyźnianego oraz patriarchalnego ustroju. Wielki przemysł wytwarza odrębną klasę ludności koncentrując masy robotników napływających często z odległych krańców kraju, zrywających z przestarzałymi tradycjami. Do produkcji wciągani są młodociani i kobiety. Kapitalistyczna fabryka stwarza szczególnie ciężkie warunki pracy, ale zarazem obala patriarchalne odosobnienie tych kategorii ludności, wciąga je do bezpośredniego udziału w produkcji społecznej rozwijającej ich samodzielność, znosząc gospodarczą zależność kobiety od mężczyzny, podnosząc i zabezpieczając jej zarobki i kulturę, wprowadzając równość proletariacką.

Drobny wytwórca jest zwykle przytwierdzony do swojej wsi przez gospodarkę rolną. Zrujnowany chłop staje się wolnonajemnym robotnikiem i robotnik manufaktury związany jest zazwyczaj z niewielkim zamkniętym rejonem przemysłowym, który stworzyła manufaktura, a gdzie rozwija się nakład, który obejmuje głównie początkowe (np. przędzalnictwo) i końcowe (np. farbiarstwo, drukarstwo tkanin itp.) procesy wytwórczości przeważnie w warsztatach domowych.

Natomiast wielki przemysł wywołuje ruchliwość ludności; rozszerzają się stosunki wymienne; koleje żelazne ułatwiają komunikację. Popyt na robotników na ogół rośnie, to zwiększając się w okresach koniunktury, to zmniejszając w okresach kryzysów, co wywołuje przenoszenie się robotników z jednego przedsiębiorstwa do innego, z jednego krańca kraju na drugi. Wielki przemysł maszynowy tworzy nowe centra przemysłu czasami w nie zaludnionych okolicach. Wysoki rozwój wytwórczości sprzyja napływowi elementów pozamiejscowych. Następuje uspo-

¹⁸ Tamże, s. 220.

lecznienie pracy; proces kapitalistyczny coraz bardziej uspołecznia wytwórczość kraju, jak również biorących udział w tej wytwórczości.

Wykazując kapitalistyczny charakter nakładu Lenin rozważa jego organizację społeczną i stwierdza, że gdy

wyraźnie zarysowuje się system gospodarki towarowej jako podstawowe tło ekonomiki kraju w ogóle [...] zarysowuje się również fakt, że owa gospodarka towarowa i właśnie ona rozbija „lud“ i „chłopstwo“ na proletariat (wpadają w ruinę, stają się parobkami) i burżuazję (rekiny wiejskie), tzn. przekształca się w gospodarkę kapitalistyczną.

Opierając się na swych badaniach historycznych w zakresie nakładu Lenin zastanawia się nad podstawą układu społecznego.

Znajomość sytuacji przemysłu chałupniczego budzi w nim [w marksieście] — [pisze Lenin w dyskusji ze Struwarem] — oprócz pytania, czy to jest złe, czy dobre, jeszcze pytanie, jaka jest organizacja tego przemysłu, czyli jak i dlaczego właśnie w ten sposób, a nie inaczej układają się stosunki pomiędzy chałupnikami wytwarzającymi dany produkt. I widzi, że ta organizacja to produkcja towarowa, tj. produkcja odosobnionych wytwórców związanych między sobą przez rynek [...] Przyczyna potęgi posiadacza pieniędzy, skupywacza, polega na tym, że pośród chałupników żyjących z dnia na dzień, a co najwyżej z tygodnia na tydzień on jeden posiada pieniądze, czyli produkt poprzedniej pracy społecznej, który też w jego rękach staje się kapitałem, narzędziem przywłaszczania produktu dodatkowego innych chałupników. Dlatego [...] w takim ustroju gospodarki społecznej jest absolutnie nieuniknione wywłaszczenie wytwórcy i wyzyskiwanie go, jest absolutnie nieuniknione podporządkowanie nieposiadających posiadaczom oraz to przeciwieństwo ich interesów, które nadaje treść naukowemu pojęciu walki klas¹⁹.

Podobnie jak dzieła Lenina historyczno-ekonomiczne prace Stalina przedstawiają materiał historyczny w oparciu o teorię. Przeprowadzając analizę rozwoju społecznego Stalin rozwinął teorię o formacjach społeczno-gospodarczych jako wykończony system. W *Historii WKP(b)* stwierdza się, że historia „jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji... rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji między ludźmi“. Dlatego nauka historyczna winna się stać przede wszystkim „historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących. Naczelnym jej zadaniem jest zbadanie praw ekonomicznych rozwoju społeczeństwa“²⁰. W ostatniej swej pracy *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* Stalin formułuje ekonomiczne prawo zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, które stoi u podstawy przejścia do nowej

¹⁹ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. I, s. 440—441.

²⁰ *Historia WKP(b). Krótki kurs*, Warszawa 1948, s. 138.

formacji, po przełamaniu oporu sił starych przez siły nowe związane ze wzrostem sił wytwórczych, jaki nastąpił w warunkach formacji wcześniejszej.

W tejże pracy Stalin daje precyzyjne określenie produkcji kapitalistycznej, tym samym dostarczając wskazań dla poszukiwań genezy kapitalizmu.

Nie wolno utożsamiać produkcji towarowej z produkcją kapitalistyczną[...] produkcja kapitalistyczna jest najwyższą formą produkcji towarowej. Produkcja towarowa doprowadza do kapitalizmu tylko w tym przypadku, jeśli siła robocza występuje na rynku jako towar, który kapitalista może kupić i wyzyskiwać w procesie produkcji, jeśli zatem istnieje w kraju system wyzysku robotników najemnych przez kapitalistów. Produkcja kapitalistyczna zaczyna się tam, gdzie środki produkcji są skupione w prywatnych rękach, robotnicy zaś, pozbawieni środków produkcji, zmuszeni są sprzedawać siłę roboczą jako towar²¹.

STANOWISKO HISTORIOGRAFII BURŻUAZYJNEJ ZACHODNIO-EUROPEJSKIEJ A RADZIECKIEJ

Historiografię zachodnio-europejską cechuje na ogół metodologia antynaukowa. Historycy i socjologowie burżuazyjni, zwłaszcza niemieccy (Sombart, Max Weber, Trötsch, Bücher, Dopsch, a także Belg Pirenne), nie dostrzegali zdecydowanej cezury między epokami w dziejach ludzkości albo widzieli tylko zmiany ilościowe, nie zaś jakościowe, i to odrębne w dziejach poszczególnych narodów. Liczne teorie tzw. stopni rozwoju opierano na różnorodnych podstawach, nie podejmowano jednak rozwiązania problemu metodologicznego: ogólnej periodyzacji historycznej, uznania kolejnego następstwa różnych formacji społeczno-gospodarczych. Genezy kapitalizmu doszukiwano się w rozwoju „ducha kapitalistycznego“ (*Geist des Kapitalismus*).

Historycy burżuazyjni traktowali kapitalizm jako odwiecznie istniejący, nie rozróżniając prostej towarowej produkcji w ustroju feudalnym od wytwórczości kapitalistycznej, przemysłowy kapitał utożsamiając z lichwiarskim i handlowym. Jednocześnie nie doceniali prostej towarowej wytwórczości jako historycznej przesłanki dla produkcji kapitalistycznej przeobrażenia stopniowego, w miarę jak drobny wytwórca tracił środki produkcji, a jego siła robocza stawała się towarem.

Sprawa przejścia od feudalizmu do kapitalizmu nie została postawiona na gruncie zasadniczych przeobrażeń zachodzących w wewnętrznym życiu społeczno-gospodarczym narodu. Traktowano te przemiany pod kątem widzenia ilościowym — nagromadzenia pewnych cech istnie-

²¹ J. W. Stalin, *op. cit.*, s. 10, 17, 54.

jących od najdawniejszych czasów, uznając tylko płynne granice między wiekami średnimi a nowymi. Ogromna większość historyków dostrzegła główną rolę napędową rozwoju ekonomicznego w sferze politycznej. Polityce merkantylistycznej, protekcyjno-prohibicyjnemu działaniu aparatu państwowego przypisywano główną rolę w przejęciu narodu z ustroju feudalnego do rozkwitu kapitalizmu. Periodyzację w historii przeprowadzono na podstawie zmian politycznych.

Historycy gospodarczy (Sombart, Bücher i inni) powszechnie zwracali uwagę na powstawanie i szybki rozwój przemysłu nakładowego, który ginął następnie pod naporem maszyny; ale traktowali go jako przemysł domowy (*Hausindustrie*) nie rozumiejąc istoty tej formy przemysłu jako prostej kooperacji kapitalistycznej, rozproszonej manufaktury. Nie zwracali uwagi na to, że przy formalnej samodzielności wytwórca był zależny od kupca kapitalisty, że było to „rzemiosło na eksport”; odpowiedzialność za nędzę wytwórców zrzucano nie na kupca, na wyzysk, lecz na konkurencję wewnętrzną samych drobnych wytwórców. Braki przemysłowej statystyki pogłębiały to nieporozumienie wynikające z pomieszania, m.i. z powodu nie ustalonej terminologii, rzemiosła z nakładem.

Dostrzegano zmiany ilościowe wynikające ze wzrostu zapotrzebowania, stwierdzano wzajemne usługi pracy i kapitału, oparte na wzajemnych korzyściach, odrzucając natomiast element wyzysku cechujący produkcję kapitalistyczną. Niedostatecznie rozumiano skomplikowany proces przejściowy od jednej fazy do drugiej, ignorowano związki i kolejność tych form. Nie rozróżniano faz rozwoju przemysłu: nakładu, manufaktury, fabryki, nie wyodrębniano w dziejach kapitalizmu etapu manufaktury.

Po okresie rzemiosła cechowego — organizacji produkcji, w której brak elementu podziału pracy — wprowadzenie maszyny stworzyło, wedle burżuazyjnych historyków, nagle wielki przemysł fabryczny, kapitalistyczny. Długotrwałe stadium rozwoju manufaktury np. w dziejach Niemiec zostało pominięte w historiografii niemieckiej i obcej, uwzględniającej wyłącznie przemiany zachodzące w zakresie techniki. Natomiast organizacja rzemieślnicza była uznawana za panującą prawie wyłącznie w produkcji przemysłowej niemieckiej do połowy XIX wieku. Problem przejścia od feudalizmu do kapitalizmu w Niemczech, podobnie jak i w innych krajach, nie może być rozstrzygnięty bez poznania genezy i rozwoju manufaktury.

Wyjątkowe miejsce wśród burżuazyjnych historyków niemieckich zajmuje wybitny badacz dziejów gospodarczych, głównie przemysłu

włókienniczego w Europie zachodniej, profesor Sieveking (*Wirtschaftsgeschichte*, 1935, i szereg prac monograficznych). Wprawdzie nie stoi on na gruncie metodologii marksistowsko-leninowskiej w sprawie manufaktury, dostrzega jednak i ocenia należycie rolę nakładcy w przemyśle, na wszystkich etapach produkcji sukienniczej: w przedzalnictwie, tkactwie, farbiarstwie i w ogóle w apreturze sukna, stwierdzając zależność producentów od kupca, zwłaszcza w warunkach dalekiego eksportu; gdy kupiec posiada przewagę znajomości rynku, staje się on typowym nakładcą.

Z postacią nakładcy wiąży postępowi historycy fakt istnienia tzw. „wczesnego kapitalizmu“ (*Frühkapitalismus*). Tę fazę rozwoju kapitalizmu poddaje analizie w Niemczech Kuczynski (*Allgemeine Wirtschaftsgeschichte*, 1949), w Anglii Dobb (*Studies in the Development of Capitalism*, 1946), którzy w swych pracach w zakresie historii gospodarstwa i klasy robotniczej stosują metodologię bliską marksizmowi i stwierdzają, że na etapie manufaktury kapitalizm rozwija się w warunkach feudalnej wytwórczości, że w oparciu o pracę ręczną tworzy się nowa organizacja produkcji — nakład, powstaje manufaktura.

Metodologia marksistowsko-leninowska zwróciła pracowników naukowych w Związku Radzieckim przede wszystkim ku krytyce i rewizji dotychczasowych osiągnięć nauki burżuazyjnej.

W nauce radzieckiej niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że burżuazyjna nauka historyczna nie jest zdolna rozwiązać problemu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu i znaleźć wyjaśnienia skomplikowanego, przebiegającego w sprzecznościach procesu powstawania i stabilizacji kapitalistycznego systemu produkcji. Genezy kapitalistycznej wytwórczości bowiem nie można wyjaśnić pozostając na stanowisku historycznego idealizmu.

Historycy radzieccy doszukują się stałych praw w procesie narodzin i stopniowego rozwoju form gospodarczych i społecznych systemu kapitalistycznego w epoce feudalizmu, śledząc proces narastania w gospodarstwie feudalnym sił wytwórczych. Rozwój postępuje w różnym tempie, w poszczególnych krajach w różnym czasie — różnice te wyrażają się niekiedy w stuleciach, prawo jednak jest niezłomne, stałe i zawsze obowiązujące. Tylko w oparciu o takie prawa można odtworzyć rozwojowy proces dziejowy, można zrozumieć w ogóle sens dziejów ludzkich, a historiografia ze zbiorów różnych opowieści może przeobrazić się w naukę i to na równi z przyrodniczymi — naukę ścisłą. Na takiej podstawie można budować syntezę dziejów.

Od roku 1945 aż do chwili obecnej na łamach czasopism radzieckich: „Вопросы Истории“ i „Вопросы Экономики“ toczy się dyskusja

nad zagadnieniami związanymi z ogólnymi problemami przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Przeprowadzona została wielka dyskusja, której przedmiotem była periodyzacja procesu historycznego i formacje społeczno-gospodarcze, geneza kapitalizmu, dyskusja nad genezą i ekonomiczną strukturą manufaktury, wreszcie dyskusja na temat kształtowania się klasy robotniczej. Podsumowaniem tej wielkiej batalii dyskusyjnej, połączonym z krytyczną jej analizą, jest artykuł wybitnego historyka radzieckiego, akademika A. M. Pankratowej, zatytułowany: *O roli produkcji towarowej w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu*²², w którym autorka stwierdza, że problem wskazany w tytule pozostaje nadal aktualny, ponieważ dyskusja w sprawie genezy kapitalizmu i periodyzacji historii ZSRR nie doprowadziła dotychczas do pozytywnych wyników.

Brak twórczego zastosowania teorii marksistowskiej w badaniu konkretnego materiału historycznego daje w rezultacie, zdaniem autorki, pomieszanie problemów: produkcji towarowej i kapitalistycznej. Dla właściwego wyjaśnienia drogi prowadzącej od feudalizmu do kapitalizmu konieczne jest traktowanie wymienionych zagadnień w ścisłym powiązaniu z określonymi warunkami danych formacji przy uwzględnieniu specyficznej struktury poszczególnych krajów. Wyjaśnia się przy tym cały szereg spornych problemów: szczególnie skomplikowane zagadnienie genezy kapitalizmu; problem akumulacji pierwotnej; rola kapitału handlowego w powstawaniu produkcji kapitalistycznej; proces formowania się ogólnonarodowego rynku towarowego; określenie miejsca manufaktury jako etapu w rozwoju kapitalizmu; sprawa szczególnie ważna wolnej siły roboczej, jej źródeł, jej rynku; sprawa nowej formy własności — burżuazyjnej; wreszcie zagadnienie ram chronologicznych i stopnia rozwoju społecznego, na którym powstaje cały proces przemian, prowadzący od feudalizmu do kapitalizmu.

Pankratowa twórcze zastosowanie teorii marksistowskiej rozumie jako stosowanie jej w konkretnych warunkach historycznych w procesie badania dziejów każdego narodu. Występując przeciw traktowaniu zagadnień badanych na podstawie tylko analogii żąda uwzględnienia obok ogólnej prawidłowości teoretycznej także specjalnej prawidłowości konkretnej, specyfiki procesu rozwojowego każdego kraju, badania nowego konkretnego materiału historycznego, zwalczania przy tym tradycyjnych błędów, twórczego rozwiązania spornych problemów.

²² „Вопросы Истории“, 1953, z. 9, s. 59—77.

Zabierając głos w rozwijającej się dyskusji nad genezą kapitalizmu i manufakturą jako nie docenioną przez historyków burżuazyjnych wczesną formą produkcji kapitalistycznej autorka zgodnie z teorią marksistowską stwierdza, że gospodarstwo naturalne przechodzi w proste towarowe, gdy występuje w nim społeczny podział pracy i specjalizacja zawodowa, a wytwórczość prosta towarowa z kolei przeobraża się stopniowo w kapitalistyczną, w miarę jak siła robocza drobnego wytwórcy zjawia się jako towar na rynku; dzieje się to wówczas, gdy wytwórca stał się wolnym jej właścicielem, a nie może nią samodzielnie rozporządzać w braku narzędzi, środków wytwórczości, których został pozbawiony.

Z proletaryzacją drobnego wytwórcy i monopolizacją środków produkcji w rękach nielicznych kapitalistów łączy się proces formowania się układu kapitalistycznego, powstawanie manufaktury opartej na pracy ręcznej i na systemie wyzysku najemnych robotników przez kapitalistów. Manufaktura jednak nie zdołała zniszczyć ustroju feudalnego; dopiero przewrót przemysłowy, techniczny, wykończył i utrwalił system kapitalistycznej wytwórczości.

Rozwijając problem akumulacji pierwotnej autorka podkreśla, że jest nią przede wszystkim wywłaszczenie chłopów, ale tylko w tych warunkach, gdy zrujnowany chłop wchodzi w orbitę produkcji kapitalistycznej; jego siła robocza wolnonajemna staje się towarem, gdy w określonych stosunkach historycznych powstawało zapotrzebowanie na pracę najemną jako system życiowy niezbędny. Podobnie, podkreślając znaczenie rozwoju kapitału handlowego, Pankratowa stwierdza, że nie utożsamia się on z pierwotną akumulacją; analizuje fałszywą teorię kapitału handlowego jako odrębnej formacji, głoszoną przez historyków rosyjskich od Struwego aż do Pokrowskiego i jego „szkoły“. Omawiając sprawę rynku podkreśla istnienie jego korzeni w rozwoju prostej towarowej produkcji, powstanie rynku lokalnego, łącząc jednak układ kapitalistyczny z powstawaniem rynku ogólnonarodowego.

Szczególne uwagę autorka poświęca sprawie wolnej siły roboczej, formowaniu się klasy robotniczej, ruchowi robotniczemu — zagadnieniom słabo dotychczas opracowanym.

W przeciwieństwie do Europy zachodniej, gdzie dopiero po zwycięstwie rewolucji burżuazyjnej w XVII i XVIII w., po obaleniu ustroju feudalnego przewrót przemysłowy wykończył proces przejścia od feudalizmu do kapitalizmu — w Rosji i w ogóle w krajach, gdzie system poddańczo-pańszczyźniany długo się utrzymał, manufaktura jako nowy układ (kapitalistyczny sposób produkcji) dojrzewała w warunkach feudalizmu. Praca najemna i kapitalistyczny wyzysk stanowiły podstawowe cechy

manufakturowego stadium produkcji; rynek pracy rozwijał się bardzo wolno, ale wypierał stopniowo pracę przymusową; nie tylko ilościowo zdobywał przewagę, ale tworzył nową siłę wytwórczą o nowej technice, powodując znaczny wzrost ogólnych sił wytwórczych.

Autorka nie tylko wyodrębnia w rozwojowym procesie społeczno-gospodarczym Rosji poszczególne problemy, ale ustala periodyzację wewnętrzną tego procesu określając w przybliżeniu chronologię poszczególnych jego etapów.

Droge walki rosyjskich mas rewolucyjnych robotników i chłopów w epoce poddaństwa i pańszczyzny Pankratowa śledzi w swojej pracy wcześniejszej, w artykule wstępnym do wydawnictwa tekstów źródłowych zatytułowanego *Ruch robotniczy w Rosji w XIX w.*

We wstępie, który stanowi ogólnohistoryczny komentarz do ogłaszanych dokumentów, autorka podkreśla dużą wartość wychowawczą źródeł jako świadectw walki robotników i stwierdza, że praca w zakresie starannego, drobiazgowego poszukiwania i przekazywania najdrobniejszych nawet wzmianek o walce robotników stanowi obowiązek patriotyczny historyków, zwłaszcza że burżuazyjni badacze nie dostrzegali istnienia klasy robotniczej i jej walki, którą traktowano jako „bunt“, oraz że źródła były trudno dostępne.

Pierwszy tom *Ruchu robotniczego* obejmuje „zaburzenia poddanych i wolnonajemnych“ w latach 1800—1860.

Wśród zasadniczych zagadnień związanych z ekonomicznym charakterem i społeczną istotą manufaktury autorka wysuwa na plan pierwszy sprawę udziału pracy wolnonajemnej w epoce pańszczyzny i walkę robotników w okresie powstawania kapitalizmu w łonie feudalizmu, czyli w pierwszej połowie XIX w. do reformy agrarnej.

Początki walki robotników autorka odnajduje już w XVII w. w manufakturze z czasów Piotra I w formie zbiegostwa, skarg, buntów; następnie w masowych walkach chłopsko-robotniczych pod dowództwem Pugaczowa w XVIII w., w żywiłowych walkach robotników pańszczyźnianych i wolnonajemnych w pierwszej połowie XIX w. Od końca XVIII w. warunki wewnętrznego rozwoju w Rosji wywoływały przejście od towarowej produkcji do kapitalistycznej; rozwijała się stopniowo dyferencjacja majątkowa i społeczna chłopów, wzrastał kapitał handlowy i przerzucał się do przemysłu, rozszerzał się rynek lokalny, stopniowo formował się rynek ogólnonarodowy; wojenne zapotrzebowanie, protekcyjne taryfy celne miały wpływ na wzmocnienie produkcji. W tych warunkach wzrastała liczba manufaktur drobnych i wielkich przedsiębiorstw o nowej organizacji. W pierwszej połowie XIX w. w prze-

myśle tekstylnym pańszczyzna utrzymała się w dawnym sukienictwie w manufakturach magnackich; produkcja płótna przechodziła kryzys, natomiast manufaktura kupiecka z wczesną mechanizacją i pracą wolnonajemną rozwijała się w produkcji jedwabniczej i przede wszystkim bawełnianej. W manufakturach posesyjnych górniczo-hutniczych, głównie na Uralu, na Syberii mechanizację hamowała pańszczyzna na skutek taniości przymusowej siły roboczej, co początkowo stwarzało im pomyślne warunki konkurencji z produkcją zachodnio-europejską, a co następnie doprowadzało do ich upadku wobec braku kwalifikacji, słabej techniki i wydajności pracy.

Mechanizacja w Rosji zaczęła rozwijać się w latach 1840—1850; z tym wiązało się rozpowszechnienie wolnego najmu wraz z rozkładem pańszczyzny; w połowie XIX w. nastąpił kryzys ogólny gospodarstwa pańszczyźnianego. Upadała szlachecka feudalna manufaktura, wzrastała manufaktura kapitalistyczna, która przeradzała się w fabrykę, w miarę jak doskonaliły się środki komunikacji, koleje żelazne, statki parowe, szosy. Podczas gdy w Europie zachodniej kapitalistyczna manufaktura formowała się na podstawie pracy rzemieślników cechowych, w Rosji opierała się na bazie chłopskiej. Wraz ze wzrostem kryzysu pańszczyzny nabierały siły ruchy chłopskie oraz w znacznym stopniu odrębne, o innych kierunkach, celach i hasłach ruchy robotnicze.

Ruch robotniczy i chłopski na etapie pańszczyzny, trwały i uporczywy, był czynnikiem niszczącym feudalizm, tworzącym podstawy dla kapitalizmu. Wymierzony przeciw uciskowi pozaekonomicznemu w różnych jego postaciach ruch chłopski przedstawiał jednak przede wszystkim walkę o nadział ziemi; ruch robotniczy stanowił walkę między pracą a kapitałem, wprowadzie jeszcze nie zorganizowaną, bo w postaci niszczenia maszyn, żywiołowych strajków, różnych buntów, jednak walkę przeciw eksploatacji kapitalistycznej.

Toczyła się walka ekonomiczna o podwyższenie płacy jako podstawy utrzymania, przeciw uciążliwym karom, zatrzymywaniu płacy i potrąceniom, przeciw przedłużaniu dnia pracy, przymusowej pracy w dni świąteczne, o polepszenie warunków pracy, przeciw ciężkiej pracy dzieci przy niskich ich płacach, brakowi opieki nad małoletnimi, starcami, wdowami i licznymi kalekami, przeciwko okrutnemu obchodzeniu się z robotnikami, nadużyciom, karom za pisanie próśb, skarg robotników, karom cielesnym; walka o lepsze życie, o wolność, o ludzkie prawa. Surowe kary za wystąpienia robotników stosowano nawet wówczas, gdy śledztwo wykazywało popełniane w stosunku do nich nadużycia. Szczególnie ciężkie było położenie robotników w zakładach posesyjnych,

gdzie właściciel otrzymywał od rządu ziemię, kopalnie i ludzi albo też robotnika i surowiec, gdy ziemię miał własną. Ale posesyjne manufaktury, nie przystosowane do potrzeb rynku wewnętrznego, upadały wcześniej.

W połowie XIX w. robotnicy nie byli już pokorni. Zdarzały się masowe wystąpienia, walka zbrojna, która wywoływała okrutne represje. Po walce trwającej pół wieku robotnicy w manufakturach zyskali wolność; robotnicy wolnonajemni dominowali w przemyśle włókienniczym i górniczo-hutniczym.

W pierwszej połowie stulecia manufaktura była hamulcem dla rozwoju stosunków kapitalistycznych, nie mogła dokonać przeobrażenia społecznego ustroju, jednak stanowiła przejście do fabryki, wielkokapitalistycznej produkcji, uformowania się dwóch klas: burżuazji i przemysłowego proletariatu. Walka klas antagonistycznych miała początkowo charakter sporadycznych żywiołowych konfliktów, wystąpień poszczególnych robotników, następnie zakładów, wreszcie całych gałęzi przemysłu. Wraz z kapitalistyczną produkcją powstawał proletariatus — kategoria historyczna związana nierozzerwalnie z kapitalizmem. Fabryka skupiając licznych robotników tworzyła klasę robotniczą, która prowadziła świadomie walkę rewolucyjną.

Zaburzenia chłopów i robotników zyskiwały coraz bardziej na solidarności, dyscyplinie wewnętrznej, nabierały charakteru coraz silniej klasowego w latach bezpośrednio przed reformą agrarną. Nie doprowadziły wprawdzie do rewolucji, ale odegrały kierowniczą rolę w ruchu ogólnonarodowym przeciw rządowym, zmusiły władze, z zasady uchylające się od interwencji w stosunki społeczne, do przeprowadzenia reformy, która likwidowała pańszczyznę, tworzyła podstawę dla rozwoju przemysłu w oparciu o pracę najemną. Gdy po reformie 1861 r. formowała się nowa klasa — proletariatus przemysłowy, walka, głównie strajkowa, stała się ruchem świadomym. Ustalała się terminologia: termin robotnik zamiast różnorodnych wcześniejszych nazw, takich jak majster, fabrykant dla wykwalifikowanej kategorii, zaś wyrobnik itp. dla niewykwalifikowanej, sezonowych pomocniczych sił, często oderwanych od rodzin, nie posiadających mieszkań, przeważnie nie zrywających więzów z rodziną wsią, półchłopów, półrobotników.

Walka robotników w Rosji przeciw pańszczyźnie i kapitalistycznemu wyzyskowi w epoce feudalnej poprzedziła walkę rewolucyjnego proletariatus w epoce kapitalizmu. Proces tworzenia się proletariatus przemysłowego pozostaje w bezpośrednim związku z rozwojem trzech etapów kapitalizmu w przemyśle, wedle teorii Lenina. Wielki przemysł fabryczny tworzył proletariatus, zakończył proces oderwania robotników od rol-

nictwa; wysuwał na pierwsze miejsce nie towarową formę produktu pracy, jak to miało miejsce w towarowej produkcji feudalnej, lecz towarową formę siły roboczej. Likwidacja pańszczyzny nastąpiła w przemyśle w przeważnej części już przed reformą agrarną, ale w 1861 r. zostały uwolnione z niej jeszcze poważne kadry robotnicze.

Zachował się po reformie w pewnym stopniu przejściowy charakter ekonomiki, nastąpiła doraźnie redukcja produkcji, ale sama reforma pozbawiła ziemi licznych chłopów różnych kategorii, wzmocniła rozwarstwienie wsi i proletaryzację części jej mieszkańców, zwiększając wielką rezerwę siły roboczej dla kapitalistycznego przemysłu. Powstawały całe pokolenia robotnicze o kwalifikacjach pracy fabrycznej, o tradycjach proletariackich. Proletariat przemysłowy prowadził walkę klasową specjalnie główną swą bronią, mianowicie strajkami, których rezultaty były ważne nie tylko ze stanowiska bezpośredniego zwycięstwa lub przegranej, lecz ze względu na znaczenie aktywizacji całej klasy robotniczej, politycznej dojrzałości proletariatu.

Tę szkołę przechodził robotnik w okresie po reformie w latach 1860—1880, zdobywał świadomość swych praw i siły tkwiącej w zbiorowym oporze, w solidarnym zorganizowanym działaniu. Początkowo akcja robotników stanowiła raczej „przejaw rozpacz i zemsty niż walki“ (Lenin), strajki, przeważnie obronne, miały charakter ekonomiczny. Rząd w obawie „antagonizmu między pracą a kapitałem“ usiłował interweniować, żeby chronić robotników przed „złymi wpływami“, jednocześnie siłą łamał wszelki opór, wzmacniał nadzór, by nie dopuścić do powstawania organizacji robotniczych.

Tymczasem w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia na północy i na południu Rosji powstawały pierwsze organizacje robotnicze, których program świadczył jeszcze o niedojrzałości robotników. Łączono jednak już cele ekonomiczne z politycznymi, przygotowywano organizację walki ogółu robotników. Brak jeszcze było ruchowi robotniczemu rewolucyjnej teorii, naukowego socjalizmu, ale w latach 1880—1890 szukali jej najwybitniejsi ideologowie w kraju i na emigracji na zachodzie Europy. Dojrzewiała awangarda proletariatu, marksizm docierał do klasy robotniczej. Walka strajkowa przygotowywała propagandę polityczną wśród mas robotniczych, grunt dla utworzenia partii proletariackiej.

Materiały do ruchu robotniczego w Rosji w okresie dwudziestolecia po reformie agrarnej zostały zgromadzone w II tomie *Ruchu robotniczego w Rosji w XIX w.*, obejmującym źródła do dziejów formowania się i walki proletariatu w Rosji w latach 1860—1880, zgromadzone przez pracowników naukowych pod ogólną redakcją Pankratowej.

Źródła zawarte w dwóch tomach *Ruchu robotniczego w Rosji* obejmują dzieje przemysłu i robotników na tym etapie rozwoju, na jakim znajdował się proces formowania się układu kapitalistycznego w warunkach feudalizmu w Królestwie Polskim, specjalnie w okręgu łódzkim.

Cała praca zespołu łódzkiego została dokonana, zanim jego uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z wydawnictwem rosyjskim; ich poszukiwania odbywały się więc nie na podstawie analogii do stosunków rosyjskich, lecz kierowane były zasadami tej samej metodologii marksistowskiej.

Zapoznanie się z wielkim dziełem redagowanym przez akademika Pankratową (dalsze tomy są w opracowaniu) pozwala dostrzec obok specyfiki polskiego i rosyjskiego procesu powstawania kapitalizmu i klasy robotniczej — zasadniczą jego prawidłowość; stwierdzić analogię w najistotniejszej problematyce tego procesu, przedstawionego w całym bogactwie i różnorodności zagadnień na terytorium całej Rosji oraz rozwijającego się na wyodrębnionym niewielkim odcinku terytorium Polski.

HISTORIOGRAFIA POLSKA WOBEC ZAGADNIENIA POCZĄTKÓW KAPITALIZMU

W periodyzacji opartej na teoretycznych zasadach ogólnej prawidłowości konieczne jest nadto uwzględnienie specyficznej prawidłowości wynikającej ze szczególnych warunków, jakie występują w dziejach poszczególnych społeczeństw w narodowym procesie historycznym.

W dziejach Polski okres przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, czyli okres rozwoju układu kapitalistycznego w ramach formacji feudalnej, objęty jest niezupełnie ścisłymi granicami lat 1764—1864. W konkretnej sytuacji historycznej na tym odcinku dziejów jednego narodu można wykazać prawidłowość ogólnego procesu historycznego i jego specyfikę narodową.

Stulecie obejmujące w historii Polski drugą połowę XVIII i pierwszą XIX wieku, przedstawia epokę, w której zgodnie z marksistowskim określeniem struktura ekonomiczna społeczeństwa kapitalistycznego wyrastała ze struktury ekonomicznej społeczeństwa feudalnego.

Elementy kapitalizmu wzrastając ilościowo pogłębiały proces rozkładu feudalizmu, w którego ramach stopniowo zarysowywał się układ kapitalistyczny, zanim nastąpiło ostateczne ukształtowanie się kapitalizmu.

Okres formowania się układu kapitalistycznego w Polsce feudalnej jest szczególnie ważny pod względem metodologicznym, gdyż prze-

miany gospodarcze i społeczne, upadek polityczny i rozbiory, odrodzenie kulturalne i walki narodowowyzwoleńcze z tego okresu dają podstawę do przeprowadzenia na gruncie kształtującego się kapitalizmu analizy rozwijającego się wielkiego procesu: formowania się polskiego narodu burżuazyjnego.

Okres ten w Polsce stał się już przedmiotem zespołowego i zorganizowanego badania w pierwszej swej fazie związanej z Oświeceniem. Natomiast historiografia wieku XIX, specjalnie w zakresie problematyki postawionej na obecnej konferencji, przedstawia się jeszcze bardzo słabo. Badania ekonomiki polskiej, produkcyjnych stosunków ludzi pozostających w związku z rozwojem materialnej wytwórczości, nabierają jednak coraz większej wagi, zwłaszcza gdy wiążemy je z dziejami powstawania klasy robotniczej oraz kształtowania się narodu — procesu, który prowadzi bezpośrednio do budowy Polski socjalistycznej.

Zadaniem historyka jest wydobyć w procesie historycznego rozwoju polskiego społeczeństwa konkretne cechy zasadnicze i specyficzne formacji kapitalistycznej, przeprowadzić wewnętrzną jej periodyzację, czyli odszukać genezę kapitalizmu i ustalić stopnie jego rozwoju w obrębie tej formacji.

W połowie XVIII wieku w rozkładającym się ustroju feudalnym powstają elementy kapitalistyczne, wzmacniane w pierwszej połowie XIX w.; kształtuje się stopniowo układ kapitalistyczny. Przy wzroście sił wytwórczych na drodze walki klasowej osiągnięte zniesienie poddaństwa i pańszczyzny chłopów w XIX wieku staje się podstawą decydującej zmiany stosunków produkcji, ustalenia formacji kapitalistycznej.

W zbiorowym i indywidualnym wysiłku, w poważnych osiągnięciach polskich historyków burżuazyjnych brak zupełnie zwrócenia uwagi w kierunku dziejów społeczno-gospodarczych epoki kapitalizmu, wielkiego przemysłu i klasy robotniczej; brak elementów kapitalizmu XIX w. w problematyce szkoły krakowskiego pesymizmu w autonomicznej Galicji i warszawskiego optymizmu pod rządami caratu; słabo przedstawiają się w syntezie dziejów polskich Bobrzyńskiego.

W Polsce międzywojennej, w okresie imperializmu w historiografii polskiej nie znalazło miejsca opracowanie poprzedzających go stadiów: kapitalizmu wolnokonkurencyjnego oraz wcześniejszej od fabryki manufaktury. Rozwijała się burżuazyjna historiografia gospodarcza, ograniczona jednak chronologicznie przeważnie do epoki feudalizmu w pełni jego rozwoju, tematycznie do dziejów wsi, rolnictwa, chłopów. Próba syntezy dziejów społeczno-gospodarczych Jana Rutkowskiego w II tomie jego podręcznika w zakresie dziejów XIX w. nie posiada jako podstawy

oryginalnych badań tego wybitnego historyka; brak jej zastosowania metody marksistowskiej. W „Rocznikach dziejów społecznych i gospodarczych” dział historii kapitalizmu w XIX w. prawie nie był reprezentowany.

Historyków zastąpili w tym okresie ekonomiści oraz historycy związani z ruchem robotniczym. Na przełomie XIX i XX w. wyszły z druku trzy zarysy historii przemysłu w Królestwie Polskim, które opracowali: Henryk Radziszewski — *Zarys rozwoju przemysłu; W naszych sprawach* (t. II 1900), Stanisław Koszutski — *Rozwój przemysłu wielkiego* (1901) i Róża Luxemburg — *Die industrielle Entwicklung Polens* (1898).

Radziszewski, autor oprócz *Zarysu* wielkiej monografii Banku Polskiego, monografii o Steinkellerze, wśród prac treści historycznej i ekonomicznej autor także rozprawy teoretycznej pt. *Polska idea ekonomiczna*, reprezentujący nacjonalistyczny konserwatyzm, gromadził materiał faktyczny, w znacznym stopniu źródłowy, z intencją wykazania, że polska idea ekonomiczna polegała na dążeniu do stwarzania dobrobytu narodowego nie drogą zaborczości lub krzywdy cudzej, ale drogą wzmocnienia wytwórczości opartej przede wszystkim na pierwiastkach rodzimych, moralnych i materialnych. „Jest to rys znamieny charakteru polskiego, dowód braku radykalizmu, świadectwo jego rozwagi i dążenia do opierania wszelkich reform, nawet politycznych, na mocnych i nienaruszalnych podstawach”.

Rodzima wytwórczość, wedle poglądów Radziszewskiego, powinna być oparta na surowcach własnych. Tymczasem przemysł Królestwa oparty o bawełnę, surowiec obcy, na kapitałach i administracji obcej, eksploatacji taniego robotnika, pracuje na rynki wschodnie, na rzecz obcych; pasożytniczy żywioł, Żydzi, wypiera ludność polską, znieprawia ją. Radziszewski interpretując teorię Supińskiego naświetla swoje poglądy na rozwój wielkiego przemysłu twierdząc, że „budowa społeczna musi opierać się na zachowaniu równowagi dwu sił: indywidualizmu i zbiorowości. Indywidualizm niezym nie krępowany prowadził do anarchii, socjalizm dążący do unicestwienia indywidualizmu zmierza do skamienienia życia; żaden despotyzm nie mógłby się równać z socjalizmem”.

Koszutski w szeregu prac nagromadził bogaty materiał rzeczowy do dziejów okresu nie tyle manufaktury, ile fabryki; sięgał wstecz usiłując wyjaśnić początki życia przemysłowego kraju.

Koszutskiemu nie była obca nauka marksistowska, twierdził on, że „nie przypisuje jednostce zbyt wybitnej roli w rozwoju społecznym”. W pracach swoich jednak mimo pewnych wysiłków nie zdołał przełamać

ciężenia burżuazyjnej historiografii. Stwierdził więc, że zapoczątkowanie produkcji przemysłowej w Królestwie „zawdzięczać należy gorliwej opiece rządu” Księstwa Warszawskiego a następnie Królestwa Polskiego oraz zabiegom i staraniom energicznych lub wpływowych jednostek, sprowadzaniu z zagranicy kapitalistów i fachowców. Wymienia różnorodne czynniki rozwoju przemysłu: celno-taryfowy stosunek zagraniczny i cesarstwa, opiekę Banku Polskiego, budowę linii kolejowych, udoskonalenie techniki, kapitały zagraniczne, rozwój kredytu oraz w tym samym szeregu uwłaszczenie chłopów, proces ubożenia i ekspropriacji licznych warstw ludowych w miastach i na wsi. Pożyteczne są zamieszczone w pracach Koszutskiego tablice statystyczne.

W sprawie wpływu polityki cesarstwa na życie ekonomiczne Koszutski stwierdzał, że polityka ta zmierzająca zarówno w kierunku liberalizmu, jak protekcjonizmu, w skutkach swych odbić się musiała na interesach Królestwa ujemnie. W całości dzieł Koszutskiego brak jednak przedstawienia warunków powstawania przemysłu, brak wyodrębnienia okresu manufaktury. Podobnie jak Koszutski, Kempner w swym popularnym zarysie oraz dziele zbiorowym przez siebie redagowanym i Załęski w swej *Statystyce*, po ustroju rzemieślniczo-cechowym i okresie produkcji rzemieślniczej stawiali bezpośrednio przemysł kapitalistyczny, produkcję fabryczną, pomijając produkcję ręczną pozostającą w stadium przejściowym manufaktury.

Obfity, aczkolwiek nie zawsze pewny jest materiał faktograficzny, nagromadzony przez wymienionych ekonomistów; cenny jednak, zwłaszcza że materiał w znacznym stopniu źródłowy, na którym oparli swoje prace, zaginął przeważnie w czasie wojny.

Chronologicznie najwcześniejsza wśród trzech zarysów praca Róży Luxemburg, doktorska rozprawa ogłoszona w 1898 r., nosi silne piętno polityczne. Praca składa się z dwóch części: *Dzieje i stan obecny przemysłu polskiego* i *Polityka ekonomiczna Rosji w Polsce*. Problemem nas tu interesującym zajmuje się autorka głównie w dwóch pierwszych rozdziałach pracy zatytułowanych: *Okres manufaktury 1820—1850* i *Przejście do wielkiego przemysłu 1850—1870*. Główną podstawą do rozprawy były opracowania i czasopisma polskie i rosyjskie.

Autorka przedstawia głęboką sprzeczność między aparatem państwowym Królestwa, nowoczesnym, scentralizowanym, a stanem gospodarczym kraju, opartym na tradycyjnej własności ziemskiej. Stale krytyczny stan finansów zmuszał rząd do poszukiwania nowych źródeł dochodu przez tworzenie w latach 1820—1830 przemysłu miejskiego, ściślej: manufaktury, która podobnie „jak niegdyś rzemiosło polskie powsta-

wała na drodze ściągania obcych, przeważnie niemieckich rzemieślników". Przybyło z zagranicy w owym czasie około 10 tysięcy rodzin rzemieślników oraz szereg wybitnych przedsiębiorców, którym rząd zapewniał liczne przywileje i dla których zakładał niemieckie miasta przemysłowe (*Manufakturstädte, Manufakturkolonien*). W celu zapewnienia masowego zbytu towarów rząd podjął budowę dróg, kanałów, regulowanie Wisły, następnie budowę kolei żelaznych, organizowanie kredytu.

W przeciwieństwie do Zachodu, gdzie rząd zapewnił poparcie naturalnie rozwijającej się manufakturze, manufaktura w Polsce stanowiła obcy, w zupełnie gotowej formie importowany produkt, który nie mógł nawiązać łączności ani pod względem technicznym, ani społecznym z własnym ekonomicznym rozwojem Polski. Działalność rządu była więc jedynym pozytywnym czynnikiem powstawania manufaktury, przy czym rząd działał w najściślejszym porozumieniu z caratem rosyjskim.

Usiłowania rządu od pierwszej chwili znalazły dogodną podstawę w stosunkach celnych, w szczególności w polityce celnej rosyjskiej, czego rezultatem był zdumiewająco szybki wzrost sukiennictwa w Królestwie, które go zawdzięczało prawie wyłącznie rosyjskiej konsumpcji a następnie wolnemu wywozowi towarów do Chin. Przed 1830 r. polska manufaktura nie zdążyła zdobyć dla siebie rynku wewnętrznego.

Reforma celna 1851 r., która zapewniała Królestwu wolny wywóz towarów do Rosji, wobec zwiększonego znacznie zapotrzebowania na produkty tekstylne, budowy linii kolejowych łączących Królestwo z Cesarstwem, wreszcie reformy agrarnej w Rosji i w Polsce, wciągnęła manufakturę polską w wielki wir przeobrażeń ekonomicznych Rosji, wzmocniła masowy zbyt jej produkcji, co wpłynęło na powstanie nowego stadium przemysłu — fabryki. Tak przedstawiała się w koncepcji Róży Luxemburg sprawa roli rynku wschodniego i polityki celnej Rosji dla powstania manufaktury polskiej, a w późniejszym okresie dla rozwoju fabryki.

Po dokonaniu analizy stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich w okresie wielkiego przemysłu autorka dowodzi, że tendencje wielkokapitalistycznej produkcji, wymiana i podział pracy z każdym rokiem mocniej wiązały Polskę z Rosją, tak że polska i rosyjska ekonomika tworzyły jeden skomplikowany mechanizm. Burżuazja polska widziała w tych stosunkach fundament swego panowania klasowego w kraju i niewyczerpalne źródło bogacenia się.

Burżuazja i nacjonaści polscy nie dostrzegali jednak ostatecznego rezultatu procesu kapitalistycznego zjednoczenia Polski i Rosji: dzieciństwa polskiego i rosyjskiego proletariatu po bankructwie panowania

caratu a następnie polsko-rosyjskiego kapitału. Taka była tendencja polityczna ekonomicznej rozprawy Róży Luxemburg.

Analiza polskiego procesu historycznego na przełomie XVIII/XIX w., przeprowadzona przez Różę Luxemburg, oparta jest na błędnym założeniu metodologicznym, że nową strukturę ekonomiczną można sztucznie zaszczerpić społeczeństwu. Autorka wyodrębnia okres manufaktury, ale uzależnia rozwój przemysłu wyłącznie od rynków wschodnich, nie widzi genezy kapitalizmu jako wyniku działania wewnętrznych praw rozwoju polskiego społeczeństwa i ekonomiki polskiej, kształtowania się wewnętrznego rynku, dlatego jedyne możliwości rozwoju przemysłu wiąże nierozdzielnie z zapewnieniem mu rynków wschodnich rosyjskich.

W tych metodologicznych błędach analizy historycznej należy dopatrywać się źródła błędów koncepcji ciężących na teorii rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Teoria ekonomiczna Róży Luxemburg odbiła się mocno, bezpośrednio albo pośrednio, na historiografii polskiej zyskując wśród części historyków burżuazyjnych uznanie, obciążając z góry tok badań nad dziejami przemysłu w dobie manufaktury i fabryki.

Janzuł, na którego wywodach częściowo oparła się Luxemburg, twierdził, że gdyby losy Królestwa nie były związane z losami Rosji, ogniska przemysłu Polski z jego czasów byłyby po prostu nędznymi wioskami.

Poglądom Luxemburg i wcześniejszym Janzuła przeciwstawił się Ludwik Janowicz w *Zarysie rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, ogłoszonym w r. 1907.

Janowicz wysunął następujące kontrargumenty: Polska już w czasach przedrozkłorowych stworzyła własny przemysł miejski i wiejski. Szlachta mniej zamożna i burżuazja zawarły sojusz i stały się przeważającą siłą społeczną; fabryki założone przez mieszczan odznaczały się trwałością. Przyczyny postępów ekonomicznych należy szukać nie w polityce rządu, lecz w ogólnym wzroście energii społecznej, w rozpowszechnianiu się oświaty, w rozszerzaniu wolności, zniesieniu poddaństwa.

Po zamknięciu granicy celnej z Rosją rozwijający się przemysł polski nie upadł; a więc nie rynki rosyjskie i polityka celna rosyjska decydowały o rozwoju przemysłu polskiego, lecz rynek wewnętrzny, rozszerzający się wobec procesu rozwarstwienia wsi, gdy chłop, sprzedawca siły roboczej, zmuszony był nabywać towary na rynku. Podobnie Janowicz wystąpił przeciw poglądom wymienionych autorów na rolę protekcji rządowej, w szczególności Banku Polskiego, stwierdzając ze sta-

nowiska liberalizmu ekonomicznego, że polityka protekcyjna nie jest dla rozwoju przemysłu korzystna.

W okresie międzywojennym badania źródłowe w zakresie historii nakładu i manufaktury były bardzo nieliczne. Główną pozycję stanowi dwutomowy zbiór monografii pod ogólnym tytułem *Drobny przemysł i chałupnictwo*. Zawarte w nim prace zostały przygotowane w seminariach polityki społecznej Wyższej Szkoły Handlowej pod kierunkiem profesorów Krzeczковского i Krzywickiego, poprzedzone przedmową Krzywickiego, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1931 r.

Krzywicki wyjaśnia nowy proces w produkcji podkreślając, że „po między wytwórcę a spożywcę wcisnął się pośrednik — nakładca”. W zakresie metodologii nie ustalono terminów, definicji pojęć: drobny przemysł, chałupnictwo, nakład. Kierownicy pozostawili autorom całkowitą swobodę w wyborze tematu, okresu, metody badania, kierownictwa metodologicznego brak; kapitalistyczne stadium produkcji omawianej, społeczne stosunki w zakresie pracy nie zostały wyjaśnione; zrozumienie krzywdy robotników znajduje wyraz tylko w humanitarnym współczuciu autorów dla ich nędzy.

Strzelecki, autor pierwszej w zbiorze monografii, staje na gruncie koncepcji Róży Luxemburg; pracę swą zaczyna od słów: „Przemysł włókienniczy w obrębie Królestwa Kongresowego został stworzony sztucznie, dzięki pobudce i pomocy Rządu”. „Ludność miejscowa nie odgrywała w tym okresie żadnej roli przy zakładaniu nowych warsztatów pracy”. Czajkowski w chałupnictwie tkackim w Żelowie dostrzega zasadnicze elementy systemu nakładowego. W II tomie zbioru próbuje dać teorię nakładu Kurociński w pracy *Ustawodawstwo chałupnicze w oświetleniu porównawczym* w rozdziałach o istocie chałupnictwa i definicjach chałupnictwa. Pomimo że profesorowie-kierownicy byli bliscy marksizmowi, monografie zespołu nie zostały opracowane metodą marksistowską, wniosły jednak dużo cennego materiału faktycznego.

Poza powyższym zbiorem wyszło kilka prac monograficznych oraz szereg drobnych przeważnie przyczynków. Dla większości historyków przemysłu jego rozwój był wynikiem działalności wybitnych jednostek, jak Lubecki, Steinkeller, Kronenberg.

Ajzen w swej monografii pt. *Polityka gospodarcza Lubeckiego* ujmując sprawę przemysłu w Królestwie Polskim ze stanowiska określonego tytułem pracy.

Poważną pozycję pod względem faktograficznym przedstawia wydana po II wojnie światowej, przygotowana w znacznym stopniu wcześniej monografia Anny Rynkowskiej *Działalność gospodarcza władz Królestwa*

Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w l. 1821—31 (1951). Praca o charakterze opisowym ma na celu, według słów autorki, „przedstawienie roli czynnika rządowego w akcji uprzemysłowienia Królestwa Polskiego“. Nakładowi i manufakturze poświęcono dwa małe rozdziały, zaś zagadnienia genezy kapitalizmu, procesu rozwojowego w organizacji przemysłu, poszczególnych stadiów jego rozwoju nie zostały uwzględnione. Monografia powstała w rezultacie mozolnej, starannej kwerendy w różnych archiwach polskich, gromadzi bogaty materiał źródłowy, obecnie z powodu zniszczeń wojennych przeważnie już nie istniejący, ma charakter uogólnienia wieloletnich badań. Pod względem metodologicznym autorka nie potrafiła przezwyciężyć obiektywizmu naukowego burżuazyjnej historiografii.

Kilka artykułów z dziejów przemysłu włókienniczego oraz górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim, opartych o materiał źródłowy, ogłosiła Natalia Gąsiorowska w „Widnokręgu“, „Ekonomiście“ i „Kwartalniku Historycznym“, nadto prace popularnonaukowe: *Górnictwo i hutnictwo na ziemiach polskich* i *Polska na przełomie życia gospodarczego*, w której jeden rozdział poświęcony jest dziejom przemysłu w Królestwie Polskim konstytutywnym. W wydanej w 1920 r. monografii *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815—1830* autorka zebrała bogaty, nie tknięty przedtem przez badanie materiał archiwalny. Pod względem metodologicznym autorka przeceniła działalność organizatorów danego działu przemysłu, szczególnie Lubeckiego; nie poddała należycie krytycznej ocenie stanowiska i roli ministra w życiu społeczno-gospodarczym; natomiast przeciwstawiła się koncepcji Róży Luxemburg.

Pod sugestią faktycznego stanu rzeczy, że w zakresie górnictwa i hutnictwa Polska nie była zainteresowana w eksporcie do Rosji, autorka nie poddała właściwej analizie klasowej polityki gospodarczej Lubeckiego, ujętej w całej rozciągłości, zabiegów o rynek zewnętrzny dla przemysłu — w tych warunkach, gdy rząd nie stojąc na stanowisku reformy agrarnej i chłopskiej, tym samym nie dbał dostatecznie o rozwój rynku wewnętrznego. Zabiegi o rynek rosyjski wiązały się z tendencją zbliżenia się do caratu, którego poparcie było cenione przez magnatów polskich dla zachowania istniejącego klasowego porządku społecznego, opartego o dominującą w kraju rolę szlachty.

Myśl ekonomiczna zależna jest od układu stosunków społeczno-gospodarczych, od układu sił poszczególnych klas społecznych. Burżuazyjna teoria ekonomiczna liberalizmu powstawała na gruncie swobodnej działalności gospodarczej kapitału, wolnego rozporządzania robotników własną pracą, dążenia do postępu przeciw technicznemu zaco-

faniu gospodarczemu. Ideologia burżuazyjna rozkwitała na Zachodzie. W Rosji ideologami postępu gospodarczego w oparciu o reformę agrarną, industrializację kraju, byli rewolucjoniści szlacheccy — dekabryści, którzy w walce z absolutyzmem carskim, opierającym się na szlacheccie, dążyli do rewolucyjnego wprowadzenia Rosji na drogę burżuazyjnego konstytucyjnego państwa, kapitalistycznego gospodarstwa. Współczesny dekabrystom w Polsce był Fryderyk Skarbek w twórczym okresie swego życia.

W Polsce w warunkach rozwijającego się kapitalizmu kształtowała się na wzór zachodni nowa ideologia: liberalizm ekonomiczny. Do drugiego dziesiątka lat XIX wieku polska myśl ekonomiczna pozostawała pod wyłącznym prawie wpływem teorii fizjokratów. Wpływ ten przełamały dopiero w trzecim dziesiątku lat dzieła i działalność wykładowa Fryderyka Skarbka.

Skarbek był przedstawicielem postępowej ideologii społecznej w okresie przejściowym od feudalizmu do kapitalizmu, związanym głównie z początkiem i końcem tego okresu. Pierwszą w Polsce próbę opracowania wykładu ekonomii politycznej stanowiły jego *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego*, wydane w 1820 r. jako kompendium wykładów autora w Uniwersytecie Warszawskim.

Podstawowa praca Skarbka w I wydaniu wyszła w Paryżu w 1829 r. pt. *Théories des richesses sociales*. Praca ta była pozytywnie oceniana przez ekonomistów obcych, m.in. znał ją i cytował Marks w swoich pracach. Poglądy społeczno-ekonomiczne Skarbka opierały się na teorii klasycznej Smitha, spopularyzowanej przez Saya i reprezentowały postępową myśl naukową odpowiadającą bazie społeczno-ekonomicznej Zachodu. Do stosunków polskich teoria odpowiadająca ustrojowi kapitalizmu nie była ściśle przystosowana w okresie, w którym nie dokonał się jeszcze na ziemiach polskich przewrót przemysłowy. Skarbek zbliżał się do tzw. narodowej szkoły w ekonomii przystosowując w pewnym stopniu teorię do warunków życia polskiego.

Trzydzieści lat po I wydaniu, w 1859 r. wyszła ta sama praca Skarbka w języku polskim już jako II wydanie o zmienionym tytule: *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomiki politycznej*. W tym okresie ekonomia klasyczna głosząc liberalizm ekonomiczny, solidaryzm społeczny, nie miała już charakteru postępowego w ogóle, także w Polsce stała w sprzeczności z nowymi warunkami życia, ze społeczną myślą twórczą — teorią marksistowską.

W związku z taką rolą Skarbka pisał o nim nacjonalista Radziszewski: „Nie List w Niemczech, lecz nasz Fryderyk Skarbek za założy-

ciela szkoły narodowej uważany być może ... nie kosmopolityzm szkoły klasycznej, lecz wyraźnie przebija u Skarbka narodowy kierunek". W Polsce „znajduje się kolebka ekonomicznej szkoły narodowej. Złożyły się na to dwa czynniki: »pierwiastek cności obywatelskiej« i wyjątkowe warunki, w jakich naród istniał przez wiek uciśniony".

U schyłku okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu w 1863 r. prawie jednocześnie z II wydaniem pracy Skarbka, została ogłoszona praca ucznia Skarbka, Józefa Supińskiego, pt. *Szkoła polska gospodarstwa społecznego*. Łączy się jego nazwisko z pozytywizmem, ale praca została przygotowana już w latach 1840—1850. Supiński głosił hasła liberalno-demokratyczne, był zwolennikiem pełnego uwłaszczenia chłopów, szerzenia oświaty, reprezentując myśl postępową minionej już epoki. Wskazania dla narodu głosiły: praca wewnętrzna, spokojna a nieustająca, nauka rzetelna, praca niezmordowana i religijna, oszczędność. „Powodzenie i stanowisko pojedynczych obywateli to pomyślność i potęga narodu [...] Umiećcie wiele i miećcie wiele, a będziecie znaczyć wiele i móc wiele". Środki prowadzące do takiego celu to siły materialne rozwinięte „na potęgę umysłową": oszczędność, zapobiegliwość, przemysł rękodzielniczy i przemysł rozwinięty w rolnictwie, „bez którego już dziś rolnictwo ostać się nie może".

Nacjonalista Radziszewski określa Supińskiego jako myśliciela niezwykłej miary, wyraziciela najpełniejszego myśli ekonomicznej polskiej, którego cechuje „poczucie umiaru i dążenie do dobra publicznego".

Ostrą ocenę działalności naukowej Supińskiego, a zwłaszcza wyżej wymienionej głównej jego pracy, daje zbliżony do marksizmu Stanisław Krusiński, który przede wszystkim stwierdza eklektyzm i idealizm jako zasadniczy rys teorii tego ekonomisty. Prace Supińskiego wedle oceny Krusińskiego przedstawiają tylko jedną z prób przeszczepienia rozwiniętej na Zachodzie liberalnej, czyli burżuazyjnej ekonomiki, do naszej literatury. Cechuje te prace „wszelki brak krytycyzmu w nagromadzeniu chwytnych z różnych stron faktów". Supiński, „niedostatecznie przenikliwy i krytyczny, aby rozpoznał nastanie u nas ery kapitalistycznej", ma „wygórowane pretensje do swojskości i oryginalności, z której tak dumnie się chełpi przez sam tytuł swego dzieła". Krusiński zarzuca ekonomiście w analizie zjawisk ekonomicznych „chaos i brak wszelkiej idei przewodniej", „powódź pustej frazeologii i ustawicznych sprzeczności", „w jego syntezie chwiejność i nieokreśloność ideałów i dążeń".

Poza Królestwem Polskim przemysł w formach kapitalistycznych rozwijał się w Polsce tylko na Śląsku. Zaniedbanie w stosunku do Śląska

polskich klas rządzących w okresie międzywojennym zaciążyło także na nauce polskiej. Historiografia polska na tym odcinku jest uboga. Znamienne jest, że ze świata naukowego marksistowskiego wyszło zrozumienie wagi opracowania historii Śląska, czego wyrazem są m. in. prace Juliana Marchlewskiego pt. *Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce i Stosunki ekonomiczne w ziemiach zaboru pruskiego*. W historii Śląska autor przeciwstawia niemieckim właścicielom ziemskim, zarazem przedsiębiorcom przemysłowym, małorolne, polskie chłopstwo miejscowe jako źródło siły roboczej, podkreślając, że w tych warunkach rozwijającego się kapitalizmu powstawała „w całej swej rozciągłości kwestia narodowa”.

Słabemu rozwojowi przemysłu w Poznańskim, na Pomorzu i w Galicji odpowiada stan historiografii w tym zakresie, brak zainteresowań i tym samym opracowań historii przemysłu w tych dzielnicach na odcinku nas interesującym.

Marchlewski w wymienionych pracach podkreśla przewagę produkcji rolnej w Poznańskim i Prusach Zachodnich z gospodarstwem intensywnym kapitalistycznym w majątkach obszarowych, obliczonym na rynki niemieckie, z pracą chłopów w znacznym stopniu sproletaryzowanych na skutek klasowych reform agrarnych rządu pruskiego, które wywłaszczały chłopów i obciążały ich wykupem. Poza charakterystyką ciężkich warunków pracy robotnika w przemyśle autor przedstawia proces walki klasowej i walki narodowościowej, wyjaśniając „ściśłą solidarność pomiędzy dążeniem narodowym a interesem ekonomicznym robotników”. „Mogłaby ta klasa stać się reprezentantem idei narodowości” — mówi Marchlewski.

Marchlewski przedstawia również sprawę kapitalistycznego rozwoju Galicji, stwierdzając, że pod względem gospodarczym skazana ona była na wegetację, pozostając — pomimo warunków sprzyjających przemysłowi — krajem wyłącznie rolniczym, z gospodarką ekstensywną i stąd pochodzącą silną emigracją siły roboczej.

Sprawa początków klasy robotniczej występuje w historiografii polskiej dopiero w okresie wielkiego przemysłu w związku z początkami zorganizowanego ruchu robotniczego. W dobie manufaktury warunki pracy omawiane są częściowo w związku z dziejami produkcji; brak jednak specjalnych opracowań.

Dzieje ruchu robotniczego w Królestwie są przedmiotem kilku artykułów Melocha, historyka-marksisty, a więc: *Strajk w Warszawie 1824 r.*, *Z dziejów ruchu robotniczego w połowie XIX w. w Królestwie Polskim*, *Ruch strajkowy w Królestwie Polskim w latach 1870—1886*; Ajnenkel opracował *Pierwszy bunt robotników łódzkich w 1861 r.*; Boss przedsta-

wia *Sprawę robotniczą w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831—55*.

Wołkowicz w pracy *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim* w rozdziale: *Wczesny socjalizm* omawia okres powstawania pierwszych kółek socjalistycznych w Warszawie i pierwszy etap zetknięcia się czołowych robotników i radykalnych inteligentów z teorią socjalizmu naukowego, zapoczątkowania ruchu robotników w postaci strajków oraz wśród studentów polskich nawiązujących kontakt ze światem robotniczym.

Marksistowscy historycy, pracujący nad historią ruchu robotniczego, słabo uwzględniają w badaniach swoich najwcześniejsze dzieje kształtowania się klasy robotniczej. W dyskusji nad pierwszym zeszytem pracy historyka polskiego ruchu robotniczego, Tadeusza Daniszewskiego, podkreślone zostały te braki naszej historiografii i wysunięty postulat zbadania procesu kształtowania się klasy robotniczej w ramach wszystkich trzech stadiów rozwoju kapitalizmu.

Badania te winny być prowadzone ze stanowiska historycznego rozwoju, jakie zajął w tej sprawie Lenin, gdy pisał:

Podporządkowanie robotnika wielkiemu kapitałowi stanowi postęp w porównaniu z poprzednim — pomimo wszystkie potworności związane z uciskiem pracy, wynieraniem, zdziczeniem, kaleczeniem kobiecych i dziecięcych organizmów, dlatego, że BUDZI MYŚL ROBOTNIKA, przeobraża głuche i niejasne niezadowolenie w świadomy protest, przeobraża rozdrobniony, mały, bezsensowny bunt w zorganizowaną walkę klasową o wyzwolenie całego ludu pracującego.

*

W okresie dwudziestolecia międzywojennego, w warunkach nadzwyczaj trudnych, walki z myślą marksistowską, podjęte zostały przez ideologów i teoretyków Komunistycznej Partii Polski pierwsze naukowe próby oświecenia genezy kapitalizmu ze stanowiska metodologii marksistowskiej.

Zagadnienie periodyzacji historii Polski i specjalnie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, od produkcji towarowej do kapitalistycznej, jest od kilku lat przedmiotem szerokiej dyskusji wśród historyków Polski Ludowej, dotychczas nie zakończonej. Uwaga została zwrócona ku badaniu genezy kapitalizmu, nowym elementom, które występują w łonie feudalizmu w zakresie sił wytwórczych i stosunków produkcji, ku rodzącym się konfliktom między powstającymi nowymi a panującymi dawnymi klasami.

W historii, poszczególnego narodu należy wykazać na podstawie zbadanego konkretnego materiału ogólny rozwój produkcji towarowej

i przeobrażanie się siły roboczej w towar na rynek; zbadać powstanie manufaktury jako odrębnego etapu w rozwoju układu kapitalistycznego, przejściowej formy produkcji między rzemiosłem cechowym a zmechanizowaną fabryką; zbadać proces rozwijający się po usunięciu poddaństwa i pańszczyzny, po wywłaszczeniu chłopów z ziemi — powstawania robotnika najemnego i zapoczątkowania proletariatu, klasy robotniczej.

Takie próby badawcze są przedmiotem referatów, które zostały wygłoszone na konferencji w Stalinogrodzie w czerwcu 1953 roku i których część związaną z przemysłem włókienniczym łódzkim przedstawiamy w naszej pracy jako rezultat badań zespołu łódzkich pracowników naukowych.

Uniwersytet Łódzki
Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

GRYZELDA MISSALOWA — ŁÓDŹ

STAN I PROBLEMATYKA BADAŃ W ZAKRESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ UKŁADU KAPITALISTYCZ- NEGO ORAZ KLASY ROBOTNICZEJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Treść: Podstawa źródłowa badań. — Stan i problematyka badań w zakresie kształtowania się układu kapitalistycznego na terenie okręgu łódzkiego: a. układ drobnotowarowej wytwórczości i dyferencjacja drobnych wytwórców, b. powstanie manufaktury, c. proces przejścia do produkcji fabrycznej — proces przewrotu przemysłowego. — Geneza klasy robotniczej okręgu łódzkiego — stan badań i problematyka. Położenie klasy robotniczej — problematyka. — Problematyka form i przebiegu walki klasowej w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego.

PODSTAWA ŹRÓDŁOWA BADAŃ

Badania nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego oraz formowaniem się klasy robotniczej w przemyśle włókienniczym łódzkim prowadzi Zakład Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego pod kierownictwem prof. dr Natalii Gąsiorowskiej od pierwszych lat istnienia Uniwersytetu. Badania skoncentrowały się w swej pierwszej fazie wokół dzisiejszego łódzkiego okręgu przemysłowego; jednym z centralnych zagadnień stało się więc prześledzenie, jak Łódź wyrosła na centrum przemysłu bawełnianego i jak wyrósł proletariats tego wielkiego centrum produkcji włókienniczej w Polsce.

Zagadnienie granic okręgu przemysłowego jest sprawą trudną. Z. Lorentz w artykule *Łódź, okręg łódzki jako przedmiot badań historycznych*¹ zamknął okręg przemysłowy łódzki w ramach trójkąta: Łęczyca na północy, Sieradz na południu, Tomaszów Mazowiecki na wschodzie. W tych też mniej więcej granicach rozwijający się przemysł stał się przedmiotem badań zespołu łódzkiego. Zdawaliśmy sobie sprawę, a w toku pracy utwierdziło się nasze przekonanie, że dla wczesnego okresu rozwoju

¹ „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, Rk 1939, t. III, s. 7.

kapitalizmu na naszym terenie granice te są w dużym stopniu sztuczne i utrudniają pełne rozwiązanie wielu problemów. W Królestwie Polskim przemysł włókienniczy rozwijał się równolegle i w znacznej wzajemnej zależności na ziemiach dawnego województwa mazowieckiego i kaliskiego. W województwie kaliskim: w Kaliszu, Opatówku, Sieradzu powstały od razu — już w dobie konstytucyjnego Królestwa — duże zakłady przemysłowe Rephana, Fiedlera, Harrera; ich organizacja, kapitały, siła robocza — to problemy ważne dla zrozumienia rozwoju biorąc ściślej obu województw, a szerzej — dla zbadania tempa narastania stosunków kapitalistycznych w Królestwie. Zaznaczyć też wypada, że tereny obu województw stanowiły w niektórych okresach całość administracyjną². Dlatego też gruntowne zbadanie reszty ośrodków przemysłowych w dawnym województwie mazowieckim i kaliskim jest pilnym zadaniem drugiej fazy prac Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej U. Ł. na lata najbliższe.

Podstawę źródłową badań stanowią przede wszystkim lokalne zespoły archiwalne zgromadzone w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi. W decydującej większości są to akta urzędowe do r. 1866—1868, tj. do reformy administracyjnej i zlikwidowania Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych; pochodzą one z kancelarii polskich władz administracyjnych i pisane są w języku polskim. Od lat siedemdziesiątych posługujemy się prawie wyłącznie aktami urzędów carskich i zrusyfikowanych urzędów magistrackich.

Dla pierwszego okresu zachowały się materiały statystyczne oraz ogólne akty urzędów municypalnych (od r. 1842 magistratów), akta statystyki fabrycznej, akta cechowe oraz opisy miast z lat 1817, 1820 i 1860³. Cenne przekazy źródłowe kryją się w zespołach b. Komisji Województwa Mazowieckiego i Kaliskiego, następnie Rządu Gubernialnego Warszawskiego z lat 1845—1866.

Większość źródeł są to materiały statystyczne, jak wiemy, dla całego prawie XIX w. niedokładne, mające liczne braki i błędy.

Akta statystyki miejskiej przedstawiają zresztą z punktu widzenia ich wiarygodności, a więc i stopnia przydatności do analizy historycznej, materiał bardzo różnorodny. W okresie 1818—1830 władze administracyjne Królestwa Polskiego wykazywały dużą troskę w zakresie organizo-

² A. Stebelski. *Przeszłość administracyjna ziem województwa łódzkiego*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, Rk 1928 (1929), t. I, s. 19 i n.

³ W tych stosunkowo bogatych zespołach są jednak bardzo dotkliwe luki, niektóre miasta, jak np. Ozorków, Sieradz, mają zniszczone archiwa municypalne.

wania prac nad statystyką i osiągnęły stosunkowo znaczne rezultaty⁴ zarówno co do ilości zebranych z terenu materiałów, jak i stopnia „przybliżenia do ścisłości“ raportów statystycznych nadsyłanych przez Komisje Wojewódzkie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (Wydział Przemysłu i Kunsztów). Raporty sporządzane były na podstawie materiałów lokalnych. W r. 1824 utworzone zostało Biuro Statystyczne podlegające Dyrekcji Administracyjnej; miało ono opracować plan prac i przygotować formularze statystyczne dla miast i gmin wiejskich. Jedynym wydawnictwem oficjalnym Biura Statystycznego była niezbyt starannie przygotowana *Tabella miast, wsi i osad Królestwa Polskiego* opublikowana w Warszawie w r. 1827, która daje zresztą bardzo ogólnikowe dane w zakresie materiałów nas interesujących⁵.

Dla niektórych miast, np. dla Pabianic, podana jest ludność w wysokości 963 osób, co odpowiada mniej więcej danym z r. 1822 i co potwierdzałoby tezę Z. Kirkor-Kiedroniowej, że liczby *Tabelli* odnoszą się do lat 1822⁶. Prawdopodobnie materiał *Tabelli* „jest w ogóle niejednolity, z różnych lat pochodzący; pewne jest tylko, że nie dotyczy roku 1827 wypisanego w tytule“⁷. Po roku 1831 jakoś zapisów i obliczeń statystycznych obniżyła się i — aczkolwiek formularze uległy zmianom w kierunku rozszerzania zakresu informacji — sposób ich wypełniania, sądząc po materiałach miast naszego okręgu, był przeważnie niedbały, stąd dużo braków i błędów.

W r. 1847 na skutek reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych zarządzeniem z dn. 15/27 sierpnia 1847 r. gubernator cywilny polecił przeprowadzić nowe spisy statystyczne według wzorów przesłanych do terenowych władz administracyjnych w r. 1845 z zaleceniem „kompletnego a dokładnego onych zebrania“⁸. Prezydenci i burmistrzowie miast po licznych monitach ze strony naczelników powiatów złożyli w końcu 1847 r. po siedemnaście wykazów statystycznych, które obejmowały poza danymi demograficznymi informacje statystyczne o liczbie warsztatów rzemieślniczych tkackich w mieście oraz warszta-

⁴ A. Różański, *Działalność statystyczna w okresie Królestwa Kongresowego*, „Przegląd Statystyczny“, 1939, t. II, nr 1.

⁵ Wydawnictwo Biura Statystycznego na ogół jest oceniane krytycznie. S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920, s. 62.

⁶ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 39.

⁷ S. Szulc, *op. cit.*, s. 62.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi (WAPŁ), akta magistratu m. Pabianic (AmP) nr 1019 zawierają formularze wykazów statystycznych.

tów chłopów, „którzy się zadeklarowali wyrabiać płótno na sprzedaż dla kupców i kramarzy“ (p. 11 i 12 formularza statystycznego).

Wobec zaostrzającej się w wyniku narastania sytuacji rewolucyjnej w kraju i Europie kontroli nad robotnikami krajowymi i cudzoziemcami czasowo przebywającymi w Królestwie władze administracyjne Królestwa i wojskowe urzędy carskie interesowały się gorąco wykazem i „stanem moralnym“ mieszkańców (pp. 3, 5, 7 i 13 formularza), naturą przestępstw i nadzwyczajnymi wypadkami, o ile takowe w mieście istniały (pp. 14 i 15).

Od r. 1847 burmistrzowie winni byli składać corocznie zestawienia statystyczne według wzorów wyżej omówionych. Zabezpieczenie kontroli wiarygodności informacji statystycznych powierzono prezydentom, burmistrzom i wójtom. Było ono co najmniej niedostateczne, przede wszystkim jeśli chodzi o statystykę wiejską, skoro wykazy miejskie z lat następnych noszą piętno niedbałości (powtarzanie tych samych liczb z roku na rok, odmienność liczb w różnych wykazach danego roku w zakresie tej samej informacji itp.), a naczelnik powiatu sieradzkiego upomina np., że „Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych re-skryptem z 24 kwietnia (6 maja) oświadczyła, że składane jej wykazy statystyczne formowane przez wójtów i burmistrzów miast tak są niekompletne, iż do żadnego użytku posłużyć nie mogą, w niektórych miejscach wcale nie mogły być wciągniętymi“⁹. Korespondencje na ten temat ciągnęły się całe lata; ze względu na wagę sprawy przesyłano szczegółowe objaśnienia rubryk, wzory, według których należy wypełniać, powoływano się na zarządzenia cesarza. W aktach po roku 1847 mamy coroczne obliczenia ludności, dane o ruchu naturalnym i wyliczenia dotyczące ruchu migracyjnego

Dwukrotnie w badanym przez nas chronologicznym okresie, a mianowicie w l. 1817—1820 i 1860 przeprowadzone zostały w Królestwie opisy miast, dokonane zupełnie niezależnie od wiadomości statystycznych nadsyłanych w raportach rocznych¹⁰, lecz wykorzystujące istniejące materiały urzędu municypalnego, zwłaszcza w zakresie ustalenia liczby ludności. Zestawiane w trzech egzemplarzach opisy przesyłane były: jeden egzemplarz do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji¹¹, drugi egzemplarz do Komisji Województwa Mazowieckiego (później gub. warszawskiej). Komisje Wojewódzkie przygotowywały

⁹ WAPŁ.—AmP nr 1019.

¹⁰ A. Róžański, *op. cit.*, s. 12.

¹¹ Opisy miast Królestwa do litery S zachowały się w Archiwum Akt Dawnych w zespole akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji.

na ich podstawie opisy topograficzno-statystyczne województw. Opisy miast naszego okręgu z niewielkimi wyjątkami zachowały się w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi oraz Archiwum Głównego w Warszawie. Dają one dwa przekroje życia miast w dwóch odrębnych okresach ekonomiczno-społecznych ich egzystencji¹²; z roku 1820, gdy miasteczka naszego okręgu w większości rolniczo-rzemieślnicze, mające jednak starej nieraz metryki rzemiosła sukiennicze, włączone zostały dekretem rządu Królestwa Polskiego z 18 września 1820 r. do rzędu miast fabrycznych¹³, oraz z roku 1860, gdy część miast z Łodzią na czele wyrosła na miasta przemysłowe i wchodziła w wielokapitalistyczną fazę swego rozwoju, część zaś upadła, tracąc w r. 1870 prawa miejskie.

Opisy 1860 r. sporządzone na polecenie Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych uzupełnione zostały i sprawdzone przez naczelników powiatów na podstawie materiałów urzędów powiatowych. Zakres opisu był obszerny, obejmował zagadnienia ludnościowe i całokształtu życia społeczno-gospodarczego miasta, stanowi też w tej części materiał bardzo cenny. Opis zawiera nadto informacje o charakterze historycznym. Retrospektywnie ujęte zostały dwa zagadnienia: liczba ludności i podział według zajęć. Ta partia materiału — pełna luk i nieścisłości — jest powtórzeniem statystyk miejskich z podziałem w zwięzonym zakresie: nie wyodrębnia np. czeladników i uczniów notowanych w statystyce fabrycznej i w zachowanej cechowej oraz wyrobników; liczbę ludności niestalej określa ogólnikowo, bez żadnego oparcia o materiał dowodowy. Część historyczna opisu jest odbiciem wczesnego okresu życia miast, gdy dominowały stosunki drobnotowarowej wytwórczości. Nawet dla r. 1860 pozostawiono podział robotników fabrycznych według starej ustawy cechowej z r. 1816 na majstrów, czeladników, uczniów i tzw. innych robotników, mimo że w procesie rozwoju miast kapitalistyczny system produkcji w miarę rosnącej mechanizacji przekształcał wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników w jedną klasę robotników najemnych fabryki.

Zastrzeżenia co do korzystania z materiałów statystycznych odnoszą się i do akt późniejszych.

¹² Formularz opisowy dla Łodzi z r. 1820, analogiczny zresztą jak dla Pabianic, został opublikowany w „Roczniku Łódzkim“, t. II, s. 388–396, przez M. Rawitę-Witanowskiego.

¹³ N. Gąsiorowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim. Osadnictwo fabryczne*, „Economista“, 1922, t. II, s. 4 i 23.

Obok akt magistratów duże znaczenie dla dziejów przemysłu drugiej połowy XIX w., a szczególnie dla historii ruchu robotniczego mają zespoły akt gubernatora piotrkowskiego, policmajstra m. Łodzi i Pabianic oraz akta naczelników powiatów.

Zespół akt gubernatora piotrkowskiego obejmuje akta kancelarii prezydjalnej piotrkowskiego urzędu gubernatora, akta kancelarii ogólnej gubernatora piotrkowskiego oraz pięciu wydziałów: administracyjnego, wojskowo-policyjnego, prawnego, lekarskiego i budowlanego.

Omawiany zespół jest za okres 1867—1882 poważnie zdekompletowany; to samo należy stwierdzić, jeżeli chodzi o akta policmajstrów oraz naczelników powiatów, np. akta naczelników powiatów łódzkiego i piotrkowskiego są w dużym odsetku zniszczone, z kancelarii zaś naczelnika pow. łaskiego został jedynie bardzo skromny fragment dawnej całości. Straty są wynikiem wydarzeń politycznych, w czasie zaś ostatniej wojny akta uległy rozproszaniu, a często wręcz barbarzyńskiej dewastacji, jaką stosowały wobec polskich zasobów archiwalnych okupacyjne władze hitlerowskie.

Sięgnęliśmy również do akt starszego inspektora fabrycznego b. gubernii piotrkowskiej oraz do materiałów piotrkowskiego urzędu do spraw fabrycznych (Петроковское губернское по фабричным делам присутствие, l. 1891—1913).

Aczkolwiek inspekcja fabryczna i piotrkowski urząd do spraw fabrycznych powstały w okresie wybiegającym poza ramy chronologiczne naszych badań, niemniej jednak materiały z pierwszych lat działalności pomocnika inspektora fabrycznego warszawskiego okręgu, a następnie inspektora okręgu piotrkowskiego — szczególnie pierwsze sprawozdanie z roku 1886 oraz skargi robotników składane w pierwszych latach istnienia inspekcji — mają dla nas znaczenie pierwszorzędne, zawierają bowiem materiał retrospektywny, nadto zamykają okres nas interesujący podsumowaniem stanu rzeczy wytworzonego w długim procesie kształtowania się stosunków kapitalistycznych na naszym terenie.

Niepowetowaną stratą dla naszych badań jest brak akt sądowych dotyczących tych spraw robotniczych i chłopskich, które znalazły swój epilog w sądzie. Stąd też np. do tak ważnego wydarzenia, jakim było niszczenie maszyn w Łodzi w r. 1861, nie udało się znaleźć akt przewodu sądowego I i II instancji.

Brak też dla naszego okresu akt żandarmerii rosyjskiej; w czasie ewakuacji carskich urzędów w r. 1914 właśnie ta część akt żandarmskich została wywieziona, zachowały się dopiero akta z lat dziewięćdziesiątych XIX w. Obecnie coraz częściej jednak korzystamy z mikrofilmów tych akt nadsyłanych ze Związku Radzieckiego.

Wręcz w ułamkowym zakresie udało się znaleźć notatki policyjne; pisane niestarannie, z częstym pominięciem ważnych elementów śledztwa (np. ustalenie personaliów, zawodu itp.) przedstawiają one przy tym materiał wątpliwej wartości.

Z rzadziej stosowanych lub nowych typów materiału źródłowego, po jaki sięgnęliśmy, wymienić należy akta hipoteczne, księgi stanu cywilnego i księgi ludności. Zwłaszcza wydaje mi się słuszne poświęcić kilka uwag temu ostatniemu typowi źródeł.

Księgi ludności wprowadzone zostały w Księstwie Warszawskim zarządzeniem z dnia 18 stycznia 1810 roku¹⁴. Zarządzenie nie przewidywało odrębnych ksiąg ludności stałej i niestałej, w praktyce wprowadzono jednak oddzielne rejestry¹⁵. Materiał do zapisów dostarczały urzędy stanu cywilnego, zobowiązane na mocy dekretu do przesyłania gminom i magistratom kwartalnych wykazów ruchu naturalnego ludności, co wykonywały względnie starannie i systematycznie.

W Królestwie po pewnym okresie zastoju w sporządzaniu statystyki rząd przystąpił energicznie do ewidencji i kontroli stanu ludności w kraju. 27 stycznia 1818 r. ogłoszone zostały *Pravidła względem utrzymania ksiąg ludności*¹⁶ nakazujące zaprowadzenie ksiąg we wszystkich gminach do 1818 roku według następujących kwestionariuszy: dla osób zawodowo czynnych — numer domu, rodzaj domu, nazwisko i imię, imiona rodziców, nazwisko rodowe matki, data i miejsce urodzenia; stan cywilny; pochodzenie, wyznanie, zawód, miejsce poprzedniego zamieszkania oraz rubrykę „adnotacje”; następnie imię i nazwisko rodowe żony, data i miejsce jej urodzenia, pochodzenie, wyznanie, miejsce poprzedniego zamieszkania, imiona, data i miejsce urodzenia dzieci. W porównaniu więc z księgami ludności Księstwa przybyły trzy rubryki: numer domu, rodzaj domu i stan cywilny. Kwestionariusz ksiąg ludności obejmował nie tylko osoby zawodowo czynne, lecz i ich rodziny, tak że obie grupy dawać powinny w zasadzie całą sumę ludności stałej; pozwalają też zorientować się co do liczby osób żyjących z danej gałęzi produkcji czy z danego zawodu. Dokładność obrazu zaciemnia jednak brak zapisów zawodu członków rodzin — żon i dzieci poniżej lat 18, co np. uniemożliwia ustalenie choćby tak ważnej w tym okresie sprawy, jak zasięgu pracy dzieci w warsztacie ojca lub innego majstra w mieście czy wresz-

¹⁴ „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego“, t. II, s. 109. Kwestionariusz kartki obejmował następujące dane: płeć, imię i nazwisko, datę urodzenia, miejsce urodzenia, poprzednie miejsce zamieszkania, pochodzenie, zajęcie (lub środki do życia), wyznanie.

¹⁵ E. Grabowski, *Statystyka*, s. 78.

¹⁶ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego“, t. IV.

cie w manufakturze lub fabryce. Specjalne zapisy sporządzono dla uczniów przybywających z obcych miejscowości.

Na zasadzie ksiąg ludności miał być corocznie obliczany stan ludności w Królestwie Polskim. Do roku 1830 pieczę nad księgami miały delegacje zaciągowe przeprowadzające tzw. rewizje wojskowe¹⁷.

Interpretacja *Prawideł względem utrzymania ksiąg ludności* była w terenie bardzo różnorodna, skoro w r. 1824 wydrukowana została na zlecenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Komisji Rządowej Wojskowej instrukcja w sprawie przeprowadzania spisów wojskowych oraz prowadzenia ksiąg ludności. Okazało się, że znaczne rozbieżności istniały w zakresie rozumienia pojęcia: ludność stała i niestała, np. czeladź według intencji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji miała być zaliczana do ludności niestełej, natomiast w województwie kaliskim czeladź zapisano do ksiąg ludności stałej¹⁸ i ten system zapisów utrzymał się np. w Pabianicach mimo kilkakrotnego zaprowadzania nowych ksiąg.

Księgi ludności jako zespół źródeł historycznych mają swoją literaturę¹⁹, która przede wszystkim ocenia stopień dokładności prowadzenia ksiąg, a więc ich wiarygodności z punktu widzenia przydatności tego materiału do ustalenia faktycznej liczby ludności, współczynników ruchu naturalnego, obliczeń gęstości zaludnienia, do rozważań nad liczbowymi wynikami wędrowek wewnętrznych itp. Ocena metod prowadzenia ksiąg aż do końca XIX w. i wiarygodności materiału jest wśród badaczy polskich wysoce negatywna; powierzchowne zresztą zapoznanie się z księgami potwierdza całkowicie tę ocenę. Doceniając w pełni zastrzeżenia, stwierdzić musimy konieczność korzystania z ksiąg ludności jako jedyne go bezpośredniego materiału ujmującego dla lat od 1810 roku (spis za czasów Księstwa Warszawskiego²⁰) do spisu 1897 r.²¹ całość ludności, a nie tylko zawodowo czynnych; korzystamy zeń i pośrednio, bowiem wszelkie dotychczasowe statystyki ludnościowe dla w. XIX sporządzane przez urzędy municypalne i gminne, wszelkie publikacje oficjalne i pry-

¹⁷ A. Różański, *op. cit.*, s. 64.

¹⁸ *Tamże*, s. 66.

¹⁹ S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920; B. Bornstein, *Analiza krytyczna danych statystycznych dotyczących ruchu naturalnego ludności b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920; E. Grabowski, *op. cit.*; F. Friedman, *Ludność żydowska w Łodzi do 1863 r. w świetle liczb*, „Kwart. Statyst.”, 1933.

²⁰ Spisy z l. 1808 i 1810 opracował Henryk Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisu ludności 1808 i 1810*, Warszawa 1925.

²¹ Spis z 9 II 1897 r. — patrz S. Szulc, *op. cit.*

watne opierały się na księgach ludności; w dużym stopniu czerpano z nich nawet przy specjalnych opisach miast w części retrospektywnej, historycznej.

Oceniając księgi ludności stałej jako materiał źródłowy do analizy procesów historycznych pierwszej połowy XIX wieku Szulc stwierdza, że błąd w obliczeniach „jest tym mniejszy, im dawniejszego okresu dotyczą wywody; błąd popełniony w początkach w. XIX można zlekceważyć wobec ogólnej nieścisłości statystyki opartej na księgach ludności”²². Słuszny też wydaje się wniosek stwierdzający, że materiały z ksiąg ludności mogą poprzeć niektóre wnioski wysnute z innych źródeł i z rozważań teoretycznych, że dają stosunkowe prawdopodobieństwo wyników z zakresu analizy struktury gospodarczo-społecznej ludności w przeszłości²³. Szczególnie dla zadań ostatnich użytkowane być mogą kartoteki ludności miast naszego okręgu.

Przy opracowywaniu monografii miast fabrycznych należałoby w coraz szerszym zakresie korzystać z ksiąg stanu cywilnego. Umożliwiają one zbadanie zagadnienia stopy przyrostu ludności, stopy śmiertelności, przeciętnej życia według zawodów i klas, co ułatwia właściwe naświetlenie tych zasadniczych problemów.

W miarę włączania oraz inwentaryzowania przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi akt fabrycznych próbujemy z nich korzystać, niestety, w decydującej większości pochodzą one z lat późniejszych, z końca w. XIX.

W możliwie szerokim zakresie korzystamy z ocalałych akt władz centralnych, szczególnie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Przychodów i Skarbu. Najbardziej dotkliwe zniszczenia, jakim uległy nasze archiwa centralne, nie oszczędziły kluczowego zespołu akt dla badań nad okresem 1866—1882, tj. akt generalnego gubernatora²⁴.

Dla ogólnej charakterystyki bazy źródłowej należy dodać, że cenne materiały dotyczące genezy miast fabrycznych i przemysłu zostały w początkach drugiej połowy XIX w. sprzedane na makulaturę²⁵.

Poważny dział materiałów źródłowych drukowanych stanowi ustawodawstwo przemysłowe, policyjno-administracyjne oraz bardzo ubogie dla Królestwa prawodawstwo dotyczące rzemieślników, a szczególnie

²² S. Szulc, *op. cit.*, s. 47.

²³ *Tamże*, s. 49.

²⁴ Z zespołu general-gubernatora zachowały się jedynie akta z XX w.

²⁵ E. Bossa, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831—1855*, Warszawa 1931, „Rozprawy Tow. Naukowego Warszawskiego”, t. X, zes. 1, s. 7.

robotników. Sprawy robotnicze bowiem załatwiano przeważnie w drodze administracyjnej, a wytyczne dla władz terenowych przysyłano w formie poufnych zaleceń, zarządzeń lub okólników; wiele z nich należy wydobyć z materiałów archiwalnych.

Ze źródeł typu prawnego wykorzystywane są następujące: „Dziennik Praw Królestwa Polskiego“, „Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego i Mazowieckiego“, *Zbiór postanowień rządu Królestwa Polskiego Dziennikiem Praw nie ogłoszonych*²⁶, *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, t. I i II²⁷, *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego*²⁸, „Губернские Ведомости“. Z niewielkiego zasobu źródeł drukowanych wymienić należy raporty prezesa Komisji Wojewódzkiej R. RembIELIŃskiego, które zawierają cenne materiały dla poznania procesu i rozwoju przemysłu włókienniczego w Królestwie²⁹.

Materiały, którymi dysponujemy, mają charakter jednostronny. Z reguły są to dokumenty urzędowe zarówno władz lokalnych, jak i centralnych. W miarę rusyfikowania Królestwa mamy do czynienia z aktami carskich urzędów odzwierciedlającymi przede wszystkim politykę caratu, deformującymi polityczny i społeczny charakter stwierdzanych wydażeń, podającymi oceny ruchów i osób z pozycji agenta carskiego w podbitym kraju. Taki szczególnie charakter mają źródła do dziejów klasy robotniczej i ruchu robotniczego. Dlatego też — przy stwierdzonej nadto ich ułamkowości — wymagają one starannej oraz wręcz surowej krytyki, która umożliwia wydobyć cennych faktów, tym cenniejszych, że w latach siedemdziesiątych nie ma prasy robotniczej nielegalnej. Burżuazyjna zaś prasa ówczesna karmiła się jeszcze klasowymi złudzeniami, że w Polsce nie ma warunków do rozwoju ruchu robotniczego. Koncepcjami solidarystycznymi i próbami organizowania filantropii usiłowała ona załagodzić narastające konflikty klasowe unikając informowania szerokiej opinii społecznej o przejawach walki proletariatu. Natomiast wyraźniej występuje w prasie położenie klasy robotniczej.

Niewielka liczba dokumentów pochodzi od przedstawicieli rzemieślników ulegających pauperyzacji oraz od robotników. Są to skargi i pro-

²⁶ Warszawa 1838.

²⁷ Warszawa 1866.

²⁸ Warszawa 1827.

²⁹ Z. Lorentz, *Trzy raporty R. RembIELIŃskiego z objazdu obwodu łęczyckiego w r. 1820*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, 1928, s. 51; tenże, *Raporty prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, R-k 1929/30 (1930), s. 21, oraz *Raporty prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z lat 1823—1826*, Łódź 1939 (na prawach rękopisu).

testy tkaczy oraz wypowiedzi w czasie śledztwa, aczkolwiek te ostatnie mogły ulec poważnemu zniekształceniu.

Całość materiału źródłowego — wobec stwierdzonych luk i braków — uniemożliwia nam często pełne przedstawienie szeregu zagadnień. Nierzadko więc zjawisko typowe dla całego okręgu, a nawet i kraju, musimy zbadać i zilustrować materiałem archiwalnym zaczerpniętym z dziejów jednego miasta lub powiatu. Często wydarzenia ogromnie ważne, jak np. strajki, ruchy chłopskie, nasilenie agitacji politycznej znajdują jedynie wyraz w represyjnych zarządzeniach władz, poufnych okólnikach, a motywacja zarządzeń ogólnikowe jedynie rzuca światło na charakter tych wydarzeń.

Ze względu na jednostronny charakter materiału źródłowego powinna być wykorzystana w możliwie szerokim zakresie prasa ówczesna. Burżuazyjna historiografia niechętnie korzystała z tego źródła uznawanego za tendencyjne, rzekomo uniemożliwiające wydobyć „obiektywną” prawdę. Współcześni historycy sięgają coraz śміalej do prasy i publicystyki, słusznie szukając w niej wyrazu rzeczywistych stosunków i walk, dostrzegając w prasie potężne narzędzie kształtowania przez poszczególne klasy i ugrupowania politycznej świadomości społecznej.

Zaznaczyć nam wypadnie, że dzieje naszego regionu nie znalazły w prasie lat 1815—1882 uwzględnienia odpowiadającego stopniowi i jakości dokonujących się tutaj przemian

Niniejszy referat ma za zadanie omówienie stanu badań z uwzględnieniem prac historiografii burżuazyjnej oraz podsumowanie osiągniętych wyników, stwierdzenie luk i niedociągnięć w naszych pracach. Ma też być próbą zilustrowania metod pracy. Pragniemy, by stał się w swych wielu partiach artykułem dyskusyjnym.

Zaznaczyć raz jeszcze pragnę, że obejmuje on — tak zresztą jak i prace naszego zespołu — wyłącznie badania nad przemysłem włókienniczym naszego okręgu i kształtowaniem się klasy robotniczej oraz walką klasową włóknarzy.

Badania zespołu łódzkiego prowadzone są w oparciu o metodę materializmu historycznego.

Materializm historyczny, teoria praw rozwoju społeczeństwa, jest dla historyka jedynym naukowym narzędziem prowadzącym do wykrycia prawidłowości procesu historycznego, poznania obiektywnych praw tym procesem rządzących oraz do poznania przeszłości w jej wspianym bogactwie faktów i specyfice narodowych procesów. Zdajemy sobie jednak sprawę, że konsekwentne, twórcze stosowanie materializmu dialektycznego i historycznego do badań historycznych jest sprawą trudną;

wymaga głębokiego opanowania teorii oraz uwolnienia się od nacisku starej historiografii, starych szkół i metod badawczych. W procesie budownictwa socjalizmu w naszym kraju i związanej z tym procesem przebudowy nauki polskiej — przechodzimy na pozycje badawcze marksistowskie: jesteśmy jednak na początku drogi, popełniamy wiele błędów, nieuniknione są metodyczne potknięcia. Tylko więc w atmosferze twórczej i czujnej krytyki możemy je przewycięzać oraz prostować drogi prowadzące do opanowania naukowej metody badawczej.

Rozpoczynając prace nad genezą kapitalizmu w okręgu łódzkim kierowaliśmy się marksistowsko-leninowską teorią trzech stadiów rozwoju kapitalizmu. Referat stawiając sobie zadanie podsumowania wyników tych badań niewątpliwie wykaże, w jakim stopniu prawidłowo stosowaliśmy teorię, jak pomogła nam ona w zrozumieniu, interpretacji i ocenie materiału źródłowego, jakie są przyczyny niedociągnięć i błędów. Pragnęlibyśmy, aby dyskusja wokół artykułu pomogła nam w ich przewycięzeniu.

Zadanie dwutorowego prowadzenia badań: 1) nad okresem od drugiej połowy w. XVIII do r. 1820 oraz 2) nad okresem 1820—1870 nie było konsekwentnie realizowane. Główny nacisk — jak już zaznaczyłam — położony był na okres drugi. Zaplanowane prace nad manufakturami XVIII-wiecznymi na naszym terenie (Łowicz, Skierniewice, Ujazd, Dąbie) nie zostały podjęte ze względu na ciągle jeszcze za mały zespół pracowników w stosunku do stojących przed nami zadań badawczych. Część tej pracy podjął ośrodek naukowy warszawski, u nas większość dotychczasowych pracowników naukowych specjalizuje się w historii XIX wieku. Niemniej monografie miast naszego okręgu: Aleksandrowa, Zgierz, Ozorkowa, Konstantynowa, Pabianie przyniosły nam już wiele cennego materiału i dla tego pierwszego okresu.

Zestawienie wyników naszych badań oraz wykorzystanie materiału faktycznego z literatury burżuazyjnej zarówno polskiej, jak i niemieckiej pozwala nam całkowicie obalić pogląd o sztucznym zaszczepleniu kapitalizmu na naszym terenie w XIX w. Stwierdzamy, że rozwój ten dokonywał się już przed rozbiorami w związku z ogólnymi przeobrażeniami gospodarczo-społecznymi, jakie zachodziły u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej, a dokonywał się w wyniku działania praw rozwojowych naszego społeczeństwa, naszej gospodarki. Proces kształtowania się stosunków kapitalistycznych jest szczególnie skomplikowany na naszym terenie na skutek przejścia tych ziem najpierw pod zabór pruski, a następnie gospodarczego ich powiązania z Rosją carską. Zahamowany został przez katastrofę rozbiorów, wydarzenia polityczne końca

XVIII i początku XIX w., wojny, przez rujnąjącą gospodarczo politykę francuską za czasów Księstwa Warszawskiego.

Mimo tych wahań i regresów dokonywał się i na naszym terenie rozwój sił wytwórczych, wzrost gospodarki towarowo-pieniężnej, kształtował się słaby bardzo i mało chłonny, ale coraz szerszy rynek, na co wpływało tempo procesu rozwarstwiania wsi, wzrastający odsetek bezrolnych, szczególnie za czasów Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa do 1846 roku³⁰.

W powiązaniu z tym dokonywał się też powolny proces dźwigania się części starych, feudalnych miasteczek z gospodarczego upadku, ożywiało się rzemiosło, powstawał nakład i nieliczne manufaktury (Łowicz, Skierniewice, Ujazd, Dąbie).

Powstawały nowe osady przemysłowe organizowane przez tych feudałów, którzy obok zagarniania renty z feudalnego sposobu produkcji usiłowali stworzyć nowe źródła zysku już typu kapitalistycznego³¹. Spisy

³⁰ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, Warszawa 1904, t. I, s. 16–18. Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 90–119, stwierdza znaczny stopień proletaryzacji wsi w okresie Ks. Warszawskiego oraz pogłębienie się tego procesu po r. 1810; przyrost ludności bezrolnej za lata 1810–1827 oblicza na ok. 16% (rocznie ok. 1¹/₁₀), w r. 1830 ludność bezrolna stanowiła więc 30% ogólnej ludności chłopskiej. H. Grossman, *op. cit.*, s. 57–58, poprawiając w oparciu o dane spisowe 1808 i 1810 r. wyliczenia Grabskiego i Kirkor-Kiedroniowej stwierdza, że „obraz uzyskany przez nas co do liczebnego stosunku poszczególnych kategorii ludności rolnej przedstawia się na zasadzie naszych dokładnych wyliczeń nieco inaczej i jeszcze groźniej niż u wzmiankowanych autorów“. W r. 1810 łącznie kategorie bezrolnych wynosiły 62,7%. Wysoki odsetek ludności bezrolnej tłumaczy Grossman rezultatami klęski ciężarów wojennych, a zwłaszcza rugów stosowanych przez szlachtę na skutek dekretu 21 grudnia 1807 r. Broniło tego prawa obszarniczego prawodawstwo cywilne — Kodeks Napoleona — przyspieszając proces akumulacji pierwotnej. W sprawie szerszego nadużywania prawa do rugów już w czasie Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa patrz A. Krzyżtopor, *O urządzenie stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1859, s. 344 i n.: „Zdarzało się, że dziedzice nadużywając swej władzy całe gromady porozpędzali [...]“. Proces ten wpływał znacznie na rozwój rynku wewnętrznego. „Wywłaszczenie i wypędzenie części ludności wiejskiej nie tylko zwalnia dla kapitału przemysłowego robotników wraz z ich środkami utrzymania i surowcem, ale ponadto stwarza rynek wewnętrzny“ (K. Marks, *Kapitał*, Warszawa 1951, t. I, s. 806).

³¹ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa 1897, t. I, s. 297–330, t. II, s. 263–264; L. Janowicz, *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, s. 6–9; A. Breyer, *Deutsche Tuchmachereieinwanderung in den ostmitteleuropäischen Raum von 1550 bis 1830*. Ostdeutsche Forschungen, Leipzig 1941, Band 10, s. 57–70; 72–76; 90–95; E. Fuchs, *Die polnische Textil-Industrie (Ihre Entwicklung von 1816–1927)*, Poznań 1928, s. 26–30; J. König, *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrowa w l. 1822–1870*, r. I, s. 2–8 (rkps Zakładu Historii

1808 i 1810 r.³² oraz opisy miast z r. 1820³³ ilustrują ten proces wyraźnie. Zanim więc przysła protekcja rządu Królestwa Polskiego, kraj rozwijał się powoli ku kapitalizmowi; feudalizm wchodził w swą fazę kryzysową. Rozwój przemysłu Królestwa Polskiego jest więc w innych warunkach historycznych dalszym ciągiem już dokonującego się procesu. Przyspieszyły ten rozwój inicjatywa i protekcja rządu, ułatwiła go też polityka celna Cesarstwa. Obok miast prywatnych, które w latach 1814—1820 rozwijały się bardzo dobrze, następuje wzrost i rozkwit miast rządowych³⁴.

Lenin rozwijając teorię genezy kapitalizmu sformułowaną przez Marksa w *Kapitale*³⁵ zanalizował rozwój kapitalizmu rosyjskiego i wykazał, że przeszedł on, tak jak i w innych krajach, trzy stadia: drobnotowarowej wytwórczości, manufaktury i fabryki, przy czym stadia te rozróżnia się przede wszystkim układem techniki³⁶.

Do twórczych osiągnięć marksizmu-leninizmu należy głęboka analiza drobnotowarowej wytwórczości i wykazanie, że w procesie jej przekształcenia rodzi się kapitalizm. Ostatnia wielka praca Józefa Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* sprecyzowała dokładnie warunki, w jakich drobnotowarowa gospodarka doprowadzi do kapitalizmu: „Produkcja towarowa doprowadza do kapitalizmu tylko w wy-

Spół.-gospodarczej U. Ł.); S. Rosiak, *Próba monografii miasta fabrycznego Ozorkowa* (rkps autora); W. Byczkowski, *Konstantynów* (rkps Zakł. Hist. Spół.-gospod. U. Ł.).

³² H. Grossman, *op. cit.*

³³ Opisy miast naszego okręgu, przygotowane do druku przez zespół pod red. mgr R. Kaczmarka, stanowią będąc dział tomu I wydawnictwa Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego pt. *Materiały do dziejów łódzkiego okręgu przemysłowego*.

³⁴ A. Rynkowska, *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w l. 1821—1831*, Łódź 1951; G. Missalowa, *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w latach 1820—1865*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1953, t. 3; R. Gawiński, *Geneza i początkowy rozwój Zgierza przemysłowego (1820—1831)*, rkps Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej U. Ł.; A. Breyer, *op. cit.*, s. 108—188; O. Flatt, *Opis m. Łodzi*, Warszawa 1853; Raporty Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego R. Rembielińskiego z lat 1823—1830 (Wojew. Archiwum Państwowe w Łodzi, na prawie rękopisu).

³⁵ K. Marks, *Kapitał*, tłum. pol., Warszawa 1951, t. I; t. II i III tłum. ros., wyd. Instytutu MEL, Moskwa 1949.

³⁶ W. Lenin, *Co to są przyjaciele ludu i jak oni wojują z socjal-demokratami*, „Dzieła”, Warszawa 1950, t. I, s. 127—357; W. Lenin, *W związku z tak zwaną kwestią rynków*, tamże, s. 69—123; W. Lenin, *Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego*, tamże, s. 359—553; W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dzieła”, t. III; *Spis chatupników guberni permskiej z r. 1894—1895 i ogólne zagadnienia przemysłu „chatupniczego”*, „Dzieła”, t. II, s. 373—480.

padku, jeśli istnieje prywatna własność środków produkcji, jeśli zatem istnieje w kraju system wyzysku robotników najemnych przez kapitalistów³⁷. Wszystkie te warunki istniały w Królestwie mimo stosunków feudalnych na wsi hamujących rozwój, mimo rozbicia kraju i braku ogólnonarodowego rynku, mimo ograniczenia wolności osobistej chłopów. Burzliwe procesy akumulacji pierwotnej zachodziły na wsi, masowe rugi, wzmocnione zwłaszcza po r. 1830, nadmierny wyzysk i ucisk chłopów, rosnący odsetek bezrolnych wywoływały napływ rąk do pracy do miasta, decydowały o konieczności sprzedaży przez część chłopów swej siły roboczej,

STAN I PROBLEMATYKA BADAŃ W ZAKRESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ UKŁADU KAPITALISTYCZNEGO NA TERENIE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

A. Rozkład drobnotowarowej wytwórczości i dyferencjacja drobnych wytwórców

Dla pierwszego okresu rozwoju Królestwa w latach 1815—1840 jest charakterystyczna i decydująca we włókiennictwie drobnotowarowa produkcja reprezentowana przede wszystkim przez tkaczy. Tkaćstwo bawełny i wełny daje nam też klasyczny obraz rozwoju trzech stadiów kapitalizmu. Odmienne natomiast przebiega ten proces w innych działach włókiennictwa. Faza wykończania objęta była bowiem od początku manufakturą scentralizowaną; w przedzalnictwie bawełny manufaktura będzie stadium krótkotrwałym, już bowiem w końcu lat trzydziestych obserwujemy w tym dziale produkcji przejście do fabryki. W archaicznych formach przemysłu domowego przetrwało długo przedzalnictwo lnu, dużą trwałość zachowały stare formy w przedzalnictwie wełny.

Drobnotowarowa wytwórczość w tkaćstwie na naszym terenie częściowo jest zbadana przez historiografię burżuazyjną, częściowo w wyniku obecnych poszukiwań, zebrano też znaczny zasób materiałów archiwalnych. Jak wiemy, organizacja jej ujęta była w Królestwie w ramy organizacji cechowej. Lecz instytucja cechu uległa wówczas znacznym zmianom wywołanym wzrostem stosunków kapitalistycznych w kraju, wzrostem rynku wewnętrznego, który szybko rozsadał formy drobnotowarowej wytwórczości. Postanowieniem Namiestnika z dnia 31 grudnia 1816 r. o organizacji zgromadzeń rzemieślniczych³⁸ utrzymany jesz-

³⁷ „Nowe Drogi“, 1952, nr 10, s. 6.

³⁸ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego“, t. IV, nr 17, s. 114—117.

cze został w Królestwie przymus założenia cechu w mieście posiadającym przynajmniej 10 rzemieślników danej specjalności, komisja wojewódzka miała kompetencje zwalniania od obowiązku przynależności do cechu właścicieli większych zakładów, manufaktur. Zarządzenie nie dotyczyło rzemieślników wiejskich, wprowadzało pełną swobodę sprzedaży wytworzonych towarów w każdej miejscowości kraju.

Cech w nowych warunkach stracił dawny charakter i funkcję gospodarczo-społeczną, nabrał elementów kapitalistycznego stowarzyszenia drobnych wytwórców mimo tendencji jego członków do utrzymania starych przywilejów. Cechy tkackie zwalczały bowiem bardzo ostro konkurencję wiejskich tkaczy nie dopuszczając ich na jarmarki w miastach. Występowały też przeciw próbom podjęcia drobnej produkcji tkackiej w mieście przez nie-członków cechu. Cechy sukiennicze w Zgierzu i Aleksandrowie próbowały zorganizować zakup przędzy na jarmarkach świętojańskich, zapewnić swym członkom kredyt na surowiec. Protestowały też przeciw wyłączeniu większych fabryk i rękodzielni spod przepisów o zgromadzeniach rzemieślniczych. Ingerowały w to centralne władze Królestwa potępiając monopolistyczne dążności cechów w imię ogólnych interesów rozwoju handlu i przemysłu. Natomiast władze lokalne miejskie i powiatowe, reprezentujące jeszcze w latach trzydziestych interesy drobnego wytwórcy, stawały w obronie uprawnień zgromadzeń tkackich i drobnych tkaczy dążąc do zabezpieczenia im przynajmniej rynku zbytu na targach i jarmarkach danego miasta (Zgierz, Aleksandrów, Pabianice).

W r. 1845 reskrypt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 5 marca 1845 r. stanowił, że za opłatą konsensu można wykonywać rzemiosło bez przynależności do zgromadzeń rzemieślniczych³⁹. Rozwój stosunków kapitalistycznych w kraju zmusił do zerwania jeszcze jednego hamulca typu feudalnego.

Rozwój sił wytwórczych w kraju stał już jednak w sprzeczności z archaicznymi formami panującymi w produkcji włókienniczej, zwłaszcza w tkactwie — i cechowymi półfeudalnymi stosunkami produkcji. Dlatego wszelkie próby utrzymania dawnych stosunków zawodziły; prawa rozwoju torowały sobie drogę krusząc stare formy, rozbijając stare stosunki. Toteż mimo istnienia pozornych form niezależności ekonomicznej i organizacyjno-zawodowej drobnych wytwórców — drobnotowarowa samodzielna produkcja właściwie nie istniała. Niemal równocześnie z przybywaniem tkaczy do miast zarówno z zagranicy, jak i ze

³⁹ Zbiór przepisów admin. Królestwa Polskiego, K. R. S. W., Warszawa 1866, cz. II, t. I, s. 227.

wsi polskiej zaczynał się proces ich uzależniania od kapitału handlowego, często lichwiarskiego; drobna gospodarka towarowa weszła od razu w fazę rozkładową. Jest to ważnym — wydaje się — wskaźnikiem stopnia i tempa rozwoju stosunków kapitalistycznych w Królestwie.

Uzależnianie tkaczy zaczęło się w Królestwie, jak zresztą we wszystkich krajach, od przemysłu bawełnianego, od trudności nabycia zagranicznego surowca: brak przędzalni krajowych, uregulamentowanie zakupu przędzy bawełnianej na drodze udzielania licencji przez rząd Królestwa, wysokie koszty sprowadzenia przędzy uniemożliwiały samodzielnym tkaczom zaopatrywanie się w przędzę na własny rachunek. Kredytowa i pożyczkowa polityka rządu Królestwa, a więc i Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej oraz Kaliskiej, po krótkim okresie protekcji obejmującej drobnych wytwórców uwzględniała przede wszystkim interesy zamożniejszych tkaczy, przyznając im zaliczki i pożyczki z funduszu fabrycznego i żelaznego, udzielając kredytu na zakup surowca. Już w r. 1828 Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych postanowiła udzielać na zakup surowca pożyczki jedynie od 2 tysięcy złp. wzwyż, przy czym pożyczka miała mieć 4-krotne pokrycie w majątku dłużnika. W większym jeszcze stopniu protegował bogatszych przedsiębiorców Bank Polski udzielając pożyczek długoterminowych (12 lat) za zabezpieczeniem hipotecznym według stopy 5% oraz 9-miesięcznych pożyczek krótkoterminowych na weksle lub pod zastaw wyrobów wełnianych, bawełnianych, lnianych i konopnych⁴⁰. Praktycznie pożyczka była osiągalna tylko dla bogatszego przedsiębiorcy. Drobny wytwórca, właściciel jednego, dwóch lub nawet kilku warsztatów mógł zabiegać jedynie o kredyt w składzie prywatnego kupca. Składnicy zaś przędzy bawełnianej — w większości kupcy reprezentujący kapitał handlowy — systemem pożyczek i zaliczek w surowcu całkowicie uzależniali tkaczy. Analogiczne zjawisko obserwujemy na naszym terenie i w sukiennictwie, zwłaszcza w głównym jego ośrodku — Zgierzu.

Ponieważ w Królestwie do połowy XIX w. składnicy w wielu miastach mieli faktyczny monopol na zaopatrywanie tkaczy w przędzę, zdobywali więc w tych warunkach nieograniczoną możność wyzysku drobnych wytwórców przez ustalanie wysokich cen, lichwiarskie odsetki od udzielonego kredytu, często dostawali niskie gatunki przędzy nie-

⁴⁰ H. Radziszewski, *Bank Polski*, Warszawa 1910, s. 92. W aktach municypalnych miast naszego okręgu zachowały się dokumenty ilustrujące politykę kredytową władz Królestwa, akta pożyczek na budowy domów i zakładów przemysłowych. Analogiczne akta znajdują się w zespołach Komisji Wojewódzkich oraz Kom. Rz. Spr. Wewn.

przydatnej do użytku⁴¹. Składnicy przędzy stawali się też prędko organizatorami kapitalistycznej manufaktury rozproszonej, uzależniając w coraz większym zakresie tkaczy ręcznych, stosując wobec nich bezprzykładowy wyzysk. Proces ten stwierdzili adiunkci dozorców miast, następnie rządów gubernialnych w swych raportach do K. R. S. W. i D. we wszystkich ośrodkach przemysłu bawełnianego w woj. mazowieckim i kaliskim⁴². Zyski składników dochodziły już w r. 1826 do 100%. Powszechne też były skargi tkaczy na wyzysk, a zależność, w jaką dostali się tkacze woj. mazowieckiego, nazywał Lelowski, komisarz fabryk rządowych, „trzymaniem w poddaństwie“⁴³. Mimo stwierdzania wyzysku tkaczy władze wojewódzkie popierają składników i strzegą ich interesów żądając od burmistrzów bezwzględne ściągania długów. Szczególnie protekcyjną politykę wobec składników prowadził prezes Komisji Województwa Kaliskiego Radoszewski⁴⁴.

Sytuację tkaczy pogarszała mała chłonność rynku wewnętrznego, a więc trudności zbytu towarów napotykających zresztą już konkurencję większych zakładów i manufaktur; w pewnym stopniu dawały się też odczuć skutki kontrabandy zagranicznej przędzy i towarów pruskich.

Kapitał handlowo-lichwiarski kupca-składnika uzależniał tak silnie tkaczy już w pierwszych latach (1825 i 1826), że wkrótce system lichwiarskiego kredytu zastąpiony został przez również rujnujący drobnego

⁴¹ Sprawozdania adiunkta Rządu Gubernialnego Mazowieckiego, Wąsowskiego, WAPŁ—AmŁ nr 144 i 3871; AmP nr 74, „Bawełna brana na kredyt“. „[...] składnicy miast Łodzi — pisze adiunkt rządu gub. Wąsowski — zawarli między sobą monopoliczną umowę, aby tkaczom miejscowym po ustanowionej przez nich cenie jednakowo sprzedawali“, WAPŁ—AmŁ nr 3871. „Jedność, jaką pod względem handlu pomiędzy sobą utrzymują [składnicy — GM.] — pisze prezydent m. Łodzi Tangerman do K. R. S. W. i D. — wywiera szkodliwy wpływ na powodzenie tkaczy, oni bowiem [składnicy] [...] ustanawiają dowolne na nią [przędzę zagraniczną] ceny, które za istny monopol uważać można“, WAPŁ—AmŁ nr 3871. „[...] większa połowa [sic] tkaczy jest [...] wyrobnikami, którzy z każdym dniem przychodząc do coraz większego upadku zupełnej ulegają nędzy“ — *tamże*.

⁴² Tkacze „[...] szukają kredytów w przędzy u składników. Składnicy z swej strony są gotowi dać kredyt [...] tkacz otrzymuje przędzę na dalsze zatrudnienie warsztatu i małą kwotę w gotowiźnie na opędzenie potrzeb życia. Przez powtórzenie tej operacji 52 razy do roku, to jest raz w tygodniu, składnicy zmieniają się w hurtowników, a tkacze w wyrobników (journaliers)“. Cytuję za Strzeleckim, *Chalupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowym w latach 1816—1850. Drobnny przemysł i chalupnictwo*, Warszawa 1931, t. I, s. 42.

⁴³ Lelowski w uwagach nad raportami połączonych Komisji Spraw Wewnętrznych oraz Przychodu i Skarbu z r. 1844. Patrz: Strzelecki, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁴ WAPŁ—AmP nr 747, pismo prezesa Komisji Woj. Kaliskiego do burmistrza miasta.

wytwórcę system wymiany gotowych wyrobów na przędzę. System ten wzmacniał jeszcze silniej zależność tkaczy od kupca, odsuwał ich nie tylko od rynku surowca, ale i od rynku zbytu. W źródłach zachowały się liczne protokoły „narodzin nakładu“, tj. umów zawieranych przez tkaczy ze składnikami na warunkach wymiany „wyrobku“ częściowo na przędzę, częściowo na gotówkę po cenach podyktowanych przez składnika⁴⁵.

Ceny przędzy w warunkach niskiej produkcji krajowej (15% zapotrzebowania) oraz opanowania rynku surowcowego w zakresie przędzy bawełnianej przez składników były wysokie mimo dwukrotnej niżki cel: w r. 1825 na przędzę sprowadzaną na użytek tkaczy oraz w r. 1829 dla wszystkich transportów przędzy bawełnianej. Zniżka cła dawała korzyść tylko zamożnym właścicielom manufaktur oraz składnikom przędzy. Ceny przędzy kształtowały się w poszczególnych miastach na różnym poziomie. W najgorszej sytuacji byli tkacze małych miast przemysłowych, w których faktycznie monopol dostawy miał często jeden lub dwóch kupców (Pabianice, Tomaszów, Zgierz).

Oprócz niskich cen stosowali kupcy dodatkową formę wyzysku: powszechnym zjawiskiem było wydawanie tkaczom kwitów na przędzę bawełnianą zamiast gotówki za wyrobiony towar. „Od trzech lat istnieje w Łodzi handel zamiany przędzy na towary przy zbyt szczupłej dopłacie gotowizny. Oniemal wszyscy z obcych miast i guberni przybywający kupcy, wyjednawszy sobie u miejscowych składników znakomite na przędzę kredyty do trzech, sześciu i dziewięciu miesięcy odległe, przy kupnie od tkaczy towarów nie płacą im za takowe gotowizną, lecz dają na swój rachunek kwitek, z którym tkacz udaje się do składnika i tam odbiera umówioną w zamian ilość przędzy bawełnianej“⁴⁶. Tkacze zmuszeni nędzą sprzedawali następnie kwity handlarzom za bezcen. Na porządku dziennym były oszustwa w zakresie jakości i wagi przędzy. Nadużycia doszły do takich rozmiarów, że władze rządowe zmuszone były ingerować w wytworzone stosunki: Rząd Gubernialny Warszawski wydał 7 kwietnia 1845 r. okólnik w języku polskim i niemieckim do władz wszelkich stopni, w którym stwierdza istniejące „nadużycia w handlu przędzą bawełnianą popełniane [...]“, nakazuje ściganie ich i surowe karanie⁴⁷. W archiwach miast okręgu zachowały się wstrząsające doku-

⁴⁵ WAPŁ—AmP nr 747, AmŁ 3871.

⁴⁶ WAPŁ—AmŁ nr 3871: raport prezydenta miasta do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dn. 1/13 lipca 1844 r.

⁴⁷ Okólnik został przechowany w aktach pabianickiego urzędu municypalnego — WAPŁ nr 747.

menty odzwierciedlające proces pauperyzacji drobnych wytwórców-tkaczy. W tych warunkach tkacze rezygnowali z resztek samodzielności, stawali się najemnymi robotnikami przerabiającymi przędzę za narzuconą przez kupca płacę. „Chałupnik staje się *de facto* robotnikiem najemnym pracującym u siebie w domu na kapitalistę; kapitał handlowy [...] przerasta tu w kapitał przemysłowy“⁴⁸. Część tkaczy przechodziła do manufaktury scentralizowanej czy fabryki na najemnych robotników. Drobny wytwórca tracił często nawet warsztat odrywając się od wszystkich narzędzi produkcji, proletaryzował się.

Proces uzależniania drobnych wytwórców skończył się praktycznie biorąc na naszym terenie w połowie stulecia. Przyspieszyły go wahania rynkowe i częste stagnacje handlu w latach czterdziestych, przede wszystkim ciężki kryzys 1844–1845 roku oraz kryzys światowy 1847–1848⁴⁹. W wyniku tego nastąpiły: 1) pauperyzacja i proletaryzacja podstawowej masy drobnych wytwórców, którzy stali się robotnikami rozproszonej lub scentralizowanej manufaktury, 2) wyodrębnienie się nieznacznej liczby bogatszych tkaczy, którzy przekształcili się w nakładców lub właścicieli manufaktur.

Kapitał handlowy, który przede wszystkim wywołał rozkład gospodarki drobnotowarowej, występuje na naszym terenie i w drugiej swej roli organizatora produkcji kapitalistycznej w dziale tkaactwa. Formy nakładu organizowanego przez kupców przetrwały do lat siedemdziesiątych, odznaczały się one wyjątkowo wysoką stopą wyzysku robotnika. I nasz okręg przemysłowy potwierdza słuszność analizy Lenina, że „domowy system wielkiej produkcji jest nie tylko systemem kapitalistycznym, ale, co więcej, najgorszym systemem kapitalistycznym łączącym najsilniejszy wyzysk człowieka pracy z najmniejszą możliwością walki robotników o wyzwolenie“⁵⁰.

Oceniając stan materiałów źródłowych oraz dotychczasowej literatury należy stwierdzić, że istnieje już możliwość syntetycznego opracowania wyżej omówionego zagadnienia.

⁴⁸ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dziela“, tłum. pol., Warszawa 1953 t. 3, s. 373.

⁴⁹ WAPŁ—AmŁ nr 144, 171a, 3871; AmP nr 143, 390, 391, 392, 487, 494; Am Zgierza nr 29017; Am Tomaszowa nr 300 — Arch. Gł. K. R. S. W. nr 7064, 7065, 7066, 7067, 7068, 7079.

⁵⁰ W. Lenin, *Co to są przyjaciele ludu i jak oni walczą z socjal-demokratami*, „Dziela“, tłum. pol., Warszawa 1952, t. I, s. 221, odsyłacz.

B. Powstanie manufaktury

Zanalizowanie genezy manufaktury w okręgu łódzkim jest skomplikowane i trudne, tym więcej że dla wielu najstarszych zakładów zaginęły wczesne akta przedsiębiorstwa; dla manufaktur rozproszonych prawie z reguły ich nie było. Statystyki fabryczne podają — jeżeli chodzi o manufaktury rozproszone — tylko liczbę robotników, dane w zakresie wysokości produkcji, nieraz wartość narzędzi. Liczby te są zresztą mało wiarygodne, z całą pewnością w dużym odsetku niższe.

Manufaktura powstawała na naszym terenie równolegle z nakładem, przede wszystkim na bazie przeciwieństw drobnej tkackiej produkcji towarowej, a więc w procesie jej rozkładu. Zakład tkacza mającego kilka warsztatów przekształcał się stopniowo w manufakturę scentralizowaną stosując starą technikę ręczną, ale już wprowadzając podział pracy, czasami prymitywny napęd mechaniczny (kołowrót konny, wyzyskanie spadku wody⁵¹). Manufaktura osiągnęła znacznie wyższą produkcję i związana była z szerszym rynkiem zbytu w kraju i za granicą (do 1830 r. i od 1850 r.). Szybciej akumulując kapitał większe manufaktury zaczęły stosować wyższą technikę produkcyjną. Więksi właściciele manufaktur byli zarazem kupcami, organizowali masowy zbyty swych towarów, co obok osiągniętej w większych zakładach obniżki kosztów produkcyjnych podnosiło ich zdolność konkurencyjną w stosunku do drobnych wytwórców. W. Lenin w swojej monografii *Rozwój kapitalizmu w Rosji* omawiając zagadnienie przekształcania się drobnego wytwórcy w kapitalistę, organizatora manufaktury rozproszonej lub scentralizowanej, analizuje skomplikowany i trudny problem uchwycenia granicy, kiedy prymitywna kooperacja w warsztacie rzemieślnika przechodzi w manufakturę — kiedy więc zachodzi zmiana jakościowa. Analiza Lenina odpowiada całkowicie i tym stosunkom, gdy na bazie rzemiosła cechowego wyrastała u nas manufaktura rozproszona i scentralizowana. Lenin przytacza dla potwierdzenia swej analizy dane z opisu meblarstwa według Isajewa *Przemysł gub. moskiewskiej*.

Rzemieślnik pracujący na jednym warsztacie nikogo nie wyzyskuje, „2—3 robotnicy przynoszą przedsiębiorcy tak niewielką nadwyżkę, że

⁵¹ WAPŁ—AmŁ nr 2379 (fabrykanci); 5430; AmP 1020, 1021, 1022, 1023 — wykazy fabryk wraz z podaniem technicznego ich wyposażenia. Analogiczne dokładne materiały statystyczne zachowały się dla wszystkich miast; nadto patrz K. Schweikert, *Die Baumwollindustrie Russisch-Polens*, Zurich—Leipzig 1913, s. 85; F. Bielschowsky, *Die Textilindustrie des Lodzer Rayons, ihr Werden und ihre Bedeutung*, Leipzig 1912, s. 20—23.

pracuje on wraz z nimi [...] 5 robotników przynosi już przedsiębiorcy tyle, że zwalnia on siebie do pewnego stopnia od pracy ręcznej [...]". Z chwilą gdy liczba robotników najemnych dochodzi do 10 lub przekracza tę liczbę, przedsiębiorca nie tylko porzuca pracę ręczną, lecz nawet przestaje niemal dozorować robotników. Staje się już tutaj drobnym kapitalistą, prawdziwym, „ugruntowanym przedsiębiorcą”. Lecz jeszcze w tych warunkach, jak stwierdził w swych badaniach Lenin, właściciel korzysta często z pracy rodziny. Dopiero gdy w jego warsztacie pracuje od 15—30 najemnych robotników, wówczas upada znaczenie pracy rodzinnej, a on sam przekształca się w prawdziwego kapitalistę⁵². Liczbę 15 robotników można więc przyjąć za granicę, kiedy ilość przechodzi w jakość, drobnny burżua przekształca się w prawdziwego kapitalistę, a jego warsztat w manufakturę. „Przejawia się tu więc z całą oczywistością dialektyka produkcji towarowej, przekształcająca «życie z pracy rąk własnych» w życie oparte na wyzysku cudzej pracy”⁵³.

Ta droga od tkacza do nakładcy i manufakturzysty jest bardziej charakterystyczna dla małych miast (Aleksandrów, Pabianice) niż dla Łodzi. Na tej drodze rozwoju — należy zaznaczyć — powstało jedno z największych kapitalistycznych przedsiębiorstw w kraju — zakłady przemysłowe Kruszege w Pabianicach⁵⁴.

W Królestwie manufaktura wyrosła na bazie miejskiej drobnej wytwórczości zorganizowanej w cechy, a chłopski przemysł domowy został wciągnięty z kolei w orbitę oddziaływań miasta i przez miasto uzależniony. Nie znamy dotąd na naszym terenie wypadku, aby spośród chłopów-tkaczy wyodrębnił się drobnny lub większy kapitalista.

Drugą formą manufaktury często spotykaną w naszym okręgu była manufaktura rozproszona, organizowana przez kapitał handlowy, lichwiarski. Wszyscy składnicy przędzy zarówno wełnianej, jak i bawełnianej prowadzili nakład kapitalistyczny, często w kilku miastach. Skład przędzy był zarazem punktem organizacyjnym manufaktury rozproszonej. Obok kupców nakład prowadzili drobni kupcy-liweranci i kramarze biorący przędę od składników. W ten sposób powstaje dwustopniowe pośrednictwo kapitalistyczne między producentem przędzy a tkaczem. Tkacze uzależnieni od kramarzy znajdowali się w najędźniejszej sytuacji, poddani byli najbardziej intensywnemu wyzyskowi.

⁵² W. Lenin, *op. cit.*, s. 354.

⁵³ *Tamże*, s. 354—355.

⁵⁴ J. Trela, *Przedsiębiorstwo Beniamina Kruszege 1825—1870* (rkps Zakładu Historii Społeczno-gosp. U. Ł.).

Trzeci typ — to manufaktury organizowane przez przedsiębiorców-przemysłowców łączących najczęściej zresztą na tym stadium rozwoju kapitał przemysłowy z handlowym.

Do rzędu przemysłowców zaliczyć należy Geyera, syna właściciela manufaktury bawełny, Wendischa, właściciela dużej farbiarni w Kowarach i we Wrocławiu, Kopischa i in.⁵⁵ Cieszyli się oni szczególną protekcją rządu i Banku Polskiego uzyskując znaczne pożyczki (zwłaszcza Geyer po 1831 r.), licencje na przywóz przędzy i gotowych materiałów; nie gardzili, jak Geyer, dochodem z przemytu. Zezwolenia na przewóz towarów były przedmiotem transakcji handlowych, często zagraniczny kapitalista kupował je i realizował.

Przywożone tkaniny zagraniczne stawały się konkurencją dla tkaczy, zwłaszcza w okresie stagnacji wykorzystywaną przez fabrykantów dla obniżki płacy w nakładzie. Stąd np. ostry protest tkaczy, głównie pabianickich, którzy w znacznej liczbie pracowali dla Geyera, przeciwko jego staraniom w r. 1834 o licencję na przywóz znacznej partii towarów⁵⁶.

Droga powstawania manufaktury dużej, zresztą szybko przeraastającej w fabrykę a organizowanej przez przedstawicieli kapitału przemysłowego, jest charakterystyczna przed 1830 r. przede wszystkim dla części województwa kaliskiego (Kalisz — przedsiębiorstwo Rephana, Opatówek — Fiedlera, Sieradz — Harrera) oraz po 1831 r. dla Łodzi. Województwo mazowieckie miało — poza Łodzią — przemysł raczej rozproszony.

Należy jeszcze dodać, że wszystkie zakłady wykończalni organizowały na naszym terenie manufaktury rozproszone w zakresie tkaactwa.

Manufaktury scentralizowane połączone były w całym okręgu z nakładem. Jest to według Lenina najbardziej charakterystyczne zjawisko dla okresu manufaktury, mimo że formę nakładu spotykamy na wszystkich stadiach rozwoju kapitalizmu⁵⁷. Do lat czterdziestych rozmiary

⁵⁵ A. Rynkowska, *op. cit.*, s. 41, 89; F. Friedman, *Początki przemysłu w Łodzi*, rozdz. V: *Imigracja wielkich przedsiębiorców*, „Rocznik Łódzki“, 1933, t. III, s. 149 i n.; M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych Ludwika Geyera 1828—1847*, „Rocznik Łódzki“ 1933, t. III, s. 187—268; K. Schweikert, *op. cit.*; A. Bachulski, *Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi Chrystiana Fryderyka Wendischa*, „Rocznik Łódzki“, 1933, t. II, s. 279 i n.

⁵⁶ Podanie tkaczy m. Pabianiec podczas przyjazdu dyrektora głównego K. R. S. W. w dn. 29 listopada 1834 r. — cytuję za Komarem, *op. cit.*, s. 211—213.

⁵⁷ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dziela“, tłum. pol., Warszawa 1953, t. 3, s. 449. „I drobne chłopskie zajęcia przemysłowe, i wielki przemysł maszynowy bardzo łatwo obchodzą się bez pracy w domu. Natomiast manufakturowy okres rozwoju kapitalizmu — z właściwym mu zachowaniem związku robotnika z ziemią, z ob-

produkcji osiąganey przez nakład przekraczały częstokroć produkcję zakładu scentralizowanego.

Manufaktura scentralizowana wykorzystywała nie tylko rezerwy rzemiosła miejskiego w zakresie tkactwa, lecz w miarę rozszerzania się rynku sięgnęła do rezerw przemysłu tkackiego chłopskiego, zwłaszcza po zniesieniu i tak już formalnych ograniczeń cechowych *Objaśnieniem* 1845 r.⁵⁸ Zasięg nakładu organizowanego po wsiach rozszerzał się uzależniając od kapitalistycznego przedsiębiorstwa coraz dalsze wsie i coraz liczniejsze masy wytwórców. Manufaktura uzależniała i wciągała do kapitalistycznych procesów produkcyjnych rolniczą ludność starych feudalnych miast (Łódź, Pabianice, Zgierz), ściągając robotników z całego rejonu rozpoczynając proces odrywania chłopskiej ludności od rolnictwa, aczkolwiek większość tej ludności napływowej utrzymywała jeszcze powiązanie ze wsią⁵⁹.

Manufaktura wywołała wyraźny podział na nieliczną grupę bogatych kapitalistów panującą nad wytwórcą oraz na masy najemnych robotników. Odbicie tego procesu jest bardzo wyraźne w źródłach, w oficjalnych statystykach, gdzie pod rubryką bogaci władze municypalne już od r. 1847 podają co najwyżej liczbę kilku nakładców i manufakturyzistów w małych miastach, kilkunastu — w Łodzi.

Manufaktura rodziła się na naszym terenie w uporeczywej walce tkaczy z nakładcami i właścicielami manufaktur, akta cechowe pełne są protestów i skarg, które składano do władz wszystkich instancji. W walce tej drobnotowarowa wytwórczość nie miała szans zwycięstwa, a jej klęska warunkowała ekonomiczny postęp.

Manufaktury okręgu łódzkiego przedstawiały dużą różnorodność, o ile chodzi o wielkość zakładu, liczbę eksploatowanych robotników. W pierwszym okresie rozwoju — do połowy stulecia — w związku z trudnościami rynkowymi i słabą akumulacją część drobniejszych manufak-

fitością drobnych zakładów wokół wielkich — trudno, prawie niesposób wyobrazić sobie bez rozdawania pracy do domu“.

⁵⁸ W statystykach miejskich znajdujemy nieraz wykazy krosien i warsztatów tkackich „zatrudnionych“, jak mówi źródło, na rzecz manufaktur i fabryk okręgu, np. WAPŁ—AmP nr 1019, 1020. W r. 1847 wszystkie miasta podały wykazy warsztatów wiejskich.

⁵⁹ Proces ten ilustrują wyraźnie księgi ludności stałej, a zwłaszcza niestalej, przebywającej za czasowymi paszportami albo często bez żadnych dokumentów. W niektórych miastach, np. w Pabianicach zachował się cenny, pełny wykaz ludności przebywającej w r. 1859 w mieście za czasowymi paszportami. Wykaz podaje wiek, miejsce pochodzenia, zakład pracy; mamy też analogiczny wykaz przebywających bez świadectw a schwytanych jako włóczęgów w czasie kontroli ludności. AmP nr 341.

tur ginęła, znamy we wszystkich prawie miastach efemerydy trwające zaledwie kilka lat (Łódź, Pabianice, Aleksandrów i in.).

Manufaktury okręgu łódzkiego w XIX w. są wszystkie oparte na pracy wolnonajemnej. Spotkalismy się wprawdzie w źródłach z pojedynczymi próbami zyskania przez łódzkich przemysłowców robotników na drodze przymusu, a mianowicie młodzieży z domu poprawczego z Warszawy⁶⁰, więźniów, lecz próby te chybiły, mimo że Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych godziła się z takimi tendencjami, a nawet w wyjątkowych wypadkach zezwalała na zatrudnianie pewnej kategorii więźniów w prywatnych zakładach przemysłowych⁶¹. W więzieniach w Piotrkowie i Łęczycy zorganizowane były przedzalnice lnu, próbowano zrobić to samo w Sieradzu⁶².

Wobec charakterystycznej dla tego okresu płynności kadr robotniczych oraz stwierdzanego często przez źródła ich braku w manufakturach scentralizowanych kapitałisci przejawiali tendencję do związania robotnika z zakładem. Z pomocą przychodził im aparat policyjny tropiący uciekinierów i sprowadzający ich przemocą do fabryki⁶³. Źródła dają bogate świadectwa tych dążeń, ale jednocześnie stwierdzają bezsilność władz administracyjnych i policyjnych w opanowaniu tego zjawiska. Nie pomagały zarządzenia przeciw włóczęgostwu i żebractwu ani stosowane represje⁶⁴. Ciężkie warunki pracy w manufakturach wywoływały ucieczki, często masowe (Pabianice), a okresy stagnacji — wędrowki, zwłaszcza czeladzi w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji.

Dla zrozumienia charakteru ekonomicznego manufaktury ważne jest zagadnienie kapitałów. Trudne zagadnienie tworzenia się kapitałów manufaktur okręgu łódzkiego, roli kredytów rządowych, sprawy udziału obcych kapitałów może być rozwiązane prawidłowo, gdy opracowane będą monografie najważniejszych przynajmniej zakładów. Lecz już dziś możemy stwierdzić, że dotychczasowe tezy historiografii w tym zakresie muszą ulec poważnej rewizji. Przede wszystkim trzeba skończyć

⁶⁰ WAPŁ—Akta Komisji Województwa Mazowieckiego (AKWM) nr 3876.

⁶¹ Arch. Gł. Akt Dawnych (AGAD) K. R. S. W. nr 6297—zarządzenie K. R. S. W. i D. do rządów gubernialnych 18/30 grudnia 1845; postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z 29 lipca (10 sierpnia) 1852 r.

⁶² WAPŁ—AKWM nr 3178, 3179.

⁶³ AmŁ nr 5403; Akta Burmistrza m. Tomaszowa (ABmT) nr 209, 231. W Tomaszowie jeszcze w latach 1840—1843 wyznaczano karę chłosty za ucieczkę robotnika z fabryki — ABmT nr 673.

⁶⁴ WAPŁ—AmŁ nr 5464 i 5531a, AmP nr 1011 i 888, AmT nr 231, nadto ustawodawstwo przeciwko włóczęgostwu i żebrakom — „Dziennik Urzędowy Gub. Mazowieckiej“, nr 160, s. 199; nr 161, s. 209—210.

z legendą o napływie znacznych kapitałów do Królestwa w okresie fali imigracyjnej lat 1823—1850. Legendę tę podważali już niektórzy burżuazyjni historycy⁶⁵. Zebrane materiały i przygotowywane w ośrodku łódzkim artykuły i monografie większych przedsiębiorstw (Geyera, Grohmana, Kindlera, Kruszego, Scheiblera, Schlossera, Steinerta i Zacherta) posuną naprzód rozwiązanie tego zagadnienia. Do należytego wyjaśnienia tej sprawy konieczne jest jeszcze opracowanie dziejów zakładów Rephana w Kaliszu, Fiedlera w Opatówku i Harrera w Sieradzu.

Sprawa napływu obcych kapitałów do przemysłu była do niedawna otwartą w nauce. Dziś możemy postawić tezę, że do lat siedemdziesiątych kapitał obcy nie angażował się bezpośrednio w przemysł włókienniczym łódzkim, natomiast ogromną rolę odgrywały na tym terenie kredyty rządowe i Banku Polskiego. Jedynie składnicy przędzy oraz właściciele manufaktur i fabryk korzystali z kredytów europejskich domów handlowych w Anglii i Niemczech w zakresie zakupu przędzy oraz farb i innych chemikaliów. Ważny wydaje się fakt, że Łódź była wieloma węzłami gospodarczymi powiązana z Wrocławiem.

Zagadnienie składu organicznego kapitałów oraz szybkości jego obrotu w pierwszym okresie rozwoju przemysłu łódzkiego jest niezmiernie trudne do rozwiązania wobec braku akt fabrycznych z tych czasów. Monografie zakładów rzuca pewne światło na kwestię, czy i w jakim stopniu w ogóle jest to zagadnienie do rozwiązania. Ściśle z tym związana jest trudność określenia stopy wartości dodatkowej, czyli stopy wyzysku oraz stopy zysku przedsiębiorcy. Tempo wzrostu zakładów, bogacenie się przemysłowców przy bardzo ciężkiej sytuacji robotników wskazują na bardzo wysoką stopę wyzysku⁶⁶.

C. Okres przejścia do fabrycznej produkcji — proces przewrotu przemysłowego

Opracowanie trzeciego stadium rozwoju kapitalizmu — fabryki — wiąże się z zagadnieniem przewrotu przemysłowego na naszym terenie⁶⁷.

⁶⁵ S. Wyszewiański, *La naissance et le premier développement de l'industrie textile de Pabianice (Pologne) 1823—1865. Thèse présentée à la Faculté des Sciences Économiques et Sociales de l'Université à Genève*, Warszawa 1939; F. Friedman, *op. cit.*

⁶⁶ Pewne bardzo ogólne dane porównawcze w stosunku do przemysłu rosyjskiego podaje — wprawdzie dla późniejszego okresu — R. Luksemburg, *op. cit.*, s. 56—58.

⁶⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. I, *Maszyna i wielki przemysł*, tłum. polskie, Warszawa 1951, s. 398 i n. W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dziela”, t. III. *Rozwój wielkiego przemysłu maszynowego*, tłum. pol., Warszawa 1953, s. 462 i n.

Jest to zagadnienie pierwszoplanowe w skali krajowej, dotąd u nas właściwie nie postawione. W nauce radzieckiej ukazał się w ostatnim roku szereg prac omawiających ten problem teoretycznie i rozwiązujących praktycznie⁶⁸. Wobec rozbieżności tez i wniosków dyskusja trwa.

Okres przewrotu przemysłowego, czyli przejścia do fabryki jest wielkim skokiem jakościowym w ekonomice każdego kraju; należy go rozpatrywać jako proces dwustronny: techniczny i społeczny; techniczna strona wiąże się ze sprawą sił wytwórczych, strona zaś socjalna dotyczy stosunków produkcyjnych. Stosunki produkcyjne, jak wyjaśnia Stalin, nie są pasywne, lecz rozwijając się w zależności od rozwoju sił wytwórczych z kolei oddziałują i na nie⁶⁹. To oddziaływanie jest szczególnie silne w okresie przejściowym od jednej formacji do drugiej, a więc i w okresie prowadzącym do fabryki. Techniczna strona przewrotu — to przejście do maszyny, zastosowanie napędu mechanicznego pary, przejście do podziału pracy między maszyny, które obsługuje człowiek. Techniczny przewrót wywołuje przewrót w środkach transportu, rewolucjonizuje proces produkcji, zmienia strukturę i kwalifikacje kadr robotniczych, zwiększa kadry technicznej inteligencji, jednocześnie wywołuje daleko idące zmiany w stosunkach społecznych, ostatecznie kończy, jak to pokazał Engels w pracy o położeniu robotników w Anglii⁷⁰, proces kształtowania się klasy robotniczej, na plan pierwszy w kapitalistycznym społeczeństwie na miejsce burżuazji handlowej wysuwa burżuazję przemysłową.

W okręgu łódzkim przewrót przemysłowy zaczął się w latach czterdziestych. Najgłębiej był powiązany z rozwojem rynku wewnętrznego; długotrwałość i nierównomierność przebiegu przewrotu przemysłowego we włókiennictwie, jego zahamowania zależały właśnie od procesu kształtowania się rynku. W okręgu łódzkim były bardzo liczne wsie-kolonie i znaczne dobra rządowe. Proces oczynszowania został daleko posunięty i około połowy stulecia oczynszowane wsie stanowiły 50% gospodarstw

⁶⁸ С. М. Струмилин, *Промышленный переворот в России*, Москва 1944; К. А. Пажитнов, *К вопросу о промышленном перевороте в России*, „Вопросы Истории”, 1952, nr 5, s. 68; Л. А. Лоопе, *Из истории промышленного переворота в Эстонии*, „Вопросы Истории”, 1952, nr 5, s. 77; В. К. Яцунский, *Промышленный переворот в России (к проблеме взаимодействия производительных сил и производительных отношений)*, „Вопросы Истории”, 1952, nr 12, s. 48.

⁶⁹ J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. O błędach tow. Jaroszenki*, „Nowe Drogi”, 1952, nr 10, s. 41—44.

⁷⁰ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, Warszawa 1951.

chłopskich⁷¹; wieś wciągnięta została do nakładu, zaś nikt nawet badania nad zagadnieniem rugów na wsi w tym okresie wskazują, że rugi u nas odrywały liczne rzesze chłopskie od środków produkcji, rozwarstwiały silnie wieś⁷². Postęp techniczny — wbrew przyjętym dotychczas tezom — zaczął się przed wprowadzeniem nowej taryfy celnej. Flatt, historyk Łodzi, stwierdza, że nowa taryfa wprowadzona została w momencie, gdy Łódź rozwijała się szybko⁷³. Przodowało w przewrocie przemysłowym, jak wszędzie, przedsiębiorstwo bawełny, w którym proces ten zakończył się już w latach sześćdziesiątych. Następnie wprowadzona została mechanizacja do faz końcowych produkcji w przemyśle wełnianym i bawełnianym. Najdłużej — co jest prawidłowością rozwoju włókiennictwa — archaiczne formy utrzymały się w tkactwie wykazując ogromną żywotność. Jedynie nieliczne fabryki miały do lat siedemdziesiątych mechaniczne tkalnie (Geyer, Scheibler, Krusze, Kindler, Prussak). Spotykamy się natomiast bardzo często w naszym okręgu z typem przedsiębiorstwa mieszanego z punktu widzenia techniki: przedsiębiorstwa i wykończalnia zmechanizowane, tkactwo ręczne.

Pierwsze mechaniczne warsztaty w tkactwie bawełnianym zostały w Łodzi zaprowadzone w r. 1839 przez Geyera i wywołały ostre sprzeciwy drobnych tkaczy łódzkich oraz pabianickich pracujących na Geyera⁷⁴. Dotychczasowa historiografia wiązała mechanizację łódzkiego tkactwa z rokiem 1854 i z fabryką Scheiblera⁷⁵, niezbite materiały źródłowe przesuwają ten proces o lat 15 wstecz. Przewrót przemysłowy wszedł w przyspieszone, końcowe stadium od 1851 r. w związku ze zniesieniem granicy celnej i włączeniem Królestwa w obszar celny Cesarstwa.

W procesie dokonującego się przewrotu wykształcił się przeważający na naszym terenie typ przedsiębiorstwa będący powiązaniem trzech

⁷¹ W. Grabski, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929, s. 343—344.

⁷² H. Grynwasser, *Kwestia agrarna i ruch ułościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. (1807—1860)*, „Pisma“, Wrocław 1951, t. II, s. 65—68, 94, 96 oraz załącznik nr 1. — „Na okres 1830—1846 r. przypada najenergiczniejsze wyzyskanie przez szlachtę wywłaszczeniowego dekretu“ — tamże, s. 94. Przeciwnie docenianiu przez Grynwassera tempa rozwoju stosunków kapitalistycznych w Królestwie i procesu akumulacji pierwotnej na wsi patrz W. Konopka, *O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.*, „Nowe Drogi“, 1951, nr 3, s. 115—118.

⁷³ O. Flatt, *op. cit.*, s. 82: „Nowe na teraz zmiany w organizacji celnej zastając Łódź na drodze postępu powinny by koniecznie wpłynąć na polepszenie jej bytu“. Słuszność tej tezy potwierdzają przekazy źródłowe.

⁷⁴ WAPŁ—AmŁ nr 5430.

⁷⁵ L. Janowicz, *op. cit.*, s. 38, twierdził niesłusznie, że Scheibler założył w r. 1854 pierwszą w kraju mechaniczną tkalnię. Pogląd ten utrzymywał się na ogół, patrz jeszcze E. Rosset, *Łódź w latach 1860—1870*, „Rocznik Łódzki“, 1928, t. I, s. 341.

form produkcji kapitalistycznej: nakładu, manufaktury i fabryki. Fabryka taka szeroko stosowała nakład przez cały wiek XIX i początek XX; uzależniała ludność wsi, a w naszym okręgu i te miasta kwitnące na początku stulecia, których produkcja nie przeszła nigdy do stadium fabryki (Aleksandrów, Turek, Żelów). W tym też okresie na czoło okręgu wysunęła się Łódź jako ośrodek centralizujący produkcję, przyciągający coraz większe masy ludności pracującej. Kształtował się łódzki region.

W końcu lat siedemdziesiątych o produkcji włókienniczej regionu we wszystkich jej działach decydowały już wielkie przedsiębiorstwa zmechanizowane. Ich produkcja wysokością swą i wartością przewyższała wielokrotnie produkcję licznych średnich i drobnych zakładów. Łódź miała w tej produkcji pozycję dominującą. Proces przewrotu przemysłowego był więc zakończony.

Mimo to obserwujemy na naszym terenie zjawisko charakterystyczne dla krajów bardziej zacofanych w rozwoju kapitalizmu: obok wielkich zakładów koncentrujących ogromne środki produkcji i znaczne liczby robotników, uzależniających często życie całego miasta lub znacznej jego części, powstają w okresie przejściowym liczne średnie i małe zakłady. Obserwujemy jednocześnie pierwsze przejawy likwidacji drobnych zakładów poprzez konkurencję zakładów dużych. Geyer, Krusze rosną i rozwijają się wchłaniając małe zakłady.

Fabryka ostatecznie zlikwidowała na naszym terenie samodzielną wytwórczość drobnotowarową. Posunęła ogromnie naprzód proces odcierania robotnika od ziemi i rolnictwa. Nie zdołała tego jednak uczynić całkowicie. O tej specyfice decydował wielki zasięg nakładu, wiązanie fabryki z formą rozproszoną manufaktury.

Fabryka w znacznym stopniu wciągnęła do pracy kobiety i dzieci, była i u nas wielkim skokiem jakościowym w zakresie wydajności pracy. Obliczenia wykonane dla szeregu przedsiębiorstw w okresie ich przejścia od manufaktury do fabryki wykazują wzrost wydajności pracy 3 lub 4-krotny na przestrzeni lat 1846—1870.

Jednym z zagadnień, do którego syntetycznego opracowania możemy już przystąpić, jest zagadnienie kryzysów w przemyśle włókienniczym łódzkim w okresie manufaktury i przejścia do fabryki. Zagadnienie to nie było dotąd podjęte przez literaturę naukową, aczkolwiek materiały źródłowe — zresztą w sposób nierównomierny — zabezpieczają jego rozwiązanie. Wiemy, że silne wahania rynkowe i kryzysy charakterystyczne są już dla okresu manufaktury. W Królestwie na ich bieg wpływały w dużym stopniu utrzymujące się jeszcze stosunki feudalne na wsi, kryzys gospodarstwa rolnego niezdolnego do zaspokojenia potrzeb rosną-

cych w ludność miast fabrycznych. Obok kryzysów światowych, które uderzają w kapitalistyczny przemysł, obserwujemy nadto na naszym terenie częste lokalne kryzysy; inny też przebieg mają kryzysy światowe ze względu na warunki, na jakie trafiają. W okręgu łódzkim, a zdaje się, że i w całym Królestwie kryzysy światowe lat 1847—1848 i 1857 poprzedzone były kryzysami lokalnymi lat 1844—1846 oraz 1854—1856, powiązane były z klęskami elementarnymi w rolnictwie, z wielkimi głodami na wsi i w mieście przybierającymi w niektórych powiatach rozmiary słynnych głodów śląskich i irlandzkich⁷⁶. W wyniku tego rosły katastrofalnie ceny artykułów pierwszej potrzeby, wzrastała się drożyzna i straszliwa nędza robotników manufaktur i nielicznych fabryk. Kryzys światowy uderzył więc w masy pracujące w warunkach trwania bezrobocia i nędzy — stąd jego szczególna niszczyielska funkcja, trudności wyjścia z kryzysu oraz przedłużenia jego trwania.

Kryzysy połączone były z wzmocnieniem policyjnego ucisku mas robotniczych. Bardzo wcześnie, bo już w dobie konstytucyjnego Królestwa, w miarę napływu ludności rzemieślniczej i robotniczej do miast władze miejskie, często komisje wojewódzkie, popierając interesy przedsiębiorców zabiegają o wzmocnienie liczby policjantów, względnie o przyznanie etatów na wprowadzenie policyjnego nadzoru. Argumentacja zawsze ta sama: miasto „ludne“, „mieszczące w sobie tylko klasę rękodzielniczą“ — stąd konieczność utrzymania porządku. Władze miejskie uciekają się do pomocy żandarmerii lub kozaków przy wypełnianiu swych codziennych zadań, np. przy egzekucjach należności od podupadłych tkaczy⁷⁷. W miarę jak rośnie klasa robotnicza i rozpoczyna się jej walka z uciskiem, w miarę jak rozwija się i krzepnie międzynarodowy ruch robotniczy oraz walka wyzwolenicza narodu, carat coraz czujniej śledzi miasta fabryczne, zwłaszcza w okresach stagnacji; stosuje odtąd w czasie bezrobocia i kryzysów represje, wzmacnia swój aparat ucisku. Łódzkie masy pracujące „strzegło“ w 1866 r. 61 policjantów (z rezerwą około 80), nadto lokalna komenda żandarmerii; a w r. 1863 powstał na tym terenie urząd oberpolicmajstra na razie na okres powstania. Burżuazja dążyła do utrzymania jak najsilniejszego carskiego aparatu policyjnego, zabiegała o utrzymanie urzędu oberpolicmajstra⁷⁸.

W czasie kryzysu 1847—1848, a wobec rewolucyjnych wydarzeń Wiosny Ludów, wyrzucone zostały ze swych siedzib liczne grupy robot-

⁷⁶ AGAD K. R. S. W. nr 7065, 7068, 7069.

⁷⁷ AGAD K. R. S. W. nr 2090, WAPŁ — AKWM nr 1332, AmP nr 747.

⁷⁸ K. Konarski, *Archiwalia łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych*, „Rocznik Łódzki“, 1928, t. I, s. 86.

ników, zwłaszcza czeladzi, na wieś, a niektórzy obcy przybysze — za granicę, do miejsc zamieszkania.

W dziedzinie ekonomicznej kryzys 1847—1848 r. zakończył proces rozkładu drobnotowarowej wytwórczości we włókiennictwie; następne kryzysy, zwłaszcza kryzys surowcowy 1861—1865, powodują znaczną koncentrację w przemyśle, przyspieszają mechanizację większych zakładów.

Z bogatej problematyki związanej z kształtowaniem się układu kapitalistycznego w przemyśle włókienniczym łódzkim wybrany został w niniejszym referacie pewien ich zakres. Dalsze badania i poszukiwania archiwalne niewątpliwie rozbudują i uzupełniają tę problematykę. Możliwość syntetycznego opracowania okresu manufaktury i fabryki w okręgu przemysłowym łódzkim są już znaczne; najpilniejszym zadaniem jest opracowanie rozwoju przemysłu w Łodzi 1830—1864 oraz rozwoju m. Tomaszowa. Obie prace są podjęte. Syntetyczne zaś opracowanie kształtowania się układu kapitalistycznego w okręgu przemysłowym łódzkim jest zaplanowane na lata 1955—1957.

GENEZA KLASY ROBOTNICZEJ OKRĘGU ŁÓDZKIEGO — STAN BADAŃ I PROBLEMATYKA

Proces kształtowania się i wzrostu klasy robotniczej przechodzi — analogicznie jak rozwój kapitalizmu — trzy stadia: przebiega w ramach drobnotowarowej wytwórczości, manufaktury i fabryki. W oparciu o dotychczasowe wyniki badań pragnę prześledzić w ogólnych ramach, na jakie pozwala mi forma referatu, jak proces ten rozwijał się w naszym okręgu, jak więc formował się liczny i ważny oddział polskiej klasy robotniczej, jakimi byli i są włókniarze centralnej Polski.

Okres pierwszy powstawania klasy robotniczej związany jest jeszcze ze znaczną rolą produkcji drobnotowarowej, kiedy stosunki kapitalistyczne wytwarzają się w rzemiośle, w procesie jego rozkładu — okres ten trwa na naszym terenie długo, do lat czterdziestych XIX w. W pierwszej swej fazie, a więc od czasów Królestwa Polskiego, nie jest dotąd dostatecznie zbadany, aczkolwiek niektóre monografie miast fabrycznych, jak Aleksandrowa, Ozorkowa, rzuciły już pewne światło na to zagadnienie. Podjęcie opracowania tej fazy rozwoju naszego okręgu stoi przed nami jako pilne zadanie, którego wagę dostrzegamy, a którego realizacja wyjaśni nam, jak w łonie feudalnego polskiego społeczeństwa następuje rozwój sił wytwórczych i zaczynają kiełkować stosunki kapitalistyczne, pokaże związek i sukcesyjność wszystkich stadiów rozwoju kapitalizmu oraz najdawniejsze źródła i drogi kształtowania się na tym terenie proletariatu.

Należy jednak zaznaczyć, że dzisiejsza klasa robotnicza okręgu łódzkiego w przeważającej swej liczbie wyrosła i dojrzewała w ośrodkach nowopowstałych lub w tych dawnych rolniczych miasteczkach, które wyrosły na kapitalistyczne centra przemysłowe na fali wielkich przeobrażeń ekonomiczno-społecznych zachodzących w Królestwie w pierwszej połowie XIX wieku.

Cechą charakterystyczną pierwszego okresu jest słaby rozwój stosunków kapitalistycznych, które „nie znajdują wyrazu w ostro zarysowanych przeciwieństwach pomiędzy grupami uczestniczącymi w produkcji. Nie ma tu jeszcze ani wielkich kapitałów, ani szerokich warstw proletariatu”⁷⁹. Ważne znaczenie dla procesu kształtowania się klasy robotniczej ma manufaktura, rozproszona i scentralizowana; widzimy w niej już i znaczne kapitały, i szybko rosnące szeregi proletariatu, a „przepaść pomiędzy właścicielem środków produkcji a robotnikiem osiąga już znaczne rozmiary”⁸⁰.

Robotnicy manufaktury, aczkolwiek są jeszcze rozproszeni po licznych zakładach, tracą w coraz większym odsetku łączność z ziemią; manufaktura przyspiesza proces oderwania drobnego wytwórcy od narzędzi i środków produkcji. Głównym reprezentantem przemysłu staje się już nie drobny wytwórca, „lecz kupiec i właściciel manufaktury z jednej strony, »wyrobnik fabryczny« — z drugiej”⁸¹. Podporządkowany kapitałowi poprzez liczne formy zależności drobnotowarowy wytwórca zachowuje często jeszcze swą rzekomą samodzielność, w istocie jego siła robocza przekształciła się już w towar, a on sam w najemnego robotnika. W okręgu łódzkim rola manufaktury trwała krótko, manufaktura szybko przerastała w fabrykę.

Rozwój i ostateczne ukształtowanie się klasy robotniczej naszego okręgu dokonywało się jak we wszystkich krajach kapitalistycznych w procesie technicznego przewrotu; na naszym terenie w ramach ówczesnej fabryki okresu przejściowego łączącej 3 formy rozwoju produkcji kapitalistycznej. Ta właśnie fabryka powiązana z archaicznymi, prymitywnymi formami nakładu i manufaktury, charakterystyczna dla przemysłu włókienniczego i wykazująca dużą trwałość form archaicznych, ostatecznie wyodrębniła przemysł od rolnictwa, oderwała decydującą większość drobnych wytwórców — biedotę chłopską i rzemieślników od środków i narzędzi produkcji, skoncentrowała ich w wielkich zakładach, przeobraziła w nową klasę „zupełnie obcą dawnemu chłop-

⁷⁹ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, „Dzieła“, Warszawa 1953, t. III, s. 553.

⁸⁰ *Tamże*, s. 553.

⁸¹ *Tamże*, s. 556.

stwu, różniącą się od niego odmiennym układem życia, odmiennym układem stosunków rodzinnych, wyższym poziomem potrzeb zarówno materialnych, jak i duchowych⁸². Proces kształtowania się polskiej klasy robotniczej trwał długo, ostatecznie uformowała się ona w latach siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych w. XIX.

Specyficznym zagadnieniem związanym z kształtowaniem się klasy robotniczej w okręgu łódzkim (najszerzej ujętym, tj. obejmującym tereny dawnego województwa mazowieckiego i kaliskiego) był znaczny stosunkowo rozmiar imigracji tkaczy i przędzalników w pierwszej połowie XIX w. Zagadnienie rozmiarów imigracji i jej znaczenia dla rozwoju przemysłu w Królestwie wywołuje do dziś duże spory w historiografii. Obliczenia Schmollera przyjęte przez Woblego i większość polskich historyków określały liczbę imigrantów w latach 1818—1828 do 250 tysięcy⁸³. Na odmiennym stanowisku stała R. Luksemburg, Janowicz i inni redukując rozmiary imigracji do 10 tysięcy rodzin⁸⁴. W raportach i memoriałach składanych do władz Królestwa i do cara w r. 1832 przemysłowcy łódzcy prosząc o zmianę taryfy celnej stwierdzają, iż 30 tysięcy rodzin w okręgu przemysłowym stoi w obliczu ekonomicznej ruiny. Ale i tę liczbę kilkakrotnie powtarzaną przez źródła należy przyjmować bardzo ostrożnie, nie ma ona pokrycia w wynikach badań w poszczególnych miastach i powiatach. Oficjalne memoriały utożsamiały liczbę tkaczy z liczbą zawodowo czynnych, a wśród emigrantów była znaczna liczba czeladzi nie posiadającej rodzin. W XI t. „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych“ w r. 1948 ukazał się artykuł A. Różańskiego dający jeszcze jedną próbę rewizji przyjętego na ogół w polskiej nauce poglądu. Różański zestawiając dane przyrostu naturalnego, wzrostu liczby protestantów i wzrostu liczby zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego ustala liczbę imigrantów rolników i rzemieślników na 55 tysięcy. Tkacze-imigranci kierowali się głównie do woj. mazowieckiego i kaliskiego, w tych też województwach liczba zawo-

⁸² *Tamże*, s. 556.

⁸³ Г. Воблый, *Очерки по истории польской фабричной промышленности*, Киев 1909, t. I (1764—1830), s. 194; N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego 1764—1830*, Warszawa 1947, s. 83; W. Strzelecki, *Chalupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowym w l. 1816—1850*, „Przemysł drobny i chalupnictwo“, t. I, Warszawa 1931, s. 7; H. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestolecu 1870—1900*, Warszawa 1905, s. 45.

⁸⁴ R. Luksemburg, *op. cit.*, s. 7; L. Janowicz, *op. cit.*, s. 20; F. Bielschowsky, *op. cit.*, s. 16; należy zaznaczyć, że praca F. Bielschowskiej napisana była pod kierunkiem G. Schmollera, co świadczyłoby, że i ten ostatni poddał rewizji wysokość liczby emigrantów niemieckich do Królestwa.

dowo czynnych w przemyśle włókienniczym wzrosła ponad 200%. Obliczenia Różańskiego, aczkolwiek bliższe rzeczywistości niż Schmollera czy Woblego, budzą zastrzeżenia i zostały poddane krytyce (niesłuszne utożsamianie Niemców z ewangelikami przy znacznym napływie ludności wyznania katolickiego i innych, niedostrzeganie znacznego odsetka ludności z innych ziem polskich). Źródła, zwłaszcza księgi ludności i specjalne w latach bezrobocia lub politycznych niepokojów sporządzane rejestry obcych poddanych, zawierają ważne dane statystyczne, lecz jednocześnie nakazują daleko posuniętą ostrożność w ustalaniu globalnych liczb ze względu na duże błędy w statystyce ówczesnej, na ogólnikowe określanie kraju przybycia, np. Austrii, gdy chodzi o Galicję, na znaczną płynność elementu napływowego — ze Zgierza np. po 1831 r. wyemigrowało i to głównie do Białostockiego i Cesarstwa około $\frac{3}{4}$ ludności. Rzekomy szeroki zakres imigracji niemieckiej stał się czołowym argumentem nacjonalistycznej historiografii burżuazyjnej niemieckiej w uzasadnianiu zacofania ziem polskich i „pionierskiej” roli Niemców „przeszczepiających” na te tereny wyższe formy gospodarki, życia społecznego i kulturalnego. Często jednak nasza historiografia, zwalczając te argumenty, uderza w nie z analogicznych nacjonalistycznych pozycji. Wydaje się, że zagadnienie imigracji należy postawić na nieco innej płaszczyźnie, niż dotąd to robiliśmy. Przyjmując w oparciu o źródła konieczność redukcji zasięgu imigracji w stosunku do liczby Schmollera stwierdzamy pozytywny wkład obcych, w znacznym odsetku niemieckich rzemieślników, do rozwoju naszych sił wytwórczych tego okresu, chociaż — również stwierdzamy to z całą pewnością — rzemieślnik ów nie przyniósł postępu technicznego. Związany w swym środowisku z zacofanymi w początku XIX w. narzędziami produkcji dwu pierwszych stadiów kapitalizmu, a zwłaszcza manufaktury rozproszonej ze stosunkami cechowymi⁸⁵ charakterystycznymi w tkactwie dla Śląska, a nawet dla Nadrenii aż do 1863 r. — w Polsce wciągnięty został w proces przewrotu przemysłowego, który ostatecznie uformował dwie podstawowe antagonistyczne klasy społeczeństwa kapitalistycznego: burżuazję i prole-

⁸⁵ J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech od 1800 r. do czasów dzisiejszych*, tłum. polskie, Warszawa 1952, s. 10—26; С. В. Кап, *Два восстания силезских ткачей 1793—1844*, Москва—Ленинград 1948, s. 147—190; P. J. Hutter, *La famine de coton en Westphalie 1861—1865*, „Revue d'histoire économique et sociale”—XX année 1932, nr 3 i 4, s. 392—406, stwierdza istnienie jeszcze w tym okresie archaicznych form techniki, zwłaszcza w tkactwie, mimo daleko posuniętego procesu rozwoju kapitalizmu w Niemczech; F. Bielschowsky, *op. cit.*, s. 20—23; W. Rusiński, *Tkactwo lniane na Śląsku do 1850 roku*, Poznań 1949, s. 60—63.

tariat. Przebieg tego procesu określił pozycję klasową drobnego wytwórcy. Odrzucamy narzuconą nam w ciągu długiego okresu czasu przez burżuazyjną historiografię niemiecką tezę (sformułowaną może najjaskrawiej przez Fridę Bielschowsky we wspomnianej pracy, której patronował G. Schmoller) stwierdzającą, że dzieje przemysłu włókienniczego Królestwa, ścisłej biorąc okręgu łódzkiego — to dzieje niemieckiego kapitału, niemieckiej techniki i pracowitości⁸⁶. Kwestionujemy przyjęty i w polskiej historiografii pogląd, jakoby w wyniku imigracji nasze miasta fabryczne miały charakter niemiecki. Józef Stalin analizując zagadnienie przewagi obcego narodowego elementu w miastach Ukrainy, Łotwy, Białorusi — wskazywał, że miasto rozwija się w oparciu o wieś, o chłopstwo i to zaplecze decyduje w ostatecznym wyniku procesu o narodowym charakterze miasta, charakter ten określa podstawowa ludność miast przemysłowych, przede wszystkim proletariats⁸⁷. Tymi w kazaniemi winniśmy się kierować przy rozwiązywaniu zagadnienia roli imigracji.

Imigracja nie przedstawiała grupy jednolitej pod względem sytuacji ekonomicznej, klasowej. Napływali drobni wytwórcy, majstrowie, właściciele warsztatów, lecz zwłaszcza w małych miastach duży odsetek stanowiła czeladź i wyrobnicy pozbawieni wszelkich środków i narzędzi produkcji⁸⁸. Przybyli również przedsiębiorcy i personel techniczny. Ludzie ci wejda stopniowo w szeregi kształtującej się burżuazji i inteligencji technicznej. Skład imigracji nie pozostał bez wpływu na proces kształtowania się klasy robotniczej naszego okręgu. Zadecydował on o stosunkowo wysokim odsetku rzemieślników w składzie włóknarzy.

Imigracja elementu niemieckiego umożliwiła kapitalistom próby wyzyskania różnic narodowościowych wśród robotników dla przeciwstawienia majstrów i części wykwalifikowanych robotników reszcie proletariatu. Burżuazja niemieckiego pochodzenia sprowadzała w ciągu całego XIX w. majstrów i techników niemieckich⁸⁹, narzucała tendencję izolowania się robotników niemieckich od polskiego społeczeństwa, co stało się jednym ze źródeł obustronnego nacjonalizmu. Burżuazji udało się wyizolować ze środowiska polskiego część przybyszy, zwłaszcza część

⁸⁶ F. Bielschowsky, *op. cit.*, Einleitung, nadto s. 27.

⁸⁷ J. Stalin, *Dzieła*, t. V, s. 74.

⁸⁸ Wskazują na to deklaracje celne przybywających do Królestwa rzemieślników: WAPŁ — Am Aleksandrowa nr 8 dotyczące przybyłych cudzoziemców; AmP nr 413, 757, 1020 (wykaz cudzoziemców, którzy mają nieruchomości w 1851 r. obejmuje tylko 73 nazwiska), Am Tomaszowa nr 218, 347, 651 i in. P. Friedman, *op. cit.*, s. 105—106; S. Wyszewiański, *op. cit.*, s. 49.

⁸⁹ Por. WAPŁ — AmŁ nr 7388 dotyczące cudzoziemców.

majstrów⁹⁰. Natomiast nie ulegała tej tendencji na ogół czeladź i wyrob-nicy związani wszystkimi swoimi interesami z polskim robotnikiem. W warunkach zaboru i ucisku politycznego, w jakim tworzyła się klasa robotnicza polska, stali się oni w krótkim czasie towarzyszami walk socjalnych i narodowych polskiego proletariatu, a liczni spośród nich wejdą do wspólnoty narodowej polskiej.

Na podstawie analizy rozwoju kapitalizmu w okręgu łódzkim stwierdzić możemy istnienie tutaj szczególnych obiektywnych warunków możliwości stosowania półkolonialnego wyzysku wobec robotników. Kosmopolityczna burżuazja, która kształtowała się na naszym terenie z polskich obszarników, z kupców różnych narodowości, reprezentantów kapitału handlowego oraz przemysłowców — często obcych przybyszów — była wroga polskiej klasie robotniczej, szczególnie lojalna wobec caratu, obca i wroga walce wyzwoleniczej narodu.

Ostateczne ustalenie terenów imigracji rzuca pewne nowe światło na interesujący nas problem. Do miast i osiedli okręgu łódzkiego napływała ludność rzemieślnicza z Saksonii, Austrii, Czech — głównie z Sude-tów (w większości Niemcy), sporadycznie ze Szwajcarii (farbiarze), z Lotaryngii i starego okręgu włókienniczego Alzacji. W latach czterdziestych spotykamy Rosjan wśród robotników; przebywali w Kró-lestwie przeważnie nielegalnie bez paszportów, tropieni przez władze carskie⁹¹. Wiązali się nieraz stosunkami rodzinnymi z ludnością polską. Znaczny odsetek stanowili tkacze śląscy, zwłaszcza z okręgu jelenio-górskiego, następnie tkacze z Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i Pomorza. Jak znaczne było zainteresowanie tkaczy śląskich Łodzią, świadczy m. in. plan Łodzi zachowany w archiwum jeleniogórskim. Do wy-jątkowych pozycji należy zaliczyć przybyszy z Galicji, zwłaszcza z Krakowa.

Stwierdzamy więc, że w szeregi proletariackie naszego okręgu wcho-dzili Polacy ze wszystkich ziem polskich. Zbadanie zaś kształtującego się rynku siły roboczej w przemyśle włókienniczym oświecla nam ważny problem tworzenia się ogólnonarodowego rynku pracy na ziemiach polskich mimo ich politycznego rozbitcia.

⁹⁰ Stwierdza to wyraźnie starszy fabryczny inspektor b. piotrkow. gub. w raporcie do gubernatora piotrk. z d. 13 X 1889 r. (st. st.) — WAPŁ, *Kancelaria starsz. fabr. inspekt. b. piotrkowskiej gub.*, nr 4023. Jeszcze wówczas szczególnie łódzcy fabrykanci sprowadzali fachowców z zagranicy, a inżynierowie i majstrowie-Niemcy popierani przez fabrykantów nie dopuszczali do fabryk majstrów-Polaków lub Rosjan. Budziło to silne antagonizmy narodowe.

⁹¹ WAPŁ — AmT nr 665.

Nie widzimy możliwości — przy dzisiejszym stanie prac pomocniczych, a zdaje się i źródeł w ogóle — dokładnego obliczenia przybyşy-Polaków ze względu na ogólnikowe często i niekonsekwentne określenie kraju przybycia (Prusy bez wyodrębnienia Księstwa Poznańskiego, Austria, do której włącza się Galicję). Dużą pomocą byłyby tutaj księgi ludności, lecz — niestety — nie zachowały się dla wszystkich miast, dla niektórych zaś są niekompletne. Kierowanie się brzmieniem nazwiska zawodzi, choć, oczywiście, może dać pewne poszlaki do poszukiwań. Rozbudowane prace naukowe z tego zakresu w ośrodku poznańskim i wrocławskim staną się dla nas niewątpliwie cenną pomocą.

W masie swej przybyşe, jak już zaznaczyliśmy, stanowili element ekonomicznie słaby, związany z zacofanymi formami produkcji, wielu przybyło sproletaryzowanych — „bez sprzętu i wiktuałów”⁹², jak określali swoją sytuację, i ci od razu uzależnieni zostali od składników przędzy lub też pracowali jako czeladnicy.

Fala imigracji przerwana przez wybuch powstania listopadowego wzmoęła się po raz drugi od połowy lat trzydziestych, a skończyła się w latach czterdziestych, i to w całym kraju. Nasilenie imigracji lat czterdziestych wiążą niektórzy historycy z powstaniem tkaczy śląskich, sprawa wymaga zbadania i wydaje się być słusznie postawiona. Przemawiają za tym wcześniejsze powiązania Łodzi ze Śląskiem i żywe jeszcze długo w świadomości łódzkich tkaczy tradycje śląskiego powstania. W szynkach łódzkich czeladź tkacka śpiewała pieśń powstańców śląskich — pieśń o Gwancygierze.

Jakie są podstawowe źródła rekrutacji proletariatu przemysłu włókienniczego spośród warstw ludności polskiej? Stwierdzić wypadnie na początku, że polska ludność wchodzi do przemysłu od razu, i to zarówno jako wykwalifikowani, jak i niewykwalifikowani robotnicy. Poddać więc należy rewizji utrzymującą się dotąd w nauce tezę, że do połowy stulecia udział Polaków w budownictwie kapitalistycznego przemysłu, zwłaszcza udział polskich rzemieślników był nikły⁹³.

⁹² WAPŁ — AmP nr 747.

⁹³ Za Woblym Strzelecki W., *op. cit.*, s. 41, i inni. Rewizja oparta jest na analizie bogatych we wszystkich archiwach akt municypalnych dotyczących przybywających cudzoziemców oraz na danych wykazów ksiąg ludności niestałej. Zrobione zostały częściowe zestawienia ludności przybywającej do Łodzi w wyniku migracji wewnętrznej w Królestwie dla lat 1826—1829 i 1847—1848 według miejsca pochodzenia. WAPŁ — AmŁ nr 7287, 7289, 7292, 7296, 7298, 7299, 7300—7304, 7308—7311, 7313—7317a, 7320—7323a, 7325—7329, 7331, 7338, 7341, 7344, 7347, 7350—7353, 7355a, 7355, 7361, 7362a, 7366—7368, 7386. Zestawienie wykazuje równoleęły do imigracji proces napływu ludności z okolicznych miasteczek i wsi, to samo zjawisko obserwujemy we wszystkich miastach fabrycznych.

Jako zasadnicze źródło rekrutacji klasy robotniczej wymienić należy wieś. Ze wsi przychodzą już w dobie konstytucyjnego Królestwa rzemieślnicy wykwalifikowani, wiejscy tkacze, prządkowie, rzadziej farbiarze, nadto robotnicy niewykwalifikowani i tzw. służący, którzy w miastach przemysłowych z reguły powiązani są z procesami produkcyjnymi⁹⁴, stanowiąc pomocniczą siłę dla majstra — drobnego wytwórcy, poszukiwani są do zakładów wykończalni i innych.

Zaostrzająca się eksploatacja chłopów, rugi, porzucanie przez chłopów ziemi, wszystkie te procesy związane z pogłębiającym się kryzysem feudalizmu i przenikaniem kapitalizmu do rolnictwa, których wyrazem jest 30% bezrolnych w r. 1827, 36% — w r. 1836, 40% około r. 1846 — sprzyjają napływowi chłopów do miast. Ze wsi otaczających Łódź, Pabianice, Zgierz spotykamy licznych przybyszy do miasta już w latach 1824—1830. Przybywali za zezwoleniem wójta, za czasowymi paszportami, stanowiąc coraz liczniejszą kategorię ludności niestalej w mieście.

Ponieważ klasa robotnicza w Królestwie kształtuje się w pierwszej połowie XIX w. w warunkach trwania feudalizmu i powrotnej zależności osobistej chłopów, napływ do miast ludności chłopskiej, zwłaszcza pańszczyźnianej, natrafiał nieraz na opór ze strony wójtów-dziedziców odmawiających zezwoleń na opuszczenie wsi. Stąd też w źródłach archiwalnych mamy z jednej strony bogate zasoby zezwoleń wójtów na opuszczenie przez chłopów wsi i przeniesienie się do miasta, a z drugiej strony niemniej liczne zakazy wydalania się chłopów oraz pisma wójtów do burmistrzów miast z kategorycznym żądaniem odstawienia przez policję „zbiegłego“ chłopą pracującego w manufakturze lub fabryce.

Proces rozwarstwienia wsi przebiegał jednak w Królestwie, zwłaszcza po r. 1830, szybko. Tworzył się coraz większy potencjalny rezerwuuar siły najemnej dla przemysłu. Rugowani chłopci szukali zarobku w mieście; wobec zaostrzenia się walki klasowej i wzrostu oporu przeciwko znienawidzonej pańszczyźnie chłopci licznie uciekali do miast. Nie mogły wstrzymać tego procesu zakazy wójtów, nie pomagały ostre zarządzenia władz w sprawie włóczęgów oraz przeprowadzane kontrole ludności niestalej przebywającej za paszportami w mieście⁹⁵. Właśnie akta dotyczące przeprowadzanej kontroli i zatrzymywania przez władze policyjne przebywających bez paszportów dają wymowną ilustrację tego procesu. Okazuje się, że byli robotnicy przebywający bez paszpor-

⁹⁴ WAPŁ — AmŁ nr 5464 w przedmiocie korespondencji o służących; w spisie służących z cyrkułu II Łodzi powtarza się dosyć często określenie „szpularka“.

⁹⁵ WAPŁ — AmŁ nr 5464, AmP nr 10, 11, 888, AmT nr 231, 673.

tów po kilka, a nawet więcej lat⁹⁶. Ważny ten i interesujący problem napływu ludności ze wsi można opracować dla wielu miast, szczególnie dla tych, gdzie w archiwach zachowały się księgi ludności niestalej.

Napływający ze wsi robotnicy i tkacze zachowują z nią łączność, często są to sezonowi robotnicy wracający na okres letnich prac rolnych do rodzinnej wsi (Tomaszów, Pabianice, Aleksandrów). W okresie stagnacji i kryzysów opuszczają miasto wypędzani zeń głodem, a często i nakazem policyjnym. Jeszcze w latach głodu bawelnianego 1861—1865 obserwujemy masowe zjawisko powrotu na wieś ludności fabrycznej. Władze carskie wykorzystywały powiązanie części proletariatu ze wsią dla celów represyj, które stosowały w okresie kryzysów w obawie przed zaburzeniami, a następnie jeszcze w okresie walk strajkowych lat dziewięćdziesiątych (wiemy z akt policyjnych dotyczących strajku w r. 1892 w Łodzi i Pabianicach, że wydalono na wieś kilkuset robotników biorących udział w strajku). Powtórzy się to jeszcze w czasie rewolucji 1905—1907 r. Stąd też ucisk i bezprawie przygniatające polską klasę robotniczą przedłużały trwanie więzi między częścią proletariatu a wsią. Więź ta jako jedna z form przeżytków feudalizmu zaciążyła na rozwoju naszego przemysłu i na kształtowaniu się klasy robotniczej. Jednocześnie miało to swoje ważne konsekwencje dla wsi, dla chłopstwa, lecz analiza tego problemu wybiega poza ramy mego referatu.

Drugim źródłem rekrutacji klasy robotniczej naszego okręgu było rzemiosło. Sukiennictwo okręgu rozwinęło się przede wszystkim w oparciu o rzemiosło cechowe, które miało swoje dość znaczne ośrodki (Brzeziny, Lutomiersk, Rzgów, Pabianice, Dąbie i in.); niewątpliwie do rozwijających się miast napływali robotnicy dawnych manufaktur⁹⁷. W aktach przesiedleńczych Tomaszowa i Łodzi znalazły się nieliczne na to dowody (robotnik z Ujazdu, Skierniewic, kilku z Dąbia), a ponieważ księgi przesiedleńcze nie odzwierciedlają całości procesu, każda więc wzmianka jest cennym argumentem przemawiającym za wyżej postawioną tezą. Taryfa z 1832 r. odbiła się katastrofalnie na tkactwie wełnianym, a upadek sukiennictwa po r. 1832 zmusił tkaczy do przestawienia się na bawełnę, wywołał proletaryzację wśród wielu odsuwając ich od narzędzi i środków produkcji.

Do miast napływali w ciągu XIX stulecia tkacze i czeladź tkacka wiejska oraz z małych rolniczych miasteczek, które nie dźwignęły się z upadku i których rzemiosło nie mogło konkurować nawet na rynkach lokalnych

⁹⁶ AmT nr 665.

⁹⁷ AmŁ nr 7291, 7296, 7301, 7318, 7323.

z wyrobami większych zakładów przemysłowych. Szczególnie jaskrawo wystąpiło to w okresie przejścia do fabryki.

W nauce naszej nie uwzględniano dotąd ludności rolniczej dawnych miast feudalnych jako rezerwuaru — wprawdzie niewielkiego — rąk roboczych dla przemysłu. Tymczasem we wszystkich stadiach rozwoju kapitalizmu wchodzą do przemysłu rolnicy-mieszczanie; upadek rolnictwa zmuszał często przedstawicieli starych rodzin mieszczańskich „do szukania nowych środków utrzymania”⁹⁸. Kapitał uzależniał ich, różnicował, rozkładał pólpatriarchalne stosunki między ludźmi. Rolnicy-mieszczanie przechodząc do nakładu lub manufaktur nie rezygnowali z zajęć rolniczych na niewielkich działkach miejskich. Bojąc się proletaryzacji chętniej szli do nakładu niż do scentralizowanej manufaktury, a nawet fabryki. Praca w domu dla kupca czy przemysłowca dawała złudne poczucie pewnej samodzielności oraz nadzieję pracy na własny rachunek w czasach lepszej koniunktury. Te zresztą złudzenia żywili wszyscy i wszędzie drobnotowarowi wytwórcy, mimo iż prawa kapitalistycznego rozwoju z żelazną konsekwencją prowadziły do ich pauperyzacji i proletaryzacji.

W dotychczasowych badaniach natknęliśmy się na zupełnie wyjątkowe wypadki przechodzenia do włókiennictwa okręgu łódzkiego deklasującej się drobnej szlachty. Praktycznie biorąc dla omawianego przez nas okresu warstwa ta nie stanowi źródła rekrutacji włóknarzy.

Od końca lat czterdziestych decydującym dla rozwoju miast i przemysłu włókienniczego staje się napływ ludności chłopskiej przychodzącej jeszcze w większości za tymczasowymi paszportami, choć część wyrobników zrywając łączność ze wsią pozostaje w mieście zapisana do ksiąg stałych jego mieszkańców⁹⁹. Okręg przemysłowy, rosnący bardzo szybko, ściągał do swych miast coraz większą liczbę robotników sezonowych i rzemieślników z rzemiosł usługowych do licznych i pracochłonnych prac w budownictwie, do prac pomocniczych w fabryce. Zasięg tej migracji wewnętrznej robotników niewykwalifikowanych do połowy XIX wieku był stosunkowo wąski — obejmował wsie okręgu; stopniowo rozszerzał się na tereny Królestwa i pozostałe ziemie polskie. Okręg łódzki ściągać zaczął robotników ze wszystkich stron kraju. Budowa kolei warszawsko-wiedeńskiej i Łódź—Koluszki ściągnęła też znaczną liczbę robotników¹⁰⁰. Część ich przeszła następnie do manufaktur i fabryk.

⁹⁸ AmP nr 747.

⁹⁹ Np. Księgi ludności stałej m. Pabianie ilustrują ten proces.

¹⁰⁰ AmŁ nr 7444a, AGAD K. R. S. W. i P. nr 7211.

Ogólnie oceniając źródła rekrutacji klasy robotniczej stwierdzić już dziś możemy, że proletariat okręgu łódzkiego powstał przede wszystkim z ludności chłopskiej, lecz można by — wydaje mi się — postawić chyba roboczą tezę, że drobnomieszczański, rzemieślniczy odsetek w jego składzie należy zapewne do najwyższych w kraju. Niewątpliwie włóknarze stanowili też jeden z najbardziej zróżnicowanych pod względem narodowościowym oddziałów polskiej klasy robotniczej.

Rozwój kapitalizmu, wejście naszego okręgu w okres przewrotu przemysłowego, powstawanie dużych kapitalistycznych przedsiębiorstw, coraz liczniejszy napływ ludności polskiej chłopskiej wywołały duże zmiany w strukturze zawodowej ludności miast; wzrastała liczba ludności żyjącej z przemysłu, np. w Pabianicach na podstawie ksiąg ludności w r. 1836 wynosiła ona 29,8%, w r. 1860 — 50%, czyli co drugi człowiek żył z przemysłu włókienniczego. Zmienił się też rodzaj robotnika w przemyśle, zmniejszyła się liczba majstrów, wzrosła liczba czeladników i uczniów, a zwłaszcza wyrobników¹⁰¹. Częściowo manufaktury, a w szybkim tempie fabryka niwelować będzie stopniowo różnice między różnymi grupami robotników przekształcając ich w jedną klasę robotników kapitalistycznego zakładu. Gdy w r. 1848 odsetek wyrobników w manufakturach pabianickich wynosił 14%, to w r. 1857, a więc w ciągu 9 lat, podniósł się do 28,9%. Analogiczne zjawisko obserwujemy w Łodzi i we wszystkich tych miastach, w których przemysł wszedł w stadium produkcji fabrycznej. Zaznaczyć jeszcze należy, że dane te są zniżone choćby ze względu na niedokładne rejestrowanie ludności niestalej i na częste fakty przebywania wyrobników bez paszportów.

Wzrost liczby wyrobników jako stałej ludności jest wyrazem przyspieszonego procesu odrywania się ludności chłopskiej od ziemi, procesu, który już sygnalizowałam, a który na naszym terenie był długotrwały i bardzo skomplikowany. Hamowało go współistnienie archaicznych form nakładu jako integralnej części fabryki włókienniczej na naszym terenie; spowodowało to specyficzne zjawisko powiązania części klasy robotniczej — tkaczy pracujących w domu — ze wsią, nawet w warunkach zakońzonego procesu przewrotu technicznego. Dla wszechstronnego zbadania tego wielkiego zagadnienia mamy w tej chwili jednostronne materiały statystyki i akt miejskich oraz częściowo udostępnionych akt fabrycznych. Na ich podstawie możemy prześledzić, jakie wsie były wciągane i uzależniane od fabrycznego miasta. Brak badań z zakresu

¹⁰¹ Najogólniej proces ten możemy uchwycić na podstawie opisów miast oraz akt cechowych poszczególnych miast; wyraźnie występuje również w zapisach ksiąg ludności.

stosunków wiejskich, szczególnie nad rozwarstwieniem wsi, brak danych personalnych tkaczy nakładu na wsiach uniemożliwiają nam ostateczne wyjaśnienie, w jakim stopniu w nakładzie produkcji włókienniczej brali udział chłopci bezrolni i małorolni. Zbadać też należałoby, gdzie i w jakim zakresie nakład wykorzystał istniejące od wieków rzemiosło chłopskie, w których zaś wsiach rozwinęło się tkactwo w wyniku organizacyjnej działalności manufaktury lub fabryki. Przy dzisiejszym stanie badań odpowiedzi na to możemy dać bardzo cząstkowe.

Jest bardzo charakterystyczne, zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami rosyjskimi, że spośród ludności wsi uzależnionej poprzez nakład od miasta nie wyodrębnił się drobny przedsiębiorca, drobny burżua. Dotąd nie natrafiliśmy w każdym razie na tego rodzaju proces. Natomiast między fabryką a wsią pośrednikiem był często podnakładca, drobny kupiec, tzw. liwerant; w skargach tkaczy, w raportach urzędowych liwerant był analogicznie jak i nakładca określany jako bezwzględny eksploatator ludności bogacący się kosztem najstraszliwszego wyzysku¹⁰².

Walki chłopskie lat 1861/62, dekrety uwłaszczeniowe Rządu Narodowego 1863 r. i reforma chłopska r. 1864 zlikwidowały stosunki feudalne na wsi, zerwały ostatnie hamulce utrudniające biedocie chłopskiej przejście do przemysłu, do miast. Przed reformą wytworzyły się już na wsi znaczne siły rezerwowe, na które wzrastał popyt w miarę przechodzenia przemysłu od form manufaktury do fabryki. Nadziały 3-morgowe nie na długo osłabiły ten rezerwuuar, kapitalistyczne bowiem stosunki szybko rozwarstwiały wieś polską po reformie, wyrzucając z niej coraz liczniejsze zastępy bezrolnych. W końcu stulecia bezrolna ludność Królestwa osiągnęła znowu ogromną liczbę miliona ludzi stanowiących rezerwową armię przemysłową, w 1907 r. stanowili bezrolni 31% ludności rolniczej¹⁰³.

Byłoby jednak błędnym mniemanie, że w warunkach odgórných reform, które niósł ukaz carski — przy kształtowaniu się sojuszu burżuazji z obszarnictwem — chłopci zyskali istotną wolność typu burżuazyjnego. Silny nacisk przeżytków feudalizmu trwał jeszcze długo; w stosunku do biedoty chłopskiej, zwłaszcza do bezrolnych i służby folwarcznej istniały długo ograniczenia wolności osobistej. Władze policyjne pilnie strzegły nie tylko interesów burżuazji, ale i obszarnictwa, a chłop po-

¹⁰² AmŁ nr 3871; J. Żółtaszek, *Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim*, „*Ekonomista*“, 1928, t. I, s. 105—106, 116.

¹⁰³ W. Grabski, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929, s. 427; Tenże, *Materiały w sprawie ułościańskiej*, t. I, s. 64.

trzebny na folwarku nie mógł liczyć na ochronę prawa. Gdy przycięgany nadzieją lepszych plac znalazł się w fabryce, na żądanie obszarnika był nieraz odstawiany policyjnie na wieś¹⁰⁴.

Dobrze znaną konsekwencją rozwoju produkcji kapitalistycznej było masowe zatrudnienie kobiet i dzieci. W badanym przez nas okresie proces ten nie przebiega równomiernie; przy dużym wykorzystywaniu pracy dzieci praca kobiet do lat sześćdziesiątych w manufakturach scentralizowanych nie jest jeszcze masowa; natomiast fabryka w dużym stopniu eksploatuje pracę dzieci i kobiet; szczególnie jaskrawo zjawisko to występowało we włókiennictwie, a kobiety stanowiły duży odsetek klasy robotniczej naszego okręgu.

We włókiennictwie spotykamy się z pracą kobiet już w manufakturze, kobiety były tam szpularkami (Zgierz, Pabianice, gdzie np. w manufakturze Arkusza spotykamy 30 szpularek w latach czterdziestych¹⁰⁵) i gręplarkami, zupełnie wyjątkowo tkaczkami, np. do Łodzi przybyła w r. 1833 z Łęczycy sukienniczka¹⁰⁶. Dzieci pracowały w przędzalniach lnu nakładając szpule na selffaktory, zdejmując paździerz, łącząc zerwane nici; w tkalniach mechanicznych małoletni zakładali osnowę, uczyli się obsługiwać warsztat, niektórzy pracowali jako tkacze; w fabryce pończoszniczej zszywali pończochy, zakładali igły; w wykończalniach spulchniali przędzę przeznaczoną do farby itp. Przykładowo przygotowane obliczenia dla Pabianic wykazują w zakładach, w których pracuje:

robotników	kobiet	małoletnich
od 15 do 20	9,1 ⁰ / ₀	38,1 ⁰ / ₀
od 20 do 50	2,3 ⁰ / ₀	36,6 ⁰ / ₀
od 50 do 100	4,3 ⁰ / ₀	36 ⁰ / ₀
powyżej 100 (2 fabryki)	9,5 ⁰ / ₀	21,8 ⁰ / ₀ ¹⁰⁷

W Łodzi odsetek kobiet kształtuje się znacznie wyżej. Dochodził przeciętnie we wszystkich działach do 40%, w tkactwie — do 60%. Dzieci eksploatowano w fabrykach jeszcze po 1884 r., mimo że w tym

¹⁰⁴ AmT, Wydz. Polic., nr 233.

¹⁰⁵ AmP nr 392.

¹⁰⁶ AmŁ nr 7323 (Elżbieta Nyppe).

¹⁰⁷ AmP nr 1022.

roku obowiązywać zaczęło na terenie Królestwa zarządzenie o ochronie pracy małoletnich. Często zastępowano małoletnich przez młodocianych w wieku 15—17 lat, którzy zmuszani byli do przyjmowania warunków płacy dzieci. Na podobnym etapie rozwoju przemysłu we Francji (przed 1848 r.) kobiety i dzieci stanowiły 50% sił najemnych w ogóle, płatnych w stosunku $1 : \frac{1}{2} : \frac{1}{3}$, przy czym odsetek dzieci w przemyśle bawełnianym dochodził w niektórych przedsiębiorstwach do 30%, ogólnie wahał się od 20—30% w zależności od gałęzi przemysłu¹⁰⁸. Szeroko, jak wiemy, stosowano pracę kobiet i dzieci w Anglii, Niemczech i Rosji¹⁰⁹.

Dla pełnego opracowania zagadnienia od strony ilościowej i od strony roli oraz funkcji w produkcji pracy kobiet i dzieci w przemyśle włókienniczym mamy niedostateczną bazę źródłową. Natomiast zaś zagadnienie płac rozwiązać będziemy mogli na fragmentarycznych danych wcześniejszych i na materiałach z początku lat osiemdziesiątych; znane nam nieliczne przekazy źródłowe wskazują na występującą i u nas prawidłowość w kształtowaniu się cen siły roboczej kobiety i dziecka jak $1 : \frac{1}{2} : \frac{1}{3}$.

Zagadnienie liczebności proletariatu w naszym okręgu nie może być — jak zresztą w całym Królestwie — dokładnie rozwiązane. Niezadawalający stan statystyk, zaciemnianie i zniekształcanie dat statystycznych przez fabrykantów uniemożliwia nam odtworzenie wiarygodnego obrazu. Dane statystyczne zarówno dotyczące przemysłu, jak szczególnie klasy robotniczej są więc znacznie niższe od rzeczywistych. Załęski, a za nim wielu badaczy stoi na stanowisku, iż należy podnieść liczbę robotników o 25%, by przybliżyć statystykę do właściwego stosunku liczbowego sił klasowych w Królestwie¹¹⁰. Lecz omawiając zagadnienie liczebności proletariatu pamiętać musimy, że nie tylko i nie tyle globalna liczba klasy robotniczej, ile specjalne znaczenie dla kraju i narodu określa jej społeczną i polityczną rolę.

¹⁰⁸ Villermé, *Tableau de l'état physique et moral des ouvriers dans les manufactures de coton, de laine et de soie*, Paris 1840; H. Rigaudias-Weiss, *Les enquêtes ouvrières en France entre 1830 et 1848*, Paris 1936, s. 39—40, 47—50; J. Kuczyński, *Die Lage der Arbeiter in Frankreich von 1700 bis in die Gegenwart*, Berlin 1949, s. 134—135.

¹⁰⁹ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, tłum. pol., Warszawa 1951, s. 197—236; J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech od 1800 do czasów dzisiejszych*, tłum. pol., Warszawa 1952, s. 27 i n.

¹¹⁰ W. Załęski, *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876; A. Trojanowski, *Historia rozwoju przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskim*, odbitka z „Przeglądu Technicznego“, Warszawa 1910.

POŁOŻENIE KLASY ROBOTNICZEJ — PROBLEMATYKA

Jednym z najtrudniejszych zadań, przed jakimi stoimy w naszych badaniach, jest możliwie wszechstronne opracowanie problemu położenia klasy robotniczej naszego okręgu we wczesnym okresie jej kształtowania się. Trudności wypływają przede wszystkim z omówionego uprzednio charakteru materiałów źródłowych i ich znacznej w tym zakresie jednostronności. Mimo to kwerenda prowadzona w związku z przygotowaniem w Zakładzie Historii Społeczno-gospodarczej U.Ł. na zlecenie PAN publikacją źródeł dała dość znaczne wyniki, pozwoliła zorientować się, w jakim zakresie będziemy mogli problem rozwiązać. Znaleźliśmy względnie bogate materiały ilustrujące proces uzależnienia i pauperyzacji tkaczy w całym okręgu w latach 1825—1850. Możemy opracować położenie klasy robotniczej w dobie kryzysów, zwłaszcza lat 1845—1848, niszczycielskie bowiem ich oddziaływanie na warunki życia proletariatu było tak katastrofalne, że znalazło wyraz w raportach urzędowych burmistrzów, adiunktów miast. Do tych zagadnień zachowały się nadto skargi tkaczy, protesty składane w ich imieniu przez władze cechowe. Cenne te, aczkolwiek niekompletne materiały¹¹¹ omawiają sprawę płac w nakładzie, ilustrują konkretnymi danymi bezlitosną eksploatację stosowaną przez nakładców i właścicieli manufaktur, zadają kłam nacjonalistycznym ocenom niektórych historyków, np. Strzeleckiego, Żółtaszka, jakoby właściciele manufaktur w mniejszym stopniu eksploatowali robotników niż kupcy — w większości Żydzi¹¹². Analiza stosunków w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach, Aleksandrowie, Tomaszowie odsłania nam prawidłowość występujących form eksploatacji, pokazuje, z jaką degradacją całych warstw ludności powiązany jest postęp kapitalistyczny we wszystkich krajach.

Bardzo mało znaleźliśmy materiałów dotyczących zagadnienia płac w manufakturach i fabrykach do lat siedemdziesiątych; nie będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu więź robotników z ziemią wpływała na kształtowanie się płac, jaka była skala wahań płac, choć wydaje się, że miały one wyraźne tendencje zniżkową w działach

¹¹¹ Dotąd nie zdołaliśmy np. znaleźć raportów z lat 1844—1848 Komisji Województwa Kaliskiego i Rządu Gubernialnego Warszawskiego dotyczących b. guberni kaliskiej.

¹¹² W. Strzelecki, *op. cit.*, s. 43, 50 i n., i J. Żółtaszek, *op. cit.*, s. 113, 128, powtarzają za źródłami z lat 1844, szczególnie za Wąsowskim (raporty AmŁ nr 144 i 3871). Przeciwwstawiał się tym nieuzasadnionym w świetle materiału źródłowego tezom F. Friedman w pracy *Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadiach jego rozwoju*, „Rocznik Łódzki“, 1933, t. II, s. 327—328 i 338, lecz atakuje je z pozycji nacjonalizmu żydowskiego.

pracy ręcznej. Przy nakładzie nie da się też uchwycić procesu kształtowania się płac w całym okręgu (rozpiętość, tendencje zwyżkowe czy zniżkowe w poszczególnych działach produkcji i w różnych okresach rozwoju kapitalizmu). Uniemożliwia nam to obliczenie stopy wyzysku. Stwierdzić możemy, że normy płac były bardzo niskie, zwłaszcza dla robotników niewykwalifikowanych (150 rb. rocznie i niższe), a próby skonstruowania budżetu robotnika niewykwalifikowanego wykazują, że były to budżety nędzy podrywane jeszcze ciągłymi fluktuacjami rynku oraz długotrwałymi i silnymi kryzysami, jakie uderzały w kształtującą się gospodarkę kapitalistyczną w latach 1845—1848, 1854—1857, 1861—1863, 1877. Zarobki wyrobnika zbliżały się do nędznych zarobków tkacza domowego. Lepiej kształtowały się zarobki majstrów i czeladzi¹¹³.

Odnosnie do długości dnia roboczego mamy również skąpe materiały. Uzupełnić je musimy jednak późniejszymi z lat osiemdziesiątych. Szczególnie cenne jest dziś dla nas pierwsze sprawozdanie pomocnika warszawskiego inspektora fabrycznego z r. 1886 (od 10 sierpnia 1886 r. do 1 stycznia 1887), który w tym okresie skontrolował 177 największych fabryk zatrudniających 24380 robotników. Dla oświecenia tej sprawy sięgnąć musimy również do książki b. inspektora pracy okręgu warszawskiego W. Światłowskiego, *Fabrycznyj raboczij*; praca ta ma dziś w niektórych swych partiach walor źródła¹¹⁴. Według raportu wyżej wymienionego i pracy Światłowskiego jeszcze w latach 1886—1888 10-godzinny dzień pracy stanowił w Królestwie wyjątek, minimalna norma pracy wynosiła 10,5 do 11 godzin. W przemyśle włókienniczym dzień pracy wynosił 12—15 godzin, przeważnie 13 (przędzalnie bawełny i wełny, w ogóle grupa fabryk włókienniczych). W większości fabryk pracowano na zmiany: dzienna zmiana zaczynała pracę o 4 rano i pracowała do 8 wieczorem z półgodzinną przerwą na śniadanie, a godzinną na obiad. Nocna zmiana zaczynała o 8 wieczorem, kończyła o 4 rano, w ciągu dnia jednak musiała dwukrotnie przychodzić do fabryki, by zamienić grupę idącą na śniadanie i na obiad. Praca w wielkich fabrykach — twierdził już Światłowski — „całkowicie pozbawia robotnika osobowości, sprowadza go do poziomu prostej maszyny...” Liczba świat

¹¹³ Dane o wysokości zarobków tkaczy pracujących w nakładzie zachowały się we wspomnianych już raportach adiunktów miast oraz w skargach tkaczy. Płace robotników z początku lat osiemdziesiątych i z r. 1891 m.in.: Akta kanc. starszego fabr. inspektora b. piotrk. gub. nr 4020 i 4023 oraz Akta kanc. gub. piotrk. nr 215.

¹¹⁴ В. В. Святловский, *Фабричный рабочий. Санитарное положение фабричного рабочего в Привислинском Крае и в Малороссии*, Варшава 1889, wyd. II, s. 31—66.

nie była określona prawem, w niektórych miastach regulowały te sprawy zarządzenia magistratów, choć na ogół nikt się do nich nie stosował i „główną rolę w tym zagadnieniu odgrywał zwyczaj”¹¹⁵, a raczej samowola fabrykanta. Cenne, choć bardzo fragmentaryczne dane dotyczące dnia pracy znajdujemy w ogłoszonej przez Wołkowiczera pogadance propagandowej Herynga, znalezionej w Moskiewskim Archiwum Historyczno-Rewolucyjnym z r. 1878¹¹⁶. Rolę pomocniczego źródła odegrać może prasa ówczesna, do której sięgnąć musimy śmiało i szerzej. Już pierwsze próby poszukiwań dały pozytywne rezultaty, udało się nam bowiem ustalić zarobek kobiety w manufakturze Geyera w r. 1839 (dla tego okresu nie mamy prawie materiału z zakresu płac¹¹⁷).

Wyraźnie w źródłach występuje zagadnienie dodatkowych form wyzysku robotnika, a mianowicie system zapłaty tkaczom i robotnikom kwitami oraz szerokie stosowanie kar. W r. 1866 w okresie kryzysu fabrykanci łódzcy i niektórzy pabianiccy wydali specjalne bony jako środek płatniczy oraz „kartki chlebowe”¹¹⁸.

Kara pieniężna ma według Lenina na celu opanowanie i podporządkowanie sobie mas pracujących, a mianowicie „wprowadzenie dyscypliny, tzn. podporządkowanie robotników przedsiębiorcy, zmuszenie robotników do tego, by wykonywali jego rozkazy, aby byli mu posłuszni w czasie pracy”¹¹⁹. Do r. 1886 nie było żadnych ustaw dotyczących kar pieniężnych. „Fabrykanci mogli ściągać je za co chcieli i w dowolnej ilości”. Przeciw tej samowoli nie występowały władze. System kar, kwitów płatniczych wywoływał coraz silniejsze oburzenie robotników, stawał się bowiem nie tylko i nie zawsze narzędziem obniżki płac, lecz coraz częściej stosowanym narzędziem walki z tymi robotnikami, którzy w jakiegokolwiek formie przeciwstawiali się lub mieli wpływ na współtowarzyszy pracy¹²⁰.

Toteż fabrykanci łódzkiego okręgu stosowali system kar z całą bezwzględnością. Jeszcze w roku 1887 Poznański ściągnął łącznie rb. 10452 kp. 05, co stanowiło 2,04% zarobków robotniczych, u Heinza i Kunitzera kary wynosiły 1,62% płac robotniczych, u Scheiblera — 1,46%.

¹¹⁵ W. W. Swiatłowski, *op. cit.*, s. 42—43.

¹¹⁶ I. Wołkowicz, *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim. Lata 1876—1879*, tłum. polskie, Warszawa 1952, s. 105—112.

¹¹⁷ „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego”, nr 154 z dn. 3/15 lipca 1839 roku.

¹¹⁸ J. Litwin, *Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego*, „Rocznik Łódzki”, 1928, t. I, s. 247.

¹¹⁹ W. Lenin, *Dzieła*, t. II, s. 20.

¹²⁰ A. kanc. gub. Piotrk. nr 215 zawierają tabele kar fabrycznych.

u Geyera — 1,5%. W miarę koncentracji przemysłowej nędza stawała się większa.

Zagadnienie stopy śmiertelności wśród klasy robotniczej, przeciętnej życia można rozwiązać — w braku bezpośrednich materiałów i literatury — w oparciu o księgi stanu cywilnego. Żmudne te obliczenia przeprowadzone na pewnych odcinkach naszych prac pozwalają stwierdzić ogromną śmiertelność dzieci tkaczy i wyrobników w wieku do 10 lat; wynosi ona w r. 1864 w Pabianicach około 30—40%. Przeciętna życia w tym roku wśród tkaczy wynosi 34 lata, jeszcze niższa jest wśród ich żon¹²¹. Dane analogiczne w Łodzi są jeszcze bardziej przerażające w swej społecznej wymowie, zwłaszcza w okresach kryzysów¹²². Na wysoki procent śmiertelności składał się cały splot przyczyn, m.in. złe warunki mieszkaniowe w miastach, które szybko rozwijały się, a liczba budynków, izb i przestrzeni nie odpowiadała narastającym potrzebom; domy tkaczy, a tym więcej izby wyrobnicze, mieszczące się często na strychach i w suterenach w dużych miastach, były ciasne, przeludnione, pozbawione powietrza i słońca. Warunki pracy były niehigieniczne i nie mniej ciężkie niż w izbie mieszkalnej¹²³. Dzieci zaprzęgane do pracy od 4—5 lat ginęły w tych warunkach bardzo szybko. Wśród proletariatu szerzyła się gruźlica, rachityzm, epidemie cholery z lat 1832, 1854 uderzały przede wszystkim w tkaczy i wyrobników. Wobec braku wszelkich urządzeń ochronnych wysoka też była liczba wypadków przy pracy wśród dorosłych i dzieci. Wskazują na to materiały z Łodzi, Pabianic, Tomaszowa.

Na katastrofalną, niską stopę życiową mas pracujących wpływała sytuacja w rolnictwie. Zespoły archiwalne dotyczące miast fabrycznych okręgu — zarówno lokalne jak i centralne KRSW — stwierdzają, iż ceny żywności były bardzo wysokie (mamy dostateczne materiały, by wahania cen ująć), rynek stale cierpiał na brak podaży artykułów pierwszej potrzeby. W okresie głodu lat 1845 władze miejskie łódzkie zakupywały żywność w Warszawie, a trudności aprowizacyjne były jednym z najpoważniejszych argumentów wysuwanych przez obywateli i władze w Łodzi przy zabiegach o połączenie miasta z linią kolejową warszawsko-wiedeńską. „Przeprowadzenie drogi żelaznej przez miasto fabryczne jest najżywnotniejszą i najbardziej pożądaną, od niej bowiem zależeć będzie dalszy byt fabryki i ona zbliży swą komunikacją naj-

¹²¹ WAPŁ — Księgi stanu cywilnego w Pabianicach za r. 1864.

¹²² AmŁ nr 144 i 171a (kryzys 1844—1845).

¹²³ Akta kancelarii starszego fabrycznego inspektora b. piotrkowskiej guberni nr 4020 i 4023 oraz W. Światłowski, *op. cit.*, rozdz. III, s. 68,

żyźniejszą część kraju, która produktami swymi karmi ludność fabryczną“ — pisał prezydent Łodzi do gubernatora cywilnego w r. 1858 prosząc o poparcie postulatów miasta¹²⁴.

Na względne i bezwzględne pogarszanie się sytuacji robotników wpływa proces kształtowania się rezerwowej armii pracy. „Rezerwowa armia przemysłowa jest produktem akumulacji kapitalistycznej, skutkiem nieuniknionym tego procesu“¹²⁵. „Wytwarzając akumulację kapitału — pisze Marks — ludność robotnicza wytwarza w coraz większym zakresie środki, które ją samą czynią stosunkowo nadmierną. Jest to prawo ludności właściwe kapitalistycznemu sposobowi produkcji“¹²⁶. Problem kształtowania się rezerwowej armii, jej nacisku na położenie klasy robotniczej nie jest w naszej literaturze historycznej opracowany w oparciu o teorię marksistowską. Stoi on przed nami tym trudniejszy, że mamy mało materiałów z tego zakresu oraz że charakter źródeł, którymi dysponujemy, utrudnia opracowanie zagadnienia. Znalezionej ostatnio w zespole aktów policmajstra m. Łodzi raport o strajku u Scheiblera 27 lipca 1872 r. jest już jednak wyraźnym świadectwem nacisku, jaki wywierała rezerwowa armia na sytuację robotników¹²⁷. Gdy robotnicy Scheiblerowskiej przędzalni zażądali podwyżki płac z 4 oraz 4½ rb. na 5—6 rubli tygodniowo, Scheibler odmówił majstrom i starszym robotnikom argumentując, że niezadowoleni mogą szukać pracy w innych przedsiębiorstwach z wypowiedzeniem na 14 dni. We wspomnianej przez nas proletariackiej pogadance propagandowej, znalezionej w papierach aresztowanych działaczy kół socjalistycznych warszawskich, czytamy: „Jeżeli Scheiblerowi zdechnie koń, to traci on cenę tego konia, jeżeli umrze robotnik... to cóż on na tym traci? Na miejsce zmarłego znajdzie on setki innych... Robotnik sam przychodzi do fabryki po pracę“¹²⁸.

Warunki życia proletariatu były tym cięższe, że nie można było liczyć na ich szybką i łatwą poprawę. Władze carskie i burżuazja patrzyły na te zjawiska obojętnie. Fabrykanci rozbudowywali produkcję dążąc do uzyskania jak największych zysków, do obniżenia kosztów produkcji dla wytrzymania konkurencji rynkowej. Jeszcze w połowie stulecia Oskar Flatt ludząc się, iż kapitalizm przyniesie „polepszenie obopólne stosunków“, optymistycznie stwierdzał, iż Polska nie zazna tych trud-

¹²⁴ AmŁ. nr 219.

¹²⁵ D. I. Walentiej, *Bezrobocie — nieodłączne zjawisko kapitalizmu*, tłum. pol., Warszawa 1952, s. 8.

¹²⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 680, 682.

¹²⁷ A. policmajstra mŁ nr 206.

¹²⁸ I. Wołkowicz, *op. cit.*, s. 109.

ności w zakresie sprawy robotniczej, jakie są udziałem krajów zachodnio-europejskich¹²⁹. Ten optymizm utrzymywał się jeszcze w pierwszych wystąpieniach prasy pozytywistycznej. Szybko jednak minął w obliczu strajków lat siedemdziesiątych. Burżuazja umocniła swój sojusz z reakcyjnym obszarnictwem i z caratem, by zyskać poparcie w walce z rosnącym w siłę antagonistą klasowym. Prasa burżuazyjna, m.in. „Przegląd Tygodniowy“, „Prawda“, „Ateneum“, zaczęły interesować się sprawą robotniczą szukając filantropijnych środków rozładowania narastającego gniewu mas robotniczych, wskazując solidaryistyczne drogi zbliżenia robotników do fabrykantów (kasy pożyczkowe przy fabrykach, urzędnictwa patronackie itp.) w obawie przed szerzeniem się idei socjalizmu¹³⁰. Na naszym terenie były też próby założenia przez fabrykantów kas chorych (Pabianice, Łódź). Sprawy te wymagają zbadania.

Mało zbadane jest dotąd zagadnienie, w jakim stopniu manufaktura i fabryka zmienia oblicze napływającej ludności, jej zwyczaje i obyczaje, jej świadomość społeczną. Ciągłe za mało zwracamy uwagi na sprawę oświaty, zagadnienie kulturalne mas pracujących. Literatura naukowa nie uwzględniła dotąd tej tematyki, a i źródła wymagają bardzo starannej krytyki, by z nich wydobyć każdy, jakże cenny dla nas szczegół. Nasze zasoby archiwalne pozwolą nam opracować dzieje szkół, szczególnie rzemieślniczo-niedzielnych i elementarnych (jedna z prac o szkole łódzkiej jest już gotowa), bowiem zachowały się akta dyrekcji szkolnej. Niestety, zagadnienie analfabetyzmu nie da się dla tych czasów opracować, możemy naświetlić tylko pewne fragmenty tego problemu, np. stwierdzić wolno na podstawie aktów cechowych, iż większość majstrów i część czeladzi umiała pisać. Zawodzą w tej sprawie nawet księgi stanu cywilnego (z wyjątkiem Łodzi), bowiem zwłaszcza w małych miastach z reguły akta z adnotacją „za niepiśmiennego“ podpisywał kościelny pełniący pomocnicze funkcje przy urzędniku stanu cywilnego, którym był proboszcz.

Starannie szukamy materiałów dotyczących stowarzyszeń, bibliotek, prób założenia teatrów. Syntetycznego ujęcia tego problemu nie

¹²⁹ O. Flatt, *op. cit.*, s. 115, „[...] u nas pauperyzmu nie ma i nawet wnosić można, że go nie będzie. Ludność fabryczna jest u nas jeszcze stosunkowo zbyt mała, aby wyrozić się miała ta groźna ostateczność, tak żywo zachód Europy dolegająca“.

¹³⁰ Roczniki „Biblioteki Warszawskiej“ 1841—1882, „Prawdy“ za lata 1881—1890, „Przeglądu Tygodniowego“ 1866—1883, „Niwy“ 1872—1875, „Ateneum“ 1876—1890, „Nowin“ 1878—1883 opracowane zostały z punktu widzenia interesujących nas zagadnień w ramach prac koła historyków studentów UŁ oraz ćwiczeń studentów III roku historii (historia Polski 1864—1945) w roku akadem. 1952/53.

możemy jeszcze podjąć bez pomocniczych badań, zwłaszcza bez należytego uwzględnienia prasy¹³¹.

PROBLEMATYKA FORM I PRZEBIEGU WALKI KLASOWEJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Rozwój trzech stadiów kapitalizmu, kształtowanie się burżuazyjnego układu klasowego dokonywało się w walce rodzącej się klasy robotniczej przeciwko najbardziej konsekwentnemu wyzyskowi, jaki niesły nowe, kapitalistyczne stosunki produkcji. Przesłankami dla tej walki były warunki strasznej eksploatacji, ucisku i bezprawia, odsuwanie mas pracujących od oświaty, ich degradacja społeczna i polityczna. Polska klasa robotnicza rozwijała się nadto w warunkach szczególnie ciężkich, w warunkach podwójnego ucisku i konieczności walki na dwa fronty: przeciwko rodzimej burżuazji i przeciwko reakcyjnemu, feudalno-militarystycznemu caratowi. Do podwójnej tej walki stanął proletariat polski, zanim jeszcze ukształtował się jako klasa dla siebie; jeszcze nie zorganizowany, pod obcą klasową hegemonią brał udział w walce narodowowyzwoleńczej na lewym skrzydle ruchu. Napisanie historii pierwszego okresu rozwoju klasy robotniczej i pierwszych, prymitywnych form jej walki jest sprawą bardzo trudną, przede wszystkim ze względu na całkowity prawie brak opracowań i na niezmiernie szczupłe, wręcz znikome zasoby źródłowe. Szczególnie dotkliwie odczuwamy to prowadząc kwerendę w aktach naszego okręgu. Trudności wynikają nadto z charakteru przekazów źródłowych: są to wyłącznie, zwłaszcza dla lat siedemdziesiątych — osiemdziesiątych, akta władz carskich, wrogich klasie robotniczej i walce wyzwoleniczej narodu polskiego.

W Królestwie daleko wcześniej niż w Rosji, bo już od 1833, następnie w 1844 i 1846 roku w wyniku wydarzeń na Śląsku i w Galicji, zorganizowany był drobiazgowy, szeroki system śledzenia robotników, kontroli ich ruchu migracyjnego. Zarządzenia władz, okólniki do wójtów gmin i burmistrzów miast, raporty stanowią więc ważny zrąb materiałów odnoszących się do tych czasów¹³².

Dotychczasowe poszukiwania dały nam — poza wydobyciem pełnych tekstów przekazów źródłowych częściowo już znanych lub wykorzystanych (np. materiały do lat kryzysowych 1844—1845, do wydarzeń 1861 r. i in.) — sporo materiału nowego. Poważny wysiłek przy prowadzeniu

¹³¹ „Dziennik Łódzki“, rocznik z roku 1885, podaje np. interesujący artykuł *Szkolnictwo w Łodzi* (od 1863 roku do 1883), z którego wynika, że szkoły obejmowały za cały ten okres jedynie 3—4% ludności.

¹³² AmT nr 191, 193, 219, 225, 232, 675.

kwerendy źródłowej skierowany został na zbadanie okresu lat 1863—1882, tj. do powstania komórek organizacyjnych Wielkiego Proletariatu w Łodzi, Zgierzu i Tomaszowie. Wyniki poszukiwań nie są wielkie zakresem, ale cenne w swej treści, wysuwające przed nami nową problematykę.

W zespole akt policyjnych m. Łodzi, kancelarii gubernatora piotrkowskiego oraz naczelnika powiatu łódzkiego znalezione zostały raporty o strajkach, jakie wybuchały w Łodzi i okręgu. Raport o wspomnianym już strajku w przędzalni Scheiblera w r. 1872 ilustruje nam charakter strajku: ekonomiczny i ofensywny z żądaniami podwyżki płac, zorganizowany przez majstrów i starszych robotników¹³³. Całość zebranych materiałów wraz ze znanymi nam przekazami o strajku czterech zgierskich fabryk¹³⁴ w r. 1874 dowodzi, iż przez Łódź i ośrodki fabryczne okręgu przeszła fala zaburzeń, przejawów protestu i niezadowolenia w formie krótkotrwałego przerwania pracy oraz strajki w kilku zakładach przemysłu włókienniczego: poza Scheiblerem u Fiala w 1877 r., u Schmitze i Fitzego w 1878 r., u Rousseau i Sp. w 1878 r., u Birnbauma w 1882 r., u I. K. Poznańskiego w 1883 r. Walka strajkowa ogarnęła i inne gałęzie przemysłu wciągając coraz większe grupy robotników: przemysł budowlany, sztukateryjny, większe zakłady stolarskie, kowalskie, cegielnie. W większości wypadków robotnicy rzucali pracę domagając się podwyżki płac. Sytuacja stawała się niepokojąca dla władz carskich, obawiano się rozszerzenia wśród robotników wrzenia, skoro sprawy robotnicze wyjęto spod kompetencji sądów nakazując rozstrzygać je w drodze administracyjnej, a wszelkie próby oporu przeciwko działalności policji przekazano od 1882 r. kompetencji sądów wojskowych¹³⁵.

W okresie, gdy proletariat naszego okręgu w walce dojrzewał do form walki zorganizowanej, podniosła się też fala chłopskiego oporu. Po wsiach Królestwa, tak zresztą jak i Cesarstwa, chodziły wieści o nowym podziale ziemi, o projektach pozostawienia obszarom najwyżej 100 dziesięcin; chłopcy w guberni piotrkowskiej odmawiali często regulacji serwitutów, wprowadzali bydło na dworskie pastwiska, przy czym dochodziło do ostrych zatargów z dworami, a nawet do egzekucji wojskowych, gdy obszar nie wahał się wezwać na pomoc władz carskich¹³⁶.

Nowy problem badawczy postawił przed nami tajny raport naczelnika powiatu łódzkiego do naczelnika ziemskiej straży donoszący o istnieniu

¹³³ A. polim. Ł nr 206.

¹³⁴ „Z pola walki“, nr 1.

¹³⁵ A. kanc. gub. piotrk. nr 45 i 54.

¹³⁶ A. kanc. gub. piotrk. nr 45, 52, 55; A. zarządu powiatu łódz. nr 296/9, 297/9.

na terenie Łodzi wśród robotników tajnej organizacji „Arbeit-Verein“¹³⁷, której kierownikiem miał być emigrant polski Gnatkiewicz, a członkami głównie Niemiec majstrowie i robotnicy; organizacja miała być powiązana z socjalistycznymi organizacjami niemieckimi za pośrednictwem syna jednego z członków, Reicherta, przebywającego za granicą¹³⁸.

Niestety, poza jedynym raportem — źródła w tej sprawie milczą.

Dalsze badania nad problemem kontaktów łódzkich robotników z socjaldemokracją niemiecką pozwalają dziś już postawić tezę, iż SD niemiecka oddziaływała na proletariat naszego okręgu, w którego szeregach była znaczna część robotników-Niemców. Niektórzy z nich przyznawali się do przynależności partyjnej i szerzyli w fabrykach socjalistyczną propagandę¹³⁹; do Łodzi dochodziły pisma o treści rewolucyjnej, lecz skonfiskowanych numerów nie znaleźliśmy w aktach.

Z akt policmajstra można wyciągnąć wniosek, że istniały próby ze strony polskich rewolucyjnych demokratów lub członków I Międzynarodówki nawiązania kontaktów i szukania dróg zbliżenia do polskich mas pracujących. Wszystkie te tezy robocze wymagają dalszych skrupulatnych badań.

W oparciu o istniejącą literaturę, o zasób zgromadzonych źródeł możemy wysunąć następującą periodyzację wewnętrzną okresu nie zorganizowanego ruchu na naszym terenie.

Pierwszy etap — do r. 1861, gdy kształtujący się proletariat prowadził walkę w formach bliskich formom oporu i walki chłopskiej oraz rzemieślniczej. W latach 1826—1829 w okresie wzrostu przemysłu województwa mazowieckiego i kaliskiego przeszła przez miasta fala zaburzeń wśród czeladzi. W archiwach municypalnych Zgierza, Łodzi, i Tomaszowa Mazowieckiego zachowały się akta o tych tzw. w naszej literaturze historycznej „buntach“ czeladzi¹⁴⁰. Bunty owe miały jeszcze w dużym stopniu charakter feudalnej walki z majstrami, ale jednocześnie przejawiały się w nich nowe elementy związane z narastaniem kapitalistycznych stosunków. Szczególnie wyraźnie dostrzegamy „nowe“, dopiero „rodzące się“, w zajściach w Tomaszowie (walka z nakładcą).

Przez cały pierwszy okres najczęstszą formą walk jest składanie do władz skarg i protestów, interwencje władz cechowych w obronie drobnego wytwórcy przeciw nowym stosunkom rozkładającym ustrój cechowy i niosącym proletaryzację szerokim rzeszom majstrów i czeladzi.

¹³⁷ Nazwa została przez agenta zmieniona, akta podają nazwę Arbeit-frei.

¹³⁸ A. zarządu pow. łódzk. nr 296/10.

¹³⁹ A. policm. Ł. nr 291.

¹⁴⁰ Am Zgierza nr 24054, 24055; AmŁ nr 2312 — akta rozmaitych cechów.

Niektóre protesty sygnalizują możliwość przejścia do prymitywnych form walki proletariackiej. W styczniu 1838 r. tkacze łódzcy i pabianiccy złożyli ostry protest przeciwko wprowadzeniu przez Geyera mechanicznych warsztatów tkackich¹⁴¹. Nie znamy nazwisk wszystkich tkaczy występujących z protestem. Znamy natomiast nazwisko przywódcy — tkacza Nowotnego, który w imieniu tkaczy pabianickich wystąpił przeciw maszynie.

W czasie kryzysu 1854 r. doszło do pewnych zaburzeń wśród czeładzi łódzkiej, która udała się masowo do lasu na wyrąb drzewa oraz zażądała od młynarza żywności¹⁴². Zaburzenia te nie skierowane swym ostrzem przeciwko stosunkom kapitalistycznym są wyrazem raczej rozpacz niż przejawem nawet najbardziej prymitywnych form walki proletariackiej. Bliższe badania akt municypalnych, zwłaszcza dotyczących kas ekonomicznych miast, kar administracyjnych wymierzanych przez burmistrzów, wskazują, że do tej formy protestu i buntu sięgała biedota miejska bardzo często w okresach bezrobocia.

Zasadniczym wydarzeniem pierwszego okresu jest ruch burzenia maszyn w 1861 r. w Łodzi i związane z tym wrzenie wśród robotników pabianickich gotowych iść w ślady łódzkich towarzyszy¹⁴³. Problem ten został podjęty w naszej literaturze¹⁴⁴, wymaga jednak zasadniczej rewizji metodologicznej. Stwierdzić należy, że w obliczu zaburzenia robotniczego burżuazja łódzka natychmiast zwróciła się z błagającą prośbą do władz carskich o przysłanie wojska przeciw robotnikom. Rok 1861 nauczył robotników dostrzegania w caracie sojusznika burżuazji i obrońcę jej interesów; wykazał, że sprzeczności kapitalizmu zaostrzają się w Królestwie; jednocześnie też związał kiasę robotniczą okręgu z narastającą walką narodowowyzwoleńczą. Przy analizie wypadków r. 1861 należy zwrócić daleko większą uwagę, niż to dotąd czyniono, na tło wydarzeń ogólnonarodowych: walki chłopskie, demonstracje narodowe, przygotowywanie organizacji powstania.

Drugi etap — to okres lat siedemdziesiątych, gdy ruch robotniczy naszego okręgu wchodzi na wyższy etap organizacji i świadomości sięgając po wyższe formy walki: po strajk. Wiąże się z tym okresem oddziaływanie socjaldemokracji niemieckiej na część proletariatu łódzkiego oraz pierwsza próba nawiązania w r. 1879 kontaktów między warszaw-

¹⁴¹ AmŁ nr 5430.

¹⁴² AmŁ nr 205.

¹⁴³ AmŁ nr 240 a.

¹⁴⁴ E. Ajnenkiel, *Pierwszy bunt robotników łódzkich w r. 1861*, „Rocznik Łódzki”, 1931, t. II, s. 367.

skimi kółkami socjalistycznymi i proletariatem łódzkim. Relację o spotkaniu warszawskich i łódzkich robotników wraz z kilku nazwiskami podał na podstawie archiwalnych materiałów Wołkowicz¹⁴⁵.

Lata 1876—1882 inicjują w polskim ruchu robotniczym pracę i walkę wyzwalania się klasy robotniczej spod nacisku ideologii burżuazyjnej, otwierają proces zespalandia się ruchu robotniczego z rewolucyjną teorią proletariatu. Dyskusje kółek warszawskich dotyczyły nie tylko ciężkiej sytuacji proletariatu, konieczności organizowania kas oporu, przeciwstawiania się uciskowi, lecz szukały wyjścia z sytuacji, wskazywały drogę walki z kapitalistami, wyjaśniając istotę kapitalistycznego wyzysku. Krążąca wśród awangardowej grupy robotniczej szczupła literatura zbliżała do marksizmu, zaprawiała do walki. W Warszawie wyrastał aktyw robotniczy o dużej już świadomości ideologicznej. W tych ważnych latach w dziejach polskiego proletariatu grupa łódzkich robotników weszła w krąg oddziaływań naukowego socjalizmu, zbliżała się nadto poprzez kółka warszawskie do rewolucyjnego ruchu rosyjskiego. Idee socjalizmu nie trafiały jednak jeszcze do mas robotniczych; propagandową literaturę rewolucyjną czytali czołowi robotnicy i inteligencja rewolucyjna. W świetle ostatnich znalezionych materiałów wydaje się, że nawiązanie łączności Łodzi z warszawskimi kółkami socjalistycznymi nie było pierwszym i jedynym zetknięciem się włóknarzy łódzkich z socjalizmem naukowym. Potwierdzałyby tę tezę szybkość i łatwość nawiązania kontaktów, wykazana przez reprezentantów Warszawy znajomość nazwisk łódzkich robotników, niewątpliwie aktywnych działaczy. Coraz częściej bowiem w latach siedemdziesiątych wyrastali ze środowiska robotniczego przywódcy, organizatorzy, ci, których fabrykanci oskarżali przed carskimi władzami o „namawianie“ robotników do rzucania pracy, o przynależność do zakazanych tajnych organizacji. Do denuncjacji robotników przed policmajstrem i gubernatorem uciekała się burżuazja łódzkiego okręgu bardzo często. Dochodziło do tego, że nawet carscy urzędnicy w obawie przed wzburzeniem mas proletariackich nakazywali ostrożność w wyciąganiu wniosków ze skarg fabrykanckich¹⁴⁶.

Nie zostało dotąd przez nas podjęte syntetyczne opracowanie udziału włóknarzy okręgu łódzkiego w ruchu narodowowyzwoleńczym. Prowadzone są prace nad kartoteką powstańców, zbierane materiały archiwalne i źródła drukowane. Zagadnienie jest specjalnie trudne i skomplikowane dla r. 1831 ze względu na skład narodowościowy tkaczy i cze-

¹⁴⁵ I. Wołkowicz, *op. cit.*, s. 103 i n.

¹⁴⁶ A. kan. gub. piotrk. AmŁ nr 73, 73a, 74.

ladzi¹⁴⁷. W powstaniu styczniowym Łódź i okęg odegrały dość dużą rolę, zwłaszcza w początkowym okresie walki. Stronnictwo Czerwonych miało silne wpływy wśród robotników i rzemieślników. Partia miejska i łączycka były w większości złożone z proletariatu, którego przedstawiciele w bohaterkiej walce zadokumentowali patriotyzm swojej klasy. Powstanie styczniowe — ta nieudana rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, która mimo klęski przyspieszyła rozwój kraju ku kapitalizmowi — miało duże znaczenie dla rozwoju klasowej i narodowej świadomości proletariatu naszego okręgu. Na podstawie źródeł i kartoteki można ustalić, że:

1) czołowym oddziałem, najbardziej rewolucyjnym i patriotycznym była w r. 1861 czeladź tkacka, liczna w łódzkich fabrykach;

2) o ile burżuazja niemiecka była zdecydowanie wroga ruchowi narodowemu, to część czeladzi niemieckiego pochodzenia wzięła udział w walkach powstańczych. W kartotece poległych 20% stanowią obcy przybysze, którzy śmiercią swoją zadokumentowali związek swój z narodem polskim.

Ramy niniejszego artykułu uniemożliwiają rozbudowę tematyki związanej z omawianym problemem. Jest to zagadnienie wymagające szerokiego i odrębnego potraktowania, aczkolwiek nierozzerwalnie wiążące się ono z rozwojem i kształtowaniem polskiego proletariatu jako czołowej siły narodu.

Rozwój przemysłu wielkokapitalistycznego w naszym okręgu, wzrost klasy robotniczej, ruch nie zorganizowany, aktywny, bohaterki udział klasy robotniczej w walkach wyzwoleniczych — wszystkie te procesy sprzyjały wytworzeniu się obiektywnych warunków dla tego wielkiego skoku jakościowego, jakim jest zorganizowany ruch robotniczy. Wyrazem dojrzewania naszego okręgu do tych zadań były komórki organizacyjne pierwszej partii rewolucyjnej i internacjonalnej polskiego proletariatu — Wielkiego Proletariatu w Łodzi, Zgierz i Tomaszowie.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

¹⁴⁷ M. Rawita-Witanowski, *Łódź w czasie rewolucji 1831 r.*, „Rocznik Łódzki“, t. I, s. 213; A. Hoefig, *Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich*, „Rocznik Łódzki“, t. I, s. 217.

JADWIGA KÖNIG-JAŻDŻYŃSKA — ŁÓDŹ

GENEZA ROZWOJU MIASTA KAPITALISTYCZNEGO W ŁÓDZKIM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM

Treść: Powstawanie osad przemysłowych w regionie łódzkim. — Organizacja prywatnych osad przemysłowych. — Walki konkurencyjne między właścicielami miast.

Rolnictwo polskie w XVIII w. przeżywało głęboki kryzys, którego najistotniejsze przyczyny tkwiły w stosunkach poddańczo-pańszczyźnianych. Znamieniem upadku rolnictwa w Polsce była katastrofalnie niska wydajność pracy w tej podstawowej wówczas dziedzinie gospodarki narodowej. Gospodarka folwarczna stawała się coraz mniej opłacalna i zawodnym okazał się środek, którego imano się dawniej dla podniesienia rentowności folwarku, mianowicie dalsze powiększenie ciężarów chłopu na rzecz dworu.

Właściciele ziemscy zaczynają poszukiwać nowych, bardziej efektywnych form organizacji folwarku, nowych środków, które by podniosły dochodowość ziemi. Jedni wprowadzają w swoich majątkach czynsze, znoszą pańszczyznę (całkowicie lub częściowo), inni likwidują folwarki wprowadzając na ich miejsce drobne dzierżawy czynszowe; dosyć powszechnie występuje pęd w kierunku wprowadzania pracy najemnej, przymusowej bądź też wolnej¹.

Na terenie, który z czasem zyskał miano regionu łódzkiego, zarysowała się przed podupadającymi feudalami jeszcze inna droga wywyższenia się z ruiny materialnej: było nią zakładanie ośrodków przemysłowych.

POWSTAWANIE OSAD PRZEMYSŁOWYCH W REGIONIE ŁÓDZKIM

Dla okresu Królestwa Kongresowego jest zjawiskiem wielce charakterystycznym szybki rozwój już istniejących i powstawanie nowych, dopiero tworzonych skupień przemysłowych. Chodzi tu głównie o teren

¹ F. Fiedler, *U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Nowe Drogi“, 1947, nr 3.

regionu łódzkiego, gdzie rozwijało się włókiennictwo. Proces urbanizacji, związany z rozwojem produkcji przemysłowej, zaznaczył się tutaj już w dobie rządów pruskich; wzmógł on się za czasów Księstwa Warszawskiego, szerokie zaś rozmiary przybrał w Królestwie Kongresowym. Źródła archiwalne dowodnie wskazują na intensyfikację tego procesu.

Komisarz obwodu łęczyckiego Zawadzki w swym raporcie z dnia 24 kwietnia 1826 roku wymienia szereg nowoutworzonych osiedli otaczających leżące koło Łodzi miasto Aleksandrów. Oto co czytamy w tym raporcie:

Antoniewo znajdujące się na trakcie z Aleksandrowa do Konstantynowa, graniczące z wsią Rabin, Grzymkowa Wola i Niesięcin, erygowane jest od r. 1806. Kolonia Piaskowa Góra, pół mili odległa od Aleksandrowa... granicząca z Babicami i Grzymkową Wolą, powstała w 1808 r. Adamów Stary i Nowy założone zostały w 1820 r. Kolonia Karolinów erygowana jest w r. 1810. Huta Bardzyńska egzystuje od dawna i na mapie oznaczona jest Glashütte. Krasnodębie, na mapie nazwiskiem Schoenecke oznaczone, graniczące z Nakielnicą i Sobińcem, erygowane jest za czasów pruskich².

Te nowe osady powstawały na gruntach pofolwarcznych. Zauważyć należy, iż właściciele ziemscy regionu łódzkiego już w połowie XVIII stulecia zapoczątkowali zmiany w swojej gospodarce. Intensywniejsze przeobrażenia ekonomiki nastąpiły w ostatnich 25 latach XVIII w.³ Jest nader interesujące, jak przebiegał ten proces przechodzenia od feudalnej, zacofanej gospodarki do nowych form gospodarki kapitalistycznej.

W pierwszej fazie prywatni właściciele zasiedlali swoje tereny kolonistami-rolnikami, przechodząc równocześnie na gospodarkę czynszową⁴. Ale w ówczesnych warunkach gospodarstwo rolne pozostawało mało rentowne. Zmusiło to właścicieli do szukania nowych dróg dochodowości. Mając na uwadze znaczne poszerzenie się rynku wewnętrznego i zagranicznego i stale rosnący zbyt artykułów przemysłowych, poczęli sprowadzać i osiedlać na swoich terenach już nie tylko rolników, lecz także rzemieślników.

Początkowo zaczęto na szeroką skalę zakładać huty szklane, których rozwojowi sprzyjała obfitość lasów na terenie regionu łódzkiego.

² WAPŁ — Akta organizacji m. Aleksandrowa.

³ *Jubiläumsschrift anlässlich der Jahrhundertfeier der ew. luth. Kirche zu Aleksandrow, Łódź 1930.*

⁴ WAPŁ — Akta gminy Wojszyce (Akta te są zagubione. Wiadomość podana jest oparta na podstawie relacji byłego dyrektora Archiwum, dra L. Waszkiewicza. Akta gminy Wojszyce zawierają wiadomość o oczynszowaniu tamtejszych włościan oraz o angażowaniu się właściciela tych dóbr w przemyśle hutniczym i kopalnianym. Właściciel Wojszyce, Bratoszewski, był założycielem Aleksandrowa).

Huty takie powstają dość licznie w prywatnych majątkach szlacheckich. Wyrabia się tutaj szkło grube, tzw. ordynaryjne. Huty te można by określić mianem niewielkich manufaktur szlacheckich. Robotników manufakturowych stanowili tutaj najmowani okoliczni chłopci oraz sprowadzani z zagranicy wykwalifikowani majstrowie. Szkło znajdowało swego nabywcę w większych miastach polskich ożywiających się w okresie ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Rychło jednak właściciele ziemscy poczęli rezygnować z tych przedsięwzięć w zakresie produkcji szkła. Wpłynęły na ten stan takie czynniki, jak trudności komunikacyjne (brak rzek spławnych na terenie regionu), bardzo szybkie wyniszczanie lasów i wreszcie trudności na rynku.

Dużo bardziej atrakcyjną formą uprzemysławiania terenów było sprowadzanie sukienników i zakładanie osad przemysłowych. Właściciele ziemscy dążą energicznie do przekształcania swoich wsi w osady przemysłowe lub też zakładają takie osady zabiegając przy tym o uzyskanie dla nich praw miejskich.

Do dawnych rolniczych miasteczek, jak Kutno czy Brzeziny, sprowadza się sukienników. Obok przekształcania dawnych rolniczych miasteczek na miasta przemysłowe powstają miasta nowe. Za czasów Królestwa powstaje w okręgu łódzkim cały szereg miast prywatnych. Starzyński zakłada Ozorków, Bratoszewski — Aleksandrów, Okołowicz — Konstantynów, Złotnicki — Zduńską Wolę, Kaczkowski — Bełchatów, Zakrzewski — Poddębice, Ostrowski — Tomaszów.

Protekcyjna polityka rządu Królestwa Kongresowego, przejaw spóźnionego merkantylnizmu polskiego, została wyprzedzona przez indywidualną, prywatną inicjatywę pierwszego pokolenia polskich kapitalistów, reprezentantów rodzącej się burżuazji polskiej pochodzenia szlacheckiego. Dobrze pojęty interes własny, interes klasy wstępującej na widownię dziejową sprawia, że właściciele ziemcy bardzo gorliwie troszczą się o przemysł i handel w swoich osadach i miastach⁵. Charakterystycznym przykładem tego zjawiska może być zatarg właściciela Aleksandrowa Jana Kossowskiego z proboszczem miejscowego kościoła. Kossowski w r. 1839 odmówił pomocy przy remoncie kościoła wysuwając na plan pierwszy zaprowadzenie w mieście bruków, gdyż, jak twierdził, „przez uwolnienie się od uprzykrzonego błota handel w mieście lepiej się będzie rozwijał“.

⁵ S. Kieniewicz, *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim*, s. 292 — Rembieliński do Zajączka dn. 13 VII 1820.

W tym drobnym fakcie odbijał się konflikt społeczny istniejący między postępowym na owe czasy przedsiębiorcą szlacheckiego pochodzenia a feudalnym klerem.

Szybko rosące ośrodki przemysłowe skupiają ludność rzemieślniczą przyciągając nadto zubożałych chłopów. W strukturze dawnych feudalnych miasteczek zachodzą rewolucyjne przemiany, które w niedługim czasie doprowadzą do powstania miasta kapitalistycznego. Na tym tle staje się rzeczą jasną, że powstawanie miast w rejonie łódzkim to fragment narodzin, rozwoju i utrwalania się stosunków kapitalistycznych na ziemiach polskich.

ORGANIZACJA PRYWATNYCH OSAD PRZEMYSŁOWYCH

Miasta prywatne rozwijały się początkowo szybciej niż rządowe. Rajmund Rembeliński, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, w raporcie z dnia 13 lipca 1820 r. zwraca uwagę, że sukiennicy, którzy przybyli do Polski

z trudnością tylko od naszych mieszczan mogą nabyć place, które pojedyncze nabyć nie mogą być dla nich dogodnymi, ponieważ w małej liczbie osiedli i rozproszeni, przez szczupłość produkcji formalnego handlu zakładać nie są w stanie [...] Gdy do naszego kraju z majątkiem przybędą, trudną dla nich rzeczą jest starać się w miastach rządowych o posiadło[...] to jest właśnie przyczyną, dlaczego zmuszeni są udawać się do miast dziedzicznych, których właściciele udzielają im bez wykupu place z uwolnieniem na kilka lat od czynszu, zakładając w tym celu specjalne ulice, pomagają w dostarczaniu materiału do wybudowania domów i przyspieszają z wybudowaniem potrzebnych dla fabrykantów foluszów⁶.

W osadach i miastach prywatnych przybywający rzemieślnicy, rzecz prosta, szybciej otrzymywali place i wszelką inną pomoc, gdyż interesy ich były podówczas zupełnie zgodne z interesami prywatnego właściciela miasta. Właściciel ziemski czerpie teraz zyski z instalującej się na jego gruntach produkcji przemysłowej, a wobec tego zapewnia przybyszom-sukiennikom szereg przywilejów mających na celu ułatwienie im zagospodarowania się i jak najszybszego uruchomienia produkcji.

Dokumenty erekcyjne powstających w okresie Królestwa Kongresowego miast pozwalają bliżej określić warunki, na jakich osiedlali się napływający zza kordonu, przeważnie ze Śląska, emigranci-osadnicy. Przybysze otrzymywali od właściciela place 1,5 — 2-morgowe, materiał budowlany po niskiej cenie, prawo korzystania z łąk, pastwisk i lasów (z tym jednak zastrzeżeniem, że prawo do łąk, pastwisk i lasów uwa-

⁶ *Tamże*.

runkowane było stanem zamożności osadnika). Dziedziczny posiadacz placu miał prawo wypędząć na pastwisko dwie sztuki bydła, podczas gdy rzemieślnik-komornik — tylko jedną. Podobnie rzecz miała się z drzewem: właściciel placu i budynku mógł korzystać z drzewa opałowego właściciela miasta na podstawie asygnaty w ilości dwóch fur tygodniowo, podczas gdy komornik otrzymywał jedynie dwa naręcza drzewa⁷. Niezależnie od tej pomocy, z reguły większej dla bardziej zamożnych, właściciel budował folusz, aby ułatwić proces wykończania materiałów sukienniczych.

Podobnie było i w miastach rządowych. Place pod budowę domów sukienniczych rozdawane były na zasadzie szczególnych nadań urzędowych. Otrzymujący je stawali się automatycznie dziedzicznymi posiadaczami, z zastrzeżeniem wypełnienia warunków przewidzianych w odpowiednim postanowieniu Rady Administracyjnej. Chodziło mianowicie o płacenie właścicielowi czynszu, przestrzeganie opłat od młynów, wiatraków, folusza itp.

* * *

Właściciele ziemscy nader gorliwie zabiegali o prawa miejskie dla swoich osad, dbali o zakładanie bruków i nade wszystko popierali przemysł i handel. Zachodzi pytanie, jakiego rodzaju korzyści zapewniały dziedzicom zakładane na ich terenach osady względnie miasta przemysłowe? Dokumenty erekcyjne miast okręgu łódzkiego, a w większej jeszcze mierze umowy z osadnikami, rzucają snop światła na to zagadnienie. Za nadany urzędowo plac płacili osadnicy właścicielowi miasta roczny czynsz. Był on różnej wysokości. I tak na przykład w Ozorkowie — 15 złp., w Aleksandrowie — 12, w Konstantynowie — 18, w Zduńskiej Woli — 15, w Tomaszowie — 8 złp.⁸

Czynsz, który pobierali właściciele dopiero po upływie kilku miesięcy, nie był bynajmniej najważniejszym źródłem dochodów. Daleko większy dochód przynosił im folusz. Jak już wspomniano, folusz budował właściciel miasta. On też dostarczał drzewa do ogrzewania wody i dbał o utrzymanie porządku w foluszu. Za powstałe szkody odpowiedzialny był natomiast folusznik. Proceder ciągnięcia zysków polegał na tym, że od każdego postawu pobierał właściciel 1 złp. Pod groźbą kary wynoszącej 6 złp. zastrzegał sobie u sukiennika, że nie będzie korzystał z innego foluszu⁹.

⁷ A. G. W., v. 525 — Akt erekcyjny m. Aleksandrowa.

⁸ WAPŁ — Akta erekcyjne i umowy wym. miast.

⁹ Archiwum Sądu Pokoju w Łodzi, Wydz. III, Księgi Publiczne. Zabice Wielkie, Rp. 55.

Są i inne przykłady ciągnięcia zysków. Oto właściciel na 12 lat zastrzegł sobie prawo utrzymywania garbarni, co oznaczało w praktyce przechwytywanie poważnej części dochodu¹⁰.

Osadnikom wolno było budować na terenach miejskich młyny i wiatraki pod warunkiem opłacania dziedzicowi 36 złp. rocznego czynszu i bezpłatnego wymielania 30 korców zboża na potrzeby pańskiej gorzelnii¹¹. Gorzelnie — jak wiadomo — były przysłowiową „złotą żyłą“; przynosiły one tak wielkie zyski, że nie było dziedzica, który by nie zastrzegł sobie wyłącznego prawa propinacji. Podobnie było z eksploatacją złóż mineralnych.

Wiejska karczma, znana ze swej niesławnej roli na wsi pańszczyźnianej, wtargnęła w życie przybywających sukienników i innych rzemieślników. Ci w większości pochodzili z krajów, gdzie pozostałości feudalne i władza dziedzica były już znacznie mniejsze niż w Polsce. Stąd też dochodziło do częstych nieporozumień, a nawet do otwartej walki. Właściciel miasta przez pobieranie wymienionych opłat, prawo ingerowania we wszystkie prawie dziedziny życia mieszkańców i przez możliwość wpływania na dobór władz miejskich krępował swobodną inicjatywę przemysłowej ludności. Popierał tę inicjatywę tylko w tym wypadku, gdy przynosiła mu ona bezpośrednią korzyść.

Zakładając miasto dziedzic budował jednocześnie zajezdnie, austerie i karczmy. Na terenie Konstantynowa wyznaczono 10 placów, na których miały stanąć szynki, w Aleksandrowie istniało szynków 12. Nie inaczej było w innych miastach¹². Miarą osiągniętych z tego źródła zysków niech będzie fakt, że z dwóch domów zajezdnych i 12 szynków osiągał właściciel Aleksandrowa — Kossowski — 30 000 złp. rocznego dochodu. Zauważmy, że obroty kasy miejskiej wraz z sumami przechodnimi nie przekraczały w tym samym czasie, tj. w roku 1829, kwoty 10 000 złp. Nie tedy dziwnego, że tym na poły feudalnym formom wyzysku przeciwstawiali się rzemieślnicy. Konflikty mieszkańców miast prywatnych z dziedzicami miast są zjawiskiem nader częstym.

Zasadniczo poza propinacją wszelki inny handel w mieście prywatnym był dozwolony bez żadnej dodatkowej opłaty na rzecz dziedzica. W praktyce jednak zdarzało się często, że dziedzic monopolizował nie-

¹⁰ WAPŁ — Akt erekcyjny m. Aleksandrowa.

¹¹ St. Byczkowski, *Konstantynów w latach 1821—1870*. Opracowanie monograficzne. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. N. Gąsiorowskiej.

¹² J. Jażdżyńska, *Monografia miasta przemysłowego. Aleksandrów w latach 1822—1870*. Praca magisterska napisana pod kier. prof. N. Gąsiorowskiej w r. 1952. Wyd. Inst. Hist. Łódź 1954.

które dziedziny produkcji i handlu. Najpowszechniejszym w tym zakresie zjawiskiem było zakładanie przez dziedziców własnych składów przędzy, uprawianie handlu tekstyliami, prowadzenie hoteli, w których zatrzymywali się kupcy przyjeżdżający do miasta dla załatwienia interesów handlowych.

Zakładanie własnych składów przędzy było formą organizacyjną uzależniania rzemieślników. Podporządkowanie rzemieślników interesom dawnego feudała, obecnie właściciela przemysłowej osady czy miasteczka, pogłębiało się z biegiem czasu i to tym bardziej, im szybciej rozwijały się w mieście kapitalistyczne stosunki. Hr. Ostrowski, właściciel Tomaszowa, założył nie tylko skład przędzy, ale i tzw. Leh-Bank, gdzie sukiennicy w zamian za pożyczkę zastawiali swój towar. W latach 1822—1830 wypuszczał hr. Ostrowski „asygnaty ekonomiczne“ mające obieg nawet poza obrębem Tomaszowa¹³.

Prawo ingerowania właściciela miasta w życie ekonomiczne jego mieszkańców było bardzo rozległe i powiększało się z czasem. Wspomniany już Kosowski, właściciel Aleksandrowa, który w 1844 roku założył w swoim mieście skład przędzy, wyjednał równocześnie zarządzenie władz municypalnych zabraniające przybywającym do miasta kupcom zatrzymywania się w innym zajeździe niż w jego własnym. Zresztą władze miejskie już wtedy pilnie przestrzegały, by nikt prócz właściciela miasta takich zajazdów nie prowadził¹⁴.

W tym okresie jedność interesów municypalności i właściciela miasta występowała bardzo wyraźnie. Właściciel miał oczywiście wielki wpływ na wybór burmistrza, radnych i urzędników miejskich, zabiegał tedy o to, by to byli ludzie panu oddani.

Na tym tle wybuchały częste spory pomiędzy wyzyskiwaną ludnością a dziedzicem i zarządem miasta. Żywą ilustracją tych tarć może być skuteczny protest mieszkańców Brzezina przeciwko osadzeniu na stanowisku burmistrza — kamerdynera dziedziczki miasta hr. Ogińskiej, Samuela Boye. Działo się to w roku 1820. W skardze zaniesionej do centralnych władz Królestwa ludność miasta Brzezina stwierdza, że „miasto ma spór z dworem o propinację... Boye nie ma zupełnie kwalifikacji na burmistrza, a zamiast urzędować w Urzędzie Municypalnym, siedzi całe dnie we dworze“¹⁵. Protest odniósł skutek, władze bowiem wyznały innego burmistrza.

¹³ J. Bartyś, *Tomaszów Mazowiecki w latach 1820—1830*. Praca seminaryjna. Łódź 1949.

¹⁴ J. Jazdyńska, *op. cit.*

¹⁵ WAPL — Akta organizacji m. Brzezina, nr v. 147/52, Kom. Woj. Maz.

Tak więc w okresie Królestwa Kongresowego kształtuje się typ właściciela ziemskiego, który zachowując dawne feudalne przywileje czerpie równocześnie zyski z nowego kapitalistycznego sposobu produkcji i handlu.

WALKI KONKURENCYJNE MIĘDZY WŁAŚCICIELAMI MIAST

W tym samym okresie zachodzi i inne zjawisko, a mianowicie rodzi się konkurencja pomiędzy poszczególnymi właścicielami miast jako rezultat narastania kapitalistycznych stosunków. W pierwszej fazie konkurencja ta wyraża się w walce o siłę roboczą. Właściciel Kutna w roku 1823 przekazał na ręce swojego faktora 200 talarów za sprowadzenie 40 rodzin sukienniczych i ofiarowywał mu 6 groszy od każdego wyrobionego w Kutnie kamienia wełny. Tenże faktor prowadził werbunek sukienników na terenie Podłębie, Zduńskiej Woli i Aleksandrowa¹⁶.

Hrabia Ostrowski wybrał się w roku 1821 na Śląsk i do Saksonii, by stamtąd sprowadzić specjalistów-sukienników. Nie szczędził on nakładów w swoim Tomaszowie, stworzył nie tylko dogodne warunki dla rozwoju przemysłu, ale dbał także o urządzenia kulturalne, zabiegał o teatr miejski mając cały czas na względzie przyciągnięcie jak największej liczby osadników.

Rzecz prosta, wszystkie te nakłady zwracały się sownie i to z dwóch powodów. Po pierwsze dziedzic zbywał we własnym mieście swoje produkty rolne, po drugie ciągnął wielkie zyski z rozmaitych opłat ponoszonych na jego rzecz przez osadników.

Walkę konkurencyjną o siłę roboczą obserwujemy nie tylko pomiędzy poszczególnymi właścicielami miast. Niektórzy z nich prowadzili tę walkę także z rządem Królestwa. Merkantylistyczna, protekcyjna polityka rządu dawała przybywającym sukiennikom pełną gwarancję dogodnego urządzenia sobie życia. Właściciel prywatny nie mógł dać tak wielkiej gwarancji jak rząd.

Początkowo jednak szybciej rozwijały się miasta prywatne. Działo się tak dlatego, że decyzje właściciela miasta były podejmowane od razu, na zarządzenie nie czekało się długo. W mieście rządowym natomiast biurokracja przez swoją opieszałość i niekiedy przez konieczność kolegiального podjęcia decyzji opóźniała ustabilizowanie się sukiennika, który też chętniej na skutek tego wędrował do miast prywatnych. Z czasem jednak, kiedy osadzanie sukienników stało się jednym z zasadniczych celów wewnętrznej polityki rządowej, sytuacja z gruntu się zmieniła. Warunki życia w miastach rządowych stały się nierównie lepsze.

¹⁶ WAPL — Akta listów gończych m. Aleksandrowa.

Warto tu zwrócić uwagę na umowę zgierską zawartą z osadnikami 31 marca 1821 roku. Wynika z niej, że za oddanie rzemieślnikowi placu rząd wymagał mniejszej zapłaty (czynszu) niż właściciel prywatny. Najważniejszą jednak, najbardziej pociągającą sukienników akcją protekcyjną rządu było udzielanie osadnikom pożyczek w pieniądzach i przedzdy. Aby uzyskać większą pożyczkę, osadnik musiał złożyć gwarancję, że rozwinie odpowiednio duże przedsiębiorstwo. Stąd też bogatszy i bardziej przedsiębiorczy element rzemieślniczy wędrował do miast rządowych i tam powoli, systematycznie wytwarzał realne przesłanki powstawania większego, kapitalistycznego przemysłu. W miastach rządowych były także większe możliwości zbytu, zwłaszcza od chwili utworzenia Komisarjatu Ubiorów Wojskowych w Zgierzu. Od roku 1825 miasta rządowe pracowały głównie na zamówienia rządowe.

Ujawniła się wyższość protekcji rządowej, która górowała trwałością, jednolitością i — co jest bardzo ważne — długodystansowością, w czym nie mogła jej dorównać protekcja prywatna, uzależniona od indywidualnych, a więc bardziej ograniczonych możliwości właściciela miasta. O zwycięstwie odniesionym przez miasta rządowe w walce konkurencyjnej o siłę roboczą zadecydowały takie czynniki, jak dostawy wojskowe, kredyt i dogodna komunikacja.

W latach popowstaniowych, kiedy drobna wytwórczość była już zupełnie uzależniona od silniejszych ekonomicznie jednostek produkcyjnych, w okresie powstawania fabryk, wiele kwitnących niegdyś miast prywatnych stoczyło się do pozycji miasteczek-satelitów dużych miast rządowych. Degradacja tych miasteczek przejawia się w braku na miejscu fabryk i w tym, że ludność fabryczna tych miast pracuje w warunkach najcięższego wyzysku na potrzeby zmechanizowanych fabryk Łodzi, Zgierza, Tomaszowa.

Oprócz Ozorkowa i Tomaszowa wszystkie inne miasta prywatne upadły, schodząc co najwyżej do roli dodatku do nowoczesnych wielkich fabryk.

Pewien wzrost ludności zaobserwowany w miasteczkach tego typu około roku 1860 nie świadczy bynajmniej o ich ekonomicznym rozwoju. Właściciel Aleksandrowa tak pisze o swoim mieście w roku 1862: „Gdy przeludnienie w mieście Łodzi wywarło wpływ na drogość produktów i lokali, poczęli się ubożsi fabrykanci bawelniani ściągać do miasta Aleksandrowa i dla większych, czyli zamożniejszych fabrykantów Łodzi i Ozorkowa z ich materiałów wyrabiać towary”¹⁷. Wzrost tych miaste-

¹⁷ J. Jażdżyńska, *op. cit.* Wiadomość zaczerpnięta z opisu miasta, dokonanego przez właściciela.

czek był więc wzrostem fikcyjnym; spowodowanym wygórowanymi cenami na mieszkania w dużych miastach, zwłaszcza w Łodzi.

Cały szereg miast, Aleksandrów, Konstantynów, Tuszyn, Stryków, w związku z utratą funkcji i znaczenia miast przemysłowych przemianowano na osady, co stanowiło jaskrawy dowód ich ekonomicznej i społecznej degradacji. Kapitalistyczna konkurencja doprowadziła do likwidacji dawnych, organizowanych przez prywatnych właścicieli ziemskich osad i miasteczek sukienniczych. Produkcję sukienniczą wyparł nowoczesny przemysł bawełniany. Czy oznacza to, że wraz z upadkiem miast prywatnych schodził z widowni i ich właściciel? Niekoniecznie. Wielu dawnych feudałów zasililo szeregi burżuazji, ich nazwiska wypływają w dziejach łódzkiego przemysłu późniejszego nawet okresu, doby imperializmu.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

ROMAN GAWIŃSKI — ŁÓDŹ

STUDIA NAD DZIEJAMI MANUFAKTURY I FABRYKI WILHELMA FRYDERYKA ZACHERTA W ZGIERZU (1825—1885)

Treść: Wstęp. — Kupiec nakładcą. — Manufaktura sukiennicza Zacherta (1826—1836). — Dobra ziemskie F. W. Zacherta w rejonie Zgierza. — Fabryka Zacherta (1837—1885).

Dzieje manufaktury i fabryki Zacherta stanowią ilustrację procesu kształtowania się kapitalistycznego sposobu produkcji w ramach jednego przedsiębiorstwa włókienniczego; w pewnej mierze odzwierciedlają one dzieje przemysłu włókienniczego nie tylko miasta Zgierza, lecz także okręgu łódzkiego i Królestwa Polskiego; wiążą się z takimi zagadnieniami, jak akumulacja kapitału, rozwój techniki, kryzysy ekonomiczne i rynki, oraz z procesem kształtowania się klasy robotniczej i wielkoprzemysłowej burżuazji na ziemiach polskich w XIX wieku. Z wymienionych względów dzieje tego przedsiębiorstwa zasługują na uwagę.

Fragmentaryczne wzmianki znajdujące się w literaturze historyczno-ekonomicznej oraz w prasie z XIX wieku, które informują o istnieniu przedsiębiorstwa Zacherta, nie zawierają materiału do przedstawienia jego dziejów.

Studia niniejsze są oparte na materiałach źródłowych czerpanych z akt władz administracyjnych Królestwa Polskiego różnych instancji. Dotarcie do akt przedsiębiorstwa okazało się w praktyce niemożliwe. Brak tej podstawy źródłowej uniemożliwił zbadanie i dokładniejsze opracowanie wielu zagadnień.

*

W pierwszych wiekach państwa polskiego Zgierz był wsią książęcą zamieszkiwaną przez ludność rolniczo-rzemieślniczą. Droga ewolucji wieś ta przekształciła się w miasto. Przemiana dokonała się w pierwszych latach XIV wieku. W roku 1420 król Władysław Jagiełło nadał Zgierzowi przywilej, który przenosił już istniejące miasto królewskie z dawnego

prawa polskiego na prawo średzkie¹. Rolniczo-rzemieślniczy charakter miasta przetrwał do chwili utworzenia w roku 1820 przez władze rządowe Królestwa Polskiego osady sukienniczej na gruntach rządowych przylegających do Zgierza².

W związku z protekcyjną polityką ekonomiczną rządu Królestwa Polskiego do Zgierza zaczęli napływać sukiennicy już w roku 1817. Przybyli najpierw dwaj Polacy: Jan Ankowski i Mikołaj Rozalski. Utorowali oni drogę następnym przybyszom³.

Dopływ osadników przemysłowych do Zgierza był coraz liczniejszy po utworzeniu osady sukienniczej i zawarciu umowy w dniu 30 marca 1821 roku⁴ przez delegata rządu Królestwa Polskiego z przedstawicielami sukienników osiadłych i zamierzających osiąść w Zgierzu. Pochodzili oni z kraju i z ziem polskich zaboru pruskiego.

Wspomniana umowa, nazwana w historiografii „umową zgierską”, określała prawa, przywileje i dobrodziejstwa przyznane przez rząd osadnikom przemysłowym oraz ich obowiązki. Stanowi ona świadectwo polityki rządowej realizowanej w dziedzinie osadnictwa przemysłowego. W praktyce pomoc udzielona przez władze rządowe osadnikom przemysłowym w Zgierzu była znaczniejsza od określonej w niniejszej umowie.

Pierwsze postawy sukna zbywali sukiennicy zgiersey w kraju na jarmarkach i targach, dostarczali armii polskiej oraz kupcom. Za pośrednictwem kupców sukna zgierskie docierały także na Litwę, Białoruś, Wołyń, Podole, Ukrainę i do Rosji, a od roku 1823 także i do odległych Chin przez Kiachtę.

W roku 1824 w Zgierzu było czynnych 260 warsztatów tkackich, 4 folusze (1 w mieście, 3 w okolicznych wioskach), 2 farbiarnie, 2 manufaktury i znaczniejsze postrzygalnie. Ludność zatrudniona wówczas w produkcji sukna składała się ze 199 majstrów tkaczy, 276 czeladników sukienniczych, 6 majstrów postrzygaczy, 2 farbiarzy, 4 foluszniaków oraz z pewnej liczby pracowników niewykwalifikowanych w postaci uczniów-terminatorów i służby pomocniczej. Ogółem były wówczas zatrudnione w produkcji sukna ponad 483 osoby⁵.

¹ B. Wachnik, *Zgierz -- szkic historyczny*, Zgierz 1933.

² Raport Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z dnia 13 lipca 1820 roku. Rocznik O. Ł. P. T. H., Łódź 1929, s. 50–62.

³ Akta m. m. Zgierza, nr 1498. Opinia proboszcza zgierskiego z 2 kwietnia 1821 r.

⁴ Akta m. m. Zgierza, nr 29137. Umowa zgierska.

⁵ A. G. A. D. w Warszawie. Akta Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego. O fabrykach i rękodzielnich krajowych, nr 348, cz. IV, k. 52–75. Wykaz ogólny fabryk znajdujących się w województwie mazowieckim z końca roku 1824.

W latach następnych (do powstania listopadowego) zwiększyła się znacznie liczba warsztatów tkackich w Zgierzu i liczba ludności zatrudnionej w przemyśle sukienniczym; powstały również nowe manufaktury. Według opinii prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego, wyrażonej w raporcie o stanie przemysłu na rok 1825⁶, Zgierz w końcu tegoż roku stał się „głównym punktem fabrykacji i handlu sukna” w całym województwie mazowieckim. W rzeczywistości utrzymywał się na tej pozycji w latach następnych do wybuchu powstania listopadowego.

KUPIEC NAKŁADCA

Wilhelm Fryderyk Zachert przybył do Zgierza w początku 1825 roku, w okresie rozkwitu osady sukienniczej. Miał wówczas 26 lat, znał doskonale język polski w mowie i piśmie. Miejscem jego urodzenia był Międzyrzecz w Księstwie Poznańskim⁷. Sprowadzony został do Zgierza przez Jana Zacherta i Jana Fryderyka Zacherta. Ostatni z wymienionych od kilkunastu lat mieszkał w Warszawie; z zawodu był kupcem, już w roku 1821 osiedlił się w Zgierzu, gdzie trudnił się handlem sukna i założył przy pomocy władz rządowych własną manufakturę. Początkowo współpracował z nim Jan Zachert, który wkrótce jednak usamodzielniał się, a po roku 1828 stał się właścicielem dóbr rządowych w rejonie Zgierza obejmujących około 2000 morgów.

Wilhelm Fryderyk Zachert na terenie Zgierza rozpoczął swą działalność w charakterze kupca-nakładcy przy pomocy głównie Jana Fryderyka Zacherta, który doskonale orientował się w możliwościach handlowo-przemysłowych i dysponował znacznym zasobem gotówki.

W charakterze kupca-nakładcy Wilhelm Fryderyk Zachert działał nie tylko na terenie Zgierza, lecz także Łodzi, Aleksandrowa, Konstantynowa, Ozorkowa, a nawet miał kontakt z sukiennikami mieszkającymi w Skierniewicach⁸. Uzależniał on od siebie samodzielnych tkaczy, niektórym dostarczał wełnę i zaliczki w gotówce, od innych kupował surowe lub całkowicie wykończone postawy sukna.

⁶ A. G. A. D. w Warszawie. Akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Dyrekcja Przemysłu i Kunsztów, nr 17185, s. 362–384. Raport na rok 1825. Miasto Zgierz.

⁷ Archiwum Sądu Powiatowego w Łodzi. Wydział III Ksiąg Publicznych, rprtrm 70, k. 145. Sterbe-Urkunde. In Königreich geboren zu Mesereitz.

⁸ Akta m. m. Zgierza, nr 29110. Deklaracje W. F. Zacherta dotyczące się wysłanego sukna na rynki wschodnie.

Za surowy postaw sukna płacił W. F. Zachert tkaczom w roku 1825 po 69 złotych. Przeciętna cena jednego postawu sukna wysyłanego na rynki wschodnie wynosiła 180 złotych. Na wysyłanym na rynki wschodnie suknie W. F. Zachert zarabiał więc około 100%.

Dla ilustracji działalności kupiecko-nakładezej Wilhelma Fryderyka Zacherta przytaczam następujący przykład. Dnia 17 marca 1825 roku zawarł on kontrakt z przedstawicielem tkaczy łódzkich Piotrem Mutreichem⁹. Tkacze zobowiązali się dostarczyć Zachertowi w określonym czasie 120 postawów sukna po 69 złotych za jeden postaw surowego sukna. Tkacze ci nie wywiązali się w terminie ze swego zobowiązania. Dlatego Zachert zwrócił się do burmistrza miasta Łodzi z prośbą o interwencję. W wyniku interwencji tkacze dostarczyli Zachertowi 92 postawy sukna zamiast 120 zakontraktowanych. Otrzymali oni od Zacherta poprzednio zaliczkę w następującej formie:

103 kamienie (3399 funtów) wehny wartości 4018 zł 15 gr	
i zaliczkę w gotówce w kwocie	2337 „ 2 „
razem	6355 zł 17 gr

Dnia 25 sierpnia tegoż roku Zachert pisał do burmistrza Łodzi:

[...] niegodne ich obejście ze mną nie dopuszcza dalszego ich zatrudnienia, z którego to powodu zdecydowałem się do zrobienia ostatecznego z kontraktu rachunku, zostawiję im ukończenie wspólnego między sobą obrachowania się¹⁰.

Burmistrz Łodzi usprawiedliwiał tkaczy łódzkich ich nędzą. Narzuca się pytanie, czy tkacze żyjący w nędzy gardziliby okazją zarobku? Zwróćmy uwagę na ceny ówczesne. Rajmund Rembieliński w swym raporcie za rok 1824 wspomina, że w końcu tego roku za postaw surowego sukna niefolowanego płacono 72 do 78 złotych. Natomiast Zachert płacił tkaczom łódzkim po 69 złotych, czyli o 3 do 9 złotych mniej. Mamy więc podstawę, aby stwierdzić, że Zachert wyzyskiwał tkaczy żyjących w nędzy. Wyzysk tkaczy przez kupca-nakładcę był prawdopodobnie istotną przyczyną niewykonania przez nich zamówienia w terminie. Ten bierny opór tkaczy moglibyśmy uznać za przejaw walki klasowej wyzyskiwanych z wyzyskującym.

Tkacze, których w danym wypadku możemy nazwać chałupnikami, wyrabiali sukna na własnych warsztatach i we własnych domach. Za swą pracę otrzymywali ustalone wynagrodzenie od kupca-nakładcy, faktycznie sprzedawali swą siłę roboczą. Byli więc pozornie tylko samo-

⁹ Akta urzędu municypalnego m. Łodzi, nr 3859.

¹⁰ Tamże.

dzielnymi rzemieślnikami. Ich pozycja zbliżała się w znacznym stopniu do pozycji robotników przemysłowych.

Z drugiej strony istniała także zależność kupca-nakładcy od chałupników, którzy mieli wpływ na ustalenie ceny dyktowanej przez kupca. Od ich woli zależało terminowe wykonanie zamówienia, a kupiec dający tkaczom zaliczkę ponosił ryzyko. Dlatego Zachert dążył do uniezależnienia się od chałupników oraz do podporządkowania sobie najemnych sił roboczych, które skupił pod swą komendą we własnej manufakturze.

W ciągu roku 1825 Wilhelm Fryderyk Zachert wysłał ogółem na rynki wschodnie 684 postawy sukna w kolorach malinowym, pąsowym, szafirowym i żółtym¹¹. Dorabiał się wówczas w Zgierzu fortuny.

MANUFATURA SUKIENNICZA ZACHERTA (1826—1836)

Przędza wełniana produkowana przez przedsiębiorstwo krajowe w roku 1825 nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania producentów sukna. Dlatego Komisja Województwa Mazowieckiego zachęciła Wilhelma Fryderyka Zacherta do założenia w Zgierzu przedsiębiorstwa wełny zapewniając mu jednocześnie pomoc ze strony władz rządowych. W roku 1825 Zachert otrzymał bezpłatnie od władz rządowych drzewo na budowę oraz pięć placów pod zabudowę wraz z ogrodami, które w sumie wynosiły 3 morgi 120 prętów kwadratowych¹². Zachert zobowiązał się deklaracją z dnia 31 grudnia 1825 roku założyć na tych placach przedsiębiorstwo wełny i uruchomić w niej „3 asortymenty na sposób niderlandzki zaprowadzone” oraz postrzygalnię transversalną. W przedsiębiorstwie tym miał zatrudniać 200 robotników¹³.

W marcu 1826 roku W. F. Zachert uruchomił zamiast przedsiębiorstwa i postrzygalni tkalnię sukna, w której zainstalował 20 ręcznych warsztatów tkackich i zatrudnił 45 robotników. Owa tkalnia była zdolna produkować rocznie 3000 postawów sukna cienkiego¹⁴. Wynika z tych danych, że Zachert działał nie po linii intencji Komisji Wojewódzkiej mającej na względzie potrzeby rozwijającego się przemysłu sukienniczego w kraju, lecz po linii interesów własnych. Wyzyskiwał on koniunkturę, produkował sukna i wysyłał je przeważnie na rynki wschodnie, bo tego rodzaju działalność była dla niego źródłem poważnych dochodów.

¹¹ Akta m. m. Zgierza, nr 29092. Wykaz wyeksportowanego sukna ze Zgierza do Rosji w roku 1825.

¹² Archiwum Sądu Powiatowego w Łodzi. Zgierz, repertorium 70, k. 2.

¹³ Akta m. m. Zgierza, nr 29004.

¹⁴ Tamże, nr 29003. Wykaz rękodzielni z 10 marca 1826 r.

W ciągu dwu lat W. F. Zachert zabudował otrzymane place. W ten sposób wypełnił warunek upoważniający go do uzyskania tytułu własności wieczystoczynszowej na te place. Ponadto, zgodnie z przepisami dla osadników, stał się wówczas jednocześnie obywatelem miasta Zgierza, korzystającym z praw i przywilejów przysługujących ogółowi obywateli miejskich. Korzystał z 6 lat wolnych, których sens polegał na tym, że wszelkie podatki i ciężary publiczne oraz obowiązki krajowe i miejskie dotyczące się tego rodzaju własności opłacać i ponosić był obowiązany dopiero od dnia 1 stycznia 1833 roku¹⁵.

W. F. Zachert nie był w stanie urządzić przedzalni o własnych siłach nawet w roku 1827. A ponieważ sprawa przedzalni w Zgierzu była nadal palącą potrzebą, władze rządowe po raz drugi udzieliły Zachertowi pomocy, zachęciły go do rozszerzenia działalności przemysłowej i handlowej. Udzielona pomoc w danym wypadku składała się z następujących pozycji: 1. pożyczki w kwocie 60 tysięcy złotych, 2. młyna rządowego przeznaczonego na folusz, 3. drzewa na budowę i remonty, 4. pięciu nowych placów z ogrodami o łącznej powierzchni 5 morgów 30 prętów kwadratowych i 5. wydzierżawienia dóbr rządowych (folwarku Zegrzanki i wsi Zegrzany, w których chłopci odrabiali pańszczyznę).

Od roku 1827 W. F. Zachert posiadał ogółem 10 placów z ogrodami, które stanowiły w sumie 8 morgów 150 prętów kwadratowych.

Wspomnianej pożyczki Zachert nie spłacił, została ona całkowicie umorzona. Dwadzieścia tysięcy złotych z tej pożyczki zostało umorzone „tytułem nagrody za szkody poniesione przez pogorzel“ częściową przedsiębiorstwa w roku 1828, zaś druga część w kwocie czterdziestu tysięcy złotych umorzona została „za straty z powodu wypadków wojennych poniesione“ przez Zacherta¹⁶. Owe straty wojenne polegały na tym, że przedsiębiorstwo w czasie powstania listopadowego, z powodu zahamowanego zbytu towarów, musiało zmniejszyć produkcję i zgodnie z zarządzeniem rządu Królestwa Polskiego nie mogło pozbawiać zatrudnionych robotników pracy i możliwości zdobywania środków do życia. Straty ponosił Zachert, pokrywał je skarb Królestwa Polskiego.

Władze rządowe, udzielając Zachertowi znacznej pomocy w owym czasie, zobowiązały go kontraktem¹⁷ do pobudowania budynku murowanego według planu sporządzonego przez budowniczego obwodu łęczyckiego oraz do umieszczenia w tym gmachu następujących maszyn:

¹⁵ Archiwum Sądu Pow. w Łodzi. Zgierz, rptrum 70, k. 7—8.

¹⁶ Tamże, k. 31—33.

¹⁷ Tamże, k. 26—27.

a) Trzy kompletne asortymenty machin przedzalniczych do wełny. b) Jedną maszynę do pulchnienia wełny pospolicie wilkiem zwaną. c) Dwie maszyny gręplowe do robienia loków poprzędnych. d) Dwanaście machin nożycowych z stołami i przynależnymi do nich potrzebami. e) Jedną maszynę w poprzek postrzygać mającą, transversalną zwaną. f) Dwie maszyny do barwienia sukna. g) Jedną maszynę do czyszczenia sukna. h) Trzy zwyczajne prasy postrzygackie z przynależnymi do nich rekwizytami. i) Trzydzieści warsztatów tkackich sukiennych.

Godne uwagi są słowa zamieszczone w kontrakcie, sugerujące Zachertowi zastosowanie w przedsiębiorstwie maszyny parowej:

Nadanie ruchu w mowie będącym machinom bądź za zaprowadzeniem deptaka, bądź maszyny parowej, wedle własnej woli i uznania W. Fryderyka Zacherta dokonane być może.

Jedynym ekwiwalentem ze strony Zacherta za udzieloną mu pomoc rządową miało być utrzymywanie przedsiębiorstwa w ciągłym ruchu przez lat trzynaście.

Jak przedstawiał się stan przedsiębiorstwa Zacherta przed powstaniem listopadowym? Przedsiębiorstwo to posiadało wówczas czynne następujące działy produkcji: przedzalnię, tkalnię, postrzygalnię, farbiarnię, folusz i suszarnię letnią oraz zimową.

Wyposażenie poszczególnych działów przedstawiało się w następujący sposób. Przedzalnia posiadała trzy kompletne asortymenty maszyn cienkoprzędnych i dwie maszyny do robienia loków poprzędnych. Maszyny te były wprowadzane w ruch przy pomocy ośmiokonnego kieratu. Przedzalnia przerabiała rocznie 4000 kamieni wełny, zatrudniała 100 robotników¹⁸. W tkalni było czynnych 60 ręcznych warsztatów tkackich, przy pomocy których można było rocznie wyprodukować 9000 postawów sukna. Postrzygalnia była wyposażona w 12 maszyn nożycowo-postrzygackich, 1 maszynę transversalną strzygącą sukno w poprzek, 12 stołów postrzygackich, 1 maszynę do czyszczenia sukna, 1 maszynę do barwienia sukna i 10 pras, do których wkładano sukna w celu nadania im ściśłości. Maszyny w postrzygalni były wprowadzane w ruch przy pomocy kieratu konnego. Farbiarnia, znajdująca się w oddzielnym budynku położonym nad Bzurą, posiadała cztery kotły miedziane i 2 kadzie (kipy) indyktowe. Urządzona była w niej płuczakarnia przystosowana do czyszczenia (mycia) i płukania wełny. Folusz zwyczajny o czterech stęporach wprowadzany był w ruch siłą wody. Znajdował się on w pobliskiej wiosce Mirosławice.

¹⁸ Akta m. m. Zgierza, nr 29004. Wykaz z dnia 31 grudnia 1828 r.

Uzupełnieniem były suszarnie letnia i zimowa. Suszarnia zimowa mieściła się w specjalnym budynku ogrzewanym piecami i, wydłużonymi rurami żelaznymi. Suszarnia letnia urządzona była na dziedzińcu.

Z przytoczonych danych wynika, że w przedsiębiorstwie stosowana była siła ludzka, koni i wody. Proces produkcji sukna był wówczas wykonywany całkowicie w ramach przedsiębiorstwa.

Składową częścią mechanizmu przedsiębiorstwa były najemne siły robocze. Według wykazu z dnia 31 grudnia 1828 roku w całym przedsiębiorstwie pracowało 200 robotników. Najemne siły robocze według kryterium specjalizacji dzieliły się na gręplarzy, przedzalników, tkaczy, foluszników, postrzygaczy, farbiarzy i pomocników; zaś według stopnia kwalifikacji — na majstrów, czeladników i robotników niewykwalifikowanych. Robotnicy wykwalifikowani rekrutowali się z majstrów i czeladników osiadłych w Zgierzu. Ludność miejscowego pochodzenia mogła być zatrudniona w charakterze robotników niewykwalifikowanych, przy pracach pomocniczych i jako służba.

W rozbudowanym znacznie przedsiębiorstwie W. F. Zachert zatrudniał także urzędników w administracji.

Płace zarobkowe zależały od stopnia kwalifikacji i specjalizacji najemnych sił roboczych. Najlepiej byli opłacani majstrowie i księgowi, niektórzy z nich w latach późniejszych założyli własne przedsiębiorstwa przemysłowe. Dzień roboczy trwał przeważnie od wschodu do zachodu słońca. Higiena w przedsiębiorstwie pozostawiała dużo do życzenia. Mieszkania służbowe przydzielał Zachert tylko mechanikowi (Werkmeister) i księgowemu.

Majstrowie zatrudnieni w przedsiębiorstwie Zacherta oderwani zostali od własnych środków produkcji. Wraz z zatrudnionymi czeladnikami i niewykwalifikowanymi robotnikami stanowili oni element pozbawiony własnych środków produkcji i sprzedawali swą siłę roboczą kapitalistom. Stali się więc proletariatem przemysłowym, Wilhelm Fryderyk Zachert zaś po upływie 3—4 lat swej działalności w Zgierzu stał się właścicielem znacznego przedsiębiorstwa przemysłowego. Jego kariera w Zgierzu stanowi ilustrację zrastania się kapitału handlowego z przemysłowym. Pomoc udzielona mu ze strony rządu Królestwa Polskiego oraz pomyślna koniunktura dla przemysłu sukienniczego przyspieszyły ów proces. Władze Królestwa Polskiego stworzyły Zachertowi i jednostkom jemu podobnym cieplarniane warunki, które umożliwiały szybkie pomnażanie kapitału prywatnego.

Przedsiębiorstwo W. F. Zacherta było manufakturą sukienniczą. W okresie pierwszych 12—16 miesięcy (1826/27 manufaktura posia-

dała tylko tkalnię, w której pracowały ręczne warsztaty tkackie. Manufaktura owa różniła się od warsztatu rzemieślniczego większą liczbą zatrudnionych robotników, warsztatów i większą liczbą produkowanych postawów sukna. Główna więc różnica między warsztatem rzemieślniczym a ową manufakturą polegała wówczas na zmianach ilościowych.

Po roku 1828 nastąpiły dalsze zmiany w rozwoju owej manufaktury. Wprowadzony został podział pracy według specjalizacji w zależności od poszczególnych działów produkcji. Produkcja w przędzalni, tkalni i foluszu była zmechanizowana. Dzięki mechanizacji produkcja sukien mogła stać się pod względem jakościowym doskonalsza i bardziej wydajna. Zmiany te zbliżały ową manufakturę do fabryki stanowiącej wyższy stopień w rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji.

Zachert dysponował środkami produkcji i najemnymi siłami roboczymi. Lecz, aby owe elementy mechanizmu przedsiębiorstwa spełniały swą funkcję w procesie produkcji, potrzebny był mu także kapitał obrotowy. Zbyt wyrobów sukienniczych przed powstaniem listopadowym był zapewniony. Zachert nie posiadał dostatecznego kapitału obrotowego, dlatego musiał korzystać z kredytu, zaciągał pożyczki w Banku Polskim. W roku 1829 otrzymał na kredyt ze składów Banku Polskiego wełnę na sumę 89973 zł 16 gr, zaś według danych z dnia 8 lipca 1834 był dłużny Bankowi Polskiemu 109673 zł 16 gr¹⁹. Ostatnią ratę tej sumy spłacił dopiero 19 października 1855 roku²⁰.

Sukna produkowane we własnej manufakturze i skupowane w dalszym ciągu od tkaczy-rzemieślników zbywał Zachert w kraju (w Warszawie, Płocku, Rawie i w innych miastach); większą część sukien wysyłał na rynki wschodnie, zwłaszcza na rynek chiński²¹. W roku 1828 z własnej manufaktury wysłał na rynki wschodnie 2568 postawów sukna, ponadto 371 post. zakupionego od tkaczy-rzemieślników. W roku 1829 wysłał z własnej manufaktury 2188 i 286 postawów sukna zakupionego od tkaczy.

Przedsiębiorstwo W. F. Zacherta, którego produkcja była nastawiona głównie na rynki wschodnie, poważnie odczuło zahamowanie eksportu sukna na Wschód spowodowane polityką celną rządu carskiego wprowadzoną w życie po powstaniu listopadowym. Zachert nie chciał zrezygnować z dochodów czerpanych z eksportu sukna na rynki wschodnie. Dlatego przekroczył barierę celną oddzielającą Królestwo Polskie od

¹⁹ Archiwum Sądu Pow. w Łodzi. Zgierz, rprrm 70, k. 6. Sumariusz.

²⁰ Tamże.

²¹ Akta m. m. Zgierz, nr 29092. Według świadectw pochodzenia.

Rosji i w roku 1833 założył w Supraślu własne przedsiębiorstwo. Supraśl położony jest w kierunku północno-wschodnim od Białegostoku. Od tej pory wywoził z Królestwa maszyny robocze, wełnę, przędzę wełnianą, płochy, nicianice, szyszki folarskie do kutnerowania (spilśniania) sukna i oset folarski²². Robotników wykwalifikowanych do przedsiębiorstwa w Supraślu werbował początkowo ze Zgierza²³.

Kryzys przemysłowy po powstaniu listopadowym w Królestwie Polskim nie zrujnował W. F. Zacherta, lecz wzmógł jego działalność w pomnażaniu kapitału.

DOBRA ZIEMSKIE W. F. ZACHERTA W REJONIE ZGIERZA

Dzierżawione od roku 1826 przylegające do Zgierza dobra rządowe (folwark Zegrzanki i wieś Zegrzany z chłopami odrabiającymi pańszczyznę) nabył W. F. Zachert na własność dnia 9(21) czerwca 1836 roku za 26332 zł 30 gr. W dniu kupna tych dóbr wpłacił tylko 2332 zł 10 gr (sumę rocznego dochodu z tych dóbr), zaś pozostałą część ceny kupna spłacał w ciągu następnych 45 lat²⁴. Uzyskany przez Zacherta dochód z dóbr w ciągu 45 lat przewyższał kilkakrotnie zapłaconą cenę kupna. Obszar tych dóbr wynosił ogółem 36 włók 6 morgów²⁵, z tego przypadało na pole orne 23 włóki 23 morgi, łąki 23 morgi, lasy 8 włók, drogi i place znajdujące się pod zabudowaniami 3 włóki 20 morgów.

Chłopi pańszczyźniani byli eksploatowani przez Zacherta do chwili ich uwłaszczenia w roku 1864.

Uwłaszczono wówczas 59 rodzin chłopskich, które otrzymały w sumie 346 morgów 133 pręty kwadratowe ziemi. Gospodarstwa chłopskie były przeważnie karłowate, a ich właściciele stanowili rezerwuar najemnych sił roboczych dla folwarków Zacherta i jego przedsiębiorstwa w Zgierz. Za przekazaną chłopom ziemię Zachert otrzymał 4871 rs. 87 kp. (w zaokrągleniu 32480 zł), czyli więcej, niż zapłacił za całe dobra w roku 1836.

Po reformie uwłaszczeniowej obszar dóbr pozostawionych Zachertowi wynosił 593 morgi 230 prętów kwadratowych. W jego dyspozycji pozostała większa część ziemi z lasami i łąkami²⁶. Dobra te wydzierżawił Zachert za podwójnie podwyższoną cenę. Eksploatacja włościan i dóbr ziemskich pomnażała jego dochody. W latach 1836—1864 W. F. Zachert był jednocześnie przemysłowcem i feudałem.

²² Akta m. m. Zgierza, nr 29093. Według świadectw pochodzenia towarów.

²³ Akta m. m. Zgierza, nr 24032. Pismo Zacherta do burmistrza Zgierza z dnia 13 czerwca 1858 r.

²⁴ Arch. Sądu Pow. w Łodzi. Zgierz, rpłrm 62, t. I, s. 1.

²⁵ Tamże, k. 48.

²⁶ Tamże, k. 48 i 19. Tabele likwidacyjne.

FABRYKA ZACHERTA (1837–1885)

Wspomniałem poprzednio, że władze rządowe Królestwa Polskiego przed powstaniem listopadowym sugerowały Zachertowi wprowadzenie do przedsiębiorstwa maszyny parowej. Zachert rozumiał doniosłość owej sugestii dla siebie, czynił przygotowania, lecz powstanie listopadowe przeszkodziło w realizacji zamiaru. Manufakturę w Zgierzu przekształcił w fabrykę dopiero w roku 1837. Była to pierwsza fabryka w Zgierzu i jedna z pierwszych w okręgu łódzkim. Powstała w czasie, gdy rynki wschodnie w granicach Rosji były trudno dostępne dla przemysłu Królestwa Polskiego z powodu wygórowanych cel, a rynek chiński był zupełnie stracony.

Część maszyn ze swej manufaktury w Zgierzu wywiózł Zachert do Supraśla, a na ich miejsce sprowadził nowe maszyny robocze, transmisyjne i maszynę parową od Cockerilla z Belgii²⁷.

Według opinii burmistrza zgierskiego maszyna parowa o sile 18 koni mechanicznych wprawiała w ruch następujące maszyny robocze w fabryce W. F. Zacherta²⁸:

- a) w przędzalni — 28 kompletów maszyn asortymentowych, posiadających 1080 wrzecion;
- b) w tkalni — 50 mechanicznych krosien;
- c) folusz o sześciu stęporach, urządzone na wzór niderlandzki w obrębie przedsiębiorstwa;
- d) w apreturze — 6 maszyn heloikolidalnych, transversalnych, ponadto 4 maszyny ostowe i 2 maszyny szczotkowe.

W istniejących suszarniach i farbiarni nie nastąpiły wówczas żadne zmiany. Fabryka mieściła się w starych budynkach z okresu manufaktury.

Fabryka początkowo produkowała sukna cienkie i średniej grubości, które były zbywane przeważnie w kraju. W roku 1849 produkowała korthy i przędzę wełnianą ze względu na łatwiejszy zbyt tych wyrobów w kraju.

W roku 1851 pożar doszczętnie zniszczył fabrykę. Zachert otrzymał z Dyrekcji Ubezpieczeń odszkodowanie, przy którego pomocy odbudował swe przedsiębiorstwo w Zgierzu. Odbudowana fabryka produkowała już tylko przędzę wełnianą i bawełnianą, a od roku 1868 wyłącznie bawełnianą. Przędzę zbywała jedynie w kraju. Siła maszyny parowej wzrosła

²⁷ S. Łoza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, cz. III, Warszawa 1935, s. 86.

²⁸ Akta m. m. Zgierza, nr 29032. Opis fabryki sporządzony przez burmistrza Zgierza dnia 9(21) sierpnia 1840 r.

wówczas do 80 koni mechanicznych, zaś w roku 1886 do 230 k.m.²⁹ Wprowadzone zostały także doskonalsze maszyny robocze, bardziej nowoczesne.

Z przytoczonych danych wynika, że nawet po zniesieniu granicy celnej między Królestwem Polskim a Rosją (1850 r.) produkcja fabryki była przystosowana nie na eksport, lecz na konsumpcję krajową.

Według danych roku 1840 fabryka zatrudniała ogółem w produkcji 282 robotników. W tej liczbie było: 2 majstrów mechaników dozorujących pracę maszyn, 1 majster w przędzalni, 1 majster w farbiarni, 3 majstrów w foluszu i 275 czeladników, robotników niewykwalifikowanych oraz służby fabrycznej³⁰. Manufaktura przygotowywała robotników dla fabryki, natomiast fabryka modyfikowała ich strukturę w zależności od potrzeb przedsiębiorstwa i własnych interesów fabrykanta. W fabryce wzrosła znacznie liczba robotników niewykwalifikowanych.

Stan zatrudnienia najemnych sił roboczych w fabryce W. F. Zacherta był płynny nie tylko w poszczególnych latach, ale nawet i miesiącach. Sytuacja najemnych sił roboczych była uzależniona od woli właściciela fabryki.

Maksymalny stan zatrudnienia w fabryce w poszczególnych latach przedstawiał się w następujący sposób³¹:

Rok	Maksymalna liczba zatrudnionych robotników	Rok	Maksymalna liczba zatrudnionych robotników
1840	282	1864	60
1844	132 (kryzys)	1865	50
1848	205	1867	89
1849	76	1868	89
1850	84	1874	87
1851	50 (pożar)	1875	88
1852	55	1876	81
1854	53 (przędzalnia)	1877	125
1855	60	1880	131
1856	89	1884	121
1862	140	1885	143
1863	60 (powstanie)	1886	197

²⁹ Akta m. m. Zgierza, nr 17006, 24002, 29017, 29032, 29033. Wykazy statystyczne przedsiębiorstw.

³⁰ Akta m. m. Zgierza, nr 29032. Opis fabryki...

³¹ Akta m. m. Zgierza, nr 29017, 17006, 24002, 29017, 29032, 29033. Wykazy statystyczne.

Wśród najemnych sił roboczych w fabryce W. F. Zacherta pracowały prócz mężczyzn także kobiety i dzieci. W czasie kryzysu trwającego w latach 1845—1849 stan zatrudnienia kobiet wzrósł z 16,7% do 47,4%, zaś dzieci z 13,2% do 14,9%³².

W roku 1874 w pewnym okresie pracowało w fabryce ogółem 50 robotników. W tej liczbie było: 29 robotników dorosłych (58%), 10 młodocianych w wieku od 14 do 18 lat (20%), 8 dzieci w wieku od 10 do 12 lat i 3 dzieci w wieku do 10 lat. Dzieci stanowiły ogółem 22% zatrudnionych. Wśród wymienionych robotników przeważała płeć żeńska (76%).

Liczba zatrudnionych kobiet i dzieci w fabryce Zacherta wzrastała w latach kryzysów. Dzieci i kobiety stanowiły najtańszą siłę roboczą. W czasie kryzysów z fabryki byli zwalniani w pierwszej kolejności robotnicy mieszkający w pobliskich osiedlach wiejskich (w Krzywiu, Stępowiźnie i w Rudunkach), albowiem posiadali oni własny zagon kartofli, łatwiej więc mogli przetrwać okresy kryzysów i znaleźć pracę poza fabryką. Nie stanowili oni elementu zbyt skłonnego do buntów.

Administrowanie przedsiębiorstwami i dobrami w Zgierzu i w Supraślu przerastało siły jednego człowieka. Z tego powodu oraz ze względu na stałe swe miejsce zamieszkania w Supraślu i częste podróże w sprawach handlowo-przemysłowych W. F. Zachert powierzał administrację fabryki w Zgierzu dyrektorom i buchalterom, którzy rekrutowali się z bliższych i dalszych krewnych oraz osób narodowości niemieckiej.

W niepokohamowanej pogoni za zyskiem, w czasie długiego życia swego, Wilhelm Fryderyk Zachert zgromadził w swym ręku poważny majątek. Żył w czasach, w których kupcowi-przemysłowcowi i dziedzicowi dóbr ziemskich dla większego splendoru potrzebny był stosowny tytuł przy nazwisku. Starał się więc o taki tytuł. W roku 1840 otrzymał szlachectwo Królestwa Polskiego mocą ukaz datowanego w Carskim Siole, zaś w roku 1870 otrzymał baronię Cesarstwa Rosyjskiego³³. Do Zgierza przybył w roku 1825 bez tytułu i majątku i rozpoczął swoją karierę jako kupiec-nakładca działający wśród ubogich tkaczy-rzemieślników. Zmarł w Berlinie w roku 1885 jako baron von Zachert, dziedzic dóbr ziemskich i przedsiębiorstw przemysłowych w Zgierzu i w Supraślu.

Przedsiębiorstwo W. F. Zacherta w Zgierzu przetrwało w całości do chwili jego śmierci. Przeszło ono w ręce licznych spadkobierców, a niezadługo część przedsiębiorstwa została sprzedana zagranicznej

³² Porównanie według stanu zatrudnienia z grudnia każdego roku.

³³ S. Łoza, *op. cit.*, s. 84.

firmie. Moment śmierci właściciela był kulminacyjnym punktem w dziejach owego przedsiębiorstwa, które następnie zaczęło się rozpadać. Dalejsze dzieje przedsiębiorstwa wykraczają już poza ramy niniejszego artykułu.

*

W oparciu o przedstawiony zarys dziejów przedsiębiorstwa Wilhelma Fryderyka Zacherta w Zgierzu możemy stwierdzić co następuje.

Punktem wyjściowym przedsiębiorstwa niniejszego była działalność handlowo-przemysłowa kupca-nakładcy. Manufaktura powstała i rozwijała się intensywnie w latach 1826—1830 w sprzyjających warunkach, którymi były: 1. istniejący już w Zgierzu rezerwuar najemnych sił roboczych w postaci rzemieślników i robotników niewykwalifikowanych; 2. wzrastająca chłonność rynku wewnętrznego i rynków wschodnich; 3. protekcyjna polityka, zachęta i pomoc rządu Królestwa Polskiego oraz 4. nagromadzony kapitał prywatny.

Przed powstaniem listopadowym manufaktura ta była znacznym przedsiębiorstwem. Zatrudniała w produkcji 200 robotników, ponadto urzędników w administracji. Proces produkcji sukna wykonywany był całkowicie w ramach manufaktury; produkcja w przędzalni, postrzygalni i w foluszu była zmechanizowana, w innych działach opierała się na pracy rękodzielniczej. W manufakturze stosowana była siła ludzka, wody i koni.

Ponieważ produkcja manufaktury była nastawiona głównie na rynki wschodnie, odczuła ona poważnie zahamowanie eksportu po powstaniu listopadowym. Kryzys skłonił jej właściciela do przekształcenia manufaktury w fabrykę (1837 r.). Dzięki całkowitej mechanizacji fabryka mogła produkować doskonalsze wyroby i taniej niż manufaktura, a jej właściciel mógł przezwyciężać trudności powodowane przez wolną konkurencję w dziedzinie zbytu. Produkcja fabryki w latach 1837—1885, nawet po zniesieniu granicy celnej między Królestwem Polskim a Rosją, była przystosowana do potrzeb rynku krajowego. Fabryka początkowo produkowała sukna, w roku 1849 podjęła próbę wyrabiania kortów i przędzy wełnianej, po roku 1851 produkowała przędzę wełnianą i bawełnianą, zaś od roku 1868 stała się wyłącznie przędzalnią bawełny.

Dzieje manufaktury i fabryki stanowią etapy w kształtowaniu się kapitalistycznego sposobu produkcji na ziemiach polskich oraz klasy robotniczej — proletariatu przemysłowego i burżuazji wieloprzemysłowej.

Nie ulega wątpliwości, że kapitał nagromadzony przez Wilhelma Fryderyka Zacherta w Zgierzu był pochodzenia krajowego. Wyrósł on

nie tylko z operacji handlowo-przemysłowych, lecz także z eksploatacji proletariatu przemysłowego i chłopów pracujących w dobrach Zacherta oraz dzięki poważnej pomocy rządu Królestwa Polskiego.

Miara udzielonej pomocy przez rząd Królestwa Polskiego Wilhelmu Fryderykowi Zachertowi były: 1. place z ogrodami stanowiące w sumie 8 morgów 150 prętów kwadratowych; 2. drzewo na budowę i remonty; 3. młyn rządowy z przeznaczeniem na folusz; 4. pieniądze w kwocie 60000 złotych; 5. wydzierżawienie a potem sprzedanie dóbr rządowych Zegrzanki i Zegrzany wraz z chłopami odrabiającymi pańszczyznę; 6. udzielona pożyczka z Banku Polskiego w kwocie 89973 zł 16 gr, której spłata rozkładana była na długie lata, oraz 7—6 lat wolnych od ciężarów publicznych na rzecz państwa i miasta Zgierza.

Przedsiębiorstwo przemysłowe i dobra ziemskie, pozostające przez pewien okres w rękach spadkobierców Wilhelma Fryderyka Zacherta, dopiero w Polsce Ludowej przestały być narzędziem ucisku i eksploatacji ludzi pracy—robotników i chłopów.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

ROMAN KACZMAREK — ŁÓDŹ

„BUNTY“ CZELADZI MIAST FABRYCZNYCH W OKRĘGU ŁÓDZKIM DO 1830 ROKU

Treść: Dotychczasowe opracowania zagadnienia i materiały źródłowe. — Bunt czeladzi zgierskiej i aleksandrowskiej. — Zaburzenia w Tomaszowie, Łodzi i Turku.

DOTYCHCZASOWE OPRACOWANIA ZAGADNIENIA I MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Badania nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego i nad rozwojem społeczeństwa burżuazyjnego na ziemiach polskich tkwią jeszcze w stadium początkowym. Słabo rozwijają się studia nad powstawaniem miasta nowoczesnego, głównie miasta fabrycznego w XIX wieku. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa znajomości przeszłości podstawowej klasy ludności miast, siły motorycznej ośrodków fabrycznych, klasy robotniczej. Niektóre ośrodki naukowe sygnalizują zajęcie się tą problematyką, ale wyniki badań są zapewne jeszcze dalekie. Między innymi również i łódzki zespół naukowy w planach produkcyjnych stawia zagadnienie historii robotnika. Zagadnienie dziejów klasy robotniczej staje się pierwszoplanowym tematem badań łódzkiego zespołu historyków.

Jeśli chodzi o przeszłość mas pracujących, to historiografia polska w ostatnich latach odrobiła sporo zaniedbań w zakresie znajomości walki chłopów o wyzwolenie społeczne; analogiczny temat w odniesieniu do klasy robotniczej dopiero nabrzmiewa.

Osią nowej i najnowszej historiografii narodu polskiego stała się walka podstawowych klas społeczeństwa polskiego — proletariatu i burżuazji. Rozwój polskiego ruchu robotniczego jest procesem historycznym, którego ogniwa sięgają do udziału i roli pierwszych robotników polskich w ruchach społecznych i narodowowyzwoleńczych na wiele lat przed powstaniem styczniowym.

Dla podbudowania tej tezy podjąłem prześledzenie na nowym materiale źródłowym pierwszych niepokojów, pierwszych „buntów“ czeladzi miast fabrycznych, bezpośrednich poprzedników proletariatu fabrycznego w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego, w pierwszym dzie-

sięcioleciu rozwoju przemysłu włókienniczego (do 1830 r.) w przyszłym okręgu gospodarczym łódzkim.

Polska historiografia burżuazyjna nie podejmowała badań nad tym zagadnieniem. Czasem tylko mimochodem potrącała o jakiś szczegół z historii robotnika i w takim wypadku dawała często świadomie fałszywą interpretację.

Historyk radziecki S. B. Kan w swej gruntownej rozprawie o dwóch powstaniach śląskich tkaczy wskazał polskiej nauce konieczność analogicznych badań nad klasą robotniczą, przekonał, iż na przełomie XVIII i XIX w. mamy prawo szukać początków klasy robotniczej, początków wyraźnych już zupełnie zmagania między formującymi się klasami wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych w społeczeństwie burżuazyjnym¹.

Z przedwrześniowej literatury historycznej, zajmującej się pierwszymi konfliktami społecznymi w rodzącym się włókienniczym przemyśle polskim XIX w., należy wspomnieć o próbach badawczych Maksymiliana Melocha i Eugeniusza Bossa. Inni bowiem historycy tylko wzmiankują o tych pierwszych niepokojach w okresie Królestwa Kongresowego próbując zbagatelizować ich wymowę społeczną (Perł, Wójcicki). Dla niniejszego studium posiada szczególne znaczenie powojenna rozprawa Władysława Rusińskiego *Tkactwo lniane na Śląsku do roku 1850*².

Literatura regionalna poza wzmiankami opartymi na bardzo nikłym materiale, wykazująca zależność od podanej przez ks. Wójcickiego informacji, nie wnosi do stawianego zagadnienia ani nowych materiałów, ani nowej słusznej interpretacji. Dotychczasowe wiadomości z tej literatury ograniczające się do wzmiankowania o tzw. buncie czeladzi w Zgierzu w r. 1826 niczym nie pomogły do rozświetlenia tego interesującego a trudnego problemu. Wyjątkiem jest artykuł liberalizującego historyka burżuazyjnego Filipa Friedmana *Powstanie żydowskiego proletariatu przemysłowego i pierwsze konflikty społeczne w Łodzi*³, który odkrył jedno z ogniw zarzewia konfliktów klasowych tego okresu w miastach fabrycznych.

Z pobieżnego tego zestawienia wynika, iż zagadnienie pierwszych rodzących się przeciwieństw klasowych w powstającym okręgu przemysłowym łódzkim staje przed badaczem jako zupełnie nie wypełniona karta czerwonej księgi zmagania wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Powstaje konieczność wnikliwych badań w tym kierunku i ustawienia tego zjawiska społecznego w rozwoju form walki klasowej.

¹ С. Б. Кан, *Два восстания сilesских ткачей 1793—1844*, Москва 1948, s. 480.

² „Przegląd Zachodni”, 1949, z. 11—12.

³ „Miesięcznik Żydowski”, 1935, z. 1—2.

Niniejsze dociekania wypełniają częściowo ten postulat przez zgromadzenie prawdopodobnie niekompletnego materiału opartego na nie wykorzystywanych dotychczas archiwaliach typu aktów urzędowych, a zatem źródeł pochodzących z aparatu ucisku klas posiadających.

Taka kategoria źródeł wymaga właściwej interpretacji przekazów historycznych. Najwięcej informacji dostarczyły zespoły źródeł dotyczące miast fabrycznych tego okręgu z okresu do wybuchu powstania listopadowego: Zgierza, Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego, Pabianic i Aleksandrowa. Uzupełniające materiały znalazły się częściowo w aktach Komisji Województwa Mazowieckiego. Niestety, nie było mi danym wykorzystać analogicznych archiwaliów Komisji Województwa Kaliskiego.

Poszukiwania dodatkowych informacji w aktach i księgach cechowych nie dały żadnych rezultatów. Dla dopełnienia zgromadzonych materiałów podjąłem kwerendę akt sądowych łęczyckich i rawskich z interesującego okresu. Niestety, wynik wypadł negatywnie, a zatem odpadła możliwość prześledzenia wypadków na materiale prawdopodobnie najpełniejszym.

Fragmentaryczność materiału nie tylko odbiła się na konstrukcji pracy i przedstawieniu przebiegu wypadków, ale także zmusiła do zastosowania prawie mediewistycznej metody badania i interpretacji.

Między rokiem 1820 a 1830, w czasie ogólnego ożywienia gospodarczego Królestwa Polskiego, znajdujemy początki przyszłego okręgu przemysłu włókienniczego łódzkiego. Prawie równocześnie dwiema drogami osadnictwa przemysłowego powstają nowe osady fabryczne prywatne lub u boku starych podupadłych miast o charakterze rolniczym wykwiatają osady fabryczne rządowe. Marks i Engels w *Manifeście komunistycznym* stwierdzili, że nowoczesny „[...] proletariatus rekrutuje się z wszystkich klas ludności“ (s. 36). Mieszkańcy nowych osad rekrutują się obok staromieszczan, rzemieślników i chłopów z okolicznych wsi także w poważnej mierze z przybyszów z innych ziem polskich, jak z Wielkopolski, Śląska, w pokażnej również liczbie z imigrantów z prowincji pruskich. Przybywający przynoszą nie tylko kwalifikacje zawodowe, ale często także doświadczenia wyniesione ze zmagania z ciemżycielami. Zwłaszcza przybysze ze Śląska niosą zarzewie „buntu“ i walki.

„Proletariat przebywa różne stopnie rozwoju. Jego walka z burżuazją rozpoczyna się wraz z jego istnieniem“ — mówi *Manifest komunistyczny*.

W okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego, kiedy rodzi się przemysł włókienniczy na ziemiach polskich, prawie równocześnie spotykamy się w procesie historycznym z pierwszymi przejawami poważnych

konfliktów społecznych. Prawie od początku przeciwko sobie stają dwie siły — ciemniźcyiele i ciemniżeni. Poprzednicy proletariatu fabrycznego wyrastają w latach 1820—1830. Ich zmagania przerodzą się później w zorganizowany ruch robotniczy świadomy swej siły i końcowego zwycięstwa.

Według dotychczasowej literatury rok 1823 miał zapoczątkować falę ostrych protestów ze strony czeladzi i wyrobników, tkwiących jeszcze w starej feudalnej, acz zreformowanej w r. 1816, organizacji cechów rzemieślniczych. Ta data jest jedynie datą faktu przekazanego nam przez dostępne dziś źródła, który nie determinuje pierwszych przejawów walki klasowej.

Według Melocha zaburzenia rzemieślników w Pabianicach miały miejsce w tym samym czasie co w Warszawie (1823). Fakt ten przez dotychczasowe badania źródłowe nie został potwierdzony, niemniej jednak nie mamy podstaw do odrzucenia tego przypuszczalnego ogniwa niepokojów rzemieślniczych w początkowym stadium powstawania przemysłu w łódzkim okręgu.

Warszawskie wystąpienia robotników w fabryce tkanin bawełnianych u Maya na Solcu w roku 1824 nie znalazły bezpośrednich odgłosów w miastach na pograniczu województw mazowieckiego i kaliskiego, jednak w następnych latach można śledzić fale wystąpień rzemieślników i robotników.

Nie będą to odgłosy walk z innych terenów — będzie to łańcuch „buntów“ czeladzi i wyrobników w miastach włókienniczego okręgu w centrum Królestwa Polskiego — szlak ten znaczyć będą niepokoje, zaburzenia i bunty w miastach i osadach przemysłowych: w Zgierzu, Aleksandrowie, Tomaszowie, Łodzi i Turku.

BUNT CZELADZI ZGIERSKIEJ I ALEKSANDROWSKIEJ

Falę walki z wyzyskiwaczami rozpoczęli poprzednicy proletariatu fabrycznego — czeladź rzemieślnicza i wyrobnicy miast Zgierza i Aleksandrowa — burzliwymi wystąpieniami w październiku 1826 roku.

Wydarzenia zgierskie miały charakter masowy. Wystąpienie przeszło dwustu czeladników i wyrobników to pokaźna liczba przy ówczesnym stanie ludności Zgierza wynoszącej w 1827 r. trzy tysiące mieszkańców.

Konflikt zarysował się w rozruchach zgierskich bardzo poważnie. Ruszyła do walki rzesza pracującej czeladzi, a przeciw niej stanęła miejscowa władza z burmistrzem na czele i policjantami, obok których obywatele miasta, a więc majstrowie i co bogatsi mieszczenie Starego Miasta. Dla rozgromienia buntujących się zawezwano pomocy władz wyższych z Łę-

czycy, a głównie posiłki w żandarmerii. Burmistrz miasta absolutnie nie panował nad sytuacją i nie był przygotowany na tak masowe i ostre wystąpienia bezpośrednio skierowane przeciw władzom municypalnym. Dla stłumienia rozruchów, zaprowadzenia porządku i utrzymania na przyszołość spokoju w mieście przybyła kompania artylerii konnej z Łęczycy.

W Zgierzu w związku z kolonizacją przemysłową obok majstrów, nakładców i tzw. fabrykantów osiedlały się rzesze czeladzi i wyrobników, a zwłaszcza przyszej biedoty miejskiej, które wędrowały za chlebem i pracą.

Do walki ruszyła cała czeladź zgierska, a nie tylko sukiennicza. Była to czeladź różnej profesji, aczkolwiek udział w buncie czeladników sukienicznych był bardzo poważny.

Obok sukienników występowali czeladnicy i uczniowie różnych zgrupowań rzemieślniczych, mianowicie ślusarze, kowale, stolarze i inni, a między nimi najubożsi bez stałego miejsca zamieszkania. Wśród biorących udział w rozruchach przeważała czeladź napływowa, głównie ze Śląska, skąd wraz z nędzą przyniosła ze sobą zarzewie buntu. Obok niej wystąpiła również czeladź pochodzenia polskiego, która od swych przybyłych i wędrujących towarzyszy uczyła się rozpoznawać wroga klasowego i przyswajała sobie nowe, jeszcze bardzo prymitywne, sposoby walki z nim.

Wielka nędza, jaką cierpieli uczestnicy październikowych wystąpień czeladzi zgierskiej, jest najlepszym dowodem genealogii wypadków w Zgierzu. Nie rozwiązując problemu trzeba stwierdzić na podstawie źródeł, iż w pewnej mierze przywódcą buntujących się był kowal Hieronim Vogt, nazwany „samym hersztem buntujących się”. Epilogiem wypadków zgierskich były: z jednej strony pochwała publiczna władz rządowych dla czynnika ucisku i wyzysku — burmistrza i starszego zgromadzenia sukienniczego, z drugiej zaś dla walczących o prawo do pracy i życia czeladników areszty, więzienia, śledztwa, sądy i kary. Nastąpiły również represje w postaci wylapywania podejrzanych o udział w wystąpieniach, trzymania pod nadzorem policyjnym, wreszcie proces sądowy 36 oskarżonych o zaburzenia.

Zaburzenia czeladzi zgierskiej i jej zryw do walki w roku 1826 musimy uznać za jedno z pierwszych ogniw prymitywnej formy walki (kije i kamienie, demonstracje, bójki) o sprawiedliwość społeczną poprzedników nowoczesnego proletariatu, którzy walczyli jeszcze według starych form organizacyjnych ustroju cechowego z narastającym układem kapitalistycznym.

Z buntem czeladzi zgierskiej powiązana była w pewien luźny sposób również sukiennicza osada Aleksandrów, odległa o niespełna 10 km od

Zgierza. Materiały źródłowe do tego zagadnienia są nader skąpe, mimo to przy wnikliwej analizie tekstów i właściwym ustaleniu chronologii wypadków można wysunąć przypuszczenie o jakichś niepokojach, będących w zależności od sprawy zgierskiej. Burmistrz Aleksandrowa razem z burmistrzem Zgierza otrzymali pochwałę za sprawne stłumienie zaburzeń oraz wysługiwanie się wyzyskiwaczom i aparatowi represji. Sprawa aleksandrowska — ogniwo zarzewia konfliktów społecznych — staje przed nami jako zagadnienie wymagające dalszych poszukiwań i badań.

ZABURZENIA W TOMASZOWIE, ŁODZI I TURKU

Ze stłumieniem buntów czeladzi zgierskiej i aleksandrowskiej wcale nie wygasł w łódzkim okręgu powiew walki z wyzyskiem.

Oto w pół roku później (1827) osada przemysłowo-handlowa Tomaszów Mazowiecki stała się widownią rozruchów. Bunt zgierski przyspieszył wybuch zaburzeń w Tomaszowie, o czym świadczy raport złożony władzom: „[...] słyszano odgłosy buntowników, iż podobną bitwę i zaburzenie, jak nastąpiła w Zęgrzu (Zgierzu), chcą naśladować“.

Bunt czeladzi w Tomaszowie wybuchł w maju 1827 roku. W dwudniowych tych rozruchach wzięła udział również czeladź rzemieślnicza, głównie sukiennicza, i robotnicy istniejących już wówczas manufaktur wełnianych. Dokładnej liczby uczestników nie znamy. Na podstawie nawoływań o pomoc żandarmów i wojska a wreszcie o stały garnizon dla tutejszej osady można by sądzić, że do walki przystąpili masowo czeladnicy i wyrobnicy wyzyskiwani przez garstkę kupców i właścicieli manufaktur.

Główne uderzenie skierowane zostało przeciwko dwu kupcom. Sprytni fabrykanci wykorzystywali nieświadomość klasową buntujących się i aby odwrócić uwagę od siebie pchnęli podniecone tłumy na dzierżawcę dochodów konsumpcyjnych w Tomaszowie oraz na przebywającego wówczas w osadzie kupca rosyjskiego. W tłumieniu zaś rozruchów i przy obmyślaniu represji w stosunku do zbuntowanych wystąpili obok czynnika rządowego „najznakomitsi fabrykanci osady tutejszej oraz starsi zgromadzenia sukienniczego“.

Krzywda społeczna narastała szybko, a z nią również zarzewie buntu. Świadczy o tym fakt, iż wyzyskiwani szykowali się do wystąpienia, „wszyscy bowiem uzbrojeni zostali w pałki i siekiery z umysłu przygotowane do tego czynu“. Walka nocna z 24 na 25 maja nie ustała, przeciwnie, w ciągu tego dnia i całego następnego czeladź i wyrobnicy chodzili w gromadach, nie myśleli poddać się miejscowej władzy, która nie miała żadnej policyjnej egzekutywy. Warsztaty pracy długo jeszcze stały opuszczone.

Następstwem tego buntu było usprawnienie aparatu represji w Tomaszowie. Zaprowadzono stały garnizon weteranów dla utrzymania spokoju i porządku, a przeciw czeladzi wydano ostre zarządzenia policyjne ułożone pod dyktandem majstrów i fabrykantów, które ograniczały zupełnie swobodę walczących o sprawiedliwość społeczną. W okresie między 1827 a 1829 r. znów Tomaszów był miejscem zaburzeń czeladniczych, które bezpośrednio przyspieszyły nadanie praw miejskich osadzie Tomaszów i zaprowadzenie stałej władzy policyjnej. Zachowane do naszych czasów zaledwie wspominki o szeregu buntów ludu pracującego Tomaszowa są jednak świadectwem ciągłych zmagających wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami, są wyrazem ostrej walki klasowej.

Dalszym ogniwem tych pierwszych konfliktów społecznych tego okręgu było miasto Łódź. Tym razem wystąpili przeciwko majstrom i władzy miejskiej czeladnicy krawieccy w roku 1828. W tym czasie w Łodzi było krawców: 10 majstrów, 20 czeladników i 8 uczniów. Są pewne poszlaki, iż istniały 2 zgromadzenia krawieckie: majstrów i czeladników.

Najzamożniejszym majstrem był Jakub Wagowski, zwany w aktach „kapitalistą“, przeciw któremu z procesem wystąpił pracujący u niego czeladnik. „Będąc skrzywdzony na ciele i sławie“ przez swego pryncypała odniósł się po sprawiedliwość do burmistrza miasta. Burmistrz naturalnie stanął po stronie majstra i próbował zmusić do posłuszeństwa opornego czeladnika. Burmistrz, równocześnie naczelnik policji miejskiej, użył „[...] środków przynagających biciem onegoż [czeladnika] batogiem, po której karze gdy tego [odstąpienia od procesu] na nim wymóc nie mógł, skrepowawszy onegoż postronkami do aresztu tak związanego osadził“. Ten okrutny postępek burmistrza, który stronnictwo stanął za majstrem i nadużył swej władzy policyjnej, ogromnie oburzył czeladników. Czeladź krawiecka w obronie towarzysza wystąpiła przez organizację cechową do burmistrza. Delegacji wyłonionej spośród czeladzi burmistrz nie przyjął, a uwięzionego czeladnika w dalszym ciągu trzymał w areszcie. Wyzysk czeladzi stosowany przez majstrów, niesprawiedliwość władz miejskich oraz obawa, „[...] ażeby i z nimi podobnie nie postępowano“, sprawiły, że czeladnicy sięgnęli do ostrzejszych form protestu: zagrozili wyjściem z miasta i zażądali od burmistrza wydania im ich paszportów celem opuszczenia Łodzi. Burmistrz uznał to wystąpienie za buntownicze i osadził ich w areszcie. Solidarność majstrów z burmistrem zwyciężyła — opór został złamany. Wypuszczeni na wolność czeladnicy apelowali do władz wyższych żaląc się „[...] na swe pokrzywdzenie i utratę zarobku“. Zażądali od władz ukarania burmistrza za jego samowolę i „[...] zwrotu utraconych korzyści z zarobkowania“. Epilogu tej sprawy nie znamy.

Na podstawie zachowanych notat archiwalnych można stwierdzić, że ciągnęła się ona jakiś czas, wreszcie znajdujemy adnotację: „Załatwiono, zatem do akt“. Burmistrz nie tylko nie został ukarany, ale długo jeszcze sprawował rządy w mieście Łodzi; położenie czeladzi krawieckiej na pewno nie poprawiło się, a majstrowie nadal uprawiali samowolę w ramach organizacji cechowej wyzyskując zmuszoną do pozostania na miejscu czeladź.

Ten ostry konflikt mówi o narastaniu przeciwieństw klasowych w Łodzi.

Jeszcze jednym ogniwem zaburzeń w miastach fabrycznych były bliżej nieznane wystąpienia czeladzi rzemieślniczej w Turku pod koniec roku 1829 lub na początku 1830.

W związku z niepokojami w Turku, w obawie przed podobnymi sytuacjami, w miastach fabrycznych w Sieradzkim wydane zostały zarządzenia mające zapobiec wystąpieniom czeladzi, ograniczyć swobodę czeladników różnych profesji oraz zahamować narastające gwałtownie konflikty klasowe. Zalecono burmistrzom ściśle współdziałanie z urzędami starszych zgromadzeń rzemieślniczych, wymierzone przeciw buntującym się czeladnikom. Nakazano przestrzeganie niektórych zwłaszcza artykułów Ustawy Rzemieślniczej z roku 1816 i stosowanie takowych, aby utrzymano w korbach posłuszeństwa występującą do walki o prawo do pracy i życia czeladź.

Zarządzenia te zostały ogłoszone w miastach fabrycznych w Kalisziem, a mianowicie w Pabianicach i Zdunskiej Woli.

Rodzący się w Królestwie Polskim układ kapitalistyczny niósł ze sobą krzywdę społeczną. „Bunty były powstaniem po prostu ludzi uciskanych“ — mówił Lenin.

W okręgu przemysłowym łódzkim w latach 1826—1830 obserwujemy fale narastających buntów ludzi uciskanych: czeladzi rzemieślniczej i wyrobników manufaktur. Do walki wystąpili uciskani rozporządzając prymitywnymi formami oporu, a charakter tych wystąpień nosi cechy żywiołowości. Przecież jednak według Lenina „czynnik żywiołowy w istocie rzeczy nie jest jako taki niczym innym aniżeli zaczątkową formą świadomości. Nawet prymitywne bunty wyrażały już pewne przebudzenie się świadomości: robotnicy tracili odwieczną wiarę w niewzruszalność dławiącego ich ustroju, zaczęli... nie powiem rozumieć, lecz odczuwać konieczność zbiorowego oporu i zdecydowanie zrywali z niewolniczą pokorą wobec zwierzchności. Jednakże było to o wiele bardziej przejawem rozpacz i zemsty aniżeli walką [...]“⁴.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

⁴ W. I. Lenin, *Co robić*, Warszawa 1951, s. 36.

IRENEUSZ IHNATOWICZ I PAWEŁ KORZEC — ŁÓDŹ

KRYZYS SUROWCOWY 1861—1865 (GŁÓD BAWELNIANY) W PRZEMYSŁE ŁÓDZKIM

Treść: Wpływ „głodu bawelnianego“ na produkcję łódzkiego regionu przemysłowego. — Przejście od manufaktury do przemysłu wielokapitalistycznego w regionie Łodzi. — Sytuacja robotników łódzkich w okresie kryzysu 1861—1865.

WPŁYW „GŁODU BAWELNIANEGO“ NA PRODUKCJĘ ŁÓDZKIEGO REGIONU PRZEMYSŁOWEGO

W rozwoju przemysłu regionu łódzkiego specyficzną rolę odegrał głód bawelniany lat 1861—1865. Kryzys surowcowy w przemyśle bawelnianym w latach 1861—1865 w różnych krajach ma swoją bogatą literaturę¹. Dotychczasowa literatura przedmiotu dla terenu Królestwa jest uboga i sprowadza się do mniej lub więcej drugoplanowych wzmianek i fragmentów prac poświęconych innym zagadnieniom. Niedostatki statystyki utrudniają dokładne zbadanie faktycznego przebiegu głodu bawelnianego w Królestwie i zmuszają do żmudnej kwerendy w materiałach o charakterze zastępczym lub w źródłach dostarczających tylko danych fragmentarycznych. Pierwszym postulatem jest więc sprawa zgromadzenia wyczerpujących i dokładnych materiałów faktograficznych, które pozwoliłyby na wszechstronne oświetlenie zagadnienia.

Nawet fragmentarycznie dotychczas zebrane materiały pozwalają jednak na wyciągnięcie kilku ciekawych wniosków bądź też na postawienie problemów, które przy dotychczasowym stanie badań nie mogą być jeszcze rozwiązane, lecz które przy dalszych badaniach mogą mieć znaczenie dla studiów nad rozwojem przemysłu Królestwa w latach sześćdziesiątych.

Brak surowca bawelnianego spowodowany amerykańską wojną domową wywołał silne zaburzenia w przemyśle bawelnianym wszystkich krajów. Głód bawelniany w Królestwie miał jednak specjalnie ostry prze-

¹ Problemowi temu dla terenu Anglii wiele miejsca poświęca Marks w I i II tomie *Kapitału*.

bieg, ostrzejszy niż np. w Anglii. Zaobserwować to można tak w zakresie wzrostu cen surowej bawełny, jak i porównując stopień zastoju i spadku produkcji bawełnianej. Już w roku 1861, w pierwszym roku kryzysu, obserwujemy w Rosji i w Królestwie szybszy i większy wzrost cen surowej bawełny, niż to ma miejsce w Anglii². W momencie, gdy kryzys bawełniany osiągnął dno, ceny surowca w Rosji i w Polsce były 5,33 razy wyższe niż przed rokiem 1861, podczas gdy różnica cen w Anglii w chwili maksymalnej zwwyżki wynosiła 3,77 razy³.

Brak surowca wywołał w drugiej fazie głodu bawełnianego gwałtowny wzrost cen tkanin bawełnianych. O skoku cen świadczy choćby fakt, że w r. 1864 cena fabrykatów bawełnianych wzrosła niemal dwukrotnie w porównaniu z ceną 1863 roku.

Również i rozmiary zastoju produkcji były u nas znacznie większe. Obok braku surowca na stan ten wpłynęła ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna kraju w okresie przedpowstaniowym. Tak np. gdy w Manchesterze całkowitym bezrobociem ogarniętych było w 1862 r. 17,6% robotników przemysłu bawełnianego⁴, to w okręgu łódzkim w tymże czasie 50% warsztatów było nieczynnych i w takiej też proporcji zmniejszył się stan zatrudnienia i wartość produkcji przemysłu bawełnianego⁵. Wobec znacznego ograniczenia produkcji półbezrobocie w łódzkim regionie gospodarczym stało się zjawiskiem powszechnym wśród tych robotników, którzy całkowicie pracy nie stracili. Dotychczas zebrane wiadomości z akt niektórych przedsiębiorstw regionu łódzkiego wskazują, że przedsiębiorstwa te zmniejszały produkcję tkanin bawełnianych do jednej trzeciej a nawet do jednej czwartej poprzedniej wysokości (Geyer, Krusche i Ender, Grohman)⁶.

² Ceny surowej bawełny wzrosły w Anglii w ciągu 1861 r. 1,60 razy (obliczono na podstawie: R. Henderson, *The Lancashire Cotton Famine 1861–1866*, s. 122), podczas gdy w Nowogrodzie 1,70 razy (obliczono na podstawie: K. Schweikert, *Die Baumwollindustrie Russisch-Polens*, s. 108) podobnie jak w Królestwie.

³ Obliczono na podstawie jw. W tej samej sprawie: Litwin, „Republika“, 3 V 1930, podaje, że już w pocz. r. 1863 cena surowej bawełny była trzykrotnie wyższa niż w pierwszym roku kryzysu (kiedy i tak uległa uprzedniej zwwyżce).

⁴ Массальский, „Вестник Финансов“, 1904, s. 136.

⁵ Litwin, „Republika“, 3 V 1930. Akta Mag. m. Łodzi, nr 5513, 3871.

⁶ Raport prezydenta Łodzi z dn. 26 I 1863 podaje, że w styczniu 1863 r. było w Łodzi z powodu kryzysu 3500 robotników całkowicie bez pracy i ponad 2500 krosien nieczynnych, WAPŁ, Akta Mag. m. Łodzi vol. 240a; Schweikert, *op. cit.*, określa wysokość produkcji w stosunku do 1859 na 52%. Wobec wiadomości, że w samych tylko przedsiębiorstwach większych i średnich nie pracowało ok. 1500 krosien, można uważać ogólną liczbę unieruchomionych krosien za większą niż 2500.

Ilustracją spadku produkcji są dane dotyczące zakładów wykończalniczych, które będąc przedsiębiorstwami usługowymi drobnego i średniego przemysłu tym samym dają odbicie sytuacji w tych kategoriach przemysłu. Tak np. produkcja farbiarni i drukarni (wykończalnicze etapy produkcji włókienniczej) Steinerta wynosiła:

1859 — 466310 m	1865 — —
1860 — 423992 m	1866 — 244559 m
1861 — 269629 m	1867 — 324760 m
1862 — 224195 m	1868 — 335754 m
1863 — 45793 m	1869 — 328717 m
1864 — 53245 m	1870 — 418410 m ⁷

Produkcja szeregu innych zakładów wykończalniczych uległa zmniejszeniu przeciętnie do jednej czwartej.

Prócz wypadków natury politycznej na ostrzejszy przebieg kryzysu bawełnianego wpłynął też szereg innych przyczyn. Królestwo nie miało możliwości zastąpienia bawełny amerykańskiej importem z innych krajów. Anglia zdołała drogą zwiększenia importu z Indii i Egiptu poważnie złagodzić brak bawełny amerykańskiej. Import bawełny z tych krajów wzrósł w latach wojny secesyjnej 2,8 razy⁸. Królestwo importowało bawełnę głównie za pośrednictwem Niemiec i Anglii drogą przez Manchester i Hamburg. W związku z tym przemysł Królestwa był bardziej zdany na koniunkturalne wahania cen i spekulację na rynkach bawełnianych.

Głód bawełniany zmusił przemysłowców Królestwa do poszukiwania nowych źródeł surowca. Najdogodniejszym terenem ekspansji surowcowej przemysłu rosyjskiego były tereny położone w środkowo-azjatyckich regionach Cesarstwa bądź też znajdujące się w zasięgu wpływów gospodarczych Rosji. W okresie 1861—1865 obserwujemy znaczne zainteresowanie zarówno przemysłowców rosyjskich, jak i polskich terenami uprawy bawełny w Kraju Zakaukaskim i w Turkiestanie. Przemysłowcy Cesarstwa zorganizowali szereg narad, prowadzili poważne badania i doświadczenia co do możliwości wyzyskania tych terenów jako źródła surowca bawełnianego. W pertraktacjach i naradach prowadzonych przez przemysłowców moskiewskich i petersburskich w sprawie zorganizowania uprawy bawełny na tych terenach brał udział łódzki

⁷ I. Ihnatowicz, *Zakłady Przemysłu Włókienniczego K. Steinerta 1834—1914*, praca w maszynopisie.

⁸ A. Oppel, *Die Baumwolle*, Henderson, *op. cit.*, Massalski, *op. cit.*, Tuhan Baranowski podaje następujące dane dotyczące importu bawełny do Anglii:

1860 — z Indii: 15,1 mln. funtów, z Egiptu 10,3 mln. funt.

1864 — „ 52,3 „ „ „ 19,6 „ „

M. Туган Барановский, *Русская фабрика СПб.*, 1898).

przemysłowiec Ludwik Geyer. W roku 1863, gdy pertraktacje te nie przyniosły pozytywnych rezultatów, Geyer wystąpił z projektem utworzenia wśród przemysłowców łódzkich specjalnej spółki mającej na celu zorganizowanie i eksploatację własnych plantacji bawełny w Kraju Zakaukaskim⁹. Liczne jednak trudności spowodowały, że akcja ta w latach sześćdziesiątych zakończyła się niepowodzeniem. Dopiero w kilkanaście lat później przemysł łódzki zaczął importować bawełnę zakaukaską i środkowo-azjatycką. W ostatnich latach XIX wieku wielu przemysłowcy łódzcy założyli własne plantacje bawełny na Kaukazie i w Turkiestanie.

Kryzys bawełniany zapoczątkował nowy okres rozwoju przemysłu wełnianego, a zwłaszcza wyrobu półwełnianego. Z powodu braku surowca bawełnianego część fabryk przestawiła się na produkcję wełnianą i półwełnianą. Zakłady Kruschego w Pabianicach w trzech czwartych przeszły na produkcję artykułów półwełnianych¹⁰.

W polskich sferach gospodarczych i publicystycznych pojawiły się na skutek kryzysu bawełnianego tendencje do uniezależnienia się od importu surowca i zastąpienia go krajowym surowcem — lnem. Wydaje się jednak, że tendencje te nie wyszły poza ramy rozważań¹¹.

PRZEJŚCIE OD MANUFAKTURY DO PRZEMYSŁU WIELKOKAPITALISTYCZNEGO W REGIONIE ŁÓDZI

Kryzys bawełniany przypadł na okres przewrotu technicznego w naszym przemyśle włókienniczym, na okres przejściowy od manufakturowego do wielkokapitalistycznego stadium produkcji i ostrej walki między tymi dwoma sposobami produkcji. Przejawem tej zaciętej walki między ginącym rzemiosłem i manufakturą a zwycięską fabryką kapitalistyczną były znane wypadki łódzkie z kwietnia 1861 roku. W tej walce, której wynik i tak był przesądzony, głód bawełniany odegrał rolę czynnika znacznie przyspieszającego obiektywnie rozwijający się proces. Kryzys surowcowy zadał dotkliwy cios średniej i drobnej wytwórczości. W okresie 5 lat (1860—1864) likwiduje się 50% drobnych warsztatów tkackich, a w dziesięcioleciu 1860—1869 zlikwidowano 75% małych warsztatów. Również ilość średnich zakładów przemysłu bawełnianego zmniejszyła się w tym czasie o blisko 50%¹².

⁹ AGAT, Akta Rady Admin., nr 5802.

¹⁰ J. Trela, *Zakłady Przemysłu Bawełnianego Krusche i Ender w Pabianicach*, praca w maszynopisie.

¹¹ „Kalendarz Astronomiczny”, 1864 r.

¹² Schweikert, *op. cit.*, s. 110; w tej samej sprawie prezydent Łodzi pisze w raporcie z 17/29 IV 1861, że „[...] położenie biedniejszych tkaczy jest rozpaczliwe [...]”

Na wyjątkowo szybkie rujnowanie drobnej i średniej wytwórczości wpływała jeszcze jedna dodatkowa okoliczność. Otóż w pierwszych latach głodu bawełnianego (1861–1863) na skutek skomplikowanej sytuacji politycznej zarówno w Rosji, jak i w Królestwie nastąpił kryzys zbytu łódzkiej produkcji włókienniczej, w którego wyniku przy kilkakrotnym wzroście cen surowca i półfabrykatu (przędza bawełniana) ceny gotowych wyrobów utrzymały się w pierwszej fazie głodu bawełnianego na dawnym lub niewiele wyższym poziomie. Sytuacja ta spowodowała niebawmy wyzysk ze strony kupców i większych przemysłowców skupujących wyprodukowane przez drobnych fabrykantów i rzemieślników towary. Oferowana przez nich cena gotowego towaru była nieraz niższa od kosztów półfabrykatów. Większość drobnych przemysłowców i rzemieślników zmuszona była w tej sytuacji przerwać produkcję.

Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy w licznych źródłach archiwalnych. Tak np. w raporcie prezydenta miasta Łodzi Rosickiego z dnia 5 stycznia 1863 roku czytamy: „Powód stagnacji fabryk bawełnianych wynikał z nadzwyczajnego podrożenia bawełny i braku takowej oraz z braku odbytu gotowych wyrobów, gdyż handlujący przy ograniczonych zakupach gotowych wyrobów takie zaledwie ceny ofiarują, ile materiał w stanie surowym kosztował. Ta okoliczność więc postawia dość zamożnych fabrykantów w tej konieczności, że zaprzestają kontynuować dalszej fabrykacji”¹³.

Głód bawełniany był ważnym etapem koncentracji (i niemal monopolizacji) produkcji bawełnianej. Rujnując i pauperyzując drobnych tkaczy głód bawełniany stworzył dogodne warunki do powstania i rozwoju wielkich fortun kapitalistów łódzkich. Wielkie fabryki dzięki dużym zapasom towarów nagromadzonych w latach nadprodukcji 1859–1860 i dzięki znacznym zapasom surowca były w korzystnej sytuacji.

Po okresie kryzysu liczba istniejących wielkich przedsiębiorstw w stosunku do roku 1860 wynosiła 53,8%. Mimo tak silnego spadku liczby przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego wartość całej produkcji w końcu lat sześćdziesiątych nie tylko nie zmniejszyła się, lecz nawet w stosunku do roku 1860 wzrosła. Produkcja przypadająca na jeden zakład przemysłu bawełnianego w roku 1869 była czterokrotnie wyższa niż w roku 1860.

oraz że „[...] klasy możnych i średnich pojedynczych tkaczy, chociaż utyskują na brak pokupu, który od pewnego czasu coraz bardziej słabnie i wycieńcza istniejące zapasy, jednak mogą mniej więcej utrzymać w ruchu warsztaty”. Już więc w r. 1861 tkacze byli w krytycznej sytuacji (WAPŁ, Akta Mag. m. Łodzi vol. 240a).

¹³ WAPŁ, Akta Rządu Gub. Warsz., sygn. 1629, k. 5, a także k. 1 i 15.

W roku 1869 sześć przędzalni skupionych na terenie guberni piotrkowskiej dawało 83% produkcji przędzy bawełnianej Królestwa. Zakłady Scheiblera w ciągu dziesięciolecia 1860–1869 powiększyły swoją tkalnię siedemnastokrotnie a przędzalnię sześciokrotnie¹⁴.

SYTUACJA ROBOTNIKÓW ŁÓDZKICH W OKRESIE KRYZYSU 1861–1865

Jak wskazywaliśmy, głód bawełniany poważnie dał się we znaki drobnym producentom, główne jednak brzemie kryzysu spadło na barki łódzkiej klasy robotniczej.

Już w początku kryzysu w r. 1861 prezydent Łodzi Traeger donosi o strasznej nędzy wśród bezrobotnych¹⁵. Tymczasem kryzys zaostrzał się z miesiąca na miesiąc i w miarę tego coraz bardziej wzrastało bezrobocie i nędza łódzkich mas pracujących. O rozmiarach bezrobocia świadczą dane z raportu prezydenta Łodzi Rosickiego z dnia 5 stycznia 1863 roku. Według tych informacji liczba pozbawionych pracy w zakładach bawełnianych wynosiła 2591, nieczynnych warsztatów tkackich było 1762¹⁶.

Liczba bezrobotnych podana wyżej była znacznie uszczuplona, gdyż autor raportu nie wlicza w to tej części bezrobotnych, która mając jeszcze jakieś kontakty ze wsią wracała do miejsc pochodzenia lub też w ogóle opuszczała miasto w poszukiwaniu pracy i chleba. W przytoczonym powyżej raporcie czytamy: „Liczba osób pozbawionych zarobkowania była daleko większa, jak wyżej wyrażona cyfra przedstawia, lecz ci, którzy tu nie mieli stałego zamieszkania, wyszli do swoich siedzib w liczbie 361 osób“¹⁷.

¹⁴ Przykładem przedsiębiorstwa szybko rozwijającego się i ciągnącego wielkie zyski z ogólnego kryzysu i ruiny drobnych producentów były Zakłady Scheiblera w Łodzi. Scheibler założył w r. 1854 wielką nowoczesną przędzalnię i tkalnię. Wyzyskując poważne zapasy nagromadzonych uprzednio surowców Scheibler dzięki zręcznym machinacjom w okresie głodu bawełnianego zdołał nagromadzić poważne kapitały, które pozwoliły mu bezpośrednio po kryzysie rozszerzyć swoje przedsiębiorstwo. W r. 1866 Scheibler zakupił przędzalnię w Żarkach o 8000 wrzecion, w r. 1869 powiększył starą fabrykę do 40000 wrzecion, założył nową tkalnię o 400 krosnach, a w r. 1870 wybudował nową przędzalnię liczącą 80000 wrzecion i tkalnię na 1200 krosien (Schweikert, *op. cit.*).

¹⁵ WAPI., Akta Mag. m. Łodzi vol. 240a, Raport prezydenta miasta Łodzi z dn. 17/29 IV 1861.

¹⁶ Akta Rządu Gub. Warsz., sygn. 1629, k. 5.

¹⁷ Akta Rządu Gub. Warsz., sygn. 1629, k. 5. Wątpliwe, czy statystyką objęto wszystkich opuszczających Łódź. Przypuszczać można, że wobec znacznego ruchu ludności napływowej nawet w okresach bardziej ustabilizowanej sytuacji statystyka nie była zbyt dokładna. Nie ma również pewności, czy zostali w raporcie uwzględnieni wszyscy bezrobotni, czy też liczba 2591 pozbawionych pracy przebywających w Łodzi

Równy dwa miesiące później w raporcie z 5 marca władze pośrednio stwierdzają dalszy wzrost bezrobocia, a mianowicie liczba nieczynnych krosien wynosi wtedy już 2500, czyli o około 750 więcej niż w początku 1863 roku¹⁸.

Biorąc powyższe dane pod uwagę można w przybliżeniu określić liczbę bezrobotnych w przemyśle bawełnianym w Łodzi w początku 1863 roku na około 4—5 tysięcy. Jeśli przyjmemy, że na każdego pracującego przypadało średnio 2 nie pracujących członków rodziny, to dochodzimy do wniosku, że w okresie tym w Łodzi pozbawionych było pracy i chleba 12—15 tysięcy osób, co stanowiło 32—40% ówczesnej ludności Łodzi¹⁹.

W roku 1864 bezrobocie w Łodzi jeszcze bardziej wzrosło. Obok dalszego zaostrzenia się głodu bawełnianego wzrost kryzysu spowodowany był trwającym powstaniem.

Ciężkiej sytuacji proletariatu nie omieszkali wyzyskać przemysłowcy łódzcy. Okres kryzysu przynosi obok klęski bezrobocia wzmożony wyzysk i obniżkę płac zatrudnionych robotników. Zbadane dotychczas źródła świadczą o wzroście wyzysku robotników w Łodzi i Konstantynowie.

W obliczu skomplikowanej sytuacji politycznej w Rosji, a zwłaszcza w Królestwie, masowe bezrobocie, głód i nędza łódzkiego proletariatu spędzały sen z oczu władz carskich, które obawiały się wystąpienia doprowadzonych do ostateczności mas robotniczych. Władze carskie i burżuazja miały wszak świeżo w pamięci niedawne a groźne dla nich wydarzenia z kwietnia 1861 r. Strach przed możliwością ponownych wystąpień łódzkiej klasy robotniczej wyziera z wielu dokumentów tego okresu. Tylko chęć rozładowania niebezpiecznego napięcia tłumaczy żywe zainteresowanie burżuazji i władz losem mas pracujących, inicjowanie akcji filantropijnej, plany robót publicznych itp. W piśmie dyrektora głównego przezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 7 sierpnia 1862 r. do gubernatora cywilnego warszawskiego czytamy: „Otrzymałem wiadomość, że właściciele zakładów w miastach fabrycznych w powiecie łęczyckim z powodu podrożenia bawełny i innych ma-

obejmuje tylko całkowicie bezrobotnych, zwolnionych z zakładów, które zaprzestały produkcji. Wydaje się bowiem, że istnieje pewna dysproporcja między liczbą bezrobotnych a liczbą nieczynnych krosien. Liczba bezrobotnych winna być większa, gdyż pracy pozbawieni byli nie tylko tkacze, ale również i robotnicy zakładów pomocniczych i usługowych, jak farbiarze, drukarze itp. Z braku surowca zmniejszono również produkcję przędzalni. Należy przy tym liczyć na jedno krosno więcej niż jednego robotnika. Z tych względów podaną liczbę bezrobotnych można uważać za zniżoną.

¹⁸ Tamże, k. 29.

¹⁹ Por. E. Rosset, *Łódź w latach 1860—1870*, „Rocznik Łódzki“, 1928, t. I, s. 336.

teriałów sprowadzanych z zagranicy jako też dla braku odbytu w znacznej części podupadli, a nawet niektórzy zamknęli fabryki lub stopniowo ruch w tychże wstrzymują — skutkiem tego wielu rzemieślników pozostało bez zajęcia, albowiem nie są usposobieni do innych robót, wreszcie ta klasa ludzi spodziewa się, że w razie nieporządków polepszy się jej byt“²⁰ (podkreślenia nasze — I. I. i P. K.).

W raporcie do naczelnika powiatu łęczyckiego z 26 I 1863 r. prezydent Łodzi podkreśla, że „[...] do 3500 robotników pozbawionych jest zarobkowania i nie posiada żadnych środków utrzymania się, a pomiędzy którymi dostrzegłem wyraźne wzburzenie umysłów [...]“.

W innym raporcie do gubernatora cywilnego warszawskiego z dn. 21 lutego Rosicki alarmuje „[...] nędza pomiędzy tymiż robotnikami dochodzi do ostatniego kresu [...]“²¹.

Groźna ta sytuacja zmusiła lokalne władze do podjęcia akcji filantropijnej, która by choć częściowo złagodziła panujący głód. Począwszy od dnia 16 grudnia rada miejska rozpoczęła akcję zasilków dla najbiedniejszych rozdając tygodniowo na 1 osobę w naturaliach 6 funtów chleba, 2 kwarty kaszy, 12 łutów tłuszczu.

Fundusze na akcję pomocy pochodziły z przeprowadzonej wśród zamożniejszych mieszkańców miasta zbiórki pieniędzy i naturaliów. Hojność burżuazji łódzkiej musiała jednak być niewielka, skoro po trzech tygodniach akcji, w ciągu których rozdano 2607 wymienionych wyżej porcji, fundusze zbiórkowe były na ukończeniu, a jak pisał burmistrz, „przecież liczba potrzebujących wsparcia codziennie się zwiększa i ofiary te nie pokryją potrzeby“²².

W dalszym ciągu raportu burmistrz niedwuznacznie tłumaczy genezę i sens tej akcji filantropijnej: „Ludność ta tak dotkliwą nędzą dotknięta dotąd zachowuje się spokojnie i aby nadal mogła otrzymywać wsparcie, liczyć można, że się tak i później zachowa...“ Rosicki zwraca się też do władzy przełożonej z prośbą: „Jaśnie Wielmożny Pan raczy zwrócić wysoką Swą uwagę, że ofiary dobrowolne ciągle powtarzane nie zaspokoją potrzeb niezbędnych co dzień wzrastającej liczby nędznych i najlaskawiej wyjednać u dobroczynnego rządu zapomogę — z radą miejską zaś wspólnie z całą usilnością dokładać będę starań, aby spokojność zachowana była i aby, o ile tylko możność dozwoli, zapobiegać nędzy“²³.

²⁰ Akta Rządu Gub. Warsz., sygn. 1629, k. 1.

²¹ Tamże, k. 30.

²² Tamże, k. 5.

²³ Tamże.

W związku z tą prośbą prezydenta Łodzi władze warszawskie postanowiły wyasygnować na zasiłki dla łódzkich bezrobotnych kwotę 3000 rubli. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zastrzegła jednak przy tym, że kwota ta nie może być zużyta na zasiłki bezzwrotne, „iżby nie dawać zachęty do spuszczenia się na pieczołowitość rządu“, a zalecała „w sposobie, jak to miało miejsce w latach 1845 i 1848, [...] z wyznaczonej w tym względzie sumy zakupywać przędzę, dawać ją do wyrobienia nie mającym zatrudnienia, płacić im za wyrób podług oznaczonej ceny, a następnie sprzedawać drogą licytacji zaczynając od tego, co materiał i wyrób kosztowały“²⁴.

Projekt ten jednak się nie utrzymał, gdyż Rada Miejska zwróciła uwagę na nierealność tego planu. Przede wszystkim kwota 3000 rb. była śmiesznie niska na realizację takiego projektu, po wtóre rada miejska wskazywała, że wobec wysokich cen surowca i trudności zbytu gotowych towarów eksperyment ten musi się zakończyć fiaskiem.

Korespondencja na temat zużytkowania wyasygnowanych przez rząd 3000 rubli trwała miesiące. Tymczasem burżuazja łódzka chcąc przy tym ogniu upiec własną pieczeń wysunęła propozycję zużycia tych funduszy oraz wyasygnowania przez rząd dalszych kwot na przeprowadzenie wstępnych prac przy budowie drogi żelaznej z Łodzi do Rokiccin. Projekt ten jednak nie został zaaprobowany przez władze centralne ze względu na wysokie koszty inwestycji²⁵.

Po dłuższej wymianie korespondencji między różnymi instancjami zdecydowane zostało, że asygnowane przez rząd 3000 rubli wykorzystane zostaną na uruchomienie prac przy okopywaniu lasów miejskich. Przypuszczalnie decyzja ta była nie bez związku z mnożącymi się faktami samowolnego wyrębu lasów.

Obawy burżuazji i władz przed ruchem łódzkiego proletariatu nie były bezpodstawne. Walka łódzkich mas pracujących o poprawę swego bytu zbiegła się z ogólnonarodową walką wyzwolenczą. Robotnicy łódzcy gromadnie szli do oddziałów powstańczych.

Kryzys przetrwał lata powstania. Jeszcze w sierpniu 1866 r. znajdujemy w raporcie magistratu miasta Łodzi wiadomość o ostrym braku

²⁴ Tamże, k. 19.

²⁵ Przemysłowcy łódzcy już od dawna czynili starania o wybudowanie w Łodzi drogi żelaznej. Ostatecznie w 1865 r. powstało towarzystwo akcyjne dla budowy kolei fabrycznej (odcinek Łódź—Koluski łączący Łódź z Koleją Warszawsko-Wiedeńską). Głównymi udziałowcami spółki akcyjnej byli: Bloch, Kronenberg, Scheibler i inni. Kolej fabryczna oddana została do użytku w 1866 roku (WAPŁ, Akta Mag. m. Łodzi, sygn. 219 i 914).

przędzy bawełnianej i wynikającej stąd nędzy „wielu tkaczy pozbawionych zatrudnienia i sposobu do życia”²⁶.

Dzieje głodu bawełnianego, jednego z najcięższych i najbardziej skomplikowanych kryzysów ekonomicznych w przemyśle polskim XIX wieku, to temat bogaty i ciekawy. Uwagi zawarte w niniejszym artykule są wynikiem zapoczątkowanych dopiero badań tego zagadnienia.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

²⁶ WAPŁ. Akta Mag. m. Łodzi, syg. 2403, k. 56 i 64.

PAWEŁ KORZEC — ŁÓDŹ

ROZWÓJ FORM WALKI KLASOWEJ ŁÓDZKIEGO PROLETARIATU PRZED ZORGANIZOWANYM RUCHEM ROBOTNICZYM

Treść: Aktualne zadania badań nad początkami ruchu robotniczego. — Pierwsze prymitywne formy walki proletariatu. — Charakter tzw. „buntu łódzkiego“ w 1861 r. — Pierwsze strajki.

AKTUALNE ZADANIA BADAŃ NAD POCZĄTKAMI RUCHU ROBOTNICZEGO

Okres żywiołowego i spontanicznego ruchu robotniczego jest jeszcze w naszej historiografii kartą stosunkowo mało zapisaną. Nie trzeba jednak wyjaśniać, jak ważnym zagadnieniem jest problem pierwotnych form walki klasowej polskiego proletariatu i jego stopniowego dojrzewania do przyjęcia nauki marksistowskiej i zorganizowanych metod walki.

Rzecz znamienna, że błędne poglądy na dzieje tego ruchu pokutują niekiedy nawet w pracach historyków marksistowskich. Tak np. Wołkowiczera zaczyna II rozdział swojej znanej pracy pytaniem: „Czy istniał ruch robotniczy w Królestwie Polskim i jakie przybierał formy przed powstaniem kółek socjalistycznych, tj. pod koniec lat siedemdziesiątych“¹. Autor nie daje odpowiedzi na to pytanie, ale podobnie jak to czyni Mieczysław Mazowiecki (Kulczycki) w swojej *Historii ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, przytacza znaną opinię wielkiego przemysłowca łódzkiego, Poznańskiego, z 1876 roku, o rzekomo harmonijnych stosunkach między przemysłowcami a polskim proletariatem, o braku walki strajkowej. Wołkowiczera nie ustosunkowuje się krytycznie do tej burżuazyjnej tezy².

¹ I. Wołkowiczera, *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1952, s. 19.

² Tamże, s. 19 i M. Mazowiecki, *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 17.

Tymczasem w świetle dotychczas uzyskanego, choć dość niepełnego jeszcze materiału możemy już dojść do zasadniczej rewizji tego utartego poglądu. Wyniki badań powoli zapełniają tę białą kartę dziejów polskiego ruchu robotniczego.

Badania nasze nad dziejami klasy robotniczej w Łodzi z miesiąca na miesiąc dostarczają nam nowych i cennych materiałów do zagadnienia kształtowania się polskiego proletariatu jako klasy społecznej drogą bezustannej walki z kapitalizmem.

Materiały te dla naszego terenu potwierdzają słynną tezę Marksa z *Manifestu komunistycznego*, że walka proletariatu rozpoczyna się wraz z jego istnieniem. W swej wypowiedzi chciałbym wykazać, jak proletariát łódzki z dziesięciolecia na dziesięciolecie a nawet niemal z roku na rok, przechodząc od najprymitywniejszych do coraz wyższych form walki, dojrzewał w sensie klasowym, stawał się „klasą dla siebie“, tworzył podatny grunt do szybkiego przyjęcia się w Polsce przodującej nauki marksizmu.

PIERWSZE PRYMITYWNE FORMY WALKI PROLETARIATU

Początek powstania i formowania się nowoczesnego proletariatu przypada w Łodzi na lata trzydzieste i czterdzieste XIX wieku a niemal równocześnie, już w piątym dziesięcioleciu ubiegłego wieku, sprawa robotnicza staje się paląca, niepokoi zarówno burżuazję, jak i władze państwowe.

Po raz pierwszy kwestia robotnicza staje na porządku dziennym w Łodzi w latach 1844—1845, w czasie ostrego kryzysu gospodarczego. Nie mamy żadnych wiadomości o jakichś wystąpieniach proletariatu w tym okresie prócz wzmianki w raporcie wysłannika rządu warszawskiego Wąsowskiego, że „ratusz codziennie zostaje obłożony przez biednych tkaczy, co i podczas bytności mojej miało miejsce“³.

Niemniej faktem jest, że zagadnienie robotnicze niepokoi już w tym okresie burżuazję i rząd carski. Przypuszczalnie na wzrost zaniepokojenia władz wpłynęły wydarzenia 1844 roku na Śląsku. O tym, że działała tu obawa przed wpływami z zewnątrz, świadczy fakt, iż w latach następnych, gdy tylko sytuacja robotnicza się zaostrza, instrujeje władz centralnych zawsze zalecają zwrócenie baczniejszej uwagi na przebywających w Królestwie robotników cudzoziemskich; baczenie na to, „czy nie rozsiewają szkodliwych wieści lub nie prowadzą nieprzychylnych dla rządu rozmów“⁴.

³ WAPŁ, Akta Magistratu m. Łodzi, vol. 144.

⁴ Tamże, vol. 392.

Dotychczas nie posiadamy materiałów na temat oddźwięków powstania tkaczy śląskich wśród łódzkiego proletariatu. Wydaje się jednak, że przy tak wielkich powiązaniach i kontaktach (wielka liczba łódzkich włóknarzy pochodziła przecież z terenów objętych powstaniem lub też imigrowała do Królestwa po 1844 roku) wydarzenia na Śląsku nie mogły nie odbić się echem wśród łódzkiego proletariatu.

W świetle dotychczas uzyskanych materiałów źródłowych możemy stwierdzić, że do pierwszego wystąpienia robotników łódzkich doszło w 1854 roku. Był to okres nowego, dotkliwego kryzysu gospodarczego, o którego rozmiarach najlepiej świadczy fakt, że w Pabianicach, małej wówczas mieście przemysłowej, było 545 warsztatów tkackich nieczynnych i około 600 bezrobotnych⁵.

Przebieg zajścia na terenie Łodzi był następujący. Znajdujący się w skrajnej nędzy robotnicy fabryczni namówieni i kierowani przez mieszkańców Dąbrówki: kowala Śledzikowskiego, Elsnera i Krempfową — w liczbie około 300 osób napadli dwukrotnie 12 i 14 maja 1854 r. na las w dobrach Widzew wywożąc stamtąd drzewo. Napadli również na zamieszkałego w Rokiciu młynarza Reicha, „człowieka bardzo bogatego i znanego ze skąpstwa i nieludzkiego obejścia“⁶.

Wydarzenia te wywołały zaniepokojenie władz warszawskich. Warszawski gubernator cywilny Łaszczyński wydelegował specjalnego wysłannika dla dokładniejszego zorientowania się w sytuacji. Obok surowych represji Łaszczyński zaleca zorganizowanie robót publicznych. Istotnie, podobnie jak w 1845 r. władze i przemysłowcy łódzcy dążąc do rozładowania napięcia roboty takie zorganizowali. Znalazło tam zatrudnienie około 500 łódzkich bezrobotnych⁷.

Prezydent miasta Łodzi w raporcie swym omawiając genezę zajść widzewskich stwierdza:

[...] Czeladź i inni robotnicy fabryczni zebrawszy się w szynku tamiecznym [w kolonii Dąbrówka Mała pod Łodzią — przyp. P. K.] prowadzili pomiędzy sobą zwyczajną gadankę o ciężkich czasach, braku zarobkowania i stąd niedostatku, jaki im zagraża. Obecni przy tej rozmowie Śledzikowski, kowal, i niejaka Krempfowa [...] oświadczyli, że czeladź, jeżeli cierpi, to sobie sama winna [...] Czeladź ciekawością zdjęta, chcąc dowiedzieć się, jakim środkiem Śledzikowski i dwaj drudzy umieją złemu zaradzić, prosili ich o udzielenie im w tym względzie objaśnienia⁸.

⁵ Tamże, vol. 205.

⁶ Tamże, vol. 205.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Wydarzenia 1854 roku są ciekawe ze względu na to, że jest to pierwsze wystąpienie robotników w okręgu. Równocześnie jednak wskazują one dobitnie, jak niska była jeszcze w tym czasie świadomość proletariatu. Instynktowny odruch buntu głodujących robotników nie jest nawet skierowany, jak było na Śląsku w 1844 roku, bezpośrednio przeciw eksploatatorom, a przybiera prymitywną, tradycyjnie chłopską formę walki — wyrąb lasu.

CHARAKTER TZW. „BUNTU ŁÓDZKIEGO“ W 1861 ROKU

Bardziej znany w naszej literaturze historycznej jest następny etap walki łódzkiego proletariatu, a mianowicie tzw. bunt łódzki 1861 roku i dlatego zatrzymam się tylko krótko nad zagadnieniem charakteru tego ruchu. Pospolicie utarł się pogląd, że wydarzenia te to typowy dla okresu przejściowego ruch luddystyczny. W gruncie rzeczy zaś zagadnienie to jest o wiele bardziej skomplikowane. Wydarzenia kwietniowe 1861 r. to przede wszystkim walka między dwiema konkurencyjnymi grupami burżuazyjnymi. Drobną i średnią burżuazją w obawie przed pauperyzacją i degradacją społeczną walczą przeciw zwycięskiemu wielkiemu kapitalizmowi. Czy walka ta ma charakter luddystyczny? Rzecz jasna, że nie. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że średni i drobni fabrykanci organizując wystąpienie i kierując nim nie dążą bynajmniej do zniszczenia maszyn w ogóle, a nawet chronią najważniejszy dział zakładów Scheiblera, jego nowoczesną przędzalnię. Raport prezydenta Łodzi Traegera nadmienia, że „przy burzeniu warsztatów odzywały się nawet liczne głosy ostrzegające napastników, aby w niczym nie uszkodzili machin przędzalniczych”⁹. Słowem, średni i drobni fabrykanci chcą jedynie w ten sposób pozbyć się konkurencji w dziedzinie tkactwa.

Ale w tym okresie w Królestwie pojawiła się już nowa siła społeczna — proletariatus. Średnia oraz drobna burżuazja siłę tę wyzyskuje dla swych celów. Wykorzystując niski stan świadomości klasowej robotników, a przede wszystkim tzw. czeladzi, drobni fabrykanci istotnie zdołali wywołać wśród nich nastroje luddystyczne i pchnąć ich do niszczenia maszyn.

Wydarzenia kwietnia 1861 roku, mimo że proletariatus walczył nie o własne bezpośrednie cele, były jednak ważnym etapem rozwoju świadomości i ruchu robotniczego. Przede wszystkim 1861 rok wykazał rosnącą siłę proletariatus, wysuwał zagadnienie robotnicze jako pierwszoplanowe. Wystarczy choćby zwrócić uwagę na popłoch, jaki ogarnął burżuazję, na alarmujące błagania Scheiblera i Traegera, którzy przez długie mie-

⁹ Tamże, vol. 240 a.

siące po zaburzeniach nalegali na władze centralne o utrzymanie w Łodzi dostatecznych sił wojskowych¹⁰.

Kwiecień 1861 r. był też ważną lekcją uświadomienia klasowego. Zajścia były inicjowane przez „fabrykantów“, a rachunek płacił proletariatus. Burmistrz Traeger w raporcie swym z 23 V 1861 podkreśla, że „wśród aresztowanych żaden własności nieruchomości nie posiada, wszyscy należą do klasy biedniejszych mieszkańców, zwykle w czasach niepowodzenia stanowiących proletariatus miejscowy“¹¹.

Tego rodzaju lekcja pogładowa nie mogła nie wpłynąć na wzrost świadomości proletariackiej, na zrozumienie głębokiej przepaści klasowej między robotnikami a wszystkimi grupami burżuazyjnymi. Po 1861 r. nie mieliśmy już w polskim ruchu robotniczym wypadków sojuszu z burżuazją.

Na marginesie wydarzeń 1861 roku warto by wymienić, że przejawy nastrojów luddystycznych napotykałyśmy w Łodzi o wiele wcześniej. Mianowicie już w 1838 r. robotnicy Gayera wystąpili z protestem przeciw uruchomieniu w tej fabryce maszyny parowej i krosien mechanicznych¹².

Ciekawą próbę zrzeszania się robotników widzimy w okresie dotkliwego kryzysu surowcowego w 1864 roku. Robotnik Adolf Taube zwraca się w imieniu 30 osób czeladzi tkackiej do policmajstra łódzkiego o zezwolenie na założenie spółdzielczego zakładu tkackiego. Podkreśla on, że ze składek wynoszących 15 kopiejek tygodniowo zebrali już kapitalik w kwocie 50 rs. Tkacze proszą jedynie, aby im władze w tym przedsięwzięciu nie stawiały przeszkód i rzecz charakterystyczna, powołują się na podobne instytucje za granicą, a mianowicie w Prusach, Saksonii i Wiedniu. Widocznie władze odmówiły zezwolenia, gdyż miesiąc później znajdujemy podanie tychże 30 tkaczy z prośbą o zezwolenie na założenie kasy samopomocy, przy czym załączony jest statut tejże¹³.

¹⁰ Tamże, vol. 240a.

¹¹ Prośba Karola Scheiblera wystosowana do księcia namiestnika Królestwa w imieniu „najzamożniejszych przedsiębiorców, kupców i obywateli w mieście Łodzi“ z 1/13 czerwca 1861 r. kończyła się słowami: „Ponawiając swą prośbę błagamy pokornie Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika, aby dla zasłonięcia nas od dalszych wypadków do naszej prośby względem przysłania wojska do tutejszego miasta na konsystencję najlaskawiej przychylić się raczył“ (Akta N-ka W-go Oddziału Kaliskiego, vol. 4829, k. 57 i 58).

¹² W piśmie złożonym przez robotników do magistratu miasta Łodzi czytamy: „[...] warsztat siłą pary poruszany więcej w jedną dobę wystawi gotowego wyrobku niżeli zwyczajny ręczny w ciągu całego tygodnia. Obok tego pan Gayer do dziesięciu takich warsztatów dla dozorowania onych jednego tylko człowieka potrzebuje [...]“ (WAPŁ, Akta Mag. m. Łodzi, vol. 5430—1829 r.).

¹³ WAPŁ, Akta Mag. m. Łodzi, vol. 2403.

Lenin oceniając pierwsze formy walki proletariatu rosyjskiego daje nam klucz do zrozumienia tego zagadnienia również w historii polskiego ruchu robotniczego:

Nawet prymitywne bunt [stwierdza Lenin] wyrażały pewne przebudzenie się świadomości: robotnicy tracili odwieczną wiarę w niewzruszoność gnębiącego ich ładu, zaczęli... nie powiem rozumieć, lecz odczuwać niezbędną zbiorowego oporu i zdecydowanie zrywali z niewolniczą pokorą wobec zwierzchności. Jednakże było to o wiele bardziej przejawem rozpacz i zemsty aniżeli walki¹⁴.

PIERWSZE STRAJKI

Lata siedemdziesiąte XIX wieku zapoczątkowały nowy, wyższy etap walki łódzkiego proletariatu. Zaczyna się mianowicie ruch strajkowy. Po raz pierwszy proletariat łódzki występuje bezpośrednio przeciw swoim eksploatatorom. W świetle dotychczas znalezionych materiałów pierwszy strajk w przemyśle łódzkim odbył się w 1872 roku w fabryce Scheiblera. W lipcu tegoż roku majstrowie i starsi robotnicy przędzalni złożyli fabrykantowi pismo stwierdzające, że robotnicy nie mogą wyżywić się z istniejących zarobków i zażądali podwyżki płac około 25%. Scheibler zmierzając przypuszczać do rozbicia jedności robotników przyrzekł podwyższyć płacę niżej uposażonym robotnikom, natomiast majstrom i starszym robotnikom odmówił podwyżki płac. Na skutek tej odpowiedzi robotnicy przędzalni zastrajkowali. Próby łamistrajkostwa zostały wstrzymane przez niszczenie produkcji łamistrajków.

Nie wiemy, jak się strajk zakończył. Faktem jest, że wywołał wielkie wrażenie i obawę wśród burżuazji i władz carskich. Raport łódzkiego poli-majstra kończy się słowami: „[...] przykład podobnego strajku może łatwo rozszerzyć się i na inne fabryki i dlatego przedsięwziąłem kroki dla bacznej obserwacji za nastrojami klasy robotniczej”¹⁵.

W półtora roku później w lutym 1874 r. wybucha strajk w czterech równocześnie fabrykach sukna w Zgierzu na tle żądania podwyżki płac. Raport naczelnika żandarmerii oświetla nam charakter strajku. Czytamy w nim: „Podmajstrzy oświadczyli, że z powodu istniejącej drożyzny zarobek nie wystarcza im dla wyżywienia rodzin i dlatego nie podejmą pracy, aż do czasu póki płaca nie zostanie podwyższona”¹⁶.

Znowu nie wiemy, jakie były skutki strajku. Należy sądzić, że ostre represje władz carskich (pięciu przywódców strajku aresztowano i wysłano

¹⁴ W. I. Lenin, *Co robić*, „Dzieła wybrane“, Moskwa 1948, t. I, s. 195.

¹⁵ WAPŁ, Akta poli-majstra m. Łodzi, vol. 206.

¹⁶ Raport naczelnika żandarmerii powiatów łódzkiego, rawskiego i brzezińskiego (przekład z rosyjskiego, „Z pola walki“, nr 1, Moskwa 1926).

do Łodzi) złamały opór robotników. Ale robotnik buntujący się żywiołowo przeciw straszemu wyzyskowi kapitalistycznemu stawiał w ten sposób wobec nowej wrogiej siły, wobec aparatu państwowej przemocy. Sprawa wyzysku ekonomicznego przestawała w ten sposób być w świadomości robotników sprawą prywatną między poszczególnymi załogami fabrycznymi a ich wyzyskiwaczami.

Rodziła się świadomość konieczności walki z całym systemem kapitalistycznym i z jego obrońcą — władzą carską. I dlatego tak bliska i prosta była droga od żywiołowych, ekonomicznych strajków lat siedemdziesiątych do pierwszych kółek socjalistycznych oraz kas oporu i wreszcie do pierwszej proletariackiej partii — do Wielkiego Proletariatu.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

JAN FIJALEK — ŁÓDŹ

WPŁYW ROZWOJU ŁODZI NA JEJ STAN SANITARNY I ZAGADNIENIA ZDROWOTNE LUDZI PRACY W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

Treść: Rozwój przestrzenny Łodzi. — Stan sanitarny i zdrowotny miasta.

ROZWÓJ PRZESTRZENNY ŁODZI

Literatura dotycząca zdrowotności i warunków sanitarnych Łodzi w początkowym okresie jej rozwoju jako miasta kapitalistycznego jest bardzo skąpa. Literatura regionalna dziewiętnastowieczna ogranicza się do monografii Oskara Flatta, który w sposób dość charakterystyczny i subiektywny podchodzi do zagadnień społecznych. Jego opis miasta nie pozostaje w zupełnej zgodzie z ówczesnym stanem rzeczy, jak można stwierdzić na podstawie źródeł. Dawna literatura dotycząca zagadnień urbanistycznych podkreśla doskonałość rozplanowania i rozwoju miasta do lat czterdziestych i przerzuca następnie całą odpowiedzialność za dalszy jego rozwój, stan i wygląd na biurokrację carską nie dostrzegając ujemnej roli miejscowych kapitalistów. Brak jest prawie całkowicie opracowań dotyczących zagadnień sanitarnych i zdrowotnych miasta do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, ich powiązania z warunkami klasowymi i zestawienia z warunkami w innych miejskich ośrodkach przemysłowych w kraju. Nieliczne pozycje, z których można czerpać wiadomości, ograniczają się do faktografii, odznaczają się słabą analizą źródeł, nie powiązaną z podłożem społecznym, a najczęściej unikają wyciągnięcia wniosków. Przeprowadzone ostatnio badania źródłowe dają nie tylko nowy i pełny obraz panujących stosunków, ale można już na ich podstawie wyrobić sobie zgoła inny pogląd na Łódź w pierwszej połowie XIX w. Materiały dotyczące miasta, a szczególnie stosunków sanitarnych i zdrowotnych, są na nowo badane i dlatego, że są one ściśle związane z szerokim ujęciem warunków bytowych ludności miast przemysłowych, opracowanie ich przyniesie cenne rezultaty. Można powiedzieć, że rozwój odpowiednich ośrodków przemysłowych pociągał za sobą w systemie

kapitalistycznym w sposób nieunikniony oplakany wygląd tak dzielnic jak i miast oraz że pogarszały się ogólne warunki sanitarne, co z kolei godziło w zdrowie klasy robotniczej.

Dopiero wówczas burżuazja przemysłowa łącznie z władzami administracyjnymi zaczęła interesować się tymi zagadnieniami i zaopatrywać miasto w elementarne urządzenia socjalno-sanitarne, gdy masowe epidemie paraliżujące życie osiedli zagroziły jej fabrykom, zyskom i zdrowiu, a separacja od reszty mieszkańców w postaci pasów zieleni wokół domów czy pałaców okazała się niewystarczająca¹.

Podobna sytuacja istniała też w Łodzi i okręgu, gdzie powstały duże możliwości rozwojowe i począł się koncentrować coraz większy kapitał w ręku kilkunastu osób. Jak słuszne są słowa Engelsa, który pisał,

[...] iż natychmiast po ustaleniu tych faktów przez naukę miłujący ludzi burżuazja dali się unieść szlachetnemu współzawodnictwu w trosce o zdrowie swych robotników. Zaczęli zakładać towarzystwa, pisać książki, składać projekty, omawiać i uchylać ustawy mające na celu usunięcie źródeł ponawiających się ciągle epidemii²,

które wybuchały na podatnym do tego podłożu.

Pokrótkę omówimy, jak się przedstawiały na terenie Łodzi w interesującym nas okresie zagadnienia przestrzenne, mieszkaniowe i urządzeń sanitarno-socjalnych. Jak wiadomo, rozwój Łodzi był bezpośrednio uzależniony od pomyślnej koniunktury na wyroby wełniane, lniane i bawełniane w latach dwudziestych XIX wieku. Datą przełomową dla miasta i jego rozwoju stał się rok 1821, kiedy to obok Łodzi rolniczej powstała nowa osada przemysłowa z bardzo szerokimi przywilejami rządowymi. Cechą szczególnie charakterystyczną dla miasta było jego szybkie powstawanie i etapowy rozwój odpowiednio wyodrębnionych dzielnic, które przyjęły podłużną konfigurację w kierunku południowym. Miasto podówczas zostało szeroko i nowocześnie rozplanowane, posiadało pewne rezerwy terenu pod rozbudowę, dużą ilość zielonych przestrzeni i drobne rzeczki służące do celów przemysłowych. Rozwój terenów miejskich przeznaczonych pod parcelację i zabudowę mieszkaniowo-przemysłową był szybki. W roku 1820 obszar miasta wynosił 828 ha. Po uzyskaniu praw osady fabrycznej w rok później powiększono teren do 1016 ha wytyczając nowe miasto — osadę sukienniczą. W roku 1825 na skutek silnego napływu tkaczy włączono dalsze tereny na południu i południowym wschodzie

¹ G. A. Batkis, *Organizacja służby zdrowia w Z. S. R. R.*, Warszawa 1950, s. 72.

² K. Marks, F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, „Zbiór dzieł”, wyd. ros., t. IV, s. 26.

od osady sukienniczej nadając noworozplanowanemu terenowi nazwę Osada Łódka. Wielkość miasta wynosiła wówczas 2205 ha, a główną osią biegnącą z północy na południe stał się trakt piotrkowski (późniejsza ulica Piotrkowska), z równoległymi i przecinającymi ją zaplanowanymi ulicami przeznaczonymi pod zabudowę. Jeszcze w dobie Królestwa Kongresowego (1828) wytyczono na południowo-wschodnich krańcach osadę nazwaną Ślązaki i przeznaczono ją dla płócienników.

I tak już po 7 latach Łódź składała się z trzech odrębnych dzielnic:

1. Starego Miasta lokowanego w XIV wieku, skupionego i gęsto zabudowanego.

2. Osady sukienniczej obszernie rozplanowanej i nowozabudowanej, której rynek stał się centrum Nowego Miasta (przemieszczenie centrum).

3. Osady Łódka o charakterze przemysłowym z wybudowanymi nad rzeczką Jasienią pierwszymi manufakturami.

W roku 1840 nastąpiła dalsza inkorporacja 534 ha (dzisiejsze tereny przyległe do Wodnego Rynku), z czego przeznaczono 8 ha na pierwszy park w mieście, który nazwano ogrodem angielskim. Na tym jednak znacznie wyczerpał się grunt przygotowany pod rozbudowę i dalsza regulacja odbywała się na drodze parcelacji wolnych terenów w granicach miasta (Zielony Rynek i okolice).

Były to już niejako ostatnie planowe akcje i można powiedzieć, że od lat sześćdziesiątych — siedemdziesiątych wolne tereny w mieście stały się jednym z elementów pomnażania zysków i obszarem coraz intensywniej i chaotyczniej zabudowywanym. Łódź przeznaczona została do produkcji i ciągnięcia z niej zysków, a z punktu widzenia świata kapitalistycznego strona zewnętrzna miasta i brak jej wyposażenia w urządzenia o charakterze sanitarno-socjalnym były mało istotne podobnie jak w wielu innych miastach robotniczych.

O rozwoju przestrzennym miasta obok liczb dotyczących obszarów świadczą najlepiej dane odnośnie do wzrostu ilości domów i mieszkańców w odpowiednich latach:

Rok	Ludność	Domy
1820	777	112
1837	12176	786
1851	18190	1014
1860	29450	2498

Budynki w mieście (mieszkalne) były przeważnie parterowe i drewniane. Stan zmieniał się powoli w okresie omawianych 40 lat. I tak w roku 1860 przy 26 ulicach i 6 placach stało 1359 domów parterowych drewnianych, 160 parterowych murowanych i zaledwie 87 jedno- i dwupiętrowych

drewnianych i murowanych. Na podstawie tych danych oraz liczby mieszkańców z dodaniem około 3000 osób przybyłych na pobyt czasowy można w przybliżeniu określić, że na 1 izbę w mieście przypadało w roku 1860 od 3 do 5 osób (mnożnik 4 izby dla domów parterowych, 12 dla jedno- i dwupiętrowych). Budynki parterowe osadników z lat dwudziestych i trzydziestych były obszerne i miały dużo okien. W połowie XIX wieku rynek Starego Miasta i Nowego Miasta zabudowany już został piętrowymi kamienicami. Budynkami dominującymi w śródmieściu były w tym czasie ratusz i kościół ewangelicki w stylu klasycystycznym, a w środkowej i południowej dzielnicy wznoszące się dwu- i trzypiętrowe gmachy fabryczne³.

Kilka poruszonych kwestii będących podłożem i tłem do dalszych uwag dotyczy w bardzo małym stopniu tak szerokiego zagadnienia, jakim jest rozwój przestrzenny miasta i związane z nim czekające na opracowanie problemy. Aktualne jest chyba bardziej krytyczne i perspektywiczne spojrzenie na względnie szczęśliwe rozplanowanie miasta i to tylko dla okresu manufaktury, na warunki terenowe czy też dalsze możliwości rozwojowe miasta, które nie było przystosowane obszarowo do przyjęcia wielkiego fabrycznego przemysłu. Bardzo ważna a prawie zupełnie nie znana jest kwestia powstawania przedmieść, które od lat pięćdziesiątych zamieszkiwane były głównie przez klasę robotniczą miasta, i warunków mieszkaniowych robotników w izbach domów prywatnych i domach przyfabrycznych.

STAN SANITARNY I ZDROWOTNY MIASTA

O tym, jaki był przeciętny stan porządkowy miasta, jego wyposażenie sanitarno-socjalne nawet w pierwszej połowie XIX wieku, dowiadujemy się głównie z badań przeprowadzonych na materiale archiwalnym. W związku z tym, że miasto szybko się rozwijało, ówczesne władze administracyjne licznymi rozporządzeniami starały się utrzymać sprawność jego funkcji gospodarczych, komunikacyjnych, jak również zaczęły wykazywać pewne zainteresowanie dla spraw zdrowotnych mieszkańców. Ogólnie można powiedzieć, że stan sanitarny i porządkowy miasta pozostawiał wiele do życzenia prawie od początku uprzemysłowienia.

Całe miasto poprzecinano siecią odkrytych kanałów wiążących się z poszczególnymi domami i fabrykami. Na utrzymanie czystości ulic

³ Dane do rozwoju przestrzennego zaczerpnięto z następujących pozycji: W. Ostrowski, *Świetna karta z dziejów planowania*, Warszawa 1949, St. Rapalski, *Inkorporacje terenów i plany regulacyjne m. Łodzi*, Łódź 1930, O. Flatt, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853.

zwracano uwagę od lat dwudziestych, jednak na podstawie powtarzających się co parę lat identycznych raportów można wnioskować, że sytuacja nie ulegała poprawie.

W roku 1835 pisał inżynier komunikacji ze Zgierza, że „[...] ulice i ścieżki są zarzucone błotem, śmieciami i odpadkami z domów, co czyni nieprzyjemne wrażenie dla przejeżdżających”⁴.

Podobne uwagi robi w roku 1864 inspektor policji i prezydent miasta, który daje nakaz mieszkańcom, by w ciągu 14 dni zaprowadzili porządek przed domami i na podwórzach zalecając równocześnie zlikwidowanie odpływów z kloak do ścieków ulicznych przez zbudowanie specjalnych dołów⁵.

Różny poziom wody w nie wybrukowanych ściekach i tylko częściowe zabrukowanie ulic spowodowały, iż stan niektórych z nich był bardzo zły. W roku 1862 prezydent Traeger pisze, że „[...] na ulicy Cegielnianej grunt jest sapowaty, błotem zapelniony, z którego wyziewy ciągle są przykre okolicznym mieszkańcom”⁶.

Nad liczną siecią kanałów w celu umożliwienia komunikacji zbudowano aż 129 mostków⁷.

Sprawa zabrukowania całkowitego główniejszych ulic miasta, wskutek braku kredytów miejskich na ten cel, była tylko częściowo realizowana w omawianym okresie. Na przykład dopiero w roku 1865 postanowiono całkowicie zabrukować ulicę Piotrkowską, „[...] by przez to pozbawić ją kurzu szkodliwego dla zdrowia mieszkańców”⁸.

Problem wody i studzien w mieście był równie ważny, jak i trudny. Rzeczki przepływające przez miasto stanowiły odpływ ścieków ulicznych lub służyły do celów przemysłowych, liczne zaś studnie fabryczne, prywatne lub publiczne, budowane w pobliżu domów czy też jezdni ulic, wiercone na różnej głębokości stwarzały duże możliwości zanieczyszczeń wody przez przesączanie gruntowe tworząc tym samym jeden z głównych czynników powstawania chorób zakaźnych w mieście. W roku 1859 było w Łodzi 655 studzien prywatnych i 17 publicznych. Sprawa utrzymywania higieny punktów zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze na targowiskach, w sklepach i jatkach piekarsko-rzeźniczych znajdowała również swój wyraz w specjalnych rozporządzeniach omijanych niestety przez sprzedawców, którzy dostarczali ludności artykuły nie-

⁴ WAPŁ, Magistrat m. Łodzi, vol. 77, k. 20 – 21.

⁵ Tamże, vol. 95, nlb.

⁶ Tamże, vol. 207, nlb.

⁷ Tamże, vol. 193, nlb.

⁸ Tamże, vol. 741, nlb.

świeże i sprzedawane w stanie urągającym najbardziej elementarnym wymogom⁹.

Do tego pobieżnego przeglądu warunków, w jakich żyła ludność miasta, należy dodać, że do roku 1859 Łódź nie posiadała oświetlenia, co nie tylko utrudniało komunikację, ale i zmniejszało bezpieczeństwo osobiste mieszkańców.

W tymże roku postawiono na głównych ulicach latarnie tzw. rewerberowe, zapalane okresowo od 15 września do 30 kwietnia. Od roku 1864 władze miejskie zabiegały o oświetlenie gazowe¹⁰.

Na razie nie napotkano wiadomości o tym, jakie były warunki sanitarne i bezpieczeństwo pracy w ówczesnych fabrykach łódzkich. Następnie należy zbadać, w jakim stopniu wprowadzono w życie przepisy porządkowo-sanitarne w okresie, gdy przedsiębiorcy i władze bynajmniej nie stwarzali podstaw do ich realizacji.

Nieodpowiednie warunki pracy, niskie zarobki i niedostateczne odżywianie, następnie zamieszkiwanie na terenie miasta w pogarszających się warunkach sanitarnych i w najtańszych a zarazem najlichszych izbach spowodowały, że różne choroby i epidemie stały się codziennym niebezpieczeństwem ubogich rodzin robotniczych. Przy tym w pierwszych latach rozwoju Łodzi przemysłowej pomoc lekarska dla nich właściwie nie istniała. Zamożniejsi mieszkańcy sprowadzali dla siebie lekarzy ze Strykowa bądź Zgierza, gdy biedacy nie mogąc zapłacić wysokich honorariów znajdowali się w rękach olejkarzy, kramarzy, szalbierzy, niewykwalifikowanych felczerów i akuszerów najczęściej nie posiadających konsensów na udzielanie pomocy. Do lat trzydziestych władze miejscowe toczyły z nimi niezbyt zaciętą walkę, a następnie w miarę organizacji miejscowej służby zdrowia coraz ostrzej zabraniano im wkraczać w kompetencje lekarzy.

Łódź przed rokiem 1830 nie posiadała apteki, a organizacja pierwszej trwała blisko 2 lata (pierwsza apteka na rynku Nowego Miasta). Założenie apteki niewiele jednak pomogło proletariatu Łodzi, bo jak wynika z relacji lekarza z 1833 roku „[...] dużo jest chorych, których nie stać na leczenie i zakup lekarstw”¹¹. Egzystujący do roku 1845 szpitalik przykościelny udzielał wprawdzie bezpłatnej pomocy ubogim, ograniczony jednak fundusz kasy miejskiej i dobrowolne składki nie były wystarczające. Po roku 1831, kiedy epidemie stawały się coraz groźniejsze, wprowa-

⁹ Tamże, vol. 157, nlb.

¹⁰ Tamże, vol. 217, k. 109–1112.

¹¹ Tamże, vol. 3209, nlb.

dzono lepszą organizację służby zdrowia w mieście. Łódź w latach 1833—1836 otrzymała stałego lekarza¹². Personel pomocniczy felczerów i aku-szerek powiększał się i pracował w miejscowym szpitalu oraz udzielał pomocy na mieście. Mimo zatargów konkurencyjnych otwarto w Łodzi dwie dalsze apteki w latach 1841—1858, co było wynikiem usilnych żądań mieszkańców¹³. Lekarze mieli dużo pracy na terenie miasta. Zakres ich funkcji był różnorodny i nie ograniczał się do zadań leczniczo-profilaktycznych, lecz również obejmował kontrolę sanitarno-policyjną. W roku 1845 otwarto szpital (52 łóżka) w jednopiętrowym budynku murowanym przy placu Fabrycznym przylegającym do ulicy Piotrkowskiej. Zbieranie funduszków na szpital trwało od roku 1836. Szczegółne zrozumienie i inicjatywę do założenia szpitala wykazało społeczeństwo miasta stwierdzające, „[...] że szpital dla podupadłych fabrykantów i czeladzi jest niezbędny, którzy dotknięci słabością pomieszczenia pozbawieni bywają”¹⁴. Frekwencja chorych w szpitalu była zawsze duża, a szczególnie w roku 1856, kiedy to prezydent miasta w piśmie do warszawskiego gub. cyw. stwierdza, że „[...] bezrobocie i drożyzna artykułów żywności wpływa ujemnie na zdrowie biedniejszej klasy, która obecnie nie mogąc być pomieszczona w szpitalu ulokowana została w dwóch sąsiednich domach”.

Dotkliwie dawały się odczuwać mieszkańcom panujące epidemie, jak cholera, ospa, febra, dury. Pierwsze wiadomości o wybuchu epidemii cholery dotarły do Łodzi w maju 1831 roku, a już 14 lipca choroba zabrała pierwsze ofiary ze Starego Miasta¹⁵. Od tego roku będzie ona cyklicznie występować w mieście wybuchając w najbardziej zaniedbanej i zagęszczonej dzielnicy, na Starym Mieście, a następnie na Bałutach. Według raportu lekarza z roku 1837 „[...] chorobą tą mniej są dotknięci ludzie zamożni a najwięcej wyrobnicy, służba i dzieci biedniejszych rodziców”¹⁶. Oprócz zorganizowanej w miarę szczupłych środków walki z cholerą przeprowadzono pewne próby zapobiegawcze przeciwko ospie i chorobom wenerycznym.

W okresie żywiłowego rozwoju miasta, czyli od lat siedemdziesiątych, Łódź w ogóle nie była przygotowana pod względem urbanistycznym do wchłonięcia napływających ciągle ludzi. Odpowiedzialność za powstały wówczas stan rzeczy obciąża jeszcze „twórców” miasta z pierwszej

¹² Tamże, vol. 3868, k. 143—147.

¹³ R. Rembieliński, *Zarys historyczny powstania i rozwoju aptek łódzkich*, Warszawa 1934.

¹⁴ WAPŁ, Magistrat m. Łodzi, vol. 3213, nlb.

¹⁵ Tamże, vol. 3209, k. 124.

¹⁶ Tamże, vol. 3211, nlb.

połowy XIX wieku i to nie tylko nadrzędnego urzędnika carskiego i carskie władze, które według słów Józefa Stalina łamały wszelką inicjatywę lepszych przedstawicieli miejscowej ludności w ciemionych krajach, ale również fabrykantów i finansistów, którzy od początku istnienia Łodzi przemysłowej ciągnęli z niej i z ludności olbrzymie zyski zaniedbując miasto i jego mieszkańców¹⁷.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Społeczno-gospodarczej.

¹⁷ И. В. Сталин, *Сочинения*, Москва 1950, т. IV, с. 358.

BRONISŁAW LENARTOWICZ — ŁÓDŹ

SPRAWA ROBOTNIKA NIELETNIEGO W LATACH 1870—1890 W FABRYKACH ZGIERZA

Treść: Struktura wieku i płeć zatrudnionych. — Pochodzenie nieletnich robotników. — Podnajem, czas pracy i zarobki. — Podwojony czas pracy i zarobki. — Warunki bytu. — Ochrona pracy nieletnich robotników.

W miarę rozwoju kapitalizmu i kształtowania się klasy robotniczej wysuwa się w życiu społecznym cały szereg nowych, nierozzerwalnie jednak związanych z tworzącą się formacją gospodarczą problemów, które powstawały i rozwijały się w ramach formacji feudalnej na etapie dominowania manufaktury.

Jednym z tych problemów, najmniej może dotychczas przez historyków zbadanych, jest sprawa eksploatacji pracy dziecka i robotnika młodocianego przez kapitał.

To, że fabryka kapitalistyczna wciągnęła do produkcji całą rodzinę robotniczą, a więc i dzieci, jest rzeczą ogólnie znaną. Na fakt ten między innymi zwrócił uwagę K. Marks w *Kapitale* podkreślając, że „[...] praca kobiet i dzieci w fabrykach była pierwszym odgłosem wykorzystania maszyn przez kapitalizm”¹. Mało jednak wiadomo dzisiaj o tym, w jakim okresie swojego rozwoju przedsiębiorstwo kapitalistyczne najbardziej eksploatowało pracę dzieci i robotnika młodocianego, jaki był procent robotników nieletnich, jakie były warunki życia i pracy zatrudnionych, w jakim okresie życia był robotnik najczęściej wykorzystywany itd. W każdym razie można stwierdzić, że dany stan w początkach kapitalizmu przemysłowego nie powstał nagle, że powstał i rozwijał się w okresie manufaktury i że z tego stanu w początkowym okresie kapitalizmu można retrospektywnie wyciągać wnioski. Są to sprawy ważne dla poznania całego procesu rozwojowego klasy robotniczej, ale szczególnie ciekawe dla historyka ruchu robotniczego w okresie rozwoju kapitalistycznego przedsiębiorstwa zarówno w postaci manufaktury, jak fabryki.

¹ K. Marks, *Kapitał*, wyd. w jęz. niemieckim, Berlin 1949, s. 413.

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie poruszonych wyżej kwestii na terenie niedużego ośrodka przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego, mianowicie w Zgierzu.

Wprawdzie dzieje Zgierza są drobnym wycinkiem historii kapitalizmu polskiego, należy jednak przypuszczać, że i w innych ośrodkach przemysłowych sprawy omawiane musiały przedstawiać się mniej więcej podobnie.

Praca dzieci i robotników młodocianych zatrudnianych w zgierskich zakładach przemysłu włókienniczego śledzona tu jest w okresie intensywnego rozwoju kapitalizmu a zarazem najbezwzględniejszego wyzysku klasy robotniczej przez kapitał. W Królestwie Polskim są to w przybliżeniu lata 1870—1890, lata wzmożonej mechanizacji wytwórczości przemysłowej, opanowywania przez kapitalizm całokształtu życia gospodarczego, a w związku z tym głębokich przemian w ustroju społecznym.

Rzecz jasna, że kapitalizm dążący do jedyne go celu, to jest do zysku, nie mógł na swojej drodze pominąć tak dogodnego środka, służącego właśnie temu celowi, jak eksploatacja pracy dzieci i robotników młodocianych.

STRUKTURA WIEKU I PŁEĆ ZATRUDNIONYCH

Przyjrzyjmy się bliżej, jak omawiane sprawy wyglądały na terenie miasta Zgierza.

W pierwszym rzędzie zastanówmy się nad wiekiem i płcią robotników nieletnich pracujących w fabrykach zgierskich kapitalistów.

Tabela 1

Nazwisko właściciela fabryki	Ogólna liczba robotn.	Robot. nielet.	Robotnicy nieletni w wieku lat				Płeć robotn. nielet.	
			do 10	10—12	12—14	14—17	męska	żeńska
Gelberg	37	23	—	6	6	11	6	17
Meierhof	150	30	12	8	—	10	10	20
Fechner	40	14	—	8	6	—	8	8
Zachert	50	21	3	8	—	10	11	10
Kurcel	20	4	—	4	—	—	2	2
Kunze	60	28	—	6	12	10	16	12
Nazwisko nieczyt.	74	14	—	14	—	—	8	6
Razem	431	134	15	54	24	41	61	75

Podana tabela statystyczna przedstawia interesujący nas problem w początkowym etapie rozwoju kapitalistycznej fabryki (rok 1874)². Co wynika z przytoczonych w tabeli danych liczbowych? Przede wszystkim uderza fakt zatrudniania w dużej ilości we wszystkich fabrykach obok robotników dorosłych dzieci i młodocianych. Robotnicy poniżej lat 17 stanowią 31% ogółu robotników. Wśród nich widzimy dzieci do lat 10 (3,5%), od lat 10—12 (12,5%), od lat 12—14 (5,5%) oraz młodocianych w wieku od 14—17 lat (9,5%). Jeżeli chodzi o podział tychże robotników według płci, to 14% ogółu robotników zatrudnianych w siedmiu wymienionych zakładach przemysłowych stanowią nieletni płci męskiej, a 17% płci żeńskiej.

Podobny stan rzeczy da się zauważyć i w latach następnych. Na przykład w roku 1887³, a więc w czasie, kiedy problem robotnika nieletniego dochodzi do punktu kulminacyjnego i wkrótce, bo już w roku 1890, ulegnie częściowo rozwiązaniu (ustawa z r. 1890), prawie wszyscy kapitaliści zgierscy zatrudniają w swoich fabrykach pokaźną liczbę dzieci. W 1887 roku na ogólną liczbę 2125 robotników pracujących w zgierskich zakładach przemysłu włókienniczego zatrudniano dzieci:

Tabela 2

Wiek robotników nieletnich	Ilość robotników nieletnich			% robot. nie- letnich z ogólnej liczby rob.
	płci męsk.	żeńskiej	razem	
poniżej lat 6	160	155	315	14,8%
od 6—12 lat	149	141	290	13,6%
od 12—15 lat	137	132	269	12,6%
Razem	446	428	874	41%

Porównując z kolei dane z roku 1874 z danymi tabeli powyższej widzimy, że liczba robotników nieletnich w tym czasie wzrosła o 10%.

² Miejskie Archiwum Łódzkie, Dz. XVII, nr 17005, nr aktu 3641. (Materiał źródłowy w całym artykule przedstawiony został wg systemu sygnatur sprzed kilku lat. Wedle uzgodnienia z inwentarzem sygnatury tu podane odpowiadają następującym, obecnie obowiązującym sygnaturom: nr 20004, nr aktu 5299 — WAPŁ, A. Mag. m. Zgierza, О подкидышах на воспитании в городе Згерже, rok 1870—1874, vol. 483; nr 17012, nr aktu 8547 — WAPŁ 197, A. Mag. m. Zgierza, Рóżne sprawy administracyjne, rok 1900—1903, vol. 771; nr 17005, nr aktu 3641 — WAPŁ 197, A. Mag. m. Zgierza, О статистике, rok 1874—1876, vol. 505; nr 20015, r. 1893—1897 — WAPŁ 197, A. Mag. m. Zgierza, Об открытии в гор. Згерже дневного убежища для бедных детей, rok 1893—1897, vol. 729).

³ Miejskie Archiwum Łódzkie, Dz. XVII, nr 17009, nr aktu 343.

Z przytoczonych już jak też i z dalszych danych źródłowych wynika, że w fabrykach zgierskich wykorzystywano pracę dzieci różnego wieku. W omawianym czasie były tu fabryki, w których posługiwano się pracą dzieci wyłącznie w wieku poniżej lat 6, w innych zatrudniano większą liczbę dzieci poniżej lat 12, w jeszcze innych od lat 12—15. Dla przykładu zobrazujemy tę sprawę w kilku większych zgierskich fabrykach, a mianowicie: Kuncego, Zacherta, Meierhofs, Kurcla i Borsta.

Tabela 3

Nazwisko właściciela fabryki	Robotnicy w wieku					
	poniż. lat 6		od 6—12		od 12—15	
	chłop- cy	dziew- czynki	chłop- cy	dziew- czynki	chłop- cy	dziew- czynki
Kunce	6	5	6	4	1	1
Zachert	4	5	2	3	9	12
Meierhof	14	15	16	20	5	3
Kurcel	15	10	12	14	35	56
Borst	10	12	9	4	20	20

POCHODZENIE NIELETNICH ROBOTNIKÓW¹

Według danych źródłowych zgierscy robotnicy nieletni rekrutowali się zasadniczo spośród dzieci zgierskich rodzin robotniczych. Były to dzieci zarówno rodzin polskich, jak i niemieckich. Nie mamy bliższych danych odnośnie do narodowości nieletnich. Przyjmując jednak, że narodowość i wyznanie zgierskiego proletariatu pokrywały się ze sobą, problem określenia narodowości nieletnich można rozstrzygnąć, a mianowicie: w roku 1887 na 874 robotników nieletnich, robotników religii katolickiej, a więc niewątpliwie Polaków, było 570, zaś religii ewangelickiej, zatem Niemców, 304. Jeśli chodzi o ogólną liczbę obu wspomnianych narodowości, to na 2125 zatrudnionych było 1449 Polaków i 678 Niemców. Wynikałoby z tego, że wśród robotników narodowości polskiej robotnicy nieletni stanowili około 40%, a wśród robotników narodowości niemieckiej około 45%.

Oprócz dzieci pochodzących z samego Zgierza a pracujących w fabrykach znajduje się tu w owym czasie pewien procent dzieci spoza miasta. W jednej z teczek archiwalnych mamy spis dzieci-podrzutków, zabranych przez podmajstrów zgierskich z domu podrzutków przy szpitalu Dzie-

¹ Tamże, Dz. XVII, nr 17009, nr aktu 343.

ciątka Jezus w Warszawie. I tak u podmajstra Wilh. Knara znajdowało się w roku 1872⁵ troje dzieci z wymienionego wyżej domu, mianowicie ośmioletnie, dziesięcioletnie i trzynastoletnie, u Karola Regla dwoje, u Karola Schenke też dwoje. Jest rzeczą zrozumiałą, że dzieci te niewątpliwie wykorzystywano w fabrykach jako siłę roboczą.

PODNAJEM — CZAS PRACY I ZAROBKI⁶

O ile kwestia przyjęcia do pracy robotnika dorosłego opierała się w okresie omawianym na umowie zawieranej pomiędzy robotnikiem a kapitalistą (wprawdzie tylko ustnej), to sprawy te w odniesieniu do robotnika nieletniego wyglądają zupełnie inaczej. W tym drugim wypadku kapitalisty i robotnika nie wiązały ze sobą żadne stosunki natury prawnej, przy przyjmowaniu bowiem do pracy robotnika nieletniego stosowano wyłącznie system tak zwanego podnajmu. Polegał on na tym, że robotnika nieletniego do pracy w fabryce nie przyjmował właściciel ani też dyrekcja fabryki, lecz podmajstrowie lub robotnicy dorośli, ci ostatni przyjmowali dzieci jako pomocników we własnej robocie. Tak więc robotnik miał jakby podwójnego „pracodawcę”. Wspomniana zależność, w jakiej tkwił robotnik nieletni, narażała go siłą faktu na podwójny wyzysk: raz był on wyzyskiwany przez kapitalistę na równi z wszystkimi robotnikami, drugi raz przez podmajstrów i robotników dorosłych, od których był uzależniony bezpośrednio. Naturalnie, że ten podwójny system eksploatacji godził przede wszystkim w dzieci wdów i sieroty. Tu też należałoby szukać niewątpliwie wyjaśnień, w jakiej intencji zabierali wymienieni podmajstrowie zgierscy dzieci z domu podrzutków.

PODWOJONY CZAS PRACY I ZAROBKI⁷

Przechodząc z kolei do omówienia czasu pracy robotnika nieletniego należy zdać sobie sprawę z tego, jak długo trwa w owym czasie dzień roboczy. Otóż w interesującym nas okresie robotnik pracuje średnio od 12—14 godzin dziennie. A że praca dzieci była z reguły uzupełnianiem pracy robotników dorosłych (dzieci zatrudniano przeważnie takimi robotami, jak związywanie nici i przerzucanie czółenek), stąd też musiały one pracować na równi z robotnikami dorosłymi przez cały przeciąg dnia roboczego. Ażeby sprawy te lepiej zobrazować, powróćmy znowu do zakładów przemysłowych wymienionych w tabeli 1. W wymienionych

⁵ Tamże, Dz. XX, nr 20004, nr aktu 5299.

⁶ Tamże, Dz. XVII, nr 17905, nr aktu 3641.

⁷ Tamże, Dz. XVII, nr 17005, nr aktu 3641.

tam fabrykach pracowały dzieci od godz. 6 rano do godz. 18 względnie 20 wieczorem, a więc w fabryce Fechnera, Meierhofa i Gelberga 12 godzin dziennie, w pozostałych zaś 14. W tych 12 wzgl. 14 godzinach pracy mieściło się $\frac{1}{2}$ godziny na śniadanie, 1 godzina na obiad i $\frac{1}{2}$ godz. na podwieczorek.

Ogólnie zarobki robotników w latach 1870—1890 są bardzo niskie⁸. Tygodniowy zarobek robotnika dorosłego waha się średnio w granicach od 2—5 rs. Robotnicy nieletni za ten sam czas pracy otrzymywali wynagrodzenie jeszcze skromniejsze. I tak np. w r. 1874 robotnicy nieletni zatrudnieni w przytoczonych w tabeli 1 zakładach przemysłowych zarabiali:

Tabela 4

Wiek robotnika	poniżej lat 10	od 10—12	od 12—14	od 14—16
Zarobek tygodniowy (rs.)	1—1,50	0,75—1,50	1,20—1,50	1,80—2

Na pierwszy rzut oka wynika z tabeli, że nieletnich robotników szeregowano w pewne przedziały według wieku ich życia i zależnie od tego ich płace ulegały sztucznym wahaniom pod względem wysokości. Dalej interesować nas może fakt, dlaczego dzieci w wieku od 10—12 lat pobierały najmniejsze wynagrodzenie? Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa wynikało to stąd, że w tym wieku (patrz tabela 1) było najwięcej rąk dziecięcych „chętnych“ do pracy, dzieci starsze szły bowiem częściej do terminu, na służbę itd. Te skromne zarobki wypłacano robotnikom nieletnim, jak zresztą i wszystkim robotnikom, każdego tygodnia w sobotę w pieniądzu (nie spotyka się np. dopłaty w formie towarów fabrycznych) bezpośrednio na ręce pracujących, nie zaś ich rodzicom lub opiekunom.

WARUNKI BYTU

Sytuacja bytowa robotników zgierskich przedstawiała się jak najgorzej. Uciążliwe pod każdym względem warunki życia i pracy, niskie zarobki a w konsekwencji i niska stopa życiowa były czynnikami spychającymi rodziny robotnicze na dno nędzy społecznej. Stąd to właśnie wpływał fakt, że proletariusz zgierski był zmuszony sprzedawać kapitałście pracę własnych dzieci; po prostu zarobki ojca — głowy rodziny — nie wystarczały na utrzymanie, trzeba więc było je uzupełniać.

Jednak nawet wspólnie zapracowane pieniądze nie zawsze wystarczały na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych⁹. Jadano

⁸ Tamże, Dz. XVII, nr 17005, nr aktu 3641.

⁹ Sonnenberg, *Miasto Zgierz ze stanowiska sanitarnego*, Warszawa 1896.

zur, kluski, ziemniaki i trochę chleba. Jeszcze fatalniej przedstawiały się sprawy mieszkaniowe. Rodziny robotnicze gnieździły się najczęściej w małych, ciasnych, o jednym oknie izdebkach, w których zwykle za całe umeblowanie służyły „drewniane łóżko, stolik, jedno lub dwa krzesła i duży kufer“. Zdarzało się tak, że izdebkę podobną zamieszkiwały dwie rodziny robotnicze albo że przyjmowano sublokatorów, tj. robotników nieżonatych lub niezamężne robotnice. O lepszym mieszkaniu robotnik w okresie omawianym nie mógł nawet marzyć. Dane statystyczne z lat 1877—1879 wykazują, że mieszkanie dwupokojowe z kuchnią na przedmieściu Zgierza kosztowało wtedy rocznie: w r. 1877 — 80 rs., w r. 1878 — 100 rs., a w r. 1879 — już 130 rs.¹⁰ Ceny podobne przekraczały możliwości budżetowe rodzin robotniczych; rodziny te musiały zadowalać się wilgotną izbą, ale za to za opłatą tylko 20 rs. rocznie.

Opisane warunki mieszkaniowe, brak należytego odżywienia, ciężkie i niehigieniczne warunki pracy sprzyjały szerzeniu się wśród robotników, szczególnie nieletnich, różnego rodzaju chorób, spośród których według danych statystycznych miejsce dominujące zajmowała gruźlica. W ślad za nie leczoną chorobą zwykle szła śmierć zbierając obfite żniwo wśród zgierskiego proletariatu.

Dwie niżej podane tabele statystyczne przedstawiają śmiertelność wśród mieszkańców Zgierza. Pierwsza z nich zawiera stosunek zgonów do urodzeń w ogóle, druga obrazuje w odsetkach liczbę zmarłych według wieku w l. 1884—1894.

Tabela 5¹¹

Lata	Liczba mieszkańców	Liczba urodzeń	Liczba zgonów
1879	12155	444	374
1880	12398	529	261
1881	12339	416	229
1882	12705	429	295
1883	12799	413	307
1884	12973	482	312
1885	13089	417	322
1886	13334	453	221
1887	13465	419	295
1888	13804	523	317

Według danych powyższej tabeli na każde 1000 żyjących osób rodziło się rocznie przeciętnie 35,06, umierało 22,64.

¹⁰ Państwowe Archiwum w Łodzi, nr 12705.

¹¹ Miejskie Archiwum Łódzkie, Dz. XVII, nr 17012, nr aktu 8547.

Tabela 6¹²

Wiek zmarłych	Liczba zmarłych w odsetkach
poniżej 1 m-ca	9,27 ⁰ / ₀
od 1 do 3 m-cy	7,87 ⁰ / ₀
od 3 do 6 m-cy	6,20 ⁰ / ₀
od 6 do 12 m-cy	11,12 ⁰ / ₀
od 1 do 5 lat	28,70 ⁰ / ₀
od 5 do 10 lat	5,54 ⁰ / ₀
od 10 do 20 lat	2,83 ⁰ / ₀

Z drugiej tabeli wynika, że najwięcej umierało dzieci poniżej lat 5. Dzieci, które przeżyły ten wiek naturalnej selekcji, posiadały organizmy bardziej odporne na choroby.

OCHRONA PRACY NIELETNICH ROBOTNIKÓW

Kapitalista mając w zapasie liczną rezerwę robotniczą nie dba o zdrowie ani też o życie robotnika. Niezdolnego do pracy można było w każdej chwili zastąpić robotnikiem nowym, świeżym i czekającym na pracę. Stąd też aż do 1892 r. żadna z dyrekcji fabryk zgierskich nie zatrudniała lekarza, z którego pomocy korzystać by mogli robotnicy, nie było też w Zgierzu szpitala. W razie choroby albo też nieszczęśliwego wypadku w fabryce dotknięty tym robotnik zarówno dorosły, jak też i młodociany nie otrzymywał od „pracodawcy” żadnego wsparcia materialnego. Urzędowe pismo magistratu zgierskiego komunikuje wyraźnie, że robotnik małoletni uległszy nieszczęściu leczy się w domu na koszt rodziców lub opiekunów¹³.

Podobnie nie troszczono się o rozwój duchowy młodych pokoleń robotniczych; panuje wśród nich zupełny analfabetyzm. Istniała wprawdzie na terenie Zgierza niedzielna szkoła rzemieślnicza, fabrykanci miejscowi opłacali na nią nawet składki; jednak dzieci robotnicze nie uczęszczały do niej, bo i po cóż zresztą, kiedy ówczesne czynniki urzędowe stwierdzają oficjalnie, że „umiejętność czytania i pisanie nie ma żadnego wpływu na wysokość płac zarobkowych”, nie wpływała też i na sam fakt otrzymania w fabryce pracy¹⁴.

¹² Sonnenberg, *op. cit.*

¹³ Miejskie Archiwum Łódzkie, Dz. XVII, nr 17005, nr aktu 3641.

¹⁴ Tamże, Dz. XVII, nr 17005, nr aktu 3641.

Niżej podana tabela statystyczna przedstawia stosunek analfabetów do ogólnej liczby ludności z uwzględnieniem analfabetów wśród dzieci do lat 14, a więc wśród dzieci w wieku szkolnym.

Tabela 7¹⁵

Lata	Ogólna liczba mieszkańców	Ogólna liczba analfabetów	Analfabeci do lat 14
1865	10332	8266	4025
1866	11340	9072	4149
1867	11415	9132	4154
1868	11468	9175	4172
1869	11419	9136	4150
1870	11463	9171	4167
1871	11734	9388	4201
1872	11918	9535	4233
1873	11782	9424	4206
1874	11939	9541	4230

Analfabeci do lat 14 to 45% ogólnej liczby analfabetów. Sytuacja ta uległa nieznacznym zmianom dopiero przy końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Już bowiem dane źródłowe z r. 1887¹⁶ wykazują, że spośród młodzieży robotniczej, ale zarobkowo nie pracującej, uczęszczały w roku wymienionym do szkoły 94 osoby, tj. 60 chłopców i 34 dziewczynki. Są to jednak liczby znikome zważywszy, że w roku tym znajdowało się poza szkołą 780 dzieci robotniczych, tj. 387 chłopców i 393 dziewczynki.

Wynikałoby z tego, że owe dzieci objęte nauką szkolną były najprawdopodobniej dziećmi majstrów i podmajstrów, a w każdym razie robotników materialnie lepiej sytuowanych, tzn. mogących sobie pozwolić na to, ażeby ich dzieci uczęszczały do szkoły, gdyż widmo nędzy i głodu nie zmuszało tychże rodziców do sprzedawania kapitalistom siły roboczej swoich dzieci.

Na poprawę położenia dzieci robotniczych złożył się cały szereg czynników, między którymi rolę dominującą odegrały: mechanizacja przemysłu, zmiana opinii publicznej w sprawie eksploatacji dzieci oraz przede wszystkim rozwój proletariackiej świadomości klasowej. Ruch socjalistyczny, uświadomienie szerokich mas robotniczych zrodziły wśród proletariatu zgierskiego zrozumienie konieczności wzięcia

¹⁵ Tamże, Dz. XVII (statystyka r. 1875).

¹⁶ Tamże, Dz. XVII, nr 17009, nr aktu 343.

w ochronę dzieci robotniczych. Fakt ten potwierdzają wydarzenia z roku 1892¹⁷. Mianowicie w czasie strajku robotników zgierskich, jaki miał miejsce w tym roku, akcję strajku rozpoczęli robotnicy od niewpuszczenia do fabryki Brume i Stinner robotników nieletnich. Te wydarzenia były w rzeczywistości braniem przez robotników dorosłych w obronę eksploatowanych przez kapitał dzieci oraz walką o poprawę bytu robotników w ogóle.

Pod naciskiem ruchu robotniczego kwestię czasu pracy robotnika nieletniego, jak też i wiele innych spraw, ujęto w przepisy ustawą z dnia 29 IV 1890 r. Od tego czasu uległ też poprawie los dzieci robotników zgierskich. Pierwszym i najważniejszym zarazem postanowieniem wyżej zacytowanej ustawy był zakaz przyjmowania do pracy w fabrykach dzieci poniżej lat 12. Równocześnie robotnikom nieletnim w wieku od 12—15 lat zakazuje się w ogóle pracy nocnej, tj. w godzinach od 21 do 5, zaś robotnikom młodocianym od 15—17 lat jedynie w fabrykach wyrobów bawełnianych, płótna oraz w przędzalniach lnu i wełny. Przepis dotyczący robotników młodocianych mógł być jednak uchylony w okresie bezrobocia, jarmarku, w razie otrzymania przez fabrykę większej ilości zamówień, wreszcie gdy młodociani pracowali razem ze swoimi rodzicami. Stąd wniosek, że przepisy te łatwo można było ominąć.

Prawo nigdy nie wyprzedzało jednak faktycznego stanu rzeczy. Tak też było ze sprawą robotnika nieletniego, która była w owym czasie już całkowicie dojrzała i wymagała jakiegoś rozwiązania.

W roku 1893 zorganizowano też pierwszą ochronkę¹⁸ dla dzieci robotników zgierskich; utrzymywano ją ze składek społeczeństwa zgierskiego i odpłatności rodziców. Dopiero w 1906 r. pod naciskiem ruchu robotniczego sprawą istniejącej ochronki zainteresował się zarząd miasta Zgierza ofiarowując na nią kwotę w wysokości 200 rs. (wtedy, kiedy roczne wydatki na utrzymanie ochronki wynosiły 3000 rs.). Ochronka ta oddała bez wątpienia duże usługi w sprawie polepszenia bytu dzieci robotniczych, szczególnie w latach kryzysu, kiedy to liczne rodziny robotnicze zostały pozbawione pracy, a więc i chleba. Równoległe z zorganizowaniem ochronki dla dzieci do lat 7 powstał przy niej osobny oddział dla dziewcząt od lat 7—13. Uruchomiono go w r. 1896. Oddział ten charakterem swoim przypomina pewnego rodzaju szkołę zawodową, zadaniem jego bowiem było uczyć rzemiosła uczęszczające tam dziewczęta (obuczać⁹ rukodieliju). Miała to być szkoła przyszłych robotnic fabrycznych.

¹⁷ Państwowe Archiwum w Łodzi, nr 4039/9.

¹⁸ Miejskie Archiwum Łódzkie, Dz. XX, nr 20015 (r. 1893—1897).

Kończąc rozważania nad sprawą robotnika nieletniego należy zdać sobie sprawę z tego, że dzieci krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza narodów kolonialnych, znajdują się dzisiaj jeszcze w sytuacji podobnej; żyją w nędzy, ciemnocie a często bez dachu nad głową.

Jednocześnie sprawom takim każdy z nas mimo woli przeciwstawić musi warunki życia dzieci narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, gdzie otacza się dziećmi nie spotykaną w dziejach ludzkości troską i opieką, gdzie przed dziećmi stoi tylko jeden cel, cel leninowski — uczenia się!

Uniwersytet Łódzki
Zakład Historii Społeczno-gospodarczej

STANISŁAW ŚRENIOWSKI — ŁÓDŹ

UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW W POZNAŃSKIEM

Treść: Wstęp. — Stosunki społeczno-gospodarcze przed reformą. — Edykt regulacyjny 1823 r. — Sprawa komorników. — Rok 1848. — Ziemiańska ocena „regulacji”. — Reformy z 1850 r. Następstwa „uwłaszczenia”. — Leninowska analiza „pruskiej drogi” rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. — Reformy poznańskie w historycznej literaturze burżuazyjnej.

WSTĘP

Regulacja ustroju agrarnego w Poznańskim, opierająca się głównie na prawie z lat 1823, 1836, 1850, odegrała pierwszorzędną rolę w rozwoju kapitalizmu nie tylko w tym jednym zaborze, gdyż jako prototyp „pruskiej drogi” przechodzenia na kapitalizm na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej stała się źródłem „natchnienia” czołowych ideologów ogółu ziemiaństwa polskiego, głośno powoływanym lub dyskretnie przemilczanym przez nich wzorem reformy zdolnej ocalić tę klasę i dać jej nowy, lepszy, sprawniejszy instrument eksploatacji i władzy nad ludem.

Reformy poznańskie były najprzód przedmiotem apologetycznych relacji junkierskich urzędników pruskich, wprowadzających je w życie, później przedmiotem niemniej w istocie apologetycznych opracowań przez historyków burżuazyjnych niemieckich i polskich¹. Polityczna przesłanka pseudonaukowych ocen w tych opracowaniach była wyraźnie reakcyjna i defensywna: stawiać na groshauerów, na bogatych gospodarzy-kulaków, przeciwko niebezpieczeństwu rewolucji socjalnej, przeciwko proletariatowi rolnemu, przeciwko ideologii socjalistycznej. Metodologiczna broń znalazła się w postaci obiektywistycznego opisu, w postaci formalistycznej do ostateczności lekcji zarówno przepisów regulacyjnych, jak i relacji junkierskich. W ten sposób mogło m.in. powstać takie dzieło jak Kniata *Dzieje uwłaszczenia włościan w Wielkim Ks. Poznańskim*²,

¹ Por. rozdział ostatni.

² J. Kniat. *Dzieje uwłaszczenia włościan w W. Ks. Poznańskim*, t. I, Poznań 1939, t. II, Poznań 1947.

wyjaławiające zmundnie zestawione przez autora materiały źródłowe z ich istotnego znaczenia społecznego.

Niedawno ogłoszona przez W. Jakóbczyka praca pt. *Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX w.*³ przynosi wprawdzie garść nowych, bardzo interesujących i ważnych materiałów (skargi chłopskie), ale w całości oparta na dawniejszych opracowaniach nie przedstawia jeszcze wyraźniejszego wysiłku w kierunku uwolnienia się od niesłusznych też niemarksistowskiej historiografii.

Naukowa analiza reform poznańskich jest, naszym zdaniem, jednym z ważniejszych zadań stojących przed historykami polskimi. Jest zadaniem wymagającym zarówno dużego przygotowania teoretycznego, jak i rozległej znajomości materiałów źródłowych. Szkic niniejszy stawia sobie z natury rzeczy zadanie o wiele skromniejsze: na podstawie lektury materiałów prawodawczych i współczesnej publicystyki nakreślić szkicowy, prowizoryczny, wstępny obraz tej „pruskiej” drogi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, taki obraz, jaki już na tym etapie naszej znajomości przedmiotu zarysowuje się bardzo wyraziście, jeśli tylko przystępujemy do studium bez rezerwacji politycznych, którym podlegali historycy burżuazyjni. Analiza treści prawodawstwa regulacyjnego została przeprowadzona możliwie szczegółowo i konkretnie, aby sugestiom apologetyki burżuazyjnej przeciwstawić fakty, od których była ona daleka, które dotąd referowano w sposób niezwykle uproszczony, bardzo pobieżnie i powierzchownie a do tego stronniczo.

Podstawą metodologiczną tej analizy są przede wszystkim sformułowania Lenina zawarte w jego studium pt. *Rozwój kapitalizmu w Rosji*⁴, pierwszą zaś wytyczną klasowej analizy stosunków w Poznańskim dała mi pionierska, piękna praca J. B. Marchlewskiego o stosunkach społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego⁵.

STOSUNKI SPOŁECZNO-GOSPODARCHE PRZED REFORMĄ

Utworzenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego jako „autonomicznej” prowincji pruskiej nie tylko zmieniło stosunki polityczne w tym kraju, ale także stworzyło nowe warunki dalszego rozwoju gospodarczego i społecznego tej prowincji.

Po wojnach nastał okres dłuższego pokoju umożliwiający wzmożenie produkcji i racjonalniejszą gospodarczą kalkulację. Poznańskie, złą-

³ W. Jakóbczyk, *Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX w.*, Warszawa 1951.

⁴ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1953.

⁵ J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w zaborze pruskim*, wyd. I, nowe
Łwów 1903, wyd. nowe w „Fismach wybranych”, t. 1, 1952.

* czono politycznie z uprzemysłowionymi już prowincjami zachodnimi Królestwa Pruskiego, zyskało chłonne rynki zbytu dla swojej produkcji rolnej, a unia celna, którą wkrótce połączone zostały wszystkie prowincje pruskie i całe północne Niemcy, przyczyniła się wydatnie do zwiększenia wymiany towarowej pomiędzy rolniczymi a przemysłowymi prowincjami. Łatwość i wzrost intratności zbytu stały się silnym bodźcem do intensyfikacji gospodarki wielkich majątków w Poznańskim. Perspektywy rozwoju ekonomicznego tego kraju i dużych zysków w tej zacofanej gospodarczo prowincji ściągały tu znaczne kapitały z zewnątrz, z których mogła też wiele korzystać tutejsza wielka własność. Te nowe warunki sprawiły, że właściciele ziemscy reorganizowali produkcję, wprowadzali nowe uprawy, rośliny przemysłowe, dążyli do polepszania produkcji, zwiększenia wydajności gleby, staranniejszej i intensywniejszej uprawy. System pańszczyźniany utrudniał jednak, a nawet uniemożliwiał głębszą reorganizację i dlatego panowie poznańscy, Polacy i Niemcy, zaczęli odrywać się od tego systemu i przechodzić na coraz bardziej kapitalistyczną gospodarkę. Nie zrezygnowali oczywiście z tych możliwości, jakie dawał system dotychczasowy. Przede wszystkim więc w dalszym ciągu stosowali przenoszenie gospodarstw chłopskich z lepszych ziem na gorsze i dalsze, podnosząc w ten sposób jakość ziemi folwarcznej i komasując ją. Nadal też prowadzili politykę zmniejszania gospodarstw chłopskich łącząc to z rozszerzaniem folwarków oraz przechodzeniem na robociznę komorników, których liczbę nieustannie powiększali. Korzystały też dalej dwory z prawa rugowania chłopów zwiększając przez to klasę proletariatu wiejskiego, a zatem i ilość najtańszej siły roboczej dla folwarku.

Produkcja ziemniaka pozwoliła dworom znacznie obniżyć koszty utrzymania siły najemnej i czeladzi. Konieczność zastosowania lepszych narzędzi, nawozów i zdrowszych zwierząt pociągowych, sprzężajnych (dla intensywniejszej uprawy), zmusiła dwory do zastosowania w pracy własnego inwentarza, a zatem i do częściowego przestawienia się z produkcji rolnej na hodowlaną. Zachęcały do tego również zwiększone możliwości zbytu zwierząt i mięsa. Także gospodarka leśna stała się bardziej intratna i to wszystko prowadziło do szybkiej zmiany charakteru produkcji wielkiej własności.

W nowych warunkach pańszczyzna w zamian za większe nadziały chłopskie przestała się dworom opłacać. Korzystniejsza o wiele była dla nich pańszczyzna w postaci przymusowych i „wolnych“ najmów. Starały się więc dwory zapewnić ją sobie w jak największej ilości. Głównym sposobem „zapłaty“ za ten najem była ordynaria, tj. wynagrodzenie

w naturze, w żywności (trochę żyta, jęczmienia, grochu, ziemniaków, kapusty), z prawem do zbierania sobie gałęzi w lesie, do drzewa na naprawę izby, do lnu, do wypasu bydła na pastwisku dworskim. W ten sposób byli opłacani komornicy i tzw. wyrobnicy (tj. najemnicy na ordynarii). Gnieźdźdli się oni w izbach u chłopów a także w budowanych już w tym czasie przez dwór „czworakach“, podczas gdy tzw. czeladź mieszkała w zabudowaniach folwarcznych i w zamian za dawaną robociznę była na „strawie“ dworskiej. Roboty wymagał dwór bardzo wiele. Komornicy, wyrobnicy i czeladź mieli zwykle cały tydzień pracować dla dworu; do roboty zapędzał też dwór żony i dzieci komorników, często osadzał na ordynarii same komornice. Dwór żądał od komorników i wyrobników utrzymywania kilku sztuk bydła roboczego, choć było ono zbędne dla tych rodzin żyjących z przymusowego najmu i niezdolnych do własnej gospodarki sprzężajnej. Dwór zezwalał na wypasanie zwierząt na łąkach pańskich, ale był to sprzężaj dworski przeznaczony wyłącznie do pracy na folwarku. Nadto na pola folwarczne miał iść cały nawóz zebrany w gospodarstwach komorników i wyrobników.

Reformy chłopskie w Prusach z lat 1807—1811 były następstwem kryzysu politycznego w państwie pruskim rozbitym przez armię napoleońską oraz wzmoczonego ruchu rewolucyjnego chłopstwa, zwłaszcza na Śląsku, walczącego przeciwko junkrom pruskim o wolność i własność. Już w 1807 roku rozpoczęto w Prusach akcję regulacyjną w majątkach skarbowych, w 1811 roku zaś ogłoszono edykt „uwłaszczający“ chłopów w majątkach prywatnych. Zmieniony na żądanie właścicieli ziemskich w 1816 roku dekret regulacyjny pruski stał na stanowisku akcji w zasadzie dobrowolnej, na podstawie umów między panami a chłopami. Postanowił „uwłaszczenie“ za całkowitym odszkodowaniem panów przez samych chłopów i ustalał jako zasadniczą formę zapłaty oddanie przez chłopów folwarkowi znacznej części ziem dotąd posiadanych, przeważnie około $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ ziemi chłopskiej. Z „uwłaszczenia“ tego mogły korzystać tylko większe gospodarstwa chłopskie, zdolne jeszcze do oddania części ziemi względnie do opłacenia wysokiej renty rocznej. Przy zapłacie ziemia spadała one z reguły do kategorii gospodarstw zagrodniczych lub nawet chałupniczych. Edykt regulacyjny pruski wprowadzał separację pozostawionej chłopom ziemi od ziem i użytków dworskich, tracili więc chłopci po regulacji prawo do wspólnych dotąd pastwisk i korzyści leśnych oraz do wszelkiej pomocy dworskiej. Tak pomyślane „uwłaszczenie“ dawało możność rozbudowy folwarków, było bowiem w istocie formą wywłaszczenia chłopów z części ich ziem oraz stwarzało warunki szybkiego już wzmocnienia gospodarki kapitalistycznej

folwarków. Dawało dworom nowe kapitały w postaci renty z gospodarstw regulowanych i zmuszało je wobec likwidacji pańszczyzny do stanowczego przejścia na system pracy najemnej. Dzięki tak przeprowadzonemu „uwłaszczeniu“ powiększyły się folwarki w Prusach o $\frac{1}{3}$ dotychczasowych ziem chłopskich, a w sąsiadujących z Poznańskiem Prusach Zachodnich wprowadziły tylko o $\frac{1}{13}$, ale zyskując za to ogromne kapitały z rent chłopskich. Ciężar rent zmuszał również chłopów do wzmożenia gospodarki kapitalistycznej, a zaawansowany już etap rozwoju kapitalizmu w tych dawniejszych prowincjach pruskich pozwalał na tego rodzaju dalsze przemiany ekonomiczne.

Król pruski zarządzając administrację w Księstwie Poznańskim zapowiedział już w 1816 r. uregulowanie przez rząd spraw własności i pańszczyzny. Właściciele ziemscy w Poznańskiem z najwyższą obawą oczekiwali spodziewanej zmiany ustroju rolnego nie wiedząc, w jakim pójdzie ona kierunku. Obserwując uwłaszczenie w innych prowincjach pruskich traktowali możliwość podobnego uregulowania stosunków w Poznańskiem jako wielkie niebezpieczeństwo im grożące; nie czuli się na siłach wykorzystać atutów, których dostarczała wielkiej własności takie „uwłaszczenie“ chłopów. Rozwój kapitalizmu w Poznańskiem był powolniejszy i słabszy niż w dawniejszych prowincjach pruskich, rutyna gospodarki pańszczyźnianej większa niż gdzie indziej. Panowie, zarówno Polacy jak Niemcy, widzieli w reformie przede wszystkim utratę robocizny przymusowej i nie wyobrażali sobie prowadzenia gospodarki folwarcznej bez pomocy pańszczyzny. Wobec tego i możliwość powiększenia folwarku przy takiej regulacji nie przedstawiała dla nich siły atrakcyjnej, a szansa renty była w warunkach naturalnej jeszcze gospodarki chłopskiej dosyć iluzoryczna.

Właściciele ziemscy w Poznańskiem stali na stanowisku, które ugruntowała ongiś konstytucja Księstwa Warszawskiego, że oni i tylko oni są właścicielami całej ziemi, w tym także chłopskiej. A zatem regulacja stosunków własnościowych na wsi przedstawiała się im jako próba uwłaszczenia ich z tego, co prawnie było ich własnością, a nie chłopów. Warunki prawne stworzone przez Księstwo Warszawskie uzasadniały według nich jedyną tylko formę regulacji stosunków wiejskich, a mianowicie regulacje podejmowane i przeprowadzane przez same dominia dobrowolnie, w ramach pełni praw dominium do ziemi i oczywiście tylko w imię własnego, konkretnego interesu gospodarczego.

Toteż opozycja właścicieli ziemskich w Poznańskiem wobec zamiarów rządu pruskiego przeprowadzenia reformy uwłaszczeniowej była powszechna i stanowcza. Próbowano uchylić niebezpieczeństwo odgórnej re-

gulacji posługując się starym i skutecznym sposobem rugowania chłopów i pozbywania się tą drogą przyszłych kandydatów do regulacji. Rząd pruski zmuszony był do wydania aż w 1819 r. zakazu usuwania chłopów wbrew przepisom landrechtu, ale dominia nie liczyły się z tym i dalej wywłaszczały chłopstwo. Zwiększono jednak troskę o siłę roboczą typu komorniczego w przewidywaniu utraty pańszczyzny. Procesy te pogłębiły proletaryzację ludności wiejskiej i zaostriżyły antagonizmy klasowe. W szczególności chłopci zagrożeni rugami niecierpliwie wyczekiwali zapowiedzianego „uwłaszczenia” i śmieiej występowali przeciwko dworom. Zaczęli też odmawiać pańszczyzny. Również rósł ferment wśród powiększającej się szybko masy komorników rekrutujących się w dużym stopniu z dawniej samodzielnych a zniszczonych ekonomicznie przez dwór gospodarzy. Regulacje pruskie uwzględniające tylko zamożniejszych chłopów z zaprzeczeniem praw komornikom — pogłębiały przedział klasowy pomiędzy obu tymi warstwami, w przeddzień uwłaszczenia w Poznańskim musiało i to odbić się na stosunkach wiejskich.

Wszystko to osłabiło zdolność produkcyjną folwarków w Poznańskim właśnie w tym czasie, kiedy koniunktura gospodarcza była dla nich bardzo dobra. Wówczas panowie w Poznańskim zrozumieli, że regulacja stosunków wiejskich jest nieunikniona i konieczna przede wszystkim dla nich samych. Próbowali wprawdzie skłonić rząd pruski do odroczenia tego zabiegu, którego i nadal obawiali się, przede wszystkim jednak starali się o to, ażeby regulacja w Poznańskim była przeprowadzona inaczej, niż postanawiały dla innych prowincji edykty z lat 1811 i 1816, apelowali o uwzględnienie odmiennych warunków, możliwości i potrzeb wielkiej własności w Poznańskim. I to uzyskali w rzeczywistości od rządu pruskiego.

EDYKT REGULACYJNY 1823 R.

Edykt regulacyjny dla Poznańskiego został wydany w 1823 r.⁶ „Prawo” do regulacji miały podobnie jak w dawniejszych prowincjach Prus tylko gospodarstwa „zdolne wyżywić ich posiadacza jako samodzielnego rolnika”. Edykt uznawał zaś za takie te gospodarstwa, które dawały folwarkom roboczną sprzężajną albo też używały same sprzężaju, względnie

⁶ Tekst w pruskim urzędowym zbiorze ustaw *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten*, 1823, s. 49 i n. Przedruk u Kniata *op. cit.*, t. I, s. 394 i n. Tłumaczenie polskie w „Dzienniku Urzędowym Regencji Poznańskiej”, 1823. Dodatek do nr 25. Przedruk fragmentów w cytowanej pracy W. Jakóbczyka, s. 94 i n. i w tegoż, *Wielkopolska (1815–1850)*, Wybór źródeł, Wrocław 1952, s. 24 i n.

przynajmniej potrzebowały sprzężaju. Wykluczone zostały zatem mniejsze gospodarstwa, zwłaszcza te, które w dużym stopniu pomagały sobie najmem, przede wszystkim zaś komornicy, nawet gdy posiadali sprzężaj na użytek dworu.

Większe gospodarstwa chłopskie mogły być „uwłaszczone” w zamian za zapłatę panom przez chłopów „całkowitego odszkodowania”. Dekret nie zabezpieczał tym chłopom dotychczasowego posiadania, przeciwnie, pozwalał panom przenosić ich przy regulacji i osadzać na innych gruntach, niż dotąd posiadali. Umożliwiała to komasowanie i „meliorację” gospodarki folwarcznej przez przerzucanie chłopów z ziem lepszych i bliższych na gorsze i dalsze. Korzystając z tego prawa przenieśli panowie w Poznańskim ponad $\frac{1}{4}$ chłopów „regulowanych” na pustki i karłowiska.

Według słów edyktu regulacja miała polegać na uwłaszczeniu chłopów i likwidacji pańszczyzny, danin i innych obowiązków wobec dworu, które dotąd ciążyły na objętych regulacją gospodarstwach. „Uwłaszczenie” i likwidację dotychczasowych świadczeń opłacali chłopci przez oddanie części ziemi, do $\frac{1}{2}$ obszaru swego gospodarstwa, oraz części inwentarza albo w postaci rocznego czynszu w zbożu lub pieniądzu z możliwością przez pierwsze 24 lata spłacania dworu także przez świadczenie robocizny. Zapłata miała równoważyć wszystkie dotychczasowe korzyści dworu. Zapłata robocizną wysuwała się w praktyce na plan pierwszy, gdyż najmniej w istocie zmieniała stan dotychczasowy; była korzystniejsza dla dworu a dla chłopów łatwiejsza niż wysoki czynsz. Edykt szczegółowo omawiał tę formę zapłaty. Nowa pańszczyzna mogła wynosić po trzy dni piesze w tygodniu w ciągu całego roku, w czasie żniw zaś podwójnie, tj. sześć dni tygodniowo, nadto w pierwszych trzech latach obok trzydniowej pieszej robocizny mogła być wymagana jeszcze i robocizna sprzężajna, również trzydniowa w tygodniu. A więc w sumie w tych pierwszych latach pańszczyzna mogła wynosić po sześć dni w tygodniu, po połowie sprzężajna i piesza. Po upływie tych pierwszych trzech lat można było zamieniać robocizną pieszą na sprzężajną w czasie żniw i zimowej dostawy zboża (grudzień, styczeń, luty). Dekret zezwalał władzom regulującym ustalać w razie potrzeby jeszcze wyższą pańszczyznę sugerując, że w pewnych wypadkach może być ona nawet większa od dotychczasowej.

Regulacja likwidując w teorii obowiązki poddańczo-pańszczyźniane chłopów wobec dworu znosiła równocześnie, w charakterze częściowego jak gdyby wynagrodzenia tego dworom, serwituty chłopskie na pańskim i wszelkie formy „pomocy” dworu dla gospodarstw chłopskich. Zwal-

niając w ten sposób wielką własność od ograniczeń utrudniających nie-raz intensywniejszą gospodarkę regulacja pozbawiała chłopów praw, które często były niezbędnym warunkiem ich znośnej egzystencji. Edykt regulacyjny zezwalał na pozostawianie chłopom niektórych serwitutów; prawa wypasania bydła w lasach pańskich i prawa do pobierania w tych lasach drzewa na opał w ciągu pierwszych dwunastu lat po regulacji. Miało to charakter „wsparcia“ ze strony dworu, ale za zapłatą przez chłopów w postaci robocizny pieszej.

Edykt pozostawiając regulację „umowie“ zainteresowanych znalazł sposoby zmuszenia chłopów do „regulacji“; w braku zgody na regulację mogła „każda ze stron“ zażądać przeprowadzenia jej z urzędu, tj. przez komisję państwową reprezentującą oczywiście interesy wielkiej własności. Edykt uznając w zasadzie wiele form spłaty właścicieli ziemskich dawał im prawo wyboru względnie kombinacji form spłaty. Regulacja mogła być zbiorowa, całej wsi, lub indywidualna, poszczególnych gospodarstw. Jednakże gdy choć część ich nie była zdolna do płacenia renty, dwór mógł żądać od wszystkich w zamian za regulację świadczenia pańszczyzny.

Edykt pozostawiał poza regulacją takie prawa dworów, jak przymus propinacyjny, prawo polowania i rybołówstwa, czyli utrzymywał je w dotychczasowej mocy.

Brał wprawdzie edykt pod uwagę możliwość wykupienia przez chłopów ich świadczeń poregulacyjnych, nie poświęcał jednak temu więcej uwagi, z pewnością ze względu na małą aktualność takiego wykupu przy wysokich ciężarach chłopskich i odpowiednio niskiej dochodowości ich gospodarstw. Zastrzegał, że obowiązki chłopów mogą ustać dopiero po całkowitej zapłacie skapitalizowanego długu regulacyjnego. Ze względu na nastroje wśród chłopów i próby oporu przeciwko pańszczyźnie dekret ze szczególnym naciskiem stwierdzał, że chłopci uprawnieni do regulacji do czasu jej przeprowadzenia zobowiązani są bezwzględnie do odrabiania pańszczyzny i wszelkich innych powinności wobec dworu i że samowolnie nie mają prawa zwalniać się od tych obowiązków.

Chłopów nie objętych prawem do regulacji określał dekret jako służbę dworską, ich gospodarstwa — jako działki dla służby. Wykluczając je od regulacji dawał sugestie w kierunku wywłaszczania z ziemi tej kategorii chłopów. Zgadzało się to z praktyką dworów nie zahamowaną w zupełności przez zakaz rugowania z 1819 roku. Biorąc zaś pod uwagę wzrastającą wciąż rolę, jaką w gospodarce folwarcznej odgrywała czeładź i siła najemna (głównie na ordynarii będąca), dekret regulacyjny postanawiał, że przez najbliższych dwanaście lat chłopci zobowiązani

będą pozostawiać do dyspozycji dworu mieszkania wynajmowane dotychczas u nich przez tę kategorię ludzi.

Przedstawione zasady regulacji odnosiły się jednakże tylko do gospodarstw posiadanych przez chłopów „na gorszym prawie”; dekret określał je jako chłopskie dzierżawy czasowe względnie użytkowane tylko. Odróżniał edykt posiadanie „na lepszym prawie” nazywając je „własnością” lub dzierżawą dziedziczną. Takie gospodarstwa miały być regulowane na zasadzie ogólnopruskiego edyktu z 1821 r., który zezwalał na „wykupienie” pańszczyzn w gospodarstwach sprzężajnych przez „zapłatę” dworowi gruntem lub rentą. W mniejszych gospodarstwach zamiana pańszczyzny na rentę mogła nastąpić jedynie na podstawie umowy stron.

Ażeby zrozumieć istotną treść i znaczenie odrębnego uregulowania gospodarstw obu typów, tj. na gorszym i lepszym prawie, trzeba cofnąć się do historii regulacji w dawniejszych prowincjach pruskich. Edykt z 1811 roku odnosił się zarówno do gospodarstw traktowanych jako dzierżawy czasowe, jak i do gospodarstw posiadanych dziedzicznie (lecz bez „własności”). Edykt miał im wszystkim dać możliwość przekształcenia się drogą „wykupu” we „własność” chłopską -- nie wykluczającą jednak dalszej pańszczyzny, a z reguły obciążoną przynajmniej stałą roczną rentą na rzecz dworu. Deklaracja z 1816 roku zmniejszająca znacznie zasięg regulacji z 1811 roku zakazała jej przede wszystkim w stosunku do gospodarstw na lepszym prawie. Ograniczała w ten sposób regulację do gospodarstw, które dotąd były jeszcze posiadane „na gorszym prawie”.

W istocie rzeczy regulacja według edyktów z 1811 i 1816 roku polegała na przemianie tych gorszych praw posiadania chłopskiego na lepsze prawo, z czasowego na dziedziczne, na podstawie „wykupu”, który stwarzając „nowy” obowiązek regulowanych chłopów uiszczania dworowi pańszczyzny czy renty nie prowadził bezpośrednio do rzeczywistej własności w sensie prawodawstwa burżuazyjnego, a jedynie „umożliwiał” wykupienie z kolei tych nowych obowiązków przez zapłatę dworowi wysokiego kapitału „odszkodowawczego”.

Edykt z 1821 r. odnosił się zarówno do świadczeń chłopskich z gospodarstw na lepszym prawie (nie objętych regulacją z lat 1811 i 1816), jak i do świadczeń wynikających z regulacji na podstawie edyktów z 1811 i 1816 r. Zezwalał on, jak już zaznaczono, na „wykupienie” pańszczyzny przez gospodarstwa sprzężajne, przez zapłatę dworowi gruntem lub rentą; w tym ostatnim wypadku następowała zatem zamiana jednej formy świadczeń na inną, podobnie jak to było możliwe już w 1811 i 1816 r. Wszystkie pozostałe świadczenia (poza pańszczyzną) mogły

być zamienione tylko na rentę. Wykupienie pańszczyzny z gospodarstw mniejszych, niesamodzielnych, uważanych przez dekret z 1811 r. już tylko za działkę służby folwarcznej, mogło nastąpić jedynie na podstawie umowy, a więc wyłącznie tam, gdzie to było wygodne dla folwarku.

Edykt z 1821 r. uzupełniał i kontynuował zatem regulację z 1811 i z 1816 roku, stanowił dalsze ogniwo tej bardzo ostrożnej i stopniowej reformy, umożliwiał gospodarstwom z reguły najsilniejszemu (już wszystkim dziedzicznym) przejście z pańszczyzny na czynsze, nadto zaś wyraźniej określał możliwość wykupienia ich przez zapłatę ich skapitalizowanej wartości.

Edykt regulacyjny dla Poznańskiego z 1823 r. miał być równocześnie odpowiednikiem dekretów z 1811-1816 i z 1821 r. Jednakże równoczesność obu rodzajów regulacji stwarzała tu odmienne warunki niż w innych prowincjach.

Przepisy o zamianie pańszczyzn na rentę w gospodarstwach „powstałych“ przez regulację gospodarstw na gorszym prawie, a w rzeczywistości utrzymanych tam przez regulację, nie mogły znaleźć zastosowania w Poznańskim wobec dopiero równoczesnej regulacji takich gospodarstw. I w istocie w Poznańskim nie było w planie, aby te pańszczyzny już likwidować. Przeciwnie, regulacja z 1823 r. zmierzała wyraźnie do utrzymania pańszczyzny jeszcze przez czas dłuższy i to pańszczyzny wysokiej. Wystarczy porównać pod tym względem edykty z 1811 i 1816 r. z edyktem dla Poznańskiego. Edykt z 1811 r. dopuszczał posiłkową pańszczyznę na czas żniw i zasiewów w ogólnym wymiarze do dwudziestu dni w roku i nie więcej jak dwa dni w tygodniu jako świadczenie wzajemne chłopów za prawo korzystania z dworskiego drzewa na opał względnie za zapłatą dawaną przez dwór w zbożu. Deklaracja z 1816 r. pozwalała nadto utrzymać w ciągu najbliższych 12 lat pańszczyznę ręczną w większym wymiarze za zapłatą w zbożu. Regulacja w Poznańskim szła dalej, gdyż, jak wiemy, zezwalała na utrzymanie pańszczyzn jeszcze w ciągu 24 lat w wymiarze do trzech dni w tygodniu a przez pierwsze trzy lata oraz co roku w czasie żniw po sześć dni w tygodniu, bez zapłaty za nie przez dwór, czyli od 180 do 300 dni w roku. Stworzenie szerszej możliwości zamiany pańszczyzny na czynsze nie leżało tedy w planach regulacji z 1823 r.

Podane powyżej liczby zastrzeżonej pańszczyzny i odmienne możliwości jej zamiany na czynsz ilustrują głęboką różnicę pod względem etapu rozwoju gospodarczego Poznańskiego w porównaniu z dawniejszymi prowincjami pruskimi, w szczególności rozwoju i szans rozwoju kapitalistycznego gospodarki folwarcznej w Poznańskim i w tamtych prowincjach.

Równocześnie z „regulacją“ zaczęto też przeprowadzać w Poznaniu „podział wspólnot“ na podstawie ogólnopruskiego edyktu z 1821 r. Edykt ten kazał chłopu przy „podziale wspólnot“ wykupywać prawa do ziemi (pastwisk) względnie do użytków z niej przez zapłatę „kapitałem“, ziemią lub rentą, czyli tak jak przy regulacji. Podział wspólnot objął około 95 tysięcy chłopów, w tym więc kilkadziesiąt tysięcy nie mających praw do regulacji, tj. biedniejszych i wobec dworu bezbronych. Likwidacja wspólnego użytkowania pastwisk oznaczała dla nich z reguły dalsze osłabienie ich możliwości gospodarczych. Rozliczenie z tytułu likwidacji wspólnot było w wielu razach znowu okazją do wywłaszczenia przez dwór chłopów z części ich ziem.

Co w istocie oznaczała dla Poznańskiego regulacja z 1823 r.? Dla chłopów na gorszym prawie, traktowanych jako czasowi dzierżawcy ziem pańskich, stwarzał dekret regulacyjny możliwość „kupienia“ lepszego prawa do ziemi, tj. posiadania dziedzicznego. Musieli jednak chłopci drogo i boleśnie je okupić. Dla chłopów mających już prawa dziedziczne oznaczała ustawa regulacyjna możliwość wykupienia się od pańszczyzny, tj. zamiany jej na rentę. Przed wszystkimi wreszcie chłopami roztaczała „regulacja“ ułudną perspektywę możliwości wykupienia się od wszelkich rodzajów świadczeń dla dworu przez zapłatę odpowiedniego kapitału. Ale jego wysokość była z reguły tak niewspółmierna z dochodami gospodarstw po regulacji, że bez pomocy kredytowej możliwość wykupu pozostawała przeważnie mrzonką dla chłopów.

Dla panów regulacja oznaczała przede wszystkim możliwość wywłaszczenia chłopów z części posiadanych przez nich ziem, uchylała zatem tę ochronę ziem chłopskich, którą stwarzał zakaz rugów z 1819 r. Pozwalała bowiem panom — tytułem odszkodowania — wywłaszczyć chłopów z najlepszych ziem, powiększyć folwark, scalić jego obszar, poprawić jakość gleby. To wszystko składało się na warunki wzmocnienia produkcji folwarcznej. Regulacja pozwalała również panom poddać rewizji inwentarze świadczeń chłopskich i w zależności od nowych, aktualnych stosunków dokonać zmiany form i ilości świadczeń. W szczególności pozwalała dworom bądź utrzymać pańszczyznę, choćby w dotychczasowych rozmiarach, a obok niej stworzyć czy powiększyć rentę w zbożu lub czynsz pieniężny, bądź zamienić pańszczyznę albo jej część na rentę i przenieść w ten sposób ryzyko produkcji na chłopów. Powiększając zaś źródło dochodów w zbożu i pieniądzu pozwalała regulacja przechodzić stopniowo na robocizną najemną na folwarku opłacaną przeważnie w naturze. Zmniejszając gospodarstwa chłopskie oraz obciążając je obowiązkiem czynszu zmuszała zarazem wiele z nich do uzupełnienia

dochodu zarobkami z najmu i zwiększała w ten sposób rynek pracy najemnej dla folwarków. Wskutek regulacji włączono do folwarków w Poznaniu $\frac{1}{6}$ dotychczasowych ziem chłopskich i to ziem najlepszych, uprawnych i korzystnie położonych.

Regulacja nie tknęła stosunków komorniczych, mimo że dekret wymieniał wśród innych rodzajów uprawnionych do niej także i komorników. Tanią siłą roboczą, najem przymusowy, odrobki za ordynarię lub strawę zachowały folwarki w ilościach nie umniejszonych, a nawet, jak widzieliśmy, po regulacji otwierały się nowe możliwości w tym zakresie.

Przez regulację dwór nie tracił praw własności zwierzchniej; korzystał i nadal z tych wszystkich rodzajów świadczeń, które i do tego czasu traktowane były przez ustrój feudalny za formę czynszu dzierżawnego opłacanego przez chłopów. Możliwość wykupienia tych świadczeń i nabywania tą drogą rzeczywistej własności przez chłopów przedstawiała się jeszcze ciągle jako następny dopiero etap rozwoju stosunków. I w istocie zależał on od tego, kiedy w Poznaniu dostatecznie wzrosną kapitały, które pozwolą wielkiej własności zrezygnować już z pańszczyzny i danin, chłopom zaś uwolnić się od nich przez ich jednorazowy wykup.

W sytuacji, w jakiej znajdowało się Poznańskie, z silną, zadawnioną tradycją pańszczyźnianą podobnie jak i na pozostałych ziemiach Polski i w Rosji po reformie z 1861 r., nawet uwłaszczenie, jak zobaczymy, nie likwidowało jeszcze systemu pańszczyźnianego w gospodarce folwarcznej. Pańszczyzna przybrała wówczas formę odrobków, a decydująca rola przypadła wtedy komornikom i ich półnajemnej robociźnie.

Trzeba pamiętać, w jakich warunkach odbywała się akcja regulacyjna, w Poznaniu, gdzie ówczesny system lokalnej władzy administracyjnej wyrastał ze zwierzchnich, dominialnych praw właścicieli ziemskich.

Za czasów Księstwa Warszawskiego uchylono oficjalnie zarówno sądownictwo patrymonialne, jak i dominialną władzę administracyjną na wsi stwarzając tam urzędy wójtów mianowanych przez prefekta. W praktyce pozostały one jednakże w rękach szlachty. Wraz z regulacją zreformowano w Poznaniu ten ustrój oddając urząd wójta właścicielowi obszaru dworskiego. Dwory wykonywały z tego tytułu władzę polityczną na wsi ustanawiając w tym celu swoich specjalnych urzędników. W 1833 roku utworzono urzędy wójtów okręgowych powierzając je w pierwszym rzędzie właścicielom ziemskim. W 1836 r. znowu zmieniono organizację administracji lokalnej; zamiast wójtów ustanowiono komisarzy dystryktu, równocześnie jednak przywrócono władzę policyjną i sądownictwo policyjne dworom w zakresie stosunków fol-

warczynych. Wprawdzie w 1848 i w 1850 roku zapowiedziano zniesienie władzy policyjnej panów, jednakże odroczone to do wydania nowej ordynacji gminnej. Ta zaś ordynacja (1856 r.) zachowywała „obszary dworskie” poza gminą, przyznając właścicielowi ziemskiemu w tym zakresie pełnię praw policyjnych.

W tych warunkach przymus pozaekonomiczny miał szerokie pole do regulowania akcji uwłaszczeniowej w Poznańskim. Dekrety uzależniały przeprowadzenie reform od wniosku stron, a sposób przeprowadzenia pozostawiały przede wszystkim „porozumieniu się” stron. Jaka rola mogła przypaść chłopom w całej tej akcji regulacyjnej? W jaki sposób była przeprowadzona reforma w warunkach ekonomicznego i prawno-politycznego ucisku chłopów ze strony dworów, o tym świadczą przede wszystkim gospodarcze i społeczne wyniki tych reform.

Sytuacja w Poznańskim w latach 1823—1850 wymaga oświecenia jeszcze z jednej strony. Rozwój kapitalizmu w Poznańskim zależał w dużym stopniu od ilości kapitałów znajdujących się w kraju, a kapitalistyczny rozwój rolnictwa przede wszystkim od tego, w jakim stopniu wielka własność mogła korzystać z długoterminowego kredytu ziemskiego na cele produkcyjne.

Dla ziem polskich zabranych przez Prusy, dla wielkiej własności tamtejszej otworzyła się możliwość większych kredytów bankowych zaraz po rozbiorach. Do nowego kraju, zacofanego gospodarczo, zaczęły napływać obficie kapitały, można było zaciągać duże pożyczki na hipotekę do wysokości połowy wartości majątku w banku berlińskim, w innych instytucjach kredytowych pruskich i u bankierów prywatnych. Ziemianstwo polskie znając dotąd głównie drobny lichwiarski kredyt rzuciło się na tę nową, wielką okazję, a trudności ekonomiczne związane ze zmianami politycznymi i w ogóle ze złym stanem rolnictwa popchnęły właścicieli masowo na drogę korzystania z wielkiego kredytu. Do 1806 roku zaciągnięto w ten sposób dług w wysokości 6 milionów talarów. Z tego tylko część poszła na inwestycje, na polepszenie majątku. Kredyt ten przyczynił się głównie jednak do podniesienia stopy życia właścicieli ziemskich, poszedł na zbytek, na doraźne cele konsumpcyjne.

Wypadki z lat 1806—1815 tym więcej zdemoralizowały dłużników. Po 1815 r. żądano od dłużników z Poznańskiego zapłaty zaległych procentów i kapitału. Majątki okazały się niewypłacalne. O zaległe procenty ugodzono się, ale za niespłacalność samego kapitału zaczęto puszczać majątki na licytację. Rozwinęła się spekulacja ziemią. W wielu wypadkach kupowali ją Niemcy, junkrzy pruscy. Chłopi przechodzili pod władzę nowych panów, którzy zwiększali wyzysk. Speculanci czynili

to z myślą o rychłej dalszej odprzedaży nabytych dóbr, Niemcy— wykorzystując swoją pozycję polityczną w kraju.

W latach dwudziestych utworzone zostało w Poznańskim Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, w którym ziemiaństwo poznańskie zaciągnęło pożyczki na kwotę 13 milionów talarów. Połowa tego kredytu poszła na spłacenie dawniejszych długów, połowa zaś, według opinii autora *Uwag nad powodami upadku majątków w W. X. Poznańskim*⁷, na koszty regulacji z 1823 roku. Oznaczałoby to, że mimo największego uprzywilejowania ziemiaństwa przez dekret regulacyjny wielu właścicieli ziemskich nie potrafiło przejść z systemu pańszczyźnianego na system półkapitalistyczny w sposób gospodarny. Ale obok tego, jak stwierdzili inni konserwatywni zresztą obserwatorzy ówcześni, wiele kapitałów poszło znowu na zbytek, na cele spekulacyjne. Pewną ich część pochłonęła także konspiracja narodowa względnie jej następstwa— konfiskaty majątków. Niezdrowe stosunki kredytowe przyczyniły się między innymi do tego, że już w 1848 roku $\frac{2}{5}$ wielkiej własności w Poznańskim znajdowało się w rękach niemieckich.

Olbrzymie zadłużenie wielkiej własności w Poznańskim miało ciężkie na niej i przez całą drugą połowę XIX w. Według danych statystycznych z końca XIX wieku większość majątków była zadłużona ponad połowę wartości majątku. Notabene część tego kredytu ziemskiego przyczyniła się do rozwinięcia gospodarki kapitalistycznej, była zużytkowana produkcyjnie, umożliwiła zaprowadzenie wyższych kultur, wyższej techniki rolnej, wzmacniała te majątki, które potrafiły wyzyskać nowe warunki kapitalistyczne. Kredyt ziemski uzbrajał je do walki konkurencyjnej, niszczył natomiast majątki prowadzone jeszcze tradycyjnie i ułatwiał przechodzenie ich do rąk nowych właścicieli.

Kredyt odegrał także dość dużą rolę wśród chłopów. Korzystali oni przeważnie z kredytów drobnych, lichwiarskich. Zmuszała ich do tego bieda i obowiązki poregulacyjne. Wiele gospodarstw chłopskich upadło w ten sposób nie mogąc podolać spłacie długu. Kredyt ten ułatwiał przechodzenie ziemi należącej do mniejszych gospodarstw chłopskich w ręce bogatszych chłopów.

SPRAWA KOMORNIKÓW

Edykt z 1823 roku dawał możliwość regulacji zaledwie części gospodarstw chłopskich, tj. gospodarstwom większym. Na jego podstawie

⁷ *Uwagi nad powodami upadku majątków obywateli w W. Ks. Poznańskim*, Poznań 1852. Por. też recenzję z tegoż w „Przeglądzie Poznańskim”, 1852 oraz *List autora „Uwag” do Redakcji „Przeglądu”*, „Przegląd Poznański”, 1853.

monopolizacja
kapitału
przez ziemiaństwo
polskie
w Poznaniu

niezależnie

zaczęto „regulować“ przede wszystkim największe z nich, a więc te, które dwór pragnął wywłaszczyć z części ziem, zwłaszcza z ziemi najlepszej. Te właśnie gospodarstwa przenoszono na pustki i karczowiska otrzymując od nich „spłatę“ w gruncie, tj. zmniejszając ich rozmiar. Wobec częstej tu konieczności zagospodarowania się dopiero na nowych ziemiach odpadła możliwość spłat w robociźnie (potrzebnej na własne gospodarstwo) i w rencie. Regulacja tych gospodarstw łączyła się przeto często z likwidacją świadczeń dla dworu, ale za to głównie kosztem tych właśnie gospodarstw dwory powiększały folwark i poprawiały jego produkcję.

Dość liczne stosunkowo były też regulacje w oparciu o prawo z 1821 roku (ogólnopruskie), tj. gospodarstw chłopskich) dziedzicznych. Były to również przeważnie bogatsze gospodarstwa. Regulacja polegała tu na zamianie pańszczyzn na rentę lub na wykupieniu się przez oddanie części gruntu. Dla obu stron, dla dworów i dla tych gospodarstw regulacja tego rodzaju była zwykle korzystna. I tu odpadały w zasadzie pańszczyzny, a często powiększał się folwark. Silną tendencję do regulacji wykazywały nadto małe gospodarstwa chłopskie, najmniejsze z tych, które uwzględniał edykt z 1823 r., one bowiem najbardziej narażone były na likwidację przez dwór, póki tylko miały „gorsze prawo“, czasowe. Właśnie takie przede wszystkim gospodarstwa przemieniał dwór (mimo prawa z 1819 r.) na folwarczne działki komornicze. Przez regulację gospodarstwa te mogły zyskać prawa dziedziczne.

Takich regulacji zakazywał jednak nowy edykt z 1836 r. zmniejszając krąg gospodarstw mogących korzystać z regulacji. Spośród sprzężajnych dopuszczał do regulacji tylko większe gospodarstwa, które odrabiały pańszczyznę sprzężajem w parę koni lub wołów (a nie jednym tylko), względnie posiadały co najmniej 25 morgów magdeb. roli.

Tempo akcji regulacyjnej było w ogóle dosyć słabe. Do 1848 r. uregulowano około 45 tysięcy gospodarstw, z tego ok. 25 tysięcy otrzymało prawa dziedziczne, ale większość z nich dawała nadal dworowi pańszczyznę, daniny lub czynsz (tyle tylko, że z nowego „tytułu“ jako odszkodowanie poregulacyjne). Wśród pozostałych kilkunastu tysięcy gospodarstw było wiele dawniej już dziedzicznych, które zamieniły drogą regulacji pańszczyzny i inne świadczenia na rentę. Regulacją objęto do 1848 roku około 2 miliony dni pańszczyzny sprzężajnej i ok. 4 miliony dni pańszczyzny pieszej. Przeciętnie na gospodarstwo wypadało przeto przed regulacją około 50 dni sprzężajnych w roku i ponad 100 dni pańszczyzny pieszej. Na czas do 1847 roku tylko część tej ogromnej pańszczyzny uległa rzeczywistej likwidacji, w większości utrzymała się ona jako czasowa forma

zapłaty poregulacyjnej. Stopniowo jednakże, im bliżej roku 1848, pańszczyzna ta wygasła, zachowała się natomiast (a nawet niekiedy zwiększała) pańszczyzna gospodarstw nieregulowanych.

Prawo regulacyjne pogłębiło przedział klasowy pomiędzy chłopami-gospodarzami a komornikami, których działki uznano za działki służby folwarcznej. W miarę postępującej akcji regulacyjnej i zmniejszania się ilości pańszczyzn z większych gospodarstw, a zwłaszcza wobec perspektyw zupełnej utraty w niedługim już czasie przez dwór pańszczyzn z tych gospodarstw, zwiększano liczbę komorników. Ich robocizna przymusowa względnie przymusowy najem miały zastąpić pańszczyznę, którą znosiła regulacja. Można powiedzieć, że regulacja przeprowadzona została w Poznańskim głównie kosztem komorników. Ich pozbawiono prawa do ziemi, na nich zwalono całą robociznę folwarczną, pogorszyły się ich warunki życiowe. Ze wzrostem ich liczby byli spychani do wspólnych, kilkurodzinnych izb i nowobudowanych przez dwór specjalnych koszar — baraków dla komorników. Nawet najmniej wrażliwi na los komorników informatorowie nasi z tych czasów nazywają te warunki życia „piekłem”. Komornicy próbowali się bronić. Przede wszystkim im uśmiechałaby się regulacja dająca lepsze prawo do ziemi, a po latach i wolność od pańszczyzn. Zobowiązani nieraz do sprzężajnej robocizny żądali na tej podstawie zastosowania do nich prawa regulacyjnego i szukali obrony przeciwko dworom na drodze administracyjnej. Przestraszyli dwory swoimi żądaniami „uwłaszczenia” i oczywiście nie uzyskali nic, pretensje ich zostały oddalone, los nie doznał poprawy.

W tych warunkach komornicy mogli przedstawiać w Poznańskim element rewolucyjny. Wrzało wśród nich przeciwko panom, przeciwko bogatszym chłopom, którzy posługiwali się siłą najemną, przeciwko rządowi i administracji pruskiej. Do nich dotarły rewolucyjne hasła socjalizmu. Pragnęli oni przewrotu społecznego. Ruch polityczny wśród komorników wywołał zrozumiały strach u właścicieli ziemskich.

ROK 1848

→ Rok 1848 zastał Poznańskie w takiej właśnie sytuacji społeczno-politycznej.

Komitety Narodowy poznański w odezwie z dnia 25 III tego roku ogłaszał ludowi „zniesienie wszelkich różnic stanowych” powołując się przy tym na konstytucję 3 maja i zaręczał między innymi, że „ci włościanie, którzy już posiadają własność [tj. dziedziczne posiadanie] nie tylko je zatrzymują [sic!], ale nadto zmniejszone będą mieli dotych-

czasowe ciężary“ oraz że „wszyscy ci, którzy gruntu nie posiadają i tylko się z pracy rąk utrzymują, będą wzięci pod szczególną i troskliwą opiekę rządu, która im wynagrodzi brak własnej posiadłości i zapewni byt o wiele lepszy od tego, jaki mają dotąd“.

„Zaręczenie“ to ignorowało palącą sprawę komorników, więcej, stwierdzało bowiem mimochodem, że komornicy mają jedynie prawo do utrzymania się „z pracy rąk“. Było to ideologiczne zatwierdzenie przez ziemiaństwo polskie losu zdeklasowanego chłopstwa, proletariatu rolnego.

Z tej samej daty posiadamy odezwę Komitetu Narodowego do księży wzywającą ich, ażeby przeciwdziałali wieściom pomiędzy chłopami, jakoby powstanie miało na celu nieprawne wydarcie im własności. Sytuację ówczesną oświetla najlepiej to, że równocześnie wydano odezwę do chłopów o następującej treści: „Pamiętajmy, aby nie targać się na cudze własności, nie rabować, nie niszczyć [...] nie ma już szlachty, nie ma chłopów, ale wolni obywatele, pomiędzy sobą bracia i równi“.

Strach i absolutna nieustępliwość w sprawie biednych chłopów to dwa krzyżujące się i równie mocne uczucia właścicieli ziemskich w Poznaniu w tym czasie.

W jaki sposób księża oddziaływali na lud, na chłopów, po myśli instrukcji Komitetu Narodowego? Jeden z nich, jak przypomniał ostatnio S. Kieniewicz, tak ujmował to zagadnienie: „Cóż, bracia kochani, wszakże do zwykłej pracy i roboty nie straciliście dotąd chęci i ochoty. Wszakże tak jak dotąd pilnie a wytrwale pracować myślicie, chociaż się czasy stare na czasy nowe zmieniają, bo praca to chwała wasza, praca na chleb i dobre mienie to korona wasza. Nie żądajcie więc, abyście od prac waszych wolnymi byli, ale żądajcie, abyście byli wolnymi od... podatków, żądajcie, aby nie było między wami dotychczasowej biedy, nędzy i dotychczasowego upośledzenia. Bracia kochani, boskie, boskie jest wasze żądanie. Mogę wam śmiało na samego Boga zaręczyć, że rząd narodu polskiego od tego wszystkiego was uwolni, tylko mu zaufajcie, tylko mu mocno zawierzcie“⁸.

A oto komentarz do wydarzeń tego czasu pióra ks. Jana Koźmiana, redaktora „Przeglądu Poznańskiego“ w 1848 r., oceniający wartość odezw Komitetu Narodowego. „Komitet — pisze on — wyrzekł o rzeczy, w której żadna ustawa nie da [...] nierówność towarzyska [tj. społeczna] od obyczajów jedynie zależy“ [tj. nie od ludzi, nie od ustroju politycznego]. A w innym miejscu mówiąc o komornikach i proletariacie

⁸ S. Kieniewicz, *Rok 1848, Wybór źródeł*, Wrocław 1948, s. 43.

miejskim zapewnia, że wszyscy „zgadzają się co do poprawy losu włościan i podniesienia moralnego klas najniższych, chodzi im tylko o środki i o porę działania”⁹. „Zdaniem wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu wiejskiego było i jest, żeby los komorników coraz znośniejszym się stawał i żeby na drodze uczciwego zarobku nabywanie własności ułatwić”. Autor musi sam przyznać, że „są to powolne sposoby”. Toteż „[...] tu i ówdzie — pisze — komuniści podburzali komorników do gwałtu w nadziei podziału majątków”¹⁰.

Patrząc z perspektywy 1848 r. i pomyślnie już minionych niebezpieczeństw przewrotu społecznego tak charakteryzował Koźmian ogólną sytuację na wsi w okresie, którym się zajmujemy: „Regulacja (z 1823 r.) jeżeli nie zerwała stosunku patriarchalnego pomiędzy szlachtą a włościanami, to przynajmniej znacznie go zmieniła”¹¹. „Dwór na wsi stanowi ośrodek, z którego przykład, nauka i zachęta rozchodzą się naokoło. Potrzeba ciągle na miejscu siedzieć, żeby móc zawiązać tradycję, położyć zasady tej wspólności uczuć i życzeń między stanami, która jest najpewniejszą rękojmią w naszej przyszłości [...] Kto zostawia bez moralnej opieki ludzi przez Pana Boga sobie powierzonych, ten ciężką krzywdę krajowi wyrządza [...] Nie ma niebezpieczeństwa, żeby przyszło do nieporozumienia tam, gdzie się ludzie [...] modlą w jednym kościele”¹². Toteż „kiedy tyle sprzecznych interesów stara się obłąkać nieoświeconych włościan, ksiądz jako ich najbliższy przyjaciel ma koniecznie nad nimi troskliwie czuwać”¹³.

Tak tedy wielka własność próbowała spętać konflikt klasowy przy pomocy kościoła i religii oraz zweeksłować go na tory pseudopatriotyzmu i zdusić przy pomocy hasła jedności i solidarności narodowej.

Komitet Narodowy poznański jeszcze raz pod koniec powstania zabrał głos w sprawie chłopów bezrolnych. Tym razem przyrzekł wszystkim ochotnikom, którzy wstąpili do powstania, po trzy morgi gruntu. Realizacja tego przyrzeczenia miała nastąpić „w drodze dobrowolnych ofiar” ze strony dworów i w istocie mogła oznaczać tworzenie nowych działek komorniczych — w interesie folwarku.

W odpowiedzi na to rząd pruski chcąc przyciągnąć komorników na swoją stronę ogłosił im nadanie ziemi w dobrach skarbowych i zaczął

⁹ J. Koźmian, *Stan rzeczy w W. Księstwie Poznańskim*, „Przegląd Poznański”, 1848, s. 484.

¹⁰ *Tamże*, s. 488.

¹¹ *Tamże*, s. 474.

¹² *Tamże*, s. 752.

¹³ *Tamże*, s. 754.

nadzielać po 6 morgów, czyli dwakroć tyle, ile przyrzekał Komitet Narodowy.

ZIEMIAŃSKA OCENA REGULACJI

Zanim przedstawimy dalszy etap rozwoju sprawy chłopskiej w Poznaniu, przypomnieć warto opinie współczesnych o reformie z 1823 r. wypowiedziane już na podstawie doświadczeń z praktyki regulacyjnej przed rokiem 1848.

Ziemianin hr. Łubieński oceniał w 1843 r. regulację poznańską jako jedną z najzbawienniejszych instytucji danych przez rząd pruski. Uważał ją za „najbardziej zgodną z duchem czasu“, za „najbogatszą w skutki, której wpływ dobroczynny na oświatę i bogactwo kraju już teraz uczuwać się daje“¹⁴.

Łubieński nie ukrywał wcale rzeczowego materiału, który był dla niego podstawą takiej oceny. Jedną z głównych korzyści, które właściciele ziemscy odnieśli przez reformę — stwierdzał on — była możliwość „stosownej regulacji gruntów“. „Jakże obszerne pole melioracji leży w zaokrągleniu pól, rozdzieleniu lepszych od gorszych, w odstąpieniu dalszych, płonnych!“ — wołał z zachwytem. I przekonywał o tym liczbami: właściciele gruntów odebrali w Poznaniu od włościan na podstawie „regulacji“ i przyłączyli do folwarków 148 715 morgów magdeb., $\frac{1}{6}$ gospodarstw regulowanych umieszczono na polach po wykarczowanych lasach, przeszło 5 900 gospodarstw „przebudowano ze wsiów na pola odleglejsze“¹⁵.

A oto inna zasadnicza korzyść z reformy a zarazem jedna z istotnych przyczyn, dla których „regulacja“ stała się konieczna: „Rolnictwo skrzępowane zabobonami prostego ludu, jego tylko przemysłowi dostępne, zdaje się nosić to samo jarzmo niewoli, które lud ten gnębi.“ Taką „oświeceniową“ sentencję wygłaszał Łubieński, ale zaraz przechodził do faktów, które miał na uwadze. „Nieszczęśliwy, dawnym zwyczajem uświęcony system pomianu gruntów [tj. gospodarka odłogowa], uciążliwa wspólność pastwisk, siły robocze wyłącznie pańszczyźniane, słabość zaprzęgów chłopskich, niedogodna konstrukcja ich pługów, zupełne niepodobieństwo użycia ich bron, są to zapory do wzrostu rolnictwa, które przy braku kapitałów wielu z rolników naszych [czytaj: właścicieli ziemskich] nie jest w stanie przełamać“¹⁶.

¹⁴ P. Łubieński, *O uregulowaniu stosunków włościańskich w W. Ks. Poznańskim i potrzebie zastosowania tegoż do Królestwa Polskiego*, Lipsk 1843, s. 1.

¹⁵ *Tamże*, s. 64.

¹⁶ *Tamże*, s. 60.

Widać, że mamy tu do czynienia z fachową opinią „rolnika“ dążącego do zwiększenia produktywności majątków ziemskich. „Od regulacji dopiero — stwierdzał on — powstał i mógł powstać w Polsce stan wyższy rolniczy, stan rolnika przemysłowego“. Notabene mógł tu mieć na myśli tylko produkcję folwarczną¹⁷.

Sprawa prymitywnego inwentarza chłopskiego była zupełnie jasna, wątpliwości natomiast mogła budzić sprawa pańszczyzny. Toteż omawiał ją Łubieński szczegółowiej: „Pańszczyzna przy melioracjach wymaganych teraz od rolnika jest trudną, niepodobną prawie do użycia. Użycie lepszych pługów, bron, siewników, wozów, hodowanie inwentarza dopiero po skasowaniu pańszczyzny może być zaprowadzone“. To znaczy: wymaga przejścia z inwentarza chłopskiego na inwentarz dworski. I w istocie główna rola „regulacji“ świadczeń chłopskich w latach 1823 — 1848 polegała na przejściu z pańszczyzny wykonywanej inwentarzem chłopskim na czasową pańszczyznę poregulacyjną wykonywaną w dużej części inwentarzem już dworskim. „Regulacja“ odbierała przy tym część inwentarza gospodarstwom chłopskim, część „zbędną“ wskutek reformy, względnie tytułem „wykupu“ regulacyjnego i oddawała go w posiadanie dworów.

Łubieński miał jeszcze jeden argument przemawiający stanowczo za „regulacją“. Argument kalkulacji kapitalistycznej. Stwierdzał mianowicie, że przed 1823 rokiem wartość ziemi, tj. cena gruntów w Poznaniu stale wzrastała, natomiast nie szło z tym w parze podnoszenie się „wartości“ robocizny. Ponieważ zaś robocizna, tj. pańszczyzna, miała być czynszem dzierżawnym, tedy wysokość tego czynszu w stosunku do wartości ziemi chłopskiej zmieniała się, zdaniem Łubieńskiego, nieustannie na korzyść chłopów a ze szkodą panów.

Zastanówmy się, co w istocie oznaczają spostrzeżenia Łubieńskiego. Ceny gruntów podnosiły się w zaborze pruskim z powodu zwiększenia się kapitałów, intensyfikacji produkcji rolnej, wolności transakcji ziemią, większej liczby nabywców, między innymi także Niemców i chłopów. Natomiast płaca robocza kształtowała się jeszcze w ramach panującego systemu pańszczyźnianego. Była to zapłata za najem z reguły przymusowy, zapłata przeważnie w naturze w postaci ordynarii, strawy czeładnej lub działki ziemi za odrodek. Mogła być przeto bardzo niska. W tych warunkach spostrzeżenie Łubieńskiego oznaczało, że wyzysk „sił najemnych“ był większy od wyzysku chłopów pańszczyźnianych. Dwór mógł więc wartości dodatkowej wycisnąć systemem

¹⁷ Tamże, s. 61.

„najmów“ pańszczyźnianych niż na drodze tradycyjnej pańszczyzny. Przy możliwości wyłączenia chłopów z ich gospodarstw czy z ich części kalkulacja Łubieńskiego była zupełnie trafna. Łubieński jednakże określał to w terminach zupełnie innych. „Oceniając wartość robocizny i przedmiotów, których używalność oddana została włościaninowi — pisze on — pan [przed regulacją] dawał mu więcej, niżeli brał od niego“.

Regulacja zlikwidowała, zdaniem Łubieńskiego, tę „krzywdę“ panów. „Zasady regulacyjne i detaksacyjne — pisze on — były nader sprawiedliwe i schwyciły rzeczywisty rachunek tych stosunków“, tj. między świadczeniami dworu i chłopów. Znaczy to, że „rozrachunek“ regulacyjny uprzywilejował właścicieli ziemskich kosztem chłopów regulowanych.

Łubieński zestawiał reformę 1823 r. z reformą 1807 r. Zniesienie poddaństwa osobistego uważał za „najarbitralniejsze naruszenie praw własności. Dar wolności osobistej będący prawem niezaprzeczonem każdego [sic!] stał się z krzywdą uczynioną panu [...] Teraz dopiero przychodzi dług wówczas zaciągnięty [wobec dworów] do realizacji pieniężnej“¹⁸.

Zadowolenie ziemianstwa z reformy 1823 r. pozwalało Łubieńskiemu solidaryzować się z pozytywnym stosunkiem do niej tych chłopów, którzy dzięki niej zwalniali się od pańszczyzn. „Triumfująca wieść — pisze Łubieński — o tak przezwanej wolności chłopów z ust do ust włościan podawana doszła aż do brzegów Wisły, każdy wieśniak [w sąsiednim Królestwie Polskim] o niej mówi, marzy“¹⁹.

Łubieński zaś sam marzył o kapitalistycznej przyszłości ziemianstwa polskiego: „Obowiązkiem będzie każdego większego właściciela wioski powołać klasy wyrobnicze do uprawy ziemi; człowieka światłego, przemysłowego — używać bogactw tych drogą pracy uboższym. Konieczność najmu będzie ciężarem włości, tysiąc rąk żądających chleba dopominać się będą amelioracji“. Ażeby dojść do tego „błogiego stanu“ (sic!), konieczna była w Poznańskim reforma 1823 r.; podobnej reformy pragnął Łubieński dla Królestwa Polskiego²⁰.

„Największym skarbem człowieka jest jego praca“ oświadczył inny autor przedstawiając stosunki na wsi, głównie w Poznańskim, w czterdziestych latach XIX wieku²¹ i rozwijał swoją ziemiańską, półpań-

¹⁸ *Tamże*, s. 5.

¹⁹ *Tamże*, s. 2.

²⁰ *Tamże*, s. 84.

²¹ ****, O chłopach*, Lipsk 1847. Przedruk w pracy S. Uruskiego, *Sprawa włościańska*, Wyjątki z nowszych polskich ekonomistów, Warszawa 1858, t. I, cz. I, s. 130.

szczyźnianą jeszcze interpretację tego hasła. Autor poświęcił wiele stosunkowo uwagi sprawie komorników zajmując stanowisko zdecydowanie negatywne wobec tej instytucji folwarcznej. „Regulacja w Poznańskim — stwierdzał — dokonała zaledwie połowy dzieła, bo nie dotknęła stosunków tak ważnych, trudnych i zmienionych[!], jakie zachodzą między panem a komornikiem”²². „Nałóg pańszczyzny, do którego od kilku wieków przywyknęto — pisał w innym miejscu — przy regulacji spowodował tak nagłe rozwinięcie w instytucji komorników [...]. Jest to wskrzeszenie pańszczyzny pod innymi warunkami i pod innym kształtem przetworzonej, a w tym zadawnieniu roboty przymusowej, niewymiernej, a zwykle z niedbałością odbywanej, zostaje zawsze to samo złe, przeciwko któremu prawodawstwo ma powstać”²³.

Zaraz jednak ujawniał ten autor istotne powody niechęci do instytucji komorników. Komornicy, przypominał on, stali się w czasie regulacji w Poznańskim powodem mnogich procesów z dziedzicami, gdyż opierając się na przedawnieniu żądali nadania im prawa własności. Żądania te, stwierdzał z ulgą, nie były wysłuchane. Pozostała u nich niechęć i poczucie krzywdy przez porównanie z chłopami regulowanymi, z którymi łączyło ich posiadanie nadziału pańszczyźnianego. „Zdawało im się bowiem, że prawa większych właścicieli w niczym nie są lepsze od ich praw, mówili i powtarzają dotąd, że kiedy tamtym można było nadać własność, co ich własnością nie było, tylko do czego mieli używanie, to i im podobnie dać wypadało”. Autor szukał przyczyn tych bezpodstawnych według niego pretensji komorników i widział je przede wszystkim w ich „niezawisłości na osobnej roli”. Toteż stwierdzał, że „wyobrażenia takowe nie pokazały się bynajmniej ani między czeladzią, ani między wyrobnikami, gdyż jednych i drugich obowiązki i położenie całkiem odmienne są od owego między obojgiem pośredniego a ze wszech miar tak niedogodnego urzędnictwa komorników”²⁴.

Zacytowany przez nas ustęp mówi nam nie tylko o masowym ruchu wśród komorników i o antagonizmie społecznym na wsi, ale jest też wyrazem wielkiej obawy ziemiaństwa przed następstwami tego ruchu. Autor chciałby zastąpić komorników czeladzią znajdującą się na dworskiej strawie i w ten sposób głównie opłacaną. „O tym urzędzeniu wypada

Niektórzy przypisują autorstwo tego anonimowego druku Józefowi Gołuchowskiemu. Czyni to m. in. biograf Gołuchowskiego Harassek idąc za Pawłem Popielem. Treść broszury zdaje się temu przeczyć.

²² *Tamże*, s. 124.

²³ *Tamże*, s. 118.

²⁴ *Tamże*, s. 119.

nam mówić z upodobaniem“ deklarował wręcz. Uważał je za instytucję typowo i odwiecznie polską. „Czeladź stanowi główne ogniwo łączące pana z wioską“²⁵. W tej formule zawarł autor swój pogląd na sprawę zdrowej organizacji wielkiej własności. Czeladź dworska za strawę i ewentualnie odzienie, rodzinie związana ze wsią, w „patriarchalnej“ zależności od pana, najbardziej, najbezwzględniej wyzyskiwana, pod maską opiekuńczego niby stosunku — to siła robocza jak najbardziej zależna od dworu i jak najbardziej bezbronna.

Obok czeladzi autor mówił z sympatią o tak zwanych wyrobnikach. Była to właściwie również czeladź, lecz mieszkająca na wsi i pracująca stale we dworze za strawę lub ordynarię. Ten rodzaj wyrobników tak był rozpowszechniony, że najemników (w sensie kapitalistycznym) potrzeba było nadzwyczaj mało. Zdaniem autora działało się tak dlatego, ponieważ najem kapitalistyczny jest „stosunkiem tak twardym dla uboższego robotnika, że się w Polsce nie mógł ustalić“²⁶.

Lenin przypomina nam, że wolny najem jest przede wszystkim droższy od wszystkich form odrobkowej pańszczyzny.

REFORMY Z 1850 R. NASTĘPSTWA UWŁASZCZENIA

Rok 1848 zakończył się politycznie w Niemczech kompromisem feudalno-burżuazyjnym, ale w gospodarce oznaczał zwycięstwo układu kapitalistycznego nad pańszczyźnianym.

Regulacje z pierwszej połowy XIX wieku prowadziły chłopów do własności, lecz w ramach panującego jeszcze ustroju ziemiańskiego, do „własności“ głęboko zależnej jeszcze od dworu, do „własności“, która w istocie oznaczała tylko dziedziczne, „dobre“ prawo chłopów do ziemi. Edykt z 1811 roku mówił o własności chłopów zdaje się w sensie bardziej burżuazyjnym; sytuacja polityczna, okupacja środkowej Europy przez porewolucyjną armię napoleońską, wzmożony ruch oporu chłopów przeciwko stosunkom feudalnym, zmuszały do takiej reformy. Ale już deklaracja z 1816 roku wyłączając spod „regulacji“ gospodarstwa na dobrym prawie dziedzicznym sprowadzała ją tym samym do roli reformy *par excellence* ziemiańskiej, poprawiającej tylko (na drodze „wykupu“) gorsze prawo chłopskie na lepsze. Patenty z 1821 roku oznaczały dalszy akt reformy dla gospodarstw na lepszym prawie, a to przez zamianę robocizn na czynsze. Regulacja poznańska z 1823 r. objęła oba te typy gospodarstw chłopskich, z programem uczynienia z nich

²⁵ Tamże, s. 120.

²⁶ Tamże, s. 123.

gospodarstw na lepszym prawie (względnie utrzymanie ich na takim prawie) przy zamianie pańszczyzny na czynsze.

Własność obciążona pańszczyzną na rzecz dworu nie dawała w każdym razie pełnej dyspozycji majątkowej: nabywcą mógł być oczywiście tylko chłop, zgoda dworu jako dysponenta pańszczyzny była nie do uniknięcia. Własność obciążona wieczystym czynszem była też w istocie tylko dzierżawą wieczystą, możność skupu czynszu nie tu nie zmieniała przed faktem wykupu. Wykup zaś wymagał kapitałów i kredytów, jeżeli miał mieć szerszy zasięg. Toteż dopiero po 1848 r. stała się aktualna w Prusach tego rodzaju dalsza reforma posiadania chłopskiego.

(Ustawa z 1850 r. odnosiła się do tych chłopów, którzy posiadali gospodarstwa „nie należące do folwarku“, tj. nie traktowane jako działki służby folwarcznej. Wiemy, że za takie dekret regulacyjny z 1823 r. uznał wszystkie gospodarstwa nie objęte prawem regulacji, czyli wszystkie mniejsze. Na części z nich utrzymali się jeszcze ich ówcześni posiadacze względnie ich rodziny i w 1850 r. nabyli oni prawo do uwłaszczenia. Nie posiadli go natomiast ci komornicy, których osiedlono na nowo utworzonych (głównie z powodu regulacji) działkach folwarcznych, ani ci w ogóle, których osadzono po regulacji choćby na ziemi dawniej „włościańskiej“. A takich właśnie nowych „folwarcznych“ i komorników było bardzo dużo. Mimo to ustawa z 1850 r. dała możność regulacji ponad siedemdziesięciu pięciu tysiącom mniejszych gospodarstw chłopskich.

Ustawa ta znosiła bez odszkodowania wszelkie zwierzchnie prawa dworu, zamieniała zaś na czynsz pieniężny wszystkie istniejące jeszcze świadczenia tych gospodarstw, pozwalając zarazem na jednorazowy skup czynszów przez chłopów — właścicieli. Równocześnie utworzono tzw. banki rentowe, czyli instytucje kredytowe dla umożliwienia chłopom wykupu czynszów. Powstały w ten sposób włości rentowe, tj. obciążane przez kilkadziesiąt lat długiem bankowym. Panowie otrzymywali spłatę w obligacjach 4% w wysokości dwudziestokrotnego czynszu rocznego. Taki tryb regulacyjny trwał do 1858 r. (względnie 1865), a renty obciążały gospodarstwa chłopskie do końca XIX w.

Renty i instytucja banków rentowych to główna treść reform 1850 r. Należy poświęcić im nieco więcej uwagi. Już dawniejsze reformy pozwalały wykupić świadczenia przez jednorazową zapłatę kapitału. Edykt pruski z 1821 r. ustalał go w wysokości dwudziestopięciokrotnej wartości świadczeń rocznych (renty rocznej), co oznaczało, że traktował tę rentę jako czynsz czteroprocentowy od kapitału. Norma ta została przyjęta również w dekreście regulacyjnym poznańskim z 1823 r.

Dekret ten przyznawał wprawdzie panom „pełne odszkodowanie” zarówno za utraconą własność, jak i za dotychczasowe korzyści z niej, tj. za świadczenia chłopów, ale obliczał to odszkodowanie tylko na podstawie wartości świadczeń. Oznaczało to, że były one traktowane jako czynsz za ziemię a nie jako samodzielne korzyści dworu. W wypadkach jednak skupu renty poregulacyjnej przez zapłatę kapitału obliczano go nie tylko od świadczeń, ale i od ziemi oddzielnie w wysokości „drugie tyle”, a więc w sumie nie jak dwudziestopięciokrotną renty, lecz pięćdziesięciokrotną. Oczywiście, że taka kalkulacja paraliżowała możliwość wykupu świadczeń przez chłopów.

Ustawy z 1850 roku wprowadzały zupełnie inną kalkulację, obliczały mianowicie kapitał na osiemnastokrotną renty rocznej. Ale i taka wysokość kapitału, prawie trzy razy niższa niż dawniej, była ponad możliwości ogółu chłopów. Toteż z reguły aktualny stawał się drugi sposób spłaty, tj. za pośrednictwem banku rentowego. Wówczas chłop zobowiązany był wpłacać rentę bankowi — a nie panu — w niezmienniej wysokości, jednakże z tą korzyścią, że przez takie wpłaty w ciągu 41 lat zwalniał się na przyszłość od dalszych rent. Wpłaty bankowe były zatem formą skupu renty wieczystej, gdyż taki charakter miała ona w stosunku do właściciela ziemskiego. Chłop mógł też wybrać nieco inny sposób wpłat, bieżąco trochę mniej uciążliwy, ale w całości droższy, tj. przez wpłaty roczne nie całej renty, lecz $\frac{9}{10}$ renty, wówczas jednak przez lat 56 zamiast 41. Tak więc zamiast osiemnastokrotnej renty przy pośrednictwie banku kapitał został obliczony 2—3 razy wyżej, mniej więcej w wysokości takiej, jak było w praktyce przed 1848 rokiem.

Listy rentowe wydawane przez banki właścicielom ziemskim z tytułu odszkodowania uwłaszczeniowego opiewały na kwotę kapitału obliczonego jako dwudziestokrotna renty. Kapitał ten oprocentowano na 4%, zatem rocznie przynosił on $\frac{4}{5}$ wartości renty chłopskiej i kwota ta była wypłacana właścicielom przez bank w półrocznych ratach. Nadto bank spłacał właścicielom sam kapitał, tj. amortyzował listy rentowe wykupując je według kolejności wylosowania obligacji, przy pomocy sum uzyskanych z różnicy wpłat chłopskich i odsetek wypłacanych panom. Panowie więc mieli na tej drodze zapewnioną wypłatę całego kapitału „odszkodowawczego” oraz wieloletnie renty (do czasu wylosowania obligacji i wykupienia jej przez bank) w wysokości o $\frac{1}{5}$ tylko niższej od poregulacyjnej renty chłopskiej. W ten sposób otrzymali „odszkodowanie” uwłaszczeniowe dwukrotnie wyższe od obliczenia skapitalizowanej renty, czyli podobnie jak według praktyki po 1823 roku, kiedy

odszkodowanie liczono za świadczenia i nadto za ziemię (według wysokości czynszu, tj. świadczeń).

Wykup ziemi i renty feudalnej został niby skalkulowany według reguł bankowości, ale formalna poprawność rachunkowa całej tej kredytowej operacji opierała się na zupełnie fikcyjnym założeniu, że idzie tu o spłatę kapitału przynoszącego procenty. Tymczasem chłopci nie byli jeszcze kapitalistami i ich dług nie powstał z pożyczki kapitału; zmuszono ich, aby zapłacili raz jeszcze za swą własną ziemię. Amortyzacja „długów“ miała nastąpić drogą dalszego wieloletniego uiszczania renty feudalnej, tj. spieniężanego produktu dodatkowego. Inwestycja „kapitalistyczną“ było tu przymusowe zwiększenie pracy dodatkowej w gospodarstwie chłopskim, niezbędne, by zapłacić panom okup za zwolnienie od innej formy pracy dodatkowej, od pańszczyzny.

Kapitalistą stał się natomiast właściciel ziemski; on otrzymywał odsetki od kapitałów oraz sam kapitał i inwestował go w swoje przedsiębiorstwo rolne kupując przede wszystkim tanio na pół przymusową jeszcze pracę proletariatu rolnego.

Czym zaś było wszelkie „odszkodowanie“ uwłaszczeniowe, to naukowo określił już współcześnie rewolucyjny demokrat rosyjski Czernyszewski w swojej powieści politycznej pt. *Prolog*: „Czy zabrać komuś jakąś rzecz, czy też mu ją pozostawić zmuszając go, aby za nią zapłacił — to wszystko jedno — stwierdzał na ten temat powieściowy sobowtór Czernyszewskiego, Wołgin. — Wykup oznacza to samo co kupno“ (s. 241). Lenin kilkakrotnie powołał się w swych pracach na to kapitalne zdemaskowanie istotnej treści „wykupu“ przez Czernyszewskiego. „Wykup“ był niczym innym jak narzuconą na chłopów daniną dla właścicieli ziemskich²⁷.

Według danych statystycznych z końca XIX wieku zadłużenie gospodarstw chłopskich wynosiło wówczas ok. 25 milionów marek. Większe gospodarstwa były obciążone długiem przeważnie do połowy ich wartości, przedstawiał on ponad trzydziestokrotną rocznej intraty tych gospodarstw. Mniejsze gospodarstwa miały dług przeważnie do 30% wartości gospodarstwa, stanowił on ponad dwudziestopięciokrotną ich intraty. Proletariackie parcele obciążone w większości ponad 60% swej wartości miały dług stanowiący pięćdziesięciokrotną ich intraty. Większa część tego olbrzymiego zadłużenia pochodziła z reformy z 1850 r.

Gdy zestawić wartość (według cen) ogółu gospodarstw chłopskich objętych reformą z kosztem, jakie musiały one z tego powodu ponieść,

²⁷ W. I. Lenin, *op. cit.*, t. XVII, s. 65.

okazuje się, że „odszkodowanie“ w postaci oddania ziemi, inwentarza i zapłaty kapitałowej wyniosło ok. $\frac{1}{6}$ wartości tych gospodarstw, roczna renta zaś ok. $\frac{1}{13}$ ich wartości. Nadto na chłopów spadł znaczny koszt opłacania władz regulacyjnych, który przekraczał nieraz wysokość rocznej renty. Oto pierwsza przyczyna koniecznego zadłużania chłopów.

Reformy z 1850 roku leżały na drodze rozwoju gospodarki folwarcznej i stanowiły dalszy etap przechodzenia z systemu pańszczyźnianego na system odrobkowo-najemny. Reformy te wywołane były jednakże wydarzeniami roku 1848. Wymuszone przez rewolucję ludowo-burżuazyjną przeprowadzone zostały ogólnie przez feudalny rząd pruski jako wyraz kompromisu i sojuszu feudalno-burżuazyjnego (monarchii, junkrów, wielkiej burżuazji przemieniającej się w arystokrację). Ten sojusz był odpowiedzią na niebezpieczeństwo rewolucji ludowej i oznaczał zgnicenie rewolucji i zdławienie ruchu mas. Prowadził on do pewnych przemian form ucisku, z feudalnych na burżuazyjno-obszarnicze, zwiększał możliwości wyzysku kapitalistycznego. Owoce rewolucji oddawał znowu przede wszystkim ziemiaństwu.

Reformy z 1850 roku stanowiły przełomowy krok na drodze do gospodarki kapitalistycznej. Dekret z 1823 roku „umożliwił“ przejście od pańszczyzn do czynszów i lata 1823—1848 wypełnione były przez akcję regulacyjną; w majątkach regulowanych miała pańszczyzna ustać przed 1848 r. Dwory przechodziły równocześnie na system odrobkowo-najemny; kierowane obawą uprzedzały wypadki i zabezpieczały sobie robociznę komorników i czeladzi. Przystawiały się na nową kalkulację dając za pańszczyznę ordynarię lub strawę i wymagając „odrobku“ w zamian za wyznaczoną działkę. „Najem“ był czymś podobnym w tym systemie, oznaczał albo stosunek do komorników i czeladzi, albo rozszerzał go przez przymus dodatkowej jeszcze roboty „za zapłatą“. Tak zwani wyrobnicy najemni byli w istocie w podobny sposób zależni od dworu.

Reformy z 1850 roku umożliwiły już szybką likwidację stosunku pańszczyźnianego ogółu gospodarstw chłopskich. Określiły zależność chłopów od dworu i sposób uwolnienia się od niej w pieniądzu, postawiły zasadę czynszów pieniężnych. To zmuszało zarówno gospodarstwa chłopskie, jak i majątki pańskie do przeorganizowania swej ekonomiki oraz zmieniło warunki życia chłopów tak „samodzielnych“, jak i robotników rolnych.

Chłopi mieli przez wiele jeszcze lat płacić czynsze dworom lub bankowi, musieli zatem przejść na produkcję towarową. Początki tej drogi datują się już dawniej. W ustroju pańszczyźnianym prace we własnym

gospodarstwie chłopskim spychane na dalszy plan przez pierwszeństwo folwarków dawały efekty bardzo nikłe. Gospodarka chłopska miała cechy gospodarki naturalnej, a niewystarczająca ilość pracy pozostałej chłopu skłaniała go do zwiększania produkcji hodowlanej raczej niż zbożowej. Łączyło się to z obowiązkiem utrzymania inwentarza roboczego dla dworu. Po regulacji, a zwłaszcza po reformach 1850 r., chłopi wzmożli produkcję zbóż, weszli jako masowy producent na rynek zbożowy, stanęli na nim obok folwarków.

Majątki ziemskie przez regulację i reformę z 1850 r. straciły pańszczyznę i daniny (czynsze w naturze), ale w zamian za nie otrzymywały od razu (bez pośrednictwa rynku) czysty „zysk“ w postaci renty pieniężnej, jeszcze feudalnej. Zmiany na rynku, udział w nim towarów chłopskich zmuszał dwory do nowej kapitalistycznej już kalkulacji. Zmiany na wsi, usamodzielnienie się gospodarze bogatszych chłopów a proletaryzacja biedniejszych były poważnym czynnikiem dalszego rozwoju stosunków kapitalistycznych na wsi. Dwór i bogatsi chłopci coraz więcej korzystali z siły najemnej robotników rolnych. Kalkulacja kapitalistyczna stała się dla dworów koniecznością, te, które nie potrafiły się na nią przestawić, skazane były na upadek.

W okresie regulacji dwory tracąc stopniowo pańszczyznę przechodziły z produkcji zbożowej na hodowlaną i to zjawisko pociągało za sobą konieczność uwłaszczenia chłopów celem zwiększenia produkcji zbóż. Po 1850 r. dwory dysponując większymi kapitałami i wobec niebezpieczeństwa konkurencji chłopskiej starały się zwiększyć zarówno hodowlaną, jak i zbożową gospodarkę folwarczną.

W latach po 1850 r. majątki ziemskie przeszły na intensywniejszą uprawę, powiększały inwentarz i jego hodowlę, przechodziły na płodozmian z większą uprawą roślin pastewnych. Rozwinęły hodowlę rasowych owiec, rozwinęły przemysł gorzelniany. Zaprowadziły racjonalną gospodarkę leśną. Reorganizację taką umożliwiały kredyty ziemskie, dochody z rent i kapitałowe spłaty przez bank rentowy.

Regulacja i reformy z 1850 r. przyczyniły się do nowego układu stosunków gospodarczych i społecznych na wsi. Statystyka z 1858 r. dotycząca tylko własności ziemi a zatem nie uwzględniająca działek służby folwarcznej i najemnej wskazuje, że w tym czasie istniało w Poznańskiem ok. 3,5 tysiąca majątków ziemskich, z których znaczna większość posiadała ponad 300 ha ziemi. Gospodarstw chłopskich było w tym czasie ponad 100 tys., z nich czwarta część to działki poniżej 2 ha, przeciętnie „parcele“ $\frac{1}{4}$ morgowe (!). Z kilkudziesięciu tysięcy pozostałych gospodarstw połowę stanowiły bogatsze gospodarstwa chłopskie,

30—300 morgowe. Wielka własność zajmowała ponad 60% całego obszaru, gospodarstwa wielkochłopskie ok. 33%, biedniackie „parcele” zaledwie 1/2%.

Gdy dodać do tych „parcel” robotników rolnych na działkach folwarcznych, otrzyma się orientacyjny obraz ustroju rolnego w Poznańskim po reformie. Duże znaczenie ma dla tej sprawy i ten fakt, że w latach regulacji przed 1850 r. ludność Poznańskiego gwałtownie wzrosła, w szczególności w ciągu 15 lat 1825—1840 prawie o połowę, bo z 880 tys. na z górą 1 mil. 200 tys. Dość duża część tego przyrostu przypada na miasta, ale wiele przybyło także ludności wsi, gdzie głównie powiększyła się liczba bezrolnych, z których rekrutowali się robotnicy rolni.

Regulacje i reforma z 1850 r. zmieniły układ stosunków społecznych na wsi w kierunku zaostrzenia różnic z równoczesnym przegrupowaniem sił antagonistycznych. W ustroju pańszczyźnianym różnice ekonomiczne pomiędzy chłopami przytłumione były przez jednakowe na ogół formy ucisku i wyzysku ze strony dworu. Po 1850 r. wieś podzieliła się na chłopów gospodarzy (w zasadzie samodzielnych) i na proletariat rolny na służbie dworskiej. Wielkie gospodarstwa chłopskie nastawione na produkcję towarową podobnie jak dwory posługiwały się również robotnikiem rolnym i stosowały te same formy wyzysku co dwór.

Przeciwko tym chłopom podobnie jak przeciwko dworom stawała masa wyzyskiwanego przez nich proletariatu rolnego. W tych warunkach tworzył się naturalny sojusz bogatego chłopstwa z ziemiaństwem, sojusz zrodzony przez rozwój kapitalizmu na wsi poznańskiej. Gospodarka drobnotowarowa przerastała w kapitalistyczną zgodnie z prawami ekonomiki stwierdzonymi już przez klasyków marksizmu. Kapitał obszarniczy i chłopski po jednej stronie, proletariat po drugiej — to nowa, główna linia podziału społecznego kształtująca się w tym czasie w Poznaniu.

Tym tłumaczy się fakt, z taką radością powtarzany przez współczesną i późniejszą naszą reakcję, że „chłop” w Poznaniu od 1848 r. szedł ze szlachtą, a nie przeciw niej. Pisał o tym np. Al. Guttry, ziemianin poznański, w swoich wspomnieniach o tych czasach: „Rok 1848 znalazł wśród ludu, który przed tym był dosyć niechętny, a po części nawet źle usposobiony dla obywatela wiejskiego, rozbudzony patriotyzm i ufność do szlachty”²⁸.

My znamy postawę proletariatu rolnego w Poznaniu w latach po regulacji i w 1848 r., znamy postawę całego chłopstwa w tym cza-

²⁸ A. Guttry, *W przededniu wiosny ludów*, Wilno 1921.

sie słusznie obawiającego się, że szlachta zapragnie wywłaszczyć je z ziemi, i wiemy, że neutralizacja postawy chłopów wobec szlachty nastąpiła przez rozszczepienie ich, przez pogłębienie sprzeczności interesów między bogatszymi chłopami a biedniejszymi. Dokonały tego między innymi regulacje i reforma z 1850 r. Bogatszy chłop przechodził na stronę wyzyskiwaczy.

LENINOWSKA ANALIZA „PRUSKIEJ DROGI“ ROZWOJU KAPITALIZMU W ROLNICTWIE

Leninowska analiza reformy 1861 r. w Rosji i stosunków przed reformą i po niej ma w dużym stopniu zastosowanie i do stosunków pruskich.

Lenin mówiąc o „pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu“ stwierdzał, że pruska własność szlachecka nie została rozbita przez rewolucję burżuazyjną, a przeciwnie, zachowała się i stała się podstawą gospodarki „junkierskiej“, kapitalistycznej w zasadzie, ale nie obywatelkiej się bez zależności prawnej chłopów, w rodzaju „prawa o czeladzi“ itd. W ten sposób socjalne i polityczne panowanie junkrów pozostało utrwalone na wiele dziesięcioleci po 1848 r., a rozwój sił wytwórczych w rolnictwie postępował tam bez porównania słabiej niż na tzw. „amerykańskiej“ (farmerskiej) drodze rozwoju kapitalizmu²⁹.

Można też zastosować do reform poznańskich to, co pisał Lenin o reformie z 1861 r. w swoim studium o rozwoju kapitalizmu w Rosji. Reformy poznańskie podobnie jak reforma z 1861 r. podurwały system pańszczyźniany, ale go jeszcze nie zlikwidowały. Podurwały go mianowicie przez uchylenie poddaństwa, w szczególności podurwane zostały główne podstawy ustroju pańszczyźnianego, a mianowicie gospodarka naturalna, zamknięty i samodzielny charakter majątku pańskiego, ścisły związek pomiędzy oddzielnymi jego elementami, władza pana nad chłopami. Chłopska gospodarka oddzielała się przez te reformy od gospodarki pańskiej; chłop mógł wykupić swoją ziemię na pełną własność, pan mógł przejść na kapitalistyczny system gospodarowania oparty na zupełnie odmiennych zasadach niż system pańszczyźniany³⁰. Jakże są te diametralnie odmienne zasady systemu kapitalistycznego? Lenin przedstawił je jako biegunowo odmienne sposoby uzyskania produktu dodatkowego. W systemie pańszczyźnianym był on oparty na nadziczeniu ziemią wytwórcy (chłopa), w systemie kapitalistycznym — na

²⁹ W. I. Lenin, *op. cit.*, t. XV, s. 117.

³⁰ *Tamże*, t. III, s. 159.

„oswobodzeniu“ wytwórcy (chłopa) od ziemi, na pozbawieniu go środków produkcji, na wywłaszczeniu go z ziemi³¹.

Widzieliśmy i w Poznańskim akcję wywłaszczania chłopów z ziemi, proces proletaryzacji chłopów rozwijający się równolegle z reformami „uwłaszczeniowymi“. Była to druga strona tego samego procesu społeczno-ekonomicznego.

Lenin wyjaśniał, dlaczego przejście od systemu pańszczyźnianego do kapitalistycznego nie nastąpiło w Rosji szybko, od razu. Jedna grupa przyczyn działających w Rosji aktualna była i w stosunkach poznańskich. Przejście od systemu pańszczyźnianego do kapitalistycznego wymagało mianowicie przeorganizowania majątku pańskiego, jeszcze półfeudalnego, na przedsiębiorstwo towarowe i przemysłowe. Wymagało zastąpienia inwentarza chłopskiego, którym uprawiana dotąd była ziemia folwarczna -- inwentarzem pańskim. Wymagało wreszcie istnienia już dość licznej klasy ludności zajmującej się do pracy³². Taki proletariat, klasę robotników rolnych w Poznańskim, w wielkim stopniu powiększały reformy przez nas omówione.

Druga grupa przyczyn powolnego przechodzenia z systemu pańszczyźnianego na kapitalistyczny w Rosji da się również stwierdzić w Poznańskim, chociaż w nieco odmiennej postaci. W Rosji gospodarstwo chłopskie nie zostało w pełni oddzielone od gospodarstwa obszarniczego przez reformę z 1861 r. W rękach obszarników pozostały mianowicie istotne części nadziałów chłopskich: lasy, łąki itd. Bez tych ziem względnie serwitutów chłopci nie byli w stanie prowadzić swoich gospodarstw, a wobec tego panowie mieli możność kontynuować dawny system gospodarki w formie odrobków chłopskich za prawo korzystania z ziem dworskich³³. W Poznańskim, jak wiemy, reformy znosiły serwituty i oddziaływały zupełnie pod tym względem gospodarstwa chłopskie od obszarniczych. Ale znosząc serwituty nie czyniły przez to gospodarstw chłopskich samodzielnymi ekonomicznie, lecz przeciwnie, uzależniały większość ich, zwłaszcza biedniejsze, od dworu i zmuszały do odrobków w zamian za prawo dalszego korzystania z ziem pańskich.

Lenin wskazywał, że mimo reform zachował się jeszcze „przymus pozaekonomiczny“, przede wszystkim w instytucji chłopów zobowiązanych do czynszu i pańszczyzny aż do zupełnego wykupu. Zachowała

³¹ *Tamże*, s. 45, 158.

³² *Tamże*, s. 159.

³³ *Tamże*, s. 159.

się także władza administracyjna dworów w stosunku do chłopów pracujących na folwarku, prawo karania ich *etc.*³⁴

Charakteryzując pouwłaszczeniową gospodarkę obszarniczą Lenin przedstawiał szczegółowo formy współistnienia w niej obu sprzecznych z sobą w zasadzie systemów, kapitalistycznego i odrobkowego. System kapitalistyczny polegał na najmie robotników obrabiających ziemię inwentarzem pańskim, system odrobkowy — na uprawianiu ziemi inwentarzem pobliskich chłopów, przy czym forma zapłaty, podkreślał Lenin, nie zmieniała istoty tego systemu. Mogła ona mianowicie polegać na zapłacie prawem użytkowania ziemi pańskiej (odrobki *sensu stricto*), na zapłacie produktami, na zapłacie pieniędzmi („czysty najem”)³⁵.

W Poznaniu najczęściej występowała podobnie jak w Rosji zapłata kombinowana, tj. częściowo w pieniądzach, częściowo produktami (ordynaria, strawa), częściowo prawem użytkowania ziemi (komornicy, wyrobnicy).

Lenin stwierdził, że odrobki za ziemię, czyli renta odrobkowa — to prosty przeżytek gospodarki pańszczyźnianej. Renty odrobkowe były bowiem formą zabezpieczenia sił roboczych dla wielkiej własności³⁶. Zarazem jednak oznaczały one niepostrzeżone przejście do systemu kapitalistycznego.

Lenin rozróżniał wyraźnie dwa typy arendy: dla chłopów bogatszych, samodzielnych arenda stanowiła dogodne rozszerzenie ich gospodarki. Są to z reguły arendy pieniężne, czysto kapitalistyczne, właścicielom ziemskim przynoszą one kapitalistyczną rentę gruntową. Natomiast dla biedniejszych chłopów arenda oznaczała umowę pod wpływem biedy. Była to zwykle arenda odrobkowa, występowała w biedniejszych okolicach. Zapłata za odrobek była zawsze niższa niż przy kapitalistycznym wolnym najmie, czyli arenda odrobkowa była zawsze droższa od arendy kapitalistycznej, za pieniądze. Chłop biedny nie potrafił bronić się przed ceną wyznaczoną przez obszarników, do wzięcia arendy zmuszała go zaś bieda. Takie arendy z biedy były dla obszarników jednym ze sposobów prowadzenia przez nich ich gospodarki³⁷. Lenin podkreślał, że rola wszystkich „nadziałów“ (i arend odrobkowych) jest oczywista, gdy weźmie się pod uwagę, że cena za pracę przy odrobkach jest zawsze niższa oraz że odrobek możliwy jest tylko dla chłopów okolicznych. Nadziały arendy

³⁴ Tamże, s. 160.

³⁵ Tamże, s. 163.

³⁶ Tamże, s. 165.

³⁷ Tamże, s. 166.

odrobkowej zapewniały dworom tanie ręce robocze i to było ich istotne zadanie³⁸.

Lenin wyróżniał dwa rodzaje odrobków: 1. odrobki chłopów-gospodarzy mających własny inwentarz i odrabiających arendę tym inwentarzem na folwarku oraz 2. odrobki proletariatu wiejskiego nie mającego własnego inwentarza. Odrabiali oni swój nadział „ręcznie“, przy żniwach, sianokosach, młócce³⁹ albo — dodajmy — inwentarzem dworskim. W Poznańskim widzieliśmy taki głównie rodzaj odrobków, a mianowicie odrobki komorników i czeladzi dworskiej. Do 1848 roku istniał obok tego i drugi rodzaj odrobków, sprzężajny. Po 1848 względnie 1850 r. ich miejsce zajęły przeważnie arendy kapitalistyczne.

Lenin wskazywał przyczyny upadku systemu odrobkowego. Widział je mianowicie w postępującym rozwarstwieniu chłopstwa. Bogatsi chłopci nie biorą odrobku, proletariat zaś z chwilą, kiedy staje się „wolny“ od ziemi, szuka „wolnego najmu“ korzystniejszego niż odrobki⁴⁰.

W Poznańskim w omawianym przez nas okresie dokonał się w zasadzie zanik odrobków sprzężajnych, natomiast w całej sile jeszcze występowały odrobki proletariatu rolnego. Wolny najem kapitalistyczny był formą tylko uzupełniającą. Jednakże słusznie określał Lenin takie odrobki proletariackie jako stadium pośrednie do systemu kapitalistycznego⁴¹. Poznańskie znajdowało się wyraźnie na takim właśnie etapie przechodzenia z ustroju pańszczyźnianego na kapitalistyczny i reformy, któreśmy omówili, wyznaczały kolejne odcinki tej „pruskiej drogi“ rozwoju kapitalizmu.

Jak stwierdzili klasycy marksizmu, na tej pruskiej nierewolucyjnej drodze rozwoju kapitalizmu istotną rolę odegrały odgórne, rządowe reformy ustroju agrarnego, reformy o charakterze półfeudalnym a półburżuazyjnym. Reformy te pozwoliły przerosnąć, przedzierzgnąć się feudalnej wielkiej własności w wielką własność obszarniczą, kapitalistyczną.

REFORMY POZNAŃSKIE W HISTORYCZNEJ LITERATURZE BURŻUAZYJNEJ

Jak przedstawiali i oceniali reformy poznańskie historycy burżuazyjni? Ograniczymy się do kilku autorów reprezentatywnych. Jedynym właściwie większym dziełem przedstawiającym reformę rolną w Księstwie

³⁸ *Tamże*, s. 168.

³⁹ *Tamże*, s. 170.

⁴⁰ *Tamże*, s. 171.

⁴¹ *Tamże*, s. 170.

Poznańskim była praca I. Klebsa *Die Landeskulturgesetzgebung, deren Ausführung und Erfolge im Grossherzogtum Posen* (Berlin, wyd. I, 1855 r., wyd. II, 1860 r.). Klebs był od 1836 r. prezydentem poznańskiej Komisji Generalnej dla spraw regulacji stosunków rolnych, czyli kierownikiem całej akcji z ramienia rządu pruskiego. Książka jego, dedykowana Flottwellowi, dawała wyraz jego dyskretniej dumie z przeprowadzonego dzieła i jego głębokiemu przekonaniu o dobrodziejstwie reform rządowych. Ten typowy urzędnik pruski, prawdopodobnie nieszlacheckiego pochodzenia, doświadczony realizator reformy rolnej zarówno w okresie reakcji ziemiańskiej po 1836 r., jak i w okresie po 1848 r., może być symbolem owej „pruskiej drogi” rozwoju kapitalizmu, na której sojusz ziemiaństwa z burżuazją był źródłem „postępowych” reform feudalnych przeprowadzanych przez „oświecone” rządy. /Zadaniem głównym tych reform było rozładować sytuację rewolucyjną, uratować pozycję i stan posiadania ziemiaństwa. Klebs zdawał sobie sprawę z tej zasadniczej roli reform i polemizując z przeciwnikami reformy, z „konserwatystami” pruskimi, przypominał zdanie generała i ministra wojny v. Witzlebena, że regulacja stosunków chłopskich w Prusach jest przede wszystkim rękojmnią „pokoju wewnętrznego”, którego nie można dosyć cenić⁴². Słusznie też stwierdzał Klebs, że reforma z 1823 r. „uratowała” kraj, że bez niej rewolucja 1848 r. byłaby dla Poznańskiego o wiele groźniejsza⁴³.

Klebs ujmował tedy zagadnienie reformy agrarnej z punktu widzenia interesów ziemiaństwa. Sprawę reform traktował jako sprawę „kultury rolnej”, a nawet szerzej jako składnik „dziejów kultury”, co pozwalało mu w imię „gospodarki narodowej” zatrzeć problem społeczny i przedstawić sprawy gospodarcze w oderwaniu od kwestii społecznych.

Zajmując takie stanowisko rezonował w polemice z „konserwatystami”, że jest coś wyższego ponad „prawa nabyte”, a mianowicie „sprawiedliwość”⁴⁴.

Dał on w swej książce dużo rzeczowego materiału, ale sprawa proletariatu rolnego, małorolnych i wywłaszczenia chłopów przez wielką własność nie mogła znaleźć w nim obiektywnego referenta. W tej sprawie ograniczał się do polemiki z „konserwatystami” i stwierdzał, że niesłuszne były ich obawy utraty przez wielką własność siły roboczej.

⁴² J. Klebs, *Die Landeskulturgesetzgebung, deren Ausführung und Erfolge im Grossherzogtum Posen. Ein Beitrag zur Kulturgeschichte dieser Provinz*, wyd. II, Berlin 1860, s. XI.

⁴³ *Tamże*, s. 113.

⁴⁴ *Tamże*, s. XI.

Wyliczał, że dwory dostały do dyspozycji więcej robotnika rolnego: reformy zwalniały część parobków z większych gospodarstw chłopskich (dotąd odrabiających pańszczyznę), zwiększyły liczbę małych gospodarstw chłopskich (głównie komorników-najemników), zmuszały chłopów-gospodarzy do dorabiania najmowaniem się we dworze, a nadto utrzymały jeszcze przez długi czas i samą pańszczyznę, pozwalając zaś przeorganizować folwarki i zastosować w nich maszyny rolne zmniejszające zapotrzebowanie na robotnika⁴⁵.

Klebs był zwolennikiem instytucji komorników. To urządzenie zapobiegało brakowi sił roboczych, dawało robotnika taniego i związanego z miejscem⁴⁶. Jest to analiza identyczna z analizą Lenina, tylko z diametralnie przeciwnego stanowiska społecznego. Klebs obawiał się kwestii robotniczej, jej dalszego rozwoju. Niepokoił go wzrost ilości proletariatu, skutki wzrostu cen żywności, złe warunki sanitarne. Jego ocena przyczyn nędzy robotników rolnych była oczywiście *par excellence* klasowa, wroga proletariatowi: ich nędza była według niego wynikiem ich lenistwa, lichej pracy, nieróbstwa kobiet, liczby dni świątecznych, młodych ożeńków. Musiał jednak przyznać, że nędza robotników rolnych pozostawała także w związku z „obojętnością” dworów w sprawie sytuacji robotników; wymieniał tu Klebs brak higieny pracy i życia, niezdrowe warunki mieszkaniowe, niepunktualną zapłatę za pracę⁴⁷.

Reformy agrarne wschodnich prowincji pruskich w pierwszej połowie XIX wieku zostały opracowane w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia przez Georga Friedricha Knappa w dwutomowym dziele pt. *Die Bauernbefreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Teilen Preussens* (Leipzig 1887). Jest to podstawowe dzieło historiografii burżuazyjnej traktujące o tym przedmiocie. Knapp zastrzegł się w swoim studium, że celem jego nie jest historia agrarna rozumiana jako historia rozwoju kultury rolnej (i odpowiedniego ustawodawstwa), lecz historia ustroju rolnego rozumiana jako historia stosunków klasowych (i roli państwa), czyli jako społeczno-polityczna historia ludności wiejskiej. Żywa pagina arkuszowa wydawców nazywała to dzieło wprost: *Preussische Agrarpolitik*. Knapp zaś otwierał je zasadniczym spostrzeżeniem, że kwestię socjalną XVIII wieku wypełniają dzieje uwolnienia chłopów, natomiast w kwestii socjalnej XIX wieku na pierwszy plan wysunęła się sprawa robotnicza, na wsi sprawa robotników rolnych.

⁴⁵ Tamże, s. 239.

⁴⁶ Tamże, s. 262.

⁴⁷ Tamże, s. 259.

Knapp uwzględnił w przedstawieniu swoim także Poznańskie, ograniczył się jednak co do niego do krótkiej tylko charakterystyki opierając się, zdaje się, wyłącznie na tym, co zawierała stara już praca Doenigesa (urzędnika pruskiego, współpracownika Klebsa w poznańskim aparacie regulacyjnym) *Die Landkultugesetzgebung Preussens* (1842), oficjalne wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Historycy nasi powtarzali jednak głównie to, co powiedział o reformach poznańskich Knapp, a zwłaszcza jego ocenę tych reform. Knapp zajmując krytyczne, burżuazyjne stanowisko wobec feudalno-burżuazyjnych reform pruskich uważał, że dawniejsza ocena tych reform była niesłuszną, gdyż widziano w nich więcej ochrony praw chłopskich, niż reformy te w rzeczywistości dawały. Ale gdy idzie o Poznańskie, przyjął on tę dawniejszą ocenę i twierdził, że w Poznańskim rzeczywiście chłopci otrzymali należytą ochronę swych praw, że przekształcono ich na właścicieli wolnych od świadczeń, że utrzymano w ich posiadaniu całą ich ziemię w przeciwieństwie do dawniejszych wschodnich prowincji pruskich. Poznańskie mniej obchodziło Knappa niż tamte, niemieckie prowincje. Jego twierdzenie, że tylko regulacja poznańska odpowiada temu obrazowi, który błędnie dotąd odnoszono do ustawodawstwa pruskiego w ogóle, było formą krytyki tego ustawodawstwa z pozycji burżuazyjno-nacjonalistycznych. Różnice pomiędzy Poznańskiem a niemieckimi prowincjami odnosił Knapp do dwóch przyczyn: 1. rząd pruski mniej rzekomo liczył się w Poznańskiem z właścicielami ziemskimi jako „obcej“ narodowości, tj. z Polakami, natomiast chciał sobie pozyskać chłopów polskich; 2. w Poznańskiem szybciej dokonała się reforma nie tyle dzięki ustawodawstwu, ile przez większą aktywność „stron“. Ustawy z 1850 r. nie miały już w Poznańskiem, według Knappa, nie prawie do zrobienia.

Nie zainteresowała Knappa ani „forma“ tej aktywności, ani jej istotne przyczyny. Pogląd jego na rolę ustaw z 1850 r. w Poznańskiem świadczy, że obchodziła go tylko sprawa większych gospodarstw chłopskich, a nie los proletariatu rolnego, którego nazwę wysuwał w tytule swej pracy. I nie mogło być inaczej. Burżuazja potrzebowała burżuazyjnych, a nie społecznych reform na wsi.

Dlatego też urządzenie banków rentowych w 1850 r. znalazło u Knappa najpełniejsze uznanie. Chłop spłacający bankowi rentę nic według niego nie tracił, właściciele ziemscy zaś choć ponosili pewną stratę (*sic!*) otrzymując tylko $\frac{4}{5}$ renty rocznej, mieli ją za to całkiem zapewnioną i otrzymali ją w wygodny sposób. Jest to punkt widzenia rentiera-kapitalisty.

Burżuazyjni historycy polscy poszli za Knappem, którego punkt widzenia musiał im na ogół odpowiadać.

Kutrzeba w IV tomie swojej *Historii ustroju Polski*, wydanej w 1917 r., powtórzył za Knappem treść reform poznańskich i w zasadzie także ich pozytywną ocenę. Powtarzał za nim, że w Poznańskim „sprawa uwłaszczenia” lepiej została przeprowadzona niż w innych prowincjach, mimo że przyznawał i strony ujemne, jak to, iż włościanie w Poznańskim więcej ziemi oddali folwarkom i że przeniesiono ich w dużej mierze na grunty gorsze. Kutrzeba przechodził zaraz do oceny porównawczej ze stosunkami przede wszystkim galicyjskimi i pochwalał w reformach poznańskich to, że „uwłaszczono (tam) tylko żywioły włościańskie zdolne do samodzielnego bytu, przez co uporządkowano na przyszłość stosunki kładąc podwaliny silnego włościaństwa”. Podobnie jak Knapp zignorował tedy Kutrzeba całą sprawę proletariatu wiejskiego stojąc na pozycjach drobnomieszczańskich a zatem w naturalnym sojuszu z kułactwem. Kutrzeba pochwalał dalej reformy poznańskie za to, że „przeprowadzono to uwłaszczenie bez takich kosztów ogółu społeczeństwa [!] jak np. w Galicji. Nakładając zaś na uwłaszczonych obowiązek wykupna zmuszano ich do rozwinięcia energii i zapobiegliwości, gdy w Galicji wprost przeciwnie, ludność włościańska uległa zdemoralizowaniu. Przez takie, a w dodatku stopniowe i powolne przeprowadzenie uwłaszczenia i skupu świadczeń zapobieżono w Poznańskim — zdaniem Kutrzeby — kryzysowi w gospodarce folwarcznej, który tak się odczuć dał w Galicji”⁴⁸. Przedmiotem pochwały Kutrzeby było także połączenie z tą akcją komasacji i usunięcia serwitutów.

Kutrzeba objął zatem pochwałą swoją główne korzyści właścicieli ziemskich z reform poznańskich: 1. wykupno przez samych chłopów dające dworom ziemię, inwentarz, do czasu dalszą pańszczyznę, wysokie wieloletnie renty i kapitał „odszkodowawczy”, 2. powolność reform (w porównaniu z Galicją); w innym miejscu powtarzał za Knappem i chwalił tempo reform poznańskich w porównaniu z innymi prowincjami pruskimi, 3. „komasację”, tj. wywłaszczenie chłopów z ziem lepszych i przeniesienie ich na pola odleglejsze, 4. zniesienie serwitutów bardzo dotąd pomocnych chłopom. Postawa drobnomieszczańska zmuszała zatem Kutrzebę nie tylko do solidarności z kułactwem, ale i do solidarności z interesami ziemiaństwa.

Świętochowski, „apostoł prawdy”, szlachecko-burżuazyjny pozytywista, w II tomie swojej *Historii chłopów polskich* wydanej w 1928 r. powtórzył znowu to, co o reformach poznańskich powiedział Knapp, „znakomity badacz tego przedmiotu”. Świętochowski zestawiał wpraw-

⁴⁸ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, Lwów 1917, t. IV, s. 40 i n.

dzie „rozbieżne sądy“ o tych reformach, jakie wywołały one zarówno w Poznańskim, jak i w innych zaborach, ale była to tylko rozbieżność pomiędzy stanowiskiem szlachecko-burżuazyjnym „postępowym“ a „konserwatywnym“. Pierwsi, pisze o tym Świętochowski, „dostrzegli w niej od razu korzyść dwustronną (panów i chłopów), drudzy trwający w nałogach myślowych i starszszlacheckich uważali ją po prostu za ograbienie panów z ziemi. Powoli jednak protesty łagodniały i milkły odzywając się bardzo rzadko, a wreszcie regulacja poznańska prawie powszechnie uznana została za wzór rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej“. Oceny „ze stanowiska socjalistycznego“ Z. Doliwy (K. Dłuskiego) i J.B. Marchlewskiego uważał Świętochowski za tendencyjne „ze zwykłym u pisarzy tej barwy wyjaskrawieniem chciwości i okrucieństwa panów a niedoli ludu“. Przeciwstawiał im własną ocenę tych reform. „Nie ulega wątpliwości, pisał, że była ona pomyślana mądrze i wykonana rzetelnie z bardzo małą domieszką względów politycznych“ (co do tego inaczej niż Knapp!). „Główny zarzut, który jej można uczynić, że wzięła pod opiekę tylko gospodarzów zasobnych, a pominęła małorolnych i proletariat, upada [*sic!*] wobec dodatnich skutków“⁴⁹.

Zdzisław Ludkiewicz w swojej *Polityce agrarnej* po przedstawieniu zasad „rozliczenia“ między dworem a chłopem według dekretu z 1823 r. dał następującą ocenę regulacji poznańskiej (o ustawach z 1850 r. w ogóle nie wspomniał): „Regulacja w W. Ks. Poznańskim dała podstawy do tych stosunków rolniczych, które w rezultacie doprowadziły do wielkiego rozkwitu rolnictwa tej dzielnicy“⁵⁰.

Sprawą robotników rolnych zajmował się Ludkiewicz w drugiej, „teoretycznej“ części swojej książki i rozwiązywał ją z punktu widzenia interesów „rolnictwa“ przyznając, że jeżeli się nie wierzy w możliwość ustroju socjalistycznego, musi się uważać kwestię socjalną robotników rolnych za nierozwiązalną⁵¹. Ludkiewicz z pewnością nie życzył sobie ustroju socjalistycznego.

J. Rutkowski w II tomie *Historii gospodarczej Polski*, wydanym w 1950 r., przedstawił reformy pruskie w ustępach o polityce rolnej rządu pruskiego w latach 1807—1850⁵² i o przeprowadzeniu uwłaszczenia⁵³. Już to rozbieżnie problemu zaciemnia istotną treść społeczną tych

⁴⁹ A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, Poznań 1928, t. II, s. 97—108.

⁵⁰ Z. Ludkiewicz, *Polityka agrarna*, wyd. IV, Poznań 1921, s. 107.

⁵¹ *Tamże*, s. 506.

⁵² J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Poznań 1950, t. II, s. 24.

⁵³ *Tamże*, s. 77.

reform. Przedstawione zostały one przez Rutkowskiego metodą prawników i ekonomistów burżuazyjnych „obiektywnie“, tj. w formie abstrakcyjnych społecznie przepisów i abstrakcyjnych społecznie liczb statystycznych. W tym opisie jest nie do odnalezienia sprawa komorników, istotna rola banków rentowych, w ogóle klasowy charakter tych reform. Rutkowski nie dał ani swojej, ani czyjejkolwiek oceny tych reform. Tym obiektywistycznym sposobem paraliżował w istocie krytykę społeczną tych reform i afirmował ich treść — może zresztą niezupełnie świadomie⁵⁴.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Państwa i Prawa Polskiego.

⁵⁴ Nowa praca W. Jakóbczyka pt. *Komplikacje [?!] regulacyjne w Poznańskim* („Roczniki Historyczne“, t. XX, Poznań 1955), z którą mogłem zapoznać się dopiero w momencie ostatniej korekty niniejszego artykułu, stawia sobie za cel ukazanie, jak wyglądało uwłaszczenie od strony chłopów. Autor wydobywa w swych kolejnych pracach coraz więcej materiału ze skarg chłopskich związanych z regulacjami i to jego niezaprzeczona zasługa. Ale w samej interpretacji procesu historycznego płaczą się tu jeszcze koncepcje stare. Począwszy od niefortunnego sformułowania tytułowego powraca jako problem przewodni zagadnienie proceduralnej sprawności władz regulacyjnych, wobec którego postawa chłopów sprowadza się jak gdyby tylko do sprawy komplikujących trudności. Oczywiście zaciera to istotę zasadniczego konfliktu klasowego.

Postulat autora co do konieczności dalszych prac badawczych nad uwłaszczeniem chłopów w Wielkopolsce jest oczywiście jak najślusznieszy, nie rozumiem natomiast, dlaczego zagadnienie oddziaływań „wychowawczych“ obszarnictwa i kleru oraz burżuazji na chłopów (różnych kategorii) uważa autor za nie należące do monografii o uwłaszczeniu chłopów. W *Studiach nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku* (Poznań 1951) wydawało się, że zajmuje on odmienne stanowisko metodologiczne, kiedy omawiając dzieje „pracy organicznej“ wiązał ją najściślej ze sprawą rewolucji „uwłaszczeniowych“.

JERZY KOSIŃSKI — ŁÓDŹ

PROGRAM REWOLUCJI LUDOWEJ JAKUBA JAWORSKIEGO

O KSIĄŻCE JAKUBA JAWORSKIEGO „PRZYPOMNIENIA UKRAIŃSKIE,
CZYLI WIARA LUDU W SWĄ PRZYSZŁOŚĆ”.¹

Treść: Wstęp. — Przeznaczenie *Przypomnień ukraińskich* Jaworskiego. — Ukraina i Wołyń w oczach współczesnych. — Wyzwolenie narodowe i społeczne Ukrainy. — Wojna o wyzwolenie narodowe i społeczne. Jej strategia i taktyka. — Krytyka Emigracji. — Porewolucyjna przyszłość Polski. — Jakub Jaworski w świetle prasy Wielkiej Emigracji (opr. L. Gocel).

WSTĘP

W okresie od 1837 r. do 1846 powstaje na Wielkiej Emigracji wiele koncepcji przyszłego narodowego i społecznego bytu Polski, które często lawirują między odmiennymi założeniami emigracyjnych stronnictw i partii politycznych.

U podstaw emigracyjnych założeń programowych leżał określony stosunek do problemu demokracji agrarnej, do chłopskiej rewolucji w walce przeciw feudalizmowi. Sprawa rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w formie rewolucji agrarnej, była — jak na to wskazywał Marks — nierozłącznie związana z walką o niepodległość Polski. W latach czterdziestych XIX stulecia kwestia — jak ją wówczas nazywano — włościańska była aktualna w Polsce i za granicą w kołach emigracyjnych.

J. Gołuchowski, autor *Rozbioru kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji*², zdając sobie sprawę z różnicy między etapami rozwojowymi Europy zachodniej i Polski, a także i Rosji, pisał: „Istotnie kwestia włościańska jest kwestią żywotną dla Polski i Rosji i to teraz więcej niż

¹ *Przypomnienia ukraińskie, czyli wiara ludu w swą przyszłość* przez Jakuba Jaworskiego z Ukrainy pod dniem 5 stycznia 1846 roku, plac Cambrai nr 2. Por. K. Estreicher, *Bibliografia XIX stulecia*, t. X, Kraków 1885, s. 224. Por. także *Almanach historique ou Souvenir de l'émigration polonaise* par le comte de Rudolf Kronsnowski, wyd. II, Paryż 1846, s. 163.

² J. Gołuchowski, *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850*, Poznań 1851. Por. K. Estreicher, *Bibliografia XIX stulecia*, t. II, Kraków 1874, s. 59. Por. także S. Harassek, *Józef Gołuchowski*, Kraków 1924, s. 272—322.

kiedykolwiek. Więcej jeszcze powiem, teraz kwestia włościańska jest dla nas kwestią centralną, w której się zbiegają wszystkie najgłębsze zadania rozum ludzki obchodzące“ (podkreślenie autora — J. K.)³. I dalej konkluduje: „A co na zachodzie jest socjalizm, to u nas, w Słowiańszczyźnie, jest kwestia włościańska“⁴.

Akcja propagandowa prowadzona przez emigrację nie obejmowała jednakowo wszystkich ziem stanowiących orbitę zainteresowań poszczególnych grup emigracyjnych. W grudniu 1844 r. Lelewel projektuje wydanie odezwy do ludu ukraińskiego⁵, a w sierpniu 1845 r. pisze w liście do Zwierkowskiego: „Dobrzy obserwatorowie postrzegają lud schizmatycki na Ukrainie i Pobereżu mocno fermentujący, przewidują, że roku nie wyjdzie, mogą zająć okropne sceny. Car z tego korzystać może. Spieszę pisać o rady, co w takim usposobieniu począć, jakie myśli między ludem rozsiać, jaki ich pojęciu kierunek nadawać, a pocieszam się nadzieją, że to dopełnione będzie; wreszcie niepodobieństwo, aby na miejscu brakło ludzi przezornych“⁶.

Problem Ukrainy rozpatrywany ze stanowiska polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego zajmował nie tylko tak wybitnych przedstawicieli demokratycznej myśli na emigracji jak Lelewel. Do głosów mało znanych, jakie odezwały się w tej kwestii, a jednak zasługujących na uwagę, należy książka Jakuba Jaworskiego *Przypomnienia ukraińskie, czyli wiara ludu w swą przyszłość* (1846).

Praca ta jest dowodem nurtowania w demokratycznym środowisku emigracyjnym poglądów nacechowanych poczuciem społecznej i narodowej sprawiedliwości. Autor jej nie należał do rzędu wybitnych działaczy na emigracji. Nazwisko jego zostało zapomniane, toteż poszukiwania wiadomości o nim napotkały znaczne trudności. Dane o życiu Jakuba Jaworskiego, jego losach emigracyjnych i stosunku emigracji do jego pracy umieszczone zostały na końcu tej pracy. Zebrał je Ludwik Gocel.

W artykule moim książka Jaworskiego nie znalazła ostatecznego opracowania. Opracowanie takie wymaga dalszych poszukiwań źródłowych i pogłębionej interpretacji, uwzględniającej stosunek do innych publikacji emigracyjnych poświęconych tym samym zagadnieniom. W chwili obecnej pracuję nad gromadzeniem tych materiałów. W niniejszym, wstępnym ujęciu chodziło głównie o przedstawienie szkicu treści *Przypomnień*, nie zaś o ich ostateczną ocenę i interpretację.

³ J. Gołuchowski, *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850*, s. 4.

⁴ *Tamże*, s. 175.

⁵ *Listy emigracyjne* Joachima Lelewela, t. III, Kraków 1952, list nr 794.

⁶ *Tamże*, list nr 850.

PRZEZNACZENIE „PRZYPOMNIEN UKRAIŃSKICH” JAWORSKIEGO

Wydana w Paryżu w styczniu 1846 r. książka Jaworskiego pt. *Przypomnienia ukraińskie, czyli wiara ludu w swą przyszłość* nie może być uważana za odbicie jakiegos jednolitego pod względem politycznym programu emigracyjnego. Nie będąc szczególnie wybitnym wyrazicielem orientacji demokratycznej Jaworski, przedstawiający się nam w swej książce jako były drobny dzierżawca w dobrach Aleksandra Potockiego w Humaniu, stara się stworzyć w swej pracy taką koncepcję powstania ludowego i rewolucji społecznej, która — jak się wydaje w tej chwili — byłaby wyrazem ideologii zarówno kształtującego się lelewelowskiego Zjednoczenia Emigracji Polskiej, jak i Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Do tego trzeba dodać niekonsekwencje ideologiczne charakteru książki, jej sprzeczne sądy i wnioski oraz często przeciwstawne opinie. Właściwe zrozumienie *Przypomnień ukraińskich* utrudnia zawiły i skomplikowany styl książki.

Autor *Przypomnień ukraińskich* nie posiadający, jak się zdaje, żadnego uprzedniego doświadczenia pisarskiego nie ułożył książki swojej według jakiegoś wyraźnego planu. Książka ta nie stanowi uporządkowanego i systematycznego wykładu teorii. Zawiera szereg luźno ze sobą powiązanych, często się powtarzających, a czasem sprzecznych ze sobą myśli. Mimo to ze względu na niektóre koncepcje zasługuje na uwagę. W niniejszym wstępnym opracowaniu nie podjęto próby systematycznego ujęcia i ostatecznej interpretacji różnorodnych poglądów Jaworskiego; zwrócono tylko uwagę na ważniejsze elementy jego stanowiska.

Książka Jaworskiego jest przeznaczona dla ziem, na których mówi się językiem ukraińskim⁷. Była ona ulotką programową, zawiera bowiem pewien z grubsza zarysowany program społeczny oraz wyjaśnia w oparciu o poglądy autora kto, jaka siła społeczna i w jaki sposób, tj. przy pomocy jakiej taktyki program ten zrealizuje. W latach 1845—1846 publikacje polskiej emigracji poświęcone sprawie niepodległości Polski i przeznaczone dla Ukrainy nie były, jak się zdaje, kolportowane na Ukrainie. Pojawia się one później niż książka Jaworskiego, bo dopiero w roku 1848 już jako wyraz wydarzeń Wiosny Ludów.

Nifontow w pracy *Rosja w 1848 roku*⁸ dzieli te wydawnictwa na dwie grupy. Jedną stanowią jego zdaniem dokumenty zajmujące się sprawą niepodległości Polski. Obliczone były one na szeroki kolportaż i posiadały przeważnie formę wierszy, modlitw i pieśni⁹. „Osobno na-

⁷ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 1.

⁸ A. S. Nifontow, *Rosja w 1848 roku*, Warszawa 1953.

⁹ Por. *tamże*, s. 99.

leży rozpatrzyć — pisze Nifontow — grupę wydawnictw agitacyjnych również związanych ze sprawą niepodległości Polski, jednak pod względem treści bardziej skomplikowanych. Twórcy ich stawiali sobie za zadanie zupełnie określone cele taktyczne i przystosowywali treść odezw do specyfiki sprzeczności klasowych i narodowych w tym czasie bardzo zaostrzonych na Ukrainie¹⁰. Do tej wyodrębnionej przez Nifontowa grupy zaliczymy po bliższym poznaniu się z treścią *Przypomnienia ukraińskie*, które ukazując się na początku 1846 r. są niejako zapowiedzią nadchodzących dni Wiosny Ludów.

Warto zorientować się w tematyce chronologicznie późniejszych niż książka Jaworskiego, lecz tematycznie zbliżonych do niej dokumentów, które omawia Nifontow. Zorientuje to nas w ówczesnej problematyce tego typu literatury i pozwoli na pewne oświecenie książki Jaworskiego.

W maju 1848 r. na terenie guberni podolskiej rozpowszechniono odezwę *Do braci Rosjan* „wzywającą wszystkich Rosjan do połączenia się z Polakami w walce o wolność”¹¹. Gdy rachuby na wybuch rewolucji w Rosji nie ziszczały się i samowładztwo carskie skutecznie i bezwzględnie rozprawiało się z wszelkimi próbami walki o niepodległość Polski, emigracja polska przyjęła odmienną taktykę, „która ujawniła się w proklamacjach obliczonych na agitację rewolucyjną w Rosji”¹².

We wrześniu 1848 roku ukazała się odezwa *Głos powszechny do braci Rusinów*, drukowana w języku ukraińskim „polskimi” czcionkami¹³. Głównym jej celem — pisze Nifontow — było pchnięcie narodu ukraińskiego do powstania przeciwko samowładztwu i odbudowanie Polski w granicach z 1772 roku. Uwzględniając sprzeczności klasowe na Ukrainie między masami chłopstwa a obszarnikami polskimi odezwa wzywała „Rusinów”, by zbliżyli się do Polaków, głosząc, że narody ukraiński i polski są „dziećmi jednej matki”, oraz przeciwstawiając je narodowi rosyjskiemu¹⁴. Uzasadniając ten wniosek odezwa wyraźnie fałszuje historię. Nie wspomina ona np. o zaborze księstw ruskich przez litewskich i polskich feudałów w XIII—XVI stuleciu, lansuje „Wielką Polskę „od Morza Czarnego do Białego i od Dniepru po Karpaty” jako od wieków istniejące państwo. Proklamacja gloryfikuje rzekomy brak w Polsce „pana i poddanego” i przedstawia życie Ukraińców w szla-

¹⁰ *Tamże*, s. 100.

¹¹ *Tamże*, s. 101.

¹² *Tamże*, s. 102.

¹³ *Tamże*, s. 103.

¹⁴ *Tamże*, s. 103.

checkiej Polsce jako „nieprzerwaną idyllę”¹⁵. Końcowy wniosek *Głosu powszechnego* to apoteoza obszarników ukraińskich i ogłoszenie caratu za główną i jedyną przyczynę ucisku pańszczyźnianego.

„Odezwa do «Rusinów» — pisze dalej Nifontow — to ciekawy nielegalny dokument 1848 r. Obliczony na agitację masową, nie mógł on nie uwzględniać ostrości wyzysku klasowego na Ukrainie, pogłębionego nadto istniejącym wówczas antagonizmem narodowym pomiędzy ukraińskim chłopstwem a polskimi obszarnikami. Autorzy odezwy, dążąc do wzniecenia powstania wśród mas poddanego chłopstwa, przemileczają nieprzejednany charakter sprzeczności społecznych na Ukrainie, fałszując zaś dzieje narodu ukraińskiego i przedstawiając w fałszywym świetle jego położenie w połowie XIX wieku nadają całej tej proklamacji wyraźnie «antyrosyjski» charakter [...] Omówiony tu dokument propagandowy był mimo to typowy dla poglądów emigracji polskiej na zachódzie”¹⁶. *Przypomnienia ukraińskie* Jaworskiego odbiegają od takich poglądów polskiej emigracji ze względu na wysuwane przez nie uogólnienia, znamienne postulaty i ciekawą orientację ideologiczną.

W pierwszej połowie XIX stulecia Ukraina — podobnie jak Rosja — staje się widownią wielu ruchów społecznych. Wyrastały one na gruncie kryzysu gospodarki poddańczo-pańszczyźnianej, w warunkach stale zaostrzających się sprzeczności klasowych formacji feudalnej i rodzących się sprzeczności stosunków kapitalistycznych. O zasadniczej sprzeczności klasowej epoki przed reformami (do lat sześćdziesiątych), sprzeczności między feudalnymi obszarnikami a pańszczyźnianym i poddańczym chłopstwem, pisał Lenin: „Kiedy istniało poddaństwo, cała masa chłopów walczyła ze swoimi ciemieżcami, z klasą obszarników, których chronił, bronił i popierał rząd carski”¹⁷. Benkendorf, szef korpusu żandarmerii i naczelnik III oddziału, w sprawozdaniu sporządzonym za rok 1839 uważał instytucje poddaństwa za beczkę prochu podłożoną pod carskie państwo i grożącą jego zniszczeniem, zwracał uwagę na wichrzycielską

¹⁵ *Tamże*, s. 103.

¹⁶ *Tamże*, s. 105.

¹⁷ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1952, s. 434. Tradycje powstań chłopskich były na Ukrainie, Litwie i Białorusi bardzo silne. W latach 1827—1835 chłopci pod przewodnictwem poddanego chłopca Zwonarienki napadali na dwory obszarników, w 1835 roku władze carskie powiesiły przywódcę ruchu chłopskiego, poddanego chłopca Ustima Karmaluka, którego oddziały grasowały na Podolu i bezlitośnie rozprawiały się z obszarnikami i dzierżawcami, w r. 1840 rozwinął się szeroki ruch chłopski na Białorusi (por. „Historia ZSRR — Rosja w XIX w.”, Warszawa 1954, s. 171—172, 196—197).

rolę rekrutującej się ze szlachty masy urzędniczej, która nie posiadając już posiadłości ziemskich jest podatna dla wywrotowej działalności¹⁸.

Ziemie guberni ukraińskich nie stanowiły mimo to odpowiedniego gruntu dla propagandy emigracyjnej. Trudno było, aby bibuła emigracyjna dotarła do świadomości pańszczyźnianego chłopca, emisariuszy zrażały wielkie odległości, brak dogodnej komunikacji i czujność urzędników III oddziału.

UKRAINA I WOŁYŃ W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH

W swych pamiętnikach Kamiński charakteryzuje Ukrainę i Wołyń, swoje strony rodzinne: „Cała rodzina mojego ojca, a dosyć liczna, była na Ukrainie i Wołyniu, skąd pochodził. Miałem więc bardzo naturalny pozór zwiedzania tamtych stron, które zresztą znałem cokolwiek. Podróż ta była dla mnie prawdziwym szczęściem, prawdziwym odpoczynkiem po trudach pisania *Prawd*¹⁹, wzruszeniach mającego wybuchnąć powstania i gorączkowej propagandy. Kilka przejażdżek, które tam odbyłem, tak mało waży w moim życiu politycznym, że prawie się waham o nich wspominać [...] Nie trafiłem na stronę patriotyczną jak Litwa, ale na zbiór ludzi, których namiętnością była wielkoświatowa wykwintność, a raczej więcej lub mniej zręczne jej małpowanie. Obawa Moskali, dochodząca do stopnia poniżającego, liczenie sobie za szczęście i zaszczyt uśmiech lub grzeczne słowo wojennego gubernatora albo odwiedziny gubernatora cywilnego [...] Patriotyzmu za mało, ten trzeba było najpierw rozbudzać. Niższe klasy szlacheckie żądzą zbiorów wyłącznie ogarnięte, nawykłe synów, braci, a nawet, niestety, ojców widzieć w wojsku rosyjskim, nie przejęte myślą oporu, jak u nas, brnęły w materializm i uważałyby za szaleństwo, za rzecz bezcelową jakiekolwiek działanie patriotyczne [...] Nigdzie nie zdarzyło mi się słyszeć o tak powszechnym zawrocie głowy tego rodzaju, nigdzie nie widziałem tyle żywotów poświęconych tak namiętnie marnościami, które ich wyczerpywały, nie zostawiając już miejsca dla patriotyzmu. Był to zupełny gatunek upojenia rzeczą mdłą i nudną. Mogłem przyglądać się temu światowi i znajdować wśród niego dobre przyjęcie, lecz nie miałem żadnego celu długo pośród niego gościć, bo nie z tego, co szukałem, znaleźć nie mogłem [podkreślenie moje — J. K.]. W nim tylko rozwijało się samolubstwo. Bardzo prędko do tego doszedłem, że zobojętniałem do sze-

¹⁸ Por. A. S. Nifontow, *Rosja w 1848 roku*, s. 15—16.

¹⁹ H. Kamiński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdoskiego*; książka ta ukazała się w Brukseli w roku 1844.

zenia w tamtych stronach zasad ludowych [...] To tylko powiem, że w ciągu kilkomiesięcznego, może nawet więcej, pobytu na Wołyniu, różnymi nawrotami, pomimo szczerej pracy, zaledwie znalazłem prócz XXX trzech ludzi takich, którzy rozumieli prawdy ludowe, a z tych żaden nie był obiecującym propagandzistą, a wreszcie nie mógł na tej drodze nic dokazać. Także żaden z nich nie mógł być powstańcem, bo to nie łatwo wśród kraju, w którym się naśladowców spodziewać trudno²⁰.

J. I. Kraszewski we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy* dosadnie i barwnie przedstawia cechy szlachty guberni ukraińskich: „Oto ludzie, dla których książki, jeżeli je wreszcie kupią, są po większej części czymś w rodzaju sprzętu w salonie, trzymanym dla przyzwoitości w wielkim poszanowaniu, bo bez rozcinania kartek; ludzie, dla których wyrocznią jest „Żurnal Paryski“ [...] Dla chęci bawienia się poświęcają pieniądze, honor, pozbywają się ludzkości względem chłopów, których za robocze bydło uważają. Młodzież pije, je, bije, łaje, poluje zarówno na zające, jak i na wiejskie dziewczęta, nikogo się nie bojąc. Najpotrzebniejszym do życia codziennego jest batog, do odświętnego — pistolety. Hulatyka, kupczenie końmi — oto jej zajęcia²¹.

Co na temat stosunków w guberni ukraińskiej znajdujemy w *Przypomnieniach ukraińskich* Jakuba Jaworskiego? „Lud Ukrainy, Wołynia, Podola — pisze Jaworski — nienawidzi swoich panów, to prawda, za ucisk, i sprawiedliwie, ma zawsze gotowy nóż do zemsty; kiedy wejdzie do dworu z prośbą, a otrzyma od pana pomyślną odpowiedź, podziękuje, ale wychodzi z goryczą w swej duszy, bo w jego ucisku pan dłań jest wszystkim, królem, carem, nawet więcej, równa go z samym Bogiem: «jak Pan i Boh shocze, vse można zrobity»²².

²⁰ H. Kamieński, *Pamiętniki i wizerunki*, Wrocław 1951, s. 196—201.

²¹ Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego, Warszawa 1880, s. 25. Por. A. Przeździecki, *Podole, Wołyń, Ukraina*, t. II, Wilno 1841, s. 10—11. Przeździecki przytacza m. i. wiele charakterystyczną opinię o tzw. „towarzystwie wołyńskim“ wydaną przez rosyjskiego autora Stefana Russowa; Por. także: *Wspomnienia Wołyniaka*, Lwów 1897, s. 68—69; Puzynina Gabriela z Gruntherów, *W Wilnie i w dworach litewskich*, Pamiętnik z lat 1815—1843, Wilno 1929; *Pamiętnik* Seweryna Łusakowskiego, Warszawa 1953, s. 134, 259, 290. Właściwe i barwne przedstawienie stosunków społecznych Ukrainy, Wołynia i Podola w tym okresie znajdujemy w szeregu utworów J. Korzeniowskiego, np. *Spekulant* (1845), *Kollokacja* (1847), *Wędrówki oryginała* (1848); por. P. Chmielowski, *Józef Korzeniowski*, Petersburg 1898, s. 65—82.

²² Podobnie jak kolportowana we wrześniu 1848 roku odczwa *Głos powszechny do braci Rusinów*, o której była mowa wyżej, tak i *Przypomnienia ukraińskie* są drukowane w swych częściach pisanych w języku ukraińskim alfabetem łacińskim.

Na lat trzy przed rewolucją 1830 roku lud ukraiński zaczął przekonywać się, że nie panowie, ale rząd jest przyczyną podatków, a szczególnie poboru rekruta. Ale to przekonanie najmniej nie osłabiło jego nienawiści dla panów, bo tyrania ze strony dziedziców i tych, co w imieniu dziedziców chłopem rządzą, jest większa nad rekruta i poduszne. Przykro powiedzieć, że na Ukrainie, na Podolu, Wołyniu mała, bardzo mała liczba jest moralnych i cnotliwych władców, prawie wszyscy są tyrani; wielu zarozumiałych, próżnych, bez ukształcenia, bez serca, a wielu między nimi hołyszów, bo co biedny chłop w pocie czoła przez rok zrobi, to on w miesiąc strwoni; w mgnieniu oka takiego niewolnik widzi w ręku ekonoma bat gotowy na swe ciało²³ (podkreślenia autora — J. K.).

Obok przytoczonego, jak widzimy, bardzo realistycznego obrazu stosunku Ukrainy do polskich panów w *Przypomnieniach* występuje również inny motyw: idealizacja historycznej przeszłości Polski. W związku z tym autor przypisuje ludowym tradycjom ukraińskim pamięć dawnej Polski, z której imieniem nie wiązało się jeszcze ciężenie innych ludów.

„W tych prowincjach [tj. w ukraińskich — J. K.] znają tylko i pamiętają swobody, jakie były za czasów dawnej Polski, bo z nimi w powszechnym mniemaniu ludu połączona jest jego wolność [...]”²⁴. „Prawda, w prowincji na lewym brzegu Dniepru, między szlachtą prócz *Statutu litewskiego* nie masz innych pamiątek polskich, nawet wielu końcówki w nazwiskach ze *ski* na *skoj* zamienili. Ale między ludem pamięć czasów polskich stale jest przechowywana i szanowana; we wszystkich prawie miastach, na starych mieszczanach, a po wsiach na bogatszych chłopach pańszczyznę robiących lub czynsz płacących w każde święto i niedzielę zobaczysz ubranie kroju polskiego [...] O ile zepsuta szlachta pogubiwszy cnoty podobała nowości, ubiega się za bogactwem bezmoralnym, na wszystko zezwoli, o wszystkim zapomni, aby tylko mogła lud uciskać, tyle tenże lud z cnotą i moralnością nie startą w swoim dla wolności i dla Polski przywiązaniu jest nieporuszony [...] Ten wyraz Polska ma coś symbolicznego dla ludzi, gdzie ucisk panuje. Do dzisiejszego czasu mieszkańcy tych stanic mają okropną, niczym nie zgładzoną nienawiść ku rządowi moskiewskiemu, choć już i ich jedno pokolenie jest żołnierzami [...] W Ukrainie, na Wołyniu, Podolu, nad Dniestrem jest to powszechny głos: »łutszo buło za czasiw polskich niż teper«. Lud uciśniony przez dziedziców, połączył w swoich tradycjach czasy polskie ze swoją wolnością, której nigdy zapomnieć nie może,

²³ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 6.

²⁴ *Tamże*, s. 2.

i tylko nimi osładza swoją ciężką niewolę; ale nie zna króla" (podkreślenia autora — J. K.)²⁵.

W cytowanych wyżej fragmentach widać związek z idealizującymi i gloryfikującymi „starodawną Polskę” koncepcjami Lelewela. „Od tego upadku Rzeczypospolitej — pisał Lelewel — lud rolniczy znalazł się pocięty na dwa wielkie działy, na dwie połowiny. W części rosyjskiej, na wschód Niemna i Bugu, stał na drodze pogorszenia. Mało jest między nim, co by mówił po polsku, mówi pospolicie po rusku lub po litewsku. Nie ma tedy u niego wyrazu polskiego *ojczyzna*, tylko wspomnienie, że kiedyś, że za Polski lepiej było, przypomnienie, że on składał część starodawnej Polski”²⁶ (podkreślenia moje — J. K.).

Podobnie jak Lelewel Jaworski nawiązuje do „lepszego” przeszłości Polski i rozumie odbudowę niepodległej Polski w jej dawnych, historycznych granicach. Nawołuje do walki o Polskę „po prawym i lewym brzegu Dniepru, po Morze Czarne, po Dniestr”, o polską Odesę(!) i nieskrępowany handel przez Dardanele²⁷.

Ta przypominająca Lelewela myśl o specjalnej misji Polski i jej „historycznie koniecznej” wielkości, a jeszcze bardziej zamieszczona we wstępie książki inwokacja do Aleksandra Potockiego, pozostaje w sprzeczności z innymi ustępami książki, w których Jaworski zajmuje bardziej radykalne stanowisko. Nie jest wykluczone, że Jaworski chce w ten sposób złagodzić wymowę swojej książki lękając się zbyt gwałtownych na nią ataków ze strony pseudopatriotycznej szlachty w kraju i na emigracji. Taki sąd czyni w pewnym stopniu prawdopodobnym fakt, że Jaworski wielokrotnie w sposób zdecydowany wyodrębnia ziemie

²⁵ *Tamże*, s. 5—6. „Szlachta polska na Ukrainie — czytamy w *Historii ZSRR* — nie tylko korzystała ze wszystkich praw wspólnych ze szlachtą rosyjską, ale zachowała dodatkowo również swoje dawne przywileje...” (cyt. wyd. t. II, s. 173). W raporcie dla III oddziału pułkownik Romanus pisał pod koniec marca 1848 roku: „W swym zaślepieniu szlachta zamiast miłości i wierności budzi w swych poddanych nienawiść i utyskiwania oddając się gorszącej rozrzutności, grze w karty i rozpucie, podczas gdy ich, chłopów, gnębi głód i wszelkie niedostatki...” (Przytaczam za A. S. Nifontowem, *Rosja w 1848 roku*, s. 147).

²⁶ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, t. VII, s. 90 (numerację tomów podaje wg zasady ustalonej po śmierci Lelewela przez wydawcę Żupańskiego).

²⁷ Por. M. H. Serejski, *Joachim Lelewel*, PWN 1953, s. 8. Jaworski nawiązuje także do popularnych wśród polskiej arystokracji kresowej planów ekspansji terytorialnej. „Odessa [pisze np. współczesny autor] nie ma żadnego piętna narodowego i chyba wtedy mieć je będzie, jak wrócą polskie czasy. W tej nadziei my uważamy Odesę za nasze miasto... Odessa powstała na naszej ziemi, z naszej pszenicy, z naszych pastwisk, z Odessy też powstało wszelkie bogactwo nasze” (Aleksander Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1877 s. 127—128).

ukraińsko-ruskie od Polski centralnej przez przypisanie im niezależnego od przyszłych dziejów Polski losu. Przyznanie Ukrainie, Litwie i Białorusi prawa do samodzielnego rozwoju narodowego klóci się w *Przypomnieniach* z koncepcją odbudowy państwa polskiego w jego dawnych granicach przedrozbiorowych.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE I NARODOWE UKRAINY

Jak mało kto w tej epoce dostrzega Jaworski w „prowincjach ukraińskich“ objawy samodzielnego rozwoju narodowego i społecznego. Przekonanie, iż ziemie te odzyskają niepodległość i samodzielność, łączy się u Jaworskiego z wiarą, że „zostaną one posunięte daleko na wschód“ z „prawdziwie ewangelicznym hasłem“, jakim dla Jaworskiego jest hasło ludowej Rzeczypospolitej. Widzi więc Jaworski ogromne perspektywy rozwojowe dla Ukrainy, Litwy i Białorusi, których podstawę stanowić ma więź z narodem rosyjskim. „Bo pewny jestem — pisze Jaworski — jeżeli te prowincje [tj. ukraińskie — *J. K.*] w przyszłej rewolucji będą opuszczone, że dla nich nie ma Polska jednej skałki²⁸, już one nigdy nie będą w jednych z Polską granicach. Nie wiem, jak daleko Polska po wyrzeczeniu się swoich dzieci swe granice pociągnie; bo o ile byłoby łatwym do odgadnięcia, o tyle może byłoby trudnym; lepiej powiem, że nie wiem. Ale to bez zająknięcia się mogę powiedzieć, że Polska od wschodu nigdy zapewnioną nie będzie; lud tych prowincji zrzuci, więcej jak pewne, sam jarzmo swojej niewoli i zostanie państwem oddzielnym, niepodległym i może daleko na wschód rozszerzy swe granice, z hasłem prawdziwie ewangelicznym; po zrzuceniu jarzma Bogu tylko wiadoma jego przyszłość. Nie będzie on dokuczał Polsce, bo ma duże cnoty; nie zniży się do tej nikczemności, aby napadał cudze granice, bo będzie miał przy oświacie dużo szlachetności; ale i to pewne, że nie tylko nie będzie bronił, ale nie będzie przeszkadzał nieprzyjaciółom Północy [podkreśl. autora — *J. K.*] skubać tej, co się okazała dla jednych Matką, dla drugich Macochą [oba podkreślenia autora — *J. K.*]. O ile, jako Polak, biedny wygnaniec, pragnę jak najprędszego poruszenia ludu do

²⁸ Jaworski wyraża przekonanie, że jeśli naród polski nie poprze rewolucyjnych poczynąń Ukrainy, Litwy i Białorusi, jeśli nie przyczyni się do „najprędszego poruszenia Ludu do powszechnej przyszłej Rewolucji“, wówczas narody ukraiński, litewski i białoruski w oparciu o potężny naród rosyjski same „zrzuca jarzmo swojej niewoli“ i zbudują nowy ład społeczny.

powszechnej przyszłej rewolucji, o tyle poczytałbym sobie za zbrodnię tacić lub nakręcać moje opowiadanie“²⁹.

Jaworski zbliża się do rewolucyjnego internacjonalizmu, który można znaleźć w politycznym dorobku najbardziej postępowych przedstawicieli Emigracji (Krępowiecki). Jego praca różni się od wydanych przez Emigrację, a przeznaczonych dla Ukrainy odezw i publikacji z roku 1848, które zostały przytoczone za Nifontowem. W roku 1851 anonimowy autor cytowanej już pracy *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w roku 1850* analizując ekonomikę obu krajów dojdzie do wniosku, że Rosja wcześniej niż Polska przejdzie przez okres rewolucji społecznej (a wraz z nią prowincje ukraińskie)³⁰. Wyodrębniając ziemie ukraińskie, litewskie i białoruskie oraz traktując je w powiązaniu z narodem rosyjskim, rozwija on nieświadomie i z zupełnie innego stanowiska myśli podobne do poglądów Jaworskiego.

Jaworski widzi związek istniejący między zaborcą a klasą posiadaczy, dostrzega przyczyny solidarności szlachty i magnaterii z gwarantującym im pokój klasowy caratem: „W całej Polsce — pisze Jaworski — nigdzie nie było tak dobrze dla panów jak w prowincjach pod despotyzmem moskiewskim. Życie i śmierć chłopu były w ręku dziedzica lub posesora, rząd despoty patrzył na to przez szpary, chciał i wiedział, że im więcej pan będzie miał swawoli uciskać chłopą, tym mocniej łakomstwo powiększać się będzie, a chłop tym więcej pana będzie nienawidzić; bo na tym car całą swą moc panowania oparł nad zagrabionymi prowincjami“³¹.

Jak zapatrywali się na „moskiewski despotyzm“ przedstawiciele klasy panującej Ukrainy?

„I łatwo dowieść — pisze Henryk hr. Rzewuski — że każda władza, choć przykra, gnębiąca, opierająca się skłonnościom przyrodzonym,

²⁹ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 14.

³⁰ „Z tego względu jestem przekonania — pisze J. Gołuchowski — że Rosja, pomimo że jej rząd najsilniejszą ma w ręku władzę, mieści w swoim łonie na przyszłość zarody wielkiego niebezpieczeństwa [...] Przy takich zarzewiach palnych niechże jeszcze jaki wiatr od zachodu wionie na Rosję, to miazma socjalizmu i komunizmu, która zdaje się, że już w powietrzu leży [...] a strach pomyśleć, co z tego wyniknąć może. W każdym razie i dla właścicieli polskich, i dla właścicieli rosyjskich smutna się w przyszłości otwiera perspektywa, a ściśle rozbierając dla rosyjskich jeszcze smutniejsza“ (*Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w roku 1850*, s. 276—277). Engels w liście do Marksa z dn. 23 maja 1851 roku, po porównaniu struktury społeczno-ekonomicznej Polski i Rosji, daje wyraz przekonaniu, że na skutek większego zaawansowania w swym rozwoju Rosja wcześniej niż Polska zrealizuje rewolucję społeczną.

³¹ *Przypomnienia ukraińskie...* s. 12—13.

skoro jest stateczną, a nie chwilową, w rzeczy samej jest dobroczynną i będzie usprawiedliwioną w potomości. Bo postęp wnuków okupować się musi ofiarami przodków³².

Czołowy przedstawiciel intelektualnego środowiska „prowincji pod despotyzmem moskiewskim” Michał Grabowski pisze: „Opowiadałem zawsze doktrynę przymierza z Rosją, bo widziałem w tym zbawienie i szczęście moich rodaków³³.”

Podobnie jak Kamiński, tak i Jaworski przypisuje wielką rolę „propagandzie idei rewolucyjnej³⁴”. Dlatego poszukuje właściwego hasła do powstania i początku rewolucji społecznej.

WOJNA O WYZWOLENIE NARODOWE I SPOŁECZNE. JEJ STRATEGIA I TAKTYKA

„Szukajmyż przeto dla Polski — pisze Jaworski — hasła, które by odpowiadało potrzebom ujarzmionego narodu [...] Czyliż przez trzy-nastcie lat wygnania jeszcze nie pojęliśmy, że rewolucja szlachecka ze swoimi pojęciami i hasłami nie stanowczego zrobić nie może? [...] Tyle tylko w tych ziemiach lud zna imię króla, można je wziąć za hasło do powstania, kiedy ta дума z powodu ucisku śpiewana po całej prze-strzeni i z przekleństwem! Nigdy pod hasłem szlacheckim w Ukrainie powstanie wywołanym nie będzie³⁵.”

„Stronnicy królewsczyzny zapewne mi powiedzą — pisze dalej Jaworski — że statut litewski przypomina czasy z królem, że gdzie jest przechowywany statut litewski, tam i król znaleziony być może.

³² H. Rzewuski, *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły*, t. I, Wilno 1841, s. 135. Por. także: T. Dobaszewicz, *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883, s. 196.

³³ *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 365. Jest rzeczą godną zastanowienia, że propagując pewną autonomię kulturalną tam, gdzie chodziło o sprawy polskie, Grabowski piętnuje i zwalcza wszelkie próby podejmowane przez miejscowych, ukraińskich pisarzy, którzy przeciwstawiają się uciskowi klasowemu i narodowościowemu. I tak np. na łamach „Tygodnika Petersburskiego” Grabowski zarzuca redaktorowi „Jutrzenki”, że ten wyszukuje „pretensje miejscowego ludu do klas wyższych”. „Z kolizji klas — pisze Grabowski — nie trzeba robić kolizji narodowości, a poznanie się, któremu »Jutrzenka« służy, ma się spełniać i pośredkiem, i w celu powszechnej miłości i pojednania, a nie ziarnem jakichkolwiek rozdwojeń” („Tygodnik Petersburski”, rok 1843, nr 52, s. 308).

³⁴ Por. H. Kamiński, *Wybór pism*, Warszawa 1953, s. 193–194.

³⁵ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 1–2. Jaworski przytacza tekst tej dумы: „Oj ty Potocki, wojewódzki synu, Zapropastywyś Polszu, Łytwu i wsiu Ukrainu, Dumka twoja buła szczob korolem staty, Pojichawys do carycy, pomoczy szukaty, — Prijde toj czas i toja hodyna, Zhynesz marne, wraży synu, i twoja rodyna”.

Bardzo wątpię, czyli to może być prawdą, albowiem w ostatnich chwilach upadku narodowego próbowano podnieść i zapalić naród szlachecki przeciw spiskowi rozbójników konstytucją trzeciego maja i do tego jeszcze z królem dziedzicznym — i cóż zrobiono? Czyliż wyrazy: Polska z koroną dziedziczną były zrozumiałe? Jeżeli przeto podczas egzystencji Polski nie z królem zrobić nie mogliśmy, cóż zrobicie tej chwili, chociaż znajdziecie w ziemiach przeze mnie opiewanych i statut litewski, pamięć niewygasłą dawnych czasów Polski, ale do tego znajdziecie najzupełniejszą obojętność dla konstytucji trzeciego maja, o której albo zapomniano, albo nie przyjmowano; wiercie, że to hasło do powszechnego powstania użytecznym być nie może...³⁶

Ża jedynie właściwe hasło do powstania i rewolucji uważa Jaworski hasło, „które jest wyrazem ludu nie tylko Ukrainy, ale wszystkich zabranych ziem“³⁷. „Ponad Morzem Czarnym, Dniestrem, w całej Ukrainie, Podolu i Wołyniu — uzasadnia Jaworski — lud rozumie tylko wolność i jej pragnie. Podniesie się cały, jeżeli będzie widział i wiedział, że nie panowie ani żaden rząd magnacki, bo ci dziś mogą przyrzec, a jutro zmienić, ale tylko Polska sama, Matka wszystkich swoich dzieci wynagradzać będzie za niesioną krew i życie, aby zniszczyć na niej kajdany tyranów, nie tylko wolnością, równością, ale i kawałem ziemi ze swego łona, za którą tyle wieków robił ciężką pańszczyznę. Takie hasło jest praktyczne, lud naówczas uwierzy, że Polska go nie oszuka, za broń, jaka by mu pod rękę nie podpadła, porwie w moment jedną myślą, zgodą i niszczyć będzie najeźdźców“³⁸ (podkreślenia autora — J. K.).

Jaworski zwalczając czartoryszczyków stwierdza, że bez rewolucji społecznej, ludowej nie może być niepodległości Polski. Wielkie znaczenie rewolucji ludowej wynika nie tylko z faktu, że wysuwa ona jako cel wolność, ale przede wszystkim z tego, że wprowadza „zasadę ludową“ — uwłaszczenie. Uwłaszczenie — zdaniem Jaworskiego — zachęci lud do powstania, porwie masy do walki wyzwolenczej, stanie się motorem tak powstania, jak i rewolucji społecznej.

O uwłaszczeniu pisał Kamieński: „Bez uwłaszczenia rewolucja społeczna nie byłaby praktyczną, nie mogąc nigdy iść razem z powstaniem; jest to *sine qua non* naszej przyszłości, bez której wszelka myśl o niej byłaby słabą, niedołężną i do błędnych prowadzącą kroków“³⁹.

³⁶ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 4.

³⁷ *Tamże*, s. 8.

³⁸ *Tamże*, s. 7.

³⁹ H. Kamieński, *Wybór pism*, s. 208.

Według Jaworskiego uwłaszczenie to nie tylko konieczny etap do rewolucyjnego poruszenia ludu, ale nowa, bardziej korzystna dla dzieciów forma gospodarki: „Czekałem długo — pisze Jaworski — czyli kto z dobrym piórem nie chwyci tej myśli, aby objaśnić dziedziców, że uwłaszczenie nie jest żadną dla nich zgubą, lecz zyskiem, cnotą i prostej moralności powinnością. Nie mogąc się doczekać dobrego pióra a chcąc prędkiego przyspieszenia rewolucji ludowej, sam, choć ze słabymi usposobieniami naukowymi i rachmistrzowskimi, wziąłem się do tej tak mozolnej pracy“⁴⁰. Na potwierdzenie swego poglądu o zysku, jaki przynosi uwłaszczenie, Jaworski na dokładnych wyliczeniach, które przeprowadza z danych przeciętnej wsi ukraińskiej, udowadnia oraz przekonywająco zestawia korzyści płynące z tej samej wsi przed i po uwłaszczeniu, by stwierdzić, że „bez pańszczyzny i przy uwłaszczeniu“ zysk jest kilkakrotnie wyższy⁴¹.

Jaworski wierzy, że uda mu się w imię wielkiej misji Polski, która po rewolucji stanie się „mocarstwem najpierwszym, największym nie tylko w Europie, ale ze swymi zasadami najpotężniejszym w całym świecie“ pogodzić lud ze szlachtą⁴². Wydaje mu się, że w odpowiedni sposób przekonana szlachta dobrowolnie zrezygnuje ze swego feudalnego stanu posiadania, że rozumowy dowód przezwycięży ekonomiczną formę zysku, że szlachta będzie nauczać lud wiejski nowych zasad...⁴³

Jaworski przestrzega szlachtę pisząc: „Lud ukraiński od wieków męczony niewolą, pragnący wolności, a nie mając żadnej nadziei otrzymać jej ze strony dziedziców, lada oszustowi jest gotów zawierzyć“ i szukać krwawej zemsty na szlachcie⁴⁴. Podaje Jaworski sugestywne przykłady świadczące o łatwowierności ludu, który wezwany do walki o swą wolność gotów jest na wszystko, a więc i na rzeź opornych. „Ale trzeba — woła Jaworski do szlachty — byście uniknęli naszych i ludu przekleństw [...] Ukochajcie chłopą sercem braterskim, przemieńcie dla siebie w tym chłopie z mściciela, za krzywdy przez ucisk mu wyrządzone, na swego przyjaciela, jako równego w Chrystusie [...]“⁴⁵. Postawa Ja-

⁴⁰ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 57.

⁴¹ *Tamże*, s. 57, 63.

⁴² Dla Kamińskiego „misja historyczna polskiej niewoli“ ma być czynnikiem, który skonsoliduje antagonistyczne klasy społeczne. „Misja niewoli — pisze Kamiński — jest pojednawczą dla całego narodu, męczeństwo Polski od srogich i krwawych konwulsji ochronić ją powinno przy przeprowadzaniu rewolucji“ (H. Kamiński, *Wybór pism*, s. 203).

⁴³ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 63.

⁴⁴ *Tamże*, s. 21.

⁴⁵ *Tamże*, s. 17.

worskiego wobec szlachty jest chwiejna i niekonsekwentna; stanowi ona wyraz ograniczoności klasowej autora.

Przyjmując za kryterium stosunek do ludu, do najszerszych mas społeczeństwa, Jaworski ocenia konstytucję 3 maja i powstanie roku 1831. O konstytucji 3 maja czytamy w *Przypomnieniach ukraińskich*: „Konstytucja 3 maja najslabiej dotknęła o szczęściu i swobodzie lud rolniczy, można powiedzieć, że nie“⁴⁶ (podkreślenie autora — J. K.). W opinii swej jest tu Jaworski bardziej krańcowy aniżeli np. Kamiński⁴⁷ lub Lelewel⁴⁸.

Analizując wypadki powstania 1830 r. Jaworski szuka przyczyn bierności ludu w tym powstaniu. „Wedle mego przekonania szczerego i prostego — pisze Jaworski — ta, a nie inna przyczyna⁴⁹ stanowiła barykadę odwadze i nie dozwalała powiedzieć ludowi tych kilka wyrazów zrozumianych: wolni jesteście, bierzcie broń, bo tej nie brakłoby w tę porę — i byłoby aż nadto dosyć słów do poruszenia ludu w roku 1831“⁵⁰.

W *Katechizmie demokratycznym* Kamiński pisze o wojnie 1831 r.: „Nie biedne te ludy, same pogńębione, są naszymi wrogami, ale ręce żelazne, które nimi kierują i rządzą. Kiedy na placu bitwy spotykamy je pod sztandarami despotyzmu, musimy z nimi walczyć, bo one popierają ucisk i złą sprawę, a przeciwko naszej niepodległości nastają, ale żadnej przeciwko nim nie przechowujemy zawiści, a najlepszym dowodem jest, że im życzymy tego, co i nam samym — wolności. Wszakżeśmy w wojnie roku 1831 zatykali Moskałom chorągwie z napisem: Za naszą i waszą wolność“⁵¹.

Jaworski bardziej sceptycznie ocenia znaczenie tych haseł: „Jakośmy słyszeli, że się mocno posieleńscy ułani trzymali przeciwko Polakom, a czyja to wina? Dałaz im rewolucja 30 roku hasło zrozumiane? Ktoś mi powie: »była chorągiew rzucona za waszą i naszą wolność« — tyle pomogła taka chorągiew, ile pomoże za religię katolicką na przyszłość“⁵² (podkreślenia autora — J. K.).

Specjalnie wiele miejsca poświęcono w *Przypomnieniach ukraińskich* omówieniu taktyki powstańczej w nadchodzącym dla Ukrainy powstaniu i rewolucji społecznej.

⁴⁶ *Tamże*, s. 1.

⁴⁷ H. Kamiński, *Wybór pism*, s. 200.

⁴⁸ M. H. Serejski, *Jochim Lelewel*, s. 105.

⁴⁹ Tzn. brak ustawy o zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu.

⁵⁰ *Przypomnienia ukraińskie...* s. 56.

⁵¹ H. Kamiński, *Wybór pism*, s. 263.

⁵² *Przypomnienia ukraińskie...* s. 6.

O wojnie ludowej pisał w *Prawdach żywotnych narodu polskiego* Kamieński: „Wojna ludowa jest nowym wyobrażeniem w naszym kraju, potrzeba więc, aby go zrozumiała jasno masa dobrze myśląca. Jest to rzeczą zupełnie dla niej nową, bo lubo nie zapomniała bić się z wrogiem, nie wydała mu nigdy wojny ludowej, bo ona, Polska walcząca, nie była złączona nigdy z masą Polski, zawsze martwą i bezwładną [...] Póty wyobrażenie rewolucji społecznej nie będzie ogółowi dobrych Polaków przystępne, póty więc nie będzie kompletne, póki nie poznają w nim broni na wroga i tej broni dotąd sobie nie znanej nie obejrzą zawczasu na wszystkie strony”⁵³.

Pisząc o strategii i taktyce wojny ludowo-partyzanckiej Jaworski nie nawiązuje do takich istniejących współcześnie koncepcji prowadzenia wojny, jak np. koncepcje Mierosławskiego, których podstawowym założeniem było istnienie regularnej armii składającej się z odpowiednio wymusztrowanych kadr żołnierskich i ekskluzywnej grupy oficerskiej. Stanowisko Jaworskiego wiąże się natomiast z tym ujęciem zagadnienia wojny ludowej i partyzanckiej taktyki wojennej, które reprezentują Wojciech Chrzanowski, Wincenty Nieszokoć, Henryk Kamieński, Karol Bogumił Stolzman⁵⁴. Jaworski rozwija system wojny o wyzwolenie narodowe i społeczne w oparciu o udział w tej wojnie najszerszych mas chłopskich i plebejskich. Prawidła dla niej płynące wywodzi z obiektywnych właściwości Ukrainy, Wołynia i Podola, uwzględniając obok specyfiki terenu odrębność ludu, który składa się na wielką armię powstańczą.

W rozdziale „Czyli lud ukraiński jest gotów do powstania?” Jaworski każe dziedzicom prowincji polskich uświadomić ciemny z ich winy lud, w jaki sposób ma on wywalczyć sobie wolność. Tylko w ten sposób, przez czynne przejście na stronę powstania i rewolucji, dziedzice ci unikną gniewu ludu i nie padną ofiarą jego rewolucyjnych poczynań.

„Bo, daj Boże, abym skłamał — zwraca się do dziedziców Jaworski — jeżeli kto inny, a nie wy sami, nada popęd ludowi przez was uciśnionemu i otworzy mu oczy; pomimo najszlachetniejszych uczuć

⁵³ H. Kamieński, *Wybór pism*, s. 237.

⁵⁴ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, Paryż 1835; H. Kamieński (Filaret Prawdoski), *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844; W. Nieszokoć, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835; K. B. Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najulaściwsza*, Paryż i Lipsk 1845. Por. także: L. Przemski, *Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów*, „W stulecie Wiosny Ludów”, wydawnictwo pod red. prof. N. Gąsiorowskiej, t. I, Warszawa 1948, s. 391—417.

pobudzających lud zawsze familie wasze mogłyby wiele ucierpieć. O ile na wasze krótkie pojednania się z nim wyrazi wszystkiego wam zapomni, o tyle na najdłuższe, na najgłębsze wymowy innych ucisku dla siebie przez was ze swej pamięci nie wypędzi⁵⁵ (podkreślenia autora — J. K.).

O roli prowincji ukraińskich w wojennych działaniach pisze Jaworski: „A te prowincje w swoich pozycjach, przy pamięci tego, co jest wyniszczone, wielką i pierwszą rolę odegrałyby w rewolucji wprzód niż prowincje w otwartych polach, przy lasach gęsto zarosłych, przy ługach niedostępnymi błotami opasanych; są mocne punkty i mocne oparcie się; z małymi oddziałami śmiało można walczyć z przewyższającą siłą nieprzyjaciół — i zawsze z korzyścią z podobnych obwarowanych punktów wycieczki byłyby pewne, nawet kobiety, starce i dzieci z takich warowni znaleźliby sposoby szkodzenia nieprzyjacielowi. Wy znacie, dziedzice poleskiego ludu, to sami bardzo dobrze, fałszu memu spostrzeżeniu nie zadacie. Potrzeba teraz wam samym zastosować się do zwyczaju tego ludu, do jego gustu, zagadać dla oswobodzenia ojczyzny językiem, aby was ten biedny, uciśniony lud zrozumiał i wam uwierzył. Tym tylko jednym sposobem wynagrodzicie krzywdę Ojczyźnie zrobioną; z oddarcia [?] przez was samych stanowiska, które Polska śmiało porównać by mogła do gór Kaukazu. To pewno, że od was samych, posiadacze Polesia, zależy i przez was samych tylko lasy i ługi Polesia można zamienić na góry i skały Kaukazu. Do ludu poleskiego Krakowianin, Mazur, Ukrainiec niech się ani pokazują, bo lud tamtejszy gorącej ich wymowy nie zrozumie, i praca takich byłaby nie tylko nieużyteczną, ale więcej — szkodliwą; albowiem trzeba językiem do języka mówić, sercem do serca, zwyczaj do zwyczaju zastosować, gusła gusłem wesprzeć i przekonać; wy do tego niezdadni w tych prowincjach, zostawcie to dziedzicom Polesia zrzucić z siebie ten ciężki dług dla Ojczyzny; jest tu wielu w emigracji z tych stron. Pewny jestem, że poświadczą moje zdanie, a nie dadzą się uprzedzić w usłudze dla okutej Ojczyzny⁵⁶ (podkreślenia autora — J. K.).

Zastanawia się również Jaworski nad możliwościami wojennymi w prowincjach ukraińskich: „Inaczej rzecz się ma w prowincjach ukraińskich, po prawym i lewym brzegu Dniepru, około Morza Czarnego, Dniestru, na Podolu i w części Wołynia. Tam nie ma ani stanowisk do wycieczek, ani żadnego dla nich oparcia się. Jedną podstawą — serce i przy-

⁵⁵ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 58.

⁵⁶ *Tamże*, s. 19.

tomność dowódcy, oparcie się własne piersi walczących, wycieczki w niepohamowanej odwadze ludu. Gdyby zbliżył się nieprzyjaciół, bez najmniejszego zastanawiania się dowódcy, czyli ma go atakować lub nie, ale natychmiast marsz — marsz na wraha, a zastąpi góry i skały Kaukazu pamięć niestarta wolności i czasów polskich“⁵⁷ (podkreślenia autora — J. K.). I dalej: „Jednakże w pierwszych początkach, jak powiedziałem, o ile w prowincjach poleskich od razu można działać małymi oddziałami przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciela, o tyle w prowincjach otwartych trzeba stawić jeżeli nie przewyższające, to przynajmniej równe mu siły, aby pierwsze spotkanie się miało zupełne zwycięstwo“⁵⁸.

Prowadzącym powstanie zaleca Jaworski nie lekceważyć, a uwzględnić i wykorzystywać czynnik tradycji skrzętnie przechowywanej i kultywowanej przez miejscową ludność; przytacza przekonujące przykłady, świadczące o wielkim wpływie wiary ludu w gusła i zwyczaje, w wymowę określonych dni świątecznych i pór roku.

„Jeżeli kiedy kto — czytamy w *Przypomnieniach ukraińskich* — co daj, wielki Boże, prędko, stanie w przyszłym powstaniu narodowym na czele tego bohaterskiego ludu, niecierpliwego do zrzucenia niewoli — niech jego tradycji i wiary nie bierze za nic, niech je uszanuje. A jeżeli by nadarzyła mu się w którym z tych dni⁵⁹ [tzn. dni, do których ludność przywiązuje szczególne znaczenie, uwaga moja — J. K.] potyczka z nieprzyjacielem, niech korzysta i pamięta, że w tym dniu od wieków ich pradziadami jest im przepowiedziana wolność, zwycięstwo pewne nad najsilniejszym nieprzyjacielem otrzyma. Jeżeli go nie zniszczy, to przynajmniej tą garstką z niepohamowaną odwagą termopilczyków ukraińskich przerazi najezdników, że bez oparcia się kraj opuszczać będą. Powtarzam, w pierwszych tygodniach rewolucji poruszonego ludu nie można brać jego powieści, jego gusła za nic, ale należy korzystać z najmniejszej okoliczności — bo tu [ma się] do czynienia z masą ślepą. Łatwiej jest walczyć wojskiem regularnym, przyzwyczajonym do porządku,

⁵⁷ *Tamże*, s. 19.

⁵⁸ *Tamże*, s. 19.

⁵⁹ O dniach tych pisze Jaworski: „Potrzeba wiedzieć, że lud ukraiński i zadnieprzański ma szczególnych kilka w roku świąt, do których przywiązuje stale swą wiarę i wierzy, że w tych musi przyjąć mu hasło do zrzucenia z siebie niewoli [...] W tych dniach chodzi, siada, często w mniejszej lub większej kupie, jest dumniejszy i weselszy, więcej hardy; coś ma w sobie strasznego. Po skończeniu tego pełnego nadziei dnia wpada w swoją posepność, dźwiga niewolę i czeka z niecierpliwością drugiego ulubionego święta“ (*Przypomnienia ukraińskie...*, s. 20).

umiejącym robić szybkie, stosowne ruchy. Lecz dla dowódców powstania ludowego, zanim stanie regularne wojsko, całą tajemnicą do ruchu jest: hasło ludowe, za wolność waszą i waszych rodzin — prędkie przeniesienie się z miejsca na miejsce, odważne, bez wahania się uderzenie na nieprzyjaciela, nie pytając, nie licząc, wiele go jest, tylko gdzie. Ta dodana reguła do regulaminu poruszonego ludu jest najstosowniejsza i ta mu się podoba pewnie⁶⁰ (podkreślenia autora — J. K.).

Jaworski zgodnie z sytuacją określa rolę, znaczenie i obowiązki dowódcy ludowego wojska w walce o wolność i niepodległość: „Dowódca, jakiego by nie był oddziału, idąc do boju powinien w przytomności pod jego komendą naznaczyć zastępcę, jeżeli na wypadek zginie, aby porządek nie był zmieszany, to nie tylko nie osłabi męstwa w jego podwładnych, lecz przeciwnie, doda; i ślepo za nim uderzą na nieprzyjaciela, nie spuszczać go z oka, żeby nie zginął, i każdy powie: »braw nasz naczałnyk, smerty ne bojit'sia«. Z taką dekoracją dowódca wszystko zniesie, co zdybie, same nawet piekło wywróci. Jeżeli takimi dowódcami Bóg przyszłe powstanie obdarzy, a przy tym nie będą mieli swego widzimię, lecz dobro ogólne, Polska zbawiona, a im chwała.“⁶¹

Autor *Przypomnień ukraińskich* nie tworzy jakichś żelaznych prawideł postępowania dowódcy. Świadomy celów powstania i rewolucji społecznej dowódca, kierujący karnym oddziałem powstańców walczących „o swoją i swoich rodzin wolność“, musi być przykładem dla swych podkomendnych. To właśnie określa jego rolę w walce: „Jak potem powiadali nam starzy oficerowie w Galicji, że w boju miejsce komendanta szwadronu, czyli kompanii, z tyłu albo gdzie mu się podoba. Tak każe reguła wojska regularnego. Więc ja prawdę piszę, że co w wojsku regularnym jest dobrym, to w powstaniu złym; i ta reguła stać z tyłu szwadronu [dla] dowódcy może być dobra w wojsku regularnym, bo żołnierz regularny wie, co robić, ale w powstaniu bardzo złą, ponieważ powstańcom trzeba przykładem swoim pokazać, co mają robić. A zatem: dowódcy powstania przyszłego, choć będą z wojsk regularnych, niech będą tak łaskawi na czas, póki będą masą ludu w przyszłej rewolucji dowodzić, zrzec się reguły wojska regularnego tak wygodnej, stać za szwadronem“⁶² (podkreślenia autora — J. K.).

Jaworski uwzględnia w swych rozważaniach o wojnie ludowej psychikę przeciętnego powstańca-chłopa, który na wydarzenia wojenne reaguje w sposób bezpośredni i żywiołowy. Toteż regulamin walki musi

⁶⁰ *Tamże*, s. 23.

⁶¹ *Tamże*, s. 19—20.

⁶² *Tamże*, s. 26.

być dostosowany do poziomu tych, którzy będą przedmiotem tego regulaminu. W rozdziale „Czyli lud ukraiński jest gotów do powstania?” czytamy: „O tym dowódca dobrze powinni pamiętać, jeżeli zbyt będą wyrachowani, lepiej nie zbliżać się do nieprzyjaciela. Broń Boże uciekać przy pierwszym spotkaniu się; wszystko trzeba stawić na pierwszej szali, bobyś potem, w przeciwnym razie, nie trafił do ładu, a że zwyciężysz — to zaręczam. Ale komenda wolność i naprzód! — Dowódca, choćby był najbieglejszy w sztuce wojennej z wojskiem regularnym, niech o tym zapomni z powstańcami w pierwszej chwili, inaczej zgubiłby wszystko”⁶³.

Jaworski każe podporządkować psychice powstańca-chłopa nawet język komend taktycznych: „Niech dowódca powstania jakiego bądź oddziału na zawsze sobie zakazuje wyrazu w tył, nawet z dykcjonarza wyraz ten powinien być natenczas wymazany. Chociażby nie osłabił odwagi podkomendnych za wolność bijących się, ale na zawsze osłabiłby ich zaufanie dla naczelnika. I zaręczam, że każdy z jego podkomendnych nie tylko by pomyślał, ale by powiedział: »Dureń nasz naczelnik, perelakawsia, zajcem pidszyty«. I nigdy inaczej już o nim nie sądzono by. W takim przypadku dowódca, jeżeli kocha ogólną sprawę, a nie siebie samego, powinien natychmiast oddać komendę drugiemu, a samemu przenieść się do innego oddziału, w którym może być najdzielniejszym. Lecz tam, gdzie sobie wysłużył taką dekorację i przymiotnik «zajcem pidszyty» zyskał — nigdy.

Wobec nieprzyjaciela nie należy próbować cierpliwości powstańców nie przyzwyczajonych do huku armat i świstania kul ani pozwalać długo nań patrzeć, bo w oczach niedoświadczonych nieprzyjacieli mógłby pięć razy kwadruplować się [...] Wytrzymywanie może być dobre w regularnym wojsku — w powstaniu nigdy”⁶⁴ (podkreślenia autora — J. K.).

Dyscyplina wojskowa zalecana przez Jaworskiego opiera się na świadomości żołnierza, który wie, o co walczy, oraz na armii powstańczej, rekrutującej się przeważnie z mas wieśniaczych i plebejskich. W armii tej nie ma antagonizmów między żołnierzami a oficerami. Ożywia ją rewolucyjny zapał, chęć zwycięstwa, nawet krwawo okupionego, i pełne umiłowanie sprawy, o którą walczy. Dowodem humanistycznych założeń dyscypliny wojskowej, jaką propaguje Jaworski, może być stosunek do osobowości szarego rekruta. Otóż Jaworski uważa, że żołnierze nie powinni być mechanicznie i formalnie wcielani do poszczególnych ro-

⁶³ *Tamże*, s. 24.

⁶⁴ *Tamże*, s. 24.

dzajów broni; o przydziale winny decydować psycho-fizyczne właściwości żołnierza, jego możliwości, umiejętności i zamiłowania.

Znamienna jest elastyczna i nowoczesna taktyka wojny ludowej, którą zaleca stosować Jaworski. Wskazania dla armii walczącej o wolność społeczną i niepodległość narodową, jakie daje Jaworski w *Przypomnieniach ukraińskich*, stanowią znamienny dla epoki dorobek polskiej myśli wojskowej. Przeznaczone dla „prowincji ukraińskich“, dla Litwy, Ukrainy i Białorusi miały dopomóc narodom zamieszkującym te kraje w jak najszybszym „zrzuceniu jarzma“ i zostaniu „państwami oddzielnymi“, niepodległymi, posuniętymi daleko na wschód, z hasłem „wolności społecznej“, nieskrępowanego rozwoju narodowego.

KRYTYKA EMIGRACJI

Nader bezwzględna jest dokonana przez Jaworskiego krytyka emigracji. Jakkolwiek wywołana szlachetną pasją wypływającą z rewolucyjnej niecierpliwości, jest ona przecież zbyt sumaryczna, niesprawiedliwa w szczegółach, nie dostrzegająca wartości żadnych stronnictw i nie oszczędzająca najwybitniejszych osobistości⁶⁵. Jaworski pisze: „Do tego szczęścia p. Mickiewicz naznacza epokę czasu lat tysiąc albo dwa tysiące; wielu między nami w emigracji i w kraju, co chcą i życzą sobie ciągnąć zyski z ucisku ludu leżąc, nie tylko nie nie robiąc, ale nie nie myśląc, epokę naznaczają, prawie błagają, lat trzysta albo czterysta. O, bezbożni, wskazujecie nam świetną przyszłość Polski za lat wiele i bardzo wiele, a ja tę chcę widzieć prędzej. Przypatrzwszy się po prostu, po chłopsku, zdrowym tylko rozumem na postęp żółtim krokiem przeszłości, a lotem orla idącemu postępowi w XIX wieku, teraźniejszości, zakładam epokę czasu do przyszłej rewolucji w Polsce lat trzydzieści, najwięcej czterdzieści“ (podkreślenia autora — J. K.).

Jednak w prawe skrzydło emigracji krytyka Jaworskiego celnie uderza słowami: „Wielu zapewne z czytelników, co sobie życzą długiej, trzysto- albo czterystoletniej epoki, aby przez ten czas dla siebie i dla swoich mogli zajmować krzesła dygnitarskie, powiedzą: «ten człowiek, co tak krótkich lat epokę do Rzeczypospolitej naznaczał, musiał umyśł stracić, kiedy to pisał»“.

⁶⁵ H. Kamieński np. wyraża się o emigracji z wielkim szacunkiem uważając ją za samodzielną twórczynię „myśli ludowej“, która zupełnie dotąd nie znana ani szlacheckiej naszej dawnej Rzeczypospolitej, ani szlachecko-miejskim powstaniom stanie się przyczyną wybuchu nadchodzącego — zdaniem Kamieńskiego — powstania ludowego (H. Kamieński. *Wybór pism*, s. 215).

„[...] Wskazałem wam, czytelnicy, pod jakim hasłem można lud wywołać w przyszłej rewolucji. Aż nadto dobrze wiecie i rozumiecie, że nie będzie to rewolucja częściowa z szlacheckim hasłem, ale rewolucja nigdy jeszcze w Polsce nie praktykowana, z hasłem ludowym“.

I dalej: „Nie pewniejszego, że tych kilkunastu menerów, dziś czy jutro, wcześniej czy później muszą zniknąć z horyzontu emigracyjnego, a horyzont wielkiego narodu polskiego nawet ich widzieć nie będzie. Bo czas piętnastoletnim piętnem dobrze ich napiętnował i wyrzył na ich czołach tak jasno i wyraźnie ich drobność, ich miłość własną, że żadna maska nie będzie w stanie tego zakryć. Te kilkanaście koterii, jeżeli gdzie, to najwięcej wylęły się w Paryżu, a ten punkt, to ognisko, zamiast przyspieszenia powstania ludowego najwięcej intrygami wyziewa oddech zaraźliwej niezgody na wszystkie strony, gdzie tylko jest tułactwo, aby dłużej zwlekać nasze i kraju nieszczęścia [...] Bo tych kilkunastu czy może kilku tylko, co burzą naszą najpotrzebniejszą dla nas jedność, nasze ściśnienie się w jedną myśl demokratyczną, aby prędzej ogień rewolucyjny zapalić, pewnie żyją nie tak nędznie jak my, nie pryszczą sobie sami pożywienia, im aż nadto wystarcza ich żebrania, aby kto inny na nich robił. Dla nich nie tylko jest znośnym, ale, powiedzieć mogę — miłym życie emigracyjne [...] Rząd jest dla nich łaskawszy, żołdu nie tylko że nie odbiera, ale i nie zmniejszył dla wielu. Zapewne dobrze się przed nim prezentują. Jak powiedział jednej partii emigracyjnej wysoki dygnitarz, kiedy zarzucano, że niedołężnego jednego z generałów na wodza naczelnego powołano, nie broniąc ani potępiając powołanego, w krótkich słowach dał swą opinię: «bo się dobrze prezentował». [...] I śmiem zapytać: li dla kilkunastu menerów przyjęliśmy dobrowolnie wygnanie? Czy my dla kilkunastu pasibrzuchów przez czternaście lat w nędzy, w pocie czoła i w przyciężkich na cudzej ziemi pracach wyrobiliśmy, a można powiedzieć, wykołataliśmy ideę ludową. Prawda, że nie? I każdy z nas sto razy powie, że nie“⁶⁶.

„[...] Ale pytanie: czy emigracja w masie jest jeszcze zdolną po tylu latach zahartowania się dźwignąć ten nadzwyczajny ciężar jedną myślą i zgodą? Czyliż jest w siłach podnieść ten krok desperacki?⁶⁷ Czy nie pogubiła ona śladów tej wielkiej misji, dla której kraj rodzinny opuściła na czas oznaczony? Albowiem każdy z nas zaprzysiągł postanowienie zginąć, jeżeli tego potrzeba, aby tylko ojczyzna wolną była; i w swej duszy wyrzekł: to jest i będzie moją powinnością — tak mi Boże dopomóż“ (podkreślenia autora — J. K.).

⁶⁶ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 29.

⁶⁷ Tzn. powrót do kraju.

„Czy nie pogubiła, nie wyrzekła się [tego], powtarzam? Po pałacach, hotelach froterowanych, suchych, obfitym ciepłem ogrzanych i po mansardach od zimna wilgotnych; pod gmachami świątyń rzeźbą, kamiennymi kolumnami wspartych i po skromnych kaplicach ubóstwem powleczonech; po pierwszych restauracjach Paryża, większych miast i po ostatnich tychże garkuchniach; po kawiarniach w różne, bogate, w kryształe odbijające się światło ustrojonych i po brudnych, przegniłych, ciemnych szynkach; po salonach przygotowanych do gry, wonią okadzonych i po dziurach, gdzie szulernia i pijatyka samym zaraźliwym zabija smrodem; po teatrach, operach, łóżach adamaszkowych i pośród fabryk biednych, czternaście godzin na dzień pracujących robotników; po biurach wygodnych i ciepłych i po drogach publicznych, gdzie nie jeden z rodaków przy ciężkim trudzie zębami od zimna dzwoni; po bulwarach, po wszystkich miejscach do przechadzki, gdzie wykwintnie ubrani czas z lenistwem przepędzają, i po miejscach za spacerami, gdzie tylko widzisz same łachmany; po sklepach bogatych, przy sklepikach drobnych, przy rzemiosłach, przy kanałach, fortyfikacjach, szpitalach, między wariatami — dosyć powiedzieć: na wschodzie, na zachodzie, na północy, na południu, ledwie że nie na samym księżycu; bo gdzież niedołęstwo i zła wiara, co zgubiła uciśnioną dziś Polskę, nie zapędziła jej dzieci?“

„Jeszcze raz powtarzam: czy nie zatraciła tej wielkiej misji, dla której z taką stałością kraj opuściła?“⁸⁸ Jaworski odpowiada na to pytanie pisząc: „Dziś emigracja wzięła na siebie ten udział rzucać na oślep różne opinie, wynajdywać różne hasła do powstania, a zapomina się, że Polska złożona z różnych prowincji i do każdej może potrzeba w innym duchu gadać. Te gadania do jednych wyobrażeń polskich ściągnąć i do wyobrażeń najłatwiejszych, aby lud zrozumiał, pojął i uwierzył. To nie dzieło, jak mi się zdaje, emigracji. Dzięki rządowi gościnnym, że nam tu wolno pisać, drukować i ogłaszać, ale więcej by można im podziękować, gdyby nam zabronili, boby może emigracja prędzej do czynu się wzięła“.

„Powtarzam: co się tyczy powstania — nie jest emigracji dziełem. To do was, rodacy w kraju, należy, bo wam najłatwiej, bez najmniejszego narażenia się, jak powiedziałem, sąd ludu zrozumieć, dążności, jakiego mu hasła potrzeba, pojąć i nam tu najłatwiej przez tyłu z każdej prowincji wojażujących rodaków zakomunikować [...] Możeszże to

⁸⁸ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 39—42.

być użytecznym do prędkiego powstania, kiedy jedni rzucają między lud hasło króla, drudzy — hasło rzeczypospolitej, trzeci — hasło świętego Piotra, czwarcy — hasło dyktatorsko-wojenne, piąci — hasło katolickie, szóści — hasło ducha, siódmi — hasło ludów całego świata, ósmi — modlenia się i spowiadania się, a Bóg sam wszystko zrobi, dziewiąci — nie nie robić, tylko próżno leżeć, czekać manny z nieba i od okoliczności“⁶⁹ (podkreślenia autora — J. K.).

POREWOLUCYJNA PRZYSZŁOŚĆ POLSKI

W celu najbardziej przystępnego wyłożenia treści książki Jaworski umieścił w *Przypomnieniach ukraińskich* ułożony w formie pytań i odpowiedzi *Katechizm dla dzieci rolniczego ludu*⁷⁰.

„Słowo ludowe — pisał w swym *Katechizmie* Kamieński — dochodzić powinno do największej prostoty, stawać się dla wszystkich jasnym i zrozumiałym, bo ono być powinno prawdziwe dla wszystkich, a wielkie prawdy mają zawsze tę cechę, że są dla ogółu przystępne. Do tego kształtu doprowadzić je należy, aby stały się popularnymi, wskroś przeniknęły naród i mogły dokazać wielkich rzeczy. Schodzić przeto potrzeba do najpotoczniejszej formy, ile że w niej lepiej i dobitniej wszystko opowiedzieć można“⁷¹.

Forma i treść zamieszczonego w *Przypomnieniach ukraińskich* katechizmu zbieżna jest w pewnej mierze ze wskazaniami Kamieńskiego.

„Pytanie: Kto cię stworzył? — czytamy w *Katechizmie dla dzieci rolniczego ludu*.

Odpowiedź: Bóg.

P.: Na co cię Bóg stworzył?

O.: Abym kochał ziemię, która mnie wykarmiła, naszą wolność i braterstwo.

P.: A co więcej Bóg przepisał?

O.: Za Ojczyznę i wolność, jeżeli tego będzie potrzeba, nieść życie z ochotą. nie żałować ostatniej kropli krwi dla zniszczenia wrogów, co na tę powstawać będą [...]

⁶⁹ *Tamże*, s. 49—50.

⁷⁰ H. Kamieński wydał w r. 1845 w Paryżu *Katechizm demokratyczny, czyli opowiadania słowa ludowego* przez Filareta Prawdoskiego. O formie katechizmu, popularnej w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, pisał Engels do Marksa (listopad 1847 r.): „Pomyśl trochę nad «wyznaniem wiary». Sądję, że najlepiej uczynimy, jeżeli porzucimy formę katechizmu i zatytułujemy tę rzecz: *Manifest komunistyczny*. Ponieważ wypadnie w nim podać mniej lub więcej historii, dotychczasowa forma nie nadaje się“ (K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1950, s. 47).

⁷¹ H. Kamieński, *Wybór pism*, s. 259.

P.: Co to jest dobre, czyli Boskie?

O.: Wiernie służyć i poświęcać się dla ogólnej sprawy, krew swą rozlewać dla swobody ludu⁷².

Najmniej stosunkowo miejsca poświęca Jaworski przyszłości porewolucyjnej. Nowy, prawdziwie ludowy rząd, który powstanie, przede wszystkim ugruntuje zdobycze rewolucji, wprowadzi w skali krajowej uwłaszczenie. Następnie nowy rząd przystąpi do reformy oświaty. Podstawę nowowprowadzonego systemu oświatowego stanowić będzie dążność do zwalczania ciemnoty ludu i oparcia jego moralności i wiedzy na prawdziwie ludowych i demokratycznych zasadach. „Na czymże jest oparta dzisiejsza [tj. przedrewolucyjna — uwaga moja — J. K.] edukacja w Polsce, jeżeli nie na podstawie, że niewola człowieka nad człowiekiem być powinna⁷³ — pisze Jaworski dostrzegając klasowe korzenie panujących systemów oświatowo-wychowawczych. Wychowywane w ludowych szkołach młode pokolenie stanie się świadomym budowniczym nowej rzeczywistości.

„Nie zapominajcie — każe zwracać się do niego nauczycielom ludowym Jaworski — nigdy niewoli waszych rodziców i waszych familli przez tyle wieków. Ta niewola była przyczyną ciemnoty popieranej przez naszych tyranów, uczcie się pilnie, bo oświata powszechna między ludem rolniczym nigdy żadnych nie dopuści nadużyć — i na zawsze tym barykadę położy. Niech was to nigdy nie wstydzi, że pochodzicie z pokolenia ludu rolniczego. Owszem, to wam powinno honor i chlubę przynosić, że ojcowie wasi, choć ciemni, połamali nałożone przez tyranów kajdany na naszej Ojczyźnie. A przez pilne przykładanie się do nauk zasłużycie się krajowi. Na takich zasadach oparta edukacja dzieci rolniczego ludu wskaże prostą i czystą, bez żadnych chwastów drogę do rzeczypospolitej trwałej, czyli szczęścia na ziemi⁷⁴.

W rozdziale „Noty pod literami alfabetycznymi“ znajdujemy drobne uwagi poświęcone rozmaitym kwestiom gospodarczym, które będzie realizował powstały w wyniku powstania narodowego i rewolucji społecznej rząd ludowy. Rząd ten w interesie całego społeczeństwa będzie podnosił dobrobyt swych obywateli, przystąpi również do wielkich prac przekształcających przyrodę w interesie człowieka. I tak np. na Ukrainie, „choć na takiej płaszczyźnie“, zostaną zbudowane „spady wód“,

⁷² *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 35—36.

⁷³ *Tamże*, s. 33.

⁷⁴ *Tamże*, s. 33.

których moc zastąpi siłę ludzi i zwierząt⁷⁵. Produkcja alkoholu będzie reglamentowana przez państwo i sprzedaż tego produktu obłożona wysokimi podatkami. Natomiast konsumpcja piwa, które posiada wartość odżywczą, będzie popularyzowana, a jego produkcja popierana przez rząd.

Ciekawie rozwiązuje Jaworski problem losu mniejszości narodowych w okresie porewolucyjnym, np. narodowości żydowskiej.

O Żydach pisał Lelewel: „To czyni piękną nadzieję na przyszłość, że ród Izraela wcieli się w naród polski po bratersku, przyczyni się do podźwignięcia jego bytu i zarobi na słusznie należące się jemu obywatelstwo“⁷⁶.

Jaworski zajmuje podobne stanowisko pisząc: „Nagroda ich [tj. Żydów— uwaga moja, J. K.] nie minie. Równymi prawami, równą oświatą ze wszystkimi, na równej moralnej i cnotliwej zasadzie ludowej, z udziałem każdemu odznaczającemu się w rewolucji ziemi do rolnictwa“⁷⁷. Ci natomiast Żydzi, którzy nie zechcą przejść na stronę rewolucji, będą przez powstały w jej wyniku rząd przeniesieni do odzyskanej dla nich ojczyzny, której dotąd byli pozbawieni⁷⁸.

*

Przypomnienia ukraińskie Jaworskiego zawierają program walki o rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, o demokratyczno-republikański ustrój, który opiera się na drobnych posiadaczach. Jaworski jest przekonany, że ziemię będzie mógł w Rzeczypospolitej ludowej otrzymać każdy, kto czynnie stał po stronie walczącego ludu. Za antyszlacheckim parawanem haseł i pogroźek dostrzec można w *Przypomnieniach ukraińskich* próby kompromisu ze szlachtą, chęć „wspólnego“ udziału w roz-

⁷⁵ Wikariusz generalny ks. Stanisław Chołoniewski tak pisał w 1845 o prowincjach ukraińskich: „A cóż dopiero, kiedy Galicja spojrzy na swych sąsiadów Wołyń i Podolę? Cóż oni wiedzą o Kancie? O szkołach normalnych? Kto u nich widział takie merynosy jak u Lavisza? W dobrach tak obszernych magnatów wołyńskich czy choć jedna znajduje się porządna buchalteria ekonomiczna? — albo gorzelnia z taką oszczędnością kartofli i paliwa, jak być powinna? A dla samych kartofli jak gruba wzdarda! Ledwie je po ogrodach zasiewają, a jeżeli który z obywateli, korzystając z galicyjskiego światła, zaprowadza konieczną, merynosy, przemienne gospodarstwo, to sąsiedzi jak na raroga krzyczą. Biedni Krasno-Rosjanie!“ S. Chołoniewski, *Obraz z galerii życia mego* (z r. 1845), Lipsk 1857, s. 25—26.

⁷⁶ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, t. VII, s. 86.

⁷⁷ *Przypomnienia ukraińskie...*, s. 66.

⁷⁸ *Tamże*, s. 67.

wiązaniu problemu agrarnego — wypełnienia głównego zadania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej⁷⁹.

Praca Jaworskiego obfituje w sprzeczności i nasuwa liczne wątpliwości, których rozwikłanie utrudnia brak bliższych wiadomości o osobie autora. Zasluguje ona jednak na uwagę jako ciekawy dokument myśli emigracyjnej właśnie z tego względu, że nie jest dziełem żadnego ze znanych, wybitnych pisarzy lub działaczy. Zawarte w niej koncepcje świadczą o rozchodzeniu się idei demokratycznych w szerokich kręgach emigrantów, o rodzeniu się wiary w konieczność rewolucji ludowej pojmowanej jako akt społecznej sprawiedliwości i jako jedyna droga narodowego wyzwolenia.

Uniwersytet Łódzki

Zakład Historii Myśli Społecznej

⁷⁹ W pięć lat po ukazaniu się *Przypomnień ukraińskich* Jaworskiego na polskim gruncie ukaże się książka, której autor, wychodząc z podobnych co Jaworski założeń, dojdzie do zgoła odmiennych wniosków: „Tym sposobem systemat pańszczyźniany pracuje bardzo skutecznym i prostym sposobem z jednej strony nad wytępieniem proletariatu, i to jest nieoceniona w nim zaleta, z drugiej strony zapewnia uprawę gruntów dworskich, która by inaczej na wszystkie niepewności niestalego robotnika narażana, bardzo była wątpliwa” (J. Gołuchowski, *Rozbiór kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850*, s. 192). Apoteozując feudalizm autor czyni to w obawie przed konsekwencjami kapitalizmu, ustroju, który jego zdaniem nieuchronnie prowadzi do rewolucji proletariackiej, a którego narodzinom są poświęcone *Przypomnienia ukraińskie* J. Jaworskiego.

JAKUB JAWORSKI W ŚWIELE PRASY WIELKIEJ EMIGRACJI

O Jakubie Jaworskim posiadamy niewiele wiadomości. Poza dziełem, które pozostawił, mało zachowało się śladów jego emigracyjnego żywota. Z cennego *Almanachu* Krosnowskiego¹ dowiadujemy się, że Jaworski urodził się w Dombrowcach na Ukrainie. Nazwa tej miejscowości jest jednak podana w brzmieniu niedokładnym, gdyż według *Słownika geograficznego* nie ma takiej miejscowości na terytorium dawnej Rzeczypospolitej, są natomiast Dąbrowińce vel Dubrowince, które były niegdyś własnością Potockich, co, jak później zobaczymy, zgadza się z innymi informacjami o osobie Jaworskiego². Mieszkańcami tej wsi byli w przynajmniej większości prawosławni Ukraińcy, gdyż na 829 osób (w drugiej połowie XIX w.) było zaledwie 31 Polaków-katolików.

Z krótkiej pośmiertnej wzmianki o Jaworskim umieszczonej w „Demokracji Polskiej” z 1847 r. dowiadujemy się, że zmarł on w 55 roku życia, a więc urodził się w 1792 r.³ O młodości jego nic nie wiemy, natomiast z jego własnych słów, przytoczonych w omawianej tu książce dowiadujemy się, że był on kluczowym w dobrach Potockich, w słynnej Zofiówce pod Humaniem⁴. Tam też musiała do niego dotrzeć wieść o powstaniu, gdyż przytoczony wyżej Krosnowski pisze o nim: „de l'insurrection de Humani”. Z *Przypomnień* wynika, że Jaworski brał udział w bitwie pod Daszowem⁵, gdzie zaginął bez śladu słynny emir Wacław Rzewuski. O udziale Jaworskiego w powstaniu oraz dalszych jego losach obszerniej pisze paryski „Dziennik Narodowy”⁶: „Na odgłos walk nad Wisłą Jaworski rzucił gospodarstwo i wstąpił w szeregi pierwszego powstania, jakie się sformowało na Ukrainie. Znajdował się w potyczkach pod Daszowem, Tywrowem, Obodnem, a po nieszczęśliwym rozproszeniu powstańców z częścią powstania Kołyszki wszedł do Galicji. Do Francji przybył z Triestu dopiero w roku 1834. Mieszkał najprzód w Orleanie, potem w Wersalu, nareszcie w Paryżu. Do Fontainebleau wyjeżdżał tylko na lato, dla ratowania zdrowia, na które często zapadał”⁷.

¹ Krosnowski Rudolf, *Almanach historique ou souvenir de l'émigration polonaise*, Paris 1846, s. 163. Jest to drugie wydanie *Almanachu*.

² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1880, t. 1, s. 933.

³ Rok X, Paryż 1847, s. 100.

⁴ *Przypomnienia ukraińskie*, s. 30 i n.

⁵ *Tamże*, s. 26.

⁶ „Dziennik Narodowy”, nr 334, s. 1340. Było to pismo konserwatywne, zbliżone do obozu Czartoryskiego. Pierwszym jego redaktorem był Feliks Wrotnowski, znany na emigracji wydawca pamiętników z 1831 r. na Litwie i Rusi.

⁷ Słowa te, jeśli chodzi o pobyt w Galicji i w Orleanie, są potwierdzeniem tego, co Jaworski mówi o sobie w omawianej tu książce; o pobycie zaś jego w Wersalu wiemy z pierwszego wydania *Almanachu* Krosnowskiego, które się ukazało w Paryżu w 1838 r., s. 494.

Tu nasze wiadomości o Jaworskim urywają się. Nigdzie nie udało mi się dotąd dowiedzieć czegokolwiek o tym, czym się on trudnił na emigracji. Ani bardzo lakoniczny nekrolog, umieszczony w „Demokracji Polskiej”, ani też obszerniejszy w „Dzienniku Narodowym” nic o tym nie mówią.

Jaworski zmarł w Fontainebleau 28 sierpnia 1847, a więc w kilkanaście zaledwie miesięcy po wydaniu swych *Przypomnień*⁸; „Przez ciąg szesnastoletniego tułactwa postępowaniem moralnym zyskał powszechny szacunek współbraci” — tyle napisał „Demokrata Polski”. A „Dziennik Narodowy” umieścił o Jaworskim obszerniejszą wzmiankę: „Śp. Jaworski był człowiekiem rzadkiej prawości, kochał Polskę i swą Ukrainę miłością niezrównaną. Charakterem swoim i postępowaniem zasłużył na powszechny szacunek, zyskał sobie dużo przyjaciół i jest szczerze żalowany od rodaków. Pochowany w Fontainebleau. Przyjaciele przytomni jego pogrzebowi zakupili ziemię na grób i postanowili mu wznieść skromny pomnik”⁹. W następnym numerze tego pisma czytamy dodatkową wzmiankę o ostatnich chwilach zmarłego¹⁰.

Wobec tego, że na emigracji polistopadowej tylko nieznaczna garstka Polaków pozostawała poza organizacjami politycznymi, siłą rzeczy nasuwa się tu pytanie, jakich poglądów politycznych i społecznych był ten człowiek i czy należał do którejś z politycznych partii, działających na emigracji. Poszukiwania Jaworskiego na liście członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, we wszystkich Okólnikach T. D. P. za lata 1836 — (pierwszy okólnik) — 1847, nie przyniosły dodatnich rezultatów. Wówczas poszukiwania moje poszły w kierunku „Zjednoczenia”. I tam znajdujemy Jaworskiego. Figuruje on na liście „Zjednoczenia” ogłoszonej drukiem 11 kwietnia 1839 r.¹¹ Z listy tej partii nigdy nie był skreślony¹².

Pozostaje do zbadania, jaki oddźwięk wywołała praca Jaworskiego w prasie emigracyjnej. Oprócz wspomnianych wyżej „Demokraty Polskiej” i „Dziennika Narodowego” wychodziły wówczas jeszcze następujące czasopisma: „Demokracja XIX w.” redagowana przez Józefa Ordęgę, zwolennika katolickiego socjalisty Bucheza; „Nowa Polska”, pismo radykalne (wychodziło pod redakcją osławionego „Ibusia”) J. B. Ostrowskiego, ze wszystkimi skłóconego; „Trzeci Maj” — organ Czartoryskiego; wreszcie dwa czasopisma „Zjednoczenia”: „Wywód Słowny” — organ tej partii wychodzący w Paryżu i „Orzeł Biały” redagowany w Brukseli przy wybitnej współpracy Lelewela. Z tych 7 czasopism z wyjątkiem „Nowej Polski” z 1846 r. przejrzałem wszystkie: Z nich ani „Orzeł Biały”, ani też „Trzeci Maj” nie umieściły najmniejszej nawet wzmianki o książce Jaworskiego, chociaż — jeśli chodzi o to ostatnie pismo — omawiało ono w tymże czasie inne, mniej ważne druki emigracyjne; nie w tym jednak dziwnego, gdyż poglądy Jaworskiego, żądającego zniesienia pańszczyzny i całkowitej wolności ludu, sprzeczne były z jego stanowiskiem. Krótką wzmiankę dał „Dziennik Narodowy” w 1845 r. w nr 252 oraz „Wywód Słowny” na s. 194, a „Demokracja Polska XIX w.”

⁸ „Demokrata Polski”, 1847, s. 100.

⁹ „Dziennik Narodowy”, 1847, nr 334, s. 1340.

¹⁰ *Tamże*, nr 335, s. 1344.

¹¹ *Ustawa Emigracji polskiej Poitiers 1839*, s. 13. Jest to załącznik do „Pism Komisji Korrespondencyjnej Emigracji Polskiej”. Były one wydawane w Poitiers, w dziale „Zjednoczenia” w latach 1837—1843, jako odpowiednik okólników T. D. P.

¹² Figuruje również na „Liście Emigracji Zjednoczonej” drukowanej 21 lipca 1844 r. w organie „Zjednoczenia” zatytułowanym: „Wywód słowny rozpraw i akta publiczne emigracji polskiej”. Paryż nr 11 z 1844 r., s. 60.

umieściła w nr 11 z 31 grudnia 1845 r. następujące „doniesienie”: „Już jest w druku pismo pod tytułem *Wspomnienia ukraińskie, czyli wiara ludu niegdyś bohatyrskiego prowincyi ukraińskich w swą przyszłość, w jej wspomnienia*. Będzie domieszczony inwentarz szczegółowy z okazaniem różnicy, jaka była intrata z jednej wsi ukraińskiej za czasów, kiedy była i jest niewola z daremszczyzną od Iwana dla pana, a jaka się pokazuje bez niewoli i daremszczyzny, to wszystko jest wypracowane przez Jaworskiego Jakuba z Ukrainy, autora nie literackiego, lecz z czystą, patriotyczną i prostą wiarą”¹³.

Jak wynika z tego ogłoszenia, ułożonego prawdopodobnie przez samego Jaworskiego, zależało mu przede wszystkim na podkreśleniu zawartych w książce argumentów przemawiających na rzecz uwłaszczenia ludu ukraińskiego, tak bardzo drogiego sercu autora.

Po ukazaniu się książki uwagę zwróciła na nią przede wszystkim redakcja „Demokraty Polskiej”, która pracy Jaworskiego poświęciła wstępny artykuł w numerze z dnia 21 lutego 1846 r., a więc w parę tygodni po ukazaniu się *Przypomnień ukraińskich*.

„Broszura wyszła pod powyższym tytułem — tymi słowy zaczyna się artykuł — nie zawiera prawd nowych, nie zaleca się stylem, nie ma w przedstawieniu rzeczy porządku, pod względem politycznym wiele w niej błędów, nastrzępiona jest językiem ludu ukraińskiego [...], a jednakże przeczyta ją zapewne niejeden od początku do końca. Czemu to przypisać? Temu, iż autor pisze o stronach rodzinnych szczerze, otwarcie, a w *Przypomnieniach* swoich na wielu miejscach tym więcej nakłania do dania mu wiary, że przyznaje się do dawniejszych win i błędów. Przez długi czas należał on, jak mówi o sobie, do liczby tych, którzy zasady demokratyczne odpychali z całą mocą dawniejszych nałogów i uprzedzeń”.

Po obszernym omówieniu wywodów autora, opartych na danych, z których wynika, że dochody z ziemi będą o wiele większe, gdy ustanie pańszczyzna, bezimienny krytyk tymi słowy kończy swój artykuł:

„Można by powiedzieć, iż ile razy autor opisywał tylko to, co zasięgnął pamięcią, co słyszał lub widział, tyle razy niejedno z jego przypomnień mocno zajmuje, ale wiele jeszcze autor życzenia zostawia, kiedy własne myśli, własne pojęcia wyklada; byłoby też nierównie lepiej, gdyby się umiał ograniczyć na pierwszym”.

Na zakończenie jeden charakterystyczny szczegół: egzemplarz *Przypomnień*, który posiadam, zawiera dedykację autora dla Bohdana Zaleskiego. Na odwrotnej stronie karty tytułowej u góry czytamy: „Ex-libris Bohdana Zaleskiego” (pismo poety), a u dołu taką dedykację: „Panu Bohdanowi Zaleskiemu na dowód prawdziwej przyjaźni i szacunku, bo jeżeli ta książeczka przyczyni się do otarcia łez ludowi ukraińskiemu, nie autorowi, ale P. Bohdanowi przypisać należy. Jaworski z Ukrainy. 7 lutego 1846; rue de vieille Estrapade 13”¹⁴.

¹³ „Demokrata Polski”, s. 128—130.

¹⁴ Nie mamy żadnych dowodów świadczących o tym, by ci dwaj Polacy spod Humaniana znali się bliżej i przyjaźnili. W każdym razie gruntowna monografia Tretiaka o Zaleskim nigdzie nie wspomina nazwiska Jaworskiego.

KAZIMIERZ OPALEK — KRAKÓW

JERZY WRÓBLEWSKI — ŁÓDŹ

NIEMIECKA SZKOŁA HISTORYCZNA W TEORII PRAWA

Treść: Wstęp. — I. Podłoże poglądów niemieckiej szkoły historycznej: 1. Francja i rewolucja. — 2. Stosunki niemieckie. — 3. Sytuacja w teorii państwa i prawa. — II. Założenia metodologiczne szkoły historycznej. — III. Podstawowe tezy szkoły historycznej: 1. Naród i państwo. — 2. Wolność. — 3. Prawo: (a) ogólna koncepcja, (b) prawo zwyczajowe, (c) prawo ustawowe, (d) prawo prawnicze, (e) stosunki między rodzajami prawa. — 4. Nauka prawa w ujęciu szkoły historycznej. — IV. Rozwój i upadek niemieckiej szkoły historycznej: 1. Sformowanie się szkoły. — 2. Rozwój i upadek szkoły. — 3. Szkoła historyczna a nauka burżuazyjna. — Zakończenie.

WSTĘP

Niemiecka szkoła historyczna w nauce prawa powstała w specyficznych warunkach prusko-feudalnej reakcji w Niemczech w pierwszej połowie XIX wieku, w atmosferze strachu klas posiadających przed burżuazyjnymi przemianami o charakterze rewolucyjnym, których zarzewie znajdowało się za Renem i roznosiło się przez napoleońską ekspansję młodej burżuazji francuskiej. Szkoła historyczna daje świetny historyczny przykład związku teorii państwa i prawa z prądami społeczno-politycznymi powstałymi na gruncie określonych stosunków ekonomicznych. Jednocześnie widać na jej przykładzie, jak teoria prawa może wpływać kształtująco na zagadnienia praktyki prawniczej. Przecież w dużej mierze dzięki panowaniu poglądów tej szkoły kodyfikacja prawa obowiązującego w Niemczech odwlekła się o lat kilkadziesiąt i przez ten okres czasu nieskodyfikowane prawo burżuazji musiało z trudem wywalczać sobie pozycję w obrębie zwyczajowego *usus modernus pandectarum*. Szkoła historyczna, jakkolwiek powstała w bardzo specyficznej sytuacji społeczno-politycznej, wywarła jednak duży wpływ na późniejszą naukę burżuazyjną w jej kierunkach socjologicznych i psychologicznych.

Poglądy niemieckiej szkoły historycznej były przygotowane przez załączkowe postacie historyzmu w teoriach Vico¹, myślicieli francuskiego

¹ G. B. Vico, „Nowa Nauka”, I, 1916.

Oświecenia (Volter, Monteskiusz, Condorcet²) oraz w teorii Hugona³, która miała bezpośredni wpływ na kształtowanie się poglądów niemieckiej szkoły historycznej. Wszelkie załączkowe postacie historyzmu łącznie z poglądami niemieckiej szkoły historycznej — przy uwzględnieniu całej rozbieżności tendencji społecznych reprezentowanych przez poszczególne wzmiankowane tu koncepcje — obarczone są w różnym stopniu metafizyką i idealizmem lub, co najwyżej, wiążą się z elementami mechanistycznego materializmu.

Dopiero około połowy XIX wieku dokonano wielkiego odkrycia praw rozwojowych społeczeństwa w postaci materializmu historycznego stanowiącego przewrót w naukach społecznych. Tutaj dopiero zostały w sposób prawidłowy sprecyzowane założenia historyzmu⁴ i wykryte prawa rządzące rozwojem społecznym w ogóle oraz prawa rozwojowe poszczególnych formacji w oparciu o konsekwentne materialistyczne objaśnianie zjawisk społecznych i o metodę dialektyczną. Tutaj historyzm nabiera zasadniczo odmiennego charakteru politycznego przez to, że staje na usługach interesów klasy robotniczej i rewolucyjnego przekształcenia stosunków społecznych. Przez materializm historyczny „... nauka o historii społeczeństwa pomimo skomplikowanego charakteru życia społecznego może stać się taką samą nauką ścisłą jak, powiedzmy, biologia, nauką mogącą wykorzystać prawa rozwoju społeczeństwa dla zastosowania praktycznego”⁵. Materializm historyczny daje podstawę do budowania na jego gruncie teorii państwa i prawa jako zjawisk nadbudowy, pozwala równocześnie na naukowe opracowanie doktryn prawno-politycznych, a między innymi na wyjaśnienie i krytykę niemarksistowskiego historyzmu w różnych jego odmianach.

Wśród przejawów niemarksistowskiego historyzmu poglądy niemieckiej szkoły historycznej mają szczególne znaczenie. Dotyczy to szczególnie dziejów burżuazyjnej nauki prawa, nad którą ten idealistyczny historyzm zaciążył poważnie w wieku XIX odżywając w dalszych swych wcieleniach w okresie imperializmu. Problematyka niemieckiej szkoły historycznej rzutuje także na dzieje innych dyscyplin „humanistycz-

² Voltaire, *Essay sur les moeurs et l'esprit des nations*, 1756; K. Monteskiusz, *O duchu praw*, I, 1927, Przedmowa; A. Condorcet, *Esquisse d'un tableau historique des progrès et de l'esprit humain*, 1794, jest zaliczany do ewolucjonizmu.

³ G. Hugo, *Lehrbuch des Naturrechts als einer Philosophie des positiven Rechts*, 1798; *Lehre des heutigen roemischen Rechts*, 1789; *Kompedium der Rechtsgeschichte*, 1790.

⁴ Por. *Больш. Сов. Энцикл.* 2 wyd., t. XIX, Moskwa 1953, s. 3—4.

⁵ J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, W-wa 1949, s. 502.

nych“ w nauce burżuazyjnej. Naświetlenie krytyczne poglądów niemieckiej szkoły historycznej, nie mającej dotąd szczegółowych opracowań wychodzących z marksistowskich pozycji metodologicznych, wydaje się bardzo potrzebne. Niniejsze omówienie tych poglądów ma charakter wstępu i nie pretenduje do rozstrzygnięcia szeregu dyskusyjnych problemów.

I. PODŁOŻE POGLĄDÓW SZKOŁY HISTORYCZNEJ

1. FRANCJA I REWOLUCJA

Koniec wieku XVIII w Europie jest okresem, w którym narastające w łonie formacji feudalnej stosunki kapitalistyczne zaczynają rewolucjonizować nadbudowę prawno-polityczną. Państwo feudalne w swej schyłkowej formie monarchii absolutnej musi już iść na kompromis — stara się zachować swą postać przez pozorne wznoszenie się ponad ustępującą z wolna z dominującej pozycji szlachtę feudalną i dobijającą się władzy, choć nie zawsze jeszcze świadomą swych celów, młodą burżuazję⁶.

Oczywiście proces walki społeczno-ideologicznej przebiega niejednakowo w poszczególnych krajach — zależy on przecież od całego szeregu konkretnych warunków historycznych, które powodują odmienność rewolucji burżuazyjnej, np. w Anglii i we Francji. „W roku 1648 — pisze Engels — burżuazja była w przymierzu z nową szlachtą przeciw królestwu, przeciw szlachcie feudalnej i przeciw panującemu kościołowi. W roku 1789 burżuazja była w przymierzu z ludem przeciw królowi, szlachcie i panującemu kościołowi [...] Rewolucja z roku 1648 była rewolucją wieku XVII przeciw wiekowi XVI, rewolucja z roku 1789 — zwycięstwem wieku XVIII nad XVII“⁷. W Niemczech znowu przemiany rewolucyjne na o wiele mniejszą skalę niż w Anglii i we Francji dokonują się dopiero w końcu pierwszej połowy XIX wieku — burżuazja niemiecka była tu jedynie nędznym imitatorem wielkich idei rewolucyjnych epoki Oświecenia. W XVIII wieku w Niemczech rewolucyjna sytuacja jeszcze nie dojrzała, zaś w wieku następnym reakcja feudalna przekonała się już, czego się ma bać ze strony burżuazji, a burżuazja tchórzyła przed radykalnymi żywiołami plebejskimi.

Specyfika sytuacji we Francji, w kraju, „w którym dziejowe walki klasowe bardziej niż gdziekolwiek były doprowadzane za każdym razem

⁶ K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, W-wa 1949, s. 304.

⁷ *Ibid.*, t. I, s. 63-64.

do ostatecznego rozstrzygnięcia⁸, sprawia, że właśnie rewolucja francuska jest czystym typem rewolucji burżuazyjnej, że doktryny tej rewolucji są typowe dla wstępującej burżuazji, że te właśnie doktryny, nie angielskie, stanowią w Europie zaczyn fermentu ideologicznego. W rewolucji francuskiej burżuazja i feudalowie innych krajów mogli zaobserwować groźne memento żywiołów radykalnych i widzieć konieczność tak kompromisu, jak i terroryzmu⁹.

Doktryny Rousseau, Mably'ego, Helwecjusza i Holbacha rozprzestrzeniają się w Europie budząc zachwyt u jednych, zaś oburzenie i wściekłość u drugich. Ideologia rewolucyjnej burżuazji francuskiej przełamując się w specyficznych warunkach innych krajów stawała się aktywną siłą wpływającą w pewnej mierze na kształtujące się w tych krajach procesy społeczne. Rewolucja francuska jak zresztą i angielska były „rewolucjami na miarę europejską. Nie były zwycięstwem określonej klasy społecznej nad starym ustrojem politycznym, były proklamowaniem ustroju politycznego dla nowego społeczeństwa europejskiego. Zwyciężyła w tych rewolucjach burżuazja, ale zwycięstwo burżuazji było wówczas zwycięstwem nowego ustroju społecznego, zwycięstwem własności burżuazyjnej nad feudalną, narodowości nad prowincjonalizmem, konkurencji nad cechem, podziału nad majorematem w dziedziczeniu, właściciela gruntu nad podporządkowaniem właściciela gruntowi, oświecenia nad zabobonem, rodziny nad nazwiskiem rodzinnym, przemysłu nad heroicznym lenistwem, prawa cywilnego nad średniowiecznymi przywilejami¹⁰.

Nie tylko słowo drukowane i wieści o przebiegu rewolucji niosły idee rewolucyjnej burżuazji francuskiej. Ogromne znaczenie miała ekspansja porewolucyjnej Francji, którą wiodły armie napoleońskie poprzez całą, jeszcze feudalną, Europę. Rządy napoleońskie w szeregu krajów przyspieszyły usunięcie wielu przeżytków w stosunkach społeczno-ekonomicznych oraz w instytucjach politycznych i prawnych, pomimo sprzeciwu feudalów tych krajów wobec burżuazyjnego charakteru podboju i sprzeciwu samej burżuazji spowodowanego tym głównie, że Napoleon eksploatował podbite kraje wyłącznie w nacjonalistycznym interesie wielkiej burżuazji francuskiej¹¹.

⁸ *Jw.*, t. I, s. 227.

⁹ Soboul, *Rewolucja francuska*, 1951, s. 225 n.; A. Jefimow i E. Tarle, *Francuska rewolucja burżuazyjna 1789 r. i wojny napoleońskie*, 2 wyd., 1950, s. 75 n.

¹⁰ Marks, Engels, *op. cit.*, t. I, s. 63–64.

¹¹ E. Tarle, *Napoleon*, 1950, s. 502 n.; F. Mehring, *Dzieje Niemiec od schyłku wieków średnich*, 1951, s. 111 n.

2. STOSUNKI NIEMIECKIE

Przyczyn reakcyjności feudalnej i burżuazyjnej ideologii niemieckiej w pierwszej połowie XIX wieku należy szukać w stosunkach społeczno-ekonomicznych tego kraju. W stosunkach tych bardzo dużą rolę odgrywa wielka własność ziemska o charakterze zdecydowanie feudalnym, jakkolwiek charakter produkcji rolniczej nie był wszędzie jednolity. W okręgach południowo-zachodnich mamy do czynienia z wcześniejszym na ogół przechodzeniem na formy częściowo kapitalistycznej produkcji. Siedliskiem najbardziej wstecznych stosunków rolniczych były Prusy na wschód od Łaby, gdzie junkrzy mieli swoje wielkie majątki. Wprawdzie od roku 1807 zaczęło się likwidowanie pańszczyzny, ale wedle „rozporządzenia o służbie“ pracownicy zatrudnieni w majątku właściciela ziemskiego poddani byli jego zupełnej samowoli, a prawo wypowiedzenia umowy najmu przez pracownika podlegało takim ograniczeniom, że praktycznie niemal nie istniało. Ten stan rzeczy utrzymuje się bardzo długo. Jeszcze w roku 1894 pisze Engels, że „faktyczna półpańszczyzna robotników rolnych na wschód od Łaby jest najważniejszą podstawą panowania junkrów pruskich, a tym samym specyficznie pruskiej zwierzchności nad Niemcami“¹².

Niski stopień rozwoju gospodarczego z początkiem stulecia najdobitniej wyrażał się w stosunkach panujących w przemyśle. Przeważa jeszcze ilościowo rzemiosło cechowe. Nie brak oczywiście związków kapitalistycznego sposobu produkcji — występują one w dawnych ośrodkach handlowo-przemysłowych Niemiec i tam się zwolna rozwijają. W pewnej mierze dźwignią rozwoju kapitalistycznego jest system protekcyjny państwa absolutystycznego oparty na monopolach. Momentem sprzyjającym rozwojowi kapitalizmu był proces proletaryzacji chłopstwa, z czym wiązało się powstawanie w Niemczech w szerokim zakresie przemysłu chałupniczego jako najbardziej zacofanej formy produkcji kapitalistycznej. Ale nawet w tym przemyśle chałupniczym wiele było elementów feudalnych. Ponieważ kapitalizm niemiecki pozostawał daleko w tyle za kapitalizmem angielskim i francuskim, na pewną konkurencję z nimi mógł się zdobywać tylko za pomocą niebywałego wyzysku feudalno-kapitalistycznego chałupników a także deklasujących się rzemieślników w miastach. „Gdy jednak — pisze Marks — narody, których produkcja jest jeszcze oparta na niższych formach niewolnictwa, pracy pańszczyźnianej itp. zostają wciągnięte na rynek światowy, gdzie rządzi kapitalistyczny sposób produkcji, i gdy wskutek tego przeważającym ich dąże-

¹² Marks, Engels, *op. cit.*, t. II, s. 419.

niem staje się sprzedaż ich produktów za granicą, wówczas do barbarzyńskich okropności niewolnictwa, poddaństwa itp. dołączają się jeszcze cywilizowane okropności pracy nadmiernej¹³.

Nędza rzemiosła i chałupnictwa prowadzi już z końcem XVIII wieku do powstań i buntów, w których biorą między innymi udział wyzyskiwani przez szlachtę niemiecką tkacze ślascy (1793 i inne). Oczywiście nie jest to jeszcze zorganizowana walka polityczna, lecz żywiołowe odruchy nienawiści przeciw eksploatatorom.

Na wyższym poziomie rozwoju kapitalistycznego stało centrum przemysłowe Niemiec zachodnich, gdzie rozwinął się już system manufaktur i produkcja mechaniczna. W związku z tym Berlin stara się zahamować tu rozwój gospodarki kapitalistycznej i upodobnić ten podległy sobie obszar do stanu ziem położonych na wschód od Łaby¹⁴. W centrach kapitalistycznych szybko rośnie zarówno ilość, jak i nędza proletariatu. W ciągu pierwszych szesnastu lat XIX wieku liczba robotników wzrasta trzykrotnie.

Obraz warunków społeczno-gospodarczych przedstawia przesilenie między feudalizmem a kapitalizmem, rozpadanie się systemu gospodarki pańszczyźnianej, którą jednak feudalom udaje się przedłużyć na pewnych terenach aż do początku naszego wieku, i powolne krystalizowanie się elementów gospodarki kapitalistycznej w przeważającej mierze na najniższym poziomie. Rozkładającemu się feudalizmowi przeciwstawia się w Niemczech nie prężna i pełna rozmachu burżuazja, lecz słabe mieszczaństwo, już wtedy obawiające się rosnącego wraz z jego wzrostem proletariatu. Rezultatem tego była stagnacja gospodarcza tego okresu, z której nikt w społeczeństwie nie miał siły się wydobyć. „Cały kraj był wegetującą masą zgnilizny — pisze Engels — i odrażającego upadku. Nikt nie czuł się dobrze. Krajowe rzemiosło, handel, przemysł i rolnictwo skurczyły się do ostateczności; chłopci, rzemieślnicy i właściciele manufaktur odczuwali podwójny ucisk — krwiożerczego rządu i złych interesów. Szlachta i książęta widzieli, że — mimo wyzysku poddanych — dochody ich nie mogą wzrosnąć na tyle, by mogły dotrzymać kroku ich ciągle rosnącym wydatkom [...] Cały naród przesiąknął pospolicym, pełzającym, nikczemnym duchem kramarstwa. Wszystko się przeżyło, rozpadło, zmierzało szybko do ruiny i nie było nawet najśłabszej nadziei na jakąś pomyślną zmianę; narodowi nie starczyło sił nawet na to, by uprzątnąć trupy przeżytych instytucji¹⁵.

¹³ K. Marks, *Kapitał*, t. I, 1950, s. 249.

¹⁴ Mehring, *op. cit.*, s. 135 n.

¹⁵ F. Engels, *Sprawy niemieckie*, 1950, s. 10.

Jak widać z powyższych wywodów, Niemcy na początku XIX wieku są krajem zacofanym w rozwoju społeczno-gospodarczym, krajem, w którym feudalowie wciąż jeszcze grają pierwsze skrzypce, co im się udaje częściowo wskutek chwiejnej i kompromisowej postawy mieszczaństwa.

O ile chodzi o stosunki polityczne w krajach niemieckich, to trzeba stwierdzić, iż w omawianym okresie czynnikiem dominującym jest jeszcze skrajnie reakcyjna Austria, choć zaczynają zarysowywać się objawy dążenia Prus do podporządkowania sobie pozostałych krajów niemieckich. Wśród elementów feudalnych w Prusach — Prusy interesują nas szczególnie ze względu na to, iż były głównym siedliskiem szkoły historycznej — na czoło wysuwa się reakcyjne junkierstwo, które dzięki politycznemu stanowisku Prus wśród państw niemieckich wywiera bardzo silny wsteczny wpływ na politykę poszczególnych krajów. Podstawą ekonomiczną junkierstwa były wielkie latyfundia feudalne, w których panował przy prymitywnej gospodarce niebывały wyzysk i ucisk pańszczyźnianych chłopów. W miarę potrzeby junkrzy zagarniali w swe ręce przemysł, zwłaszcza związany z produkcją rolniczą. Mimo reform Steina i Hardenberga junkierstwo stanowiło zamkniętą w sobie kastę, do której dostęp był bardzo utrudniony. Zarówno to, że w myśl tych reform junkrzy mogli zajmować się rzemiosłem i handlem, jak i to, że burżuazja mogła nabywać majątki szlacheckie, a także zniesienie poddaństwa chłopów, były pewnym krokiem naprzód, który ostatecznie trzeba zawdzięczać podbojom napoleońskim, ale faktycznie nie przyniosło to większych zmian poza tym, że otwierało drogę do przejścia od junkierstwa feudalnego do junkierstwa obszarniczoburżuazyjnego. Junkrzy pruscy byli elementem silnie nacjonalistycznym, fideistycznym i militarystycznym¹⁶.

Burżuazja niemiecka, jak wyżej powiedziano, była słaba i bardzo mało rewolucyjna. Marks charakteryzuje ją w okresie rewolucji 1848 roku w następujący sposób (przy czym charakterystyka odnosi się oczywiście także do okresu poprzedzającego rewolucję marcową): „Burżuazja niemiecka rozwijała się tak opieszale, tchórzliwie i powoli, że w chwili, gdy groźna stała się przeciw feudalizmowi i absolutyzmowi, sama ujrzała groźnie stojący przeciw niej proletariat i wszystkie odmiany mieszczaństwa, których interesy i idee pokrewne są proletariatowi [...] Burżuazja pruska nie była, jak burżuazja francuska w roku 1789, klasą reprezentującą całe nowoczesne społeczeństwo wobec przedstawicieli społeczeń-

¹⁶ K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, 1951, s. 121 n.; *Dzieła wybrane*, t. I, s. 610, t. II, s. 419; Mehring, *op. cit.*, s. 127.

stwa starego, królestwa i szlachty. Spadła do rzędu swego rodzaju stanu w równym stopniu ukształtowanego przeciw koronie jak przeciw ludowi [...] z góry skłonna do zdrady ludu i do kompromisu z ukoronowanym przedstawicielem starego społeczeństwa, bo sama należała już do starego społeczeństwa; reprezentująca nie interesy nowego społeczeństwa przeciw staremu, tylko odnowione interesy w łonie przestarzałego społeczeństwa [...] bez wiary w siebie, bez wiary w lud, walcząca przeciw górom, drżąca przed dolami, egoistyczna w obu kierunkach i świadoma swego egoizmu, rewolucyjna wobec konserwatystów, konserwatywna wobec rewolucjonistów, nie dowierzająca własnym hasłom, stanowiącym frazesy zamiast idei, wystraszona burzą światową i wykorzystująca burzę światową — energia w żadnym kierunku, plagiat we wszystkich kierunkach, prostacka, bo nie oryginalna, oryginalna w prostactwie, frymarcząca własnymi życzeniami, bez inicjatywy, bez wiary w siebie, bez wiary w lud, bez misji historycznej¹⁷. Jakże odmienna jest burżuazja niemiecka w przededniu swojej rewolucji od rewolucyjnego mieszczaństwa francuskiego. Jasne jest, że stosunek takiej burżuazji do feudalizmu junkierskiego nie może być niczym innym jak chwiejnym kompromisem; nie też dziwnego, że taka burżuazja nie może dać sobie rady w skomplikowanej sytuacji rozdrobnienia krajów niemieckich i podbojów napoleońskich.

Rozbicie krajów niemieckich sprzyjało stosunkom feudalnym i było oczywistym ich wynikiem. Ekspansja napoleońska w Niemczech była wprawdzie czynnikiem mogącym przyspieszyć procesy kształtowania się burżuazyjnego narodu, a co za tym idzie jego scalania się politycznego, jednak ze względu na politykę Napoleona idącą w kierunku osłabienia krajów podbitych oraz ich gospodarczej eksploatacji musiała wywołać nie tylko reakcję feudalną przeciw burżuazyjnym reformom, ale także opozycję niemieckiej burżuazji przeciwko armii burżuazji francuskiej. W ten sposób burżuazja niemiecka wbrew własnym, długofalowym interesom stawiała się sojusznikiem feudałów niemieckich i nawet z nimi razem w pewnej mierze sprzeciwiała się postępowym reformom napoleońskim. Ostatecznie zaś zespolona na gruncie nacjonalizmu z junkrami pruskimi podporządkowuje się im politycznie. Walka narodowo-wyzwoleńcza przeciwko okupantowi francuskiemu staje się w ten sposób przegraną burżuazji. Burżuazja łączy się więc z feudałami w dużej mierze na gruncie reakcji antynapoleońskiej, a równocześnie, jak już wyżej zaznaczono, zespala się razem z nimi na gruncie wspólnego obu

¹⁷ Marks, Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, s. 64 n.

tym klasom posiadającym strachu przed żywiołami radykalno-plebejskimi¹⁸.

W tej skomplikowanej sytuacji społeczno-ekonomicznej, zagmatwanej w dodatku przez zagadnienia ekspansji napoleońskiej, powstaje specyficzna filozofia niemiecka początku XIX wieku, będąca mieszaniną fideistycznego idealizmu i w znacznym swym odłamie reakcyjnego romantyzmu apologetyzującego starogermańską przeszłość oraz pompatycznego nacjonalizmu. Jednocześnie w tym wszystkim przełamuje się młody liberalizm burżuazyjny, a nawet radykalne elementy ideologii francuskiej rewolucji, które jednak od związku z rzeczywistością, charakterystycznego dla burżuazyjnej filozofii francuskiej, uciekają w sferę mglistej spekulacji. „W warunkach niemieckich — pisze Engels — literatura utraciła wszelkie bezpośrednie znaczenie praktyczne i przybrała oblicze czysto literackie. Musiała wystąpić w postaci czczej spekulacji umysłowej na temat prawdziwego społeczeństwa, na temat wcielenia w rzeczywistość istoty ludzkiej. W ten sposób zadania pierwszej rewolucji francuskiej miały dla filozofów niemieckich XVIII stulecia jedynie znaczenie wymagań «praktycznego rozumu» w ogóle, a przejawy woli rewolucyjnej burżuazji francuskiej oznaczały w ich oczach prawa czystej woli, woli, jaką ona być powinna, prawdziwie ludzkiej woli”¹⁹.

Piewcą nacjonalizmu niemieckiego w jego najsłabszej postaci był Fichte, uznany za wodza metafizyków transcendentalnych. Reprezentuje on przy tym indywidualistyczne i liberalne tendencje burżuazji francuskiej, nawiązuje nawet częściowo do Rousseau w jego koncepcji *volonté générale* i jest zwolennikiem republikańskiej formy rządów. Z tymi ideami łączy jednak skrajny nacjonalizm, któremu daje wyraz w słynnych *Przemówieniach do narodu niemieckiego* (1807—1808) wieszcząc koniec cywilizacji w wypadku pokonania Niemiec przez cudzoziemców, w wypadku pokonania narodu, który ma uosabiać wszelkie najbardziej wartościowe pierwiastki ducha ludzkiego, w szczególności filozoficznego. Krańcowy idealista jest równocześnie programowym ateistą i w ten sposób ucieleśnia w sobie wszystkie sprzeczności tej epoki w Niemczech.

Romantyzm filozoficzny znajduje swe wcielenie w irracjonalistycznym idealizmie Schellinga. Kant i Hegel tworzą wielkie, wszechobejmujące konstrukcje — uniwersalne systemy obejmujące całość ówczesnej wiedzy. U nich najsilniej przejawiają się racjonalistyczne pierwiastki

¹⁸ Tarle, *op. cit.*, s. 496 n.

¹⁹ Marks, Engels, *op. cit.*, t. I, s. 48.

filozofii połączone z idealistyczno-materialistycznym kompromisem w kantzyzmie i z idealistycznym dialektyzmem u Hegla.

Burżuazyjna rewolucja we Francji była poprzedzona rewolucją filozoficzną, podobnie było i w Niemczech, „ale jakże odmiennie wyglądały te obie rewolucje filozoficzne! Francuzi — w otwartej walce z całą urzędową nauką, z kościołem, często i z państwem; pisma ich — drukowane za granicą, w Holandii lub w Anglii, a oni sami dość często gotowi są powędrować do Bastylii. Natomiast Niemcy — to profesorowie, mianowani przez państwo nauczyciele młodzieży, ich dzieła — to uznane podręczniki naukowe, systemat zaś będący koroną całego rozwoju, mianowicie systemat heglowski — podniesiony poniekąd nawet do godności królewsko-pruskiej filozofii państwowej”²⁰. Profesorska filozofia niemiecka wśród wielu przejawów spekulatywnego pedantyzmu oraz często wsteczności politycznych tworzy doniosłą epokę w dziejach rozwoju myśli filozoficznej — teorie Kanta i Hegla to najwyższe w filozofii przedmarksowskiej wcielenia niemieckiego «wielkiego zmysłu teoretycznego», „który był chlubą Niemiec w okresie ich największego poniżenia politycznego”²¹.

Wszystkie rozważane wyżej momenty sytuacji społeczno-gospodarczej, politycznej i filozoficznej tworzą splot warunków, jak widzieliśmy, bardzo skomplikowany, w którym pojawia się historyczna szkoła prawa. Wszystkie te momenty, a więc feudalno-reakcyjne oblicze klas rządzących, kompromisowość i niedorozwój inteligencji feudalno-burżuazyjnej, dążenia nacjonalistyczne wyrażające się w oporze przeciw Napoleonowi i ideom niesionym przez jego armie oraz w idealizacji romantycznej przeszłości, religianctwo, a wreszcie osiągnięcia filozofii idealistycznej wpłynęły na konstrukcje szkoły historycznej.

Szkoła historyczna jest wytworem tej całej skomplikowanej sytuacji i w wirze ideologicznym staje po stronie żywiołów reakcyjnych wyrażając w ten sposób doskonale postawę przeważającą w ówczesnej niemieckiej nauce prawa. Charakterystyczne jest to, że tak jak w orientacji politycznej szkoła historyczna jest wsteczna, tak też i w owych podstawach filozoficznych skłania się raczej ku irracjonalizmowi Schellinga niż ku elementom racjonalistycznym filozofii Kanta i Hegla, bardziej ku fideizmowi panującej nauki niż ku elementom ateistyczno-deistycznym z tradycji materializmu francuskiego czy nawet fichteańskiego idealizmu. Oczywiście dla zobrazowania stanowiska szkoły historycznej konieczne

²⁰ *Jw.*, t. II, s. 341.

²¹ *Jw.*, *op. cit.*, t. II, s. 382.

jest jeszcze rozważenie szczegółowe sytuacji w teorii państwa i prawa w tym okresie, co będzie przedmiotem dalszych rozważań i umożliwi potem rozpatrzenie zasadniczych twierdzeń szkoły historycznej.

3. SYTUACJA W TEORII PAŃSTWA I PRAWA

Istnieje niezaprzeczalny najściślejszy związek między doktrynami prawno-politycznymi a teoriami filozoficznymi, którego nasilenie występuje niejednakowo w różnych okresach historycznych. Bardzo silne związki w tej dziedzinie istnieją właśnie w omawianym okresie czasu, kiedy prawo natury rewolucyjnej burżuazji francuskiej łączy się z jej filozofią racjonalistyczno-materialistyczną²². Racjonalizm prawa natury przeciwstawiając się fideistycznym doktrynom średniowiecza, doktrynom uzasadniającym objawieniem woli bożej ucisk państwa feudalnego (porównaj znamieny tytuł pracy Bossueta, *Politique tirée des propres paroles de l'Écriture sainte*), zrywał z otwarcie religijnym uzasadnieniem monarchii, które na użytek mas preparowali obrońcy państwa absolutnego, sami zresztą częściowo w to nie wierząc.

Założeniem doktryny prawa natury było istnienie niezmiennego systemu norm będącego wedle jej wyznawców wcieleniem wiecznej sprawiedliwości, tak jak prawa przyrody są wiecznymi prawami rządzącymi zjawiskami wszechświata. Niezmienne normy wysuwane przez burżuazyjną doktrynę XVII i XVIII wieku stanowiły w gruncie rzeczy ujęte w abstrakcyjną szatę postulaty świadomości prawnej rewolucyjnego mieszczaństwa, przeciwstawione jako „rozumne“ błędom i przesądom instytucji prawnych feudalizmu. Na rozwoju prawa natury w tym okresie zaważyły postępy nauk przyrodniczych opartych na doświadczeniu i wnioskach z niego czerpanych. Osiągnięcia w tej dziedzinie, przenieszone co prawda w sposób mechaniczny na skomplikowany teren zjawisk społecznych, były jednak wynikiem chwalebного w swej istocie dążenia do wypracowania ścisłej wiedzy społecznej, przeciwstawiającego się irracjonalizmowi średniowiecza, przekonania o poznawalności rozumowej całego otaczającego świata. Zrywając z wiarą teologów w rajskie początki społeczeństwa wychodzono z założenia wyrozumowanego stanu natury, w którym krystalizowała się cała istota abstrakcyjnie pojętego l'homme, nie będącego jeszcze citoyen, ale będącego już z natury członkiem

²² Należy jak najostrzej zaoponować przeciw twierdzeniom o przeciwstawności materializmu i racjonalizmu Oświecenia. Por. B. Leśnodorski, *Tradycje wielkiego dorobku narodowego*, „Nowe Drogi“, 1951, VI, s. 186 n.

społeczeństwa burżuazyjnego. Tylko na skutek szeregu przyczyn, z których najistotniejszą może jest ciemnota i przesady, ten człowiek naturalny, który we własnym interesie poprzez *contrat social* tworzy państwo, nie potrafił zbudować go tak, jak wymaga tego dobrze zrozumiany jego interes. Zadaniem prawno-naturalnej filozofii jest nie tylko poznanie tej istoty człowieka, ale przekształcanie istniejących stosunków prawnopolitycznych poprzez oświecenie go i wychowanie w duchu zgodnym z jego istotą. Bo rzeczywistość absolutnego państwa feudalnego nie jest zgodna z naturą człowieka, nie po to zawierał on swe umowy społeczne, by dostać się w tryby maszyny państwa policyjnego. Jego naturalne prawa człowieka muszą się stać prawami obywatela, muszą być zagwarantowane przez porządek państwowy; aby doprowadzić do tego, potrzebna jest burżuazyjna rewolucja, której natury może jeszcze wtedy nie przeczuwano. Przekształcenie istniejącego porządku ma nastąpić wskutek uświadomienia społeczeństwu jego prawdziwych interesów. Człowiek musi być najpierw należycie oświecony, wychowany, a gdy osiągnie odpowiedni poziom, może nastąpić zmiana formy politycznej państwa — przecież *c'est l'opinion qui gouverne le monde*, wystarczy ją wykształcić, a świat się zmieni. Królestwo rozumu jest już bliskie mimo szalejącej cenzury państwa, palenia ksiąg i banieji czołowych ideologów Oświecenia. W pismach filozofów burżuazyjnych tego czasu słychać już pomruki zbliżającej się burzy światowej.

Racjoniści francuscy przygotowują projekty przyszłego ustawodawstwa opartego na wiecznych prawach natury, prawach człowieka i obywatela, formułując w nich ogólnikowe idee własności, wolności i równości. Idee te miały wytyczać szczegółowe ustawodawstwo — udało się to jedynie w pewnej mierze angielskiemu utylitaryzmowi nawiązującemu do koncepcji Helwecjusza. O ile chodzi o ustawodawstwo francuskie, to wiara w możliwość wydedukowania całych kodeksów z abstrakcyjnych formuł skończyła się wraz z *Code civil*. Był on połączeniem frazeologii prawnonaturalnej z praktycznymi wymaganiami zwycięskiej burżuazji, obalającej w tym akcie, już nie tylko w deklaracji, ale w pozytywnym ustawodawstwie, wszelkie uregulowania feudalnego życia społecznego. Starożytne prawo rzymskie weszło do kodeksu jako prawo naturalne, zaś sama koncepcja prawa natury po wypełnieniu swej rewolucyjno-mobilizującej roli bardzo szybko na terenie Francji zbankrutowała — była już niepotrzebna ze względów politycznych, a nawet potem zdecydowanie niewskazana dla będącej już u władzy burżuazji, była nieprzydatna jako podstawa praktycznego ustawodawstwa w skomplikowanej maszynierii państwowej.

Niezmienność prawa natury była dobra jako podstawa zmiany stosunków feudalnych na nowe, stawiała się natomiast szkodliwym hamulcem dla rozwoju nowych stosunków. Widzi to wyraźnie Jefferson, gdy pisze: „Wydaje mi się oczywiste, że ziemia znajduje się w użytkowaniu żyjących, że umarli nie mają nad nią władzy ani praw. Na tej podstawie można udowodnić, że żadne społeczeństwo nie może stworzyć wiecznej konstytucji ani wiecznego prawa”²³. Zdaniem jego konstytucja Wirginii, pierwsze wcielenie haseł ideologii burżuazyjnego prawa natury, wymaga zmiany. „Mija już czterdzieści lat od stworzenia konstytucji wirgińskiej. Tabele kalendarza informują nas, że w tym okresie dwie trzecie dorosłych wówczas żyjących umarło. Czy zatem pozostająca jedna trzecia ma prawo, nawet gdy chce tego, utrzymać w posłuszeństwie swej woli i prawom wówczas przez siebie stworzonym pozostałe dwie trzecie, które same przez się stanowią obecnie większość dorosłych? Jeśli nie mają prawa, to kto je ma? Umarli? Ale wszak umarli nie mają praw. Są niczym, a nic nie może posiadać czegoś. Gdzie nie ma substancji, tam nie może być przynależności. Ten materialny świat i wszystko, co się w nim znajduje, należy do swych obecnych materialnych mieszkańców przez czas trwania ich generacji. Oni tylko mają prawo wskazywać, co leży w ich interesie i deklarować odpowiednie prawo; a deklaracja ta powzięta być może tylko przez ich większość”²⁴.

Praktyka rewolucji wykazała, że nie ma niezmiennych praw — praktyka potrzeb burżuazji wykazała konieczność zmian nie tylko prawa feudalnego, ale nawet i burżuazyjnego. Zaczyna się już zwrot ku pewnym tendencjom pozytywistycznym, których kulminacyjnym punktem będzie druga połowa XIX wieku. W miejsce optymistycznej wiary w prawo natury zwołna wstępuje pewien sceptycyzm rozkładający ideologię burżuazji.

Tak ogólnie nakreślona sytuacja na terenie teorii państwa i prawa, stojąca pod znakiem prawa natury i jego stosunkowo szybkiego obumierania, ma oczywiście w konkretnych wypadkach swoje szczególne rysy. O ile chodzi o interesujące nas szczególnie stosunki niemieckie, to mamy do czynienia z szeregiem prądów w prawoznawstwie; występują tu jako najważniejsze: specyficzne prawo natury wiążące się z kantyzmem, antykwaryczny i crudycyjny kierunek historyczny związany z niemieckim Oświeceniem, pozytywizujący kierunek postępowy domagający się

²³ T. Jefferson, List do J. Madisona z 6 września 1789 w *Jeffersons Writings*, ed. Ford, V, s. 115 n.

²⁴ T. Jefferson, List do S. Kerchevalla z 12 listopada 1816, *ju.*, X, s. 43 n.

kodyfikacji i wreszcie otwarta reakcja feudalna, której najbardziej opracowanym sformułowaniem będzie szkoła historyczna.

Prawo natury niemieckiej teorii państwa i prawa w pierwszej połowie XIX wieku było prawem czysto rozumowym, w którym elementy materialistyczne, odmiennie niż w doktrynach francuskich, nie odgrywały żadnej albo prawie żadnej roli. Sprowadzało się ono do spekulacji zupełnie nie powiązanej ze sprecyzowanym kierunkiem politycznym, bez praktycznych dążeń do wcielenia w czyn idei rewolucyjnych, którym przypatrywano się może z pewną sympatią, ale z bardzo wielkiej filozoficznej odległości²⁵. Nim jeszcze Kant ogłosił swe podstawowe prace z dziedziny „metafizyki prawa“ (zwłaszcza *Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre*, 1797), grono jego wyznawców starało się na własną rękę zastosować zasady metodologiczno-filozoficzne kantowskiej filozofii krytycznej do zagadnień teorii państwa i prawa. W licznych pracach kantowskiej szkoły prawno-naturalnej próbowano wyprowadzać normy prawne, określone w jakiś sposób treściowo, z kantowskich sformułowań imperatywu kategorycznego. Zwłaszcza drugie sformułowanie głoszące: „postępuj tak, żebyś człowieczeństwa tak w twej osobie, jak też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem za cel, nigdy za środek tylko“²⁶, dawało autorom największe pole do wprowadzania treściowych momentów w rzekomo czysto formalne konstrukcje kantowskie. Tylko w ten sposób zbudować było można system prawa natury — z ujęcia celu w postaci doskonałości²⁷ dochodziło się do etyki perfecjonistycznej, ze sformułowania celu w postaci szczęścia²⁸ do etyki eudajmonistycznej. Nie można wchodzić tu w szczegóły prawa natury u Kanta. Wystarczy zaznaczyć, że twórca metody krytycznej zastosował tę metodę w dziedzinie czystego rozumu, a w dziedzinie rozumu praktycznego dał po prostu przykład prawa natury o odcieniu liberalnym. Powiązanie prawa i moralności, wyrażające się w wyprowadzeniu tego pierwszego z moralności, z zasady imperatywu kategorycznego, zbliża poniekąd Kanta do filozofów francuskiego Oświecenia, podporządkowujących prawo krytyce moralno-politycznej — ale u Kanta, wyznającego zresztą idee wolności i równości²⁹ i entuzjastującego się Russem, rzecz sprowadza się wnet w sposób typowy dla postępowej nawet myśli niemieck-

²⁵ Marks, Engels, *op. cit.*, t. I, s. 48 n.

²⁶ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, 1906, s. 63.

²⁷ Hufeland, *Naturrecht*, 1790, par. 69 i n.; Mayer, *Versuch einer Grundlegung zur allgemeinen Rechtslehre*, par. 17 i 18.

²⁸ Klein, *Grundsätze der natuerlichen Rechtswissenschaft*, 1797.

²⁹ I. Kant, *Metaphysik der Sitten*, 1870, s. 40.

dla przeciwstawienia się zmianom w prawie na rzecz prawa zwyczajowego i tradycji feudalnej.

Spośród wyżej wymienionych kierunków trzy, tj. prawno-naturalny, pozytywizujący oraz historyczno-antykwaryczny, były powiązane z Oświeceniem, co prawda w niejednakowy sposób. Na przełomie XVIII i XIX wieku zaznaczała się ich przewaga nie mająca oczywiście tego znaczenia politycznego, jakie miały do pewnego stopnia analogiczne zjawiska we Francji. Spekulacje prawno-naturalne czy studia klasycysto-filologiczne profesorskich moli książkowych świetnie mieściły się na dworze feudalnego monarchy absolutnego, w najmniejszej mierze nie mącąc spokoju Sans-Souci. Tylko tendencje pozytywizujące, związane z postępowym nurtem ideologicznym w łonie burżuazji niemieckiej i z wpływami osiągnięć francuskiego mieszczaństwa, wypierały z jednej strony oderwane od życia spekulatywne prawo natury, z drugiej zaś przez swój program praktyczny, program ustawodawczy związany z kodeksem napoleońskim, wywołały ostrą reakcję ze strony żywiołów zachowawczych. Po protestach Rehberga przyszła kolej na szkołę historyczną — na przemysłany, ubrany w szaty ogólnej historycznej teorii program feudalnego wstecznictwa. W zapasach między słabą myślą postępową, nie mającą oparcia w dostatecznie silnych elementach mieszczańskich, a królewsko-pruską reakcją zwycięża ostatecznie ta druga i szkoła historyczna rozpoczyna w latach dwudziestych ubiegłego wieku swe panowanie, które trwa niemal aż do połowy stulecia, do pamiętnych dni marcowej rewolucji burżuazyjnej. Oczywiście mówiąc o szkole historycznej tak ogólnikowo bierzemy pod uwagę jedynie jej charakterystyczne właściwości, co nie wyklucza istnienia w jej obrębie różnych nurtów. Zasadniczymi jednak jej rysami pozostają: sprzeciw w stosunku do kodyfikacji, apologetyka feudalnego prawa zwyczajowego, wrogi stosunek do racjonalistycznego prawa natury i rewolucji francuskiej, popierany przez mistyczno-romantyczny nacjonalizm i fideizm. Pisząc o „feudalnym wstecznictwie“ szkoły historycznej nie można pominąć faktu zmian, jakie zaszły w ustroju feudalnym w okresie po rewolucji burżuazyjnej. Feudalizm tego okresu musi w zasadzie liczyć się z istnieniem pewnych elementów burżuazyjnych w społeczeństwie. Istnieją tu oczywiście różne odcienie: w ramach ideologii feudalnej, ideologii wstecznej, obok szkoły historycznej wystąpią jeszcze może bardziej reakcyjni ideologowie feudalizmu austriackiego, tacy jak A. Mueller czy Gentz, stronnicy pełnego powrotu do stosunków feudalnych, zwolennicy absolutyzmu³⁷.

³⁷ Dla specjalnego zagadnienia różnic reakcyjności między wymienionymi poglądami — różnic, których nie należy zresztą wyolbrzymiać — por. w literaturze burżua-

burżuazji niemieckiej. „Biada narodowi, który gnuśny i bezwładny, nie innego nie chce znać i miłować, jak tylko to, co sobie przyswoił przez podania i legendy! Słowa te nie mogą być dziś wypowiedziane w sposób dość dobitny. Niemcy byli podzieleni, sparaliżowani i osłabieni przez wiele stuleci labiryntem rozmaitych, częściowo bezsensownych i zgubnych zwyczajów. Teraz właśnie nadarza się nieoczekiwane korzystna sposobność ulepszenia prawa cywilnego, taka, jaka nigdy nie istniała i która prawdopodobnie w tysiącu lat nie powróci [...] Przekonanie, że Niemcy dotąd cierpiały na wiele bolączek, że może i powinno być lepiej, jest powszechne. Nawet niedawna przemoc francuska przyczyniła się do tego. Nikt bowiem bezstronny nie może zaprzeczyć, że w urzędzeniach francuskich wiele rzeczy było bardzo dobrych i że *Code* oraz dyskusje na jego temat, jak również kodeks pruski i austriacki dały naszemu prawu więcej świeżego życia i sztuki cywilistycznej niż całe kopy naszych podręczników prawa natury. Jeśli teraz rządy niemieckie zechcą się złączyć dla opracowania ogólnej kodyfikacji prawa cywilnego, kryminalnego i procesowego i tylko przez pięć lat tyle wydawać na ten cel, ile kosztuje pół regimentu żołnierzy, to niewątpliwie osiągniemy coś pożytecznego i rzetelnego. Pozytywna korzyść takiej kodyfikacji będzie wszak niezmierna”³².

Klasyczny dla tego kierunku w teorii prawa wyraz myśli na temat kodyfikacji dał Thibaut w sławnej pracy *Ueber die Notwendigkeit eines allgemeinen buergerlichen Rechts fuer Deutschland* (1814). Dochodzą tu do głosu hasła zjednoczenia politycznego i prawnego Niemiec wraz z dążeniem do przyśpieszenia przemian burżuazyjnych opartych częściowo o wzory francuskie i tkwiąca immanentnie w tych postulatach krytyka praw feudalnych i feudalnej przeszłości. Spośród myślicieli tego kierunku, którego czołowym przedstawicielem był Thibaut, wymienić należy między innymi Heysego, Kroppa, Pfeiffera, Zachariasa³³ oraz, głównie w dziedzinie prawa karnego, P. J. A. Feuerbacha. Sprawa kodyfikacji, o której jeszcze będzie mowa w związku z początkami szkoły historycznej, podzieliła naukę niemiecką tego okresu na dwa wielkie obozy — na zwolenników kodyfikacji mających pewien charakter postępowy i jej przeciwników ze szkołą historyczną na czele.

W niemieckiej nauce prawa początków XIX wieku kontynuował swój żywot wywodzący się z poprzedniego stulecia kierunek badań historyczno-antykwarecznych, badań, które w tak charakterystyczny

³² A. F. J. Thibaut, rec. z pracy Rehberga *Ueber den Code Napoléon und dessen Einfuehrung in Deutschland*, 1813, w „*Heidelberger Jahrbuecher*“, Jhg. 1814.

³³ Landsberg, *Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft*, t. III, 1910, s. 87 n.

sposób odróżniały nauki społeczne w Niemczech okresu Oświecenia od równoczesnego rozwoju tychże nauk we Francji i w Anglii. Przysłowiowa *deutsche Gruendlichkeit* prowadziła z jednej strony poprzednio omówioną tendencję teorii prawa — prawo natury — do pozbawienia jej treści rewolucyjnej, z drugiej zaś — wpływem jej jest kierunek badań antykwaryczny, grzebiący się w starożytnościach i oderwany od praktyki. Gromadzono wielkie materiały faktyczne nie pozbawione oczywiście pewnej wartości źródłowej, badania jednak nie zawierały w sobie żadnych momentów historycznych. Prace typu Heinnecciusa *Antiquitatum Romanarum iurisprudentiam illustrantium Synagma*, Struvego i Brunquella oraz innych są najlepszymi wzorami tego rodzaju roboty.

Późniejsi badacze tego typu nawiązują stopniowo pewien kontakt z praktyką poprzez swoje badania prawa rzymskiego, które potem podjęcie szkoła historyczna³⁴. Kierunek ten reprezentuje w teorii prawa pewien encyklopedyzm nie mający oczywiście nic wspólnego z encyklopedyzmem francuskiego Oświecenia — nie był bowiem rezultatem postępowej myśli naukowej, a jedynie wytworem kolekcjonerskich zamiłowań bardzo przeciętnych prawników niemieckich.

Czwartą tendencję niemieckiej teorii prawa scharakteryzować można najlepiej jako apologetyczną w stosunku do prawa i instytucji feudalnych i wrogo nastawioną wobec wszelkich przejawów myśli postępowej od burżuazyjnego prawa natury aż po kodyfikacje związane z *Code civil*. Reprezentatywne będą tutaj poglądy Rehberga we wspomnianej już pracy na temat kodyfikacji napoleońskiej³⁵, gdzie nie ograniczono się tylko do inwektyw przeciwko burżuazyjnemu *Code civil*, ale również zwrócono się w ogóle przeciw wszelkiej kodyfikacji i świadomym przemianom w prawie obowiązującym. Zdaniem Rehberga należy nawiązać do starych zwyczajów prawnych i przywrócić stare stosunki feudalne. Nawet wcześniejsza nauka burżuazyjna dostrzegła w hasłach Rehberga „tendencję w sposób jawny o wiele mniej narodową niż politycznie reakcyjną”³⁶. Rehberg nie potrafił oczywiście dać żadnej koncepcji pozytywnej, która by miała uzasadniać jego stanowisko. Jest ono po prostu bezpośrednim wyrazem postawy reakcyjnej bez najmniejszej próby ukrywania jej przy pomocy jakiejś wymyślnej teorii. Dopiero szkoła historyczna, która kontynuuje w znacznym odłamie swych przedstawicieli stanowisko Rehberga, da podstawę teoretyczną swego historyzmu

³⁴ *Jw.*, s. 48 n.

³⁵ Por. przyp. 32.

³⁶ Landsberg, *op. cit.*, s. 76.

kiej tego okresu do formalnego udzielania przez moralność delegacji ustawodawcy. Najwyższym dobrem moralnym jest dla Kanta cnota i szczęśliwość³⁰, celem prawa jest ustanowienie porządku pokoju między sferami mojego i twojego³¹. Państwo jest koniecznym momentem urzeczywistnienia prawa, jest oparte na umowie społecznej traktowanej nie jako fakt historyczny, ale jako hipotetyczna podstawa prawności państwa i jego działania. Liberalizm tkwiący w prawnonaturalnych rozważaniach Kanta, nawiązującego tu wyraźnie do radykalniejszych przedstawicieli francuskiego Oświecenia, zwraca się przeciwko panującemu absolutyzmowi bardzo niekonsekwentnie, gdyż idea obowiązku powiązana z zasadami bezwzględnej posłuszeństwa władzy państwowej wyrывa całej doktrynie jej możliwości rewolucyjne i w warunkach niemieckich staje się ona niemal zupełnie dla panujących stosunków nieszkodliwa.

Formalistyczna postać niemieckiego prawa natury tego okresu jest bardzo znamienita. Jest to tchórzliwe, niekonsekwentne i pełne załamania przemyślenie pewnych elementów postępowych ukrytych w masie bardzo zawilej spekulacji systemu filozofii krytyczystycznej. Nie stwarzając żadnych możliwości wyzyskania dla potrzeb postępowej praktyki prawniczej, którą reprezentuje tendencja pozytywizująca, kantowskie prawo natury nie odegrało większej roli społeczno-politycznej.

Drugą tendencją związaną z prawem natury był pozytywizujący kierunek teorii prawa łączący się z zagadnieniami praktyki budowania nowego prawa burżuazyjnego. Kierunek ten, nawiązując do tradycji materialistycznego Oświecenia francuskiego, bazuje na rozważaniu nasświetlonych utylitarystycznie interesów członków społeczeństwa i wiąże to czasem z pewnymi elementami filozofii prawnonaturalnej Kanta. Kierunek ten zwracając się przeciw rozważaniom nie dającym nic praktyce prawniczej wysuwa postulaty kodyfikacji prawa uznając jednocześnie ich trudność i niezbędną. Główny przedstawiciel tej tendencji A. F. J. Thibaut, z którego wystąpieniem wiąże się sprecyzowanie programu szkoły historycznej w polemicznych pismach Savigny'ego, był zwolennikiem fachowości i specjalizacji w prawie, kładł nacisk na metodę formalno-dogmatyczną pracując nad wykładnią i systematyzacją prawa, z czym łączyło się odrzucenie tradycyjnej kazuistyki prawniczej. Wyrażał postępowe twierdzenia, że prawo ma za zadanie służyć rozwojowi ekonomicznemu i moralnemu, w czym wypowiadał dążenia powstającej

³⁰ I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, 1911, s. 136 n.

³¹ I. Kant, *Metaphysik der Sitten*, s. 200.

II. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE SZKOŁY HISTORYCZNEJ

Metodę szkoły historycznej precyzuje jej twórca Savigny we wstępnym artykule założonego przez siebie wraz z Eichhornem i Goeschenem w r. 1815 „*Zeitschrift fuer geschichtliche Rechtswissenschaft*“ pod tytułem *Ueber den Zweck dieser Zeitschrift*. Savigny rozróżnia wśród współczesnych sobie prawników niemieckich szkołę historyczną i niehistoryczną. Ta druga kładzie nacisk czy to na filozofię i prawo natury, czy też na tzw. zdrowy rozsądek — myśli tu Savigny o tendencjach pozytywizujących i przyjmuje, że każda epoka stwarza samodzielnie i własnowolnie swój byt i swoje prawo uważając historię tylko za „moralno-polityczny zbiór przykładów“ traktowanych dydaktycznie. Szkoła historyczna natomiast uważa, że „nie ma całkowicie indywidualnego i oddzielnego bytu ludzkiego“. Z wewnętrzną koniecznością, która nie podważa zasady wolności ludzkiej, rozwija się teraźniejszy stan jednostki ludzkiej i społeczeństwa z elementów danych w przeszłości. Stąd i obecna produkcja prawna jest z konieczności związana z przeszłością. „Nie ma mowy o wyborze między dobrym a złym tak, by uznanie tego, co istnieje, było dobrym, a odrzucenie złym, ale równie możliwym. To odrzucanie tego, co istnieje, nie jest w ogóle w naszej mocy, to, co istnieje, opanowuje nas w sposób nieunikniony i my możemy się tylko na ten temat łudzić, ale nie jesteśmy w stanie tego zmienić“. Skoro materiał obecnego prawa jest wytworem całej przeszłości narodu, to może on być poznany tylko przez badanie tej przeszłości. Niehistoryczna szkoła uważa, że prawo jest „w każdym momencie stwarzane samowolnie przez osoby wyposażone we władzę ustawodawczą, całkiem niezależnie od prawa przeszłości i to wedle najświatlejszego przekonania, które właśnie chwila obecna ma ze sobą przynosić“. Stąd szkoła niehistoryczna oddaje się głównie pracy dogmatycznej, podczas gdy szkoła historyczna chce zwrócić się ku zaniedbanym studiom przeszłości prawa przez badanie źródeł, czytanie i wydawanie starych pomników prawnych i ich opracowywanie.

Prawu natury absolutyzującemu pojęcia swego czasu przeciwstawia Savigny założenia historyzmu. „Zmysł historyczny jest jedyną ochroną przed rodzajem samoomamienia, które się powtarza u poszczególnych ludzi tak, jak u całych narodów i epok, kiedy to, co nam jest właściwe, uważamy za ogólnoludzkie. W ten sposób kiedyś z *Instytucji Justyniana*,

zyjnej C. Schmitt, *Politische Romantik*, 1921; Rexius, *Studien zur Staatslehre der historischen Schule*, „Hist. Zft“, 1911; H. Kantorowicz, *Volksgeist und historische Rechtsschule*, 1912; Dombrowsky, *Adam Müller, die historische Weltanschauung und die politische Romantik*, „Zft f. die ges. Staatswissenschaft“, 1909.

przy usunięciu z nich niektórych ich szczególnych właściwości, stworzono prawo natury uważane za bezpośrednie objawienie rozumu: nie ma teraz nikogo, kto by dla takiego postępowania nie odczuwał współczucia, ale wciąż jeszcze spotykamy ludzi, którzy pojęcia i przekonania prawne dlatego tylko uważają za czysto rozumne, ponieważ nie znają ich pochodzenia. Dopóki nie będziemy świadomi naszego indywidualnego związku z wielką całością świata i jego historii, będziemy musieli z konieczności oglądać nasze myśli w fałszywym świetle powszechnej ważności i ogólności. Przeciw temu chroni nas tylko zmysł historyczny, którego najtrudniejszym zastosowaniem jest właśnie zwrócenie go na nas samych... Prawdziwie historyczna metoda polega na tym, że bada ona dany materiał aż do jego źródeł i odkrywa w ten sposób zasadę organiczną, na podstawie której to, co jeszcze żywe samo przez się, musi się oddzielić od tego, co już obumarło i tylko należy do historii³⁸.

Jakże trafne zdają się na pierwszy rzut oka te sformułowania twórcy szkoły historycznej żądające traktowania współczesności jako konkretnego etapu rozwoju od przeszłości ku przyszłości, wytłumaczalnego tylko w powiązaniu z tworzącymi ją warunkami. Występuje Savigny przeciwko absolutyzowaniu pojęć i poglądów swego czasu na całość historii i widzi jedyny sposób przewyciężenia tego za pomocą historycznego podejścia do badanych zjawisk. Programowo nawet chce dostrzegać w teraźniejszości elementy żywe i rozwijające się oraz obumierające, należące już tylko do przeszłości.

Savigny stwierdza dalej, że dotychczasowe poglądy i pojęcia prawne „otaczają i określają nas braz warunkują nas ze wszystkich stron bez naszej wiedzy. Można by myśleć o tym, aby je zniszczyć usiłując przeciąć wszystkie historyczne nici i rozpocząć całkiem nowe życie, ale i to przedsięwzięcie polegałoby na samoomamieniu. Jest bowiem niemożliwe zniszczyć poglądy i wychowanie obecnie żyjących prawników; jest niemożliwe zmienić naturę istniejących stosunków prawnych i na tej to podwójnej niemożliwości opiera się nierozzerwalny organiczny związek pokoleń i epok, między którymi można pomyśleć tylko rozwój, ale nie absolutny koniec i absolutny początek. W szczególności przez to, że zmieni się poszczególne analogiczne przepisy prawne, nie wiele się osiągnie dla tego celu [to znaczy dla tej zasadniczej zmiany — przyp. nasz K. O i J. W.], albowiem kierunek myślenia, problemy i zadania i wtedy także będą określone przez poprzedni stan, a panowanie przeszłości

³⁸ F. K. Savigny, *Vom Beruf unserer Zeit fuer Gesetzgebung und Rechtswissenschaft*, 3 wyd., 1840, s. 114 n.

nad terażniejszością będzie się mogło i tam wyrazić, gdzie terażniejszość umyślnie przeciwstawia się przeszłości. Ten przeważający wpływ istniejącego materiału nie da się zatem w żaden sposób unicestwić: będzie on jednak dla nas zgubny, jak długo służy mu nieświadomie, dobroczynny natomiast, gdy przeciwstawimy mu twórczą siłę, gdy podporządkujemy go przez historyczne pogłębienie i w ten sposób przyswoimy sobie cały dorobek przyszłych pokoleń³⁹.

Savigny formułuje w przytoczonych wyżej wypowiedziach podstawowe tezy historyzmu swojej szkoły. Należy się obecnie szczegółowo nad nimi zastanowić, tym więcej iż, jak widać, zdają się one zawierać pewne momenty trafne, mimo że całość ich w dalszych zastosowaniach wyraźnie stoi w sprzeczności z materializmem historycznym przeciwstawiając się jako idealistyczny historyzm ewolucyjny rewolucyjnemu historyzmowi nauki marksistowskiej. Jakież to są owe podstawowe tezy metodologiczne szkoły historycznej?

Po pierwsze, uznanie terażniejszości za wytwór przeszłości, który może być badany i rozumiany tylko jako organiczny produkt historii. Teza ta podkreśla moment ciągłości w rozwoju dziejowym, natomiast nie uwzględnia okresów przerwania jej przez rewolucje, które będąc wytworem tej ciągłości stwarzają nowe jakości okresów rozwojowych. Już w tej tezie metodologicznej zatem znajduje swoje odzwierciedlenie pozycja szkoły historycznej i jej twórcy, w szczególności w stosunku do rewolucji kapitalistycznej.

Savigny ma zrozumienie dla istnienia samego rozwoju historycznego, który widzi w łączności „organicznej” zjawisk, ale jego stanowisko jest zdecydowanie metafizyczne. „W przeciwieństwie do metafizyki — pisze Stalin — dialektyka traktuje proces rozwoju nie jako zwykły proces wzrostu, gdzie zmiany ilościowe nie prowadzą do zmian jakościowych, lecz jako taki rozwój, który przechodzi od nieznacznych i ukrytych zmian ilościowych do zmian jawnych, do zmian zasadniczych, do zmian jakościowych, gdzie zmiany jakościowe następują nie stopniowo, lecz szybko, nagle, w postaci przeskoków od jednego stanu do drugiego⁴⁰. Co więcej, historyzm Savigny’ego stać jedynie na stwierdzenie faktu rozwoju historycznego. Przyczyn zmian zachodzących w społeczeństwie nawet badać nie usiłuje — nie można przecież traktować jako wyjaśnienia tych zmian pewnych uwag na temat rozwoju „świadomości narodowej” czy też, jak to później sformułuje Puchta, „ducha narodowego”, przy

³⁹ *Jw.*, s. 115.

⁴⁰ Stalin, *op. cit.*, s. 8–9.

czym rozwój ich jest traktowany jako jakiś organiczny, nieświadomy proces celowościowy (wpływy Schellinga), nad którym patronuje opatrność. O duchu narodu i świadomości prawnej będzie mowa dalej. Tu trzeba tylko zaznaczyć, że szukanie wyjaśnień w tego typu pojęciach bardzo niesprecyzowanych i mętnych ma charakter przednaukowy i razi po prostu wobec innych tez, które szkole historycznej udało się wypowiedzieć.

Savigny dostrzega co prawda w teraźniejszości elementy tego, co żywe, i tego, co już obumarło, ale związek ich jest znowu organiczny — tak jak ewolucyjnie pewne partie organizmu obumierają, inne zaś rozwijają się, tak samo i w rozwoju społecznym przeszłość spokojnie i stopniowo odechodzi z teraźniejszości. Nie ma tu elementu walki, Savigny zamyka oczy na konieczność walki wewnętrznej w rozwoju społeczeństwa i na jej znaczenie dla postępu. Rewolucja francuska, która była dostępnym mu, żywym, historycznym przykładem tej prawdy, nie mogła go nauczyć — Savigny nie mógł i nie chciał widzieć w niej postępu i zwycięstwa nowego ustroju społeczno-politycznego nad starym.

Po drugie, podstawową tezę metodologiczną szkoły historycznej jest przeciwstawienie się wszelkiemu stosunkowi krytycznemu do przeszłości i wręcz odwrotnie — traktowanie teraźniejszości z punktu widzenia przeszłości, a nie przyszłości. Panowanie przeszłości, jakie głosi szkoła historyczna, jest przez nią wysuwane, świadomie czy nieświadomie, jako teza dwuznaczna. Z jednej strony ma to oznaczać „organiczny” związek przeszłości z teraźniejszością, z drugiej jednak tezę o niemożliwości rewolucyjnego przekształcenia społeczeństwa. Moment pierwszy, omówiony już wyżej, wiąże się z pewną apologią przeszłości jako zbiornicy wszelkich wartości. Stąd ma płynąć walor historii. „Jeśli historia już w młodzińczym okresie narodu jest szlachetną nauczycielką, to w czasach takich jak nasze ma ona inne jeszcze i świętsze stanowisko. Tylko przez nią bowiem zachować można żywy związek z pierwotnym stanem narodu, a strata tego związku musi każdy naród pozbawić najlepszej części jego życia duchowego”⁴¹. Nie chodzi tu oczywiście Savigny’emu o nawiązywanie do postępowych tradycji narodowych — wręcz przeciwnie — o nawiązanie do przeszłości w celach konserwatywnych. Właśnie przeszłość ma pokrzepiać wyznawców ideologii szkoły historycznej w walce z niepokojącymi ich zjawiskami teraźniejszości. „Jeśli w jakim wieku — pisze Savigny — spotykamy fałszywe, wręcz złe tendencje, to są one przeznaczone temu wiekowi przez Boga jako specjalne doświadczenie,

⁴¹ Savigny, *op. cit.*, s. 117.

od którego nie można się uchylić, lecz które trzeba przejść⁴². Fatalistycznie traktując teraźniejszość jako los, zły los, trzeba w ustosunkowaniu się do niego starać się wykorzystać przeszłość. Wykorzystanie to ma się odbyć przez podporządkowanie poznany siłom historycznym. Fatalizm ten ma się łączyć z postulatem istnienia praw rządzących historią. Co za nagromadzenie sprzeczności! Teza o konieczności poznania praw historycznych jako podstawy dla działania łączy się z dążeniem do świadomego podporządkowania się przeszłości w miejsce dotychczasowego nieświadomego. Prawa historyczne, których zresztą historyzm Savigny'ego i jego następców ustalić nie potrafi, nie mają zatem służyć przekształcaniu rzeczywistości, lecz hamowaniu świadomego tworzenia historii i korzeniu się przed żywiołowością jakichś narodowo-organicznych procesów.

Po trzecie, zasadniczym polem przeciwstawienia metody historycznej i niehistorycznej jest zagadnienie tworzenia prawa — stosunku do ustawodawstwa i kodyfikacji. Jak widzieliśmy, Savigny właśnie tutaj widzi zasadniczą różnicę między metodą swojej szkoły a prawem natury, które w sposób abstrakcyjny, w pozornym oderwaniu się od wszelkich instytucji przeszłości, absolutyzowało wyrozumowane zasady mające zapewnić doskonały porządek społeczny. Nie da się zaprzeczyć, że metoda prawnonaturalna nie potrafiła objaśnić historycznego faktu istnienia prawa i nie dawała podstaw do zrozumienia procesu rozwojowego, ale z drugiej strony to nie przeszkadzało jej w tworzeniu postępowych praw i instytucji odpowiadających nowemu ustrojowi społeczno-ekonomicznemu. Szkoła historyczna swe uprzedzenia polityczne przenosi na stosunek do ustawodawstwa burżuazyjnego i, częściowo trafnie w niektórych punktach krytykując prawo natury, swą wyżej rozwojowo stojącą metodą stwarza oręż dla reakcji. Krytykując szkołę prawa natury pisał Savigny, że w XVIII wieku „w całej Europie rozbudził się całkiem nieoświecony pęd twórczości [scil. ustawodawstwa — przyp. nasz, K. O. i J. W.]. Zrozumienie i uczucie dla wielkości i specyfiki innych czasów jak również dla naturalnego rozwoju narodów i ustrojów, zatem dla wszystkiego, co musi czynić historię zbawienną i płodną, zostały zatracone: na ich miejsce wstąpiły bezgraniczne nadzieje w stosunku do obecnych czasów, które uważano za powołane co najmniej do rzeczywistego wcielenia w czyn absolutnej doskonałości [...] Żądano nowych kodeksów, które przez kompletność swoich przepisów prawnych miały zapewnić mechaniczne bezpieczeństwo [...] Zarazem miały te kodeksy abstrahować od

⁴² F. K. Savigny, *Vermischte Schriften*, t. IV, s. 289.

wszelkich historycznych właściwości i w czystej abstrakcji mieć jednakże zastosowanie dla wszystkich narodów i wszystkich czasów⁴³.

Stosunek szkoły historycznej do burżuazyjnego *Code civil* jest zupełnie jasny: „Rewolucja [...] wraz ze starym ustrojem zniszczyła także wielką część prawa cywilnego, jedno i drugie raczej ze ślepego pędu przeciwko temu, co istniejące, i z powodu bezmiernych i bezrozumnych oczekiwania nieokreślonej przyszłości, a nie z urojenia jakiegoś określonego stanu uznanego za pomyślny. Kiedy Bonaparte podciągnął wszystko pod swój wojskowy despotyzm, trzymał się on tej części rewolucji, która mu służyła i która wykluczała powrót do poprzedniego ustroju, pozostała zaś część, która wszystkich już wzburzyła i która jemu samemu była przeciwna, miała zostać usunięta, ale nie było to całkowicie możliwe, ponieważ nie dało się zlikwidować wpływu poprzednich lat na myślenie i obyczaje. Ten częściowy zwrot ku dawniejszym spokojnym stosunkom był niewątpliwie dobroczynny i on nadał podstawowy kierunek kodeksowi powstałemu w tych czasach. Nawrót ten jednak był wyrazem znużenia i goryczy, nie zaś zwycięstwem szlachetniejszych sił i zapatrywań, bo w tym stanie politycznym, który wówczas stał się plagą całej Europy nie było dla nich miejsca [...] Dla Niemiec, których nie dotknęło przekleństwo tej rewolucji, był kodeks cofający Francję o pewną część przebytej drogi krokiem naprzód w stan rewolucji, a zatem był bardziej zgubny i bezbożny⁴⁴. Reakcjonista Savigny bystro widzi układ sił klasowych we Francji i w Niemczech, dostrzega, której „części rewolucji“ służył Napoleon i jego kodeks i zauważa rewolucyjne jego znaczenie w stosunkach niemieckich. Zarazem wyraźnie akcentuje swą sympatię dla „szlachetniejszych sił i zapatrywań“, oczywiście feudalnych, które w warunkach francuskich nie mogą dojść do głosu, i uważa za „dobroczynny“ w warunkach francuskich wszelki, choćby „niestety“ częściowy tylko, nawrót do *ancien regime'u*, a z elementów rewolucyjnych woli już górę burżuazji niż radykalniejsze żywioły jakobińskie.

Stosunek szkoły historycznej do ustawodawstwa kształtuje się pod wpływem stosunku jej do prawa natury i ustawodawstwa rewolucyjnej Francji czy kodeksu Napoleona. Savigny boi się kodyfikacji w Niemczech dlatego, że, jak pisze, „pomieszczenie pojęć i zasad będących wpływem przeżytych wewnętrznych i zewnętrznych rewolucji ma miejsce nie tylko u ludu, lecz także i u tych, którzy by mieli kodyfikacji dokonać⁴⁵. I rzeczywiście są powody do obaw, skoro projektodawcy ko-

⁴³ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 4–5.

⁴⁴ Savigny, *iw.*, s. 55 n.

⁴⁵ F. K. Savigny, *Stimmen fuer und wider neue Gesetzbuecher*, 1840, s. 174.

dyfikacji niemieckiej, z Thibaut na czele, wysuwają projekty „tak zgubne“ i świadczące o „takim pomieszaniu pojęć“, jak np. odebranie duchowieństwu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, zrównanie obywateli pochodzenia niemieckiego i nieniemieckiego, a w szczególności katolików i żydów, jak wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów oraz rozbudowanie prawa hipotecznego, które zdaniem Savigny'ego doprowadziłoby do „zamiany własności gruntowej w zwykłe bogactwo pieniężne (*Geld-reichtum*), do niepożądaney zmiany stanu własności ziemskiej“⁴⁶. Wyłuszczone stanowisko czołowego przedstawiciela szkoły historycznej jest zatem obroną przed ustawodawstwem, które może być tylko ustawodawstwem burżuazyjnym, a zatem może i musi być siłą niszczącą stosunki feudalne.

Historyczny ewolucjonizm w założeniach szkoły historycznej, którego najbardziej dokładne sformułowanie spotykamy w pracach Savigny'ego, zasadza się więc na trzech zasadniczych momentach: 1) uznanie terażniejszości jako organicznego wytworu przeszłości, 2) pozytywna ocena kontynuacji przeszłości w terażniejszości, 3) sprzeciwienie się wszelkiej ustawodawczej ingerencji w proces tworzenia się prawa. Mimo niektórych incydentalnie trafnych sformułowań, jak wyżej wskazane, te trzy zasadnicze momenty stanowią o wstecznym charakterze doktryny. Ewolucjonizm szkoły historycznej nie jest kierunkiem dążącym do uznawania badań historycznych za narzędzie do przekształcania stosunków i uwalniania się od jarzma przeszłości. Załączki historyzmu ostatniego typu, wspartego o ideę postępu społecznego i traktującego procesy dziejowe z punktu widzenia przemijania tego, co było, aby znaleźć w tym bodźce do przekształcenia terażniejszości, pojawiły się u czołowych myślicieli Oświecenia. W obozie reakcji, do którego należała szkoła historyczna z jej twórcą na czele, objawił się natomiast historyzm wpatrzony w przeszłość, w tradycję, w „prawa nabyte“ i gloryfikujący nieświadomą mądrość ludzi feudalnej przeszłości.

Obok metody historyzmu charakteryzuje szkołę historyczną, w przeciwstawieniu do doktryny prawa natury oraz pewnych tendencji metody formalno-dogmatycznej, swoisty empiryzm.

Doktryny prawa natury w zasadzie miały charakter dedukcyjny, jakkolwiek starały się opierać swe założenia na pewnych faktach materialnego życia ludzi, ujmowanych w sposób abstrakcyjny. Była to abstrakcja od odmienności warunków życia ludzi w różnych miejscach i czasach. Przeciw temu szkoła historyczna kieruje swoje ataki chcąc

⁴⁶ *Ibid.*, s. 174 n.

odkrywać konkretne stadia rozwojowe społeczeństwa i prawa. Doktryna prawa natury zajmowała się nie tyle prawem obowiązującym, ile postulatami prawa słusznego, sprawiedliwego i doskonałego, przeciwstawianego istniejącemu prawu monarchii absolutnej. Szkoła historyczna chciała badać prawo obowiązujące, co we współczesnych jej stosunkach oznaczało głównie badanie prawa zwyczajowego jako faktu związanego z określonym narodem i czasem, wyrastającego z mroków feudalnej przeszłości i ze świetlanej wizji doskonałego prawa rzymskiego (szczegółowo o stosunku szkoły historycznej do prawa rzymskiego niżej).

Szkoła historyczna przeciwstawiała się dalej panującemu w ówczesnej niemieckiej nauce prawa kierunkowi polegającemu na operowaniu mglistymi często uogólnieniami. Jakkolwiek sama nie okazała się od nich wolna, to nie ograniczała się do nich, lecz prowadziła szczegółowe badania stwarzające przynajmniej od strony gromadzenia materiałów pewien dorobek w historii prawa. Właśnie element empiryzmu w badaniach szkoły historycznej stanowi między innymi o tym, że w wieku XIX zgromadzono tak wiele materiałów historyczno-prawnych.

Szkoła historyczna w swych badaniach empirycznych dopuściła się jednostronności, kierując wielu swych przedstawicieli ku drobiazgowym rozważaniom szczegółików i osobliwości historycznych i tracąc w ten sposób kontakt z praktyką, co jej niejednokrotnie zarzucano. Czołowi przedstawiciele szkoły nie negowali znaczenia dogmatyki prawa, co więcej, nawet poza programem w ich zasadniczych pracach poświęconych — o ironio — prawu rzymskiemu mamy do czynienia właściwie z typową robotą dogmatyczną na dobrym poziomie technicznym u Savigny'ego, a u Puchty grzęznącą w scholastyce *Begriffsjurisprudenz*. Jednak zdecydowanie występowali oni przeciwko przejawiającej się już wtedy od czasu do czasu metodzie formalno-dogmatycznej, której panowanie w postaci pozytywizmu zaczęło się z upadkiem ich szkoły. „Prawo nie ma bytu samo przez się, jego istota jest samym życiem ludzkim rozważanym z pewnej szczególnej strony. Kiedy zatem teraz nauka prawa odrywa się od tego swego przedmiotu, to badanie naukowe mogłoby pójść drogą jednostronną nie mając związku z odpowiednim rozważaniem sytuacji prawnych. Nauka może w takim wypadku osiągnąć wysoki stopień formalnej doskonałości, a mimo to być pozbawiona wszelkiej właściwej realności”⁴⁷. Atak na metodę formalno-dogmatyczną był tutaj właściwie głównie skierowany przeciw badaniom ustawowego

⁴⁷ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 30.

prawa burżuazyjnego a zaniedbania feudalnego prawa zwyczajowego, jak również przeciw czystej dogmatyce pandekistów.

Empiryzm szkoły historycznej oznaczać miał więc zajęcie się prawem jako historycznym faktem społecznym, a głównie prawem zwyczajowym, któremu przypisywano największą rolę jako wyrazicielowi świadomości czy ducha narodu; miał oznaczać zajęcie się konkretnymi warunkami historycznymi działania prawa różnych okresów, a nawet traktowanie pojęć prawnych jako wytworów tych warunków. Konieczność historycznego badania warunków działania prawa wyraża Savigny dobitnie w twierdzeniu, że „nauka prawa, która nie opiera się na gruntownym badaniu historycznym, spełnia właściwie tylko funkcje pisarza w praktyce sądowej”⁴⁸. Postulaty oparcia się w największej możliwie mierze na faktach historycznych nie miały oznaczać pójścia szkoły historycznej w ślady poprzednio omówionego antykwarycznego kierunku sprowadzającego się do tego, co Savigny nazywa „mikrologią”. „Mikrologią musi gardzić każdy rozumny człowiek, ale dokładna i ścisła znajomość szczegółów jest we wszelkiej historii tak niezbędna, że jest ona właściwie jedynym czynnikiem mogącym historii zapewnić jej wartość. Historia prawa, która nie opiera się na tym gruntownym badaniu szczegółów, może dać pod pozorem szeroko zakrojonych poglądów nic innego jak tylko ogólne i powierzchowne rozumowanie na podstawie półprawdliwych faktów, a takie postępowanie uważano za tak próżne i bezowocne, że dają nad nim pierwszeństwo surowej empirii”⁴⁹. Trzeba podkreślić, że w praktyce swej szkoła historyczna nie umiała zrealizować tych postulatów grzęznąc zarówno w oderwanej od życia „mikrologii”, jak i tworząc z drugiej strony u wielu swych przedstawicieli „powierzchowne rozumowanie na podstawie półprawdliwych faktów”.

Trzecim momentem charakterystycznym dla szkoły historycznej jest antyracjonalizm przejawiający się w przeciwstawieniu do racjonalistycznej koncepcji człowieka, wysuwanej przez doktryny prawa naturalnego francuskiego Oświecenia — w ujęciu żywiołowości procesu historycznego, antyracjonalizm przebijający w związkach z romantyzmem i wiążący się z fideizmem.

Jak wyżej wspomniano, doktryny prawa naturalnego wychodziły w swych rozważaniach z koncepcji nieziennej natury ludzkiej, przy czym człowieka traktowano jako istotę rozumną, której motywów postępowania były określone przez rozważania na temat własnego interesu

⁴⁸ *Jw.*, s. 78.

⁴⁹ Savigny, *Stimmen...*, s. 165.

i korzyści. Wiązało się to z aktywną postawą wobec świata, właściwą klasie wstępującej burżuazji, klasie dążącej do przekształcenia stosunków feudalnych, które zdawały się być wcieleniem bezrozumnych, irracjonalnych instytucji, egzystujących jedynie dzięki ciemnocie i przesądom. Szkoła prawa natury lekceważyła całkowicie wszelkie elementy natury człowieka poza rozumem (przynajmniej o ile chodzi o doktryny francuskie, z pewnymi zastrzeżeniami co do Rousseau i drobnomieszczańskiego utopizmu), rozum miał wskazywać drogi i metody walki z ciemną niesprawiedliwością, miał być zdolny do stworzenia nowego ustroju.

Szkoła historyczna zdecydowanie odbiega od tej racjonalistycznej koncepcji człowieka, w której naczelne miejsce zajmował rozum. Rozumowi przeciwstawia ducha (*Geist*), który nie sprowadza się do rozumu, lecz jest siedliskiem momentów irracjonalnych, mistycznych, zbliżających człowieka do Boga. Takie stanowisko zarysowuje się najwyraźniej w wywodach Puchty na temat rozbieżności pomiędzy pojęciem wolności i rozumu. W wywodach tych Puchta stara się wykazać, że z pojęcia rozumu nie można dojść do pojęcia prawa. Potwierdza to doświadczenie w postaci usiłowań tych filozofów, którzy chcieli oprzeć prawo na rozumie. „Pewnej popularności doznają te usiłowania u tych, którzy zwykli rozum stawiać ponad wszystkimi innymi siłami ludzkimi, zadowoleni, że przez to wznoszą się ponad zwierzęta, ale nie chcący się wnieść ku wyższym regionom [...] W ten sposób doszło do tego, że identyfikuje się to, co dobre, z tym, co rozumne, i to, co nierozumne, z tym, co złe [...] Filozofowie, którzy wyprowadzają prawo z rozumu, pozostają poza swoim przedmiotem, nie dochodzą w ogóle do prawa albo dochodzą do niego niekonsekwentnie. Aby dojść do prawa, musimy wyjść od duchowej strony człowieka”⁵⁰. Człowiek ma mieć dwie strony jako istota żyjąca — jako *Naturwesen* jest najdoskonalszym zwierzęciem, jako *Geistiges Wesen* jest podobieństwem Boga. Rozum nie jest tu najwyższym dobrem — jest tylko u człowieka odpowiednikiem instynktu u zwierząt. Najwyższym dobrem jest *Geist*⁵¹.

Widzimy więc, że już sama koncepcja człowieka w szkole historycznej jest antyracjonalistyczna. Ale czymże jest ów duch? Jest to jakiś zespół właściwości mający zgodnie z fideizmem, przenikającym doktrynę tej szkoły, zbliżać człowieka do Boga, nie sprowadzając się bynajmniej do obrazoburczego, jak to widać w materialistycznych doktrynach Oświecenia, rozumu. Z podkreśleniem irracjonalnych sił duchowych człowieka,

⁵⁰ G. F. Puchta, *Cursus der Institutionen*, t. I, 1850, 3 wyd., s. 4 n.

⁵¹ *Ibid.*, s. 3 n.

a dalej narodu, wiąże się ściśle omawiane już poprzednio twierdzenie o żywiołowości rozwoju historycznego, opartego na działaniu jakichś ślepych konieczności płynących z rozwoju „ducha“, oraz zaprzeczenie możliwości świadomego, to jest rozumowego kierowania tymi przebiegami, a przeciwnie — stwierdzenie konieczności fatalistycznego poddania się biegowi historii przy możliwie największym opóźnianiu jej kroków. Proces historyczny ujęty jako rozwój ducha w sensie irracjonalnym, a nie w sensie heglowskiej idei rozumu, musi być w ten sposób dla szkoły historycznej nie dialektycznym, lecz metafizycznym, organicznym procesem ewolucji.

Szkoła historyczna w prawie, podobnie jak w ekonomii⁵² i w dziedzinie dziejów politycznych⁵³, nie bez racji określana jest jako romantyczna, przy czym należy przez to rozumieć, iż związana była z tym nurtem romantyzmu, który uświeciał zabytki feudalnej przeszłości, a nie stał na usługach demokratycznych ruchów wyzwoleniczych, będąc zagrożony w nacjonalizmie prusko-feudalnej reakcji. Pewne momenty romantyzmu wraz z jego antyracjonalizmem i „ludowością“ oraz pewną idealizacją przeszłości przewijają się wyraźnie w doktrynie szkoły historycznej.

Już Savigny traktuje naród jako jakiś żywy organizm wyższego rzędu, w którego przeszłości kryją się największe wartości narodowe, jako organizm kierujący się irracjonalnymi motywami nieświadomie dobrymi⁵⁴. Romantyzm, od którego w dalszym swoim okresie pracy Savigny w pewnej zresztą mierze odstępuje, wyrażają najdobitniej jego drobne rozprawy nad dawnym prawem rzymskim⁵⁵. Prawie cała zresztą szkoła idzie w tym kierunku romantycznym, a krańcowym przykładem jest tu stanowisko Jakuba Grimma, wielkiego erudyty i filozofa.

Już w takich pracach, jak *Ueber eine altgermanische Weise der Mord-suehne*⁵⁶ i *Von der Poesie im Recht*⁵⁷, wychwalał on żywiołość, symbolikę ludową, zamiłowanie do poetyckich zwrotów oraz szlachetność dawnych plemion germańskich. Chwalił tam zarazem dufną w swą wartość cnotę

⁵² Por. W. Lenin, *Dzieła*, t. II, s. 123 n., zwł. 245 n.

⁵³ F. Mehring, *O materializmie historycznym*, 1950, s. 14 n.

⁵⁴ Savigny w polemice z Goennerem, „*Zeitschrift fuer Rechtsgeschichte*“, I, 1814, s. 376 n., oraz *Vom Beruf...*, s. 117 n.

⁵⁵ F. K. Savigny, *Ueber die erste Ehescheidung in Rom*, 1814; *Beitrag zur Geschichte der roemischen Testamente*, 1815; *Zur Geschichte der Geschlechtstutel*, 1816, i inne, wydane następnie zbiorowo w trzech tomach.

⁵⁶ „*Zeitschrift fuer Rechtsgeschichte*“, I, 1814.

⁵⁷ Jw., II, 1815.

starego prawa. Tym samym poglądom dał wyraz w swym wielkim dziele *Deutsche Rechtsaltertümer* (1828), w przedmowie do którego pisał, co znamienne, że za swe zadanie uważa badanie starożytności dla samej z nich uciechy, „zbieranie gruntowne i wierne materiałów dla realiów niemieckiej historii prawa bez jakichkolwiek względów na praktykę i obecny system prawa”⁵⁸. Tendencją, która przyświecała Grimmowi w tej pracy, było oddanie czci przeszłości i ukazanie jej świetności tam nawet, gdzie literatura Oświecenia dostrzegała ciemne strony (zwłaszcza w prawie karnym). Grimm zwracał się bardzo ostro przeciw tym, którzy zarzucali staremu germańskiemu prawu srogość i okrucieństwo, albowiem w tej srogości mieściła się w gruncie rzeczy — jego zdaniem — czystość, słodycz i enota przodków. Obecne czasy także nie są wolne przecież od błędów, które są błędami starczej słabości w przeciwieństwie do błędów wynikających z lekkomyślności pełnej siły młodości. W piątej księdze swej pracy Grimm szeroko dowodził, że stare prawo germańskie miało za podstawę zdecydowany, otwarty i szlachetny sposób myślenia. Podkreślanie poezji w prawie, uwielbienie zamierzchłej przeszłości narodowej wraz z jej idealizacją, przychylność wobec wiejskich stosunków feudalnych przy niechęci do ośrodków kultury miejskiej — to chyba najcharakterystyczniejsze momenty, dzięki którym w Grimmie widzimy typowego w historycznej szkole prawa romantyka — zdając sobie sprawę z tego, że nie określamy tutaj istoty romantyzmu, a jedynie przykładowo wskazujemy pewne cechy, które były szczególnie właściwe jego reakcyjnej odmianie.

Cnoty starożytnych Germanów są powszechnie ubóstwiane przez przedstawicieli szkoły historycznej⁵⁹, tradycje prawne starogermańskie są wynoszone jako podstawy i wzory prawa zwyczajowego⁶⁰. Nawet dochodzi się do fantastycznych konstrukcji opartych o mistykę późniejszej fazy romantycznej filozofii Schellinga i Steffensa propagując badanie zjawisk historycznych „od ich wnętrza”, przez ujmowanie ich jako twórców przyrody, „które wychodzą z rąk najmędrszego stwórcy podobnie jak każda roślina, która w pewnym stadium swego rozwoju wykształca się w pewnych stosunkach liczbowych”. Propaguje się równocześnie jakieś ezoteryczne metody naukowe sprowadzające się do natchnienia poetyckiego⁶¹.

⁵⁸ Vorrede, s. 10.

⁵⁹ Np. Rogge, *Ueber das Gerichtswesen der Germanen*, 1820.

⁶⁰ Por. G. F. Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, 1828, s. 125.

⁶¹ G. F. E. Huschke, *Die Verfassung des Königs Servius Tullius als Grundlage zu einer roemischen Verfassungsgeschichte entwickelt*, 1838.

Nie można tu wymienić oczywiście długiego szeregu dzieł szkoły historycznej, w których zjawiają się pewne elementy romantyzmu; — wystarczy powyższe przykłady, które wskazują na to, że antyracjonalizm szkoły historycznej wiązać można z romantyzmem jako prądem ogólnokulturalnym tego okresu.

Antyracjonalizm szkoły historycznej wyrażający się w ujmowaniu duchowej natury człowieka prowadzi do fatalistycznego poglądu na jego rolę w ewolucyjnym i organicznie rozwijającym się procesie historycznym i wiąże się z momentami wstecznego romantyzmu na gruncie poetyckiej gloryfikacji narodowej przeszłości.

Szkoła historyczna jest historyzmem irracjonalnym w przeciwstawieniu do racjonalistycznego historyzmu Hegla⁶². Zaczątki racjonalistycznego historyzmu znajdziemy, jak wspomniano, w okresie Oświecenia, kiedy elementy materialistycznej filozofii spletały się z próbami ustalania praw rozwojowych społeczeństwa. Szczytem racjonalistycznego historyzmu filozofii mieszczańskiej jest idealistyczna dialektyka heglowska, jedno ze źródeł historyzmu marksistowskiego. Historyzm szkoły historycznej jest idealistyczny podobnie jak heglowski, ale opiera się, jak wyżej wykazano, nie na czynniku rozumu torującego sobie drogę przez urzeczywistnianie się w dziejach, ale na ślepych siłach ducha, który rozwijając się samoczynnie w organiczny sposób wyraża się w narodowych statycznych instytucjach poszczególnych społeczeństw. Mimo tych rozbieżności między heglizmem i szkołą historyczną oba te prądy wyrastają na tej samej glebie warunków historycznych i każdy na swój sposób uzasadnia panowanie reakcji.

Z antyracjonalistycznym stanowiskiem szkoły historycznej łączy się jej fideizm. Nic dziwnego, skoro w ówczesnych stosunkach niemieckich jedną z ości feudalizmu był kościół, skoro jedna z zasadniczych linii ataku rewolucji burżuazyjnej była skierowana przeciwko instytucjom kościelnym.

Savigny na każdym kroku dawał w swych pismach dowody czci dla pozytywnej religii, kierując swe inwektywy przeciwko rewolucji francuskiej i koncepcjom kodyfikacyjnym epoki nie tylko za propagowanie burżuazyjnych przemian, lecz zarazem za walkę z kościołem, ściśle się w jego pojęciach łączących z czcigodną narodową tradycją i zwyczajem. Tak więc w cytowanej już pracy *Stimmen fuer und wider neue Gesetzbuecher* ubolewał nad upadkiem religijności i znaczenia kościoła spowodowanym przez „okropne Oświecenie, które zachwiało wiarą po-

⁶² Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 3.

lityczną i religijną“. Zwracając się przeciw ślubom cywilnym stwierdzał, „iż przez nie istota małżeństwa jako [przede wszystkim] religijnego stosunku zostaje zapoznana i zaniedbana [...] w naszym życiu tak mało zachowało się starego, niewzruszalnego zwyczaju i czystej formy, że naprawdę nie mamy powodu odrzucać tej niewielkiej reszty, którą jeszcze można uratować“⁶³.

Puchta swoje fideistyczne stanowisko posuwa tak daleko, że w polemice z koncepcją prawa jako wyniku umowy społecznej występuje z twierdzeniem o początkach rodzaju ludzkiego w oparciu o *Pismo święte* i uważa, iż w ten sposób obala hipotezę „stanu natury“⁶⁴. A co więcej, „dopiero przez istnienie Boga wolność uzyskuje swe wewnętrzne określenie [...] wolność nie jest człowiekowi dana na to, żeby jego wola sama w sobie miała swój cel i kierunek, bo wtedy byłaby wewnętrznie nieograniczona, a człowiek byłby równy Bogu [...] Taką jest wolność, o której marzą ateści — nieskończona siła w naczyniu glinianym, kolos spiżowy na glinianych nogach. Człowiek ma wolność w tym, że przez swój wolny wybór wykonuje wolę Boga. Wola Boga musi być wypełniona. Inne istoty są do tego pchane naturalną koniecznością, człowiek zaś musi w swojej woli być podwładny i posłuszny woli swego stwórcy. W posłuszeństwie Bogu leży prawdziwa wolność“⁶⁵. Człowiek, zdaniem Puchty, może być tylko sługą albo Boga, albo grzechu. Posłuszeństwo prawu ma dopiero prowadzić do tego pierwszego stanu, ponieważ prawo (prawo oczywiście feudalne) jest traktowane jako porządek boski. „Prawo jest boskim porządkiem danym człowiekowi i przyjętym przez jego świadomość“⁶⁶.

Puchta, jak z tego widać, staje zdecydowanie na gruncie światopoglądu fideistycznego przypominając tym czasy największego rozkwitu teologicznych koncepcji prawa w służbie ciemnoty i jezuityzmu. Puchta jeszcze wyraźniej niż Savigny hołduje założeniom wiary religijnej, jednej z ości feudalnych stosunków. Poglądy Puchty zbliżają się do koncepcji całej grupy przedstawicieli historycznej szkoły prawa, która wprost uzasadnia religijnie wielkość i wspaniałość pruskiej monarchii.

Najbardziej jaskrawym przykładem w tej grupie może być nauczyciel Fryderyka Wilhelma IV Lanxicolle, który w przedmowie swej pracy *Geschichte der Bildung des preussischen Staates* (1828) przeciwstawiał się koncepcjom prawno-naturalnym umowy społecznej twierdząc, że historia

⁶³ Savigny, *Stimmen...*, s. 174 n.

⁶⁴ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 138 n.

⁶⁵ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 8.

⁶⁶ *Jw.*, t. I, s. 23, por. s. 12.

jest właściwym środkiem dla uwalniania uprzedzonych umysłów od panowania samowolnie wymyślonych idei demokratycznych. Lanziccollego nie może zadowolić „zwykłe studium historii, gdyby ono nawet było szeroko zakrojone i prowadzone w sposób przemyślany, choćby było ożywione poczuciem boskiego władania światem i potrzebą ludzkiego ducha ugruntowania mocnego przekonania o boskim początku, istocie i ostatecznym celu państwa i prawa w ogóle“. Do tego musi dojść „coś wyższego i ogólniejszego, a mianowicie oparcie się na poglądzie na świat i życie przyjmującym za podstawę słowo boże. Dla takiego poglądu istnienie władz i całego prawa nie jest dziełem ludzkiej samowoli i wynalazczości ani też naturalnej konieczności wykluczającej królewsko-ojcowskie władanie żywego, osobowego Boga, lecz istnienie to jest w istocie częścią boskiego porządku świata dla ziemskiego bytu upadłej ludzkości“. Cała historia europejska ma się odbywać według planu boskiego, którego celem było stworzenie państwa pruskiego⁶⁷. W innych swych pracach⁶⁸ Lanzicolle sławił średniowieczne korporacyjne twory pośrednie między jednostką a państwem, wypowiadając się przeciw ogólnym reformom ustrojowym konsolidującym państwo, a za feudalnym partykularyzmem i różnorodnością form ustrojowych. W pracach tych uzasadniał Lanzicolle idee stanowe Fryderyka Wilhelma IV. U Lanziccollego Bóg zjawia się jako twórca historii opatrnościowej dla Prus, których rozkwit ma być uwieńczeniem rozwoju historycznego. U Puchty Bóg był jeszcze dalekim źródłem prawa, rozważania na jego temat tkwiły jedynie w podstawowej koncepcji prawa i człowieka, tutaj natomiast zjawia się on jako siła kierująca bezpośrednio historią. Czyż można tu mówić jeszcze w ogóle o jakimś historyzmie?

Podczas gdy twórcy szkoły historycznej raczej incydentalnie wypowiadali się na temat boskich początków prawa i wolności, to Stahl był tym filozofem, który usiłował zbudować kompletny system filozofii państwa i prawa w ujęciu teokratyczno-protestanckim. Stahl wyszedł z założeń heglizmu, jednakowoż pragnął przezwyciężyć skrajności heglowskiego racjonalizmu i rozbudować założenia szkoły historycznej oraz panteistycznej filozofii Schellinga z późniejszego okresu jego twórczości. W swojej pracy *Die Philosophie des Rechts nach geschichtlicher Ansicht* (1829) wychodził z założenia, iż duch ludzki nie jest zdolny do opanowania i zrozumienia rzeczy ziemskich. Ujęcie świata, państwa i prawa może

⁶⁷ Lanzicolle, *Geschichte der Bildung des preussischen Staates*, 1828, Vorrede.

⁶⁸ Lanzicolle, *Grundzuege der Geschichte des deutschen Staatswesens, mit besonderer Ruecksicht auf die preussischen Staate*, 1829 oraz *Ueber Koenigtum und Landsstaedten in Preussen*, 1846.

dać tylko wiara. Prawo jest zewnętrznym, czasowym odbiciem władzy bożej, państwo zaś jest emanacją Boga osobowego, który wchodzi tu w miejsce heglowskiej obiektywnej rzeczywistości idei moralnej. Stahl jest za oparciem rządów na autorytecie, z uwzględnieniem panującego stanowiska szlachty i duchowieństwa. Podstawą ustroju mają być stare wierzenia i zwyczaje prawne, a nie kodyfikacja. Zwalczając liberalistów żąda Stahl zagwarantowania interesów monarchy i stanów panujących, korporacji, kościoła, postulując „czystość obyczajów“ w państwie. Jego autorytarny, religijno-państwowy konserwatyzm zjednał mu miano Metternicha filozofii. W dziedzinie prawa karnego reprezentował Stahl romantyczny kierunek szkoły historycznej upiększający przeszłość, a badania dziejów prawa germańskiego doprowadzało go do takich uogólnień teoretycznych, jak uzasadnienia kary gniewem bożym na sposób teologiczno-średniowieczny.

Fideizm w doktrynie szkoły historycznej występuje, jak wyżej wskazano, powszechnie, choć nie w jednakowej mierze u różnych pisarzy. Mamy tutaj z jednej strony badania naukowe, które same przez się w szczegółach dają nawet nieraz wartościowe materiały i w których element fideistyczny zjawia się tylko jako nie znaczący naukowo dodatek, posiadający jednak znaczenie polityczne. Z drugiej strony ukazują się doktryny w rodzaju teorii takiego Lanziccollego czy Stahla, w których gubi się prawie całkowicie historyzm, a w jego miejsce wstępują spekulacje teologiczne stojące na poziomie średniowiecznych doktryn prawno-politycznych. Przytoczenie tych doktryn miało na celu podkreślenie, do jakich skutków w krańcowych przypadkach prowadzi dominanta elementu fideistycznego u niektórych przedstawicieli szkoły historycznej. Rola społeczno-polityczna, którą spełnia ten element fideistyczny, jest jasna, a ideologicznie jest on dopełnieniem antyracjonalistycznego charakteru doktryny.

Powyżej zostały omówione zasadnicze cechy metody szkoły historycznej, które zebrano w cztery podstawowe punkty. Są to więc: ewolucyjny, idealistyczny i metafizyczny historyzm, elementy swoistego empiryzmu, antyracjonalizm oraz fideizm. We wszystkich tych punktach szkoła historyczna zrywa z założeniami burżuazyjnej szkoły prawa natury, a także powstających na jej gruncie tendencji pozytywistycznych. W punktach tych przejawia się jej ideologia polityczna, reakcyjna, wroga postępowi burżuazyjnemu. Historyzm nie jest sam przez się przeciwny filozofii Oświecenia, która, jak wskazano wyżej, zdobyła się na pewne twórcze zaczątki tej nowej metody i nowej koncepcji społeczeństwa. Natomiast w wydaniu szkoły historycznej wyróżnia się on

swoim spojrzeniem retrospektywno-kontemplatywnym dalekim od rozmachu racjonalistycznej wiary w postęp. Empiryzm szkoły historycznej wyraża się w bardzo jeszcze niedoskonałych próbach zbliżenia się w pewnych szczegółach do rzeczywistości historycznej prawa zamiast zajmowania się koncepcjami *de lege ferenda* prawa natury. Na gruncie niemieckim, gdzie poprzednio panowało prawo natury w specyficznym wydaniu częściej spekulacji i *Haarspalterei*, empiryzm ten wnosił pewien materiał szczegółowy do nauki prawa, ale jednocześnie zupełnie nie zgadzał się z mętными koncepcjami irracjonalnego ducha narodu i fideizmem doktryny. Nie można też zapominać, iż wbrew przestrogom Savigny'ego przed „mikrologią“ pewna część szkoły posunęła swój „empiryzm“ bardzo daleko w jej kierunku.

Programowy antyracjonalizm szkoły sprowadzał naukę prawa z wyzyn świadomej walki o postęp w mroki dziejowe, w których działały ciemne i nieświadome siły „ducha“. Trzeba dodać, że podkreślenie istnienia procesów żywiołowych występujących rzeczywiście w społeczeństwie, jakkolwiek ujęte przez szkołę historyczną w sposób nieudolny i zasadniczo błędny, co było wynikiem określonej tendencji społeczno-politycznej, w obiektywnych swych skutkach zwróciło uwagę na problematykę dotąd w nauce o społeczeństwie nie uwzględnianą. Wreszcie fideizm doktryny szkoły historycznej występujący w różnym stopniu nasilenia u poszczególnych autorów stanowił powrotną falę starych doktryn feudalnych wykorzystujących w swych celach religię i organizację kościelną jako elementy jaskrawo zachowawcze. Szkoła historyczna może być więc scharakteryzowana jako ewolucyjny, idealistyczny i metafizyczny historyzm o pewnych swoistych cechach empiryzmu, o charakterze antyracjonalistycznym i fideistycznym, historyzm będący w sumie wyrazem reakcji na rewolucję burżuazyjną i jej ideologię w krajach niemieckich w początkach XIX wieku.

III. PODSTAWOWE TEZY SZKOŁY HISTORYCZNEJ

Przedmiotem niniejszego rozdziału jest rozważenie zasadniczych twierdzeń i pojęć szkoły historycznej, które kształtują się w przedstawionej w punkcie 3 rozdziału I sytuacji w teorii prawa. Twierdzenia te są bądź pewną kontynuacją już istniejących tendencji, bądź wyrastają z polemiki z nimi. Szkoła historyczna, jak wszelkie inne kierunki w nauce, przechodziła przez różne okresy rozwojowe. W rozdziale tym zostaną rozważone tezy wspólne całej szkole, przy czym w ważniejszych wypadkach wskażemy na szczególne warunki ich pojawienia się. Natomiast historyczny rozwój szkoły zostanie omówiony w rozdziale następnym.

Za zasadnicze tezy szkoły historycznej uznać należy poglądy na zagadnienie narodu i państwa, wolności, ducha narodu i prawa jako przejawu tego ducha. Dalej chodzić tu będzie o koncepcję samego prawa, jego rodzajów (prawo zwyczajowe, ustawowe i prawnicze), a wreszcie o koncepcję nauki prawa, jaką daje szkoła historyczna. Wszystkie te tezy i pojęcia zostały zarysowane już przez Savigny'ego, lecz ich opracowanie szczegółowe jest głównie dziełem Puchty, który starał się systematycznie wyłożyć całość poglądów szkoły historycznej i sprecyzować je w stosunku do krytyki, z jaką się ona spotkała.

1. NARÓD I PAŃSTWO

Już Savigny w sposób dość niesprecyzowany wskazywał na to, że „naród”⁶⁹ jest pewną odrębną całością rozwijającą się w sposób organiczny. „Naród” ma tu mieć charakter spójni psychicznej, duch narodu jest czynnikiem wiążącym całość społeczeństwa, przejawiającym się w różnych zjawiskach kulturalnych⁷⁰. „Narody — pisze Puchta — są różnymi indywidualnościami o różnym rodzaju i kierunku. Taką indywidualność nazywamy narodowym charakterem. Dlatego to prawa poszczególnych narodów są rozmaite, specyficzność narodu objawia się w jego prawie, tak jak w jego mowie i obyczajach [...] Każdy naród jest członkiem wielkiego łańcucha, który od początku pogrążonego w nocy poprzez obecną epokę sięga aż do czekającego go końca”⁷¹.

„Naród” w rozumieniu szkoły historycznej musi być rozpatrywany pod dwojakim kątem widzenia — jako jednostka naturalna, organiczna, oraz jako jednostka polityczna, państwowa. Pojęcie „narodu” jako jednostki naturalnej, które najpierw omówimy, przeciwstawia się państwu jako tworowi powstałemu dzięki woli narodu. „Pojęcie narodu ma swą naturalną podstawę we wspólnym pochodzeniu. To prowadzi do pokrewieństwa nie tylko cielesnego, ale także i duchowego. Stąd, że naród we właściwym tego słowa znaczeniu jest naturalną całością, wynika, iż nie może on powstać w sposób sztuczny, przez wolną decyzję i wolę. Ale pokrewieństwo samo przez się nie tworzy jeszcze narodu, bo w ten sposób mógłby istnieć tylko jeden naród. Oddzielenie narodu od innych narodów zaczyna się przez fizyczne odgraniczenie w przestrzeni, ponieważ przez to powstaje możliwość indywidualnego rozwoju

⁶⁹ Przez użycie cudzysłowu podkreślamy tu nienaukowy charakter koncepcji narodu w niemieckiej szkole historycznej i specyficzność tej koncepcji związaną z zachowawczymi tendencjami tej szkoły.

⁷⁰ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 8, 11, 30.

⁷¹ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 122.

i wychowania. W ten sposób w dalszym ciągu wzmacnia się wewnętrzny związek danego szczepu, ponieważ zmniejszają się związki z tymi, którzy teraz oddzieleni są granicami [...] I w ten sposób między członkami szczepu tworzy się przez właściwą mu, nigdy nie znajdującą się w spoczynku siłę rozwojową, specyficzna naturalna jedność i pokrewieństwo w sprawach fizycznych i duchowych⁷². Z tych rozważań płynie w końcu definicja „narodu” jako „naturalnej jednostki” w przeciwstawieniu do państwa. „Naród zatem, o którym jest tutaj mowa, jest całością naturalną, więc polegającą na naturalnych stosunkach fizycznego i duchowego pokrewieństwa zdolności i przekonań. W tej definicji tkwi zarazem pojęcie działalności narodu. Czynność może być zdziałana tylko przez pojedynczy podmiot, a nie przez całość jako przez czystą ideę, in certum corpus wedle powiedzenia rzymskiego [...] Działalność narodu w sensie naturalnym może polegać tylko na niewidocznym wpływie na przynależnych do niego członków, wpływie danym w samym jego pojęciu, a mianowicie w pojęciu pokrewieństwa⁷³.

Te ogólnikowe twierdzenia na temat narodu nie mogą być oderwane od całości tendencji szkoły historycznej. Prymitywne wypowiedzi Puchty nie służą bynajmniej sprawie kształtowania się narodu burżuazyjnego — wręcz przeciwnie, mają być uzasadnieniem feudalnego partykularyzmu państewek niemieckich przez podkreślanie rozmaitych czynników prastarych szczepowych pokrewieństw. Moment pokrewieństwa, naiwny moment dawnych teorii teologicznych powstania społeczeństwa już na ówczesnym etapie rozwoju nauki nie mógł wystarczyć. Stąd Puchta obok czynnika pokrewieństwa wprowadza i inne elementy — zróżnicowanie terenowe, bliżej zresztą nieokreślone, psychiczne i czynnościowe, dając koncepcję o zdecydowanie idealistycznym charakterze.

„Narodowi” w naturalnym znaczeniu tego słowa przeciwstawia się państwo, którego elementem jest „naród w rozumieniu politycznym”. „Państwa nie są związkami naturalnymi jak rodziny i narody i dlatego istnieją i istniały państwa, których wszystkie człony nie pozostają w związku naturalnym, w związku narodowym [...] Państwo jest samo czymś bezpośrednio stworzonym przez wolę, jednak wola ta, a przez to pośrednio i państwo ma swe źródło w naturalnym związku narodowym⁷⁴. Stąd dochodzi Puchta do sprecyzowania znaczenia „narodu w sensie politycznym” jako „członów samego ustroju, a mianowicie ogółu rzą-

⁷² Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 134—135.

⁷³ *Jw.*, s. 137—138.

⁷⁴ *Jw.*, s. 135—136; *Cursus...*, t. I, s. 28 n.

dzonych w przeciwstawieniu do rządów i osób, którym przysługuje władza. To znaczenie ma słowo naród, gdy na przykład mówi się o udziale narodu we władzy ustawodawczej. Taki naród nie jest ową naturalną całością [...] uznaną przez nas za naturalną podstawę państwa i obejmującą, o ile państwo zawiera tylko jeden naród, zarówno rządzonych, jak i rządzących⁷⁵.

Naród będący członem ustroju, zatem rządzeni w stosunku do rządzących, gmina miejska itp., nie jest w ten sposób całością naturalną, złożoną z samych naturalnych elementów, lecz całością sztuczną, uporządkowaną, powołaną do życia przez wolę. Podczas gdy całość naturalna zdolna jest tylko do takiej działalności, która opiera się na wpływie ducha narodu na jednostki, zatem do działalności wewnętrznej, to odwrotnie, naród uporządkowany przez akt woli jest zdolny tylko do działalności zewnętrznej. Innymi słowy naród w swym naturalnym znaczeniu nie może ani w sposób wyraźny, ani dorozumiany powziąć żadnej uchwały, natomiast państwo — naród uporządkowany — nie może uzasadnić żadnego obyczaju⁷⁶.

Konstrukcja „narodu“ w naturalnym i politycznym znaczeniu jest koncepcją polemiczną zwróconą wyraźnie przeciw doktrynom prawa natury młodej burżuazji. „Naród w rozumieniu politycznym“ — to właśnie naród w rozumieniu postępowych ideologów burżuazji, to właśnie naród, którego wola wyrażona w ustawach ma być podstawą państwa zrodzonego przez rewolucję burżuazyjną. Naród tutaj reprezentuje burżuazja i lud, jeszcze klasowo ostrzej nie zróżnicowane. Jest on świadomym czynnikiem kształtującym ustrój w drodze przewrotu społecznego. Ten naród jest suwerenny i koncepcja suwerenności tego narodu w rozumieniu politycznym jest dla Puchty jako ideologa reakcji feudalnej „przewrotnością“⁷⁷. „Naród w rozumieniu naturalnym“ — to bierna masa ludności, jakoś psychofizycznie powiązanego organizmu, masa rozwijająca się jeszcze przed ukonstytuowaniem się państwa jako tworu sztucznego i uporządkowanego. Puchta przejmuje prawno-naturalną koncepcję sztuczności instytucji państwowych, ale stan naturalny jest wyznaczony według niego przez organizm narodu, który trwa i rozwija się, i zasadniczo stanowić powinien podstawę państwa. „Naród w rozumieniu naturalnym“ otoczony przychylnością szkoły historycznej będzie się wyrażał w prawie zwyczajowym, w ustroju społeczno-politycznym feudalizmu — „naród w rozumieniu politycznym“, jak i państwo, w któ-

⁷⁵ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 136—137.

⁷⁶ *Jw.*, s. 151.

⁷⁷ *Jw.*, s. 137.

rym ma on mieć suwerenność, to naród burżuazyjny i państwo burżuazyjne, dla których podstawy ideologiczne dała szkoła prawa natury, a które Puchta chce ująć w pęta „naturalnego“, feudalnego organizmu. W sumie całość tej konstrukcji jest wyraźnie reakcyjna, nosi zupełnie niemal niezamaskowane piętno polityczne. Świadomemu narodowi burżuazji przeciwstawia się nieświadomy naród naturalny, który tworzy państwo przy współudziale Boga⁷⁸.

„Naród w rozumieniu naturalnym“ (odtąd piszemy po prostu „naród“, a jeśli będzie chodzić o „naród w rozumieniu politycznym“, zaznaczymy to specjalnie) krystalizuje się w duchu narodu (*Volksgeist*). Koncepcja ducha narodu, nie sprecyzowana jeszcze u Savigny'ego, zostaje wypracowana dopiero przez Puchtę, nie bez wpływu idealistycznej filozofii niemieckiej Schellinga i Hegla. Duch narodu przejawia się we wszelkich narodowych zjawiskach kulturalnych, takich jak prawo (zwłaszcza zwyczajowe), język, obyczaje, państwo. Duch ten nie jest oczywiście siedliskiem jakichś szczytów rozumu społecznego — jest on wcieleniem sił nieświadomych, irracjonalnych, sił organicznych i żywiołowych społeczeństwa, które z konieczności jest przez tego ducha kierowane. Rola badacza sprowadza się tylko do poznawania jego właściwości i przystosowywania do nich istniejących instytucji. Koncepcja ducha narodowego, koncepcja skrajnie idealistyczna i mistyczna jest jedną z pierwszych w feudalno-burżuazyjnej nauce XIX wieku naiwnych i prymitywnych konstrukcji świadomości grupowej, konstrukcji stanowiących punkt wyjścia dla rozmaitych psycho-socjologicznych teorii i teoryjek burżuazyjnej nauki okresu imperializmu.

2. WOLNOŚĆ

Z kolei należy zająć się nieco szczegółowiej pojęciem wolności, które w specyficznym mętnym ujęciu ma być jakoby dla szkoły historycznej podstawą prawa. Mamy tu do czynienia z konstrukcją wolności, która przeciwstawia się *liberté* burżuazyjnego prawa natury, która stara się ideę wolności skastrować politycznie tak, by rozważania nad nią wieść mogły do „naturalnego“ ustroju feudalnego.

Puchta wychodzi od przeciwstawienia wolności moralnej i prawnej. Wolność moralna polega na tym, że człowiek w swym wyborze między dobrem a złem decyduje się na dobre. „Moralnie wolny człowiek jest dopiero przez to, że rozstrzyga w kierunku dobra i przez to uwalnia się od panowania zła, choćby nawet w walce z nim. Wolność prawna jest

⁷⁸ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 28.

natomiast zdolnością i możliwością wyboru. Podczas gdy wolność moralna jest wolnością od podlegania grzechowi, to wolność prawna jest możliwością woli w ogóle“. Wolność prawna jest zatem niezależna od kryteriów moralnych, ale trzeba pamiętać o tym, że jednocześnie podstawą prawa jest wola boska, która wciela się w prawo poprzez postulat uznania wolności człowieka danej rodzajowi ludzkiemu przez Boga jeszcze w raju, Wolność prawną ma się urzeczywistniać w samych osobach poprzez przyznanie im kwalifikacji podmiotów woli i uznanie ich stanowiska prawnego. Następnie przejawia się ona w działaniu tych osób jako podmiotów prawa, a mianowicie w mocy prawnej w stosunku do rzeczy i w dyspozycji nimi.

Stąd jedno z określeń prawa brzmi, że jest ono „uznaniem prawnej wolności objawiającej się w osobach i ich woli oraz w ich oddziaływaniu na przedmioty“⁷⁹. „Do istnienia wolności prawnej należy to, że woli jednego człowieka przeciwstawia się inna wola, którą on uznaje częściowo za zewnętrzną wolę kogoś innego, posiadającego własnowolność wolnego podmiotu, a częściowo za własną wolę, o ile owa wola opiera się na przekonaniu, które on także podziela“⁸⁰.

Wolność — ta idea rewolucji burżuazyjnej, której potem tak gorzko przeciwstawia się rzeczywistość — zostaje przez szkołę historyczną odpowiednio spreparowana. Nie można już w tym okresie pominąć zagadnienia wolności milczeniem — szkoła historyczna musi się jakoś do niego ustosunkować. Jak to czyni, wskazują przytoczone wypowiedzi Puchty, który stosunkowo obszernie zajmował się tymi zagadnieniami. Wolność prawna zostaje z jednej strony powiązana z religianckimi koncepcjami wolności prawnej w raju, z drugiej zaś z widocznym formalizowaniem samej koncepcji. Nie warto już tu zastanawiać się nad elementami fideistycznymi ujęcia, które omówiono wraz z założeniami metodologicznymi szkoły. Natomiast trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na formalizm konstrukcji, który stanie się potem w pozytywizmie, a dalej w szeregu kierunków burżuazyjnej nauki społecznej jednym z jej najbardziej charakterystycznych rysów. Burżuazja wstępująca szermuje ideami wolności i równości w określonym znaczeniu politycznym, równości przedstawicieli burżuazji z dotychczas panującą klasą feudalno-arystokratyczną, wolności od tych ograniczeń, jakie zostały burżuazji narzucone. Reakcja feudalna w Niemczech schodzi na tory formalizmu prawniczego, tego samego, którego chwyci się burżuazja wtedy, gdy stanie

⁷⁹ *Jw.*, s. 10 n.

⁸⁰ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 139.

na pozycjach reakcji. Wolność jest przez szkołę historyczną określona czysto formalnie — tkwi w jej określeniu nawet miejscami frazeologia demokratyczna, zapożyczona od przeciwników politycznych, podkreślanie momentu równości tkwiącego rzekomo w formalnie określonej wolności⁸¹. W rzeczywistości koncepcja wolności wysuwana przez szkołę historyczną jest konstrukcją, w której formalizm w ówczesnych warunkach wyraża się bardzo dobitnie aprobatą istniejącego feudalnego porządku prawnego ubrana w szaty apolityczności.

3. PRAWO

a) Ogólna koncepcja

Prawo ujmuje szkoła historyczna — w przeciwieństwie do koncepcji Oświecenia — jako jeden z produktów działalności ducha narodu rozwijający się tak jak język i inne zjawiska kultury narodowej wraz z rozwojem tego ducha⁸². „W najwcześniejszych czasach, na które rozciąga się pisana historia, widzimy, iż prawo ma tu ustalony charakter właściwy narodowi jak jego język, obyczaje i ustrój. Zjawiska te nie istnieją też oddzielnie, są tylko szczególnymi siłami i czynnościami indywidualnego narodu, związanymi nierozdzielnie w naturze i stwarzającymi dla nas tylko pozory odmiennych właściwości. To, co je łączy w jedną całość, jest wspólnym przekonaniem narodu, wspólnym poczuciem wewnętrznej konieczności wykluczającym wszelką myśl o przypadkowym lub samowolnym ukształtowaniu. Prawo zatem wzrasta wraz z narodem, rozwija się wraz z nim i wreszcie obumiera, gdy naród zatracą swą swoistość. Stąd założeniem niniejszej teorii jest, że wszelkie prawo powstaje w ten sposób, jak mówi się w potocznym, lecz nie całkiem poprawnym języku, że powstało prawo zwyczajowe, to znaczy, iż najpierw wytwarza się ono z obyczajów i wierzeń ludowych, później z nauki prawa, a zatem zawsze z sił wewnętrznych działających w ukryciu, a nie przez arbitralną wolę ustawodawcy“⁸³. Puchta swe rozważania nad początkiem prawa prowadzi jeszcze dalej wstecz i stwierdza, iż prawo istnieje od samego początku boskiego pochodzenia człowieka, od „początku świata“, ale pojawienie się narodów w historii stanowi zasadniczy, zwrotny punkt w jego rozwoju⁸⁴.

⁸¹ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 110—111; wolność jako podleganie prawu, które się samemu ustanowiło — *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 128.

⁸² *Jw.*, s. 156 n.

⁸³ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 8, 11—12; por. Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 25.

⁸⁴ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 17, 20—21.

Taka koncepcja prawa jest koncepcją zdecydowanie idealistyczną, ponieważ tłumaczenia zjawiska prawa szuka nie w materialnych warunkach bytu społecznego, lecz w mistyczno-psychologistycznie ujętych właściwościach ducha narodu. Widać tu wyraźnie ślady idealistycznej filozofii niemieckiej, która, zwłaszcza w ujęciu Schellinga, sprowadzała rozwój przyrody i społeczeństwa do rozwoju tajemnej i mistycznej siły — „duszy świata“, uosabiającej nieświadomą inteligencję całej natury wraz z człowiekiem. To, co Schelling wypowiadał w swym idealistycznym spirytualizmie o całości świata, szkoła historyczna przeniosła niemal na zjawiska społeczne związane u niej z duchem narodu. Również daje się tu zauważyć pewien prymitywny psychologizm zwracający uwagę na istnienie świadomości prawnej, ujętej jednakże z gruntu błędnie jako manifestacja ducha narodu (*Volksgeist*).

Rzuca się w oczy charakterystyczne dla szkoły historycznej zestawianie prawa z językiem — mistyfikacyjność tego porównania tkwi w tym, iż zjawisko obsługujące cały naród, jakim jest język, zestawia się z instrumentem walki klasowej, jakim jest prawo, zatem zjawisko nie należące do nadbudowy porównuje się z bardzo istotnym jej elementem⁸⁵.

Zwraca wreszcie uwagę fakt pominięcia państwa przy rozważaniu istoty prawa — prawo ma być wytworem naturalnym naturalnego narodu, a nie wynikiem „sztucznej“ działalności ustawodawczej ze strony organów państwa; działalność ustawodawcza jest tylko jednym ze źródeł prawa i to źródłem, zasadniczo rzecz biorąc, wedle szkoły historycznej, bardzo wątpliwym i niedoskonałym. Odrywanie prawa od państwa i gruntowanie go w zjawiskach zwyczajowej praktyki społecznej jest objawem tendencji reakcyjnej, zwróconej przeciw praktyce ówczesnego państwa burżuazyjnego stwarzającego burżuazyjne prawo wbrew i przeciw zwyczajom feudalnym.

Nie znaczy to jednak, by państwo zostało uznane w ogóle za zbędne. Trzeba by być krańcowym utopistą, by w warunkach napięć społeczno-politycznych wysuwać takie hasła. Szkoła historyczna twierdzi tylko, że podstawowym źródłem prawa jest *Rechtsbewusstsein*, że jest ono koniecznym, ale nie wystarczającym warunkiem istnienia prawa. „Powiedziano, że prawo uzyskuje byt w ludzkiej świadomości i tę świadomość określiliśmy bliżej jako świadomość narodową. Sama świadomość nie wystarcza jednak do rzeczywistego istnienia prawa. Tylko wtedy możemy przyznać rzeczywistość prawu zgodnie z jego istotą, gdy sto-

⁸⁵ Por. J. Stalin, *Marksizm a zagadnienie językoznawstwa*, 1950, s. 5—11.

sunki życiowe rzeczywiście są porządkowane według jego przepisów. Prawo składa się z przepisów, żąda, aby coś zostało wykonane lub zaniechane. Świadomość prawna jest zatem zarazem wola, aby stało się to, co jest zgodne z prawem. Wraz z prawem dana jest możliwość bezprawia — stanu faktycznego niezgodnego z przepisami prawa. Wola obywateli skierowana jest na realizację prawa i na usunięcie bezprawia; wola ta potrzebuje zatem organu, aby była wykonana. Ten zaś organ, w którym ucieleśnia się wspólna wola i przez który osiąga ona swoją realizację, jest zwierzchnością, przez której istnienie naród staje się społecznością cywilną⁸⁶. Zadaniem państwa jest chronienie świadomości prawnej, jest więc ono koniecznym dopełnieniem prawa. Szkoła historyczna akceptuje zatem z gotowością rolę państwa jako stróża prawa przez jego aparat przymusu, nie chce jednak, by państwo przeszło do roli autonomicznego twórcy prawa, zwłaszcza w wypadku, gdyby to państwo miało się stać państwem burżuazyjnym.

Prawo ma przechodzić przez trzy zasadnicze stadia rozwojowe. Pierwszy okres — to okres pierwotnej prostoty zwanej przez Puchtę „stadium niewinności“, drugi — to okres zróżnicowania i skomplikowania, a trzeci — to okres opanowującej to skomplikowanie nauki prawa. Przechodzenie prawa przez te trzy stadia odbywa się w ustalonym porządku o tyle, o ile nie jest zakłócone czynnikami zewnętrznymi. Puchta stwierdza, iż współczesne mu Niemcy znajdują się na początku trzeciego okresu w rozwoju prawa, albowiem rozwój naukowy w prawie zaczyna się dla niego oczywiście od wystąpienia szkoły historycznej. Periodyzacja Puchty stoi pod silnym wpływem analogicznych konstrukcji Hegla, co przejawia się i w tym, iż panuje tu tendencja do przeniesienia tej periodyzacji na całą historię prawa, jakkolwiek Puchta odrzuca skądinąd heglowską koncepcję uniwersalnej historii prawa⁸⁷. Schematyczna i abstrakcyjna triada Puchty nie może oczywiście być traktowana jako opis pewnej prawidłowości historycznej — jedynym elementem historycznym tkwiącym w tym prawie rozwojowym jest stwierdzenie postępującego coraz bardziej skomplikowania rosnącego stale materiału prawnego. Wyrazem zaufania we własne siły — niczym nie uzasadnionego — jest traktowanie pojawienia się szkoły historycznej jako zasadniczego etapu rozwojowego w nauce o prawie i w rozwoju prawa.

Zasadniczym elementem ogólnej koncepcji prawa szkoły historycznej jest jego podział na prawo zwyczajowe, ustawowe i prawnicze (*Juristen-*

⁸⁶ Puchta, *Cursus*..., t. I, s. 26.

⁸⁷ G. F. Puchta, *Ueber die Perioden in der Rechtsgeschichte*, Ziv. Abh., 1823.

recht). Punktem wyjścia dla tej klasyfikacji jest zagadnienie źródeł prawa. Szkoła historyczna nie daje właściwie sprecyzowanego pojęcia źródła prawa, ale całe jej rozważania mające *par excellence* genetyczny charakter wskazują na to, iż źródłem prawa w ujęciu tej szkoły jest narodowa świadomość prawna jako jeden z przejawów ducha narodu. Dopiero w zależności od postaci przejawiania się tej narodowej świadomości prawnej wyróżni rozwinięta już doktryna szkoły historycznej wspomniane trzy rodzaje prawa, sprowadzając je w zasadzie do owego prazródła znajdującego swą bezpośrednią manifestację tylko w prawie zwyczajowym.

„Pytanie, jak prawo powstaje, ma, o ile jest ono w ogóle pytaniem prawniczym, znaczenie historyczne i praktyczne i w tym podwójnym ujęciu może być rozważana każda z pojedynczych form powstania prawa. Praktyczne ujęcie tego zagadnienia polega na jego bezpośrednim związku ze stosowaniem prawa. Sędzia musi przekonać się o istnieniu zdania prawnego, które ma zastosować, istnienie zaś to polega na tym, że z jednej strony to zdanie prawne powstało ze źródła mającego moc jego wytworzenia, z drugiej zaś strony, że ono nie zostało zniesione przez takie źródło prawne“⁸⁸.

Historyczne ujęcie źródeł prawa sprowadza się po prostu do historii prawa, praktyczne zaś — to nic innego jak zagadnienia aktualnego obowiązywania przepisów prawnych. Nie będziemy się tu zajmowali zagadnieniem samej historii prawa. Zasadnicze problemy teoretyczne stawiane i rozwiązywane przez szkołę historyczną odnoszą się do owych wyodrębnionych przez Puchtę zagadnień praktycznych, im bowiem poświęcona jest teoria prawa zwyczajowego, ustawowego i prawniczego, która jest charakterystyczną częścią całej doktryny szkoły historycznej.

Trójpodział prawa w niejasnej postaci zaznaczał się już u Savigny'ego, który zresztą kładł główny nacisk na prawo zwyczajowe i prawnicze bagatelizując ustawy, co ze względu na polemiczny ton jego pracy *Vom Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung und Rechtswissenschaft* jest całkowicie zrozumiałe. Ustawodawcom przypisywał Savigny znacznie mniejsze znaczenie aniżeli prawnikom opracowującym *gemeines Recht*. Uważał, że ustawodawcy mają pewne znaczenie dla technicznych aspektów prawa, ale zawsze ich działalność budziła w nim nieufność, ponieważ miała jego zdaniem charakter „nieograniczonego wtargnięcia“ w ewolucję narodowego prawa. Zasadniczo zatem zajmował się Savigny prawem zwyczajowym i prawniczym powstającym na wyższym poziomie kultury. „Przy

⁸⁸ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. II, s. 3.

wzroście kultury wyodrębniają się coraz bardziej wszystkie czynności narodu i co dotąd było wykonywane wspólnie, przypada teraz pojedynczym stanom. Jako taki odrębny stan ukazują się także prawnicy. Prawo wykształca się teraz pod względem językowym, przyjmuje kierunek naukowy i jak poprzednio żyło w przekonaniu całego narodu, tak obecnie żyje w świadomości prawników, przez których reprezentowany jest naród. Odtąd istnienie prawa staje się bardziej sztuczne i skomplikowane, ponieważ prawo prowadzi podwójny żywot, raz jako część całego życia narodu, którą to częścią nigdy być nie przestaje, po drugie jako specjalna wiedza w rękach prawników [...] Dla krótkości będę w przyszłości nazywał związek prawa z ogólnym życiem narodu elementem politycznym, zaś naukowy żywot prawa jego elementem technicznym [...] We wszystkich czasach i ustrojach przejawia się ten wpływ [chodzi tu autorowi o element polityczny — przyp. nasz *K. O.* i *J. W.*] w poszczególnych zastosowaniach prawa, tam gdzie często powtarzające się w różnych węższych kołach te same potrzeby umożliwiają istnienie wspólnej świadomości narodu⁸⁹. Savigny obok elementu politycznego i technicznego nie dostrzegał właściwie odrębnego elementu ustawowego, skoro przypisywał ustawodawcom tylko możliwość rozstrzygania spornych kwestii — i to nie w drodze ustaw, lecz prowizorycznych zaleceń do sądów — oraz funkcję spisywania i uściślenia terminów itp., często niejasnych i nieokreślonych w zwyczaju⁹⁰.

Koncepcje Savigny'ego rozwija i uściśla Puchta oraz pozbawia je krańcowej ostrości, jaką miały u Savigny'ego w stosunku do prawa ustawowego. To ostatnie staje się u Puchty jednym z trzech rodzajów prawa jako form *Volksgeist*. Poglądy Puchty na temat prawa zwyczajowego, prawniczego i ustawowego są reprezentatywne dla całej niemal doktryny rozwiniętej szkoły historycznej.

b) Prawo zwyczajowe

Wśród trzech form objawiania się świadomości prawnej narodu naczelną miejsce według szkoły historycznej zajmuje prawo zwyczajowe, tj. świadomość objawiająca się bezpośrednio w zachowaniu narodu. „Sprowadzenie prawa zwyczajowego do właściwej narodowi świadomości prawnej, do bezpośredniego narodowego przekonania prawnego, manifestującego się w członkach narodu i w jego życiu prawnym, jest krokiem, którego dokonała szkoła historyczna w teorii powstania prawa.

⁸⁹ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 12—13.

⁹⁰ *Jw.*, s. 17, 131 n.

W tym zatem [...] i tylko w tym przejawia się znaczenie zwyczaju dla poznania prawa, że w aktach, które go tworzą, daje o sobie znać wspólne narodowe przekonanie, bądź to przekonanie całego narodu, bądź naturalnego jego odłamu. Zwyczaj nie tworzy prawa, lecz pozwala je tylko poznać. Jest to wola całości nie sztucznej, lecz naturalnej, na której on się opiera, a zatem nie uchwała ani umowa, lecz jedność przekonania tworząca się w sposób niewidoczny i łącząca członki całości jako takie⁹¹.

Pierwszym ze źródeł prawa jest bezpośrednio sam naród w rozumieniu naturalnym, ściślej zaś — naturalna zgodność przekonania dana bezpośrednio przez istotę narodu. To bezpośrednie przekonanie prawne działa w członkach narodu. Należą tu prawne przekonania tych członków, o ile mają za swą podstawę ową naturalną wspólnotę, a zatem nie powagę ustawy czy też względy naukowe. „Aby tę działalność określić jeszcze ściślej, to bezpośrednie przekonanie narodowe występuje: 1) w świadomości członków i stąd koniecznie także 2) w ich czynnościach kierowanych tą świadomością i stanowiących wykonywanie i stosowanie prawa. Czynności te są wprawdzie — rozważane same przez się — czynnościami jednostek, które je przedsiębiorą, ale zarazem u swej podstawy mają coś wspólnego, co polega właśnie na tym, że są one wynikiem wspólnego przekonania, ducha narodu. To działanie pod wpływem przekonania prawnego, które ma za swe źródło bezpośrednio przekonanie narodowe, nazywa się obyczajem, i ten ostatni jest przejawem prawa [...] jego istotnym działaniem. Prawo, które powstaje i ujawnia się w ten sposób, można by zatem nazwać prawem obyczaju. Jednakowoż pod wpływem technicznego wyrażenia rzymskiego prawa przyjęło się zamiast obyczaju bardziej niejasne określenie zwyczaj i stąd nazwa prawo zwyczajowe⁹².

Koncepcja świadomości prawnej narodu jako źródła prawa zwyczajowego wywołała od razu uwagi krytyczne ze strony współczesnych. Ujęcie świadomości prawnej jako jakiejś organicznej, ponadindywidualnej psychiki doprowadziło do polemiki między Schleglem i Puchtą⁹³. Schlegel twierdził, iż nie można, tak jak czynią twórcy szkoły historycznej, mówić o świadomości i działalności narodu jako takiej, lecz tylko o aktach poszczególnych jednostek. Puchta nie bez słuszności widział

⁹¹ G. F. Puchta, *Kritik von Georg Beselers „Volksrecht und Juristenrecht“*, 1844, s. 10.

⁹² Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 144—145.

⁹³ Schlegel w rec. z Grimma, *Altdeutsche Waelder*, „Heidelberger Jahrbuecher“, 1815, nr 46, s. 723; Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 153 n.

w poglądzie Schlegla koncepcję, wedle której tak prawo, jak i inne przejawy kultury narodowej nie są dziełem całego narodu, lecz wybitnych jednostek, królów, ustawodawców itd., i uznawał ten pogląd za „trywialny i bezsensowny“, bo oparty na całkowicie powierzchownym ujmowaniu zjawisk społecznych. Replikując Puchta zaznaczył, iż jednostki nie mają świadomości prawnej jako jednostki, lecz jako członkowie narodu. I dlatego źródłem prawa nie jest przekonanie jednostki, lecz przekonanie to ma swe źródło w duchu narodu. Nie można Puchcie zarzucić, jakoby utrzymywał, że świadomość prawną muszą posiadać wszyscy członkowie danego narodu, co byłoby zbyt naiwne nawet jak na szkołę historyczną. „Pewne jest — pisze Puchta — że wspólna narodowa świadomość prawna nie jest koniecznie aktualnym przekonaniem wszystkich poszczególnych członków narodu. Musimy tu wyłączyć nie tylko tych, którzy w ogóle nie mają żadnych przekonań, jak dzieci i umysłowo chorzy, lecz także i tych, którzy w swych myślach i poglądach odsuwają się od wszelkich spraw publicznych na tory czysto prywatne, a wreszcie także tych, których zawód albo całkowicie oddala od rodzaju stosunków danego działu prawa, tak że w ogóle nie wiedzą o ich istnieniu, albo przynajmniej tak od nich oddziela, że nigdy nie stanowiły one dla nich przedmiotu osądu [...] Ci, którzy najczęściej się tymi sprawami zajmują, będą dla nas w zagadnieniu wspólnego narodowego przekonania naturalnymi reprezentantami całej klasy“⁹⁴.

Świadomość prawna jako źródło prawa zwyczajowego jest więc w doktrynie szkoły historycznej postawiona w sposób dość spekulatywny i całkowicie aklasowy. Zwrócenie uwagi na fakt istnienia zjawiska świadomości prawnej, traktowanie jej nie jako produktu psychiki jednostki, lecz społecznego uwarunkowania, uznanie, że nie można tu mówić o jakichś elementach czysto psychologicznych wspólnych wszystkim członkom grupy społecznej — to pewne elementy empiryzmu, o których była mowa przy charakterystyce metody szkoły historycznej. Oczywiście te elementy empiryzmu pogrążone są w idealistycznej i metafizycznej koncepcji mistycznych sił drzemających w narodzie. Puchta daleki jest od dotarcia do właściwych czynników determinujących świadomość prawną jako świadomość wspólną dla danej grupy społecznej. Uwzględniając czynniki podrzędne w postaci fachowego, zawodowego zróżnicowania świadomości prawnej nie dociera Puchta do właściwych źródeł jej zdeteminowania oraz do tak zasadniczych momentów, jak podział społeczeństwa na klasy i związane z tym antagonizmy świadomości prawnej

⁹⁴ Puchta, *Kritik...*, s. 14—15.

poszczególnych klas. Mówiąc o reprezentantach grupy, dających wyraz ogólnej świadomości prawnej, sprowadza Puchta rolę tych reprezentantów do „prostej znajomości rzeczy“ i fachowości płynącej z zajmowania się danym gatunkiem spraw, nie widzi zaś ich roli jako ideologów grupy. A co ważniejsze, widzi w zawodowych prawnikach reprezentantów świadomości całego społeczeństwa, podczas gdy formułują oni z reguły jedynie poglądy prawne klasy panującej. „Świadomość prawna — pisze A. Wyszyński — nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Świadomość prawna — to konkretne, historycznie uwarunkowane wyobrażenia o tym, co być powinno, co jest konieczne, obowiązujące, legalne, wyobrażenia, które powstały w warunkach walki klas jednych — klas panujących — o zachowanie i umacnianie ich panowania, drugich — klas uciśnionych — o obalenie tego panowania. Dlatego to między świadomością prawną pierwszych i świadomością prawną drugich istnieje taka przepaść“⁹⁵. Stąd też tezy szkoły historycznej na temat świadomości prawnej ślizgają się po powierzchni obserwowanych zjawisk; klasowość przekonań o tym, co być powinno, jaskrawo wyraziła walka ideologii burżuazyjnej i feudalnej okresu rewolucji burżuazyjnej we Francji. A to były fakty dostępne twórcom doktryny *Rechtsbewusstsein*.

Świadomość prawna, mimo że gra tak istotną rolę wedle szkoły historycznej, nie jest jednak wszechwładna. Istnieją zasady, których nie może naruszyć żadne zdanie prawne. „Między innymi charakterystyczną taką zasadą jest utrzymanie porządku społeczności cywilnej. Nie możemy uznać istnienia żadnego przekonania narodowego, które by przekreślało albo wszelki dający się pomyśleć porządek publiczny, albo przynajmniej porządek obecny wciąż jeszcze istniejący“⁹⁶. Co więcej, świadomość prawna nie ma mocy derogującej w stosunku do istniejącego porządku⁹⁷. Tu dopiero widzimy, jak konstrukcje prawa zwyczajowego opartego o świadomość prawną są zbudowane w duchu najskrajniejszego konserwatyzmu. Świadomość prawna kieruje prawem tylko jako czynnik reakcyjny, nie może zaś odegrać przekształcającej roli w stosunku do obowiązującego prawa i nie może w sposób rewolucyjny złamać panujących i przyjętych już poglądów i instytucji. Nawet gdy istnieje zwyczaj, może on nie przybrać mocy obowiązującej, a to wtedy, gdy jest sprzeczny z nakazami boskimi czy wyżej wspomnianymi zasadami⁹⁸. Zwyczaj więc, o ile jest „dobrym“ zwyczajem, feudalnym, reakcyjnym, ma najwyższy

⁹⁵ A. J. Wyszyński, *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*, 1949, s. 190.

⁹⁶ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. II, s. 59.

⁹⁷ *Jw.*, cz. I, s. 235.

⁹⁸ *Jw.*, cz. I, s. 61.

walor prawa — ma tę samą moc, co przepisy konstytucyjne⁹⁹. Ale gdy przestaje służyć reakcji, gdy zaczyna być odbiciem postępowej świadomości prawnej, gdy służy przemianom społecznym, gdy służy rewolucji, to nie ma znaczenia prawa, a świadomość prawna, na której się opiera, jest uznana za nieistniejącą.

Ze względu na to, że w prawie zwyczajowym ma się wyrażać bezpośrednio przekonanie narodowe, zajmuje to prawo w klasyfikacji Puchty wyjątkowe miejsce¹⁰⁰. Nasuwa się pytanie, jak wobec tego sędzia stwierdza istnienie tego prawa. Odpowiedzią na to pytanie są rozważania Puchty, w których dochodzi on do sformułowania trzech momentów. Sędzia powinien przyjąć istnienie prawa zwyczajowego na podstawie zwyczaju. Założenia tego wniosku dają się sprowadzić do następujących stwierdzeń. Musi mieć miejsce stosowanie danej zasady (*Uebung*), to stosowanie musi spełniać warunek, który uprawnia nas do uznania istnienia stosowanej zasady w powszechnym przekonaniu narodowym, wreszcie nie mogą zachodzić szczególne przeszkody sprzeciwiające się wnioskowaniu z pewnego specjalnego sposobu zachowania na leżące u jego podstawy zdanie prawne. Sędzia zatem winien zbadać takie momenty, jak opinio necessitatis i „publiczność“ danego zwyczaju, dalej jego „rozumność“ oraz to, czy może powstać przeszkoda spowodowana przez możliwość przyjęcia istnienia przeciwnego zwyczaju. Stosowanie zwyczaju samo przez się nie jest jeszcze dostatecznym środkiem do rozpoznania prawa zwyczajowego, ponieważ uwzględnić należy moment jednostajnego powtarzania się, wpływ przerwania stosowania i konieczność trwałego stosowania¹⁰¹. Nie miejsce tu na szczegółową analizę konstrukcji prawa zwyczajowego w szkole historycznej, którą tworzy w ciężkich rozważaniach Puchta. Jest to jeszcze jedna konstrukcja, która poza powiązaniem zagadnienia ze świadomością prawną nic nowego nie wnosi do istniejących koncepcji na ten temat, a powiązanie to, jak widzieliśmy, jaskrawo zdradza swój wsteczny charakter polityczny.

Prawo zwyczajowe może istnieć także w poszczególnych dziedzinach życia społecznego — istnieje np. prawo zwyczajowe handlowe, morskie itd. Wtedy źródłem tego prawa też jest świadomość prawna, ale już nie całego narodu, lecz poszczególnych jego „klas“, to jest grup społecznych mających specjalnie do czynienia z daną dziedziną stosunków społecznych¹⁰².

⁹⁹ *Jw.*, cz. I, s. 238.

¹⁰⁰ *Jw.*, cz. I, s. 12—13, 201.

¹⁰¹ *Jw.*, cz. I, s. 29 n.

¹⁰² *Jw.*, cz. I, s. 149 n.

Charakterystyczne jest, że szkoła historyczna, zgodnie zresztą ze swą linią polityczną, broni na całej linii partykularyzmu praw feudalnych. „Prawo ma swoje prowincjonalizmy tak samo jak język”¹⁰³. Prawa feudalne, prawa zwyczajowe, właściwe dla poszczególnych ziem feudalnych, powinny być w zasadzie utrzymane, ponieważ ich źródłem musiał być zwyczaj zaspokajający jakieś potrzeby miejscowe. „Naturalne” powstanie tego prawa jest gwarancją jego zgodności z duchem narodu (*Volksgeist*) i stąd wszelkie próby ustawodawczego przekreślania partykularyzmu prawnego są szkodliwą ingerencją w naturalny, organiczny bieg rozwoju prawa¹⁰⁴.

Teoria prawa zwyczajowego szkoły historycznej, zasadniczy punkt ich doktryny, jest teorią o zdecydowanie reakcyjnym obliczu politycznym. Lapidarnie scharakteryzował to Marks pisząc o szkole historycznej: „Szkoła, dla której wczorajsza podłość jest legitymacją podłości dzisiejszej, szkoła, która traktuje jako bunt każdy krok poddanego przeciwko knutowi, skoro tylko jest to knut stary, knut tradycyjny, historyczny [...]”¹⁰⁵.

c) Prawo ustawowe

Savigny, jak powiedzieliśmy, właściwie nie zajmował się zagadnieniami prawa ustawowego sprowadzając jego funkcje niemal do zera. U Puchty spotykamy już rozwiniętą teorię prawa ustawowego, przy czym teoretycznie stara się on jego roli nie pomniejszać. Punktem wyjścia jest tu oczywista zagadnienie źródeł prawa¹⁰⁶. „Drugim źródłem prawa jest ustawodawstwo. Władza państwowa jest zewnętrznym organem ustanowionym jako reprezentant narodu (w naturalnym znaczeniu tego słowa) dla realizacji wspólnej woli. Organ ten ma, po pierwsze, rozpoznać ogólną wolę, a po drugie, wprowadzić ją w czyn. Istotą władzy państwowej jest to, że co ona przy założeniach konstytucyjnych rozpoznaje jako ogólną wolę, to obowiązuje jako ta wola bez materialnego badania. Przy takiej władzy nie może istnieć inna władza państwowa, ponieważ ona właśnie powinna być najwyższą władzą państwową. Władza państwowa może dla większej lub mniejszej ilości wypadków (dla wszystkich jest to naturalnie niemożliwe) wyraźnie ustalać ową wolę ogólną i obwieszczać ją — taka wypowiedź nazywa się ustawą [...] Powstanie zatem ma tu charakter zewnętrzny, samo jest ukazaniem się

¹⁰³ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 25.

¹⁰⁴ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 224 n.

¹⁰⁵ K. Marks, F. Engels, *Wybrane pisma filozoficzne 1844–1846*, 1949, s. 16.

¹⁰⁶ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 229.

prawa. Jednakowoż czynność ustawodawcza jest bardziej formalna niż w dwu innych źródłach prawa, ponieważ ustawodawca nie ma specyficznej świadomości prawnej, lecz materiał swój bezpośrednio otrzymuje z ducha narodu lub od prawników i ma często tylko formalny wpływ na prawo wypowiadając już istniejące prawo i nadając mu tylko formę ustawy. Jednakowoż treścią ustawy nie musi być już istniejące prawo zwyczajowe czy prawo prawnicze, ponieważ może zostać usankcjonowany pogląd narodu lub prawników, który jeszcze nie wykształcił się w stałe przekonanie, w prawo, a może bez pomocy ustawodawcy nigdy by się nie wykształcił. I dlatego ustawodawstwo przynajmniej potencjalnie jest rzeczywistym źródłem prawa¹⁰⁷.

W zagadnieniu państwa i czynności ustawodawczych Puchta przeciwstawiał się dwojakim koncepcjom, a mianowicie filozofii Hegla, która podstawową rolę w prawie przyznawała ustawom, rozumowi rządzącego, kształtującego prawo wedle wymagań racjonalistycznej celowości mającej za zadanie ujednolicenie stosunków w państwie, oraz pozycji Kanta i Humboldta stojących w zasadzie na stanowisku państwa prawnego i idei demokratyczno-liberalnych. Odrzucał pogląd Hegla, „wedle którego całe wyznaczenie człowieka w zakresie spraw cielesnych i duchowych ma być ujęte przez państwo”¹⁰⁸. Podobnie jak Schelling szedł na kompromisy teokratyczne przyznając państwu kierownictwo ziemskie, zaś moralne kościołowi. W ten sposób znajdował się pośrodku między stanowiskiem głoszącym omnipotencję czynności ustawodawczych państwa absolutnego a stanowiskiem liberalnego państwa prawnego o specyficznie ujętym ustawodawstwie. Podporządkowywał ustawodawstwo świadomości prawnej w tej mierze, w jakiej ona jest konserwatywna, i wytyczał mu wąskie pole działania jako działalności państwa — jednej spośród wielu innych korporacji, a przede wszystkim kościoła, w feudalnie ujętym społeczeństwie¹⁰⁹.

Zagadnienie ustawodawstwa w ujęciu szkoły historycznej jest z natury rzeczy powiązane z koncepcją państwa jako organu narodu — koncepcją na wskroś mistyfikacyjną w warunkach feudalizmu. Jedności zasadniczej świadomości prawnej odpowiadać ma jedność władzy państwowej, która ma odkrywać ową „wolę powszechną”. Powierzchnie rzecz biorąc mogłoby się wydawać, że mamy tu do czynienia z przejęciem też rewolucji burżuazyjnej. W rzeczywistości pod podobnymi nied jednokrotnie sformułowaniami kryje się wręcz przeciwna linia po-

¹⁰⁷ *Jw.*, s. 145—146; por. *Cursus...*, t. I, s. 32—33.

¹⁰⁸ G. F. Puchta, *Das Recht der Kirche*, 1840, s. 33.

¹⁰⁹ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 34; por. *Das Gewohnheitsrecht*, cz. II, s. 264 n.

lityczna. Wykładnikiem jej jest ujęcie już niemal pozytywistyczne obowiązywania ustawy nie ze względu na jej treść, ale wyłącznie ze względu na sposób ustanowienia — koncepcja zupełnie obca rewolucyjnej burżuazji, typowa zaś dla późniejszego okresu, w którym rodzi się formalistyczny pozytywizm prawniczy. „Wola powszechna“ jako źródło prawa ustawowego nie ma tu bynajmniej znaczenia postulatu politycznego zmierzającego do republikańskiej formy rządu. Nie chodzi tu o świadomą decyzję narodu burżuazyjnego w sprawach publicznych, lecz o ubieranie przez feudalną władzę w formę ustawową istniejących już zwyczajów prawnych. Zasadniczo deklaratoryjny charakter ustawodawstwa to po prostu przerzucanie na płaszczyznę legislacyjną konserwatywnej linii ogólnej polityki, to przeciwstawienie się ambitnym, racjonalistycznym konstrukcjom prawa natury, gdzie drogą aktu ustawodawczego, też deklaratoryjnego, ale stwierdzającego naturalne prawa człowieka, dążono do obalenia istniejącego porządku.

Dla szkoły historycznej wyraźną granicą deklarowania prawa tkwiącego w świadomości społecznej są wszak zasady prawa bożego i istniejący porządek, którego nie wolno podważać. Stanowisko prawa natury nie wyjaśniało genetycznie procesu ustawodawczego, traktując go jako swobodny dyktat oświeconych jednostek. Stanowisko szkoły historycznej kładło nacisk na procesy społeczne warunkujące proces ustawodawczy jak i treść prawa, gubiąc jednak w wadliwej z gruntu analizie tych procesów możliwość twórczego wpływu ustawodawstwa na stosunki społeczne. Tylko traktując proces ustawodawczy jako wytwór i jako czynnik życia społecznego ujętego przy tym jako rzeczywistość klasową można rozwiązać zagadnienie genezy i funkcji ustawodawstwa, nie wpadając w błędy doktryny prawa natury i prawniczego historyzmu Puchty.

d) Prawo prawnicze (*Juristenrecht*)

Już Savigny wymieniał obok prawa zwyczajowego prawo prawnicze jako ważny rodzaj prawa pojawiający się na wyższym poziomie cywilizacji. Jednakże dopiero Puchta zajął się szerzej tym zagadnieniem i wpłynął na dalsze prace Savigny'ego na ten temat.

Pierwotny pogląd Puchty na zagadnienie prawa prawniczego został sformułowany przy okazji jego monograficznych studiów nad prawem zwyczajowym w pierwszej części *Das Gewohnheitsrecht* (1828). We wszystkich czasach, zdaniem Puchty, istnieją w narodzie osoby, które dzięki swemu stanowisku lub zdolności najlepiej znają prawo. Jednak osoby te, jako jednostki, i ich czynności nie stwarzają prawa, a czynności te mają

charakter tylko „receptywny“, są jedynie sformulowaniem istniejącego prawa. W określonym czasie jednak przychodzi do właściwego, naukowego opracowania prawa. Nauka jest wtedy zawsze czynnikiem „produktywnym“¹¹⁰. „Produktywność ta dotyczy: 1) formy — ze zbioru zdań prawnych tworzy się organiczną całość, wyprowadza się ją z wewnętrznych podstaw, opiera na wewnętrznej konieczności i z tej strony prawo zostaje w istotny sposób zmienione przez naukę; 2) treści, która również przez to samo jest w dalszym ciągu kształtowana i może zostać zmieniona“¹¹¹.

W drugiej części pracy o prawie zwyczajowym (1837) Puchta zmienia i rozwija swój pogląd na *Juristenrecht*, przy czym wyróżnia w działalności prawników dwie dziedziny i traktuje ich działalność nie jako samoistne źródło prawa, lecz jako organ narodowej świadomości prawnej, podrzędny w stosunku do prawa zwyczajowego. Pierwszą dziedziną działalności prawników jest przeprowadzanie dedukcji z już istniejących zdań prawnych. „Tak jak przez opracowanie naukowe dochodzi się do uświadomienia zasad, na których opierają się zdania prawne, tak jest również możliwe wyprowadzić z tych samych zasad inne także zdania prawne w ten sam sposób, jak wypływają z nich zdania już istniejące — zdania, które są nowe, ponieważ są dopiero przez naukę wyprowadzane z istniejącego prawa, w którym zarodku one już tkwiły“¹¹².

Mamy tutaj do czynienia z opisem normalnej funkcji prawnika w procesie stosowania prawa, z tym jednak, że kładzie się nacisk wyłącznie na stronę techniczno-logiczną czynności prawnika i za źródła jej przyjmuje się ostatecznie ogólnonarodowe przekonanie prawne. Ta dziedzina działalności nauki powinna być zdaniem Puchty traktowana jako *Recht der Wissenschaft*, bo w niej przejawia się twórczy charakter nauki prawa. Natomiast dziedzina druga to dziedzina czynności prawnika o czysto receptywnym, odtwórczym charakterze i ta nie powinna być właściwie nazywana prawem naukowym — jak Puchta stwierdza polemicznie w stosunku do poglądów Savigny'ego¹¹³. Ta druga dziedzina działalności prawnika to jego funkcje w charakterze wyspecjalizowanego organu narodowej świadomości prawnej. Skoro, jak już wyżej powiedziano, Puchta stwierdza, iż dla przyjęcia tej ogólnej świadomości

¹¹⁰ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 33.

¹¹¹ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, t. I, s. 146—147.

¹¹² *Jw.*, t. II, s. 15.

¹¹³ Puchta, *Kritik...*, s. 18; por. Savigny, *System des heutigen roemischen Rechts*, t. I, 1840, par. 14.

nie jest konieczny fakt istnienia świadomości u wszystkich członków narodu, a tylko u fachowców — stoi otworem droga do uznania w tym przypadku przepisów sformułowanych przez prawników za pewien rodzaj prawa zwyczajowego.

„U każdego narodu i we wszystkich epokach jego istnienia, nawet w czasach najwcześniejszych, gdy znajomość prawa była wspólną własnością wszystkich członków społeczeństwa, znajdujemy takich, którzy przez swe uzdolnienia duchowe, przez skłonności i zawód uzyskują przodującą znajomość prawa [...] Jest to skutkiem różnorodności oraz rozmiarów, do których prawo wyrasta, że jego znajomość u innych jest coraz mniej wyczerpująca [...] W tym samym stopniu stają się znawcy prawa coraz to bardziej naturalnymi reprezentantami narodowej świadomości prawnej, podczas gdy wiedza innych rozciąga się już tylko na większą lub mniejszą liczbę poszczególnych stosunków i zdań prawnych. Sytuacja ta występuje w sposób najbardziej jaskrawy, gdy powstaje naukowa znajomość prawa, której posiadacze odróżniają się od innych nie tylko przez to, jak wiele wiedzą o prawie, ale także przez to, w jaki sposób wiedzą, i gdy nauka sama staje się zawodem, tworzą osobny stan prawników. Gdy jeszcze dojdzie do tego, że czynności sędziowskie i inne prawnicze są obsadzone wyłącznie przez takich prawników, to z konieczności znajomość prawa w pozostałej części narodu musi się bardzo zmniejszać i ograniczać, ale i pomijając ten moment, prawo przez naukowe opracowanie uzyskuje taką postać, w której przestaje być dostępne dla pełnego zrozumienia przez niewykształconego człowieka [...] Tak dochodzi do tego, że w sposób naturalny prawnicy stają się organem, w którym dochodzą do głosu wspólne narodowe poglądy prawne, a wspólne przekonanie stanu prawniczego zajmuje takie stanowisko, jak przekonanie wszystkich członków narodu”¹¹⁴.

Szkola historyczna zdaje sobie zatem sprawę z tego, że zawód prawniczy powstaje na pewnym, stosunkowo wysokim poziomie rozwoju społeczeństwa, że jest wynikiem konieczności specjalizowania się w coraz bardziej rosnącym materiale prawnym o coraz to większej doniosłości społecznej. Ale zasadniczym brakiem jest tu całkowite zapoznanie podstaw i skutków ekonomicznych tego procesu. „Skoro powstaje potrzeba nowego podziału pracy — pisze Engels — który tworzy zawodowych prawników, otwiera się znowu nowa samodzielna dziedzina, która przy całej swej ogólnej zależności od produkcji i wymiany posiada jednak

¹¹⁴ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. II, s. 19–20; por. *Kritik...*, s. 17 n.

specjalną zdolność oddziaływania ze swej strony na te dziedziny”¹¹⁵. Szkoła historyczna nie tylko nie potrafi wyjaśnić genezy pracy prawnika i „stanu prawniczego” — daje ona w dodatku z gruntu ahistoryczną analizę jego roli w społeczeństwie. Koncepcja prawa prawniczego jako prawa tworzonego przez prawników — w pierwszej wersji Puchty — to bezkrytyczne uogólnienie stosunków charakterystycznych dla pewnego okresu niewolniczego Rzymu i pierwszych okresów feudalizmu. Zagadnienia źródła prawa nie można stawiać ahistorycznie — szkoła historyczna sprzeniewierza się tutaj swym obietnicom metodologicznym. Druga wersja prawa prawniczego (*Juristenrecht*) wyróżniająca dwie dziedziny działalności prawnika w zakresie tworzenia prawa, również nie jest zadowalająca. Proces dedukcyjnego tworzenia prawa w swym opisie zadziwia brakiem uwzględnienia elementu świadomości prawnej, tego wszechwładnego czynnika w doktrynie szkoły historycznej. Mamy tu do czynienia z konstrukcją już właściwie pozytywistyczną funkcji prawnika, konstrukcją, której funkcja społeczno-polityczna przejawia się jaskrawo w formalistyce stosowania prawa burżuazyjnego. Pozorność tej formalistyki nie ulega dziś żadnej wątpliwości — wystarczy obserwować, jak bez znaczenia dla polityczno-społecznych wyników stosowania prawa współczesna nauka burżuazyjna lawiruje między skrajną formalistyką następców pozytywizmu a doktrynami wolnego orzecznictwa czy realizmu amerykańskiego. Co do drugiej dziedziny działalności prawniczej, stanowisko Puchty głoszące, iż prawnik nie jest jakąś odizolowaną jednostką, najczęściej zresztą „wybitną”, która swoje osobiste widzimisię przez jego stosowanie pod przymusem państwowym zamienia w prawo obowiązujące, powiązanie prawnika z resztą społeczeństwa, traktowanie go jako organu — to rzecz zasługująca na uwagę. Jednakże ma niewątpliwie charakter grubej mistyfikacji pogląd, jakoby prawnik był wyrazicielem przekonań ogółu narodu. To, co szkoła historyczna w sposób błędny i nienaukowy odnosi tu do narodu, powinno być w oparciu o rozważania materializmu historycznego odniesione do panującej klasy w społeczeństwie. W społeczeństwie rozbitym na antagonistyczne klasy nie może być, jak wyżej podkreślono, mowy o jakiejś jednolitej świadomości prawnej, a zatem nie ma także i osób, które mogłyby reprezentować tę nie istniejącą ogólną świadomość prawną. Prawnika jest, o ile chodzi o jego czynności, z reguły wyrazicielem świadomości prawnej klasy panującej i ten charakter ma zarówno wtedy, gdy przeprowadza swoje bardziej czy mniej pozorowane dedukcje, jak i wtedy, gdy urzeczywistnia *libre recherche scientifique*.

¹¹⁵ Marks, Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, s. 471.

e) Stosunki między rodzajami prawa

Stosunki między trzema przyjmowanymi przez szkołę historyczną rodzajami prawa zmieniały się wraz ze zmianami odpowiednich koncepcji teoretycznych. Jak podkreślono, u Savigny'ego początkowo prawo ustawowe nie grało żadnej niemal roli, poglądy zaś Puchty zmieniały się zwłaszcza, ze względu na ewolucję jego konstrukcji prawa prawniczego. Zasadniczo jednak rzecz biorąc, ogólną tendencją, jeżeli nie w teorii, to w praktyce, szkoły historycznej było podkreślanie prymatu prawa zwyczajowego jako bezpośredniego wyrażenia narodowej świadomości prawnej nad pozostałymi rodzajami prawa. Prawo zwyczajowe dominuje zupełnie jaskrawo u Savigny'ego, dominuje u Puchty, gdy sprowadza on prawników do organów formułowania narodowej świadomości prawnej, gdy w zgodzie z tym przeciwstawia *Juristenrecht* łącznie z prawem zwyczajowym prawu ustawowemu. Wprawdzie Puchta zastrzega się, iż prawo zwyczajowe ma jedynie względną wartość, to znaczy zależnie od czasu, ustroju państwowego, organizacji sądownictwa i w ogóle od okoliczności konkretnego wypadku¹¹⁶, ale dalsze wywody na temat wartości prawa zwyczajowego zarówno ze względu na jego treść, jak i na formę wskazują, że zmiany tej wartości zależą wedle Puchty od zmiany bezpośrednio wpływu ogólnonarodowej świadomości prawnej na prawo zwyczajowe, wpływu, który z reguły dawniej był większy niż współcześnie.

Ze względu na swe źródło prawo zwyczajowe zbliża się do prawniczego, w swym przeciwstawieniu — do ustawowego. Prawo zwyczajowe i prawnicze w przeciwstawieniu do promulgowanego mają mieć wiele cech wspólnych, co nie uzasadnia ściślejszego związku tych dwu gałęzi prawa. Powstają one na drodze „wewnętrznej“, podczas gdy prawo ustawowe uzyskuje swój byt przez „zewnętrzny“ akt promulgacji. Oba opierają się na rzeczywistym wspólnym przekonaniu, podczas gdy to ostatnie w prawie promulgowanym poniekąd sprowadza się do fikcji, wedle której to, co ustawodawstwo wypowiada w drodze zgodnej z prawem jako wolę ogólną, jest uznawane za taką wolę. „Oba wreszcie mają specyficzną, sobie właściwą treść, podczas gdy ustawodawca materiału swego nie stwarza sam jako ustawodawca, lecz bierze go z poglądów narodowych lub naukowych, tak że można nazwać tamte źródła prawne materialnymi, ustawodawstwo zaś źródłem formalnym“¹¹⁷.

¹¹⁶ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 215.

¹¹⁷ *Jw.*, cz. I, s. 161.

Mimo to istnieją i wspólne cechy prawa zwyczajowego i ustawowego. „Prawo zwyczajowe i ustawowe mają to wspólne, że obowiązują mocą zewnętrznego autorytetu, to znaczy są stosowane przez sądy. Element przymusu jest bowiem właściwy każdemu prawu, samo przekonanie prawne dla jego realizacji nie wystarcza”¹¹⁸.

Trzeba wspomnieć, że w ramach szkoły historycznej stosunek między różnymi rodzajami prawa, naszkicowany wyżej, nie był powszechnie akceptowany. Najgłośniejszym przeciwnikiem koncepcji Puchty, przejętej i przez Savigny'ego, był Beseler. Postulatem Beselera było, by prawnicy sprawowali godnie swój otrzymany od narodu mandat do rozwijania prawa. Dostrzegał on jednak, iż od czasu recepcji prawa rzymskiego mandat ten wykonywany jest wbrew woli zlecniodawcy, to jest narodu niemieckiego. Dlatego Beseler odrzuca wyniki osiągnięte przez *Juristenrecht* i chce zwrócić się ku czystemu prawu narodowemu (*Volksrecht*), które da się odczytać w badaniach historycznych i w obserwacji obecnego życia narodu. Głównym zadaniem nauki prawa ma być według Beselera zbieranie materiałów na temat tego, co uważa się za prawo „w kołach, od których na podstawie ich stanowiska i charakteru można oczekiwać, iż powiedzą prawdę wedle najlepszej wiedzy”¹¹⁹. Stąd też nie opinia fachowych prawników, lecz laików ma być decydująca, a środkiem ku jej wydobyciu ma być stworzenie mieszanych sądów lawniczych. Beseler zarzuca Puchcie idealizowanie przebiegu historycznego rozwoju prawa, w którym, jego zdaniem, nie prawo zwyczajowe odgrywa decydującą rolę, ale często, w przypadkach zakłócających linię ewolucji, ustawodawstwo¹²⁰. Takim zakłóceniem jest wspomniane sprzeniewierzenie się prawników ich funkcji, które prowadzi do istnienia niezgodności nawet między opracowywanym przez nich prawem zwyczajowym a rzeczywistym, tkwiącym w świadomości prawników prawem narodowym (*Volksrecht*)¹²¹.

Beseler jako czołowa postać wśród germanistów jest przedstawicielem kierunku bardziej nacjonalistycznego niż romaniści Savigny i Puchta. Odrzucanie *Juristenrecht* to objaw niechęci do ulegania przezeń prawu rzymskiemu na niekorzyść rodzimych tradycji germańskich. W nawiązywaniu do opinii laików, wysuwaniu hasła uprządkowania prawa i nauki prawa, widać u Beselera pewne dążenia postępowe związania prawa z istniejącymi potrzebami społecznymi narodu, który za-

¹¹⁸ *Jw.*, cz. II, s. 15; por. cz. I, s. 141.

¹¹⁹ G. Beseler, *Volksrecht und Juristenrecht*, 1843, s. 121.

¹²⁰ G. Beseler, *Volksrecht und Juristenrecht*. Erster Nachtrag, 1844, s. 10 n.

¹²¹ *Jw.*, s. 13–14.

czyzna wyłaniać się z feudalizmu. Ten pochodzący ze Szlezewiku niemiecki prawnik reprezentuje tendencje postępowo-liberalne podobnie jak szereg późniejszych germanistów.

4. NAUKA PRAWA W UJĘCIU SZKOŁY HISTORYCZNEJ

Naukę prawa w ujęciu szkoły historycznej można za Puchtą podzielić na naukę filozoficzną i naukę pozytywną na podstawie różnicy w przedmiocie ich badania. „Prawdziwym zadaniem filozofii prawa jest rozważać prawo jako część wyższego organizmu, do czego nauka szczegółowa nie ma odpowiednich środków. Przede wszystkim zatem należy do filozofii wskazanie, jak ta część organizmu świata wyłoniła się z całości, a zatem jak w ogóle prawo powstało, jak ludzkość doszła do prawa. Dlatego jednak nauka prawa może pojęcie prawa przyjąć tylko z filozofii, ponieważ pojęcie to opiera się na stosunku prawa do innych członów ogólnego organizmu [...] Filozofia prawa winna badać jego początek i rozwój w historii ludzkości aż do ostatniego ukształtowania. Prawdziwy filozof jest obserwatorem, który spogląda w minioną przeszłość i w przyszłość zasłoniętą przed nami i przez to uzyskuje głębszy wgląd w to, co leży między nimi. Teraźniejszość musi być dla niej [scil. filozofii prawa — przyp. nasz *K. O.* i *J. W.*] przemijającym momentem, którego ona nie powinna się trzymać ani w nim się zagłębiać, aby się nie zagubić”¹²².

Tak więc filozofia prawa w ujęciu szkoły historycznej stanowczo przeciwstawia się konstrukcjom doktryn prawno-naturalnym, które zwracały się do prawa takiego, jakim być powinno, i aby uniknąć zarzutu traktowania o nierzeczywistym, wprowadzały czasem znak równości pomiędzy powinnym-rozumnym a rzeczywistym¹²³.

Drugim typem nauki prawniczej jest nauka pozytywna. „Przedmiotem nauki prawa jako nauki szczegółowej jest prawo jedynie jako ten szczególny organizm, bez względu na jego właściwości jako członu całości. Kiedy więc przed prawnikiem ukryty jest związek prawa z całym duchem ludzkości, kiedy musi on zwracać się do ogólnej nauki dla zasięgnięcia na ten temat wiadomości, to z drugiej strony stoi przed nim całe wewnętrzne bogactwo prawa, jego wewnętrzny układ, którego znajomość filozof przejąć znowu musi od prawnika. Prawnika ujmuje prawo w jego izolacji, to znaczy w obecnej epoce prawo takiego lub innego narodu. Filozof ujmuje prawa poszczególnych narodów tylko jako momenty

¹²² Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 97–98.

¹²³ *Iw.*, s. 96.

i ślady rozwoju, który prawo odbywa przez całą ludzkość¹²⁴. Podkreśla się bardzo silnie konieczny związek nauki pozytywnej i filozoficznej. Przedmiot ich, to jest prawo, może być wyczerpująco opracowany tylko przez ich wspólne stosowanie. W ramach pozytywnej, czyli szczegółowej nauki prawa albo po prostu nauki prawa, rozróżnia się część systematyczną i historyczną. „Poznanie systematyczne jest poznaniem wewnętrznego związku łączącego części prawa. Ujmuje ono szczegóły jako części całości, całość zaś jako ciało złożone z poszczególnych organów”¹²⁵. Bez nauki systematycznej nie jest możliwe zupełne poznanie prawa obowiązującego, ponieważ samo prawo jest systemem, tak że ten tylko wnika w pełni w jego istotę, kto ujmuje je jako system.

Nauka historyczna jako drugi rodzaj nauki prawa jest przedstawieniem prawa w jego „sukcesywnym zróżnicowaniu”. Obejmuje ona historię prawa jako całości oraz historię poszczególnych działów prawa¹²⁶. Podobne stanowisko, łącznie z niechęcią do prawa natury, da się wyczytać z prac Savigny’ego poczynawszy już od *Vom Beruf...* „Prawnikowi niezbędny jest podwójny zmysł: historyczny, aby ostro wydobyć to, co specyficzne dla każdej epoki i każdej formy prawnej, oraz systematyczny, aby każde pojęcie i każde zdanie ująć w żywym związku i wzajemnym oddziaływaniu z całością, to znaczy w stosunku, który jest jedynie prawdziwym i naturalnym”¹²⁷.

Właściwie mamy tu do czynienia z podziałem nauki prawa na trzy dziedziny, które można by nazwać teorią prawa, dogmatyką prawa i historią prawa. Ujęcie teorii czy filozofii prawa jako nauki badającej genezę i rozwój prawa oraz zjawisko prawa jako jeden z elementów historycznej rzeczywistości społecznej zasługuje na podkreślenie. Ambitny program filozofii prawa nie został jednak i nie mógł zostać przez szkołę historyczną zrealizowany. Oczywiście rażą w wywodach jej twórców naiwno-biologiczne porównania do organizmów oraz duchy ludzkości względnie narodu, w czym szkoła historyczna uległa wpływom współczesnych idealistycznych konstrukcji filozoficznych, a zwłaszcza romantyzmu Schellinga.

Systematyczna nauka prawa, którą Savigny i Puchta uprawiali przez całe życie z zapalem aż dziwnym u przedstawicieli historyzmu, to nic innego jak tak zwana dogmatyka prawa, to jest opracowywanie prawa pozytywnego, które stało się jedyną nauką dla późniejszego bur-

¹²⁴ *Jw.*, s. 98.

¹²⁵ *Jw.*, s. 100.

¹²⁶ *Jw.*, s. 102 n.

¹²⁷ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 48.

żuazyjnego pozytywizmu prawniczego. Konieczność opracowywania prawa obowiązującego jest bezsporna, dlatego też w tym punkcie doktryna szkoły historycznej nie wnosi nic nowego. Istotne jest tylko umieszczenie tej dogmatyki wśród dwóch pozostałych nauk prawnych, a zwłaszcza powiązanie jej z filozofią prawa, którego wyrzeknie się ahistoryczna i antyfilozoficzna nauka burżuazyjna drugiej połowy XIX wieku. Wreszcie historia prawa jako odrębna nauka prawna nie nasuwa specjalnych uwag prócz zasadniczego wymogu uprawiania jej na podstawach naukowych.

Znamienny jest fakt, iż w ramach nauki prawa w ujęciu szkoły historycznej nie mieści się w żadnym z jej działów zagadnienie świadomego, celowego tworzenia prawa, tego, co postępową nauką Oświecenia zwała „sztuką prawodawstwa“ i na co kładła tak wielki nacisk. Zagadnienie to wobec zasadniczo reakcyjnego charakteru szkoły historycznej, wobec jej zasadniczo wrogiego stosunku do ustawodawstwa zostało ze zrozumiałych względów zupełnie pominięte. Konserwatyzm polityczno-feudalny mówiąc nawet o związkach teorii z praktyką ma na myśli tylko praktykę w ramach obowiązującego prawa, dogmatykę prawa zwyczajowego, ale nie krytykę prawa obowiązującego ani też jego świadome tworzenie. Stąd postawa szkoły historycznej wobec prawa wyrażająca się w omówionym trójpodziale jest postawą na wskroś bierną i kontemplatywną. Celem jej jest zasadniczo poznanie i utwierdzenie feudalnego prawa obowiązującego przez studium przeszłości, a nie poznanie tego prawa w celu wytyczenia nowych dróg rozwojowych zgodnie z potrzebami rozwijających się elementów burżuazyjnych. Szkoła działa hamująco wobec wszelkich zmian, które są proponowane przez elementy względnie postępowe.

Pozytywna nauka prawa ma mieć charakter narodowy w przeciwieństwie do filozofii prawa. Ta ostatnia mówi przecież o prawie w ogóle, w rozwoju historycznym, pozytywna nauka prawa pozostaje natomiast pod wpływem prawa narodu przez to, że dotyczy prawa danego narodu, co nie znaczy jednak, by była ona w zupełności izolowana od praw innych narodów¹²⁸. Kwestia narodowego charakteru nauki prawa pozytywnego komplikuje się jednak wobec nienarodowego charakteru czynności naukowych. „Działalność naukowa nie jest narodowa; przekonania naukowe nie są tymi, które człowiek posiada jako członek narodu, lecz tymi, które ma jako jednostka, a zatem duch narodu nie jest tu siłą bezpośrednio produktywną. Jeśli zatem nauka jest źródłem prawa, to

¹²⁸ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 104—106.

jest źródłem całkowicie różnym od bezpośredniego przekonania narodowego i swoistym. Ale nauka prawa ma narodowy przedmiot, wtedy zatem tylko będzie nauką, gdy przedmiot ten ujmie jako narodowy, to jest zgodnie z prawdą, i tylko o tyle może ona mieć siłę twórczą, właściwą prawdziwej nauce¹²⁹.

W działalności twórców szkoły historycznej zaznaczała się wyraźna sprzeczność pomiędzy deklaracjami na temat narodowego charakteru prawa i nauki prawa a własnym kierunkiem ich badań, który dotyczył niemal wyłącznie prawa rzymskiego i to ujmowanego w gruncie rzeczy nie z punktu widzenia specyfiki społecznej jego występowania, lecz z reguły w sposób po prostu dogmatyczny.

Ze względu na stosunek do prawa rzymskiego, stosunek, który był wykładnikiem stopnia nasilenia tendencji nacjonalistycznych, zwolennicy szkoły historycznej dzielili się na dwa obozy — na obóz romanistów i germanistów. Początkowo nie były to kierunki przeciwstawne, lecz wzajemnie się dopełniające, jednak w miarę upływu lat i narastania tendencji burżuazyjno-liberalnych w powiązaniu z dążeniami narodowymi doszło w obrębie szkoły do coraz bardziej pogłębiających się konfliktów.

Obóz romanistów był — rzecz paradoksalna poniekąd — bazą wyjściową „narodowej” szkoły historycznej. Zaliczali się do niego dwaj czołowi reprezentanci szkoły, Savigny i Puchta, nie licząc wielu innych prawników, spośród których wymienić można takich, jak Hasse, Goeschen, Loehrer, Unterholtzner, Klenze, Warnkoenig, Bluhme, Biener, Duerksen, Bethmann-Hollweg i inni.

Najostrzej sprecyzował stosunek romanistów do prawa rzymskiego Puchta. „Prawo rzymskie — pisze on — ma [...] podwójne znaczenie. Jest ono, po pierwsze, bardzo ważną częścią naszego obecnego prawa bez względu na to, czy jeszcze formalnie obowiązuje, czy też w nowszych ustawodawstwach przyjęło nową formę przy treści, która w największej części daje się do niego sprowadzić, zwłaszcza w prawie prywatnym. Poza tym jednak pośredniczy ono w naszej wspólnotcie z innymi narodami i daje naszej nauce znaczenie wybiegające poza granice narodu, nie odrywając jej zresztą od jej narodowego podłoża [...] Słusznym zatem ujęciem prawa rzymskiego przez współczesną naukę prawa jest takie ujęcie, które odpowiada podwójnemu znaczeniu prawa rzymskiego jako prawa pojedynczego narodu, w którym doznało ono recepcji, oraz jako ogólne prawo narodów cywilizowanych¹³⁰. Puchta stwierdza dalej,

¹²⁹ Puchta, *Das Gewohnheitsrecht*, cz. I, s. 165–166.

¹³⁰ Puchta, *Cursus...*, t. I, s. 106–107.

że prawnik niemiecki winien wydobywać z prawa rzymskiego to w szczególności, co ma „ogólniejsze znaczenie“, a więc nie tyle literę prawa rzymskiego, ile jego „ducha“. Przez tego ducha nie można tu rozumieć, jak to podkreślił Savigny, czegoś w rodzaju prawa natury, które by miało rzekomo tkwić w konstrukcjach rzymskich, ale i technikę prawniczą. „Obrońcy prawa rzymskiego nierzadko w tym widzieli jego wartość, że zawierać ono miało wieczne reguły sprawiedliwości w doskonałej postaci i dlatego miałyby być uważane samo za sankcjonowane prawo natury“. To wedle szkoły historycznej jest z gruntu niesłuszne i nie w tym ma tkwić wartość prawa rzymskiego. Wielkość prawników rzymskich ma polegać na tym, że „pojęcia i zdania ich nauki nie są tworem ich wymysłu, lecz są naturalnymi tworam, do których poznania doszli przez długotrwałą praktykę. Stąd całe ich postępowanie ma taką pewność, którą poza tym znaleźć można tylko w matematyce, i bez przesady można powiedzieć, iż oni rachują swymi pojęciami“¹³¹.

Czyli że prawo rzymskie wchodzi w rachubę jako doskonała technika prawna a jednocześnie jako część prawa obowiązującego. Romanistyczni twórcy szkoły sprzeniewierają się tu założeniom swego historyzmu stając się w znacznej mierze dogmatykami prawa rzymskiego zarówno w dawnej, jak i we współczesnej jego postaci. Objawia się to ze szczególną ostrością w monograficznych opracowaniach oraz w podręcznikach Savigny'ego i Puchty, które nie wprowadzają w czyn hasła ewolucjonizmu, ba, nawet odchodzą od irracjonalnej historiozofii duchów schellingowskich. Prace te reprezentują w gruncie rzeczy albo empiryzm sprowadzający się do faktografii, a nawet pogardzanej przez Savigny'ego „mikrologii“, albo też do analizy czysto dogmatycznej. Dotyczy to w szczególności dwu ogromnych dzieł Savigny'ego, *Geschichte des roemischen Rechts im Mittelalter* (6 vol. 1815—1831) oraz *System des heutigen roemischen Rechts* (8 vol. 1840—1849).

W pierwszym z tych dzieł element historyzmu zaznacza się, zresztą słabo, jedynie w dwu pierwszych tomach pisanych w latach formułowania programu szkoły (1815—1816), później zaś od tomu III mamy długie zbiory faktów dotyczące nauki prawa na różnych uniwersytetach oraz charakterystykę postaci poszczególnych prawników. W tomach tych przyjęto przy tym założenie, iż jeśli chodzi o średniowiecze, zadaniem szkoły historycznej jest nie tyle rozpatrywanie rzeczywistej historii prawa rzymskiego w tym okresie, ile wyplenianie chwastów średniowiecza, które w tym czasie obrosły prawo rzymskie. Chodzi o to, aby „obecny stan

¹³¹ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 37 n.

prawa oczyścić dokładnie z tego, co przez nieświadomość i stęchliznę czasów upadku nauki zostało wprowadzone bez żadnej praktycznej potrzeby¹³². Mamy tu zatem z jednej strony faktografię, z drugiej zaś — program bynajmniej niezgodny z założeniami historyzmu. Tendencja pozytywistyczna Savigny'ego przejawia się szczególnie wyraźnie w drugim z wymienionych dzieł, poświęconym systemowi i pojęciom prawa ówczesnie obowiązującego.

Tendencje pozytywistyczno-dogmatyczne znacznie dalej jeszcze posunął Puchta, jeden z wodzów wyśmiewanej potem Begriffsjurisprudenz, który nie bez wpływu idealistycznej filozofii niemieckiej tworzył iście scholastyczne dystynkcje pojęciowe, zwłaszcza w takich podręcznikach, jak *System des gemeinen Civilrechts* (1832), *Lehrbuch der Pandekten* (1838) czy *Cursus der Institutionen* (3 vol. 1841—1847). W dziełach tych szukał Puchta ducha czystego prawa rzymskiego jako koniecznego punktu wyjścia dla wszelkiego myślenia prawniczego. W swym absolutyzowaniu prawa rzymskiego Puchta zbliżał się niejednokrotnie niemal do konstrukcji prawno-naturalnych, będąc w tych zagadnieniach znacznie bardziej jednostronny niż Savigny. Puchta wbrew założeniom historyzmu konstruował w swych pracach twory myślenia aprioryczno-dedukcyjnego wyprowadzając takie pojęcia, jak państwo, prawo, obowiązek itp. z założeń pierwotnych, pradawnych stosunków człowieka do Boga.

Tak więc, jak z powyższego widzimy, kierunek romanistyczny szkoły historycznej hasła historyzmu używa w tym celu, by obronić i uzasadnić obowiązujące normy prawa rzymskiego w ich przystosowaniu do ustroju prawno-politycznego feudalizmu oraz opartą na nich praktykę prawniczą wobec zakusów proburżuazyjnego ustawodawstwa i postępowych tendencji w nauce prawa. Dlatego też prócz hasła historyzmu, który miał dać politycznie konserwatywnej tendencji uzasadnienie wyższe naukowo niż dawne, niewystarczające już otwarcie teologiczne konstrukcje feudalne, romaniści nie dali nic poza dogmatyką prawa obowiązującego, dogmatyką o zabarwieniu zdecydowanie reakcyjnym, dogmatyką feudalnego *gemeines Recht*. Po hasłach programów z lat 1814—1815 przyszła kolej na „mikrologię“ i dogmatykę, które świadczyły o tym, iż hasła pozostały nie do zrealizowania.

Germaniści byli kształtującą się grupą uczonych, takich jak Beseler, Bernhard, Falck, Reyscher, Wilda, Dunker, Homeyer i inni, która z entuzjazmem zaakceptowała wytyczne programowe historyzmu.

¹³² Savigny, *Geschichte des roemischen Rechts im Mittelalter*, t. I, 1815, Vorrede.

Jednak stanowisko ich wyciągało z tej szkoły historycznej przede wszystkim elementy podkreślające narodowy charakter prawa i stąd kładli oni najsilniejszy akcent na rodzime pierwiastki prawa germańskiego, a nie na wspólne z innymi narodami elementy prawa rzymskiego. Politycznie reprezentowali oni linię nie tak konserwatywną jak romanisci, zbliżali się nawet w wielu wypadkach do pewnego liberalizmu burżuazyjnego. Hasła zjednoczenia Niemiec na gruncie wspólnego prawa odsuwały ich coraz bardziej od konserwatywnego partykularyzmu romanistów. Stąd germanisci kierowali przeciw romanistom zarzuty braku wykształcenia politycznego¹³³, na które romanisci odpowiadali zarzucając przeciwnikom, co charakterystyczne, brak należytego ustosunkowania się i czci dla przeszłości¹³⁴.

Bernhard w pracy *Ueber die Restauration des deutschen Rechts insbesondere in Beziehung auf das Grundeigentum* (1829) może najlepiej precyzuje stanowisko germanistów wobec romanistów. Zarzuca on romanistom kwietyzm, a więc przekonanie, że tak, jak się działo w historii, działo się najlepiej, skoro rozwój prawa ma się dokonywać w sposób organiczny i sam przez się niezawodnie zdrowy. Ten bierny stosunek do istniejącego materiału prawnego prowadzi ze względu na same fakty historyczne do uznania przewagi elementu prawa rzymskiego. W stanowisku romanistów widzi Bernhard krańcową reakcję przeciwko Oświeceniu, które uznawało rozum ustawodawcy za podstawę tworzenia prawa. Prawda jednak, jego zdaniem, leży pośrodku. Nie zaprzeczając istnienia procesów nieświadomego kształcenia się prawa, uznaje Bernhard jego świadome tworzenie za postęp. Ustawodawca przy tym nie powinien wynajdywać prawa w sposób dowolny ani opierać się na prawie rzymskim. Ma on szukać „nie tego, co było w pradawnych czasach, i wydobywać to z niejasnych uczuć i wierzeń, lecz wynajdywać to, co tkwi obecnie w świadomości ogółu społeczeństwa, w uznaniu jego wolności, co tkwi w wiążącym duchu narodu niemieckiego. Tworzenie prawa nie ma być czym innym jak świadomym swej wolności narodowym jego tworzeniem wychodzącym od powołanego do tego organu“¹³⁵.

Spór między romanistami i germanistami, o ile chodzi o lapidarne jego określenie, można scharakteryzować stwierdzając, że romanisci chcieli oczyszczać obowiązujące prawo rzymskie z naleciałości „barbarzyństwa“, podczas gdy germanisci chcieli oczyścić prawo obowiązujące

¹³³ Beseler, *op. cit.*, s. 15, 28–29.

¹³⁴ Puchta, *Kritik...*, s. 39–40.

¹³⁵ Bernhard, *Ueber die Restauration des deutschen Rechts insbesondere in Beziehung auf das Grundeigentum*, 1829, nr 16, 25.

z elementów prawa rzymskiego wydobywając narodowe momenty germańskie. Działalność romanistów odznaczało uporeczywe trzymanie się współczesnego feudalnego prawa zwyczajowego z szlifowaniem go w szczegółach na wzorach klasycznych. U germanistów występowały bądź zdecydowanie reakcyjne nawroty do starogermańskiej przeszłości (np. Grimm), bądź też zarysowywały się nawet względnie postępowe postulaty tworzenia nowego jednolitego prawa niemieckiego dostosowanego do wymagań rozwijającego się społeczeństwa burżuazyjnego. Stosunek więc obu odłamów szkoły do zagadnienia prawa rzymskiego nie dotyczył jakichś szczegółów rozbudowy doktryny szkoły historycznej, lecz zajął się z szeregiem zasadniczych zagadnień społeczno-politycznych.

Omawiając zagadnienia nauki prawa w ujęciu szkoły historycznej nie można pominąć milczeniem zagadnienia stosunku nauki prawa do praktyki. Przez praktykę prawniczą szkoła historyczna rozumie dwie różne rzeczy, które miesza od czasu do czasu. Mianowicie z jednej strony chodzić tu może o systematyzacyjną pomoc w stosowaniu prawa. Z drugiej znowu strony chodzi często o praktykę normodawczą bądź to ustawodawcy, bądź też prawnika tworzącego „prawo prawnicze“. O ile chodzi o wypadek pierwszy, to tutaj programowo podkreśla się związek teorii szkoły historycznej z praktyką stosowania prawa. „Zespolenie się w obrębie naszej nauki musi mieć miejsce nie tylko między uczonymi prawnikami, profesorami i pisarzami, lecz musi także dotyczyć praktyków prawa. Właśnie to przybliżenie teorii do praktyki jest czynnikiem, od którego musi wyjść istotne polepszenie wymiaru sprawiedliwości [...] Zarazem to połączenie praktyki z żywą, stale doskonalącą się teorią jest jedynym środkiem pozyskania utalentowanych ludzi dla zawodu sędziowskiego“¹³⁶.

Mamy tu obiecujący program, którego problematyczną realizacją są wspomniane już wyżej wielotomowe systemy romanistów, których scholastyczna Haarspalterei nie może być stosowana w praktyce prawniczej. Szczytem tego rodzaju scholastycznych rozważań będzie np. sławny podział praw podmiotowych u Puchty, według przedmiotu, na prawa do rzeczy, prawa do czynności, prawa do osób z zewnątrz nas oraz prawa do tych osób, które egzystowały z zewnątrz nas, ale weszły w nas i do naszej własnej osoby¹³⁷. Z drugiej strony mamy do czynienia z jawnym sprzeniewierzeniem się programowi Savigny'ego w antykw-

¹³⁶ Savigny, *Vom Beruf...*, s. 126 n.

¹³⁷ G. F. Puchta, *Zu welcher Klasse von Rechten gehoert der Besitz? Beantwortet durch eine Klassifikation der Rechte ueberhaupt*, 1829.

rycznych dłubaninach typu prac Grimma, który otwarcie stwierdzał, że zastosowanie praktyczne ich wyników nie go nie obchodzi.

O ile chodzi o praktykę normodawczą, to jak już wiemy, sprzeciwianie się świadomemu ustawodawstwu i kodyfikacji było punktem wyjścia szkoły historycznej, jądrem, dookoła którego skryształizował się program szkoły. Później zaszły tu pewne różnice między romanistami i germanistami, których jednak przeceniać nie można. Zasadniczo szkoła historyczna stoi na gruncie tezy o żywiołowości organicznego rozwoju prawa i wszelkie mieszanie się działalności ustawodawcy do tego rozwoju jest zawsze szkodliwe, bo zawsze, zdaniem szkoły historycznej, przedwczesne. Germaniści wysuwali pewne postulaty ustawodawcze, lecz ich głosy tonęły w ogólnej atmosferze szkoły.

Wreszcie o ile chodzi o zagadnienie twórczej roli nauki prawa, to szkoła historyczna stawiała tezę o swobodzie tworzenia prawa i twórczym charakterze nauki prawa wtedy i o tyle tylko, gdy chodziło o przeciwstawienie się zamiarom kodyfikacyjnym. „Jest to dziwny widok — pisał Puchta w polemice z Beselerem — patrzeć na to, jak młodszy uczony, który czuje w sobie twórczą siłę naukową i już jej dowiódł, broni kodyfikacji, to jest ustawodawczego tworzenia systemu prawnego, jak przekazuje on to, co nauka winna tworzyć w swobodnej działalności zewnętrznemu autorytetowi ustawodawcy, jak objawia bezsilność i ubóstwo umysłu i wstępuje do zakonu, którego ślubem jest rezygnacja z dobroku myślowego, twórczości i samodzielnego sądu. Jeszcze dziwniejsze jest takie zjawisko u germanisty, który nie ma tak jak romanista usprawiedliwienia w przyzwyczajeniu do prawa pisanego, uważanego przez wielu fałszywie za kodyfikację, który chce się z wolnego zielonego lasu i pola zamknąć w mury klasztorne i zamiast tak jak skowronek rzucić wzbijającą się w powietrze pieśń łowiecką, woli śpiewać w zimnej krypcie nocne chorały i który teraz tak późno chwyta za nadgryzione jabłko, które cywilistyczna Ewa już od dawna wyrzuciła”¹³⁸. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że ta twórcza swoboda nauki prawa jest tylko pozorem wobec tego, iż może przebiegać wyłącznie po niciach prawniczej dedukcji. W innym wypadku prawnik jest tylko organem narodowej świadomości prawnej i czynności jego mają rzekomo charakter wyłącznie deklaratoryjny.

Tak więc nauka prawa w ujęciu szkoły historycznej w zasadzie ma się rozbić na trzy działy — filozofię, która *de facto* pozostała jedynie programem, systematyczną naukę, która częstokroć wbrew założeniom

¹³⁸ Puchta, *Kritik*..., s. 39—40.

programowym dominowała nad wszystkim w postaci dogmatyki prawa rzymskiego u romanistów, oraz historię prawa, dla której dano dużo opracowań monograficznych. Narodowy charakter nauki prawa, silnie podkreślany przez całą szkołę historyczną, był rozmaicie jednak interpretowany, dając w ustosunkowaniu się do prawa rzymskiego i praktyki prawniczej dwa różne rozwiązania: romanistyczne — bardziej konserwatywne i mniej narodowe oraz germanistyczne — w części bardziej postępowe, a w części bardziej reakcyjne, zdecydowanie nacjonalistyczne i nie odrzucające tak ostro jak u romanistów potrzeby procesów świadomego tworzenia prawa.

IV. ROZWÓJ I UPADEK NIEMIECKIEJ SZKOŁY HISTORYCZNEJ

W niniejszym rozdziale postaramy się zobrazować stadia rozwojowe szkoły historycznej rozciągające się w okresie przeszło półwiecza. Początków szkoły historycznej (ale nie historyzmu w ogóle, o czym była mowa już poprzednio) szukać można w pismach Hugona, który, jak widzieliśmy, zarysował szkicowo program badań historycznych w nauce prawa, nie popadając jednak w skrajności późniejszej szkoły, i połączył tezy historyzmu z postawą filozoficzną w postaci materializmu oraz z elementami racjonalizmu i socjalizmu utopijnego nie bez związku z postępową myślą Oświecenia. Formowanie się szkoły historycznej wiąże się z precyzowaniem podstawowych tez metodologicznych w pracach Savigny'ego w związku z kwestią kodyfikacji w Niemczech oraz z założeniem pisma będącego organem szkoły i dającego podnetę do prowadzenia szczegółowych prac badawczych. Etap dalszy — to okres pełnego rozwoju i upadku szkoły, rozszerzania się jej podstaw filozoficznych w związku z atakami przeprowadzanymi na nią z zewnątrz (heglizm) i sprzecznościami rozsadzającymi ją od wewnątrz (germaniści i romaniści). Koniec panowania szkoły historycznej w niemieckiej nauce prawa około połowy XIX wieku nie jest oczywiście kresem jej wpływów. Wpływy szkoły historycznej na doktryny nauki burżuazyjnej będą rozważane w osobnym punkcie niniejszego rozdziału.

1. SFORMOWANIE SIĘ SZKOŁY HISTORYCZNEJ

Powstanie szkoły historycznej w ścisłym tego słowa znaczeniu jako szkoły poprzedzonej doktrynami Monteskiusza i Hugona wiąże się zdecydowanie, jak wspomnieliśmy, z problematyką kodyfikacji prawa w Niemczech. Propagatorami kodyfikacji były elementy raczej postępowe w obrębie prawoznawstwa niemieckiego. Przeciwno nim zwróciła się

reakcyjna większość jurystów, zmuszona przez wysunięcie sprawy kodyfikacji, a w związku z tym reform burżuazyjnych, na porządek dzienny do stworzenia teorii prawnej, która by wykazywała „bezpodstawowość” takich kroków. Zaprzestano zatem na czas pewien antykwarycznego grzebania się w drobiazgach, a wysunięto program, który sprecyzował wytyczne szkoły historycznej. Skrystalizowaniem obu przeciwstawnych pozycji stała się wymiana poglądów między Thibautem i Savigny’em w wymienionych już poprzednio pracach oraz założenie „Zeitschrift fuer geschichtliche Rechtswissenschaft”. Założenie tego pisma można uważać za jednoznaczne ze sformowaniem się szkoły, sformowaniem nie przypadkowym, lecz będącym świadomym i planowym aktem Savigny’ego, który wobec „fałszywych i groźnych tendencji stulecia” pragnął zjednoczyć, pokrzepiać i popierać tych wszystkich, którzy skłonni są walczyć za prawdę¹³⁹. Wiemy już, co to są za „groźne” tendencje, wiemy, kto potrzebował „pokrzepienia” i jak preparowano „prawdę”. Poglądów sformowanej w ten sposób szkoły historycznej nie będziemy tu oczywiście powtórnie poruszali, są one przedmiotem dwu poprzednich rozdziałów.

Dążenie Savigny’ego do zjednoczenia konserwatywnych żywiołów prawniczych spotykało się w omawianym okresie z całkowitym powodzeniem. Ludzie o różnych odcieniach konserwatyzmu społeczno-politycznego i o różnych kierunkach zainteresowań naukowych, a więc zarówno specjaliści od prawa rzymskiego, jak i badacze zwyczajów starogermańskich, zarówno antykwaryczni zbieracze, jak i dogmatycy współczesnego *gemeines Recht* wykazywali zgodność zasadniczych poglądów. Szeregi szkoły zasilali liczni uczniowie, entuzjaści wykładów berlińskich Savigny’ego.

Nie można jednak sądzić, aby już w tym początkowym okresie szkoły nie zarysowywały się w jej obrębie tendencje, które później, zaostrzone, przyczynią się do jej rozsadzenia. I tak Eichhorn, drugi obok Savigny’ego założyciel szkoły, zgodny z tym ostatnim w potępieniu Oświecenia i z jego programem reform prawno-państwowych, zapatruje się jednak inaczej na sprawę ustawodawstwa nie wykluczając go przynajmniej dla poszczególnych państweczek niemieckich¹⁴⁰.

Eichhorn był germanistą i utrzymywał, że wszystkie partykularne prawa zwyczajowe państweczek niemieckich są ze sobą pomimo swych odrębności powiązane wspólnymi pierwiastkami germańskimi, gdyż po-

¹³⁹ Savigny, *Vermischte Schriften*, t. IV, s. 270.

¹⁴⁰ K. F. Eichhorn, *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte*, t. I, 1808, s. IV: t. II, 1823, s. 671, 697, 711 i n.

chodzą z jednego pnia prawnego. Stąd też uzasadniał konieczność badania prawa niemieckiego jako całości i torował drogę dalszym badaniom germanistycznym¹⁴¹. U Eichhorna nie zaznaczają się tak silnie elementy romantyzmu, które znowu w tym okresie najwyraźniej występują u wspomnianego już Grimma. Trzecim z założycieli szkoły był Goeschen, który mniej się zajmował kwestiami teoretycznymi, natomiast był wydawcą źródeł prawa rzymskiego i w ten sposób gromadził materiały dla teoretycznych konstrukcji szkoły.

Obok tych trzech głównych filarów szkoły i wydawców „*Zeitschrift fuer geschichtliche Rechtswissenschaft*” grupuje się duży zespół prawników, bynajmniej jednak nie jednolity pod względem poglądów. Najbliżej Savigny'ego stali Unterholtzner, Klenze, Warnkoenig, Zimmermann, Bluhme, Bethmann-Hollweg, Homeyer, Nietsche, Dieck, Laspereyres, Rogge, Lanzicolle, Jarcke i wielu innych. Wśród nich Warnkoenig zasłużył się dla szkoły jako popularyzator jej programu za granicą. Rogge krzewił kult rzekomych cnót starożytnych Germanów, Homeyer i Nietsche opracowali *Zwierciadło saskie* (*Sachsenspiegel*), wspomniany już poprzednio fideista Lanzicolle był najbardziej zakamieniałym reakcjonistą w obrębie szkoły. Podobne tendencje fideistyczne przebiegają u Jarckiego, który zajmując się głównie prawem karnym, usiłuje z jego dziedziny usunąć osiągnięcia nauki Oświecenia i powrócić do religijnego uzasadnienia kary. Byli jednak w obrębie szkoły i opozycjoniści zasadniczego nurtu, stojący bliżej pozycji Hugona względnie nawet Thibauta — należą do nich przede wszystkim Hasse i Loehr, zapatrujący się odmiennie głównie na sprawę kodyfikacji. Poglądy ich jednak w tym okresie nie zaważyły na ogólnym obliczu programowym szkoły¹⁴².

2. ROZWÓJ I UPADEK SZKOŁY HISTORYCZNEJ

Program szkoły historycznej w sformułowaniach Savigny'ego z pierwszego okresu „*Zeitschrift fuer geschichtliche Rechtswissenschaft*” był dość ogólnikowy i nie pogłębiony filozoficznie. Nic w tym dziwnego, bo sam Savigny był prawnikiem i historykiem nie posiadającym wykształcenia filozoficznego. Sprecyzowanie programu szkoły nastąpiło w latach późniejszych w związku z falą polemik wychodzących przede wszystkim od strony heglizmu. Heglizm, tak bardzo wysubtelniony w swych filozoficznych spekulacjach, niezwykle łatwo wykrywał płytczny i brak konsekwencji w założeniach szkoły historycznej. Z drugiej

¹⁴¹ K. F. Eichhorn, *Ueber das geschichtliche Studium des deutschen Rechts*. „Zft. f. die gesch. Rechtswissenschaft”, I, s. 124 n.

¹⁴² Landsberg, *op. cit.*, s. 287 n.

strony na precyzowanie tez szkoły wpływają tarcia wewnątrz grona jej zwolenników, które przybierają szyld walki germanistów z romanistami, a kryją za sobą dość daleko idące różnice metodologiczne i polityczne.

Hegel podkreślając moment świadomości w rozwoju państwa i prawa zmuszał do przemyślenia poglądu o żywiołowości ich rozwoju, poglądu, który należał przecież do podstawowych prawd wiary szkoły historycznej. Heglowskie tezy o wyższości racjonalnie tworzonego ogólnego prawa ustawowego nad przypadkowym, subiektywnym i nieogólnym prawem zwyczajowym godziły wprost w apoteozę narastających żywiołowo zwyczajów prawnych. Hegel był gorącym zwolennikiem kodyfikacji. „Odmawianie wykształconemu narodowi lub jego stanowi prawniczemu zdolności stworzenia kodeksu — pisze Hegel — [...] byłoby jedną z największych obelg, które można rzucić narodowi czy owemu jego stanowi”¹⁴³. Również pewien swoisty empiryzm szkoły historycznej był przeciwstawny abstrakcyjnemu podejściu do zagadnień prawa u Hegla. Dla tego ostatniego badanie konkretów historycznych było mało ważnym przygotowaniem dla właściwej nauki względnie filozofii prawa zajmującej się tylko ogólnymi pojęciami i ich wzajemnym związkiem. Nauka burżuazyjna usiłuje nawet przeciwieństwa teoretyczne szkoły historycznej i heglizmu wiązać w pewnym stopniu z osobistymi antypatiami Savigny’ego i Hegla, obu profesorów berlińskiego uniwersytetu ¹⁴⁴.

Krytyką szkoły historycznej ze stanowiska heglowskiej filozofii prawa zajmował się najwięcej Edward Gans, który aczkolwiek nie był może ortodoksyjnym heglistą i przechodził różne fazy w swych poglądach, jednak przez swoją krytykę szkoły historycznej wpłynął w pewnej mierze na jej kształtowanie się. Gans zwraca się silnie przeciw religianctwu szkoły historycznej, poza tym zaś zajmuje się metodologiczną stroną jej programu krytykując go z punktu widzenia filozofii Hegla. Odróżnia on *Rechtskunde* i *Rechtswissenschaft*, z których pierwsza zajmuje się konkretnym prawem, a druga pojęciami. Szkoła historyczna obracając się w ramach *Rechtskunde* nie jest właściwie naukowa — dopiero heglowska nauka prawa pozwala na naukowe, to jest filozoficzne ujęcie prawa bądź jako „obecnego świata prawa“, bądź jako pewnego rozwoju w czasie. Zasadniczym błędem szkoły historycznej jest odrzucenie filozofii w reakcji przeciw prawu natury, które wprowadziło w swym racjonalizmie, lecz zostało już zastąpione lepszą

¹⁴³ G. W. F. Hegel, *Enzyklopädie der philos. Wissenschaften im Grundrisse*, „Sämtliche Werke“, t. VI, 1832, s. 273, uwaga 42.

¹⁴⁴ Landsberg, *op. cit.*, s. 348, przyp. 7.

filozofią, to jest idealistyczną filozofią niemiecką. Ogólne pojęcia zastępuje szkoła historyczna bezmyślną szczegółowością swych rozważań. Zresztą i z punktu widzenia historycznego popełnia ona według Gansa błędy nie obejmując uniwersalnej historii prawa, a zajmując się tylko prawem rzymskim i niemieckim wbrew słusznej drodze wskazanej już przez Monteskiusza.

Poza tym badania szczegółowe szkoły historycznej, wbrew nawet niektórym programowym deklaracjom, nie realizują właściwego celu poznania historycznego, jakim jest nie zaznajamianie się z przeszłością dla niej samej i dla trwania przy jej duchu, lecz dla kształtowania terażniejszości. „Wszystko, co powstaje w danym wieku i w danym narodzie — pisze Gans — powstaje przez jego rozsądek i siłę. Byłoby to kiepskim surogatem, gdyby ów rozum i siłę miano zamienić na kroniki przeszłości i podręczniki szkoły historycznej. Jeśli podręczniki te mówią, że to, co tworzy terażniejszość, powstaje w nierozzerwalnym związku z całą przeszłością, to trzeba zdać sobie sprawę, że właśnie prawo terażniejszości ma znaczenie, a przeszłość w przeciwstawieniu do niego jest bezpowrotnie martwa. Przestała ona mieć znaczenie, a terażniejszość jest tym, co obowiązuje. Dlatego wolny ruch nie związany przeszłością nie jest dziełem nierozumnej samowoli. Rozum w każdym wieku i w każdym narodzie dokonuje swego dzieła czyniąc rozsądek i siłę organami swego działania”¹⁴⁵. Właśnie rządy rozumu godzą wolność z koniecznością, podczas gdy szkoła historyczna sprowadza wszystko do ślepej konieczności. W przeciwstawieniu do kwietystycznego konserwatyzmu szkoły historycznej Gans reprezentuje polityczny liberalizm i opowiada się po stronie burżuazyjnych reform prawnych. Te ogólne krytyki Gansa, nie wspominając już o szczegółowych polemikach na specjalne tematy, jak zagadnienie posiadania w związku z pracą Savigny'ego *Das Recht des Besitzes*, wpłynęły niewątpliwie na te próby pogłębienia filozoficznego szkoły historycznej, jakie spotykamy u Puchty w jego heglizujących nieco oraz opartych na Schellingu konstrukcjach ducha narodu, stosunku rozumu i ducha oraz ich rozwoju w historii. O tych sprecyzowaniach filozoficznych była już mowa poprzednio. Okres sformułowania przez Puchtę całości podstawowych poglądów szkoły historycznej wraz z ich uzasadnieniem filozoficznym był szczytowym okresem tej szkoły — w tym czasie wszystkie katedry romanistyczne w Niemczech oraz większość urzędów sędziowskich obsadzone były przez jej adeptów.

¹⁴⁵ E. Gans, *Das Erbrecht in welgeschichtlicher Entwicklung*, t. I, 1823, Vorrede.

Drugim momentem wpływającym na rozwój szkoły historycznej było, jak wspomniano, ściąganie się w jej ramach kierunku germanistycznego i romanistycznego. Rozwijały się one początkowo równolegle i w zasadzie zgodnie przy pewnej przewadze romanizmu, ale w samej istocie szkoły historycznej jako kierunku nacjonalistyczno-romantycznego leżały potencjonalnie konflikty wyrażające się w dążeniu do usunięcia prawa rzymskiego w cień i do poszukiwań rodzimych podstaw i źródeł prawa. Konflikty te były ściśle związane z dążeniami do zjednoczenia Niemiec oraz do reform burżuazyjno-liberalnych, z dążeniami, które przejawiały się silnie w okresie lat czterdziestych XIX wieku. Był to okres narastającej fali ruchów plebejskich i przeciwieństwo między rosnącą burżuazją a proletariatem zaczęło usuwać w cień dawne przeciwieństwo feudałów i mieszczaństwa. Dalszym momentem były tu ruchy narodowe ludności niemieckiej pozostającej pod obcym panowaniem, zwłaszcza w Szlezwiku i Holsztynie. Stąd wywodzili się czołowi przywódcy germanistów, tacy jak Beseler czy Falek.

Germaniści wskazywali na to, iż szkoła historyczna sprzeniewierzyła się swemu własnemu programowi reprezentując kosmopolityczny kierunek romanizmu i absolutyzując prawo rzymskie podnoszone do rangi *sui generis* prawa natury. Wskazując w swym programie na elementy narodowe w prawie i jego rozwoju szkoła historyczna niekonsekwentnie, zdaniem germanistów, odwracała się u większości swych przedstawicieli od tego, co rodzime i najbardziej wartościowe. Jako zwolennicy umiarkowanych reform burżuazyjnych zarzucali oni romanistom obojętność wobec biegu historii i rozwoju prawa wypływającą z przekonania, że tak, jak się dzieje faktycznie, jest najlepiej, choćby to rozumowo uzasadnionym nie było.

W latach trzydziestych powszechne staje się wśród germanistów odrzucanie dotychczasowej biernej postawy i dążenie do obalenia hegemonii kierunku romanistycznego. Wreszcie w roku 1839 rozłam zostaje dokonany, gdy germaniści przechodzą do formy zorganizowanej walki zakładając swe własne pismo pod znamiennym tytułem „Zeitschrift fuer deutsches Recht und deutsche Rechtswissenschaft“, a później odbywając swe wielkie i uroczyste zjazdy poświęcone zagadnieniom języka, historii i prawa (tzw. *Germanistenversammlungen*), ostro przeciwstawiające się poglądom romanistów¹⁴⁶. Germaniści, wśród których wielu było dotąd reprezentantów antykwarycznego szperania i drobiazgowego przyczynkarstwa, zmieniają teraz wyraźnie swoje oblicze zbliżając się

¹⁴⁶ Landsberg, *op. cit.*, s. 519.

do ujęć umiarkowanie racjonalistycznych i prawno-naturalnych, a w innych wypadkach do pozycji pozytywizmu prawnego. Wytyczają oni sobie świadomie cel, którym jest przygotowanie kodyfikacji dla całych Niemiec. Czołowym przywódcą ruchu germanistów staje się Beseler poczynawszy od roku 1835, w którym wygłosił programową mowę *Ueber die Stellung des roemischen Rechts zu dem nationalen Recht der germanischen Voelker*.

Jest rzeczą zmienną, iż w tymże okresie zaczynają pojawiać się prawnicy o nastawieniu wyraźnie pozytywistycznym, tacy jak Christiansen i Kjerulff¹⁴⁷. Podobnie charakterystyczne są występujące równolegle nawroty do prawa natury u Krausego, Ahrensa i Roedera¹⁴⁸. Naszkicowane przemiany w ramach szkoły historycznej i współwystępujące zjawisko pojawienia się załączków nurtu pozytywistycznego oraz odradzania się koncepcji liberalnego prawa natury znajdują swe wytłumaczenie w zmianach sytuacji społeczno-politycznej około połowy XIX wieku. Zajmowanie coraz bardziej dominującego stanowiska przez układ kapitalistyczny, którego odbiciem w składzie społeczeństwa jest wzrost wagi politycznej burżuazji i pojawienie się organizującego się już proletariatu, usuwa na plan dalszy stanowisko konserwatywno-feudalnych romanistów jako przeżytek, a wysuwa na pierwszy plan doktryny służące przemianom burżuazyjnym w prawie i nauce prawa.

W miejsce partykularyzmu feudalnego krajów niemieckich zaczyna budzić się coraz bardziej intensywne dążenie do ich scalenia na gruncie rozwijającej się świadomości narodowej, dla której pole przygotowała zresztą w pierwszym okresie swego istnienia sama szkoła historyczna. Nadchodzi okres, w którym nawet już dawni ortodoksyjni adepci szkoły nie wążą się powtarzać dogmatów Savigny'ego o niewłaściwości wysiłków kodyfikacyjnych i żywiołowości rozwoju ducha narodu. Co więcej, sam przywódca szkoły w swym ostatnim dziele *System des heutigen roemischen Rechts* wyraźnie podkreśla momenty praktyczne chcąc służyć praktyce obowiązującego prawa i uważając zagadnienia dogmatyczne za równouprawnione w stosunku do historycznych. Ta zmiana stanowiska u Savigny'ego była symptomem rozkładu szkoły i wpłynęła na jej rozbitcie.

¹⁴⁷ Christiansen, *Wissenschaft der roemischen Rechtsgeschichte im Grundrisse*, 1838; Kjerulff, *Theorie des gemeinen Civilrechts*, 1839.

¹⁴⁸ Krause, *Abriss des Systems der Philosophie des Rechts oder des Naturrechts*, 1828; H. Ahrens, *Cours du droit naturel*, Paryż 1838—1840; Roeder, *Grundzuege der Politik des Rechts*, 1837.

W latach czterdziestych zaczęły się mnożyć pisma o charakterze teoretycznym i metodologicznym, w ten czy inny sposób wykazujące niedostatki szkoły historycznej. Kropkę nad i postawił w roku 1847 Kirchmann w swej znanej mowie *Ueber die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Rechtswissenschaft*. „Tylko terażniejszość — mówił Kirchmann — jest uprawniona; przeszłość jest martwa, ma wartość tylko, gdy jest środkiem dla zrozumienia i opanowania terażniejszości [...] Niebezpieczeństwo wypływające dla nauki już z samej właściwości jej przedmiotu prowadziło naukę często do tego, że zapoznawała ona całkowicie prawo terażniejsze dla przeszłego i dumnie pozostawiała prawo obecne pogardzanemu rzemiosłu praktyka [...] Szkoła historyczna dostarcza na to twierdzenie dosyć dowodów [...] To jest żałosne w nauce prawa, że oddziela ona od siebie politykę i że przez to samo uznaje się za niezdolną do opanowania materiału i formy nowych tworów, podczas gdy wszystkie inne nauki uznają to za swą istotną część i swoje najwyższe zadanie. Owo tak wystawiane kształtowanie prawa przez prawników, o którym obecnie tak wiele można czytać we wszystkich kompendiach, sprowadza się tylko do zabawy w drobne szczegóły. Położyć fundamenty i wznosić mocno nową budowlę do góry — tego prawnicy nie potrafią”¹⁴⁹.

Mowa Kirchmanna zamyka okres istnienia szkoły historycznej wezwaniem do świadomego tworzenia prawa społeczeństwa burżuazyjnego.

3. SZKOŁA HISTORYCZNA A NAUKA BURŻUAZYJNA¹⁵⁰

Teoria szkoły historycznej wywarła głęboki wpływ głównie w Niemczech, nie była jednak zjawiskiem wyłącznie niemieckim. Kierunek historyczny rozwinął się samodzielnie również w Anglii (Maine), a i w innych krajach kształtował się w dużej mierze drogą recepcji idei.

¹⁴⁹ Kirchmann, *Ueber die Wertlosigkeit der Jurisprudenz als Wissenschaft*, 1847, s. 14 n.

¹⁵⁰ Poglądy szkoły historycznej nie zostały jeszcze opracowane w literaturze marksistowskiej. W nauce burżuazyjnej nie doczekały się one obszerniejszego opracowania, które objęłoby ogół zagadnień związanych z treścią i funkcją teorii. Najobszerniejsze objętościowo wywody Landsberga (*Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft*, t. III, 1910) są przykładem najpłytszej erudycyjnej faktografii. Reszta prac zdradza wielką powierzchowność i niezgodność ocen. Ocena polityczna szkoły jest stosunkowo powszechnie przyjęta. Określa się szkołę Savigny'ego i Puchty jako „konserwatywną” i „kwietystyczną” (np. B. Windscheid, *Die geschichtliche Schule in der Rechtswissenschaft*, 1878, s. 47; H. Kantorowicz, *Was ist uns Savigny?*, 1912, s. 77; R. v. Jhering, *Der Kampf ums Recht*, 3 wyd., 1873, s. 31–32; A. Ross, *Theorie der Rechtsquellen*, 1929, s. 164). To niewiele jak na jej ocenę polityczną, ale wystarcza to, by współcześni teoretycy odnosili się do niej z pewną sympatią (R. Pound, *Interpretations of Legal*

Około połowy XIX wieku doktryny szkoły historycznej tracą swą panującą pozycję w niemieckiej nauce, a na ich miejsce wchodzą kierunki pozytywistyczne. Wiąże się to, jak wyżej wskazano, ze zmianami w społeczeństwie niemieckim, które polegają na znacznym wzmocnieniu sił burżuazji budującej wtedy swe państwo prawne (*Rechtsstaat*). Pozytywizm wrogo ustosunkowuje się do historyzmu jako kierunku profendalnego,

History, 1946, s. 14 n.). O wiele „bogatsze“ i różnorodniejsze są rozważania na temat umiejscowienia szkoły historycznej w ramach ogólnych prądów ideologicznych na płaszczyźnie teoretycznej. Ujęcie stosunku szkoły do doktryny prawa natury nie jest jednolite: obok przyjmowanego twierdzenia (bez głębszego uzasadnienia!) o przeciwstawności tych dwu kierunków wysuwa się tezy, iż nie są one wcale przeciwstawne (R. Stammler, *Ueber die Methode der geschichtlichen Rechtswissenschaft*, 1888, s. 28 n.; K. Bergbohm, *Jurisprudenz und Rechtsphilosophie*, 1892, s. 507 n.), a nawet, że szkoła historyczna jest pomostem, przez który prawo natury przedostaje się do współczesnego prawoznawstwa (I. Bekker, *Ueber den Streit der historischen und der philosophischen Rechtsschule*, 1886, s. 18—20). Również niezgodne twierdzenia są wysuwane co do stosunku szkoły do romantyzmu — panujący pogląd o ścisłym ich wzajemnym powiązaniu (Loening, *Die philosophischen Ausgangspunkte der rechtshistorischen Schule*, 1910; Landsberg, *op. cit.*, i inni) ma swego przeciwnika w osobie pioniera socjologizmu teoretyczno-prawnego E. Ehrlicha (*Grundlegung der Soziologie des Rechts*, 1913, s. 259 n., również Manigk, *Savigny und der Modernismus im Recht*, 1914, s. 28, 67). Podobna różnorodność panuje, o ile chodzi o stosunek poglądów szkoły do kierunków tzw. wolnego orzecznictwa, wyrażających teoretycznie proces łamania burżuazyjnej praworządności (H. Kantorowicz, *op. cit.*, s. 78, pasuje szkołę na przeciwnika nowych prądów — jako prekursora ich traktuje Savigny'ego Manigk, *op. cit.*, s. 16—17). Powszechne jest uznanie szkoły historycznej za prekursora współczesnego prawoznawstwa socjologicznego (por. C. K. Allen, *Law in the Making*, 1946, s. 17, 20, 84; J. Stone, *The Province and Function of Law*, 1946, s. 421). Brak w literaturze burżuazyjnej opracowania całości poglądów szkoły, jednak istnieje szereg opracowań poszczególnych problemów, które postawiła prawoznawstwu szkoła historyczna. W szczególności zagadnienia związane z duchem narodu — załączkową formą koncepcji świadomości prawnej (np. S. Brie, *Der Volksgeist bei Hegel und in der historischen Schule*, 1909; H. Kantorowicz, *Volksgeist und historische Schule*, 1912) oraz z prawem zwyczajowym (Zitelmann, *Gewohnheitsrecht und Irrtum*, 1883, i wszystkie prace związane z problematyką źródeł prawa, np. por. A. Ross, *op. cit.*, s. 128 n.; E. Ehrlich, *op. cit.*, s. 368 n.; L. Petrazzycy, *Zagadnienie prawa zwyczajowego*, 1938, s. 24 n.). Literaturę burżuazyjną na temat szkoły historycznej cechuje z jednej strony erudycyjne przyczynkarstwo (o ile chodzi o prace zajmujące się poszczególnymi problemami związanymi ze szkołą historyczną) i z drugiej strony wadliwe lub co najwyżej powierzchowne traktowanie ogólnych zagadnień, powiązane z pewną sympatią do szkoły i z antypatią do rewolucyjnego prawa natury. Teorie burżuazyjne z okresu wzrastającej reakcji nie mogą sympatyzować z rewolucyjnym prawem natury — bliższą im jest reakcyjna (jak piszą „kwietystyczna“ i „konserwatywna“) szkoła historyczna.

zarzucając mu wsteczną ucieczkę od zagadnień dogmatycznej praktyki prawnej¹⁵¹.

Prądem równoległym teoretycznie do szkoły historycznej, ale późniejszym nieco czasowo, jest angielska szkoła historyczna w nauce prawa, tzw. *historical jurisprudence*, występująca w drugiej połowie XIX wieku. O pewnej równoległości można tu mówić dlatego, że mamy tu do czynienia ze zdecydowanym historyzmem stojącym zresztą na stosunkowo wyższym poziomie naukowym. Nie ma tu mianowicie mistycznej koncepcji ducha narodu ani elementów fideistycznych, które grają tak dużą rolę w szkole historycznej Savigny'ego i Puchty. Nic dziwnego, skoro kierunek ten powstaje w wysoko rozwiniętej kapitalistycznie Anglii, w epoce pełnego rozkwitu liberalizmu, skoro nie ma charakteru reakcji feudalnej drapującej się w szaty religijno-irracjonalistyczne, ale wyraża trzeźwą akceptację panującego systemu prawno-ekonomicznego, nie bez znamiennych zresztą rysów zachowawczych.

Twórca *historical jurisprudence*, Maine, badając pewną równoległość w rozwoju prawa rzymskiego i *common law*, a następnie uogólniając na obfitym materiale historyczno-porównawczym dostrzeżone prawidłowości, dochodzi do znanego wniosku, że „*ruch postępowy społeczności był dotąd ruchem od status do contract*”¹⁵². W tym krótkim sformułowaniu zawiera się stwierdzenie, że dotychczasowy, to znaczy zbadany przez Maine'a rozwój prawa przebiegał z reguły od okresu, w którym położenie prawne jednostki w społeczeństwie było regulowane w zasadzie przez jej stan — *status* — (w rozumieniu ogółu stosunków zdeterminowanych z reguły przez pozycję społeczną nabytą z urodzenia), do okresu, w którym to stanowisko jest uregulowane przez stosunki wolnej umowy (*contract*). Kulminacyjnym punktem rozwoju jest zatem według Maine'a liberalizm społeczeństwa kapitalistycznego, jeszcze przedmonopolistycznego, w którym formalnie wolna jednostka mogła decydować z pozoru swobodnie o swoim losie przez wejście w wybrane przez siebie stosunki obligatoryjne. Jasne jest, że to ujęcie rozwoju prawa nie ma w sobie nic z apologetyki zwyczaju i stagnacji szkoły historycznej, ale stanowi niepogłębiony opis formalnych zmian położenia i stosunków jednostki w społeczeństwie od niewolnictwa aż po kapitalizm. Ustawa odgrywa u Maine'a, co znamienne, zasadniczą rolę w procesie tworzenia prawa — inaczej niż u przedstawicieli szkoły historycznej. Na for-

¹⁵¹ Opałek, Wróblewski, *Pozytywizm prawniczy*, „Państwo i Prawo”, 1954, nr 1, s. 13–14.

¹⁵² H. S. Maine, *Ancient Law*, wyd. 1916, s. 178.

mowanie się koncepcji rozwojowych Maine'a mógł mieć wpływ darwinizm, odnoszący w tym okresie wielkie sukcesy na polu przyrodoznawstwa, oraz częściowo heglizm¹⁵³.

Następcą Maine'a, który silnie akcentuje momenty historyczno-porównawcze w swoich rozważaniach, jest Vinogradoff, twórca nie zakończonej pracy *Historical Jurisprudence*. Praca ta, zawierająca wiele materiału, budzi nawet u krytyków burżuazyjnych zastrzeżenia co do jasności jej koncepcji rozwojowych. Wskazuje się na to, że Vinogradoff nie mógł się zdecydować na ujęcie czynników determinujących rozwój prawa — przeplatają się u niego momenty uznające za takie czynniki warunki społeczne (też bliżej nie sprecyzowane) lub rozwój idei, w czym istnieje znowu wielkie pokrewieństwo z heglizmem¹⁵⁴.

Szkola historyczna stworzyła glebę pod koncepcje socjologizujące i psychologizujące we współczesnej burżuazyjnej teorii prawa. Socjologizm kładzie nacisk na naturalny charakter prawa zwyczajowego wiążąc go z praktyką określonych wspólnot etnograficznych i minimalizując rolę państwa, rozmaite kierunki psychologistyczne nawiązują do koncepcji irracjonalnego ducha narodu poprzez idealistyczne konstrukcje świadomości prawnej, poczucia prawnego lub w mistyczno-biologicznych koncepcjach psychologii społecznej. Nie można tu mówić o bezpośrednim nawiązaniu do konstrukcji naukowych szkoły historycznej, tym niemniej można wspomniane wyżej kierunki burżuazyjnej teorii prawa uważać za kontynuację pewnych momentów szkoły historycznej¹⁵⁵.

Podłożem wspomnianych kierunków socjologicznych i psychologistycznych nawiązujących współcześnie do pewnych momentów szkoły historycznej jest przechodzenie kapitalizmu w jego stadium monopolistyczne — w imperializm. W tym okresie nauce burżuazyjnej nie wystarczy już formalno-dogmatyczny pozytywizm, szuka ona mistyfikacyjnego ujęcia podłoża zjawisk państwa i prawa w rozmaitych teoriach i teoryjkach wskazując jako swego poprzednika reakcyjną szkołę historyczną¹⁵⁶. Reakcyjna szkoła historyczna zostaje uznana za poprzednika reakcyjnych kierunków socjo-psychologicznych. Kierunki te, jakkolwiek powstają i działają w przeszło sto lat od pojawienia się niemieckiej

¹⁵³ Stone, *The Province and Function of Law*, 1946, s. 453.

¹⁵⁴ *Ibid.*, s. 425.

¹⁵⁵ Widzi to nawet Stone, *op. cit.*, s. 381—382, pisząc pochlebnie „a considerable part of the work of the jurists known as the «historical school» would be better described to-day as sociological jurisprudence applied to past societies and their legal systems”.

¹⁵⁶ Por. Friedmann, *Legal Theory*, 1949, s. 127; Stone, *op. cit.*, s. 399, 438 n.; Pound, *Interpretations of Legal History*, 1946, s. 18.

szkoły historycznej, zmierzają wbrew pozorom „empiryzmu“, tak jak i szkoła historyczna, ku odrywaniu prawa od rzeczywistości klasowej, ale w odróżnieniu od szkoły historycznej nie starają się nawet z reguły ustalić żadnych prawidłowości rozwojowych państwa i prawa i poprzestają na wycinkowych analizach. We współczesnej burżuazyjnej nauce o państwie i prawie najczęściej brak jakichkolwiek ogólnych koncepcji rozwoju historycznego — są prowadzone jedynie liczne badania szczegółowe bez możliwości ich uogólnienia. Nauki burżuazyjnej w jej współczesnym, schyłkowym stadium nie stać już właściwie na żaden, nawet pozorny historyzm.

Odrębnym zagadnieniem, które zasługuje na omówienie, lecz nie mieści się w ramach artykułu poświęconego poglądom niemieckiej szkoły historycznej, jest historyzm w polskiej teorii prawa pierwszej połowy XIX wieku. W Polsce, podobnie jak w Niemczech w tym okresie, dochodzi do upadku dążeń postępowych. Następuje odpływ fali Oświecenia w momencie, gdy w pozbawionym niepodległości kraju zaczynają ponownie dominować arystokratyczne elementy zachowawcze, żerujące politycznie na ogólnym zacofaniu gospodarczym i kulturalnym. Podczas gdy polskie Oświecenie jako swe szczytowe osiągnięcie w dziedzinie nauk społecznych wydało ujęcia postępowego historyzmu, oparte o założki materialistycznego poglądu na świat (Staszic: *Ród ludzki*, Kołłątaj: *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*), to z początkiem XIX wieku pojawiają się koncepcje idealistycznego historyzmu. Stanowią one częściowo oddźwięk poglądów niemieckich, ale nie są pozbawione w stosunku do nich samodzielności i krytycyzmu. Stoją pod znakiem pewnych dążeń postępowych, wyrastają z wyraźnego w naszych warunkach konfliktu między arystokratyczną reakcją a sferami drobnej i średniej szlachty oraz mieszczaństwa, z których rekrutują się myśliciele i uczeni, wrogo niejednokrotnie nastawieni do porządków feudalnych w Polsce. Te postępowe dążenia mają oczywiście ograniczony charakter — nie walczy się z feudalizmem w jego istocie i stąd możliwa jest akceptacja szeregu tez szkoły historycznej. Z drugiej jednak strony żywa jest orientacja na przemiany burżuazyjne dochodzące do głosu w walce z feudalnym możnowładztwem. Dlatego w ideologii historyzmu polskiego tego okresu czasu krzyżują się momenty konserwatywnego, zwróconego ku przeszłości idealistycznego historyzmu oraz tradycje Oświecenia z jego racjonalizmem, z dążeniami do świadomego przekształcania stosunków społecznych w drodze ustawodawstwa, z podkreśleniem koniecznej więzi teorii z praktyką. Świadczą o tym liczne prace, drukowane w tym czasie na łamach „Themis Polskiej“, zwłaszcza

zaś rozważania najwybitniejszego prawnika tego okresu, Romualda Hubego¹⁵⁷.

ZAKOŃCZENIE

Na przełomie XVIII i XIX wieku, w burzliwym okresie ścierania się starego ustroju feudalnego z rozwijającym się ustrojem kapitalistycznym, obserwujemy w dziedzinie teorii państwa i prawa wielość kierunków, które w rozmaitych sytuacjach społeczno-politycznych bądź walczą o postęp społeczny, bądź też bronią starych stosunków. Początek XIX stulecia i jego pierwsze dziesięciolecia nacechowane są odpływem fali rewolucyjnej, którą podniosła i rzuciła na Europę wielka burżuazyjna rewolucja francuska. Odpływ ten w sferze ideologii wiąże się w zasadzie z odwrotem od koncepcji materialistycznych i racjonalistycznych, z odwrotem od koncepcji burżuazyjnego prawa natury, przy czym nie w każdym kraju przebiega on jednakowo. Wśród rozmaitych kierunków, z których wyliczyć można echa prawa natury, antykwaryczny erudycjonizm, załazkowy pozytywizm oraz historyzm, na czoło wybija się ten ostatni przybierając zresztą różną postać — czasem względnie postępową, wiążącą się z elementami ideologii Oświecenia (jak np. w Polsce), częściej jednak wsteczną, co odpowiada sytuacji ponownego dojścia do głosu sił feudalnej reakcji w Europie.

Reakcja ta pojawiała się w szeregu krajów — i w porewolucyjnej Francji (De Maistre, Bonald), i w Anglii (Burke), jednakowoż największym nasileniem i aktywnością ideologiczną odznaczała się w Niemczech na skutek specyficznej sytuacji społeczno-ekonomicznej i politycznej tego kraju. W Niemczech nawet względnie postępowe odłamy społeczeństwa nie mogły się zdobyć na nic więcej jak tylko na objawy platonicznej i teoretycznej sympatii dla burżuazyjnych ruchów wolnościowych, objawy, które nie stanowiły wytycznej działania dla chwiejnej i tchórzliwej burżuazji. Słabość ekonomiczna burżuazji niemieckiej rzutowała na jej stanowisko polityczne, pozwalając na nieskrępowane niemal niczym panowanie koncepcji profeudalnych kształtujących się poprzez negację ideologii prawno-naturalnej rewolucji burżuazyjnej, ideologii opartej na materialistycznym racjonalizmie wieku Oświecenia.

Jednym z najjaskrawszych przejawów teoretycznych tej sytuacji jest właśnie szkoła historyczna panująca oficjalnie i faktycznie w niemieckiej nauce prawa w pierwszej połowie XIX wieku. Powstanie tej

¹⁵⁷ Zagadnienie historyzmu w polskiej nauce prawa w pierwszej połowie XIX wieku, tutaj poruszone tylko szkicowo, zostanie szerzej omówione w przygotowywanej przez autorów pracy o szkole historycznej.

szkoły było związane z obawą, którą poważne odłamy burżuazji niemieckiej żywiły przed radykalnymi przemianami w toku budowy ustroju burżuazyjnego, solidaryzując się nawet w pewnym stopniu z reakcją feudalną. Hasła tej szkoły ewolucyjnego, idealistycznego historyzmu — to polityka maksymalnego opóźnienia rozwoju społecznego, której wykładnikiem jest stosunek do zagadnienia kodyfikacji, do problemu świadomej budowy prawa opartego na wzorach burżuazyjnego ustawodawstwa francuskiego.

Jak widzieliśmy, zagadnienie kodyfikacji było właśnie momentem krystalizującym program szkoły historycznej. Program ten nie stanowił niczego więcej jak tylko uzasadnienie konserwatywnej praktyki partykularnego, głównie zwyczajowego prawa feudalnego. Prawo to hamowało i tak stosunkowo słaby rozwój układu kapitalistycznego w Niemczech, było narzędziem w rękach reakcyjnych elementów junkiersko-feudalnych. Szkoła historyczna nie mało przyczyniła się do odwleczenia na dziesiątki lat zmiany tego prawa w jednolite dla całych Niemiec odbicie narastających potrzeb gospodarki kapitalistycznej. Schyłek szkoły historycznej to rozpad względnie jednolitego kierunku na dwa obozy: reakcyjno-feudalny, kosmopolityczny i oderwany od praktyki, wrogi bezpośredniej kodyfikacji obóz romanistów oraz raczej liberalno-burżuazyjny, skrajnie nacjonalistyczny, stopniowo coraz bardziej skłonny do kodyfikacji obóz germanistów. Właśnie zagadnienie kodyfikacji stojące u początków niemieckiego historyzmu jest również jednym z ważnych powodów jego schyłku i upadku. Rozwoju prawa nie można długo wstrzymywać sztuczną teorią — musiał on iść naprzód, jakkolwiek w warunkach niemieckich w sposób pełen załamań i sprzeczności.

Reakcyjna szkoła historyczna zbudowała szerokie uzasadnienie metodologiczne swych twierdzeń szczegółowych o narodzie, jego duchu i prawie jako przejawie jego działalności, o rodzajach i rozwoju prawa oraz o zadaniach nauki prawa. Podstawy metodologiczne szkoły — to, jak wyżej wskazano, idealistyczny, historyczny ewolucjonizm, który nie tylko negował jakościowe przemiany w biegu dziejów, ale także lękliwie cofał się przed rozważaniem jakichkolwiek przyszłych perspektyw rozwojowych, rzutując jedynie dawny rozwój na teraźniejszość traktowaną jako organiczny produkt przeszłości. Swoisty empiryzm szkoły — to zajęcie się istniejącym prawem zwyczajowym, co było uzasadnione idealistyczną i romantyczną spekulacją, fideistycznymi i irracjonalistycznymi koncepcjami na temat ducha narodu jako czynnika determinującego bieg historii. Tradycyjne enoty przodków z teutońskich borów, podlane sosem schellingowskiej idealistycznej i romantycznej metafizyki, sta-

nowiły dogodne uzasadnienie dla tradycyjnego „knuta feudalnego“. Uzasadnieniu tegoż knuta służy fideistyczne religianctwo przedstawicieli szkoły historycznej popierającej w ten sposób ideologię jednego z najpotężniejszych feudałów przeszłości i rozdzierającej szaty nad duchem ateizmu burzącego „chrześcijańskie tradycje“ instytucji prawnych.

Historyzm szkoły historycznej jest zasadniczo przeciwny materializmowi historycznemu. Doktryna szkoły historycznej jest oparta na zdecydowanie idealistycznych założeniach, które występują nawet nie w ukrytej formie, jak w wielu współczesnych doktrynach burżuazyjnych, ale całkowicie jawnie. Ten idealistyczny punkt wyjścia ewolucyjnego historyzmu szkoły jest, rzecz jasna, zaprzeczeniem podstaw filozoficznych materializmu historycznego i opartej na nim teorii państwa i prawa. Zjawiska państwa i prawa wyprowadza szkoła historyczna z irracjonalnej działalności duchowej narodu i w jej prawidłowościach szuka klucza ich historii. Tej nienaukowej koncepcji przeciwstawia materializm historyczny wiedzę o obiektywnych prawidłowościach rozwoju państwa i prawa jako form nadbudowy ideologicznej zdeterminowanych przez bazę, to jest ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie rozwoju. Stąd też szkoła historyczna nie wyjaśnia i nie może wyjaśnić prawidłowości rozwoju państwa i prawa, kształtowania się ich instytucji, mimo że chce je badać od klasycznej, rzymskiej starożytności aż po współczesny jej okres przełamywania się feudalizmu i kapitalizmu. Prawa odkryte przez materializm historyczny nie tylko wyjaśniają dotychczasowy bieg historii społeczeństwa, ale także na ich zasadzie można w sposób naukowy przewidzieć dalszy ciąg dziejów wiodący w przyszłość. Stąd też teoria na nim oparta nie ogranicza się do biernego poznania rzeczywistości, ale może służyć i służy jej aktywnemu przekształcaniu zgodnie z postępowym biegiem historii. Historyzm szkoły historycznej — to doktryna feudalnej reakcji, *ancien regime'u* starającego się odrzucić wstecz koło historii; materializm historyczny — to teoria klasy najbardziej postępowej, bo budującej społeczeństwo, w którym już nie będzie klas, nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, społeczeństwo, ku któremu prowadzi konieczność rozwoju historii ludzkości.

Natalia Gąsiorowska

ZAKŁAD HISTORII SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Upływa właśnie 10 lat od czasu, gdy dzięki nowej władzy ludowej w robotniczym mieście Łodzi powstał pierwszy uniwersytet. W maju 1945 roku w nowym Uniwersytecie została utworzona Katedra Historii Społeczno-gospodarczej i zorganizowany przy niej zakład naukowy, który za przedmiot badań obrał dzieje miast, przemysłu i przede wszystkim klasy robotniczej w Łodzi i okręgu łódzkim. Zwięzły zarys historyczny Zakładu pozwoli ocenić dorobek naukowy jego pracowników i rzuci pośrednio pewne światło na charakter jego pracy dotychczasowej oraz osiągnięcia naukowe na pewnym odcinku prac Uniwersytetu.

Ponieważ trzonem Uniwersytetu Łódzkiego była przedwojenna Wolna Wszechnica Polska, Katedrę objęła profesor b. WWP dr Natalia Gąsiorowska, asystentką została dawna asystentka łódzkiego Oddziału WWP mgr Anna Rynkowska, adiunktem dawny student WWP w Warszawie dr Witold Kula.

W pierwszym semestrze Zakład obejmował kilku zaledwie studentów. Ale budowa warsztatu pracy prowadzona była w szybkim tempie. W pierwszych latach istnienia Zakładu wielkim wysiłkiem zakładał zręby pod bibliotekę miłośnik książki dr Kula, gromadząc resztki rozproszonego pięknego księgozbioru Biblioteki WWP, szperając po wszystkich antykwarniach łódzkich i pozalódzkich, wreszcie w czasie swego pobytu w Paryżu przeprowadzając odpowiedni dobór książek francuskich dla Zakładu. Zakład zgromadził stopniowo dzięki zabiegom następnych asystentów najbogatszy na terenie Łodzi księgozbiór w zakresie historii społeczno-gospodarczej, który po utworzeniu Instytutu Historycznego na Uniwersytecie został przekazany jego bibliotece.

Dalsze prace przygotowawcze objęły: 1. zestawienie kartoteki ludności miast: Łodzi, Pabianic, Tomaszowa i Aleksandrowa (ogólna liczba kart przygotowanych wynosi około 30 tysięcy), 2. sporządzenie bibliografii historii społeczno-gospodarczej na podstawie 70 czasopism XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu i klasy robotniczej (liczba pozycji bibliograficznych przekracza 25 tysięcy), wreszcie 3. przygotowanie metodologiczne zespołu pracowników poprzez konwersatorium z materializmu historycznego, prowadzone przez poważnego specjalistę dr Henryka Katza systematycznie w ciągu dwóch lat.

Zakład szybko się rozwijał. Młodzież napływała licznie; kształciła się i specjalizowała młoda kadra naukowa.

Praca dydaktyczna Katedry opierała się na wykładach systematycznych z historii społeczno-gospodarczej Polski i powszechnej, na które uczęszczało stale po kilkuset słuchaczy z różnych kierunków studiów, oraz na seminariach prowadzonych przez kierownika Zakładu i na ćwiczeniach pod kierunkiem młodszych pracowników naukowych. Prace seminaryjne i magisterskie planowane były jako monografie oparte na materiale źródłowym albo jako fragmenty większych prac zespołowych, również źródłowych.

Po utworzeniu zespołowej Katedry Historii Polski utrzymany został decyzją Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego Zakład Historii Społeczno-gospodarczej. Praca naukowo-badawcza Zakładu, zaplanowana długofalowo, obejmowała głównie zagadnienia związane z początkami i rozwojem kapitalizmu na wszystkich jego etapach w okręgu łódzkim. Badania prowadzono na szerokim tle porównawczym w ścisłej łączności z przemianami, jakie dokonywały się w życiu w XVIII i XIX w., przede wszystkim w zakresie genezy i kształtowania się klasy robotniczej. Wytworzył się stopniowo zespół złożony z dwudziestu kilku mniej lub mocniej związanych z Zakładem pracowników naukowych, specjalizujących się w historii nowożytnej.

Podstawę źródłową badań stanowiły archiwalia, często dotychczas nie znane. Inicjatorem w znacznym stopniu i organizatorem pracy w archiwach stał się pracownik naukowy a następnie dyrektor Archiwum Łódzkiego, mgr Roman Kaczmarek, główny w początkowych latach Zakładu współpracownik kierownika Katedry, stały opiekun i instruktor młodzieży prowadzącej poszukiwania archiwalne.

Stopniowo sprecyzował się plan naukowobadawczy, ustaliła się marksistowska metodologia naukowa, metoda pracy nie tylko indywidualna, ale przede wszystkim zespołowa została upowszechniona.

Po Kongresie Nauki i utworzeniu Instytutu Historii w Polskiej Akademii Nauk w zakresie pracy naukowej Zakładu zostało zorganizowane seminarium kandydackie, złożone z kilkunastu członków — pracowników Zakładu, oraz zespoły do określonych prac. Pierwszym kandydatem nauk na Uniwersytecie Łódzkim został Paweł Korzec, członek naszego zespołu. Dalsze prace kandydackie zostaną zgłoszone w roku bieżącym i w następnych latach.

Wyniki dotychczasowej pracy wyrażają się w licznych pracach magisterskich; z tych zostały powielone monografie obecnej aspirantki Jadwigi König-Jażdżyńskiej i Jana Fijałka.

W latach 1948—1954 zostało opracowanych przez członków zespołu i spoza niego oraz ogłoszonych drukiem 5 tomów dzieła *W stulecie Wiosny Ludów*, obejmujących rozprawę i jeden tom źródeł z dziejów rewolucji 1848—1849 r. w Polsce i w Europie.

Zaplanowane zostało 4-tomowe wydawnictwo źródeł dotyczących dziejów regionu łódzkiego. Tomy o pochodzeniu, położeniu i walce klasy robotniczej do r. 1870 pod redakcją dr Gryzeldy Missalowej, oraz o miastach w tymże okresie pod redakcją mgr R. Kaczmarka zostały oddane do druku. Dwa następne tomy: o przemyśle okręgu łódzkiego, pod redakcją mgr Treli, i o Łodzi przemysłowej, pod redakcją dr Anny Rynkowskiej, zostaną ukończone w najbliższych miesiącach.

W roku bieżącym inny zespół pod kierunkiem kandydata Korzeca przy udziale mgra Ihnatowicza opracował tom źródeł archiwalnych do historii 1905 r. w okręgu łódzkim; w przygotowaniu jest tom II obejmujący lata 1905—1907.

W czerwcu b. r. zostanie zwołany do Łodzi Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, z którym połączona będzie konferencja naukowa poświęcona dziejom rewolucji 1905 r. Udział w konferencji wezmą członkowie zespołu historii społeczno-gospodarczej.

Zespół pracowników naukowych Instytutu Historycznego w U. Ł., m. in. zespół Zakładu, tworzy Sekcję Historii przy Oddziale Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i służy swymi wykładami, konsultacjami upowszechnianiu wiedzy na poziomie naukowym.

Kształtuje się w Zakładzie Historii Społeczno-gospodarczej, podobnie jak i na innych placówkach, głównie w ośrodkach uniwersyteckich, kolektyw naukowy stosu-

jący socjalistyczne metody planowania, organizowania i realizacji pracy naukowobadawczej. Szerokie udostępnienie źródeł archiwalnych dla badań historycznych staje się coraz pilniejszym zadaniem poszczególnych środowisk. Przyspieszenie studiów nad łódzkim regionem gospodarczym w okresie kapitalizmu musi poprzedzić planowa i szeroko zakrojona akcja wydawnicza przekazów źródłowych; kolektyw pracowników naukowych w dotychczasowej swej pracy silnie odczuwał brak takiego wydawnictwa. Podstawą do wydawnictwa materiałów do dziejów łódzkiego okręgu przemysłowego stały się zasoby udostępnione przez państwową służbę archiwalną Polski Ludowej: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi i Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Na dorobek aktualny zespołu naukowego Zakładu Historii Społeczno-gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego składają się ponadto liczne prace magisterskie, zapoczątkowane prace kandydackie, wśród nich ukończona, oddana do druku monografia kandydata nauk Pawła Korzeca o rewolucji 1905—1907 roku, ogłoszone i oddane do druku monografie i artykuły samodzielnych pracowników naukowych.

Zebrane materiały i rozpoczęte prace stanowią poważny wkład do opracowania dziejów polskiego kapitalizmu i klasy robotniczej, wskazując drogę do dalszych badań

СОДЕРЖАНИЕ

	стр.
От редакции	7
Наталия Гонсиоровска, <i>Методологические основы исследований начала истории капиталистической промышленности и рабочего класса в Лодзи и лодзинском округе в 1820—1864 гг.</i>	9
Содержание: Вступление. — Марксистско-ленинская теория о происхождении капитализма и развитии мануфактуры. — Взгляды западноевропейской буржуазной историографии и взгляды советской историографии. — Отношение польской историографии к вопросу о начале капитализма.	
Гризельда Миссалёва, <i>Состояние и задачи исследований в области образования капиталистического строя и рабочего класса в текстильной промышленности лодзинского округа</i>	43
Содержание: Основные источники в исследованиях. — Состояние и задачи исследований в области образования капиталистического строя в лодзинском округе: а) структура мелкотоварного производства и дифференциация мелких производителей, б) возникновение мануфактуры, в) процесс перехода к фабричному производству — процесс промышленного переворота. — Генезис рабочего класса лодзинского округа — состояние исследований и их задачи. — Положение рабочего класса. — Проблемы форм и хода классовой борьбы в текстильной промышленности лодзинского округа.	
Ядвига Кениг-Яжджиньска, <i>Генезис развития капиталистического города в лодзинском промышленном округе</i>	99
Содержание: Возникновение промышленных поселков в лодзинском районе. — Организация частных поселков. — Соперничество и борьба между владельцами городов.	
Роман Гавиньски, <i>Исследования истории мануфактуры и фабрики Вильгельма-Фридриха Захерта в Згерже</i>	109
Содержание: Купец Захерт скупщиком. — Суконная мануфактура Захерта (1826—1836). — Имение В. Г. Захерта в районе Згержа. — Фабрика Захерта (1837—1885).	
Роман Качмарек, <i>Бунты „челяди“ фабричных городов в лодзинском округе до 1830 г.</i>	124
Содержание: Существующие работы на эту тему и источники. — Бунт згерской челяди. — Беспорядки в Томашове, Лодаи и Турке.	
Ириней Игнатович и Павел Коржец, <i>Кризис сырья 1861—1865 гг. (бумажный голод) в лодзинской промышленности</i>	132
Содержание: Влияние „бумажного голода“ на производство лодзинского промышленного округа. — Переход от мануфактуры к крупной капиталистической промышленности в лодзинском округе. — Положение лодзинских рабочих в период кризиса 1861—1865 гг.	
Павел Коржец, <i>Развитие форм борьбы лодзинского пролетариата до организованного рабочего движения</i>	142

Содержание: Актуальные задачи исследований начала рабочего движения. — Первые примитивные формы борьбы пролетариата. — Характер так называемого „лодзинского бунта“ в 1861 году. — Первые забастовки.	
Ян Филяк, <i>Влияние развития Лодзи на ее санитарное состояние и вопрос гигиены трудящихся в первой половине XIX века</i>	149
Содержание: Пространственное развитие Лодзи. — Санитарное и гигиеническое состояние города.	
Бронислав Ленартович, <i>Вопрос о малолетних рабочих в 1870—1890 гг. в фабриках Зегерса</i>	157
Содержание: Возраст и пол трудящихся. — Происхождение малолетних рабочих. — Наем, рабочий день и заработная плата. — Условия жизни. — Охрана труда малолетних рабочих.	
Станислав Сцениовски, <i>Раскрепощение крестьян в Познанской области</i>	168
Содержание: Вступление. — Общественно-экономические отношения до реформы. — Регулирующий указ 1823 года. — Вопрос о безземельных крестьянах. — 1848 год. — Помещичья оценка „регуляции“. — Реформы 1850 года. — Последствия „раскрепощения“. — Ленинский анализ „прусского пути“ развития капитализма в сельском хозяйстве. — Познанские реформы в буржуазной исторической литературе.	
Ежи Косиньски, <i>Программа народной революции Якуба Яворского (О книге Якуба Яворского „Украинские воспоминания или вера народа в свое будущее“)</i>	207
Содержание: Вступление. — Предназначение „Украинских воспоминаний“ Яворского. — Украина и Волынь в глазах современных писателей. — Национальное и социальное освобождение Украины. — Война за национальное и социальное освобождение. — Ее стратегия и тактика. — Критика эмиграции. — Будущее Польши после революции. — Приложение: Печать Большой Эмиграции о Якубе Яворском (Сост. Л. Гоцаль).	
Казимир Опалэк и Ежи Врублевски, <i>Немецкая историческая школа в теории права</i>	237
Содержание: Вступление. — I. Условия возникновения немецкой исторической школы: 1. Франция и революция. — 2. Положение в Германии. — 3. Ситуация в науке о государстве и праве. — II. Методологические основы исторической школы. — III. Основные положения исторической школы: 1. Народ и государство. — 2. Свобода. — 3. Право: (а) общее понятие, (б) обычное право, (в) право содержащееся в законах, (г) право юристов (Juristenrecht), (д) отношение между видами права. — 4. Взгляды исторической школы на правописание. — IV. Развитие и упадок немецкой исторической школы: 1. Образование школы. — 2. Развитие и упадок школы. — Историческая школа и буржуазная наука. — Окончание.	
Наталия Гонсиоровска, <i>Кафедра социально-экономической истории Лодзинского университета</i>	318

CONTENTS

	page
Editorial Note	7
Natalia Gąsiorowska, <i>Methodological Principles in the Study of the Origins of the Capitalist Industry and of the Working Class in the Łódź Region in the Years 1820—1864</i>	9
Contents: Introduction. — The Marxist-Leninist theory of the rise of capitalism and of the development of manufactory-system. — The standpoint of the West-European bourgeois historiography in the studies of the origins of capitalism and the views of the Soviet historiography. — The Problem of the origins of capitalism in the Polish historiography.	
Gryzelda Missalowa, <i>Main Problems and General State of the Studies on the Rise of the Capitalist System and of the Working Class in the Textile Industry of the Łódź Region</i>	43
Contents: Basic sources of the studies. — Main problems and the state of studies on the growth of the capitalist system in the Łódź region: a) the petty mode of production and the differentiation of small producers, b) the rise of the manufactory, c) the process of transition to factory-production: the process of industrial revolution. — The rise of the working class in the Łódź region (main problems and state of research). — The forms and the development of the class struggle in the Łódź region.	
Jadwiga Koenig-Jażdżyńska, <i>The Rise of the Capitalist Town in the Industrial Region of Łódź</i>	99
Contents: The rise of industrial towns in the Łódź region. — The organization of private towns. — The competition struggles among the town-owners.	
Roman Gawiński, <i>Studies on the Development of Fryderyk Zachert's Manufactory and Factory at Zgierz</i>	109
Contents: Introduction. — The merchant-manufacturer. — Zachert's woollen manufactory (1826—1836). — F. W. Zachert's estate in the Zgierz region. — Zachert's factory (1837—1885).	
Roman Kaczmarek, <i>Journeymen's Mutinies in the Manufacturing-Towns of the Łódź Region up to 1830</i>	124
Contents: The actual state of the studies on the problem and the sources. — The mutiny of journeymen at Zgierz and Aleksandrów. — Disturbances at Tomaszów, Łódź and Turek.	
Ireneusz Ihnatowicz and Paweł Korzec, <i>The Raw Material Crisis 1861—1865 (the „cotton hunger“) in the Łódź Industry</i>	132
Contents: The influence of the „cotton hunger“ on the production of the industrial region of Łódź. — The transition from the manufactory to the big capitalist industry in the Łódź region. — The plight of the Łódź workers in the period of 1861—1865 crisis.	
Paweł Korzec, <i>The Development of the Forms of the Proletariate Class Struggle in Łódź before the Organized Labour Movement</i>	142
Contents: The present task of the studies on the origins of labour movement. — The primitive forms of the proletariat struggle. — The character of the so-called „Revolt in Łódź“ of 1861. — The first strikes.	

Jan Fijałek, <i>The Influence of the Growth of Łódź on Sanitary Conditions and Public Health among Labour Population in the Early Half of the XIXth century</i>	149
Contents: The territorial expansion of Łódź. — The sanitary conditions and public health in the town.	
Bronisław Lenartowicz, <i>The Problem of Child Labour in the Zgierz Factories in the Years 1870—1890</i>	157
Contents: Age and sex of the employed children. — Their social descent. — Sub - contracting system, length of the workday, wages. — The doubled workday and the wages. — The living conditions. — The protection of child labour.	
Stanisław Śreniowski, <i>The Land Tenure Reform in Poznańskie</i>	168
Contents: Introduction. — Social and economic conditions before the Reform. — The Act of Regulations of 1823. — The problem of landless peasants. — The year 1848. — Landlords' appreciation of the „regulations“. — The reforms of 1850. — Results of the Land Tenure Reform („uwłaszczenie“). — Lenin's analysis of the „Prussian Way“ of the development of capitalism in agriculture. — The reforms in Poznańskie in the bourgeois historiography.	
Jerzy Kosiński, <i>Jakub Jaworski's Programme of the People's Revolution and his Book „Reflections upon Ukraine, or the People's Faith in its own Future“</i>	207
Contents: Introduction. — The aim of „Reflections upon Ukraine“ by Jaworski. — Ukraine and Volhynia in the eyes of the contemporaries. — The national and social liberation of Ukraine. — The war for national and social liberation — its strategy, and its tactics. — Jaworski's criticism of the Great Emigration. — Poland's future after the revolution. — The appendix: „Jakub Jaworski in the eyes of the press of the Great Emigration“ (by L. Gocel).	
Kazimierz Opalek and Jerzy Wróblewski, <i>The German Historical School in the Theory of Law</i>	237
Contents: Introduction. — I. The historical background of the theory of the German historical school: 1) France and revolution, 2) the economic and social conditions in Germany, 3) the situation in the theory of state and law. — II. Methodological principles of the historical school. — III. Basic concepts of the historical school: 1) the nation and the state, 2) liberty, 3) law: a) general conception, b) custom, c) statute law, d) lawyers' law (Juristenrecht), e) relations among different kinds of law — 4) jurisprudence as treated by the historical school. — IV. The growth and the downfall of the German historical school: 1) the rise of the school, 2) the growth and the downfall of the school, 3) the historical school and the bourgeois law science. — Conclusions.	
Natalia Gąsiorowska, <i>A Note on the Seminary of Social and Economic History of the University of Łódź</i>	318



